Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XLII

NAWRACAJCIE SIĘ I WIERZCIE W EWANGELIĘ

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA Z MAJA I CZERWCA ROKU 2015

ŚWIDNICA 2017

© by bp Ignacy Dec

ISBN 978-83-63964-44-3

Opracowanie merytoryczne i formalne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Wojciech Grzybowski*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Nowa Osada 21a, 57-400 Nowa Ruda

Czcigodnemu i drogiemu Księdzu
Profesorowi dr. hab. Stanisławowi Kowalczykowi
wybitnemu uczonemu,
promotorowi klasycznej filozofii
– w 85. rocznicę urodzin

Słowo wstępne

W wychodzącej od wielu lat serii „Siejba słowa" ukazuje się kolejny, 42 tom, noszący tytuł: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Każdy chrześcijanin zwykle wie, że są to słowa Chrystusa wypowiedziane na początku Jego działalności publicznej (por. Mk 1,15b). Słowa te stanowiły w Polsce hasło roku duszpasterskiego 2014/2015, który był drugim rokiem w czteroletnim programie duszpasterskim poświęconym duchowości chrzcielnej pod ogólnym tytułem „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa". Tytuł tego tomu zapowiada, że znajdą się w nim homilie i rozważania właśnie z roku 2015, a z racji, że jest to drugi tom kazań z tegoż roku, zamieszczone są w nim teksty homiletyczne wygłoszone w dwóch ostatnich miesiącach pierwszego półrocza, a więc z maja i czerwca 2015 r. Trzeba przypomnieć, że w Kościele powszechnym rok ten upływał jako Rok Życia Konsekrowanego. Ojciec św. Franciszek, wywodzący się ze Zgromadzenia Księży Jezuitów, ogłaszając taki właśnie rok chciał dowartościować w Kościele życie konsekrowane i uczynić je przedmiotem większego zatroskania całego Kościoła.

W pierwszym półroczu 2015 roku, Ojciec św. Franciszek odbył podróż apostolską do Sri Lanki i na Filipiny (12-19 stycznia) oraz do Bośni i Hercegowiny (6 czerwca). Odwiedził także we Włoszech Pompeje i Neapol (21 marca) oraz Turyn (21-22 czerwca). Z ważniejszych wydarzeń związanych z osobą Ojca św. Franciszka z tego przedziału czasowego trzeba odnotować konsystorz, na którym 14 lutego kreował nowych 20 kardynałów oraz ogłoszenie 24 maja tegoż roku swojej drugiej encykliki, noszącej tytuł „Laudato si", w której przedstawił relację człowieka do środowiska naturalnego. W Kościele powszechnym w tym czasie pogłębiło się prześladowanie chrześcijan ze strony islamskich terrorystów. Miały miejsce brutalne egzekucje i wyrachowane męczeństwa chrześcijan, zwłaszcza w krajach Bliskiego Wschodu.

W metropolii wrocławskiej jest do odnotowania w tym czasie odejście do wieczności 7 maja 2015 r. ojca biskupa Józefa Pazdura, biskupa pomocniczego archidiecezji wrocławskiej. W diecezji świdnickiej natomiast, po przerwie „kolędowej" została wznowiona, rozpoczęta 18 października 2014 r., peregrynacja Figury Matki Bożej Fatimskiej w ramach przygotowania do obchodów 100-lecia objawień Matki Bożej w Fatimie.

Niniejszy, 42 tom „Siejby słowa" dedykuję ks. prof. Stanisławowi Kowalczykowi, z racji, przypadającej 15 czerwca 2017 roku, 85 rocznicy jego urodzin. Nie dane mi było uczcić wcześniej obchodzonych rocznic z jego bogatemu biogramu, dlatego cieszę się ogromnie, że mogę przy okazji obecnej rocznicy w ten sposób wyrazić Księdzu Profesorowi serdeczne gratulacje, szczere podziękowania i najlepsze powinszowania na następne lata życia. Dedykując ten tom homilii dostojnemu Księdzu Jubilatowi, chcę Czytelnikom tego tomu przypomnieć naukową sylwetkę Księdza Profesora.

Ks. Stanisław Kowalczyk urodził się 15 czerwca 1932 roku w Sieciechowie koło Radomia. W latach 1949-1954 odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. Święcenia kapłańskie przyjął 19 grudnia 1954 roku z rąk biskupa Jana Lorka. W latach 1954-1958 studiował filozofię na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. W roku 1957 uzyskał tam magisterium, a rok później obronił pracę doktorską pt.: *Tomistyczna koncepcja jedności transcendentalnej*. Jako młody doktor, w roku 1958, został mianowany profesorem w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu. W roku 1964 podjął pracę naukowo-dydaktyczną w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w charakterze adiunkta. W roku 1968 uzyskał stopień doktora habilitowanego na podstawie rozprawy: *Bóg jako Dobro Najwyższe według św. Augustyna*. W roku 1985 uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, a w roku 1991 profesora zwyczajnego. Od roku 1984 pełnił funkcję kierownika Katedry Filozofii Społecznej. W latach 1990-1993 był dziekanem Wydziału Nauk Społecznych KUL. W latach 1992-1995,

na prośbę swego biskupa diecezjalnego, sprawował funkcję rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, nie przestając być pracownikiem naukowym KUL. Od roku 2000 jest także profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Aktualnie jest emerytowanym profesorem, mieszkającym w Lublinie.

Ks. prof. Stanisław Kowalczyk wchodził w dojrzałe życie w czasie pierwszej fali naporu reżimu komunistycznego w naszym kraju. Gdy 19 grudnia 1954 r. przyjmował w Sandomierzu święcenia prezbiteratu, kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, był w więzieniu. Kościół potrzebował w tym trudnym czasie gorliwych kapłanów nie tylko do pracy duszpasterskiej, ale także do prowadzenia działalności naukowej na polu filozofii i teologii, by prowadzić dialog z adwersarzami i racjonalnie bronić atakowaną filozofię i teologię katolicką. Nie mogło być przeto zdziwienia, że biskup sandomierski Jan Lorek bezpośrednio po studiach seminaryjnych skierował ks. Kowalczyka na studia specjalistyczne w zakresie filozofii na Katolicki Uniwersytet Lubelski. W tym czasie w środowisku KUL-u krystalizowała się Lubelska Szkoła Filozoficzna, której głównymi twórcami byli profesorowie: Stefan Świeżawski – historyk filozofii, o. Mieczysław Albert Krapiec – metafizyk, Jerzy Kalinowski – filozof prawa, ks. Stanisław Kamiński – logik-metodolog, ks. Karol Wojtyła – etyk. Ks. Kowalczyk trafił na seminarium naukowe do o. prof. M.A. Krąpca. Przez kilka lat pozostawał pod jego urokiem i wpływem. Pod jego kierunkiem napisał prace dyplomowe: magisterską (1957) i doktorską (1958). Po uzyskaniu doktoratu wykładał w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu ontologię, epistemologię i teodyceę. Owocem tych wykładów są wydane wiele lat później publikacje: *Metafizyka ogólna* (Lublin 1998) oraz *Teoria poznania* (Sandomierz 1997). Z prac tych wynika, że ks. Kowalczyk w tym pierwszym okresie swojej działalności filozoficznej, zamykającym się w latach 1954-1963, opowiadał się za egzystencjalizmem tomistycznym, reprezentowanym przez o. Krąpca.

Zainteresowania ks. Kowalczyka uległy zmianie z chwilą, gdy w roku 1964 otrzymał na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL stanowisko adiunkta w I Katedrze Metafizyki kierowanej przez ks. Stanisława Adamczyka. Tu spotkał się z tradycyjną, scholastyczną wersją tomizmu, reprezentowaną przez ks. Adamczyka. Ks. Kowalczyk szybko zorientował się, iż tego rodzaju uprawianie filozofii tomistycznej, zarówno w wersji tradycyjnej ks. Adamczyka, jak i w wersji egzystencjalnej o. Krąpca, nie może być zadowalające dla potrzeb dzisiejszej kultury intelektualnej. Chciał tę filozofię ubogacić i uwspółcześnić, by służyła lepiej Kościołowi, teologii i współczesnemu człowiekowi. Swoje zainteresowania badawcze skierował zarówno ku przeszłości, jak i ku współczesności. Z myślicieli dawnych zafascynował go św. Augustyn. Autor szybko zauważył, że augustynizm kryje w sobie wielkie walory, którymi można dopełnić tomizm. Lubelski młody pracownik nauki zauważył także, że sporo cennych wartości posiadają niektóre nurty filozofii współczesnej, z których pewne wątki są w stanie ubogacić filozofię tomistyczną. Przekonanie takie jeszcze bardziej ugruntował w sobie po odbyciu podróży naukowej do Belgii (Leuven), Paryża (Instytut Katolicki), Wiednia (Kongres Filozofii Światowej w roku 1968) oraz Rzymu. Wszystko to sprawiło, że od roku 1964 do początku lat siedemdziesiątych, prawie wszystkie publikacje autora dotyczyły filozofii św. Augustyna. Ich apogeum była rozprawa habilitacyjna, której tytuł brzmiał: *Bóg jako Dobro Najwyższe według świętego Augustyna*, przedstawiona 4 grudnia 1968 r. na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL.

Po uzyskaniu statusu samodzielnego pracownika naukowego, zainteresowania badawcze ks. Kowalczyka, we wspomnianej optyce badawczej, skupiły się głównie na zagadnieniach filozofii Boga i religii w kontekście filozofii współczesnej. Owocem tych badań były następujące pozycje książkowe: *Współczesna filozofia Boga* (Lublin 1970), *Filozofia Boga* (Lublin 1972), *Z problematyki dialogu chrześcijańsko-marksistowskiego* (Lublin 1977), *Podstawy światopoglądu chrześci-*

jańskiego (Warszawa 1979), *Odkrywanie Boga* (Sandomierz 1981), *Bóg w myśli współczesnej* (Wrocław 1982), *Drogi ku Bogu* (Wrocław 1983). W publikacjach tych daje się zauważyć wpływ św. Augustyna i myślicieli współczesnych na formułowanie i rozwiązywanie tradycyjnych, tomistycznych zagadnień teodycealnych. Przede wszystkim autor zaproponował w dziedzinie filozofii Boga szersze rozumienie kosmologicznego i antropologicznego doświadczenia jako punktu wyjścia dla argumentacji teodycealnej. Dużym wydarzeniem filozoficznym było opublikowanie książki *Podstawy światopoglądu chrześcijańskiego*. Oprócz problematyki filozofii Boga i religii w pracy tej autor podjął prezentację problematyki człowieka, zagadnienia filozofii społecznej i aksjologii, które potem będzie rozwijał w następnych publikacjach książkowych.

Po ubogaceniu tradycyjnej filozofii Boga, myślą św. Augustyna i wątkami zaczerpniętymi z niektórych myślicieli współczesnych, zwłaszcza z filozofii Maritaina, ks. Kowalczyk swoje zainteresowania badawcze i publikacyjne przesunął na człowieka, wypracowując powoli na bazie historii i współczesności nowy rodzaj personalizmu. Tu także inspirację zaczerpnął od św. Augustyna a także od filozofów nowszych, takich jak B. Pascal, S. Kierkegaard, J.H. Newman, M. Scheler, K. Jaspers, M. Buber, G. Marcel, E. Mounier, K. Wojtyła, a w szczególności J. Maritain. Ten ostatni wywarł na ks. Kowalczyka największy wpływ, łączył bowiem wierność tradycji z otwartością na współczesność. Idąc śladem Maritaina, „Mistrza naszych czasów", ks. Kowalczyk, nie zrywając z dorobkiem przeszłości, poszukiwał odpowiedzi na egzystencjalne pytania dziś żyjących ludzi. To nowe podejście ks. Kowalczyka, zawarte w zasadzie „vetera novis augere", widoczne jest już w pracy: *Człowiek i Bóg w nauce św. Augustyna* (Warszawa 1987), a następnie w publikacjach poświęconych człowiekowi: *Zarys filozofii człowieka* (Sandomierz 1990), *Człowiek w myśli współczesnej* (Warszawa 1990) oraz *Wprowadzenie do filozofii J. Maritaina* (Lublin 1992). W pierwszej z nich jest podjęta próba dokonania pewnej syntezy antropologii św. Tomasza i Augustyna z wykorzystaniem

niektórych idei antropologii współczesnej, zwłaszcza z kręgów fenomenologii i egzystencjalizmu. W drugiej monografii znajdujemy prezentację ośmiu najbardziej znaczących nurtów antropologicznych wraz z wnikliwą, obiektywną ich oceną.

W ostatnim, najbardziej płodnym okresie działalności naukowej Księdza Profesora, której początki sięgają wczesnych lat dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia, zainteresowania ks. Kowalczyka doznały nowego impulsu i objęły nową dziedzinę badawczą. Wyznaczyły je wydarzenia społeczno-polityczne, związane z upadkiem komunizmu w Europie. W dużej mierze pod ich wpływem, ks. Kowalczyk skoncentrował swoje zainteresowania na problemach społeczno-politycznych: filozofii wolności, filozofii kultury, filozofii wartości, filozofii polityki. Z tego właśnie zakresu pojawiły się następujące publikacje książkowe: *Człowiek a społeczność* (Lublin 1994), *Człowiek, społeczność, wartość* (Lublin 1995), *Liberalizm i jego filozofia* (Katowice 1995), *Filozofia kultury* (Lublin 1996), *Idea sprawiedliwości społecznej a myśl chrześcijańska* (Lublin 1998), *Filozofia wolności* (Lublin 1999), *Wolność naturą i prawem człowieka* (Sandomierz 2000), *U podstaw demokracji. Zagadnienia aksjologiczne* (Lublin 2001), *Elementy filozofii sportu* (Lublin 2003), *Naród, państwo, Europa* (Radom 2003), *Idee filozoficzne postmodernizmu* (Radom 2004), *Człowiek w poszukiwaniu wartości. Elementy aksjologii personalistycznej* (Lublin 2006), *Wychowanie ku wartościom narodowo-patriotycznym. Elementy teorii i praktyki* (razem z K. Chałas, Lublin-Kielce 2006), *Zarys filozofii polityki* (Lublin 2008), *Ciało człowieka w refleksji filozoficznej* (Lublin 2009), *Nurty filozofii Boga w Polsce w latach 1880-2008* (Lublin 2009), *Nurty personalizmu. Od Augustyna do Wojtyły* (Lublin 2010).

W powyższych pozycjach znajdujemy wiele informacji historycznych, prezentację historycznych i współczesnych doktryn społeczno-politycznych z ich wnikliwą, rzeczową oceną a także prezentację systematyczną głównych problemów życia społecznego, politycznego, w perspektywie chrześcijańskiej aksjologii.

Patrząc na cały dorobek naukowo-dydaktyczny ks. prof. Kowalczyka, zwłaszcza na ilość i jakość oraz zawartość Jego publikacji, możemy wskazać na wkład Księdza Profesora do skarbca polskiej filozofii, zwłaszcza chrześcijańskiej. W bibliografii ks. prof. Kowalczyka znajdujemy ponad czterdzieści pozycji książkowych z zakresu różnych dziedzin filozofii. Wszystkie Jego książki charakteryzują się wielką erudycją i świetnym warsztatem badawczym. Trzeba zauważyć, że ks. prof. Kowalczyk jest jedynym uczniem Krąpca, który swoją twórczością filozoficzną objął wszystkie dyscypliny filozofii: filozofię bytu (ontologię), teorię poznania, filozofię Boga, filozofię człowieka, filozofię społeczną, filozofię kultury, filozofię polityki, filozofię wychowania, aksjologię, a nawet filozofię sportu. Książki autora są kopalnią wiedzy zarówno z dziejów filozofii, jak i ze współczesnych kierunków filozoficznych. Ich zaletą są jasne prezentacje, obiektywne oceny i zasadne własne propozycje. Stanowią one ogromną pomoc dla studentów i wykładowców filozofii.

W dziejach filozofii przewijały się ze sobą przedmiotowy i podmiotowy punkt widzenia, filozofia przedmiotu i filozofia podmiotu. Nurt arystotelesowsko-tomistyczny preferował podejście przedmiotowe do rzeczywistości. Bazował głównie na doświadczeniu zewnętrznym. Natomiast nurt platońsko-augustyński doceniał pierwiastki podmiotowe, przede wszystkim doświadczenie wewnętrzne, które – jak się okazuje – kontaktuje nas ze światem wewnętrznego życia człowieka, daje nam dostęp do ludzkiego ducha. Te dwa podejścia uwidoczniły się np. w filozofii Boga, gdzie w filozofii o orientacji tomistycznej główną wartość przypisywano „dowodom" kosmologicznym" na istnienie Boga, podczas gdy w nurcie augustyńskim preferowano „dowody" antropologiczne. Stąd też można powiedzieć, iż droga do Boga u tomistów prowadziła przez świat, natomiast droga do Boga u augustynistów prowadziła przez człowieka. Ks. prof. Kowalczyk potrafił te drogi połączyć.

Podobne połączenie udało się Autorowi na gruncie filozofii człowieka. W personalizmie ks. Kowalczyka człowiek jest

widziany nie tylko od zewnątrz, przez pryzmat doświadczenia zewnętrznego, ale wykorzystany jest też kanał doświadczenia wewnętrznego. Mamy tu zatem do czynienia z antropologią integralną a w konsekwencji z personalizmem integralnym lub – jak niektórzy twierdzą – z personalizmem realistyczno-dynamicznym. W tym względzie rozwiązania antropologiczne ks. profesora Kowalczyka są w jakimś sensie zbliżone do rozwiązań kard. Karola Wojtyły, w których także miało miejsce połączenie fenomenologii człowieka z metafizyką człowieka, filozofii świadomości z filozofią bytu, podejścia przedmiotowego z podejściem podmiotowym.

Spośród współczesnych polskich filozofów o orientacji katolickiej nikt, tak jak ks. prof. Kowalczyk, nie zanurzył się we współczesną filozofię Boga, filozofię człowieka i filozofię społeczną. To podejście ks. Kowalczyka wobec myśli współczesnej nie jest bezkrytyczne, ale jest bardzo obiektywne, „życzliwe", wyważone. Autor potrafił docenić wiele właściwych intuicji znamionujących współczesnych myślicieli, pozytywnie je ocenić i w jakiś sposób włączyć do swojej wizji Boga, człowieka i świata.

Jest znamienne, że w okresie Polski komunistycznej, ks. prof. Kowalczyk próbował szukać platformy do dialogu z marksistami. Świadczy o tym książka: *Z problematyki dialogu chrześcijańsko-marksistowskiego* (Warszawa 1977). Gdy w Polsce i w Europie środkowo wschodniej upadł komunizm, ks. prof. Kowalczyk podjął natychmiast problematykę społeczno-polityczną. Pisał wiele na temat demokracji, wolności, liberalizmu, postmodernizmu. Pisał także dużo na temat wartości, bez których nie może funkcjonować dobra demokracja. W tym względzie ogromnie się przysłużył nie tylko Kościołowi ale i władzy cywilnej i różnym instytucjom życia społecznego i publicznego. Należałoby tylko życzyć, żeby głos Księdza Profesora przebił się do adresatów Jego myśli.

Na koniec tej krótkiej prezentacji sylwetki naukowej ks. Prof. Kowalczyka, chcę dodać, że działalność naukowa Księdza Jubilata rozciągnęła się także na dolnośląskie środo-

wisko filozoficzno-teologiczne. To właśnie tutaj ks. Profesor w latach osiemdziesiątych XX wieku prowadził we Wrocławiu zajęcia i drukował tu pierwsze książki z zakresu filozofii Boga i filozofii człowieka. Te książki z wizytówką wrocławskiej katedry rozchodziły się w dużych nakładach w świat i przysparzały chwały nie tylko ich Autorowi, ale także były promocją wrocławskiego środowiska teologicznego, które je wydawało. Trzeba też dodać, że ks. prof. Kowalczyk bywał kilkakrotnie w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu z recenzjami doktoratów i pisał także opinie i recenzje naukowe wrocławskim pracownikom naukowym Papieskiego Wydziału Teologicznego do tytułu profesora. Za to ogromne zaangażowanie Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu odwdzięczył się Księdzu Profesorowi nadaniem Mu najwyższej godności akademickiej doktoratu *honoris causa*. Miało to miejsce 28 stycznia 2011 roku, w uroczystość św. Tomasza z Akwinu.

Dostojnemu Księdzu Profesorowi winszujemy długich jeszcze i owocnych lat życia w obfitym Bożym Błogosławieństwie, pod opieką Matki Najświętszej i św. Stanisława, niebieskiego Patrona. „Ad multos annos!".

+ Ignacy Dec, Biskup Świdnicki

Świdnica, 8 maja 2017 roku, w uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego Patrona Polski

Homilie majowe

Kościół zgromadzony wokół ołtarza

Ławica, 1 maja 2015 r.

Msza św. z racji poświęcenie kaplicy pw. św. Anny
Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP Kłodzku

1. Ołtarz w dziejach zbawienia

Teksty Pisma Świętego, które odczytaliśmy, mówią nam o ołtarzu, dlatego naszą refleksję homilijną poświęcimy ołtarzowi. Moi drodzy, przypomnijmy, że ołtarze były budowane niemal od początku świata. Już Kain i Abel, synowie pierwszych rodziców, składali ofiary na ołtarzu. Bóg przyjął ofiarę Abla, natomiast nie chciał przyjąć ofiary Kaina. A więc od zamierzchłych czasów człowiek budował ołtarze, by Bogu składać ofiary. Tak czynili potem patriarchowie, Abraham, wiemy, że nawet chciał złożyć, na rozkaz Boga, ofiarę ze swojego syna Izaaka na ołtarzu. To była wielka próba wiary, ale syn Izaak został ocalony. Bóg wypełnił swoją obietnicę, że potomstwo Abrahama będzie tak liczne, jak gwiazdy na niebie. Potem, gdy Salomon wybudował świątynię jerozolimską, to składano ofiary ze zwierząt. W tej świątyni był ołtarz kadzenia, ołtarz, na którym składano ofiary ze zwierząt i ptaków. Jak Maryja ofiarowała Jezusa, to też przy tej okazji były złożone gołębie na ofiarę dla Boga.

Potem ołtarzem stał się krzyż. Pan Jezus na krzyżu oddał swoje życie i mówimy, że krzyż stał się ołtarzem. Przypomnijmy, że krzyż w czasach Jezusa był szubienicą, był miejscem tracenia ludzi. Nie było innych narzędzi specjalnych, wynalezionych dopiero w późniejszych czasach, żeby złoczyńców stracić, więc stracenie złoczyńców dokonywało się przez krzyżowanie. Pan Jezus został ukrzyżowany jako złoczyńca, wiemy, że był sprawiedliwy, ale w oczach niektórych był niesprawiedliwy, był złoczyńcą, wydano na Niego wyrok śmierci i ten wyrok wykonano na krzyżu. Krzyż był ołtarzem oddania życia przez Jezusa za nas, na zgładzenie naszych grzechów. Możemy po-

wiedzieć, że z chwilą, gdy na krzyżu zawisł Pan Jezus, to krzyż z narzędzia hańby przekształcił się w znak zbawienia, dlatego stał się szczególnym znakiem kultu. Do dzisiaj krzyż czcimy i będziemy go czcić do końca świata – bo na krzyżu zawisł nasz Zbawiciel Jezus Chrystus.

Moi drodzy, ale ołtarz pojawił się także w Wieczerniku, gdy Pan Jezus żegnał się z uczniami. Tam narodziła się Msza Święta, ofiara bezkrwawa, która potem w sposób krwawy była urzeczywistniona w Wielki Piątek na drzewie krzyża. I w Wieczerniku jest miejsce chrześcijańskich ołtarzy, które potem umieszczano w świątyniach chrześcijańskich, które od IV wieku, po edykcie mediolańskim, gdy zaczęto budować świątynie, to w każdej świątyni miejscem naczelnym był ołtarz, ołtarz, przy którym stawał kapłan by sprawować Eucharystię. I w ciągu wieków te ołtarze były budowane, ozdabiane. Gdy odwiedzamy dzisiaj kościoły historyczne, romańskie, czy gotyckie ze strzelistymi oknami, czy barokowe, czy renesansowe, czy w końcu te współczesne, to w każdym kościele znajdziemy ołtarz, na którym kapłan sprawuje ofiarę Mszy Świętej, sprawuje Eucharystię. Dzisiaj tutaj w tej kaplicy św. Anny uroczyście poświecimy ołtarz, by była na nim składana Przenajświętsza Ofiara.

2. Znaczenie ołtarza

Moi drodzy, po tym wstępie historycznym, możemy postawić pytanie: Czym jest dla nas ołtarz, przed którym stajemy do celebrowania Mszy Świętej, ołtarz zarówno w świątyniach katedralnych, historycznych, jak i ołtarz w małych kościółkach na przykład tutaj w tej kaplicy?

a) ołtarz miejscem wielbienia Boga

Ołtarz jest miejscem wielbienia Boga, oddawania Bogu czci. Jak stajemy przy ołtarzu, to zawsze z taką intencją, że pragniemy Boga uwielbiać, Bogu dziękować, przepraszać i Boga prosić w naszych różnych intencjach. Więc ołtarz jest miejscem skąd

płynie chwała do niebios bram, przed Boży tron, przed Boży majestat. Ołtarz jest miejscem wielbienia Boga, oddawania Bogu czci, który jest naszym Stwórcą i Zbawicielem.

b) ołtarz miejscem składania ofiary

Po drugie, ołtarz jest miejscem składania ofiary. Jest to ofiara Chrystusa i ofiara Kościoła. Eucharystia, która jest sprawowana na ołtarzu zawiera zapis całego dzieła zbawczego, a więc nauczania Jezusa, Jego cudów, a w szczególności Jego męki, śmierci i zmartwychwstania. To jest to dzieło zbawienia, które podczas Eucharystii staje się obecne dla nas, dostępne. Dzięki Eucharystii, która jest składana na ołtarzach Pańskich, Jezus zwielokrotnił swoją obecność na ziemi. Dzięki temu wszyscy ludzie, na wszystkich kontynentach mogą mieć do Niego dostęp jeśli tylko przyjdą, staną przy ołtarzu z kapłanem, gdzie się sprawuje Przenajświętsza Ofiara. Dzieło zbawienia Jezusa staje się dostępne dla wszystkich. Jezus pomyślał, żeby być dostępnym dla wszystkich ludzi na ziemi, dlatego poprzez Eucharystię pomnożył swoją obecność w czasie i przestrzeni. W przestrzeni, bo dzisiaj o tej porze w wielu miejscach świata ludzie są przy ołtarzu i uczestniczą w Eucharystii, mają dostęp do dzieła zbawczego Pana Jezusa. Ale także i w czasie, bo to czyniono w wieku V, XIII, XV, XX i my czynimy to z XXI wieku, sprawowanie Najświętszej Ofiary przy Pańskich ołtarzach.

My, uczestnicząc w dziele zbawczym Jezusa, niejako dotykając tego dzieła zbawczego we Mszy Świętej, możemy dołączyć do ofiary Jezusa nas samych – to co przeżywamy, to co nas boli, ale także to co nas raduje, to co nas niepokoi – to wszystko kim jesteśmy możemy dołączyć do ofiary Jezusa. Dlatego ksiądz mówi: „Módlcie się aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący". Każdy powinien zatem wiedzieć, co składa dzisiaj w ofierze. Nie chodzi o kolektę, którą zbieramy, tylko chodzi o to nasze oddanie nas samych. Każdy powinien wiedzieć z czym przyszedł, co Bogu chce ofiarować. Najlepszy dar to jest ofiarowanie swojej gotowości do pełnienia

woli Bożej, to się Bogu najbardziej podoba, jak chcemy pełnić tę wolę, którą Bóg ma wobec nas. Pełnienie woli Bożej – to się Bogu najbardziej podoba i właśnie gotowość pełnienia każdej woli Bożej możemy dołączyć do ofiary Jezusa – aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący. Dlatego każdy, kto przychodzi na Mszę Świętą, powinien wiedzieć, co dzisiaj składam Bogu w ofierze. Oprócz mojej gotowości do pełnienia woli Bożej mogę sobie uświadomić to co przeżywałem ostatnio, to co było dla mnie sukcesem, radością dla Pana Boga, ale także to co bolało, to co sprawiało, że życie moje było trudne, że doświadczyłem cierpienia, to także się Bogu podoba i jak to wszystko potrafimy dołączyć do ofiary Jezusa.

Słyszeliśmy takie słowa, że: „Jeśli niesiesz dar swój do ołtarza, a sobie przypomnisz, że bliźni ma coś przeciwko tobie, to zostaw dar, wróć, pojednał się z bratem, a potem przyjdź i dar swój ofiaruj". To są też bardzo ważne słowa Jezusa, żebyśmy do ołtarza nie przychodzili skłóceni, ale pojednani, bo Bóg chce otrzymywać od nas dary, jak jesteśmy pogodzeni ze wszystkimi. Więc najpierw trzeba się pojednać z bliźnimi, żeby potem w sposób godny składać Bogu dar. Powtórzmy, ołtarz jest miejscem składania ofiary przez Jezusa, do której to ofiary my się dołączamy z naszymi ofiarami osobistymi, w szczególności z naszą gotowością na pełnienie woli Bożej.

c) ołtarz – źródłem duchowej siły i nadziei na wieczność

Po trzecie, ołtarz jest miejscem, z którego czerpiemy moc i siłę w postaci Chleba Pańskiego, Komunii Świętej. Można powiedzieć, że to jest taka studnia wody żywej, miejsce posiłku, bo na ołtarzu, gdy Jezus się zjawi podczas przeistoczenia, gdy kapłan w mocy Ducha Świętego przemieni hostię w Ciało Pańskie i wino w Krew Pana Jezusa, to te dary ofiarne są do spożycia i my je spożywamy, przyjmujemy Komunię Świętą. A Komunia Święta ma dla nas szczególne znaczenie, jest pokarmem dla naszego ducha, daje nam moc i nas uzdalnia do bycia dobrymi, do zwyciężania zła dobrem, do niesienia krzyża.

Jezus powiedział, że: „Kto przyjmuje Ciało moje trwa we Mnie a Ja w nim". Beze Mnie nic uczynić nie możecie i dlatego tak ważne jest przyjmowanie komunii świętej. My na Komunię Świętą nigdy nie zasługujemy, Komunia Święta nie jest zapłatą za nasze dobre życie, to Jezus nam ją daje na pokarm, nam grzesznikom, którzy walczą ze złem, którzy czasem upadają, nie mogą sobie poradzić. Daje nam pokarm, byśmy byli mocniejsi, zdolni do miłowania, przebaczania, byśmy nie kłamali, nie kombinowali, ale żyli pięknie, przejrzyście, jak to widzimy w życiu św. Jana Pawła II.

Święty Jan Paweł II był człowiekiem przejrzystym, zawsze to mówił, co myślał i to czynił, co myślał i co mówił. Była w nim jedność, to dzięki temu, że był otwarty na moc Ducha Świętego, czerpał siłę do takiego pięknego życia, do modlitwy, do działania apostolskiego w całym świecie właśnie z codziennej Eucharystii.

Ostatnia encyklika, którą napisał, miała tytuł „Ecclesia de Eucharistia", a więc kościół z Eucharystii. Dlatego, drodzy bracia i siostry, powtarzamy, że ołtarz Chrystusowy, także ten ołtarz, który dzisiaj poświęcimy, jest miejscem, z którego przyjmujemy pokarm, który na imię Ciało Pańskie, a w języku potocznym Komunia Święta, w którym to pokarmie otrzymujemy moc do naśladowania Jezusa, do przetrzymania wszelkich kryzysów, do przechodzenia przez ciemne doliny. I gdy jesteśmy z Jezusem złączeni, Jego pokarmem posileni, to ze wszystkim sobie damy radę, zawsze zwyciężymy. Dodajmy jeszcze, że ten pokarm eucharystyczny jest zadatkiem życia wiecznego. Jezus powiedział: „Kto spożywa ciało moje żyć będzie na wieki". Tak nikt poza Jezusem nie powiedział, nikt takiej obietnicy nie złożył, że kto spożywa Jego ciało będzie miał życie wieczne. Moi drodzy, a życie ludzkie nam przejdzie jak jeden dzień. W Świdnicy obchodziliśmy niedawno uroczystość sto piątych urodzin pana Stanisława Kowalskiego, chyba najstarszy mieszkaniec Świdnicy, ale moi drodzy, chociaż byśmy przedłużyli życie do ponad stu lat, to ono jednak szybko minie.

Zakończenie

Moi drodzy, dlatego cieszmy się tym, że dzisiaj tutaj ten ołtarz poświęcimy, przy tym ołtarzu będzie Bóg wielbiony, będziemy dołączać naszą ofiarę do ofiary Jezusa, która się będzie urzeczywistniać w Eucharystii i także będziemy posilać się Chlebem Eucharystycznym, który nam daje jedność z Chrystusem, który nas uzdalnia do zaprowadzania jedności między nami i który jest zadatkiem życia wiecznego. Amen.

Ziemskie życie czasem poznawania i głoszenia Chrystusa

Dzierżoniów, 1 maja 2015 r.

Msza św. z racji rocznica śmieci księdza prałata Stanisława Majdy
Kościół pw. Maryi Matki Kościoła

1. Mieszkanie w niebie przygotowane dla przyjaciół Pana Jezusa

Ewangelia dzisiejsza jest nam dobrze znana, zwykle ją odczytujemy w trakcie pogrzebów. Tak się składa, że dzisiaj wspominamy odejście do wieczności ks. Prałata Stanisława Majdy więc ta Ewangelia nam pasuje do tego dnia kiedy obchodzimy to wspomnienie.

Jezus mówi, że: „W domu Ojca Niebieskiego jest mieszkań wiele, gdyby tak nie było to bym wam powiedział". I oznajmia, że idzie przygotować miejsce: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem". Kto jest przyjacielem Jezusa, kto w Niego wierzy, kocha Go i słucha Go, to staje się beneficjentem tych słów Jezusa. Jezus dla niego przygotowuje miejsce, mieszkanie w niebie. Wiemy o tym, że ks. Prałat Stanisław zawsze w Jezusa wierzył,

zawsze Go kochał, zawsze Go głosił, dlatego gdy Jezus po niego przyszedł 7 lat temu, 1 maja, to na pewno go zaprowadził na mieszkanie, które On sam przygotował. A przygotował to mieszkanie przez swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie.

Św. Paweł, którego słyszeliśmy w I czytaniu, o tym mówił. To był główny temat jaki podejmowali Apostołowie – pierwsi głosiciele słowa Bożego po wniebowstąpieniu Pańskim, po zesłaniu Ducha Świętego. Głównie mówili o śmierci Jezusa, która miała charakter zbawczy, która była przejawem miłości Jezusa do nas i została podjęta przez Niego dobrowolnie, aby grzechy nasze zostały zgładzone. To Apostołowie mówili i to się odnosi do każdego człowieka, tak jak do ks. Stanisława, bo wszyscy powinniśmy wybielić grzechy naszego życia we krwi Jezusa, opłukać nasze brudne szaty, by stanąć przed Bogiem w szatach zbawienia. Te szaty zbawienia otrzymujemy od Boga za darmo, z łaski, na nie zasługujemy ale to jest wielki dar Bożego miłosierdzia, przybieranie nas w szaty zbawienia, które są wybielone w krwi Jezusa.

2. Prawda Ewangelii źródłem wyzwolenia i życia

Moi drodzy, na końcu w Ewangelii były słowa, które Jezus powiedział sam o sobie: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie". Gdy wspomnimy posługiwanie kapłańskie ks. Stanisława, to możemy powiedzieć, że zawsze ukazywał wam Jezusa jako drogę, którą trzeba podążać, która prowadzi do szczęśliwej wieczności. Zawsze pokazywał Jezusa jako prawdę. Jezus właśnie ogłosił nam najważniejszą prawdę o naszym zbawieniu, ta prawda niesie wyzwolenie. Dzisiaj w dobie tak wielkiego zakłamywania rzeczywistości jest bardzo ważne, byśmy zawsze w Jezusie odnajdywali prawdę. Kapłani zawsze o tym przypominają i zawsze klarownie mówił o tym ks. Stanisław, pokazywał Jezusa jako Tego, który na w ustach słowa prawdy, która nas wyzwala. Także ukazywał Jezusa jako życie, które trwa. Jezus wprawdzie przeszedł przez śmierć, umarł w ludzkiej naturze

jako człowiek i właśnie w tej ludzkiej naturze potem zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie. Dlatego śpiewamy w pieśni wielkanocnej: „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie". Pamiętamy Ewangelię z poprzedniej niedzieli: „Ja jestem bramą owiec". Jezus jest bramą, przez którą wchodzimy do nieba. Nie ma innej drogi do nieba, jak tylko przez Jezusa: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie".

Zakończenie

Moi drodzy, dziękując Bogu za dar posługi ks. prałata Stanisława, tak długi, bo aż trwający 27 lat wśród was, za to dobro, które Bóg rozdał ludziom w tej świątyni, w parafii, prośmy, żeby ta radość wieczna była taka pełna tam na mieszkaniu niebieskim, żeby ks. Stanisław, ciesząc się szczęściem wiecznym, także nam pomagał, byśmy się tu gdzieś nie zagubili, ale byśmy jeszcze bardziej Jezusa kochali i w Jego mocy, w mocy Ducha Świętego mogli ten świat przemieniać i nas samych w lepszych ludzi, w lepszych uczniów Pańskich, bo jak my się zmieniamy na lepszych to się zmienia cały świat na świat lepszy. Amen.

Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!

Jasna Góra, 2 maja 2015 r.

Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego

„Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!". Słowa te nabierają pełniejszego znaczenia oraz szczególnej aktualności i mocy w dzisiejszy wieczór, w dniu,

kiedy obchodzimy w naszej Ojczyźnie uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Maryjo Jasnogórska, jesteś naszą Matką i naszą Królową! Tytuł ten od tak wielu lat złączony jest z Twoim Jasnogórskim Wizerunkiem. Dziękujemy, że możemy Cię tak nazywać, że możemy do Ciebie przychodzić i zwracać się do Ciebie, jako do naszej Matki i Królowej.

Maryjo Jasnogórska, dzisiaj w Twoją uroczystość, od lat wracamy do daty 3 maja 1791 r., kiedy to Sejm Pierwszej Rzeczpospolitej uchwalił Ustawę Zasadniczą, która przeszła do historii pod nazwą Konstytucji 3 Maja. Dramatyczne okoliczności towarzyszyły uchwaleniu tego dokumentu. Rzeczpospolita chyliła się ku upadkowi. Była już częściowo rozebrana, okrojona. W bliskiej perspektywie unosiło się widmo następnych rozbiorów. Patriotyczna część naszych parlamentarzystów chciała ratować tonącą Rzeczpospolitą. Udało się uchwalić wspaniałą Ustawę, ale jak wiemy, nie udało się obronić niepodległości upadającego państwa. Wkrótce nastąpił drugi i trzeci rozbiór Polski. Polska znikła na 123 lata z mapy Europy. Jednakże Konstytucja 3 Maja przyświecała wszystkim późniejszym zrywom wolnościowym. Do niej odwoływały się siły patriotyczne naszego narodu. W niektórych okresach historii nakazywano milczenie o tym wydarzeniu. Dzisiaj znowu głośno mówimy o ideach tej Konstytucji, by wszystkich synów i córki naszej Ojczyzny pobudzać do odpowiedzialności za nasz wspólny ojczysty Dom, zwłaszcza tych, którzy zostali wybrani przez Naród, by Ojczyzną nie kupczyli, ale dbali o prawdziwe jej dobro i o pomyślną jej przyszłość.

Maryjo, nasza Matko i Królowo, wiemy, że jesteś najlepszą cząstką i zarazem Matką całego Kościoła. Weszłaś w historię Ludu Bożego Nowego Przymierza. Szczególną cześć i miłość znalazłaś w polskim narodzie. Sama wyraziłaś życzenie, aby ten naród nazywał Cię Królową. I tak się też stało. Tak wielu synów i córek tego narodu każdego wieczoru Ci śpiewa: „Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam".

Jasnogórska Królowo, za dwa lata będziemy obchodzić trzechsetną rocznicę koronacji Twojego Jasnogórskiego

Wizerunku i zarazem czcić będziemy setną rocznicę Twoich objawień w Fatimie. Przygotowujemy się już od kilku lat do świętowania tej rocznicy. Wiemy, że wolą Twoją jest, abyśmy trwali na modlitwie różańcowej i pełnili dzieła pokuty, spełniali uczynki miłosierdzia. Wiemy, że modlitwa różańcowa towarzyszyła Kościołowi w czasie różnych zagrożeń. Jest to widoczne w historii naszego kontynentu i w dziejach naszego narodu. Na różańcu modlono się podczas klęsk żywiołowych, podczas epidemii nieuleczalnych chorób, podczas zagrożeń ze strony Islamu. Wielkie krucjaty różańcowe miały miejsce zwłaszcza w XVI i w XVII wieku, gdy Europa była zagrożona przez wyznawców Mahometa. Kościół jest przekonany, że zwycięstwo odniesione pod Lepanto w roku 1571 i pod Wiedniem w roku 1683 zawdzięczamy Twemu wstawiennictwu, za sprawą modlitwy różańcowej.

Jasnogórska Matko i Królowo! Dzisiaj jesteśmy świadomi nowych zagrożeń, jakie czyhają nad Europą i Polską. Na kontynencie europejskim postępuje laicyzacja i sekularyzacja. Gardzi się Bogiem i Kościołem. Coraz częściej jest ustanawiane prawo nie mające zakorzenienia w prawie Bożym – naturalnym i objawionym. Zagrożona jest rodzina przez bezbożną ideologię „gender". W parlamentach krajów europejskich nie może się przebić ustawa chroniąca życie ludzkie od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Trwa nadal rzeź niewinnych, nienarodzonych, bezbronnych dzieci. W wielu krajach zachodnich zadomawia się i umacnia Islam, którego przedstawiciele niszczą chrześcijan na bliskim Wschodzie i w innych częściach świata. Niepokojące zjawiska mają miejsce także w naszym ojczystym domu, o czym tak dosadnie pisze w dzisiejszym „Naszym Dzienniku" ks. prof. Czesław Bartnik, a jeden z naszych katolickich dziennikarzy, uważny obserwator życia publicznego, napisał ostatnio: „Zamiast merytorycznej dyskusji funduje się nam kampanię nienawiści – również wobec Kościoła, bo Kościół znowu wypowiada się na drażliwe społeczne tematy. Tymczasem to nie Kościół zdecydował o graniu w kampanii wyborczej sporem wokół „in vitro", tabletki wczesnoporonnej, związków part-

nerskich czy ratyfikacji „genderowej" konwencji. Jest to efekt cynizmu szczególnie tych polityków, którzy jako trzymający władzę, decydują o politycznym kalendarzu. W nakręcaniu sporów światopoglądowych widzą szansę odwrócenia uwagi społeczeństwa od znikających emerytur, rosnącego zadłużenia państwa, kryzysu rodziny, braku perspektyw dla młodzieży czy od pokus rozliczania rządzących z niespełnionych obietnic. A Kościół nie może zaprzestać stawania po stronie godności i praw człowieka. Podobnie zresztą jak na czas kampanii nie zamyka jadłodajni dla ubogich, hospicjów czy przedszkoli" (ks. H. Zieliński, Emocje zamiast myślenia, „Idziemy", nr 16 z 19 kwietnia 2015, s. 2).

Maryjo, wiemy, że w obliczu tych zagrożeń, nie wystarczą dyskusje, petycje, protesty czy inne jeszcze formy zatroskania o pomyślność duchową i doczesną naszej Ojczyzny. Potrzebna jest wzmożona modlitwa, zwłaszcza modlitwa różańcowa, pokuta i osobiste nawrócenie.

W takiej sytuacji bardzo potrzebne jest nam wzmocnienie, pogłębienie i poszerzenie trwającej już u nas Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę. Od kilku lat, z inicjatywy Ojców Paulinów, kustoszów Twojego Jasnogórskiego Sanktuarium, polecana jest codzienna modlitwa jedną dziesiątką różańca z intencją: „Z Maryją, Królową Polski módlmy się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu".

Dzisiaj, w Twoje święto, nasza Matka i Królowo, apelujemy z Jasnej Góry o włączenie się naszych wiernych w dzieło Krucjaty Różańcowej. Wydaje się, że jest to wielka potrzeba obecnego czasu, by naszej Ojczyźnie udzielić potrzebnego duchowego wsparcia. Bogaci o wcześniejsze doświadczenia, z myślą o rozwoju właściwej struktury formacyjnej, twórzmy diecezjalne i parafialne sekretariaty Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę. W sekretariatach – zanim złożone deklaracje odeślemy na Jasną Górę – wcześniej w specjalnej księdze odnotowujmy wszystkie osoby, zarówno te, które odnowią swoją wyrażoną już kiedyś przynależność do Krucjaty, jak również te, które przystąpią do niej po raz pierwszy.

W diecezji świdnickiej do każdej parafii dotarły ostatnio deklaracje przystąpienia do Krucjaty oraz specjalnie przygotowane okolicznościowe dziesiątki różańca, z biało-czerwonymi paciorkami oraz z wizerunkiem Pana Jezusa Miłosiernego i św. Jana Pawła II. Wszystkich, którym leży na sercu sprawa duchowego odrodzenia Polski, wszystkich, którym nie jest obojętny teraźniejszy i przyszły los naszej Ojczyzny, zbudowanej na pewnym fundamencie niezmiennych Boskich przykazań – szczerze zachęcamy i prosimy o włączenie się w to modlitewne dzieło jakim jest modlitwa różańcowa za Ojczyznę.

Jasnogórska nasza Matko i Królowo, Twojej łaskawej opiece powierzamy animatorów duchowej adopcji dziecka poczętego, którzy odprawiają w Częstochowie swoje doroczne rekolekcje i dziś są tu z nami. Polecamy wszystkich chorych i cierpiących, a wśród nich ks. biskupa Józefa Pazdura z Wrocławia. Polecamy Ci naszą kochaną Ojczyznę i wołamy do niebios: „Boże, Ty dałeś narodowi polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie, przedziwną pomoc i obronę, spraw łaskawie, aby za wstawiennictwem naszej Matki i Królowej, religia nieustannie cieszyła się wolnością, a ojczyzna rozwijała się w pokoju". Niech tak się stanie. Amen.

Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję

Wałbrzych, 3 maja 2015 r.

Msza św. w uroczystość NMP Królowej Polski
Kościół par. Aniołów Stróżów

1. Wspierająca Kościół obecność Maryi

W uroczystość Matki Bożej Królowej Polski Ewangelia nas prowadzi na Kalwarię. Jezus umierający, widząc pod krzyżem Matkę i inne niewiasty oraz jednego z uczniów, umiłowanego

Jana, przekazuje testament: „Niewiasto oto syn Twój, synu oto Matka twoja". Ten testament został zrozumiany. Jan, uczeń umiłowany, wziął Matkę do siebie. Sam te słowa zamieścił w Ewangelii, którą napisał: „I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie".

Moi drodzy, Maryja była przy Janie po zmartwychwstaniu, była w Wieczerniku, gdy miało miejsce zesłanie Ducha Świętego, trwała na modlitwie z apostołami, jest to powiedziane w Dziejach Apostolskich i otrzymała Ducha Świętego na jesień swojego życia. Nie znamy szczegółów, jak ta jesień wyglądała, ale dzisiejsze I czytanie nam przybliża wizję, którą Jan, ten apostoł, który wziął Maryję do siebie i została przy nim aż do wniebowzięcia. Ten Jan miał potem takie wyróżnienie, że miał wizję „Niewiasty obleczonej w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Zobaczył Maryję uwielbioną w niebie i nam tą wizję przekazał, wizję Maryi wniebowziętej, uwielbionej. Maryja została wzięta do nieba, już w pełni jest uwielbiona, zbawienie Ją ogarnęło już w sposób pełny, jednakże także została na ziemi i pielgrzymuje z Kościołem. Jest z nami obecna, bo tam gdzie jest Jezus, jej Syn, tam także i Ona jest. Skąd my to wiemy? – Bo jeżeli była Maryja na Golgocie, gdy Jezus składał ofiarę ze swojego życia za nasze grzechy, to jest także obecna w każdej Eucharystii, kiedy ta Najświętsza Ofiara się uobecnia, realizuje, staje się dostępna dla nas i my możemy dołączać nas samych, szczególnie naszą gotowość na pełnienie woli Bożej, nasze smutki, nasze krzyże i nasze radości.

To wszystko możemy ofiarować Bogu, dołączając naszą ofiarę do zbawczej ofiary Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, która się w każdej Mszy Świętej uobecnia, aktualizuje. Dzięki Eucharystii Chrystus jest obecny dla wszystkich ludzi, na wszystkich kontynentach, jest pomnożona Jego obecność w przestrzeni, ale także i w czasie, by nie tylko nasze pokolenie ale i poprzednie pokolenia i przyszłe Chrystusa doświadczały, dotykały w czasie sprawowania Eucharystii.

2. Obecność Maryi w życiu Kościoła w Polsce i diecezji świdnickiej

Moi drodzy, Matka Boża jest z nami tu na ziemi, jest najlepszą cząstką Kościoła. Jest Matką Kościoła i także naszą Matką i spośród wszystkich narodów nasz naród został wyróżniony. Na początku wieku XVII Matka Boża kazała się nazywać Królową Polski, potem przyszedł potop szwedzki i 1656 rok, śluby Jana Kazimierza we Lwowie. Już po obronie Jasnej Góry gdy się nawałnica szwedzka zatrzymała i król w tych ślubach, które złożył nazwał Maryję Królową naszego narodu. I potem były różne koleje losów, ale ostatecznie papież Pius XI w 1924 roku zatwierdził święto Matki Bożej Królowej Polski w Kościele.

Moi drodzy, Jasna Góra od przeszło sześciu wieków jest duchową stolicą Matki Bożej, z Jasnej Góry króluje naszemu narodowi, a królowanie oznacza służenie. Matka Boże jest także naszą służebnicą, nie tylko służebnicą Boga, jak się nazwała podczas zwiastowania, ale nam służy niosąc nam pomoc, wstawiając się za nami, pomagając nam, byśmy byli lepsi, bardziej rozmodleni, wierzący. Matka Boża daje znaki swojej obecności, a tymi znakami są Jej objawienia, one się skumulowały w czasach nowożytnych. Tylu ludzi Matkę Bożą widziało, rozmawiało z Nią, zazwyczaj nie ci wielcy, nie biskupi, nie papieże, nie mędrcy tego świata, ale często to byli chorzy, a najczęściej dzieci, tak jak to było w Lourdes. Bernadetta Soubirous 1858 rok, i tak było w Fatimie, pastuszkowie fatimscy, Hiacynta i Franciszek, rodzeństwo i krewna Łucja miały sześć spotkań z Maryją.

Moi drodzy, zaprosiliśmy Matkę Bożą do naszej diecezji, trwa peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej, którą przywieźliśmy z Fatimy w tamtym roku i teraz kończy się peregrynacja w dekanacie świebodzickim, także do Wałbrzycha przywędruje w przyszłym roku. Jest już cały plan rozpisany aż do jesieni 2017 roku, kiedy będziemy obchodzić setną rocznicę objawień fatimskich, W tym samym roku będziemy obchodzić 300-lecie koronacji wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej. To

była pierwsza koronacja wizerunku Matki Bożej poza Rzymem w 1717 roku. Polska była wyróżniona przez to, i tyle razy była wyróżniana, i będzie wyróżniana jeśli będziemy otwarci na Matkę Bożą, jeżeli będziemy się modlić gorliwiej niż dotąd na różańcu. Wznawiamy w diecezji Krucjatę Różańcową. Dzisiaj był list czytany Biskupa Świdnickiego w naszych świątyniach na ten temat, przekazaliśmy na parafię 10 tysięcy różańców w kolorze biało czerwonym, narodowym, bo moi drodzy jest potrzeba byśmy się więcej modlili i Matkę Bożą prosili, bo to jest życzenie samej Maryi. We wszystkich zjawieniach Matka Boża jest z różańcem i te maryjne orędzia zawierają wezwanie do modlenia się na różańcu. Matka Boża Fatimska nazywa się Matką Bożą Różańcową, bo za każdym razem była z różańcem i dzieci prosiła o modlitwę różańcową.

Moi drodzy, dzięki różańcowi obroniliśmy się przed islamem w wieku XVI, XVII. Dzięki różańcowi sowieci wyszli w 1955 roku z Austrii. Jest tyle znaków, tyle wydarzeń znamienitych, które dokonały się za interwencją Matki Bożej, dzięki modlitwę różańcowej. Gdy dzisiaj nas zalewa fala laicyzmu, gdy sekularyzm ogarnął Europę, gdy dzisiaj Europa stała się najbardziej ateistycznym kontynentem na świecie i nas chcą też zlaicyzować – te wszystkie strzały z Unii Europejskiej lecą na Polskę, bo tam się udało już wybić Boga z głowy w krajach zachodnich, jeszcze Polska pozostała. A my się nie możemy dać, Maryja nas ochroni tylko trzeba wziąć różaniec i modlić się. Wiemy, że giną chrześcijanie na świecie, na Bliskim Wschodzie, przede wszystkim z rąk wyznawców Mahometa, bo to jest religia, która dopuszcza mordowanie drugich w imię Boga. W Iraku było chrześcijan ponad milion, po 10 latach zostało niecałe 100 tysięcy – jedna dziesiąta. Niedawno był taki epizod tragiczny – słyszymy o tych ucieczkach emigrantów z Afryki północnej do Włoch i na jednej z łodzi wyznawcy Mahometa wyrzucili chrześcijan, potopili ich za to tylko, że byli chrześcijanami. I w mediach była cisza. Tak się robi, że oni przychodzą i mówią nawracajcie się na islam, jak nie to uciekajcie, a jak nie chcą się usunąć to zabijają.

Moi drodzy, to jest jedno z niebezpieczeństw, ale są też inne niebezpieczeństwa. Wspomnijmy niszczenie rodziny przez ideologię „gender", przez środki antykoncepcyjne, przez aborcję, przez zapłodnienie „in vitro", przez związki partnerskie. Jeszcze takiego ataku na rodzinę nie było, jak jest dzisiaj i to w Europie, nie gdzie indziej. Jak rodzinę położą, to położą całą kulturę europejską. To nie są bajki o czym mówię, to jest pewna rzeczywistość. Wyszła książka „Wygaszanie Polski", proszę przeczytać. Polacy, którzy nawiązują do tych, którzy utworzyli Konstytucję 3 maja. Dzisiaj jest 224 rocznica utworzenia tego dokumentu, pierwsza konstytucja w krajach europejskich, druga w świecie, której celem było ratowanie tonącej Rzeczypospolitej, tej pierwszej. Już było po I rozbiorze. Ale lek został za późno podany, zaraz po konstytucji nastąpił II rozbiór Polski, a wkrótce następny III rozbiór i Polska znikła na 123 lata z mapy Europy. Ale Maryja się na nas nie pogniewała – Ona nas miłuje. Nie wszyscy w to wierzą, a ci, którzy wierzą, chcą się odwzajemnić miłością, to się modlą na różańcu do Matki Bożej. Pomyślmy, czy się modlimy, jaka jest nasza modlitwa różańcowa? – O to wszyscy pytamy, my kapłani pytamy samych siebie, czy Matka Boża jest z nas zadowolona, z naszej modlitwy różańcowej, bo naprawdę jest potrzebna. Zwycięstwo przyjdzie przez różaniec. Jest taka książka, którą ojciec Tadeusz Rydzyk wydał, która zawiera opis cudownych osiągnięć dzięki modlitwie różańcowej.

3. Wypróbowana wiara w skuteczność modlitwy różańcowej

Moi drodzy, kończymy tę refleksję, w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski, taką zachętą byśmy stali się bardziej maryjni. Pamiętamy słowa i kardynała Hlonda i kardynała Wyszyńskiego: „Zwycięstwo jeśli przyjdzie, to przyjdzie przez Maryję".

Dwa wielkie ślubowania wspomnijmy – rok 1956, 26 sierpnia, ponad milion wiernych przybyło na Jasną Górę, gdy Prymas

był jeszcze w Komańczy, był jeszcze więziony, ale przekazał śluby do odczytania i naród przyjechał. Śluby zostały odczytane. A potem 3 maja 1966 roku, byłem klerykiem na III roku i byłem świadkiem tych ślubów na Jasnej Górze 49 lat temu. Przeżywałem to bardzo głęboko z kolegami, nieobecność papieża Pawła VI i Prymasa, który te śluby wypowiedział. One dotąd nie są wypełnione, są lekceważone, może zapomniane. I nasz różaniec ma być też odmawiany w intencji wypełniania Ślubów Jasnogórskich, które się nie zestarzały tak, jak się nie starzeje Ewangelia. Dlatego moi drodzy, zachęcajmy się wzajemnie, rozmawiajcie w waszych rodzinach, z sąsiadami.

Trzy miliony ludzi wyjechało z Polski, położono gospodarkę, a dzisiaj chcą położyć morale, rodzinę zniszczyć. Dlatego jest się o co modlić i trzymajmy się Matki Najświętszej. Ona jest patronką Wałbrzycha, macie szczególne prawo do Niej. Myślę, że duszpasterze wałbrzyscy tę Krucjatę Różańcową podejmą wraz z wami, bo to jest dla większej chwały Bożej, chwała Boża jest zawsze najważniejsza, ale także z tego będzie pożytek nasz, pożytek mieszkańców Wałbrzycha, pożytek dla naszej diecezji, pożytek dla naszego narodu jeżeli się damy zaprosić do tego trwania na modlitwie przed Maryją. Amen.

Zachowanie Bożych przykazań sprawdzianem naszej miłości

Świdnica, 4 maja 2015 r.

Msza św. z udziałem strażaków w dniu ich patronalnego święta
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Św. Florian żył w drugiej połowie III wieku. Był żołnierzem za czasów cesarza Dioklecjana. Umęczony za wiarę, został utopiony w rzece Aneso w roku 304. Pod koniec XII wieku

sprowadzono jego relikwie do Krakowa. Jest patronem strażaków i hutników. Z czasem stał się także opiekunem i patronem wszystkich tych, którzy zapobiegają pożarom, a wśród nich – kominiarzy.

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy uwagę na trzy wątki zawarte w dzisiejszym Bożym słowie; wątek pierwszy: Moc do czynienia dobra pochodzi od Boga; wątek drugi: Miłość do Pana Boga polega na zachowywaniu Jego przykazań; wątek trzeci: Potrzeba ciągłego otwierania się na Ducha Świętego.

1. Moc do czynienia dobra pochodzi od Boga

Dzisiejszy fragment „Dziejów Apostolskich" ukazuje nam św. Pawła i Barnabę jak głoszą Ewangelię w Listrze. Natrafiają tam na człowieka o bezwładnych nogach, na kalekę od urodzenia, który nigdy nie chodził. Słuchał on przemówienia Pawła. Gdy Apostoł zauważył, że ma wiarę potrzebną do uzdrowienia, zawołał do niego: „Stań prosto na nogach!". On zerwał się i zaczął chodzić. Ludzie, gdy to zobaczyli, spojrzeli na Pawła i Barnabę, jakby na bogów. Chcieli im złożyć ofiarę ze zwierząt, tak jak wtedy składano takie ofiary Bogu Jahwe. Jednakże uczniowie Chrystusa wiedzieli, co się stało, wiedzieli, czyją mocą ten kaleka został uzdrowiony. Wskazali na Boga Stworzyciela, który rozdaje łaski, który zsyła deszcz z nieba, daje urodzaje i karmi ludzi radością. Apostołowie wyznali prawdę o sobie, mówiąc: „My także jesteśmy ludźmi, podobnie jak wy podlegamy cierpieniom" (Dz 14,15a). Apostołowie wyznali prawdę o sobie. Słuchając dzisiaj tej historii, winniśmy pamiętać, że wszelka moc do czynienia dobra pochodzi od Pana Boga. Nie przypisujmy sobie zatem za wiele. Nawet wtedy, gdy nam się uda coś dobrego zrobić, gdy ludzie nas pochwalą, bądźmy wtedy skromni i pokorni. Nie przyjmujmy chwały od ludzi, pamiętając, że chwała, uwielbienie należą się przede wszystkim Bogu. W uznawaniu wielkości Pana Boga, Jego mocy nad światem, nad nami, leży nasza wielkość i nasza pomyślność. My niekiedy chcemy zdobywać naszą wielkość

na drodze gromadzenia wartości doczesnych, na drodze gromadzenia majątku, kasy. Niektórzy szukają wielkości na drodze zdobywania władzy, sławy, jeszcze inni – nawet na drodze zaspokajania najniższych instynktów. Pamiętajmy jednak, co nas czyni wielkimi – przebywanie w jedności z Bogiem, który udziela nam swojej mocy.

2. Zachowanie przykazań sprawdzianem miłości do Pana Boga

Pan Jezus mówi dziś do nas w Ewangelii: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje (...) Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moja naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy w nim przebywać" (J 14,21.23). Naszym powołaniem jest zachowywaniem Bożych przykazań, wśród których najważniejsze jest przykazanie miłości. W życiu i posłudze strażaków to przykazanie jest realizowane przez niesienie pomocy ludziom w potrzebie, czy to podczas gaszenia pożarów, czy to w czasie powodzi, czy huraganów, trąb powietrznych, czy też w czasie wypadków drogowych. Jest to bardzo potrzebna posługa niesienia pomocy ludziom dotkniętych nieszczęściem. Drodzy strażacy, jeśli to czynicie bezinteresownie, z oddaniem, z miłością do człowieka, wtedy wzrasta wasza wielkość. Taką postawę miłości, postawę niesienia pomocy zachowujmy też w naszych rodzinach. Czasem jest nam łatwiej pomagać osobom obcym, a trudniej być cierpliwym i serdecznym dla osób z najbliższego otoczenia.

3. Otwarcie się na Ducha Świętego

W dzisiejszej Ewangelii Chrystus mówi: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14,26). W drugiej części okresu wielkanocnego liturgia Kościoła kieruje nasze spojrzenie na Ducha Świętego, który działa w umysłach i sercach uczniów Chrystusa. Niekiedy tracimy świadomość działania Ducha Świętego

w naszym życiu. Gdy mamy moc Ducha Świętego łatwiej nam być świadkami prawdy, łatwiej nam o poświęcenie, o łatwiej nam być jest dobrymi.

Zakończenie

Prośmy dziś św. Floriana o wstawiennictwo u Boga, abyśmy byli ludźmi miłości,. abyśmy chętnie sobie nawzajem pomagali, abyśmy byli zawsze otwarci na moc Ducha Świętego. Amen.

Przyjaciele Ducha Świętego świadkami Chrystusa

Lądek-Zdrój, 4 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Narodzenia NMP

1. Działanie Ducha Świętego w dziejach zbawienia

Rozpocznijmy naszą refleksję homilijną od przytoczenia ostatniego zdania z dzisiejszej Ewangelii, są to słowa Jezusa i brzmią następująco: „A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem". Jezus zapowiada zesłanie Ducha Świętego, że Pocieszyciel będzie posłany na ziemię na uczniów Pańskich i wtedy ten Duch Święty przypomni wszystko uczniom co Jezus im powiedział.

Moi drodzy, sakrament bierzmowania, który dzisiaj młodzież przyjmuje i który my już przyjęliśmy w naszym życiu to jest sakrament związany z Duchem Świętym. Otrzymujemy w nim siedmiorakie dary Ducha Świętego, dar mądrości, rozumu, męstwa, umiejętności, bojaźni Bożej, pobożności. Są to dary, które wzmacniają naszego ducha w sferze poznawczej i także w sferze wolitywnej. W wyznaniu wiary mówimy o Duchu

Świętym, że: „On mówił przez proroków". Właśnie prorocy byli natchnieni przez Ducha Świętego i dlatego to co mówili było prawdą, to co mówili było potrzebne dla narodu wybranego. I oto sam Jezus został poczęty za sprawą Ducha Świętego. Jak Maryja, gdy Anioł Jej obwieścił, że zostaje wybrana na Matkę dla Mesjasza, zapytała: „Jak to się stanie skoro męża nie znam". Anioł Jej wyjaśnił: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni". A więc Jezus z Nazaretu nie miał ojca ziemskiego, ale został poczęty w mocy Ducha Świętego. Gdy rozpoczął publiczną działalność w trzydziestym roku swego życia, to gdy Jan udzielał Mu chrztu w Jordanie, była widziana gołębica, która była znakiem zstąpienia na Jezusa mocy Ducha Świętego. I w tej mocy Ducha Świętego Jezus nauczał, czynił cuda, w mocy Ducha Świętego cierpiał i umarł na krzyżu i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał, wszystko to się dokonało w mocy Ducha Świętego. Jezus obiecał tę moc Ducha Świętego uczniom, dlatego po zmartwychwstaniu nie kazał im się rozchodzić z Jerozolimy, ale kazał im oczekiwać na dar z wysoka. Stąd te słowa przed chwilą przytoczone: „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem".

2. Działanie Ducha Świętego w czasach apostolskich i współczesnym Kościele

Te słowa stały się rzeczywistością pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu, kiedy na Apostołów, z którymi była Maryja zstąpił Duch Święty i ich gruntownie przemienił. Tych wystraszonych, niepewnych uczniów przeobraził w świadków Jezusa, którzy przestali się już lękać, których już żadna siła nie zdołała powstrzymać przed składaniem świadectwa o Jezusie i przed nauczaniem Ewangelii, którą otrzymali od Jezusa. I oto widzimy, jak to się działo w życiu św. Pawła, który został nieco później powołany, bo wcześniej miał na imię Szaweł i był wrogiem uczniów Chrystusowych, ale potem wyjechał do Damaszku by

wyłapać kolejnych uczniów Chrystusowych i uwięzić, a może i zabić. Wtedy Jezus powalił go z konia i postawił pytanie: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?". Wtedy Szaweł przeobraził się w Pawła, otrzymał nowe powołanie, wykonał to co usłyszał od Jezusa, przyjął chrzest i stał się apostołem narodów. I oto w dzisiejszym fragmencie Dziejów Apostolskich widzimy go w Ikonium, gdzie byli prześladowani wraz z Barnabą, dlatego poszli dalej do Listry i Derbe i tam Paweł napotkał człowieka, który był kaleką od urodzenia, nigdy nie chodził. I on słuchał nauki, którą głosił Paweł. Gdy apostoł zauważył, że ma wiarę potrzebną do uzdrowienia, powiedział do niego: „Stań prosto na nogach", a ten się zerwał i zaczął chodzić. I to zdarzenie, to uzdrowienie podziałało jak piorun na zgromadzonych tam ludzi, którzy myśleli, że to bogowie przybrali kształt ludzi i dlatego chcieli im złożyć ofiarę, tak jak bogu, ze zwierząt. Paweł i Barnaba wyjaśnili jednak, że są tylko ludźmi, że to, co się dokonało, to uzdrowienie, to nie za ich sprawą, ale za sprawą Pana Boga, że to dzieło uzdrowienia jest dziełem samego Boga. I potem Paweł opowiadał o Bogu i mówił, że Bóg zsyłał wam deszcz z nieba i urodzajne lata, karmił was i radością napełniał wasze serca.

Droga młodzieży, to było nauczanie i czynienie cudów w mocy Ducha Świętego. Inni apostołowie czynili podobnie. Słyszeliśmy fragment listu św. Pawła do Rzymian i w tym fragmencie apostoł wyjaśniał, że Jezus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami, że bardzo jest trudno umrzeć nawet za przyjaciela, człowieka sprawiedliwego, a Jezus nawet umarł za nas niesprawiedliwych, za grzeszników, okazując nam w ten sposób wielką miłość, miłość niepojętą. Apostoł przypomniał, że miłość Boża jest rozlana w ludzkich sercach za sprawą Ducha Świętego – tak wyjaśniał apostoł Rzymianom.

3. Znaczenie darów Ducha Świętego dla Kościoła i ochrzczonych

Moi drodzy, dzisiaj Kościół, który ma już ponad 2000 lat, czyni to samo, naucza w mocy Ducha Świętego, sprawuje

liturgię w mocy Ducha Świętego, odpuszcza grzechy w mocy Ducha Świętego. Jezus powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane". Wszystko w mocy Ducha Świętego – nauczanie, liturgia święta. Jak się zbliża konsekracja kapłani wyciągają ręce nad chlebem i winem i mówią uświęć te dary mocą Twojego Ducha i właśnie mocą Ducha Świętego kapłani przemieniają tę hostię białą w Ciało Jezusa i wino w Jego Krew, czynią to w mocy Ducha Świętego.

Oto dzisiaj, droga młodzieży, Wy dzisiaj otrzymacie tę moc Ducha Świętego, siedmiorakie dary. Po co je otrzymujecie? – Żebyście podjęli też świadczenie o Jezusie – ewangelizację, żebyście się stali dojrzałymi ewangelizatorami, misjonarzami. Sakramentu bierzmowania nie przyjmuje się tylko dla siebie, tak jak święceń kapłańskich nie przyjmujemy tylko dla siebie, tylko dla innych. Dary Ducha Świętego przyjmujemy, żebyśmy byli odważniejsi, lepiej rozumieli naukę Jezusa, żeby nam się Ewangelia bardziej podobała, bo nam tę Ewangelię obrzydzają. Jak się trzymamy ściśle Ewangelii to mówią, że jesteśmy zacofani, zamknięci na świat. A to nie świat ma Ewangelię zmieniać, tylko Ewangelia ma zmieniać świat. Nam nie wolno Ewangelii zmieniać, Ewangelia ma nas zmieniać, mamy się do niej dostosować. Ewangelia mówi: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę". Otrzymujemy dary Ducha Świętego, żebyśmy potrafili zachowywać naukę Pana Jezusa, żeby nam się Ewangelia podobała, żebyśmy mieli przeświadczenie, że to jest czysta prawda, że ta prawda niesie wyzwolenie, że ona jest potrzebna naszemu duchowi jako najzdrowszy pokarm, bo tyle dzisiaj jest kłamstwa. Wszędzie, także w mediach tyle jest różnych przekrętów, manipulacji. Jezus nigdy nie kłamał, a ludzie kłamią. Kogo mamy słuchać? – Żebyś wiedział, kto mówi prawdę a kto kłamie, to trzeba prosić Ducha Świętego.

4. Związek Ducha Świętego z Mszą św.

Od dziś jak dary Ducha Świętego przyjmiesz masz prawo do ciągłego proszenia o następne dary Ducha Świętego. Bo my je powinniśmy odnawiać i dlatego jest potrzebne uczestnictwo w Eucharystii, na każdej Mszy Świętej te dary Ducha Świętego się w nas odnawiają i stają się mocniejsze, pełniejsze. Zobaczcie, jak mamy komórki, którymi się posługujemy na co dzień. Ta komórka się z czasem wyczerpuje, trzeba ją podłączać do gniazdka, do prądu, żeby bateria się podładowała, byśmy mogli dalej korzystać z niej. Trzeba też dary Ducha Świętego dopełniać. Gdzie jest gniazdko, do którego trzeba się podłączyć? – Ołtarz, Eucharystia, tu się podłączamy, żeby nasz duch został podładowany darami Ducha Świętego, tak można obrazowo powiedzieć. Dlatego, droga młodzieży, nie można sobie pomyśleć, żeby po bierzmowaniu ktoś z was nie chodził na Mszę świętą, bo jak nie będziesz przychodził, to bierzmowanie było właściwie bezsensowne, niepotrzebne. Dlatego trzeba być konsekwentnym. Jeżeli przyjmuję bierzmowanie to po to, żeby uznać Jezusa za najważniejszego Nauczyciela, żeby w Jezusa wierzyć, Jezusa kochać, Jezusa słuchać. Bez darów Ducha Świętego to jest niemożliwe. Dlatego te dary Ducha Świętego są nam tak bardzo potrzebne, byśmy byli bliżej prawdy. Apostołowie, gdy ich chciano uznać za bogów, mając Ducha Świętego, od razu to skorygowali, że oni nie są bogami, że są tylko ludźmi: My także jesteśmy ludźmi, podobnie jak wy podlegamy cierpieniom. Wyznali prawdę o sobie, bo mieli Ducha Świętego. Mogli przyjąć tę ofiarę i się poczuć bożkami po tym uzdrowieniu, ale oni wiedzieli kim są, znali prawdę o sobie, o Chrystusie, bo byli napełnieni Duchem Świętym. Droga młodzieży, jest nam Duch Święty potrzebny, byśmy Ewangelię pokochali nową miłością, byśmy Jezusa uczynili naszym pierwszym nauczycielem i mistrzem, za którym pójdziemy przez całe życie, którego będziemy kochać, któremu będziemy wierzyć i którego będziemy słuchać. Ale także przyjmujemy dary Ducha Świętego po to, żebyśmy potrafili, mieli taką moc, zachowywać

naukę Pana Jezusa, nią żyć, ją stosować w codziennym życiu, przede wszystkim największe przykazanie miłości. Kto ma moje przykazania i zachowuje je ten Mnie miłuje. Zachowanie Bożych przykazań jest oznaką miłowania Pana Jezusa. Jakie to ważne, a jakie to także trudne, bo jak pomyślimy o naszym życiu i o wymogach Pana Jezusa to zauważamy, że jesteśmy nieporadni, że tak nam daleko do bezinteresownego miłowania, do życzliwości, do bycia człowiekiem dla drugich, do życia w postawie daru, w postawie sługi, służebnicy. Pomyśl, czy możesz się nazwać służebnicą swojej mamy, swojego taty, sługą swojej mamy, taty, babci. Jak to jest? – Z pewnością nasza miłość jest kulawa i aby była piękniejsza, to sami nie damy rady tej piękniejszej miłości w nas urzeczywistnić. Jest nam potrzebna moc Ducha Świętego.

Zakończenie

Dlatego, droga młodzieży, kończąc to pouczenie przed przyjęciem darów Ducha Świętego, chciałbym was zachęcić, byście od dzisiaj stali się przyjaciółmi Ducha Bożego i byli zawsze otwarci na Niego i się do Niego modlili. Dzisiaj jest dzień matury dla waszych starszych koleżanek i kolegów, też w takich sytuacjach trzeba się modlić do Ducha Świętego, żebyśmy byli pojętni, mieli lepszą pamięć, rozumieli życie, sens wydarzeń.

Teraz przychodzą wybory prezydenckie, jest takie zakołowanie. Do Ducha Świętego trzeba się modlić, żeby pójść do wyborów i żeby dobrze zagłosować. Wczoraj arcybiskup Gądecki powiedział o tych, którzy głosują przeciwko życiu, przeciwko prawu Bożemu a potem idą do komunii świętej. Nie powinni iść, bo nie trwają w Chrystusie. A papież Franciszek powiedział, że wtedy trwamy w Chrystusie, jeżeli tak myślimy jak On myślał i tak czynimy jak On czynił. Jezus nie kłamał, my kłamiemy, a jak kłamiemy to nie trwamy w Nim. Żeby się odkłamać to trzeba na kolanach prosić Ducha Świętego o światło i o moc. Zapamiętajmy, bądźmy przyjaciółmi Ducha Świętego i bądźmy otwarci na Jego światło i moc, żebyśmy potrafili być jak najlepszymi świadkami Chrystusa. Amen.

Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony

Ząbkowice, 6 maja 2015 r.

Msza św. pogrzebowa s. Marii Tarsycji od Miłosierdzia Bożego (Stefanii Zarzębskiej) z klasztoru Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji Kościół Sióstr Klarysek

1. Z życia do życia

Przeżywamy okres wielkanocny. Już piąty tydzień Kościół śpiewa radosne „Alleluja" na cześć zmartwychwstałego Chrystusa. W liturgii Kościoła tak często w tym okresie jest nam przypominana prawda, że Jezus oddał swoje życie za nas, na odpuszczenie naszych grzechów. Dzięki Jego zbawczej śmierci możemy przyjmować Boże przebaczenie i miłosierdzie, a dzięki Jego zmartwychwstaniu, możemy mieć nadzieję na nasze przyszłe zmartwychwstanie. Zmartwychwstały Pan ogłasza nam prawdę, że na końcu jest życie a nie śmierć, że ostatnie słowo należy do prawdy, do miłości, do życia. Dlatego też ziemską śmierć traktujemy jako przejście z życia do życia.

2. Spojrzenie na bieg życia s. Marii Tarsycji Zarzębskiej

Przekazując dziś siostrę Tarsycję z życia ziemskiego do życia wiecznego, spoglądamy na jej ziemskie życie, by lepiej sobie uświadomić sobie za co winniśmy dziękować Bogu.

Siostra Maria Tarsycja od Miłosierdzia Bożego urodziła się 4 czerwca 1925 r. w Warszawie. Na chrzcie otrzymała imię Stefania. Rodzice: Czesława i Stefan, również rodowici warszawiacy, byli ludźmi dobrymi, skromnymi i pobożnymi. Tato, absolwent warszawskiej szkoły zawodowej, pracował jako szlifierz precyzyjny w Fabryce Samochodów FIAT. Był bardzo rzetelnym pracownikiem, dostawał dosyć dużą pensję, która wystarczała na dobre utrzymanie rodziny składającej się z pięciorga dzieci: dwóch braci i trzech sióstr. Mama była również bardzo pracowita – zajmowała się domem i wychowaniem dzieci.

Siostra Tarsycja zawsze wspominała, że miała piękne, spokojne dzieciństwo. Rodzice należeli do wspólnoty parafialnej, chłopcy byli ministrantami, a dziewczęta należały do „bieli", sypały kwiaty w czasie procesji, nosiły poduszki, przy sztandarach. Gdy była małą dziewczynką zawsze mówiła, że będzie krawcową i tak się stało. Szkołę podstawową skończyła wtedy, gdy rozpoczęła się wojna 1939 r. Okupacja zamknęła jej drogę do dalszej edukacji. Wojnę spędziła w Warszawie, dzieląc los i tragedie cierpiących mieszkańców stolicy. Kiedy zawierucha wojny trochę się uspokoiła i życie pod okupacją zaczęło, choć w części, nabierać cech normalności, poszła na naukę do bardzo dobrej i pobożnej krawcowej i tam gruntownie przyswoiła sobie sztukę krawiecką. Kiedy skończyła się wojna – sama zaczęła pracować jako krawcowa, nadal mieszkając u rodziców. Wolny czas spędzała na modlitwie. Modliła się w swoim kościele parafialnym p.w. Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, albo chodziła do kościoła księży Pallotynów przy ulicy Skaryszewskiej. Tam często w ciągu dnia spotykała dwóch księży pallotynów: ks. Michała Kordeckiego i ks. Edmunda Boniewicza, którzy pobożnie się modlili i głosili piękne kazania. Patrząc na modlących się kapłanów – jak wspominała – zapragnęła być do nich podobna. W tym czasie miała także okazję chodzić do kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Była tam kaplica cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i do tej Matki Najświętszej zaczęła się modlić o odkrycie swego życiowego powołania. Przyszło natchnienie od Ducha Świętego, aby wstąpić do klasztoru, ale tylko kontemplacyjnego, gdzie siostry dużo się modlą. Zwróciła się do ks. Boniewicza i poprosiła, żeby wskazał taki klasztor. Kapłan podał adres sióstr Klarysek w Ząbkowicach Śl. Siostra od razu napisała do klasztoru z prośbą o przyjęcie i przyjechała do Ząbkowic 25 maja 1949 r. Przyjechała do klasztoru z wianem dobrego wychowania, z silną wiarą i dobrymi zasadami życia. W zakonie otrzymała imię Maria Tarsycja.

Oddajmy na chwilę jej głos. Tak oto wspominała siostra swoje życie w klasztorze: „Gdy postawiłam pierwsze kroki

w klasztorze od razu wyczułam, że tu jest moje miejsce, że tu chcę spędzić moje życie. Pokochałam od razu wszystkie siostry, a one mnie pokochały. Gdy się dowiedziały, że jestem krawcową, zaraz mnie nauczono haftu i szycia paramentów kościelnych. Z radością zabrałam się do tego i prawie przez całe życie zakonne haftowałam i szyłam. W klasztorze nauczyłam się także innych prac, o których nie miałam wcześniej żadnego pojęcia, ale ze wszystkiego byłam bardzo zadowolona. Byłam kilka lat szafarką – do moich obowiązków należało przygotowanie przetworów na zimę dla dwudziestokilkuosobowej wspólnoty, pieczenie chleba (w takim dużym piecu, do którego mieściło się naraz 10 bochenków). Hodowałam maleńkie kurczęta, aby w przyszłości zaopatrywać naszą kuchnię w świeże jajka. Gdy była potrzeba pomoc innej siostrze, zawsze byłam chętna, zwłaszcza przy pracach krawieckich. Muszę jeszcze zaznaczyć, że ja z natury jestem optymistką i do wszystkiego podchodzę z radością. W czasie sześćdziesięciu trzech lat życia w klasztorze dużo chorowałam, przeszłam kilka poważnych operacji, ale to wszystko przychodziło i odchodziło, a ja byłam coraz szczęśliwsza. Ukochałam Pana Jezusa i Jego Najświętszą Matkę. Gdy dostałam do przeczytania Dzienniczek św. s. Faustyny zaczęłam się modlić koronką do Miłosierdzia Bożego. W codziennym życiu stała się moją ukochaną modlitwą, którą przyzywałam Bożej pomocy we wszystkich sprawach. Kiedy kult Bożego Miłosierdzia zaczął rozszerzać się w Polsce i całym świecie, radowałam się, że tajemnica, która w sposób szczególny była treścią mojego życia – jestem przecież siostrą od Miłosierdzia Bożego – staje się znana i kochana przez wszystkich ludzi. Muszę jeszcze powiedzieć, że główną moją mocą i celem mojego życia w klasztorze jest zawsze adoracja Najświętszego Sakramentu, szczególnie adoracja w godzinach nocnych, gdy w ciszy uśpionego świata polecam wszystkich ludzi Miłosierdziu Bożemu. Miłość do Jezusa Eucharystycznego, adoracja, to po prostu moje życie. Ukochałam również nabożeństwo do Ducha Świętego, który mnie obdarza pomocą i natchnieniami, co ma czynić, aby kochać Boga oraz ludzi i być w życiu szczęśliwą".

Ostatnie lata życia siostry Tarsycji były wypełnione modlitwą i cierpieniem. Doświadczyła choroby nowotworowej, kilkukrotnych udarów mózgu, ale zawsze, pełna optymizmu i ze wszystkiego zadowolona, podnosiła się z choroby i zaraz zgłaszała chęć do pomocy w codziennych pracach. Dobry Bóg pozwolił przeżyć piękny jubileusz 60 lat profesji zakonnej, który obchodziła w naszym kościele trzy lata temu.

Na cztery dni przed śmiercią siostra Tarsycja poważnie zaniemogła. Po otrzymaniu sakramentu namaszczenia chorych, w samą 63 rocznicę złożenia ślubów zakonnych, stan zdrowia siostry Tarsycji nieco się poprawił. W ostatnim dniu życia przyjęła Komunię świętą i miała nawet dość sił, by zejść na chwilę do ogrodu i zachwycić się, jak zawsze, pięknem kwitnących drzew i kwiatów. Wieczorem 2 maja, w pierwszą sobotę miesiąca, w obchodzoną tego dnia uroczystość Królowej Polski ponownie zasłabła i straciła świadomość. Po 30 minutach, tuż przed godziną Apelu Jasnogórskiego, przeżywszy 90 lat, spokojnie zasnęła rozpoczynając nowe życie w Królestwie Miłosiernego Boga.

3. Słowo pożegnania

Drogie Siostry Klaryski, przekazujecie dziś z waszej zakonnej wspólnoty siostrę Tarsycję do wspólnoty przyjaciół Pana Boga w niebie. Mamy świadomość, że tyle dobroci i miłości Pan Bóg przekazał przez nią współsiostrom. W ostatnich zaś latach życia wspomagała Kościół i Zgromadzenie modlitwą i cierpieniem. Dziś żegnamy tę, czcigodną, cichą i rozmodloną siostrę. Żegnamy ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujemy Bogu za tyle dobra, w szczególności – za dar modlitwy Modlimy się o przyjęcie Jej do grona świętych niewiast w niebieskim Domu. W czasie ostatniego pożegnania zaśpiewamy słowa: „Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony. On wezwał ciebie do Królestwa światła. Niech na spotkanie w progach Ojca domu po ciebie wyjdzie litościwa Matka”.

Droga Siostro Tarsycjo, niech Pan, przed którym tyle godzin wyklęczałaś na modlitwie adoracyjnej, niech będzie dla Ciebie nagrodą wieczną. Po trudach tej ziemi, po doniesionym do końca krzyżu cierpienia, trwaj na wieczystej adoracji Boga w Trójcy Jedynego. Amen.

Posłuszni Maryi – Niewieście obleczonej w słońce

Mokrzeszów, 6 maja 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Święty Jan i Maryja

Wysłuchaliśmy Bożego słowa, jest ono bardzo ważne dla nas, jest aktualne i jest godne przyjęcia, godne rozważenia, przyjęcia i wypełnienia. W I czytaniu, wyjętym z księgi Apokalipsy, z ostatniej księgi Pisma Świętego, której autorem jest św. Jan Ewangelista, ten sam, który napisał Ewangelię czwartą i trzy Listy, tenże Jan otrzymał Matkę Świętą pod krzyżem, żeby się Nią zaopiekować. Jest tam napisane – on sam to napisał, przytoczył te słowa, które słyszał od Jezusa: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie".

Matka Boża spędziła jesień swego życia, gdy Jezus został na krzyżu powieszony, gdy umarł, zmartwychwstał i odszedł do nieba, Maryja była pod opieką ucznia, którego Jezus miłował, św. Jana. Moi drodzy, nie wiemy dokładnie, bo na ten temat nie mamy biblijnego przesłania, ale wiemy to, że Maryja, gdy dokończyła swego życia ziemskiego została wzięta do nieba i Jej Syn, Zbawiciel całego świata, Ją wyróżnił i wziął do nieba z duszą i ciałem. Zatem nie mamy grobu Matki Bożej, w którym by musiała oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Jej grób jest podobny do grobu Jezusa w Jerozolimie, który jest pusty.

Maryja w pełni skorzystała z dzieła zbawienia swojego Syna bo przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, a na końcu została uwielbiona w chwale wniebowzięcia.

Moi drodzy ważne jest to, że Jan, który się Maryją opiekował do końca Jej dni, miał potem wizję Niewiasty i ta wizja jest bardzo piękna: „Wielki znak ukazał się na niebie, Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Apostoł rozpoznał w tej Niewieście Maryję, którą się opiekował, którą dobrze znał, z którą stał pod krzyżem, gdy Jezus umierał, dane było mu zobaczyć Maryję uwielbioną w chwale wniebowzięcia – Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Apostoł także zobaczył oprócz Maryi smoka, który miał barwę ognia i na głowie siedem diademów. Ten smok jest symbolem szatana, który został z nieba wypędzony ponieważ nie chciał Boga oddawać czci i chwały, dlatego nie mógł w niebie pozostać. Apokalipsa nam mówi, że św. Michał, dowódca wojsk niebieskich, przywódca aniołów wypędził ducha złego z nieba na ziemię. I gdy diabeł na ziemi się zjawił od razu przystąpił do kuszenia człowieka. To kuszenie już miało w raju i tę pierwszą rundę walki z szatanem człowiek przegrał, dał się zwieść, a szatan powiedział, że jeśli przekroczą Boże przykazanie, zerwą owoc z drzewa zakazanego, to będą tak wielcy i mądrzy jak Bóg.

Moi drodzy, z tą pokusą przychodzi szatan do człowieka przez całe dzieje świata, dzisiaj też. „Po co macie słuchać Boga, dacie sobie radę, żyjcie tak jakby Boga nie było. Boga nie potrzebujemy" – dzisiaj takie głosy słychać i były one słyszalne w całej historii ludzkości, ale dzisiaj nabierają szczególnego natężenia. „My sobie poradzimy bez Boga".

Moi drodzy, od rewolucji francuskiej, od roku 1789, trwa walka z Bogiem, zwłaszcza na naszym kontynencie europejskim i te cechy, które ludzie przypisywali Bogu, to walczący z Bogiem sobie przypisują. Dzisiaj chcą rozstrzygać co jest dobre, a co złe, mówią, że prawdą jest to co przegłosujemy. Jeżeli większość parlamentarna będzie za daną uchwałą, to trzeba to

zachowywać. A wiemy, że to jest fałszywy mechanizm. Niemiecki przywódca został wybrany w głosowaniu. Większość narodu go wybrała, a stał się potem wielkim złoczyńcą, bandytą, niszczycielem ludzi.

Moi drodzy, Maryja jest tą osobą, która wraz ze swoim Synem nam pomaga zwyciężać szatana i dlatego Matkę Bożą kochamy, Ją przyjmujemy, przychodzimy, żeby Jej zawierzyć. A szatan ma taką metodę, że nam czasem w pięknym opakowaniu podaje truciznę. Tak było ostatnio z konwencją o przemocy w rodzinie. Opakowanie piękne, nazwa piękna, na którą się wszyscy godzimy, a w środku jest fałsz, jest fałszywa diagnoza. Nie można powiedzieć, że przyczyną przemocy w rodzinie jest religia, jest tradycja i nie można tych środków zastosować, które tam się proponuje, bo jest fałszywa diagnoza i w konsekwencji są wskazane fałszywe środki na zapobieganie i zwalczanie przemocy. A piękna oprawa... To właśnie ludzie wymyślają, którzy od Boga się odwracają, którzy nie chcą Go słuchać, którzy uważają, że są mądrzejsi od Boga. A kto Boga chce poprawić to marnie kończy.

2. Aktualność orędzia fatimskiego

Moi drodzy, Matka Chrystusa, która po zwiastowaniu nawiedziła św. Elżbietę, dzisiaj nas nawiedza, naszą diecezję. Pragniemy tych nawiedzin i cieszymy się, że możemy przy Niej być. Wspominamy Fatimę, rok 1917, nasza peregrynacja jest przygotowaniem do setnej rocznicy objawień Matki Bożej w Fatimie, a to orędzie, które Maryja przekazała trójce pastuszków fatimskich, jest bardzo aktualne, jest bardzo ważne. W czasie rekolekcji z pewnością będziemy sobie odświeżać treść tego orędzia. Ono jest bardzo biblijne, jak już zwrócił na to uwagę św. Jan Paweł II, który był trzy razy w Fatimie. Powiedział, że to orędzie Matki Bożej, wezwanie do modlitwy, do pokuty, do nawrócenia jest bardzo biblijne, jest bardzo podobne do orędzia, które Jezus kierował do nas. A przypomnijmy, że Jego pierwsze słowa, które do nas skierował, gdy rozpoczął

działalność publiczną, Jego pierwsze kazanie, zawierało słowa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Orędzie fatimskie jest takie bliskie orędziu Jezusa. Dlatego jest prawdziwe i dlatego jest bardzo aktualne, żebyśmy się nawracali, podejmowali pokutę za nasze grzechy – za grzechy świata i byśmy trzymali w ręce różaniec, w którym rozważamy tajemnice życia Jezusa i Matki Najświętszej i prosimy Maryję by się za nami modliła w tym trudnym czasie.

Moi drodzy, diabeł nigdy na urlop nie wyjeżdża, zawsze czuwa, my śpimy, a on działa, nie odpoczywa i chce złapać w swoje sidła jak najwięcej ludzi. I łapie, widzimy, że łapie. Trzeba być ślepym, żeby tego nie widzieć. W tym roku obchodzimy takie ważne rocznice, 29 kwietnia minęła 70 rocznica wyswobodzenia obozu w Dachau. To był obóz w Niemczech, w Bawarii, pierwszy założony przez nazistów już w roku 1933. Potem na wzór tego obozu naziści budowali następne, także w Auschwitz. I moi drodzy, tam gromadzono głównie osoby duchowne – na około 2650 księży, 1777 było z Polski. Co trzeci ksiądz tam osadzony był Polakiem i co drugi ksiądz polski oddał życie. Dokładnie zginęło 868 księży polskich. Nazywamy to golgotą zachodu. Do dzisiaj trwają pielgrzymki do Kalisza, bo ci księża, którzy zostali przez aliantów wyswobodzeni, wcześniej złożyli ślubowanie św. Józefowi, że jeżeli przeżyją obóz to będą każdego roku pielgrzymować do Kalisza, bo to byli księża diecezji włocławskiej, na terenie której leżał dawniej Kalisz. I cud się stał. Gdy Niemcy widzieli, że pierścień aliancki się zacieśnia, wtedy ustalili na 29 kwietnia, a była to niedziela, żeby od godziny 21.00 zacząć rozstrzeliwać więźniów, którzy pozostali w obozie. Miała być rzeź więźniów, bo spodziewano się, że około wtorku przyjdą alianci. Był rozkaz, że nie wolno żadnego więźnia żywego przekazać wrogowi, dlatego planowano tę egzekucję. A co się stało? – Za wstawiennictwem św. Józefa Amerykanie przyszli wcześniej, o godzinie 17.00 w niedzielę, cztery godziny przed rozpoczęciem egzekucji. Nie było ich dużo, ale Niemcy nie mieli rozeznania, myśleli, że to ogromna grupa Amerykanów i się natychmiast poddali. Opowiadał nam

to ks. bp Ignacy Jeż, który tam był wtedy i przeżył obóz. Jeździł z księżmi do Kalisza każdego roku.

Moi drodzy, to jest cud ale zarazem przypomnienie jak diabeł siał zniszczenie, zasiewał śmierć przez ludzi, którzy go posłuchali. W tym roku obchodziliśmy też 75 rocznicę zbrodni katyńskiej. To była Golgota Wschodnia i też tam diabeł siedział, może jeszcze siedzi, zresztą diabeł do wszystkich ma dostęp. Jakie to ważne, byśmy nie dali się schwytać. Dzisiaj diabeł ma do dyspozycji media, telewizję, Internet. Owszem, jest to wielkie dobrodziejstwo dla nas, ale też trzeba zauważyć, że przez te media rozlewa się zło, przede wszystkim kłamstwo, którego nie brakuje.

3. Przesłanie z Kany Galilejskiej

Wróćmy jeszcze na moment do Ewangelii, do wesela w Kanie Galilejskiej. To jest ciekawe, że Jezus pierwszy cud uczynił na weselu, gdzie było małżeństwo, które potem z pewnością się przekształciło w rodzinę. Pierwszy wielki znak – małżeństwo, rodzina, to jest bardzo wymowne. Na zakończenie Apostoł napisał, że objawił Jezus swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie. W tej scenie są takie trzy kręgi dialogu. Najpierw jest dialog Maryi z Jezusem: „Synu nie mają już wina". Potem jest dialog Maryi ze sługami: „Uczyńcie wszystko cokolwiek wam powie". I trzeci dialog się toczy między Jezusem a sługami: „Napełnijcie stągwie wodą, potem, zaczerpnijcie i zanieście staroście weselnemu".

Moi drodzy, te trzy kręgi dialogu są bardzo ważne, pouczające. Najpierw dialog Maryi z Jezusem. Maryja mówi: „Nie mają już wina". Ma wrażliwe oczy. Jezus z pewnością wiedział co się dzieje, ale chciał, żeby to Maryja zauważyła, żeby Ona do Niego się zwróciła, bo wiedziała, że ma moc, że jest w stanie zaradzić tej potrzebie. To samo dzisiaj Maryja czyni w kościele, przychodzi do Jezusa z naszymi sprawami. Wierzmy w to, bo Jezus tak chciał, żeby nasze prośby dochodziły do Niego przez Maryję. „Nie mają już wina. Synu zaradź". Potem Maryja mówi do sług: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie".

Dzisiaj to samo do nas mówi Maryja, byśmy pilnowali Ewangelii. Chociażby to wezwanie, które towarzyszy naszej pracy duszpasterskiej w tym roku bieżącym: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" – „Zróbcie wszystko co wam powie". Potem Jezus mówi: „Napełnijcie stągwie wodą". Popatrzmy co zrobili słudzy, napełnili, ale nie byle jak, ewangelista mówi, że napełnili je aż po brzegi, wykonali polecenie Jezusa jak najlepiej. Bo to co Bóg mówi, to trzeba jak najlepiej wykonać dla naszego dobra, dla dobra drugich. Bo Bóg nigdy niczego nie poleca, co by nam szkodziło, co by było dla nas nieszczęściem, ale wszystko co mówi, co czyni ma wymiar dobra, miłości. „Zaczerpnijcie teraz i zanieście gospodarzowi wesela. Zaczerpnijcie i zanieście" – to jest dla nas wezwanie. Jak dzisiaj tutaj się nasłuchamy, napatrzymy na Matkę Bożą, to mamy się tym podzielić, mamy to zabrać stąd, zaczerpnąć i zanieść tym, których tu nie ma. Pokazać, że mamy Matkę Bożą, że coś się wielkiego dzieje, że trzeba przyjść, bo to się już nie powtórzy, to jest coś jedynego, szczególnego dla tej parafii. „Zaczerpnijcie i zanieście" – to jest polecenie Jezusa do nas, byśmy o Nim mówili, o Jego Matce, byśmy byli apostołami, misjonarzami. To jest nasze zadanie.

Zakończenie

Moi drodzy, niech to wystarczy. Ucieszmy się Matką Bożą, ta figura jest podobna do tej wizji św. Jana – „Niewiasta obleczona w słońce". Tu wprawdzie słońca nie ma, ale dzieci Ją widziały w słońcu, to słońce ich oślepiało, były te dzieci szczęśliwe, Maryja była w słońcu w Fatimie. I co jeszcze szczególnego miała – różaniec. Tutaj też ma różaniec, zawsze z różańcem, żeby przypomnieć jak ważna jest modlitwa różańcowa. Trzeba wyciągnąć różańce z szuflady, a kto nie ma to powinien sobie jak najszybciej sprawić. To jest dowód osobisty, to jest ważniejsze nawet niż dowód osobisty ten, który mamy, żeby nosić przy sobie, nie wychodzić bez różańca, bo w każdej chwili można wziąć do ręki i wołać: „Matko Boża módl się za

nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Dlatego módlmy się w tej Mszy Świętej, byśmy dobrze przeżyli te dni peregrynacji, obecności Matki Bożej tutaj w Waszej parafii, żeby Matka Boża była łaskawa dla Was wszystkich, żeby Waszych próśb wysłuchała i o wszystkim powiedziała Jezusowi. A Jezus będzie wiedział co z tym zrobić, co załatwić a z czym jeszcze poczekać. Zaufajmy Bogu, bo Bóg wie lepiej co jest dla nas dobre i co jest korzystne dla naszego zbawienia. Dlatego sprawujmy tę Mszę Świętą dalej w pobożności w obecności Matki Bożej i jak tu zaczerpniemy od Jezusa mocy i siły – to zanieśmy to co przeżyjemy do wspólnot rodzinnych i sąsiedzkich, tam gdzie jesteśmy. Amen.

Dar miłości i radości w życiu chrześcijanina

Świdnica, 7 maja 2015 r.

Msza św. z racji I czwartku miesiąca
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Zachowywanie przykazań wykładnikiem miłości do Boga

Dwa wątki ważne, główne, zawiera dzisiejsza Ewangelia. Wątek miłości i powiązany z nim wątek radości. Jezus mówi: „Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowałem, wytrwajcie w miłości mojej". Te słowa powinny nas zawsze zadziwiać i napawać z jednej strony wielką dumą, a z drugiej strony wielką wdzięcznością wobec Boga. Jezus mówi, że miłość Ojca do Niego jest taka sama jak miłość Jezusa do nas. „Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowałem", a więc miłość Jezusa do nas jest szczególna, jest niepojęta, jest nieskończona, bo jest to ta sama miłość, którą kocha Ojciec Syna, Bóg Ojciec

kocha Syna Bożego. „Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowałem". To radosna nowina, która winna nas napawać radością i wdzięcznością. „Wytrwajcie w miłości mojej". Zwróćmy uwagę, że Jezus nie mówi: „Wytrwajcie w miłości swojej, waszej", tylko mówi: „Wytrwajcie w miłości mojej". I dalej Jezus tłumaczy na czym ta miłość do Niego polega, to trwanie w Jego miłości: „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazanie będziecie trwać w miłości mojej". A więc jest jasne, klarowne, że ci trwają w miłości Jezusa, którzy zachowują Jego przykazania. Zawsze zachowywanie Bożych przykazań jest wykładnikiem miłości do Boga – „Jeśli będziecie zachowywać moje przykazanie będziecie trwać w miłości mojej tak jak Ja zachowuję przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości". Jezus zachował przykazania Ojca, wypełnił Jego wolę i trwał w Jego miłości. I my też, jeżeli zachowujemy Boże przykazania, to trwamy w miłości Jezusowej.

2. Przyczyny prawdziwej radości

Drugi wątek, który zawiera Ewangelia dzisiejsza, to jest wątek radości. Ci, którzy trwają w miłości Pana Jezusa są obdarowani też radością: „To wam powiedziałem, aby radość Moja w was była i aby radość wasza była pełna". Radość pełna, nie byle jaka, nie taka przelotna jak to dzisiaj, która przemija szybko, ale radość, która trwa, radość pełna. Moi drodzy, jest tu jasno powiedziane, że radość nasza wyrasta z dwóch źródeł. Z jednej strony, z tej dobrej nowiny, że jesteśmy umiłowani: „To wam powiedziałem, aby radość Moja w was była". Jak przyjmujemy to, co Jezus powiedział o tym, że pochodzimy od Boga, o tym, że jesteśmy umiłowani przez Niego, że z miłości do nas na ziemi pojawił się Syn Boży, że z miłości do nas oddał życie na krzyżu, że zmartwychwstał i jest naszym Pasterzem, który nas prowadzi do nieba przez ziemię, jak ktoś to przyjmuję, poważnie przyjmuje, to w jego sercu nie zniknie radość, chyba że się tak przyjmuje na niby. Ale jak naprawdę przyjmujemy to co Jezus mówi, to musi być w nas radość. „To

wam powiedziałem, aby radość moja była w was i aby radość wasza była pełna".

I drugie źródło, to jest zachowanie przykazań. Jak ktoś zachowuje Boże przykazania, to powinien być radosny. Zawsze mam wątpliwość, jak ktoś jest pełen smutku, czy on naprawdę zachowuje Boże przykazania. Bo ci, którzy przykazania zachowują i ochotnie to czynią, to są ludźmi radosnymi. Kiedyś Fryderyk Nietzsche, nihilista, filozof z II połowy XIX w. powiedział, że uwierzyłby w chrześcijaństwo, gdyby chrześcijanie mieli wygląd ludzi odkupionych. Niestety musimy się przyznać, że czasem nie wyglądamy jakbyśmy byli odkupieni i dlatego przez takie kiepskie świadectwo odciągamy ludzi od chrześcijaństwa. Zobaczcie ilu jest ludzi zasmuconych. Teraz trwa czas paschalny, wielkanocny, powinna radość w nas narastać, a nie zawsze narasta.

Moi drodzy, czy smutek jest czymś dobrym czy złym? – Są takie dwa smutki, które są dobre, które miały miejsce w samym Panu Jezusie. Jezus powiedział: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci". W Wielki Czwartek to powiedział. To był smutek przed cierpieniem, ale to była droga do radości. Jak Jezus cierpliwie przyjął wolę Ojca, to musiało to do radości prowadzić. I my też możemy się smucić jak coś jest trudnego przed nami, ale jak to przyjmiemy i z Bogiem to przeżywamy, to jest to droga do radości. I drugi rodzaj smutku usprawiedliwiony, smutek pozytywny. Gdy się smucimy jak nagrzeszymy, smutek po grzechu. Jak mamy faktyczny smutek po grzechu i wiemy jak się z niego uwolnić, to jesteśmy na drodze do radości. A wiemy jak się uwolnić – sakrament pojednania, wyrzucenie grzechów przed Bogiem, przyjęcie Bożego miłosierdzia i już wstępujemy w radość. To te dwa smutki akceptujemy, które przechodzą w radość, ale innych smutków nie można akceptować.

Moi drodzy, wczoraj kibice oglądali mecz Barcelony i jak Messi strzelił dwa gole, to szalał cały stadion, ludzie byli tak uradowani. A popatrzmy na nas, chrześcijan, Jezus zmartwychwstał, jest tyle powodów do radości, a tej radości nie widać. Dlatego chcemy się nawrócić na miłość i na radość.

Wczoraj byłem na pogrzebie siostry Marii, klaryski i czytałem jej testament, który zostawiła. Z tego testamentu dowiedzieliśmy się, że to była siostra o niezwykłej pogodzie ducha. To co ją znamionowało to była wielka radość, pogoda ducha. Bardzo lubiła modlić się, szczególnie w nocy, w czasie adoracji nocnej. I to było dla niej źródłem radości, że promieniowała radością. Potem, w czasie obiadu, pojawiła się ta siostra, która była przy śmierci, jej następczyni w posłudze krawieckiej. I mówi ona, że była zauroczona sposobem w jaki umierała jej starsza współsiostra – pogodna, nie bojąca się śmierci. Warto pomyśleć, jak jest w naszych klasztorach, seminariach, kapłańskich wspólnotach, małżeństwach – czy jest radość czy nie ma? – Jeżeli nie ma to coś jest zepsute, coś trzeba naprawić. Taką samą radością się odznaczał ks. biskup Józef Pazdur. Nie zapomnę nigdy rekolekcji, jak nas przygotowywał do przyjęcia święceń kapłańskich, do dziś to wspominam. Czterdzieści sześć lat temu to było, zawsze radosny był rozkochany w Bogu, trwał w Chrystusie, a Chrystus w nim.

Siostry i bracia, niech dwie wielkie wartości jaką jest miłość i radość, niech w nas się odnawiają. Dlatego prośmy Boga, by nam przymnażał miłości i byśmy trwali w miłości Chrystusa, by ta miłość była dla nas źródłem radości. Amen.

Odpust św. Stanisława – uroczyste wprowadzenie relikwii św. Wacława, męczennika, do katedry świdnickiej, drugiego jej patrona

Świdnica, 8 maja 2015 r.

Słowo wstępne do liturgii podczas uroczystej Mszy św.
pod przewodnictwem ks. biskupa Franciszka Lobkowicza,
biskupa ostrawsko-opawskiego
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Drodzy bracia i siostry, w uroczystej procesji, która wyruszyła od kościoła św. Józefa, weszliśmy do pierwszej świątyni naszej diecezji, do katedry p.w. św. Stanisława, biskupa i męczennika oraz św. Wacława, męczennika. Po raz pierwszy wnieśliśmy do naszej katedry relikwie św. Wacława, króla Czech i męczennika, podarowane nam przez ks. kardynała Dominika Dukę. Przypomnę, że św. Wacław żył w pierwszej połowie X wieku. Urodził się ok. roku 907. Otrzymał chrześcijańskie wychowanie. Około roku 925 objął koronę króla Czech. Jako monarcha utwierdzał wiarę chrześcijańską w kraju, brał w obronę biednych i chorych. W roku 929 lub 935 został zamordowany na polecenie swego brata Bolesława. Od razu uznano go za męczennika. Jest głównym patronem Czech i drugim patronem naszej świdnickiej katedry.

Naszej procesji i obecnej Mszy św. ku czci św. Stanisława, pierwszego patrona naszej diecezji, przewodniczy Jego Ekscelencja ks. biskup Franciszek Lobkowicz, biskup ordynariusz diecezji ostrawsko-opawskiej z Republiki Czeskiej. Pragnęliśmy bardzo, aby relikwie czeskiego męczennika, św. Wacława, współpatrona naszej katedry, wprowadził do tej czcigodnej świątyni właśnie biskup z czeskiego Kościoła i z czeskiego narodu. tym biskupem jest biskup ostrawsko-opawski, były biskup pomocniczy archidiecezji praskiej, skąd pochodził św. Wacław.

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie serdecznie witam i pozdrawiam w naszej świdnickiej katedrze. Wszyscy bardzo się cieszymy, że Ksiądz Biskup przyjął nasze zaproszenie i przybył do nas na nasze diecezjalne święto. Dobry obyczaj chrześcijański nakazuje przedstawić uczestnikom dzisiejszej uroczystości naszego dostojnego gościa, głównego celebransa.

Biskup Franciszek Lobkowicz urodził się 5 stycznia 1948 roku w Pilznie. W roku 1966 rozpoczął studia na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Karola w Pradze. Rok później przeniósł się do Seminarium Duchownego w Litomierzycach. W roku 1968 wstąpił do zakonu premonstratensów. W latach 1968-1969 studiował teologię w Insbrucku. Dnia 15 sierpnia 1972 roku przyjął święcenia kapłańskie. W latach 1972-1974 odbywał zasadniczą służbę wojskową. W roku 1975 pracował w archidiecezji ołomunieckiej. Od roku 1984 był proboszczem w Mariańskich Horah. Dnia 17 marca 1990 roku został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji praskiej. Święcenia biskupie przyjął 7 kwietnia 1990 roku. W latach 1992-2001 był delegatem apostolskim zarządzającym zakonem krzyżowców z czerwoną gwiazdą, a od roku 2000 pełnił funkcję przeora lazarystów w Czechach należących do obediencji orleańskiej. Dnia 30 maja 1996 roku został mianowany przez św. Jana Pawła II pierwszym ordynariuszem diecezji ostrawsko-opawskiej.

Ekscelencjo, drogi Księże Biskupie, nasz główny celebransie, proszę mi pozwolić powitać jeszcze pozostałych uczestników dzisiejszej uroczystości. Witam naszego księdza biskupa Adama, który dzisiaj obchodzi siódmą rocznicę swoich święceń biskupich, które przyjął 8 maja 2008 roku w tej katedrze. Witam wikariuszy biskupich: ks. prałata Stanisława Chomiaka, ks. prałata Marka Korgula i ks. prałata Edwarda Szajdę. Witam naszą Kapitułę Katedralną na czele z ks. prepozytem ks. prałatem Stanisławem Chomiakiem dzisiejszym solenizantem, kanclerzem naszej Kurii. Witam Kapitułę Kolegiacką Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów z Wałbrzycha z jej prepozytem i dziekanem na czele. Witam księży infułatów: ks. infułata Kazimierza Jandziszaka, ks. infułata Józefa Strugarka i ks. infułata

Juliana Źrałkę. Witam księży prałatów i kapelanów papieskich. Witam księży moderatorów i wykładowców naszego Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy z ks. rektorem dr Tadeuszem Chlipałą na czele. Witam dyrektora naszej diecezjalnej „Caritas". Witam pracowników Świdnickiej Kurii Biskupiej księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy i wszystkich kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Witam naszych braci diakonów, wyświęconych w tamtym roku, którzy za kilkanaście dni staną się kapłanami i diakonów dziś wyświęconych. Witam wszystkich braci alumnów. Witam siostry zakonne ze wszystkich zgromadzeń, posługujących na terenie naszej diecezji.

Witam parlamentarzystów. Witam przedstawicieli władz samorządowych, szczebla wojewódzkiego, powiatowego, miejskiego i gminnego. Witam burmistrzów naszych miast, wójtów naszych gmin i sołtysów naszych sołectw. Witam dyrektorów szkół wraz z dziećmi i młodzieżą. Witam przedstawicieli oświaty oraz przedstawicieli innych instytucji kulturowych, społecznych. Witam przedstawicieli służb mundurowych: przedstawicieli policji, straży miejskiej, harcerzy.

Witam serdecznie przedstawicieli Bractwa Św. Józefa. Witam przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Witam chórzystów. Witam poczty sztandarowe, przedstawicieli kombatantów, Sybiraków, górników, leśników, pracowników transportu. Witam poczty sztandarowe. Witam wszystkich tu zgromadzonych. Waszą Ekscelencję. Najdostojniejszego Księdza Biskupa, proszę o przewodniczenie naszej liturgii, o pasterskie słowo i końcowe błogosławieństwo.

Duch Święty czyni zdolnym do miłości i radosnego świadectwa wiary

Dzierżoniów, 9 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Królowej Różańca Świętego

1. Co i dlaczego jest w życiu najważniejsze?

Często ludzie pytają: „Co jest w życiu najważniejsze?" – Jest to pytanie zasadne i wymaga odpowiedzi. Jak ludzie odpowiadają? – Niektórzy mówią, że najważniejsze jest zdrowie, inni mówią, że najważniejsze są pieniądze, jeszcze inni, że sława, inni, że być przy władzy lub żeby przyjemnie żyć, żeby było jak najwięcej w życiu przyjemności. A co mówi Bóg? – Pan Bóg mówi też jasno i klarownie, ale inaczej niż to mówią niekiedy ludzie – najważniejsza jest miłość, bo Bóg jest miłością. Najważniejsza jest w życiu miłość, bo z miłości się wszystko rodzi – pokój, radość, cierpliwość, dobroć, łagodność. Wszystkie te cnoty, te postawy, są dziećmi miłości.

Dzisiaj św. Jan nam przypomniał definicję Boga, to co stanowi o istocie Boga – „Bóg jest miłością". I od razu nam wyjaśnia, że ta miłość Boga, która się uzewnętrzniła, ukazała, wyraziła się przede wszystkim w tym, że Bóg zesłał na świat swego Syna Jednorodzonego abyśmy życie mieli dzięki Niemu. I dalej Apostoł mówi: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy". W tym zdaniu jest wszystko powiedziane, jest tu streszczone całe chrześcijaństwo, cała nauka Boża. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy.

Moi drodzy, temat miłości podejmuje Jezus w Ewangelii dzisiejszej, to jest jeden z najpiękniejszych fragmentów Ewangelii, jakie czytamy w ciągu roku – „Jak Mnie umiłował

Ojciec tak i Ja was umiłowałem". Jezus nas umiłował tą samą miłością, którą Go miłuje Ojciec, a więc ta miłość Jezusa do nas jest nieskończona, nieogarniona, największa. „To jest moje przykazanie abyście się wzajemnie miłowali" – znowu mowa o miłości, pierwsze i najważniejsze przykazanie, żeby miłować. I Jezus wskazuje na największy rodzaj miłości i mówi tak: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". Mówiąc to, miał na myśli także siebie, bo On te słowa wypełnił wtedy, gdy wisiał na krzyżu, gdy się dobrowolnie wydał na mękę. On sam sobie wybrał czas kiedy będzie cierpiał i wtedy się dał złapać i osądzić i przyjął wyrok, kiedy uważał to za stosowne, kiedy chwila oddania życia nadeszła. To jest przejaw największej miłości gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.

Moi drodzy, w okresie Wielkiego Postu i Wielkiej Nocy ta prawda ciągle jest przypominana i nabiera blasku, więc ją powtarzamy, że Jezus umarł z miłości do nas, byśmy mogli mieć grzechy odpuszczone, bo sami sobie nie możemy grzechów odpuścić. Wielu ludzi się z tego powodu denerwuje, są pełni złości na Kościół, na Boga, gdyż by chcieli mieć władzę nad wszystkim i nawet grzechy odpuszczać, a to jest niemożliwe. Jedynie Bóg jest tym, który odpuszcza grzechy dlatego, że Jezus umarł na krzyżu, byśmy mieli grzechy odpuszczone. Jak mówimy w słowach konsekracji: „Która za was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów". Krew Jezusa jest wylana na odpuszczenie grzechów. Jezus w ten sposób nas umiłował, do końca nas umiłował bo oddał za nas swoje życie.

2. Świadkowie miłości bliźniego na wzór Chrystusa

„Nie ma większej miłości od tej gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". Moi drodzy, zdarzały się w dziejach przypadki, że ludzie potrafili dokładnie te słowa Jezusa wypełnić. Wskażmy na ojca Maksymiliana, który w Oświęcimiu, gdzie ludzi gazowano i palono, tam gdzie diabeł niszczył ludzi rękami tych, którzy byli mu posłuszni od dawna, tam też miłość

się ukazała. Bo gdy więzień uciekł z obozu i dziesięciu zostało wybranych na śmierć głodową i gdy los padł na Franciszka Gajowniczka, ten westchnął, ja mam żonę, dzieci, rodzinę – nie. Jak to usłyszał Maksymilian, wystąpił z szeregu i powiedział, ja mogę pójść za niego, ja pójdę za niego umrzeć. Zapytano go, kim jesteś. Przedstawił się, jestem katolickim księdzem i przyjęli go. Byli zdziwieni, ale przyjęli tę decyzję. I poszedł do bunkra głodowego i oddał życie za brata, za ojca rodziny. Dobili go zastrzykiem z fenolem, bo nie mógł skonać w tej śmierci głodowej. Franciszek Gajowniczek wrócił do żony, do dzieci i żył jeszcze wiele lat. Zmarł pod koniec poprzedniego stulecia jako starzec i wiedział komu zawdzięcza życie. A więc ojciec Maksymilian pokazał na czym polega miłość, ta najtrudniejsza, ta największa. Jezus mówił, nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Jezus oddał życie za nas wszystkich, wierzących i niewierzących, za każdą i każdego z nas. A były przypadki, że ludzie oddawali życie za kogoś innego.

Też warto wspomnieć, że wśród tych stu ośmiu osób, które papież Jan Paweł II ogłosił błogosławionymi, była pani Maria Biernacka. Dlaczego została ogłoszona błogosławioną? – Dlatego, że też oddała życie za swoją synową, bo synowa była w stanie błogosławionym, gestapowcy ją złapali i skazali na śmierć. I teściowa, nie za swoją córkę, ale za swoją synową, zgodziła się oddać życie i ją rozstrzelali, ona zginęła, a synowa ocalała i urodziła dziecko. Nazywa się dlatego dzisiaj tę Marię Biernacką patronką teściowych bo też pokazała jak się kocha synową, oddała życie za nią.

3. Rozpoznać i przyjąć Bożą miłość

Droga młodzieży jest bardzo to ważne byśmy uwierzyli w to, że Bóg nas kocha, to jest pierwsze, żeby uwierzyć w to, że Bóg mnie kocha. Co jest pierwszym przejawem tej miłości Boga do nas? – To że jesteśmy, nikt z nas sobie nie wybrał tutaj życia na ziemi, nikt sobie nie wybrał dnia narodzin, poczęcia i też

sobie nikt nie wybierze godziny śmierci, chyba, że samobójcy, ale to są już ludzie chorzy psychicznie, bo zdrowy, poprawnie myślący człowiek sobie życia nie odbiera. Moi drodzy, my sobie nie wybieramy godziny śmierci, ona przychodzi z woli Bożej, kiedy Bóg chce, kiedy Bóg nam wyznaczy.

W czwartek umarł w nocy bp Józef Pazdur, chyba tu był nie jeden raz w Waszej świątyni. Może nie w ostatnich latach, bo już nie mógł chodzić, nie mógł jeździć po parafiach, ale tu bywał w Dzierżoniowie. Przeżył w biskupstwie 30 lat, w kapłaństwie prawie 64 lata. Zmarł w dziewięćdziesiątym pierwszym roku życia, w poniedziałek go pochowano we Wrocławiu. Też mu Bóg wybrał taki dzień śmierci. Wszystkim nam Bóg wybiera i wybiera podobno taką chwilę najstosowniejszą. Nam to się w głowie nie mieści, bo jak giną ludzie w wypadkach drogowych, pytamy dlaczego to się stało. I czasem nie ma odpowiedzi, ale jak będziemy w wieczności, to się nam wiele wyjaśni, na wiele pytań, które tu na ziemi stawiamy i na które nie znamy odpowiedzi, w wieczności te odpowiedzi się znajdą i będziemy wiedzieć dlaczego ktoś zginął, dlaczego ktoś na raka wcześniej zmarł. To się wszystko wyjaśni.

Droga młodzieży, jak to zapamiętacie i otrzymacie łaskę od Ducha Świętego i będziecie wierzyć w to, że jesteście kochani przez Boga miłością niepojętą to macie wygrane życie. A jeszcze będzie lepiej, jak na tę miłość Boga potraficie odpowiedzieć waszą miłością. „Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej". Jak potrafimy wytrwać w miłości Jezusa, to będzie bardzo dobrze. Droga młodzieży, my często miłość kojarzymy z przyjemnością, z rozkoszą, z brakiem cierpienia, z brakiem trosk. To nie jest miłość. Miłość owszem, ma takie etapy kiedy nam jest miło, radośnie, jesteśmy zdrowi. Ale zdrowym i młodym nie jest się do końca życia. Popatrzcie na waszych dziadków, też byli kiedyś młodzi, a dzisiaj są starsi. Z młodości się wyrasta i jest ważne byśmy miłość pojmowali tak jak pojmował ją Jezus. „Nie ma większej miłości nad tę gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". W miłości ojca Maksymiliana było cierpienie, była śmierć, ale z tej miłości

się narodziło życie w niebie, życie uwielbione. Kościół nam potwierdził, że Maksymilian jest święty.

4. Radość córką miłości

Moi drodzy, jeszcze jeden, końcowy wątek, mianowicie, Jezus dzisiaj wypowiada jeszcze słowa: „To wam powiedziałem aby radość Moja w was była i aby radość wasza była pełna". Powiedziałem na początku, że miłość ma wiele córek. Taką urodziwą córką miłości jest radość. Kto naprawdę kocha – ten jest radosny, kto potrafi kochać – ten jest radosny. Czasem mamy smutki, zresztą Jezus przeżył smutek, gdy szedł na mękę: „Smutna jest dusza Moja aż do śmierci" – mówił. Ale wiemy, że ten smutek przeszedł w radość zmartwychwstania. I my też jak się smucimy, bo mamy coś ciężkiego do przeżycia, to jest to smutek zbawienny, który się przeradza w radość. Jak wykonamy, jak nie zawiedziemy, to przychodzi radość. I jest też inny smutek, który jest zbawienny, to jest smutek z popełnionego grzechu. Jak nam się zdarzy popełnić grzech, to wypada nam być smutnymi, z grzechu nie wolno się cieszyć. Z grzechu trzeba się smucić, ale ten smutek można wypędzić przez przyjęcie przebaczenia, miłosierdzia od Boga. Wtedy smutek się przeradza w radość. „To wam powiedziałem, aby radość w was była i aby radość wasza była pełna".

Droga młodzieży, otrzymacie za chwilę dary Ducha Świętego, żebyście byli zdolni do tej miłości. Może Bóg nie będzie żądał życia od Was, żeby za kogoś oddawać, ale na pewno będzie żądał żebyście byli dobrymi dziećmi dla Waszych rodziców, żeby nie myśleć o sobie, żeby mamie pomagać, tacie, babci, koleżance, koledze, żeby z siebie wypędzać miłość własną. Jak wypędzisz miłość własną z siebie to będzie w Twoim sercu więcej miłości do Boga, do rodziców, kolegów. Będzie więcej miłości jak będziecie wypędzać miłość własną i będziecie służyć, pomagać bezinteresownie rodzicom. Nie odgadywać, nie lenić się i pomagać. Dlatego będziemy się o to modlić, żeby Duch Święty Was przeobraził w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

W życiu i śmierci należymy do Boga

Wrocław, 11 maja 2015 roku

Msza św. pogrzebowa za śp. ks. biskupa Józefa Pazdura
Katedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, nasz drogi Księże Arcybiskupie, Metropolito!
Eminencjo, Najdostojniejszy Księże Kardynale!
Ekscelencje, czcigodni Księża Biskupi!
Drodzy bracia kapłani wszystkich godności i pełnionych urzędów i funkcji!
Droga rodzino zmarłego Księdza Biskupa!
Drogie siostry zakonne!
Umiłowani siostry i bracia w Chrystusie obecni tu w katedrze i złączeni z nami przez Archidiecezjalne Radio Rodzina!

Archidiecezja wrocławska w swoich powojennych dziejach żegna dzisiaj szóstego biskupa. Od śmierci ostatniego biskupa Wincentego Urbana upłynęło już ponad 30 lat. Przypomnijmy, że w latach 1973-1983, w ciągu dziesięciu lat, odeszło z Wrocławia do wieczności pięciu biskupów. Byli to: bp Paweł Latusek (11 II 1973); kard. Bolesław Kominek (10 III 1974); bp Andrzej Wronka (29 VIII 1974), bp Józef Marek (3 III 1978) i bp Wincenty Urban (13 XII 1983). Najwcześniej z nich zmarł i najkrócej był biskupem – bp Józef Marek – zmarł w 46 roku życia i w piątym biskupstwa. Najdłużej żył i najdłużej był biskupem, żegnany dzisiaj przez nas ojciec biskup Józef Pazdur. Odchodzi od nas w dziewięćdziesiątym pierwszym roku życia i trzydziestym pierwszym roku biskupstwa.

Po wysłuchaniu słowa Bożego, zobaczmy jak to słowo Boga, które słyszeliśmy, wypełniło się w życiu zmarłego ojca biskupa w trzech etapach jego życia. Etap pierwszy: lata 1924-1951 – 27 lat od urodzenia do święceń kapłańskich; etap drugi: lata 1951-1984 – 33 lata od święceń kapłańskich do święceń biskupich; etap trzeci: lata 1985-2015 – 30 lat od święceń biskupich do dnia odejścia do wieczności.

1. Dzieciństwo i młodość ks. biskupa Józefa Pazdura (1924-1951)

„Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście za unicestwienie, a oni trwają w pokoju" (Mdr 3,1-3).

Doświadczyliśmy ojcze biskupie, że miałeś sprawiedliwą duszę. Byłeś bardzo podobny do swego Patrona, św. Józefa, którego ewangelista Mateusz nazwał „mężem sprawiedliwym" (por. Mt 1,19a). Dlatego też wierzymy, że jako sprawiedliwy, czyli bliski Bogu i ludziom, jesteś w ręku Boga i że trwasz w pokoju. Pytamy: gdzie się nauczyłeś tej sprawiedliwości, kto cię wprowadził na taką drogę? – Z pewnością już dom rodzinny: tato Bronisław i mama Helena. Lata dziecinne i młodzieńcze spędziłeś częściowo w stronach rodzinnych, a więc w Woli Skrzydlańskiej koło Limanowej, a częściowo we Francji, w miejscowości Tucknieux k. Nancy, dokąd rodzice wyjechali w roku 1927, gdy miałeś 3 lata życia. Ojciec podjął ciężką pracę w kopalni. Mama wynajęła niewielkie gospodarstwo rolne i troskliwie opiekowała się tobą i miejscowymi górnikami. W dziesiątym roku życia, gdy już podjąłeś naukę w miejscowej szkole, zginął w kopalni twój tato. Mama wróciła z tobą do rodzinnych stron. Wkrótce wybuchła wojna. Pracowita i rozmodlona mama prowadziła gospodarstwo i wychowywała cię w trudnych warunkach wojennej okupacji. Pomagała Żydom, narażając się na utratę życia. Posyłała cię na tajne nauczanie. Dzięki troskliwej mamie i twojej pilności, mogłeś w 1946 r. zdobyć maturę. Zaraz po uzyskaniu świadectwa dojrzałości udałeś się do Wrocławia, by zapisać się na Wydział Rolny Uniwersytetu Wrocławskiego. Jednakże to nie było twoje powołanie. Jak nam sam opowiadałeś: scena powołaniowa miała miejsce w kościele św. Michała we Wrocławiu, gdy jako student agronomii Uniwersytetu Wrocławskiego, zobaczyłeś zrujnowany wojną kościół i ludzi, którzy przychodzili do kapłanów, aby u nich szukać słów prawdy, pocieszenia i ciepła miłości. Odkryłeś

wtedy wyraźnie łaskę powołania kapłańskiego. Zostawiłeś Uniwersytet i znalazłeś się w gronie 24 kandydatów, którzy zgłosili się do Wrocławia z różnych stron Polski i Europy na pierwszy rok studiów teologicznych w otwartym wtedy, w październiku 1947 roku, Wyższym Seminarium Duchownym. Wiemy, że klerycy wtedy musieli łączyć studiowanie filozofii i teologii z pracą fizyczną przy odgruzowywaniu zniszczonego wojną miasta a także byli zobowiązani do pracy w majątku rolnym w Trestnie. Sytuacja w diecezji i w seminarium jeszcze bardziej się skomplikowała, gdy 26 stycznia 1951 roku został usunięty przemocą z Wrocławia przez służby bezpieczeństwa administrator apostolski ks. infułat Karol Milik i narzucony wikariusz kapitulny ks. Kazimierz Lagosz. Dzięki roztropności Księdza Prymasa, Arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego uniknięto schizmy. Ksiądz Prymas udzielił narzuconym przez komunistów wikariuszom kapitulnym jurysdykcji kościelnej. Tenże Prymas wyświęcił was czternastu – na kapłanów 23 grudnia 1951 r. jako pierwszych, powojennych absolwentów wrocławskiego seminarium.

Zamykając ten pierwszy etap twojego życia, drogi Ojcze Biskupie, chcemy powtórzyć, że to dom rodzinny – jak sam o tym mówiłeś – wprowadził cię na drogę modlitwy i pracy, na drogę troski o człowieka. W swoich wspomnieniach tak często mówiłeś o swojej dobrej mamie i o pracowitym ojcu; byłeś wdzięczny Bogu za to wielkie i cenne wiano, które wyniosłeś z rodzinnego domu. Budowaliśmy się, gdy widzieliśmy w twoim mieszkaniu portret twojej mamy na honorowym miejscu. Może dlatego tak wielką wagę przykładałeś w twojej posłudze kapłańskiej i biskupiej do każdej rodziny. Miałeś zwyczaj błogosławienia rodzin, zwłaszcza rodziców z małymi dziećmi i matek oczekującymi potomstwa. Cieszyłeś się bardzo widokiem przy nich ich mężów, ojców poczętych dzieci.

2. Od święceń kapłańskich do święceń biskupich (1951-1984)

„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana" (Rz 14,7-9).

Ojcze biskupie, żyłeś na tej ziemi dla Pana Boga. On był zawsze u ciebie na pierwszym miejscu. Jego widziałeś w każdym człowieku. I nam, gdyśmy przychodzili do ciebie z różnymi kłopotami i troskami – mówiłeś – za św. Pawłem: „Miłujących Boga wszystko wspiera ku dobremu" (por. Rz 8,28). Wierzymy, że tak jak tu na ziemi żyłeś dla Pana, tak i teraz należysz do Niego.

Życie kapłańskie cię nie rozpieszczało. Zaraz po święceniach, po paru miesiącach wikariatu w parafii św. Jana ewangelisty w Oleśnicy, z nakazu wikariusza kapitulnego, przez rok sprawowałeś pieczę nad majątkiem rolnym w Trestnie, gdzie pracowali klerycy. dla których byłeś opiekunem i ojcem duchownym. Gdy zlikwidowano majątek w Trestnie, zostałeś wychowawcą chłopców z zespołu śpiewaczego „Schola Cantorum" prowadzonego przez Edmunda Kajdasza a potem pełniłeś funkcję pomocniczego ojca duchownego w seminarium. Gdy do diecezji przybył w grudniu 1956 ks. dr Bolesław Kominek, w krótkim czasie wybrał cię na studia specjalistyczne – najpierw w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie a następnie na kilkuletnie studia w Rzymie z zakresu teologii ascetycznej, uwieńczone licencjatem z teologii. Gdy jesienią 1965 r. wróciłeś do diecezji i z woli ks. arcybiskupa Kominka, zostałeś ojcem duchownym w seminarium wszyscy się cieszyli. Przywiozłeś nam z Wiecznego Miasta miłość nie tylko do Pana Boga ale i do Kościoła, do jego pasterzy, przywiozłeś nam ducha Soboru Watykanskiego II. W Seminarium posługiwałeś aż do chwili powołania cię do biskupstwa, czyli przez 20 lat, z przerwą trzyletnią, w latach 1971-1974, kiedy byłeś duszpasterzem w Świdnicy a następnie proboszczem w Chojnowie. Kapłani i wierni

świeccy wystawili ci najwyższą ocenę za tę posługę. Jako ojciec duchowny kleryków i kapłanów wychowałeś pokolenia księży dla Kościoła na Dolnym Śląsku. O tej pracy posiadamy tyleż wspaniałych świadectw. Dlatego dzisiaj jesteśmy tutaj, w tak wielkiej liczbie przy twojej trumnie, by podczas tej Eucharystii podziękować Bogu, za ciebie.

Drogi Księże Biskupie Józefie, zawsze byłeś dla nas ojcem, bratem i przyjacielem, często spowiednikiem, kierownikiem duchowym. Lubiłeś, gdy patrzyliśmy ci w oczy, i sam patrzyłeś nam w oczy. Z uwagą słuchałeś, co się do ciebie mówiło. Podkreślałeś, że o wielkości człowieka nie świadczą: jego pochodzenie, tytuły, godności, ale tylko to, jak odnosi się on do drugiego człowieka i jakie więzi łączą go z Panem Bogiem. Nie zrażałeś nigdy majestatem, wzbudzałeś natychmiast zaufanie, potrafiłeś zrozumieć, zaprowadzić pokój. Jeden z kapłanów tak opisał spotkanie z tobą: „On patrzył na nas z niezwykłą życzliwością. Często lekko przekrzywiona głowa, stwarzała wrażenie, że nam się przygląda, że chce nas zrozumieć, że chce nam pomóc, że chce nas prowadzić…"

Wykładnikiem akceptacji twojej kapłańskiej posługi był ogromny entuzjazm wśród duchowieństwa i wiernych świeckich, gdy 18 grudnia 1984 roku, ogłoszono twoją nominację na biskupa. Radości nie było końca.

3. Posługa biskupia (1985-2015)

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce... Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie" (J 14,2.6).

Drogi Ojcze biskupie, wszystko, co do nas mówiłeś i co wśród nas czyniłeś wskazywało, że Jezus był tu na ziemi dla Ciebie „drogą, prawdą i życiem". Wierzymy, że Pan przygotował ci w niebie mieszkanie i podczas tej Eucharystii przybierze cię w szaty zbawienia, abyś mógł wejść na wieczne zamieszkanie w Jego domu.

Przy twojej trumnie wspominamy najważniejsze wydarzenia w diecezji z okresu twojej posługi biskupiej: lata 1985-1991 – Synod Archidiecezji Wrocławskiej, w którym byłeś jednym z członków Komisji Głównej Synodu; 25 V 1985 – ozdobienie metropolity wrocławskiego, ks. abpa Henryka Gulbinowicza, purpurą kardynalską; 5 XI 1988 – święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy; 25 III 1992 podział Archidiecezji Wrocławskiej, powstanie diecezji legnickiej; 30 XI 1996 – święcenia biskupie ks. Edwarda Janiaka; 25 V – 1 VI 1997 – 46 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu; rok 2000 – millennium diecezji wrocławskiej i twoja pielgrzymka do Rzymu z siostrami zakonnymi z piętnastu zgromadzeń zakonnych (29 I – 7 II 2000); 25 III 2004; postanie diecezji świdnickiej, i przejście ks. kard. Henryka Gulbinowicza na emeryturę. i nominacja ks. abpa Marina Gołębiewskiego na metropolitę wrocławskiego; w międzyczasie sześć pielgrzymek Ojca św. Jana Pawła II do Ojczyzny (1985, 1987, 1991, 1997, 1999, 2002); kwiecień 2005 – śmierć Ojca św. Jana Pawła II i wybór kard. Józefa Ratzingera na papieża; 28 luty 2013 – abdykacja papieża Benedykta XVI i wybór Ojca św. Franciszka; przybycie w maju 2013 r. nowego metropolity Józefa do Wrocławia.

Drogi Ojcze, na twoim obrazku biskupim widniały słowa: „Namaszczony i posłany, aby pełnić biskupią posługę wiary, która działa przez miłość" (por. Ga 5,6). Ks. Józef Pazdur, biskup tytularny Dulcigno, pomocniczy archidiecezji wrocławskiej; całym sercem wyprasza obfitość owoców Błogosławieństwa Boga w Trójcy Jedynego + Ojca + Syna + Ducha Świętego, które niech zstąpi na Was i pomoże skutecznie „zło dobrem zwyciężać, cnotę cnotą przewyższać, ze sobą – o lepsze, w zawody stawać". Patrząc dziś z perspektywy 30 lat na twoją posługę biskupią, możemy łatwo zauważyć, jak twoja wiara działała przez miłość, jak cnotę przewyższałeś cnotą, i jak stawałeś w zawody z samym sobą o lepsze, aby nigdy nie zadowalać się stanem faktycznym, nie spocząć na laurach, ale dążyć do stanu doskonalszego. Wymagałeś wiele od siebie a dla drugich byłeś bardzo wyrozumiały. Nie byłeś wielkim

teologiem akademickim, ale wielkim teologiem duszpasterzem, nauczycielem człowieczeństwa i chrześcijaństwa.

Ojcze biskupie Józefie, co nam zostawiasz w testamencie? – Dobrotliwy uśmiech, spokój, życzliwość i te charakterystyczne, piękne powiedzenia: „Być dobrym jak chleb" – hasło dla wszystkich; „Sentire cum Ecclesia" hasło dla osób duchownych; „To takie ludzkie" – w spotkaniu z ludzką słabością; „Miłujących Boga wszystko wspiera ku dobremu" – dla ludzi doświadczanych przez życiowe perturbacje: „Tygrys się nigdy nie potrafi odtygrysić, a człowiek może się odczłowieczyć"; wezwanie do budowania świętości na mocnym fundamencie zdrowego człowieczeństwa i przede wszystkim zostawiasz nam drogi Ojcze ten słynny tryptyk: „Dziękuję, przepraszam, proszę"; znak wysokiej kultury ducha.

Ojcze biskupie, dziękujemy za kaplicę Siedmiu Darów Ducha Świętego pw. Matki Bożej Dobrej Rady i Mądrości Serca w Sulistrowiczkach. Dziękujemy za twoją modlitwę, za wszystkie posługi duszpasterskie, za wszystkie gesty dobroci, miłości i przyjaźni. Dziękujemy za duchową opiekę nad siostrami zakonnymi, nad klerykami i nad księżmi.

Zakończenie

Drogi Ojcze, wybija w tej sławetnej katedrze godzina pożegnania się Tobą. Pożegnamy cię skromnie twoimi słowami: Ojcze Biskupie: „Dziękujemy" za to, że byłeś i za to kim byłeś; Ojcze Biskupie, „Przepraszamy", że cię niekiedy zasmucaliśmy naszą biernością, małostkowością; Ojcze Biskupie, „Prosimy", abyś pamiętał o nas tam w górze. I to już tyle, a resztę niech wypełni milczenie przed Bogiem, które – jak mawiał św. Jan Paweł II – jest samą modlitwą. Amen.

Bierzmowanie posłaniem na świadectwo

Wałbrzych, 11 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kaplica Sióstr Niepokalanek

1. Maj bogaty w wydarzenia w życiu Kościoła

Przeżywamy najpiękniejszy miesiąc maj. Ten miesiąc jest nie tylko piękny w przyrodzie, bowiem widzimy wiele pięknych, świeżych kwiatów i zieleni, ale jest to także miesiąc bogaty w życiu Kościoła. Oto zauważmy, najwięcej sakramentów udzielanych jest w maju. Przynajmniej cztery takie ważne sakramenty udzielane są w maju. Sakrament Eucharystii – I Komunia i spowiedź święta, my nazywamy tę I Komunią, w każdej parafii takie uroczystości się w maju odbywają, mamy tu dwa sakramenty, sakrament pojednania i pokuty oraz sakrament eucharystii. Dalej, mamy sakrament bierzmowania, najwięcej biskupi udzielają tego sakramentu w maju, bo w maju trwa okres wielkanocny, a czas paschalny jest odpowiednim czasem, kiedy się przekazuje młodzieży Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Jeszcze jest czwarty sakrament, który od lat jest udzielany w maju, jest to sakrament święceń kapłańskich i za dziesięć dni taki sakrament będzie udzielony w naszej katedrze świdnickiej. Dziewięciu diakonów otrzyma święcenia prezbiteratu. Potem będą prymicje w parafiach, skąd pochodzą obecni diakoni, przyszli neoprezbiterzy, i po miesiącu rozpoczną swoją służbę kapłańską w pierwszej parafii, pójdą na żniwo Pańskie. A dzisiaj tutaj, u Sióstr Niepokalanek, gdzie są dziewczęta, jest czas kiedy Duch Święty zstąpi na nas, w szczególności na dziewczęta, które przyjmą sakrament bierzmowania, jakby nowe zesłanie Ducha Świętego.

2. Dar Ducha Świętego umacnia i uzdalnia do świadectwa

Pamiętamy, że to pierwsze zesłanie było pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu. Jezus to zapowiedział i dlatego nie kazał odchodzić z miasta, z Jerozolimy, ale czekać na dar z nieba. I tak mówił: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce świata". Te słowa dzisiaj dotyczą was, drogie dziewczęta. To do was mówi Jezus: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc". Naprawdę otrzymacie moc Ducha Świętego, byście były posłuszne, pilne, radosne, cierpliwe, takie eleganckie w wymiarze Waszego ducha.

Jezus mówi dalej: „I będziecie moimi świadkami w Jerozolimie, i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi". My jesteśmy na tych krańcach ziemi, bo te słowa Jezus mówił w Jerozolimie, a my jesteśmy w Polsce i tutaj będzie miejsce, gdzie trzeba będzie świadczyć o Chrystusie. Wiemy, że świadczenie nie jest takie proste. Ludzie czasem nie chcą być świadkami. Niekiedy są kłopoty, żeby ludzi wezwać na świadków do sądu, bo świadek powinien to opowiedzieć co widział, co słyszał, czego doświadczył, a ludzie dla świętego spokoju nie chcą świadczyć i niekiedy mówią, kłamiąc „ja nic nie widziałem, ja nie pamiętam". Chcą uniknąć świadczenia, bo czasem są jakieś kłopoty, można się komuś narazić i potem być ukaranym przez kogoś, jak się zezna prawdę, ta prawda może komuś nie pasować i ten ktoś może dokonać aktu zemsty. Dlatego ludzie nie lubią świadczyć, nawet o wypadku drogowym, jak coś się poważnego stanie i szukają świadków, to uciekają, nie chcą świadczyć.

Moi drodzy, jest takie świadczenie, które nam nakłada Jezus, świadczenie o Nim, o Jego nauce, o Jego ewangelii i zmartwychwstaniu, świadczenie, że On żyje i jest w kościele. Bo nie wszyscy o tym wiedzą albo też nie wszyscy chcą to przyjmować – wolą czasem tego nie słyszeć. A to zobowiązanie na nas spoczywa i kto przyjmuje sakrament bierzmowania, przyjmuje

dary Ducha Świętego to zarazem podejmuje decyzję, żeby się stać świadkiem Pana Jezusa, żeby świadczyć o Nim, że On jest najważniejszym Nauczycielem, że jest Zbawicielem świata, że warto Go słuchać, że warto Go kochać, że warto w Niego wierzyć. Taka jest treść tego świadectwa, którego obowiązek, drogie dziewczęta, otrzymujecie po bierzmowaniu.

3. Świadectwo życia Ojca Biskupa Józefa Pazdura

Dzisiaj we Wrocławiu pogrzebaliśmy na cmentarzu św. Wawrzyńca ks. biskupa Józefa Pazdura. Przyjechało osiemnastu biskupów z różnych stron Polski, przyjechało kilkuset księży i wiele, wiele sióstr zakonnych i osób świeckich, by podziękować Bogu za ks. biskupa Józefa Pazdura, który właśnie był świadkiem Jezusa, o Nim mówił, klerykom, ludziom i zachęcał, żeby Jezusowi zawierzyć, żeby Go pokochać i żeby Go słuchać. Był także moim przewodnikiem duchowym, jak byłem w seminarium. To właśnie on był moim ojcem duchownym. Mieliśmy przed święceniami kapłańskimi w Bardo, w sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary, rekolekcje sześciodniowe jako bezpośrednie przygotowanie do przyjęcia święceń prezbiteratu, święceń kapłańskich. Od tamtego czasu, od lat seminaryjnych tego kapłana, potem biskupa ceniliśmy za to, że tak odważnie i z wielką miłością dawał świadectwo o Jezusie Chrystusie. W mocy Ducha Świętego nauczał, pięknie mówił i też swoim stylem bycia, takim łagodnym, takim wyrozumiałym, ludziom pomagał. Od siebie bardzo dużo wymagał, a dla innych był bardzo wyrozumiały. Miałem dzisiaj zaszczyt, żeby złożyć o nim świadectwo podczas homilii, ponieważ z biskupów tam obecnych najbardziej i najdłużej znałem ks. biskupa Pazdura, bo najpierw jako kleryk, a potem jak zostałem przełożonym w seminarium metropolitarnym, wychowawcą – to pracowaliśmy w jednym zespole. Najpierw byłem klerykiem, on był ojcem duchownym, a potem byłem prefektem, wicerektorem, a on jeszcze wtedy był ojcem duchownym. Dwadzieścia lat posługiwał w seminarium. I postawiłem pytanie na koniec homilii:

„Jaki testament nam zostawiasz Ojcze Biskupie?". I sam dałem odpowiedź: „Testament aby być dobrym, dobrym jak chleb, aby mieć szacunek do każdego człowieka i aby ludziom na co dzień pomagać". Bo sami nie jesteśmy wystarczalni, nikt nie jest w pełni samowystarczalny, każdy jest zdany na drugiego człowieka. Dzieciątko się nie wychowa bez opieki rodziców czy opiekunów, chorzy potrzebują lekarzy, ci, którzy się kształcą potrzebują nauczycieli, ludzi mądrych, którzy więcej wiedzą, mają większe doświadczenie.

Biskup Pazdur zostawił nam jeszcze jedno takie powiedzenie, takie trzy słowa, które warto sobie zapamiętać i jak najczęściej wypowiadać, bardzo krótkie słowa: „Dziękuję, przepraszam, proszę". Jak te słowa wypowiadamy do Boga i innych ludzi, to dajemy świadectwo, że osiągamy wysoką kulturę naszego ducha.

„Dziękuję" – tego słowa nie wypowiadają ludzie pyszni, którym się wydaje, że powinni wszystko mieć i nic nikomu nie zawdzięczać, dlatego im tak trudno powiedzieć dziękuję. A trzeba dziękować, pomyślcie dziewczęta czy dziękujecie rodzicom, nauczycielom, koleżankom za dobrą radę, gest życzliwości. To słowo bardzo nam pasuje do twarzy i jest bardzo potrzebne. Jak je wypowiadamy to dajemy znak, że jesteśmy poprawnie ukształtowani.

Drugie słowo: „Przepraszam" – wobec Boga, bo przepraszamy Go za nasze słabości, ale to słowo trzeba mówić też do drugiego człowieka. Jak mamę obrazisz, jak dokuczysz, jak nie wykonasz polecenia to trzeba przeprosić. Jeśli coś się zdarzy w czym jest twoja wina to umiej powiedzieć przepraszam.

I trzecie słowo: „Proszę". Znowu trzeba powiedzieć, że ludzie, którzy są samolubni, w których jest obecna miłość własna to też mają kłopoty z proszeniem, bo są ambitni i dumni. To proszę jest absolutnie na miejscu i w stosunku do Boga, bo Bóg wszystko może. Słyszeliście słowa: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego, Bóg jest wszechmocny". Nam się czasem wydaje, że Go o coś prosimy tak jak my chcemy a Bóg nie zawsze podpisuje się pod naszym planem, daje czasem w innym

czasie lub innej formie. Ludzie wierzący to przyjmują i wiedzą, że jeśli czegoś nie otrzymałem o co się modliłem to znaczy, że Bóg nie dał mi czegoś teraz czy w taki sposób, ale proszenie jest bardzo ważne.

4. Znaczenie darów Ducha Świętego w formacji wewnętrznej

Drogie dziewczęta, za chwilę będzie ten moment, kiedy Duch Święty zstąpi na Was przez ten sakramentalny znak, gdy podejdziecie tutaj do mnie i Wam uczynię namaszczenie olejem krzyżma i wypowiem słowa sakramentalne, wtedy dary Ducha Świętego spoczną na Was. Znacie te dary dar rozumu, dar rady, dar umiejętności – to są rady dla naszego intelektu, dla tej strony poznawczej naszego ducha, żeby wiedzieć po co żyję, jaki jest sens cierpienia, dlaczego mam być dobry, kto mówi prawdę, a kto kłamie, za kim iść, gdzie jest dobro, gdzie jest zło. Ludzie czasem nie wiedzą, nie potrafią rozeznać dokładnie, mają wątpliwości. A gdy Duch Święty napełnia swoim światłem, wtedy jesteś mądrzejsza, bardziej rozumna, pojętna i też potrafisz dawać dobre rady innym i je od innych przyjmować. Są też dary, które wzmacniają naszą wolę – dar męstwa. Jak masz moc Ducha Świętego, to jesteś mężniejsza, silniejsza i walczysz o dobro. A jak jest zło, to też jak masz moc Ducha Świętego to powiesz – nie, ja zło odrzucam, to nie dla mnie. Narkotyk, papieros, alkohol – to nie dla mnie. Ja chcę tak wszystko układać jak Bóg chce, a nie jak się ludziom podoba.

Drogie dziewczęta, jeszcze ostatnia myśl, która jest zapisana w Ewangelii, Jezus zapowiada Ducha Świętego, nazywając Go Duchem Prawdy, mówi o potrzebie świadectwa, mówiąc: „Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczycie, bo jesteście ze Mną od początku". Jezus też zapowiada: „Wyłączą was z synagogi. Owszem nadchodzi godzina, w której każdy kto was zabije będzie sądził, że oddaje cześć Bogu. Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca

ani Mnie". Co to oznacza? – Oznacza to, że świadczenie może być bardzo trudne i można się przez nie narazić na prześladowanie. I tak jest. Jeśli znacie historię najnowszą Europy, Rosji, Hiszpanii czy Meksyku – ileż tam namordowano chrześcijan. Dwa totalitaryzmy, które były bezbożne, komunizm sowiecki i nazizm hitlerowski, wystąpiły przeciwko chrześcijaństwu. Tylko naiwni powtarzają, że to w imię Boga mordowano, ale nigdy w imię Boga nie wolno zabijać, a zabijają. Zabijają w imię Boga, na przykład wyznawcy islamu, kamikadze, ci, którzy powodują zamachy terrorystyczne, giną w przekonaniu, że pójdą do nieba, ale przy ich samobójstwie giną inni, bo się wysadzają. Tak było w przypadku World Trade Center, kiedy samoloty wleciały w wieże, zginęli pasażerowie samolotów i ci, którzy byli w budynkach. To jest patrzenie niebezpieczne jeśli się morduje w imię Boga. O tym trzeba wiedzieć. Dzisiaj słyszy się o mordowaniu chrześcijan w Iraku, w krajach Afryki Północnej, w Syrii. Przychodzą muzułmanie i każą przyjmować islam, kto nie chce to jest łagodniejsza kara – ma uciekać, a ostrzejsza kara to zabicie. Tylu chrześcijan ginie, to są świadkowie. Dlatego Jezus mówi: „Będą wam tak czynić bo nie poznali ani Ojca ani Mnie. Ale powiedziałem wam o tych rzeczach, abyście, gdy nadejdzie ich godzina pamiętali o nich, że Ja wam to powiedziałem". Pamiętajmy, jak nam przychodzi świadczyć o Jezusie i doznawać prześladowań, to Jezus to zapowiedział. Ale Chrystus też powiedział takie słowa: „Jak Mnie słuchali tak i was słuchać będą".

Dlatego głowa do góry, jesteśmy przy Jezusie, dzisiaj otrzymujemy dary Ducha Świętego, by stać się świadkami Jego Ewangelii, by o Nim mówić słowem i życiem, że jest On najważniejszy, że warto Go kochać i warto Go słuchać. Amen.

Prawda nadająca kierunek życiu

Wałbrzych, 13 marca 2015 r.

Msza św. z młodzieżą wałbrzyskich szkół
Góra Chełmiec

1. Prawda o Bogu

Człowiek ma takie dwie najważniejsze części, to jest głowa i piersi. W głowie mieszka prawda, a tutaj gdzie jest serce mieszka miłość. I po tym poznajemy ludzi, czy są wielcy, czy mali. Ludzie wielcy, dojrzali mają w głowie prawdę, a w sercu miłość. Gdy przystępujemy do homilii mszalnej, to chcemy poznać prawdę. Jezus nazywa dzisiaj w Ewangelii Ducha Świętego Duchem Prawdy i mówi, że On nas doprowadzi do całej prawdy. Chciałbym w dzisiejszej homilii wskazać na takie cztery prawdy, które są dla nas ważne – prawda o Bogu Ojcu, prawda o Synu Bożym, prawda o Duchu Świętym i prawda o przesłaniu orędzia fatimskiego.

O Bogu Ojcu mówił w Atenach św. Paweł Apostoł. Jak słyszeliśmy w I czytaniu była mowa o tym jak Paweł z Sylasem przybyli do Aten, a Ateny były stolicą starożytnej Grecji. Wtedy Grecja była ośrodkiem kultury i nauki, ponieważ Grecy uprawiali już filozofię. W Atenach była znakomita uczelnia, nazywała się Akademia Platońska i byli tam mędrcy, filozofowie. Paweł Apostoł odważył się do nich podejść na Areopag i podjął z nimi rozmowę. Wygłosił do nich przemówienie i mówił o tym, że oni są religijni, bo oglądając ich świętości, znalazł też ołtarz z napisem „nieznanemu Bogu". Paweł powiedział: „Ja wam głoszę to, co wy czcicie nie znając". I opowiedział o Bogu, który stworzył świat i wszystko na nim, który także daje wszystkim życie i wszystko. Następnie mówił: „Bo w rzeczywistości Bóg jest blisko nas, bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy. Jesteśmy bowiem z Jego rodu". To jest prawda o Bogu Ojcu, który stworzył świat i stworzył także nas. Jak pada pytanie: skąd się wziąłem? – Odpowiadamy, urodzili mnie rodzice, ale ostatecznie to nasze życie, istnienie zawdzięczamy Bogu. Bo

mama nasza nie wiedziała, że nas urodzi, tato nie wiedział, że będzie miał taką córkę, takiego syna. Dlaczego żyjemy w wieku XXI? – Mogliśmy żyć na przykład w wieku X, XV czy XIX. Kto sobie wybrał czas życia? – Nie my, tylko Bóg nam wybrał czas życia, nas stworzył w obecnym czasie i żyjemy w XXI wieku. A więc Bóg jest naszym Stworzycielem i nas miłuje, otacza nas swoją Bożą Opatrznością, Bożą opieką.

2. Prawda o Synu Bożym

Teraz prawda druga – o Synu Bożym Jezusie Chrystusie. Jezus stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem, stał się dla nas człowiekiem, narodził się w Betlejem, został wychowany przez Maryję i potem podjął działalność, ogłosił Ewangelię i na końcu oddał na drzewie krzyża życie. O tym też św. Paweł mówił tym filozofom na Areopagu w Atenach. Ale mówiąc o Jezusie, opowiadając o Nim, gdy doszedł do faktu zmartwychwstania, wtedy oni go zaczęli ośmieszać. Gdy usłyszeli o zmartwychwstaniu, jedni się uśmiechali, a inni powiedzieli, posłuchamy o tym innym razem. Czyli słuchacze nie byli zdolni jeszcze przyjąć prawdy o zmartwychwstaniu. A my wierzymy, że Jezus zmartwychwstał, że żyje w Kościele, że w każdej Eucharystii Go spotykamy jako zmartwychwstałego, jako kogoś kto nas poucza w Ewangelii, karmi swoim Ciałem. To jest prawda o Synu Bożym, który ma na imię Jezus Chrystus.

3. Prawda o Duchu Świętym

I prawda o Duchu Świętym. Jezus dzisiaj mówi tak: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz jeszcze wiele znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do pełnej prawdy bo nie będzie mówił od siebie ale powie wszystko cokolwiek słyszy i oznajmi wam rzeczy przyszłe”. Więc Jezus przekazuje nam prawdę o Duchu Świętym. Duch Święty to jest niewidzialna moc osobowa, która działa w nas, wspiera naszego ducha. A duch nasz ma takie dwie władze

– nasz rozum i nasze serce i Duch Święty nas podprowadza pod prawdę, żebyśmy prawdę mieli pełniejszą, doskonalszą, byśmy nie błądzili i Duch Święty nam pomaga rozeznać co jest prawdą, co jest fałszem, co jest dobrem, a co jest złem. Dzięki Duchowi Świętemu wiemy po co żyjemy, dlaczego mamy być dobrymi, wierzymy, że powinniśmy być dobrymi. Ale Duch Święty wspiera także nasze serce do miłowania, do wytrwania w dobrym. Czasem chcemy coś dobrego uczynić a nam się nie chce. Jak masz Ducha Świętego, to wtedy się zaprzesz samego siebie i to uczynisz, mimo że to jest połączone z wysiłkiem. Duch Święty daje nam między innymi dar męstwa, że jesteśmy odważni, bronimy prawdy i z odwagą spełniamy dobre czyny, potrafimy się sprzeciwić fałszowi i złu i zło odrzucamy. Żeby to uczynić, to trzeba mieć moc Ducha Świętego. My teraz jesteśmy w epoce działania Ducha Świętego, bo Duch Święty działa przez Kościół. W mocy Ducha Świętego sprawujemy liturgię, w mocy Ducha Świętego kapłani za chwilę przemienią chleb w ciało Jezusa, które przyjmiemy i wino w krew Chrystusa. To wszystko dokonujemy w mocy Ducha Świętego.

4. Prawda o Fatmie

I jeszcze czwarta prawda – prawda o Fatimie. Na początku Wam przypomniałem, że Matka Boża wybrała sobie na rozmówców nie biskupów, nie filozofów, nie prezydentów ale dzieci – Łucję, Franciszka i Hiacyntę. Łucja miała dziesięć lat, Franciszek dziewięć, a Hiacynta siedem, takich sobie wybrała Maryja partnerów do rozmowy i zjawiła się im po raz pierwszy 13 maja, w dzisiejszy dzień, tylko 98 lat wcześniej, w 1917 roku. Wcześniej dzieci rozmawiały z Aniołem, bo zanim Matka Boża się im objawiła, to wcześniej objawił się im anioł. To było takie przygotowanie na spotkanie z Matką Bożą. W 1916 roku, trzy razy się anioł objawił, na wiosnę, w lecie i jesienią. A Matka Boża zjawiła się w maju i potem jeszcze 13 dnia każdego miesiąca – w sumie sześć razy od maja do października 1917 roku. O czym mówiła Matka Boża? – Powiedziała, że można świat

uratować przed katastrofą i uczynić go lepszym przez modlitwę różańcową i przez pokutę, nawrócenie. To jest prawda o Fatimie, ona się bardzo zgadza z prawdą ewangeliczną, tą, którą ogłosił Jezus i którą nam Duch Święty przypomina.

W Ewangelii też Jezus powiedział: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Chciał byśmy wierzyli i się nawracali ze złego na dobre, z kłamstwa na prawdę, z tego co dobre, na to co lepsze. Nawracanie się, czynienie pokuty. Kiedy my pokutę czynimy? – Jak na przykład przychodzi nam coś trudnego zrobić, a nam się nie bardzo chce, jak na przykład ktoś nas niesłusznie oceni, dokuczy nam. Jak potrafisz to spokojnie przyjąć bez narzekania, to jesteś człowiekiem pokuty, bo to traktujemy jak pokutę. Wszelkie niepowodzenia, czy chorobę, czy zmartwienia, czy wtedy, gdy jesteśmy zepchnięci na margines, czy jesteśmy zdołowani, załamani – jak to potrafimy przyjąć spokojnie, z zaufaniem do Boga, to może być świetna pokuta, do której Matka Boża nas wzywa.

I modlitwa różańcowa. W tamtym roku mówiłem wam, że wszyscy powinniśmy mieć różaniec i tak jak mamy dowód osobisty, tak każda dziewczynka, każdy chłopiec powinien mieć różaniec nie po to tylko, żeby go nosić, ale po to, żeby się na nim modlić. Matka Boża sześciokrotnie w 1917 roku zjawiała się z różańcem i prosiła dzieci, żeby odmawiały różaniec i żeby ludzie też odprawiali różaniec. Zapamiętamy sobie zatem prawdę o Fatimie, która brzmi następująco: Świat możemy ulepszać, siebie samego możemy ulepszać, naszą rodzinę, w której żyjemy, możemy ulepszać, Wałbrzych możemy ulepszać, Boguszów możemy ulepszać, Polskę możemy ulepszać, kościół możemy ulepszać – przez pokutę, nawrócenie i przez modlitwę różańcową.

To sobie zapamiętamy i postaramy się byśmy, na wzór Pana Jezusa, świat ulepszali przez modlitwę i przez nasze nawracanie się na to co ewangeliczne, na to, co Jezus nam wskazał. Amen.

Słuchać słowa Bożego i wypełniać je razem z Maryją

Brzeźnica, 13 maja 2015 r.

Msza św. na pożegnanie figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Mikołaja

1. Objawienia fatimskie przypomnieniem ewangelicznego orędzia

Gdy kościół obchodzi uroczystość Matki Bożej Fatimskiej, to zawsze przybliża uczestnikom uroczystości wizję Niewiasty, którą miał św. Jan Ewangelista. Gdy Matka Boża była pod jego opieką i gdy na końcu została wniebowzięta, to Jan potem miał wizję Niewiasty obleczonej w słońce z księżycem pod stopami i z koroną z gwiazd dwunastu na głowie. Przed chwilą ta wizja Apostoła została nam przypomniana. To była wizja Maryi uwielbionej, wniebowziętej, która otrzymała taki szczególny dar, że nie musiała czekać na końcowe zmartwychwstanie, ale została z duszą i ciałem wzięta do nieba i uwielbiona. Jest bardzo podobna do Jezusa zmartwychwstałego, jest już w niebie, ale także pamięta o nas tu na ziemi.

A znakiem tej pamięci są Jej objawienia, tych objawień było wiele, w czasach nowożytnych w tych ostatnich wiekach. Matka Boża nie przynosi nic nowego, ale tylko chce przypomnieć, żebyśmy słuchali Jezusa, bo świat zapomina. Światu się ciągle wydaje, że może sobie urządzić życie bez Boga i wiele ludzi uznaje, że Bóg jest niepotrzebny. Dlatego Matka Boża przychodzi, żeby przypomnieć, że Bóg jest potrzebny, dlatego wzywa do nawrócenia i pokuty, dlatego wzywa do modlitwy różańcowej. I wśród tych wszystkich zjawień, jakie miały miejsce w czasach nowożytnych, to zjawienie fatimskie jest zjawieniem szczególnym, bo też było dokonane w szczególnym czasie, gdy już czwarty rok trwała I wojna światowa, w której ginęły miliony ludzi, gdy we Włoszech była bardzo aktywna masoneria i urządzała w Rzymie manifestacje przeciwko kościołowi i papieżowi.

O tych manifestacjach w Rzymie wspominał ojciec Maksymilian Kolbe, akurat był tam wtedy na studiach. Jak wrócił to opowiadał, jaka była wielka agresja ze strony masonów na to, co Boże, co kościelne, co maryjne. W tym samym czasie w Rosji carskiej szykowała się rewolucja bolszewicka, która wysunęła program walki z Bogiem, walki z chrześcijaństwem. Chciała zaprowadzić bezbożność, nie tylko w Rosji, ale w całej Europie dlatego w międzynarodówce były słowa, gdy związek nasz bratni ogarnie ludzki ród. Taki był zamiar, żeby cały ludzki ród opanować, a Europa byłaby opanowana, gdyby nie Polacy, gdyby nie postawili tamy w roku 1920 pod Warszawą. Tam był wtedy cud nad Wisłą za przyczyną Matki Bożej dokonany, bo to miało miejsce w dzień uroczystości wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – 15 sierpnia 1920 roku. W takim oto czasie Maryja do nas przyszła.

2. Fatima i św. Jan Paweł II

Maryja wybrała sobie dzieci na partnerów do rozmowy – nie prezydentów, nie premierów, nie dyrektorów, też nie biskupów ani nawet papieża tylko fatimskie dzieci, takie, które dopiero dochodziły do rozumności. Hiacynta miała 7 lat, Franciszek 9 lat i Łucja 10 lat. Matka Boża tę trójkę dzieci przygotowała najpierw przez posłanie anioła, na wiosnę, potem w lecie i jesienią w roku 1916, a więc rok wcześniej. Jak jesteśmy w Fatimie to w takim dużym ogrodzie są miejsca zaznaczone, w których dzieci rozmawiały z aniołem. Potem nastąpiło, 13 maja 1917 roku pierwsze zjawienie Matki Bożej. Potem zjawiała się jeszcze pięć razy, w sumie sześciokrotnie dzieci rozmawiały z Maryją. Ostatnie spotkanie było w obecności około 70 tysięcy ludzi. Była wtedy straszna ulewa i cud słońca.

Moi drodzy, w takich okolicznościach Matka Boża dała znać, że nas kocha, że chce nam pomagać, że chce nam coś powiedzieć, doradzić, żebyśmy nie przegrali życia ziemskiego i wiecznego. Dlatego skierowała orędzie, wezwanie do modlitwy różańcowej, do pokuty i nawrócenia. Za każdym razem

dzieci widziały Maryję w słońcu, taką jasną postać. Niewiasta obleczona w słońce, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Na Jej głowie teraz jest korona. Wyczytałem, że w 1942 roku, jak tę koronę robili, to zostawił tamten wykonawca dziurę, taki jakiś otwór, nie wiedząc dlaczego to robi. Okazało się, że jak potem Ojciec Święty Jan Paweł II, rok po zamachu, 13 maja 1982 roku przyjechał do Fatimy, by Matce Bożej podziękować za ocalenie życia, chciał jeden pocisk, który przeszył jego ciało, podarować Matce Bożej Fatimskiej. Przymierzono i akurat ten rozmiar pocisku był odpowiedni do tego miejsca zostawionego. To też niektórzy uważają za coś cudownego, że Matka Boża czekała na ten przedmiot związany z zamachem.

Moi drodzy, św. Jan Paweł II był trzy razy w Fatimie, pierwszy raz rok po zamachu, potem jeszcze pojechał w 2000 roku, żeby ogłosić pastuszków fatimskich błogosławionymi, rodzeństwo – Hiacyntę i Franciszka. Dzisiaj spoczywają w bazylice fatimskiej. Zobaczcie, że Matka Boża przepowiedziała ich szybką śmierć. To jest też zadziwiające, że Bóg ich zabrał 2 lata po objawieniach – Hiacynta i Franciszek już odeszli do wieczności, a Bóg zostawił tylko Łucję, żeby świadczyła o tym, co widziała. Jak ojciec święty był w Fatimie w 1982 roku, to rozmawiał z Łucją. Ona też już zmarła, 13 lutego 2005 roku i jest pochowana w Fatimie, tam jest jej grób, z pewnością też kiedyś zostanie błogosławioną lub świętą.

3. Pokuta i różaniec – zadanie na przyszłość

Moi drodzy, w drugiej części mojego słowa chcę z wami pomyśleć o tym, na co Matka Boża liczy, gdy od was odchodzi, co by wam chciała powiedzieć na do widzenia, na pożegnanie. Myślę, że nic innego jak to, co powiedziała dzieciom w Fatimie – żebyście czynili pokutę, w ręku trzymali różaniec i się modlili. Co to znaczy pokuta? – Nie trzeba się biczować, ranić czy jakieś wielkie posty odprawiać. Pokutą może być ciche, spokojne przyjmowanie różnych życiowych porażek, dolegliwości, chorób, zmartwień. Jak wtedy nie narzekamy,

nie obnosimy się, ale spokojnie z tym przychodzimy do Jezusa, pod Jego krzyż, pod obraz Matki Bożej i mówimy, Boże to dla Ciebie, jest mi ciężko ale popełniłem grzech i chcę to cierpienie złożyć Tobie jako moją pokutę za moje grzechy i grzechy innych, moich bliskich, tych, których kocham, na których mi zależy. Bo pokutę czyni się nie tylko za siebie, ale także za drugich, modlimy się przecież słowami: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata". Ileż to ludzi cierpiących, będących w szpitalach, ofiarowuje swoje cierpienia w intencji za kogoś, za czyjeś nawrócenie.

Mówią, że generał Jaruzelski, gdy dochodził do kresu życia, to w ostatnich latach modliło się za niego wielu ludzi, żeby się nawrócił ten wielki komunista, który był sprawcą stanu wojennego. I trzynaście dni przed śmiercią poprosił o księdza. I ksiądz przyszedł i go wyspowiadał. Właśnie ta modlitwa czy pokuta, którą czyniono w jego intencji pomogła, że pojednał się z Bogiem. A więc moi drodzy, nigdy nam nie brakuje krzyży, one są z naszym życiem związane i jak będziemy je nieść w cichości, z poddaniem się woli bożej, w postawie modlitwy to się Matce Bożej podobamy. I Matka Boża nas o to prosi na pożegnanie, żebyśmy o tym pamiętali.

I drugie dzieło, na którym Matce Bożej zależy to modlitwa różańcowa – odmawiajcie różaniec. Ogłosiliśmy w diecezji Krucjatę Różańcową, był czytany list 3 maja, napisany do diecezjan, rozesłaliśmy 10 tysięcy różańców jednocząstkowych w kolorze biało-czerwonym z emblematem Jezusa miłosiernego i Ojca Świętego Jana Pawła II. W mig się rozeszły i ludzie proszą o następne. Jest potrzebna modlitwa, bo ona zmienia świat. Modlitwa chroni przed złem, jeżeli będziemy się modlić na różańcu, nikt nas nie pokona, nikt nas nie zwycięży. Dlatego moi drodzy, niech pozostanie jako owoc tej peregrynacji właśnie pokuta, rozumiana jako przyjmowanie doświadczeń życiowych w pokorze, w duchu zadośćuczynienia za zło jakie popełnili inni, a także my sami oraz różaniec w ręku, nie w kieszeni czy torebce, ale trzeba go wyjmować i modlić się. Jest to modlitwa na każdy czas w roku, na każdy etap życia, dobra dla profeso-

rów, uczonych i dla prostych ludzi, dla starszych i młodszych, dla wszystkich jest to najodpowiedniejsza modlitwa.

Moi drodzy, z pewnością jeszcze Matka Boża chce byśmy słowa Jezusa, zawarte w dzisiejszej Ewangelii, też zabrali ze sobą w nasze życie. One brzmią następująco: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je". Słuchanie Bożego słowa i zachowywanie go. Pamiętamy, Matka Boża w Kanie Galilejskiej powiedziała: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". Dzisiaj też, gdy Ją żegnamy słyszymy słowa: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i je zachowują". A więc nastawiajmy uszy na Boże słowo, nie na to, co ludzie mówią, bo oni kłamią. Tyle jest dzisiaj kłamców w telewizji, w prasie, trzeba mieć światło Ducha Świętego, żeby wiedzieć kto kłamie, a kto mówi prawdę. A niektórzy nie wiedzą, bo nie są otwarci na światło Ducha Świętego. Słuchajmy w tym rozgadanym świecie Boga: „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i je zachowują". Nie tylko słuchamy, ale je zachowujemy. To z pewnością nam Matka Boża podpowiada, chce nam zostawić i będzie zadowolona z tej wizyty, którą wam złożyła, jeżeli będziemy się modlić na różańcu, czynić pokutę w duchu Ewangelii, jeżeli będziemy słuchać Jezusa, Bożego słowa i je wypełniać. Amen.

Fatimskie przesłanie wczoraj i dziś

Srebrna Góra, 13 maja 2015 r.

Msza św. na rozpoczęcie peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Dzieci odbiorcami orędzia Matki Bożej w Fatimie

W dzień 13 maja, kiedy Kościół wspomina objawienie Matki Bożej w Fatimie, wypada nam powrócić do Fatimy i rozważyć co tam się stało. Moi drodzy, dzisiaj na miejscu

objawień Matki Bożej jest wspaniała bazylika, przed bazyliką jest ogromny plac. Gdy stoimy przodem do bazyliki, to po lewej stronie jest kaplica objawień, a więc to miejsce, w którym Matka Boża rozmawiała z pastuszkami, z Hiacyntą, która miała 7 lat, z Franciszkiem, jej bratem, który miał 9 lat i z ich krewną Łucją, która była najstarsza, miała 10 lat. W kaplicy objawień znajduje się oryginalna figura, w której znajduje się kula, wyjęta z ciała Jana Pawła II po zamachu. Zawiózł ją tam Ojciec Święty w darze za ocalenie życia w rok po zamachu, 13 maja 1982 roku. Gdy wchodzimy do bazyliki, to trafimy na trzy groby, do niedawna były dwa, a teraz doszedł trzeci – grób Łucji, która żyła ponad 90 lat i świadczyła o tym, co się stało w Fatimie. Hiacynta i Franciszek, którzy tam spoczywają umarli w ciągu trzech lat po rozmowie z Matką Najświętszą. Matka Boża ich zapytała: „Czy jesteście gotowe przyjąć cierpienie?". Odpowiedziały: „Jesteśmy gotowe". I im przepowiedziała, że szybko odejdą z tego świata, chciała mieć ich przy sobie, w niebie, a została tylko Łucja, żeby być świadkiem, żeby opowiadać światu, co się wydarzyło w Fatimie w 1917 roku, poczynając od 13 maja.

Dzisiaj jest dokładna rocznica – dziewięćdziesiąta ósma, pierwszego objawienia Matki Bożej wspomnianym pastuszkom. Wiemy, że wcześniej Matka Boża przygotowała dzieci do spotkania z sobą przez objawienie się Anioła, który trzykrotnie dzieciom się ukazywał rok wcześniej w roku 1916, na wiosnę, w lecie i jesienią. Dopiero potem w maju 1917 roku Matka Boża z dziećmi sama rozmawiała i to się powtarzało każdego 13 dnia miesiąca, aż do października. 13 października 1917 roku było ostatnie spotkanie połączone z cudem wirującego słońca. Była ogromna ulewa, która ustała i słońce zataczało kręgi, było tam wtedy 70 tysięcy ludzi. Tylko 13 sierpnia dzieci nie mogły być na spotkaniu z Matką Bożą dlatego, że zostały zaaresztowane, specjalnie je zgarnięto, żeby nie poszły na spotkanie z Maryją. Ale Matka Boża nie podarowała, kilka dni później, 19 sierpnia się z nimi spotkała.

2. Wpływ Matki Bożej na bieg zdarzeń historycznych

Moi drodzy, gdy spoglądamy na plac fatimski, to jest taki chodnik, który się rozciąga przez cały plac, ma około 300 metrów i tam ludzie idą na kolanach. Jak tam szedłem, to miałem kolana bez skóry, zranione. I tych ludzi jest ciągle dużo na tym szlaku, idących na klęczkach do kaplicy objawień. Z tyłu stoi pomnik św. Jana Pawła II, ale chcę jeszcze zwrócić uwagę na prawą stronę placu, gdzie jest ogrodzenie i bramy wejściowe i jest tam kawałek Muru Berlińskiego przywieziony przez portugalskich imigrantów z Niemiec, po upadku tego muru. A wiecie dlaczego tam go przywieźli? – Żeby ten mur był świadkiem cudu, który dokonał się z pewnością za wstawiennictwem Maryi, że się rozpadł blok sowiecki.

Moi drodzy, Matka Boża w naszej historii nam sprawiła tyle cudów. Te cuda były publiczne, ale i prywatne. Jak nawiedzamy sanktuaria maryjne, znajdujemy tyle wotów, znajdujemy wzruszające napisy w różnych językach świata. „Tu się modliłam i tu zostałam wysłuchana, Matko Boża dziękuję" – najczęstsze takie napisy. Moi drodzy, tyle jest ludzi, którzy Matce Bożej tak wiele zawdzięczają.

Chcemy na początek powiedzieć o czterech takich cudach, które się wydarzyły już po II wojnie światowej. W 1955 roku, dziesięć lat po wojnie – wiadomo, że jak Rosjanie jakiś teren zajęli to się już nie wycofali, w Polsce zostali, w Legnicy, w Świdnicy były miejsca stacjonowania żołnierzy radzieckich. Podobnie było w Austrii, ale w Austrii podjęto Krucjatę Różańcową. Biskupi wezwali ludzi do modlitwy i ludzie chwycili za różaniec, podjęli modlitwę i Rosjanie bez jednego wystrzału wyszli z kraju w 1955 roku, opuścili Austrię.

Cuda związane z naszym narodem – wybór na biskupa Rzymu kardynała Karola Wojtyły, biskupa, kardynała, który miał w swoim haśle biskupim słowa „Totus Tuus" – Cały jestem Twój Maryjo. To było od początku, od dzieciństwa cały był Maryi, od lat dziewięciu, gdy mamusia mu umarła w kwietniu 1929 roku, gdy się Karol przygotowywał do I Komunii Świętej.

Mama zmarła, nie doczekała już jego Komunii Świętej. A potem go tato zaprowadził do Kalwarii Zebrzydowskiej, pokazał na obraz Matki Bożej i powiedział, odtąd będzie Ona twoją Mamą, bo mamę naszą pochowaliśmy, będziesz miał teraz tę mamę. Papież o tym wspominał, im więcej mu lat przybywało tym chętniej wspominał dom rodzinny, pamiętamy jak się zachował w Wadowicach, jakie były wspaniałe wspomnienia. Tam się wszystko zaczęło w Wadowicach i też miłość do Matki Bożej. Dlatego jak został biskupem i to w młodym wieku, mając 38 lat, to wiedział jakie sobie słowa wybrać – „Cały Twój". I zobaczcie nie było ponad 450 lat na tronie papieskim innego papieża poza Włochami – sami Włosi byli w czasach nowożytnych papieżami. I stał się cud 16 października 1978 roku, że wybrano na papieża nie Włocha, po 450 latach – i to jeszcze z Polski, z kraju komunistycznego. To można uznać za cud. I potem, 3 lata później, 13 maja 1981 roku – dzisiaj upływa 34 lata od tego dnia – kiedy papież został raniony, kiedy miał być zabity.

Ja byłem wtedy w katedrze wrocławskiej, gdy o tym usłyszałem, poszedłem do kaplicy, gdzie jest Najświętszy Sakrament, ludzie się tam schodzili na modlitwę. Na całym świecie się modlono. I papież ocalał, a miał być zabity. Ali Agca, gdy go papież odwiedził w więzieniu – kardynał Dziwisz był tego świadkiem i nam opowiadał – to takie bezczelne pytanie postawił: „Dlaczego żyjesz, miałeś nie żyć, miałem przecież najlepszą broń, byłem wytrenowany, dokonałem wcześniej parę zabójstw i się udało, a ty żyjesz". A Jan Paweł II spokojnym głosem powiedział: „Bo to tak jest, że ludzie strzelają, a Pan Bóg kule nosi". Papież był świadom, że życie ocaliła mu Matka Boża. Jak był jeszcze w klinice po zamachu to poprosił, żeby mu dostarczono dokumentację z Fatimy. I gdy się wczytał w orędzie fatimskie, był przekonany, że zamach został przez Matkę Bożą przepowiedziany. Ten fragment orędzia fatimskiego nazywa się trzecia tajemnica fatimska – została upubliczniona w 2000 roku, gdy papież był po raz trzeci w Fatimie, gdy ogłosił błogosławionymi Hiacyntę i Franciszka. Wtedy kardynał Sodano ten trzeci sekret ogłosił. I jeżeli papież pojechał w rocznicę

zamachu do Fatimy, by zawieźć kulę, to wiedział co robi. Tam publicznie powiedział, że Maryja mu ocaliła życie. Potem, gdy była dziesiąta rocznica zamachu, też 13 maja 1991 roku był w Fatimie. To był drugi cud, gdy idzie o papieża. I trzeci cud wydarzył się w 1989 roku w całej Europie. Moi drodzy nikt nie przypuszczał, że się system komunistyczny rozpadnie bez wojny. Większość mówiła, że musi być III wojna światowa, żeby komunizm obalić. W 1984 roku papież kazał przywieźć figurę Matki Bożej Fatimskiej do Watykanu i przy tej figurze na placu św. Piotra papież oddał Maryi w opiekę cały świat. Moi drodzy, wielu światłych ludzi uznaje, że to był wielki cud, że się rozpadł później mur berliński, że się rozpadł Związek Radziecki i że żołnierze sowieccy wyszli z naszego kraju i staliśmy się wolnym krajem. Ale zobaczmy, co się stało, jak tę wolność zagospodarowaliśmy. Czy Matka Boża z tego jest zadowolona?

3. Naprawa świata przez nawrócenie i modlitwę

Otrzymaliśmy dar wolności, żołnierze sowieccy wyszli, wróciła wolność słowa, już nie ma więźniów politycznych, ale co się dzieje w kraju to wiemy. Też co się dzieje w Rosji, a Matka Boża ciągle mówiła o potrzebie nawrócenia Rosji. Rosja się niby nawróciła, Związek Radziecki się rozpadł, ustały prześladowania, księża wyszli z więzień, ale odnawia się imperializm, jest wojna na Ukrainie, jest zagrożenie pokoju w Europie. A w Polsce, już nie mówmy o położeniu gospodarki na łopatki, służby zdrowia, upadek stoczni, górnictwa i tak dalej. Teraz nam serwują rozkład moralny – ustawy coraz to nowe są uchwalane, które godzą w prawo Boże i w prawa naturalne, mimo sprzeciwu biskupów, ci, którzy to uchwalają sobie z tego nic nie robią. Ogłoszony jest rok Jana Pawła II, który teraz biegnie, a ratyfikowano konwencję, która w swoich założeniach zmierza do zniszczenia tradycyjnej rodziny i się wskazuje na religię, na tradycję jako na źródło przemocy wobec kobiet, co jest nieprawdą. Nikt z nas nie jest za przemocą, ale przyczyny tej przemocy są błędnie wskazane i środki na zapobieganie

przemocy są też fałszywe, są lekarstwa niewłaściwe. I dlatego moi drodzy, jak protesty, apele nie pomagają, zostaje modlitwa – zawsze pewny środek, zawsze dzieło, które ma moc.

Przez modlitwę możemy świat czynić lepszym i przez modlitwę możemy świat uchronić od katastrofy. To jest przesłanie Matki Bożej. Matka Boża nic takiego nowego nie powiedziała w orędziu fatimskim, tylko przypomniała to co mówił Jezus, a zaczął On nauczanie od krótkiego wezwania: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Musimy się nawrócić i na nowo uwierzyć w Ewangelię. Ks. arcybiskup Józef Michalik, w niedzielę, jak byliśmy w Krakowie, wygłosił homilię. Oczywiście w mediach ją zupełnie pominęli, ale była bardzo ważna, przez mądrych ludzi była cytowana wielokrotnie. Powiedział, że naród nasz jest chory, trzeba go uleczyć, bo nie wytrzymuje tej presji, którą się na nim wyciska, zakłamania, mataczenia.

4. Wezwani do słuchania Słowa Bożego i modlitwy razem z Maryją

Dlatego, moi drodzy, jesteśmy przy Matce Bożej i chcemy przy Niej być. Ona nas broniła, ocalała i teraz chcemy pod Jej płaszcz się schronić i przypomnieć sobie orędzie fatimskie, które się wcale nie zestarzało, jest bardzo aktualne na dzisiaj i na jutro. Nawracanie, pokuta i modlitwa różańcowa – bardzo aktualne, wszystko bardzo potrzebne.

Dlatego siostry i bracia, wy też dołóżcie cegiełkę do tej narodowej naszej modlitwy za Ojczyznę, za pasterzy Kościoła, za Ojca Świętego, za młodzież, za dziatwę. Jesteśmy na Ziemiach Zachodnich, porównajmy się z ludnością, która mieszka na ścianie wschodniej i południowej. Ilu tam ludzi chodzi do kościoła w niedzielę – ponad 60%, w niektórych parafiach – 80%. A u nas tutaj? – Niecałe 20%. I ma być dobrze, jak ludzie wybierają handel, po supermarketach się włóczą, na wycieczki wyjeżdżają, a Bóg na marginesie. To trzeba zmienić, poczujmy się apostołami i Matkę Bożą prośmy, by nam pomogła, byśmy sami byli w porządku, byśmy byli uczniami Jezusa i dziećmi

Matki Bożej, ale też byśmy pomagali innym, tym, którzy się pogniewali na kościół.

Poza Bogiem nie ma spokoju, nie ma szczęścia, nie ma życia. Świat bez Boga staje się straszny. Papież mówił, że cywilizacja, która się przeciw Bogu obraca staje się barbarzyńska. I to historia potwierdziła i potwierdza. Dlatego rozumiejmy po co jest peregrynacja, po co Matka Boża przychodzi. Nie po to, by nas ukarać, by nas czymś zasmucić i odebrać jakąś radość, ale po to, by nam pomóc, by powiedzieć, że jest z nami, że czuwa nad nami i że nas kocha. A my też coś dajmy od siebie, przyjmijmy Jej orędzie do nawracania się. Wszyscy się musimy nawracać, wszyscy bez wyjątku, na czele z papieżem, bo jesteśmy grzesznikami, nawracać się z grzechu na życie w łasce, z kłamstwa na prawdę, ze zła na dobro, a nawet z dobra na to, co jest jeszcze lepsze. Nawrócenie pasuje do każdego człowieka oraz modlitwa, zwłaszcza różańcowa. Dzisiaj się módlmy, byśmy to orędzie Matki Bożej usłyszeli i byśmy je wykonali. I to zdanie ostatnie, które w dzisiejszej Ewangelii zabrzmiało, ci są „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je". Jedno zdanie, a właściwie streszcza wszystko – ci są błogosławionymi, są mądrymi, szczęśliwymi, którzy słuchają Boga i zachowują Jego naukę. Zapamiętajmy, dzisiaj przy Matce Bożej to Jezus przypomina, byśmy słuchali Jego słowa i je wypełniali, a będziemy błogosławionymi i na ziemi i potem w niebie. Amen.

Dojrzała miłość możliwa dzięki darom Ducha Świętego

Świebodzice, 14 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

1. Duch Święty w początkach Kościoła

Powoli dobiera końca okres wielkanocny, jeszcze kilka dni i będą Zielone Święta, uroczystość zesłania Ducha Świętego. Zauważamy, że od samej Niedzieli Zmartwychwstania w liturgii świętej były czytane Dzieje Apostolskie w ramach I czytania mszalnego. Przyglądaliśmy się kościołowi, który się narodził po zmartwychwstaniu Jezusa, a w dzień pięćdziesiątnicy, w dzień zesłania Ducha Świętego, rozpoczął swoją działalność, objawił się światu.

Dzisiaj w I czytaniu, zostało nam przypomniane jak wyglądało to pierwsze zesłanie Ducha Świętego, które miało miejsce dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. Apostołowie byli obecni w Wieczerniku, była tam też Matka Chrystusowa, którą się opiekował św. Jan Ewangelista. Zabrał Ją spod krzyża. Duch Święty zstąpił w postaci ognistych języków i wichru, który był odczuwalny. To był znak widzialny, dostrzegalny zmysłowo, przybycia Ducha Świętego i wszyscy, którzy tam byli zostali napełnieni Duchem Świętym. Wiemy jakie skutki były tego zesłania Ducha Świętego, bardzo wyraźne. Apostołowie przestali się bać, przestali się lękać, bo wcześniej, mimo że widzieli Jezusa zmartwychwstałego, widzieli, że Chrystus zwyciężył śmierć, że nie przegrał swojej misji. Nie zakończył swojej misji na krzyżu i w grobie, ale że zmartwychwstał i mimo że doświadczyli spotkań z Jezusem zmartwychwstałym to jeszcze nie byli pewni, nie byli silni duchowo, a jak otrzymali dary Ducha Świętego, przeobrazili się w nowych ludzi. Stali się świadkami

zmartwychwstania Jezusa i słyszeliśmy fragment kazania, które wygłosił św. Piotr w dzień zesłania Ducha Świętego. Mówił o Jezusie z Nazaretu, który przyjął niesprawiedliwy wyrok od ludzi, umarł na krzyżu, został przybity przez złoczyńców i że ta śmierć miała charakter zbawczy. Jezus przelał krew, umarł aby nasze grzechy były odpuszczone. I wzywał wszystkich do nawrócenia, do uwierzenia w Chrystusa, do przyjęcia tego zapowiadanego Mesjasza, do pokochania Go i pójścia za Nim jako za Mistrzem.

W II czytaniu słyszeliśmy jak św. Piotr z Apostołami też napełniony Duchem Świętym podjął wybór nowego apostoła w miejsce Judasza, który zdradził Jezusa, który patrzył na cuda, słuchał nauki Jezusa, a był złodziejem i połasił się na trzydzieści srebrników za wydanie Jezusa. Wiemy, że marnie skończył i trzeba było wybrać na jego miejsce nowego człowieka, bo Apostołowie mieli zastąpić synów Jakuba, mieli być tymi filarami kościoła, który opierał się na wcześniejszej tradycji, wypracowanej w historii Izraela. Ale był warunek do tego wyboru, kandydat na Apostoła musiał być uczniem, który przy Jezusie był od chwili chrztu aż do wniebowstąpienia. Musiał to być ktoś, kto był świadkiem zmartwychwstania. Ciągnięto losy, żeby to oddać w działanie Ducha Świętego. I Duch Święty sprawił, że został wylosowany Maciej i dołączył on do grona Apostołów, wcześniej nie będąc Apostołem. Był świadkiem tego, co Jezus mówił i czynił od chrztu w Jordanie, aż do odejścia do nieba. Dlatego dzisiaj, 14 maja, kościół oddaje cześć św. Maciejowi Apostołowi, który został dołączony do jedenastu uczniów na miejsce Judasza, który zdradził Jezusa. Tak to było na początku kościoła, do którego my dzisiaj należymy. To jest ten sam Kościół, ten sam Jezus jest w nim obecny, który był tam w Jerozolimie, który umarł na krzyżu, wcześniej nauczał, czynił cuda, odszedł do nieba i zesłał Ducha Świętego. I ten sam Duch Święty, który przeobraził uczniów Pańskich w ludzi odważnych, w ludzi, którzy zrozumieli cały sens nauki Jezusa, którzy stali się świadkami Jezusa.

2. Duch Święty w dzisiejszym Kościele

Ten sam Duch Święty dzisiaj jest w Kościele i działa wobec nas, nas obdarza swoim światłem, byśmy wiedzieli po co żyjemy, dokąd idziemy, byśmy Jezusa pokochali i Go słuchali. Kto nie ma Ducha Świętego, to do tego nie jest zdolny. Św. Paweł napisał, że nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego, Panem jest Jezus. Nikt tego nie może powiedzieć, kto nie otrzymał światła i mocy Ducha Świętego. Ten sam Duch Święty dzisiaj działa w Kościele. Jest jego duszą, jego mocą i w mocy Ducha Świętego Kościół prowadzi nauczanie. Nikt nie obali tego nauczania.

My czasem jesteśmy przerażeni, jak słyszymy w mediach, jak atakują kaznodziejów za to, co mówią. Ks. arcybiskupa Michalika nawet do sądu wezwali za prawdę, którą powiedział w katedrze wrocławskiej 16 października 2013 roku. A w ostatnią niedzielę 10 maja, znowu piękne, ważne dla narodu, słowa wypowiedział w Krakowie na Skałce, gdzie było parędziesięciu biskupów na uroczystościach. I moi drodzy, są ludzie, którzy nawet nazywają siebie katolikami, a którzy atakują pasterzy. Mają swój katolicyzm i chcą kościół reformować, chcą go dostosować do siebie, a nie do Ewangelii, nie do wymogów, które Jezus postawił. Nawet się znajdą reformatorzy Kościoła w sutannach, duchowni, których niekiedy widzicie w stacjach telewizyjnych, zapraszają ich, żeby mówili tak jak oni chcą, żeby znaleźć bat na tych pasterzy, którzy stoją murem przy tradycji chrześcijańskiej, przy nauce Jezusa. Chcieliby Ewangelię, Kościół dostosować do świata, do tego czego sobie świat życzy, czego pragnie. Najpierw, żeby się zgodził na aborcję, na stosowanie środków antykoncepcyjnych, na pigułki dzień po, na zapłodnienie „in vitro", na związki partnerskie. Takiej zgody nie będzie, bo Jezus tego nie chce. A wszyscy poprawiacze Pana Boga marnie kończą i moi drodzy, w tym kościele dzisiejszym, my chcemy trwać przy Jezusie, przy Jego nauce. A żebyśmy trwali jest nam potrzebne światło i moc Ducha Świętego, żebyśmy wiedzieli kto kłamie, a kto mówi prawdę,

kto jest przezroczysty i kto mówi co myśli i to czyni co mówi, od tych co innego myślą, co innego mówią i co innego czynią. Jest nam do tego potrzebna moc i światło Ducha Świętego, wszystkim, nam dorosłym i także młodzieży.

3. Duch Święty uzdalnia do życia zgodnie z Ewangelią

Młodzi dzisiaj te dary Ducha Świętego otrzymają i zarazem przyjmą zobowiązanie, żeby stać się świadkami Jezusa, żeby być odważnymi, żeby bronić nauki ewangelicznej, żeby się złu przeciwstawiać, żeby korygować tych, którzy głoszą zafałszowanie czy deformują Ewangelię. To jest nasze zadanie jako świadków Jezusa. My starsi też, mimo że otrzymaliśmy Ducha Świętego w bierzmowaniu, to potrzebujemy odnawiania się tych darów Ducha Świętego i potrzebujemy dopełniania tych darów. Miejscem dopełniania tych darów jest zawsze święta Eucharystia, na której wszyscy obecni, którzy są otwarci i przyszli na Mszę Świętą z pobożności i z pobożnością i wiarą w niej uczestniczą. Otrzymują światło i moc Ducha Świętego, żeby kształtować życie tak, jak Jezus chciał.

Jezus chce byśmy się miłowali i nie byle jak, jak mówi świat o miłości, rozumiejąc ją opacznie, sprowadzając ją do przeżyć seksualnych. Jezus mówi: „Jak Mnie umiłował Ojciec tak i Ja was umiłowałem, trwajcie w miłości mojej. Nie w swojej, nie jak wy rozumiecie, ale w takiej miłości jaką Ja was kocham i w takiej miłości o jakiej wam mówiłem". Dalej Jezus mówi: „Jeżeli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej". A więc ten trwa w miłości Jezusa, kto zachowuje Jego naukę. „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem". A więc wysoka poprzeczka do pokonania, możliwa do przejścia. Miarą miłości naszej do Boga i innych ma być miłość Jezusa do nas. Powtórzmy: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem" (J 15,12).

Dalej Jezus mówi to zdanie, które sam zrealizował na krzyżu: „Nie ma większej miłości nad tę gdy ktoś życie swoje oddaje

za przyjaciół swoich". Jezus oddał życie za nas, nazwał nas swymi przyjaciółmi. Rzadko się zdarza, żeby ktoś z ludzi oddał życie za drugich. Byli tacy, to są bohaterowie miłości, wiary. Wspomnijmy na pierwszym miejscu św. ojca Maksymiliana Kolbe, franciszkanina z Niepokalanowa. Moi drodzy, wielu się dziwiło z nas, że jak była 70 rocznica wyzwolenia obozu w Auschwitz, obchodzona w styczniu – były przemówienia naszych notabli politycznych i nikt nie wspomniał o dziele jakiego dokonał św. Maksymilian tam w obozie, gdzie niszczono ludzi, gdzie deptano godność ludzką. Znalazł się człowiek, który powiedział: „Ja pójdę za ciebie na śmierć głodową, a ty wróć do swoich bo masz żonę i dzieci". I gestapowcy zapytali kim jest. „Jestem księdzem katolickim". I przyjęto tę decyzję i Maksymilian dokonał tej ofiary w bunkrze głodowym, dobity zastrzykiem fenolu, bo nie mógł skonać. To jest miłość, którą św. Maksymilian się upodobnił do miłości Jezusa. Trzeba mieć specjalny dar, żeby być zdolnym do takiej miłości, dary Ducha Świętego, dar mocy Bożej.

Moi drodzy, mamy takich mniejszych bohaterów, którzy potrafią miłować w stylu Jezusa, tak na co dzień, bo takie przypadki jak św. Maksymilian zdarzają się rzadko, a w codziennym życiu też można kochać taką miłością jaką nas Jezus umiłował.

Nie szukajmy daleko przykładów, tu w Świebodzicach jest taka rodzina, którą nawiedziłem w czasie wizytacji. Leżała na tapczanie matka chora na poważną chorobę, a przy niej mąż jako sługa swojej małżonki. Mówił, że nauczył się gotować, prać, nauczył się wszystkiego, gdy my przyszło być służącym przy jego bardzo ciężko chorej żonie. I powiedział w rozmowie, że ileś lat temu, gdy żona była zdrowa, mieli wiele pieniędzy, wszystko się dobrze układało, byli zasobni we wszystko i powiada: „Ja teraz jestem szczęśliwszy niż wtedy, gdy wszystko było, teraz jak służę, jak przeminęło bogactwo, pomyślność. Teraz jak jestem opiekunem żony jestem szczęśliwszy". To jest miłość, którą nam zadał Jezus i by do takiej miłości dorosnąć, do miłości bezinteresownej, ofiarnej, w której jest poświęcenie, zapomnienie o sobie a bycie dla innych – trzeba mieć dary Ducha

Świętego i trzeba o nie prosić, żeby one w nas nie wysychały, żeby były żywe, żebyśmy mogli dzięki nim kształtować nasze życie i miłować, i przebaczać, i wytrwać.

„Wytrwajcie w miłości mojej" – mówi Jezus. I dlatego droga młodzieży, jest bierzmowanie, a dla nas starszych jest przypomnienie jak ważna jest moc Ducha Świętego, Jego światło. Dlatego bądźmy otwarci, pamiętajmy skąd przychodzi pomoc. Jak biskup błogosławi to mówi zawsze: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". Nasze wspomożenie jest w Bogu. Ludzie wierzący mówią: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu, pomóż bo nasz duch jest słaby, a jak Ty we mnie wejdziesz to będę mocniejszy, to będę podobny do Chrystusa, mojego Zbawiciela". Módlmy się o to, żeby tak było z młodzieżą dzisiaj bierzmowaną i z nami wszystkimi. Amen.

Dobrze ukierunkowane życie dzięki Duchowi Świętemu

Nowa Ruda, 15 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Barbary

1. Majowy rytm życia Kościoła

Jesteśmy w połowie miesiąca maja. Miesiąca najpiękniejszego w roku. Jest piękna przyroda, śpiewają ptaki, patrzymy na świeżą zieleń i kwiaty, jest bardzo miło w tym miesiącu być na łonie natury, na łonie przyrody, bo jest pełna życia. Ale miesiąc maj jest też piękny w Kościele, w liturgii Kościoła. Jest to miesiąc maryjny. Wierni, którzy są bliscy Bogu, przychodzą codziennie na nabożeństwo majowe, śpiewają Litanię Loretańską, oddają cześć Matce Najświętszej. Nie tylko w świątyniach, ale też przy krzyżach przydrożnych, przy kapliczkach można spotkać ludzi, którzy mają skromne majówki.

W miesiącu maju Kościół także udziela wielu sakramentów świętych. Są pierwsze Komunie Święte, a zatem sakrament pierwszej spowiedzi i pierwszej Komunii Świętej. Następnie, mamy sakrament bierzmowania. Biskupi codziennie w maju wyjeżdżają na parafie i przekazują dary Ducha Świętego młodzieży. Także w maju są święcenia kapłańskie. Za tydzień będziemy mieć w naszej katedrze świdnickiej święcenia kapłańskie i będziemy mieć nowych dziewięciu kapłanów. Dziewięciu diakonów otrzyma święcenia kapłańskie. Możemy więc powiedzieć, że maj jest pięknym miesiącem i w przyrodzie i w życiu kościoła.

2. Bogactwo sakramentu bierzmowania uzdalnia do mądrego życia

Moi drodzy, dzisiaj zebraliśmy się, by podczas tej Eucharystii udzielić sakramentu bierzmowania. Sakrament bierzmowania przyjmujemy jako czwarty sakrament w naszym życiu, bo na początku przyjmujemy chrzest, potem w szkole podstawowej jest sakrament pokuty, pierwsza spowiedź i jest także sakrament Eucharystii, pierwsza Komunia Święta. To są trzy, a teraz młodzież przyjmuje sakrament bierzmowania, czwarty sakrament w swoim życiu i ten sakrament się łączy z Duchem Świętym. W tym sakramencie otrzymujemy dary Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ducha. Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Ducha Świętego", to znaczy, że mamy w sobie, w naszym wnętrzu nosić Ducha Świętego. A kiedy Duch Święty jest w nas? – Jest wtedy gdy wierzymy w Boga, gdy się modlimy, gdy przestrzegamy Bożych przykazań, gdy się z Bogiem liczymy, gdy jesteśmy w przyjaźni z Bogiem, to możemy powiedzieć, że wtedy jest Duch Święty w nas, możemy się nazwać za św. Pawłem, że jesteśmy świątynią dla Ducha Świętego. W czasie bierzmowania ta nasza świątynia, którą jest nasz duch, napełnia się obficie darami Ducha Świętego.

Znacie te dary, to jest dar mądrości, rozumu, rady – te trzy dary, to są dary dla naszej władzy poznawczej, jaką jest rozum,

tylko ludzie mają rozum. Zwierzęta, rośliny nie mają takiej władzy duchowej poprzez, którą my ludzie jesteśmy podobni do samego Boga. Bo Bóg też ma intelekt, jest osobą, ale osobą najdoskonalszą, dlatego wszystko wie, jest w pełni mądry. My natomiast nie wszystko wiemy, możemy się całe życie uczyć i tak całej wiedzy nie zdobędziemy o świecie, o historii, o człowieku. Nasze zdolności poznawcze są ograniczone, ale jak otrzymamy dary Ducha Świętego, to wiemy po co żyjemy, kto mówi prawdę, a kto kłamie, wiemy dlaczego żyjemy, dlaczego mamy być dobrzy, co dalej po śmierci. Jak mam Ducha Świętego to wiem, że Jezus jest Mesjaszem, jest moim Zbawicielem, jest moją Drogą, Prawdą i Życiem. Jak mam Ducha Świętego to mówię, że w „Jezusa wierzę, że Chrystusa kocham i Chrystusa słucham". Bez pomocy Ducha Świętego to jest niemożliwe, dlatego św. Paweł powiedział, że bez pomocy Ducha Świętego nie możemy powiedzieć, że Panem jest Jezus. Więc jest nam Duch Święty potrzebny, byśmy byli mądrzejsi, byśmy znali prawdę o życiu, o zbawieniu, o przyszłości, o zmartwychwstaniu.

Dary Ducha Świętego są też nam potrzebne, byśmy byli bardziej mężni, bardziej pobożni, żebyśmy mieli silniejszą wolę, żeby nas nikt nie potrafił odciągnąć od dobra. Przypomnijcie sobie, jeżeli coś było dobrego do wykonania, to jakie się przeszkody zjawiały i niektórzy zawrócili z drogi do dobrego, zrezygnowali, a niektórzy wytrwali i to dobro zdobyli. Wytrwali ci, którzy się otworzyli na pomoc Ducha Świętego, na Jego dary. Duch Święty daje nam dar męstwa, że potrafimy znieść wiele cierpienia, potrafimy wnieść wiele wysiłku, żeby zdobyć coś dobrego, żeby na przykład skończyć szkołę średnią z dobrymi wynikami, żeby na studiach dobrze napisać pracę magisterską.

Pod moim kierunkiem napisano ponad dwieście prac magisterskich i jak były egzaminy magisterskie, to patrzyłem jak niektórzy się cieszyli tą pracą magisterską, którą trzymali w ręku. Wiele ich to kosztowało, czasem trzeba było zrezygnować z kina, telewizji, internetu, z odwiedzin koleżanek czy kolegów i trzeba było przysiąść, żeby napisać magisterkę, bo sama praca się nie napisze, trzeba przygotować materiał,

poszukać w książkach, w źródłach, a to kosztuje samozaparcie, poświęcenie, ale potem daje radość. Niektórzy te prace głaskali jakby to było coś szczególnego, tak się cieszyli, że im się udało napisać, chociaż ich to kosztowało wiele wyrzeczeń. Bo każde dobro wiele potrzebuje. Jeżeli jesteśmy na Ducha Świętego otwarci to Duch Święty nam dodaje ochoty do dobrego, daje nam męstwo, że potrafimy się sprzeciwiać złu, jak koleżanka brzydko mówi, to wtedy ją upominamy, jak kolega mówi nieprawdziwie o kościele, papieżu, biskupach czy o księdzu, to wtedy nie milczymy – tylko bronimy prawdy. Jak jesteśmy przekonani, że nie jest tak, jak ktoś mówi, jak ktoś się naśmiewa, sobie kpi z rzeczy świętych, jak mamy Ducha Świętego, to wtedy nie milczymy tylko próbujemy powiedzieć prawdę, bronić dobra. I po to jest bierzmowanie byście byli mądrzejsi, lepsi.

3. Bierzmowanie – czas wejścia na drogę dojrzałej wiary

Ktoś powie, moja siostra starsza była bierzmowana i taka jaka była, taka jest dalej, albo mój brat był bierzmowany, przed bierzmowaniem do Kościoła nie chodził, katechezę opuszczał i po bierzmowaniu tak samo do kościoła, do spowiedzi nie idzie. Jeżeli tak naprawdę jest, to nie powinniście iść do bierzmowania, bo niepotrzebnie przyjmujecie świętość. Bo to jest świętość, która zobowiązuje. Jeżeli ktoś decyduje się na sakrament bierzmowania – decyduje się być świadkiem Jezusa, decyduje się na bronienie prawdy, na czynienie dobra, na bycie pokorny, na bycie wierzącym, rozmodlonym, przede wszystkim na bycie kimś, kto regularnie się spotyka z Jezusem zmartwychwstałym na Eucharystii.

Jak wchodziłem do kościoła Wasz proboszcz mówił: „Niech ksiądz biskup popatrzy, ile jest ludzi, a powinno być więcej". Policzcie się dzisiaj, w niedzielę zwłaszcza, każda niedziela to jest mała Wielkanoc, policzcie ile procent chodzi. W diecezjach wschodnich uczęszcza do kościoła ponad 70% wiernych, czasem nawet więcej na wioskach, dochodzi do 90%, a średnia

jest na pewno około 60%, w okolicach Rzeszowa, Przemyśla, Krakowa, Lublina, a u nas koło 20%. Dlaczego mamy być gorsi na Ziemiach Zachodnich? – Powinniśmy równać do tych, którzy są lepsi, do tych, którzy są bliżej Boga, a nie oddalać się. Oddalanie się od Boga przynosi nam wiele nieszczęść. „Jeszcze nikt nie żałował, że Boga słuchał", tak kiedyś powiedział św. Jan Vianney, ten niezwykły kapłan z XIX wieku, proboszcz w małej francuskiej parafii, gdzie chodziło do kościoła zaledwie parę osób. A jak pobył kilkanaście lat, Kościół się zapełnił, co więcej przyjeżdżali do niego ludzie niemal z całej Francji, by się wyspowiadać. A on spowiadał godzinami każdego dnia i pokuty zadawał ludziom na spowiedzi, ale sam część tych pokut wypełniał. Dlatego ludzie się do kościoła przybliżyli. My też pytamy, co mamy robić, by Was do kościoła przekonać, byście przychodzili na Eucharystię w każdą niedzielę. Kto by nie chciał regularnie chodzić na Mszę Świętą, nie powinien do bierzmowania przystępować. Zastanówcie się, na co się dzisiaj decydujecie. Podpowiadam, decydujecie się na bycie świadkami Jezusa zmartwychwstałego, na czynienie Jezusa kimś najważniejszym, waszym pierwszym wychowawcą, ważniejszym nawet od waszych rodziców i nauczycieli. Jezus powinien być dla nas najważniejszy. Jak będzie najważniejszy, jak będziemy w Niego wierzyć, Go kochać i słuchać, to mamy wygrane życie i to na ziemi i potem w niebie otrzymamy życie wieczne. A tu na ziemi nie będziemy ciągle młodzi, przyjdzie czas kiedy się zestarzejemy.

Niedawno we Wrocławiu pochowaliśmy dwóch wielkich kapłanów. Najpierw biskupa Józefa Pazdura, który do was przyjeżdżał, a dzisiaj pochowaliśmy ks. profesora Henryka Lempe, który wykładał nauki biblijne w seminarium duchownym. Kiedyś też będziecie w naszym wieku, też byłem w waszym wieku, a życie przemija i trzeba odchodzić. Ale nie odchodzimy w pustkę, nie w nicość, nie próżnię, ale do nieba. Będziemy obchodzić uroczystość Wniebowstąpienia w niedzielę, to jest nasz cel ostateczny, tu nie zostaniemy chociaż byśmy nie wiem co robili. Odejdziemy stąd, dlatego trzeba to życie pięknie

przeżyć, jest tylko jedno, nie wróci się już, nie staniecie się młodszymi. Dlatego jest wam potrzebna pomoc Boża, dary Ducha Świętego byście w głowie mieli dobrze poukładane, mieli właściwe poglądy na życie, byście potrafili, kto kłamie, a kto mówi prawdę w mediach. Czasem z młodzieżą rozmawiam i się zastanawiam skąd takie poglądy, dlaczego tyle kłamstewek znają i mówią rzeczy nieprawdziwe, niezgodne z rzeczywistością. Tak czasem diabeł namiesza przez media. Internet jest błogosławieństwem, bo tam znajdziemy różne potrzebne informacje, ale też znajdziemy dużo zła i wiele wiadomości niegodziwych. I obrazy są niegodziwe, które nie służą naszej świętości, naszej godności ludzkiej.

Zakończenie

Droga młodzieży, nie potrafię znaleźć innych słów, żeby Was przekonać jak ważny jest sakrament bierzmowania i jak dzisiaj się decydujecie na coś wielkiego, by być świadkami Pana Jezusa. Przychodźcie tu w każdą niedzielę, pokażcie rodzicom, pokażcie sąsiadom, że warto wierzyć, że warto Boga słuchać. Pokażcie i niech to Was doprowadzi do radości takiej młodzieńczej, do pokochania życia, uczynienia go pięknym. Bo życie bez Boga jest puste, nasze miejsce jest przy Bogu. Jak to miejsce opuszczamy, to wchodzimy na drogę chaosu, drogę nieszczęścia. Więc będziemy się modlić, żebyście zrozumieli o co chodzi w sakramencie bierzmowania i byście byli świadkami Jezusa przez całe życie, poczynając od dzisiaj. Pamiętajcie, pojutrze jest niedziela, kto by tu nie przyszedł, to nie powinien dzisiaj tu być, a jeżeli jesteście, to przyjdźcie i idźcie za Chrystusem przez całe życie. On was będzie prowadził, On was będzie wspierał mocą Ducha Świętego, żebyście pięknie życie przeżyli. Niech tak się stanie. Amen.

Jedność i umiłowanie prawdy darem Ducha Świętego

Rastatt, 16 maja 2015 r.

Msza św.
Polska Misja Katolicka w Karlsruhe (Niemcy)

1. Zmartwychwstanie Chrystusa fundamentem chrześcijaństwa

Przybliżamy się do świąt zesłania Ducha Świętego. Dzisiaj VII niedziela, a więc kończy się powoli czas wielkanocny. To był bardzo ważny okres w liturgii Kościoła. Mieliśmy się utwierdzić w wierze w zmartwychwstałego Chrystusa. Jezus zmartwychwstał i dzięki zmartwychwstaniu uwierzytelnił wszystko to, co powiedział i uczynił na ziemi przed swoją śmiercią. Gdyby zakończył swoją misję w grobie, na krzyżu, to zostałby zapomniany, to nie byłoby chrześcijaństwa, nie byłoby nas dzisiaj tutaj, w tej świątyni i tej świątyni też by nie było. Całe chrześcijaństwo stoi na fakcie zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Żydzi się przeliczyli, sądzili, że jak Go zabiją, to będzie spokój, to już nie będzie wichrzenia, że wszystko się skończy, bo zwykle tak w historii bywało, że gdy ludzi niewygodnych gładzono, to przychodził spokój. Natomiast w przypadku Jezusa zupełnie inaczej się potoczyły sprawy. Wiemy, że Jezus się ukazywał uczniom w pierwszym okresie wielkanocnego czasu. Przyglądaliśmy się tym uroczym spotkaniom Jezusa zmartwychwstałego z uczniami. Oni byli pełni strachu, pełni niepewności, lękali się, nie mogli Jezusa rozpoznać, ale wszystko się zmieniło, gdy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, które miało miejsce dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. Za tydzień będziemy to wydarzenie wspominać. Gdy Duch Święty zstąpił na apostołów oni zrozumieli pełniej, lepiej, naukę Jezusa, także Jego cuda, to wszystko co Jezus powiedział i uczynił, stało się dla nich jaśniejsze i otrzymali taką wewnętrzną energię, żeby świadczyć o tym, co widzieli i słyszeli. Zresztą taką misję

otrzymali od Jezusa, żeby być Jego świadkami, żeby opowiadać to,co się stało w czasie męki, śmierci i zmartwychwstania, że ludzkość została odkupiona, że Jezus wydał się dobrowolnie na śmierć, przyjął od ludzi wyrok i umarł na odpuszczenie grzechów, żeby mieli otwartą drogę do nieba. Moi drodzy, zmartwychwstanie Pańskie jest tak ważne, że każda niedziela jest taką małą Wielkanocą. Mamy w roku zwykle 52 niedziele i każda niedziela odnosi się do Pańskiego zmartwychwstania, jest małą Wielkanocą. Zmartwychwstanie Jezusa oznacza, że ostatnie słowo należy do życia, nie do śmierci, do prawdy, a nie do kłamstwa, do dobra, do miłości, a nie do zła.

2. Chrystus działa w Kościele mocą Ducha Świętego

Moi drodzy, zmartwychwstanie Chrystusa oznacza, że Jezus żyje. Owszem, odszedł do nieba, jesteśmy po uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego, która nam przypomniała, że Jezus odszedł z ziemi i zasiadł po prawicy Ojca, ale w jakiś sposób pozostał na ziemi, pozostał w Kościele i dzisiaj działa w mocy Ducha Świętego. Tak jak sam Jezus działał w mocy Ducha Świętego, z Ducha Świętego został poczęty. Maryja usłyszała w Nazarecie, jak spytała – jak to się stanie skoro męża nie znam – otrzymała wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni". A więc Jezus został poczęty w ludzkiej naturze mocą Ducha Świętego. Potem, gdy podjął działalność publiczną, to w czasie chrztu w Jordanie Duch Święty Go wypełnił i w mocy Ducha Świętego nauczał, w mocy Ducha Świętego czyniła cuda, w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał i tę moc Ducha Świętego przekazał Kościołowi w dzień zesłania Ducha Świętego.

Tę moc Ducha Świętego ciągle przekazuje swoim uczniom w całej historii Kościoła. I nam także przekazuje moc Ducha Świętego. Kościół dzisiaj naucza w mocy Ducha Świętego, sprawuje liturgię. Przed konsekracją kapłani wyciągają ręce nad chlebem i winem i mówią: „Uświęć te dary mocą Two-

jego Ducha". Proszą o uświęcenie tych darów mocą Ducha Świętego, żeby one się stały Ciałem i Krwią Pańską. I stają się. Kapłani, którzy otrzymali moc Ducha Świętego, przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pana Jezusa. I my, moi drodzy, głosimy prawdę, nie tylko w Kościele, ale w naszych rodzinach, na drogach naszego życia i wypełniamy przykazanie miłości dzięki mocy Ducha Świętego. Św. Paweł powiedział, że bez pomocy Ducha Świętego nie możemy powiedzieć, że: „Panem jest Jezus". Bez pomocy Ducha Świętego nie potrafimy miłować, nie potrafimy przebaczać, nie potrafimy wytrwać pod krzyżem i nieść krzyż godnie. Dlatego jest nam tak bardzo potrzebne to ciągłe otwieranie się na moc Ducha Świętego, dlatego jest wielka potrzebą uczestniczenia w liturgii świętej w każdą niedzielę gdzie Jezus rozdaje tę moc Ducha Świętego.

Zobaczcie, ci ludzie, którzy nie chodzą na Mszę, nie spowiadają się, są pozbawieni tego Bożego błogosławieństwa, wsparcia ze strony Ducha Świętego. Dlatego tak ważne jest, byśmy przychodzili na świętą liturgię niedzielną – by się w nas odnawiała moc Ducha Świętego, byśmy zdołali bardziej i więcej kochać, przebaczać i żyć w prawdzie. Jezus dzisiaj mówi w modlitwie do Ojca, żeby Jego uczniowie zostali uświęceni w prawdzie.

Zobaczcie, jak dzisiaj świat kłamie, kłamie w mediach, w życiu. Może nie we wszystkich miejscach na świecie jest jednakowo, ale jest wielkie zafałszowanie. A pierwszy fałsz to jest ten, żeby się Bogiem nie przejmować, żeby nie zawracać sobie głowy Panem Bogiem, bo mówią wielcy tego świata, że sobie bez Boga poradzimy, że ułożymy sobie życie po swojemu i damy sobie radę sami. I to jest pierwszy fałsz, pierwszy błąd. Papież Benedykt często powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". A w Reichstagu mówił w Berlinie, że jeżeli rządy nie tworzą prawa, które wyrasta z prawa Bożego, prawa naturalnego, to się one przekształcają w bandę złoczyńców. Jak jesteśmy w Niemczech i przypomnimy sobie historię II wojny światowej, jak popatrzymy na Wschód, na Golgotę Wschodu i Zachodu to przyznamy rację tym, którzy mówią, że jeżeli od

Boga się odwrócimy, Nim pogardzimy, to przechodzimy do gardzenia człowiekiem, do odchodzenia od człowieka.

3. Wymowa powołania do jedności

Moi drodzy, jest jeszcze jeden rys VII niedzieli wielkanocnej, mianowicie Jezus się modli o jedność, prosi, żeby uczniowie trwali w jedności tak, jak On trwa w jedności z Ojcem. I to takie ważne, żeby jedność zaprowadzać w sobie, żeby nie być rozbitym. A zobaczcie ilu mamy ludzi, którzy co innego myślą, co innego mówią, a jeszcze co innego czynią. Mamy ludzi, którzy nie żyją zgodnie z sumieniem, postępują wbrew sumieniu i doświadczają wewnętrznego rozbicia, wyrzutów sumienia. Jest jedność potrzebna w człowieku, ale jeszcze bardziej potrzebna jest nam jedność z Bogiem, byśmy trwali w jedności z Bogiem, w Boga wierzyli, Boga kochali i Boga słuchali, wypełniali Jego przykazania. To jest nasze naczelne zadanie, by trwać z Bogiem w jedności, ale także trwać w jedności z braćmi, w małżeństwie z mężem, z żoną, z dziećmi, z teściową. Jakie to czasem jest trudne.

Moi drodzy, św. Jan Ewangelista we fragmencie listu takie słowa nam przekazał: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam". Czy możemy te słowa my powtórzyć? – Nie jest łatwo te słowa powtórzyć, które brzmią: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam", gdy patrzymy na Oświęcim, na Katyń, a jeszcze bardziej, gdy patrzymy na niewinne cierpienie. Jak pójdziemy do domów dziecka, gdzie są dzieci kalekie, niepełnosprawne, pytamy się dlaczego się narodziły, dlaczego Bóg je powołał do życia, skoro w życiu tak wiele cierpią, nie mają tego, co powinny mieć z natury. I jak wtedy powiedzieć, że „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam". A przecież bez Boga to jest niemożliwe, to Bóg nam wyznaczył czas życia. Nie myśmy sobie wybrali dzień poczęcia i dzień narodzin, i nie my sobie wybierzemy dzień odejścia z tego świata. To Bóg nam przydziela czas i miejsce naszego życia na ziemi. Nasze wybory są częściowe, nie mo-

żemy wszystkiego wybrać i to co chcemy wybrać, czasem nie jest możliwe.

Moi drodzy, jest ważne, żeby mimo wszystko, mimo tych pytań, które się nasuwają, gdy widzimy zło i cierpienie, żebyśmy nigdy nie utracili wiary w miłość Pana Boga. Pomodlimy się dzisiaj, żebyśmy zawsze wierzyli w miłość Pana Boga i byśmy mocą Ducha Świętego zaprowadzali jedność między nami a Bogiem i między sobą wzajemnie. Amen.

Duch Święty strzeże prawdy, sprawia jedność i umożliwia miłość

Karlsruhe, 17 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Polska Misja Katolicka w Niemczech

Wprowadzenie

Jesteśmy w szczególnym czasie między Wniebowstąpieniem Pana Jezusa, a Zesłaniem Ducha Świętego. W tym czasie Kościół kieruje naszą uwagę na Ducha Świętego, trzecią Osobę Boską, która uświęca świat, która jest duszą Kościoła. Bóg Ojciec jest Stworzycielem, Jemu zawdzięczamy stworzenie świata i stworzenie nas ludzi. To Bóg Ojciec nam wybrał czas życia na tej ziemi i też nam wyznaczy godzinę odejścia z tej ziemi do wieczności. Syn Boży, druga Osoba Boska, nas odkupił, przyjął wyrok śmierci od ludzi i umarł dobrowolnie za nasze zbawienie, przelał krew na odpuszczenie grzechów, naszych win, byśmy mieli otwartą bramę do nieba. I Duch Święty kontynuuje dzieło zbawienia, uświęcając świat, uświęcając każdego z nas.

Moi drodzy, w oparciu o teksty dzisiejszych czytań biblijnych, mając na uwadze sakrament bierzmowania, który będzie udzielony, proponuję, byśmy w naszej homilii zwrócili uwagę

na Ducha Świętego w takiej potrójnej roli: Duch Święty nas uzdalnia do poznania prawdy, po drugie Duch Święty nas uzdalnia do budowania jedności między nami i Bogiem oraz między nami i ludźmi, po trzecie Duch Święty nas uzdalnia do miłowania Boga i drugiego człowieka.

1. Duch Święty uzdalnia do poznania prawdy

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy słowa: „Uświęć ich w prawdzie". Jezus prosi, żeby Jego uczniów Duch Święty uświęcił w prawdzie. „Słowo Twoje jest prawdą, a za nich Ja poświęcam samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie". Tak się Jezus modlił do Ojca, żeby Ojciec uświęcił, ugruntował Jego uczniów w prawdzie. I to uświęcenie w prawdzie jest dziełem Ducha Świętego, dlatego Duch Święty jest też nazywany Duchem Prawdy. Prawda jest bardzo ważną wartością, tak ważną jak miłość. Gdy Ojciec Święty był kiedyś zapytany przez dziennikarza, gdyby trzeba było wybrać najważniejsze zdanie z Ewangelii, które by Ojciec Święty wybrał? – Dziennikarz powiada, myślałem, że papież powie: „Miłujcie się wzajemnie jak Ja was umiłowałem", a papież inne zdanie wybrał: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli". To zdanie wybrał jako najważniejsze w Ewangelii. Prawda jest bardzo ważna, ona stoi u podnóża wszystkich wartości.

Moi drodzy, może być dobro fałszywe, pozorne, może być świętość wykoślawiona, pozorna, fałszywa i może być też piękno zafałszowane. Dlatego te wszystkie wartości potrzebują prawdy, która jest u podnóża wszystkich wartości. Prawda tak bardzo jest ważna. Poznajcie prawdę, a uczyni was wolnymi ludźmi. Prawda wyzwala, prawda Ewangelii niesie wyzwolenie tak jak krzyż, miłość krzyża niesie wyzwolenie. Możemy powiedzieć, że jesteśmy zbawieni przez prawdę i przez miłość, przez Boże słowo i przez miłość, która w szczególny sposób osiągnęła szczyt na krzyżu. Moi drodzy, prawda jest przeciwieństwem kłamstwa, a na świecie kłamstwa nigdy nie brakowało i nie brakuje. Kto jest ojcem kłamstwa? – Jest nim szatan, od początku

kłamie i zdobywa sobie ludzi, którzy stają się jego przyjaciółmi i kłamią. Dzisiaj diabeł ma szerokie pole oddziaływania na ludzi przez media. W mediach bywa różnie, czasem jest tak, że się podaje jedną czy drugą informację prawdziwą, a przy okazji trzy albo cztery informacje fałszywe. Z konwencją w Polsce, którą niedawno prezydent ratyfikował. Sama nazwa wspaniała, prawdziwa, bowiem któż jest za przemocą? – Wszyscy jesteśmy przeciwko przemocy wobec kobiet i drugiego człowieka. Teza prawdziwa, ale dalej jest parę tez fałszywych. I to czasem ludzie w całości połykają i są zarażeni, bo kłamstwo jest zarazą, która powoduje później chorobę.

Dlatego moi drodzy, Duch Święty pomaga nam być bliżej prawdy, dlatego trzeba się zdawać na Ducha Świętego. Otrzymujemy od Niego w sakramencie bierzmowania i w Eucharystii dar mądrości, dar rozumu, dar męstwa i dzięki temu jesteśmy bliżej prawdy. W czasach nowożytnych pierwsze kłamstwo, jakie było nagłaśniane, było takie, że Boga nie ma, skończmy z Bogiem, wyjdźmy ze średniowiecza, nauka nas prowadzi do świata bez Boga. Taka teza wyszła z rewolucji francuskiej w roku 1789 i potem była ona pogłębiana w marksizmie, pogłębił ją Fryderyk Nietzsche w drugiej połowie XIX wieku i potem te fałszerstwa się ujawniły w dwóch totalitaryzmach XX wieku, w komunizmie sowieckim i nazizmie hitlerowskim.

Moi drodzy, byłem kiedyś na KUL-u, na doktoracie filozofa Giovanni Reale, który wykłada w Neapolu i przyczynił się do przetłumaczenia dzieł filozoficznych Jana Pawła II. Dzięki temu dzieła te zostały ustawione na półkach dzieł największych filozofów naszej kultury europejskiej i odwdzięczono mu się za to nadaniem doktora honoris causa w Lublinie. Giovanni Reale w czasie wykładu, który głosił, postawił pytanie: Czy jest możliwe ukształtowanie świata bez Boga, bez Jego prawa? – Powiedział, że jest możliwe, ale takie ukształtowanie świata się przyczynia do zniszczenia człowieka, do poniżenia człowieka. Historia nas nauczyła, że tak było, a św. Jan Paweł II powiedział, że wszelka cywilizacja, która odrzuca Boga, staje się

cywilizacją barbarzyńską, obraca się przeciwko człowiekowi. To jest największe kłamstwo w czasach nowożytnych – żyjmy tak, jakby Boga nie było, bez Boga sobie poradzimy.

Dlatego droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, abyście byli przez całe życie ludźmi Bożymi, przyjmującymi nie tylko istnienie Boga, ale będącymi z Nim w przyjaźni, żebyście trwali w wierze, żeby dla was najważniejszym nauczycielem był Jezus Chrystus, w którego będziecie wierzyć, którego będziecie miłować i słuchać. To jest prawda i tej prawdy wam udzieli Duch Święty. Tylko nie wolno się na Ducha Świętego zamykać, ale być zawsze otwartym. Od bierzmowania wszyscy otrzymujemy prawo do proszenia Ducha Świętego o prawdę, o to byśmy prawdę poznawali, prawdę głosili i prawdy bronili, bo prawda niesie wyzwolenie. Jak znasz prawdę, to wiesz kto kłamie, a kto mówi prawdę, wiesz kogo słuchać, za kim iść.

2. Duch Święty uzdalnia nas do budowania jedności

Jezus modlił się w wieczerniku o jedność, Ojcze spraw, by byli jedno, tak jak my jedno jesteśmy. O jaką jedność chodzi? – O jedności możemy mówić w wielu sektorach. Najpierw jedność ze sobą samym. Człowiek niekiedy jest rozbity. Św. Paweł wskazywał na walkę duszy z ciałem, bo ciało czego innego żąda niż dusza. Mamy pożądliwość cielesną, mamy pożądliwość za władzą, za pieniądzem, za sławą. To wszystko nazywa św. Paweł pożądliwością ciała. Jest pożądliwość ducha taka szczytna, chcę być dobry, chcę być święty, chcę innych miłować. I między tymi dwoma sektorami w człowieku, pożądliwością ciała i ducha toczy się walka.

Ks. profesor Tischner nazwał człowieka istotą dramatyczną. Ten dramat polega na walce pomiędzy pożądliwością ciała a pożądliwością ducha i apostoł nas wzywa, byśmy szli za wskazaniami ducha a nie ciała. To takie ważne, byśmy nie szli za tym, co pożąda świat, pożąda ciało, za narkotykami, za alkoholem, za bylejakością. Jutro jest 95 rocznica urodzin naszego

wielkiego papieża, przy tej okazji wspomnijmy, co mówił do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali".

Droga młodzieży, jeżeli chcecie być kimś w życiu, musicie od siebie wymagać, nie iść za pożądliwością ciała, za miłością cielesną, nie wolno iść za pożądaniem tylko dóbr materialnych, za przesadnym zapatrzeniem się w dobra materialne. To trzeba w sobie zwyciężać. „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali". A więc budowanie jedności, żeby nasz duch kierował ciałem, a nie odwrotnie – nie narkotyk, nie butelka, nie seks – nie ciało duchem, ale duch ma kierować ciałem. To już filozof starożytny Platon o tym mówił, że duch ma kierować ciałem, tak jak sternik kieruje okrętem.

Moi drodzy, drugi sektor budowania jedności to jedność między nami a Bogiem, żeby nie dać się okraść z przyjaźni z Bogiem, bo dzisiaj nas okradają różni liderzy. Nie wolno się dać okraść z wiary, z przyjaźni z Bogiem, trzeba tego pilnować i trwać w jedności z Bogiem, codziennie budować naszą jedność z Bogiem przez modlitwę, a w niedzielę przez Eucharystię. I wreszcie moi drodzy, jedność z innymi ludźmi, z mamą, z tatą. Jakie to ważne, byśmy nie byli egoistami. Pycha, zazdrość nas oddalają od drugiego człowieka, a pokora, życzliwość, serdeczność – nas przybliżają. To jest dzieło Ducha Świętego. Jeżeli chcemy być budowniczymi jedności w sobie, między nami a Bogiem, między nami a ludźmi, to bez Ducha Świętego nie damy rady, bo nasz duch ludzki jest za słaby, potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego. Dlatego, powtórzmy, Duch Święty nas uzdalnia do budowania jedności w sobie, do Pana Boga i do drugiego człowieka.

3. Duch Święty uzdalnia do miłości

Duch Święty nas uzdalnia do miłości, a miłość jest najważniejsza oprócz prawdy, jest taką wielką wartością. Moi drodzy, dzisiaj w II czytaniu nam Apostoł przypomniał, że Bóg jest miłością i tak powiedział: „Jeśli kto wyznaje, że Jezus jest Synem

Bożym to Bóg trwa w nim, a on w Bogu. Bóg jest miłością, kto trwa w miłości trwa w Bogu, a Bóg w nim".

Siostry i bracia, świat jest ciągle chory na brak miłości. Zobaczcie ile się małżeństw rozpada. W Polsce także ponad połowa małżeństw po pięciu, dziesięciu latach się rozkłada i ten rozkład się kończy rozwodem – cywilnym, bo kościelnych rozwodów nie ma. A jak jest brak miłości, brak pokory, brak krzyża w naszym życiu, bo niektórzy mówią, ja mam prawo do miłości, a dziecko nie ma prawa, które zostawiasz, które traci ojca czy matkę – nie ma prawa do miłości tylko ty masz prawo? A czasem przez te wyjazdy zagraniczne wiemy, że te małżeństwa są zrujnowane. Jak chodzimy po kolędzie, to się to wszystko okazuje. Dlatego, bracia i siostry, tu mieszkający, pilnujcie miłości w małżeństwie, pilnujcie jedności. Bez Ducha Świętego nie upilnujecie, dlatego wszyscy bądźmy otwarci na Ducha Świętego, byśmy też byli zdolni do przebaczenia, do miłowania, byśmy byli cierpliwi, byśmy wygaszali w sobie egoizm a było w nas więcej miejsca dla Pana Boga w sercu naszym i więcej miejsca dla drugiego człowieka – dla żony, dla synowej, dla teścia, dla mamy, dla taty.

Moi drodzy, kończąc tę refleksję, zachęcam wszystkich do modlitwy do Ducha Świętego, żeby wszystkich nas napełnił swoimi darami, a szczególnie młodzież w sakramencie bierzmowania, który za chwilę przyjmie, żeby nas napełnił światłem i mocą Ducha Świętego, żebyśmy byli bliżej prawdy i żebyśmy byli ciągle zdolni do jednoczenia ludzi, do miłowania Boga i człowieka. Amen.

Cuda Ducha Świętego związane ze św. Janem Pawłem II i ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem

Świdnica, 18 maja 2015 r.

Msza św. z racji uroczystości jubileuszu 65-lecia kapłaństwa; 45-lecia sakry biskupiej. 40-lecia nominacji na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego i 30-lecia otrzymania godności kardynalskiej ks. kard. Henryka Gulbinowicza, b. metropolity wrocławskiego oraz zakończenie X Dni Papieskich Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Słowo powitania przed Mszą św.

Drodzy bracia i siostry, gromadzimy się dzisiaj w naszej katedrze, na zakończenie X edycji „Dni św. Jana Pawła II", zwanymi pierwotnie „Dniami Papieskimi". Naszej świętej liturgii przewodniczy dziś Jego Eminencja ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz, długoletni metropolita wrocławski, uczestnik prawie wszystkich dotychczasowych Dni Papieskich. Eminencjo, najdostojniejszy i bardzo nam drogi Księże Kardynale, serdecznie i z wielkim szacunkiem witamy Eminencję w naszej świątyni katedralnej. Dziękujemy za obecność, za dzisiejszą modlitwę z nami. Pod przewodnictwem Waszej Eminencji w obecnej Eucharystii podziękujemy Panu Bogu za osobę i życie św. Jana Pawła II, w dzień Jego 95 rocznicy urodzin, a także w 10 rocznicę odejścia do wieczności i w pierwszą rocznicę Jego kanonizacji. Będziemy się także szczerze i serdecznie modlić w intencji Waszej Eminencji w roku wspaniałych, wysokich jubileuszy Księdza Kardynała. Są to: 65 rocznica święceń kapłańskich, która przypadnie 18 czerwca br.; 45 rocznica święceń biskupich, która minęła 8 lutego br., 40 rocznica nominacji na arcybiskupa metropolitę wrocławskiego, która będzie 15 grudnia br. oraz 30 rocznica otrzymania godności kardynalskiej, która minie za kilka dni – 25 maja br.

Na naszym modlitewnym spotkaniu witam serdecznie duchowieństwo diecezjalne i zakonne na czele z ks. biskupem Adamem Bałabuchem, wikariuszami biskupimi, księżmi infułatami i proboszczami parafii naszego miasta. Witam wspólnotę naszego Wyższego Seminarium Duchownego na czele z ks. rektorem. Witam osoby życia konsekrowanego.

Witam z szacunkiem naszych parlamentarzystów. Witam serdecznie panią Beatę Moskal Słaniewską, prezydent naszego miasta wraz z osobami towarzyszącymi. Witam i pozdrawiam inicjatorów i organizatorów tych dni: ks. prałata Jana Bagińskiego i pana Andrzeja Protasiuka, obchodzącego dzisiaj rocznicę swoich urodzin. Witam pana Henryka Kocha, prezesa dolnośląskiego oddziału „Civitas Christiana" i panią Annę Adamczyk, prezeskę oddziału wałbrzyskiego, tejże instytucji. Witam dyrektorów szkół na czele z panią dyrektor Gimnazjum nr 3 z Oddziałami Sportowymi im, gen. Mariusza Zaruskiego w Świdnicy. Witam przedstawicieli służby mundurowych: straży miejskiej, policji, i harcerzy. Witam poczty sztandarowe, witam chórzystów i wszystkich zgromadzonych w katedrze, dotąd nie powitanych.

Waszą Eminencję proszę o przewodniczenie naszej Eucharystii o słowo do nas i o końcowe błogosławieństwo.

Homilia

Eminencjo, najdostojniejszy Księże Kardynale,
Ekscelencjo, drogi nasz księże Biskupie Adamie,
Drodzy bracia kapłani wszystkich godności i piastowanych urzędów,
Szanowni parlamentarzyści, pani prezydent i wszyscy inni powitani na początku naszej Eucharystii.

W liturgii Kościoła znajdujemy się między dwoma ważnymi uroczystościami – między Wniebowstąpieniem Pańskim i Zesłaniem Ducha Świętego. Liturgia Kościoła kieruje nasze oczy ku Duchowi Świętemu, który działa we wspólnocie Kościoła i w sercu każdego z nas. Chcemy coraz pełniej otwierać się na

Jego dary, które wzmacniają naszego ducha w sektorze umysłu, woli i serca. Dzięki Duchowi Świętemu stajemy się zdolni do życia w prawdzie i w miłości.

Biorąc pod uwagę szczególny charakter dzisiejszej uroczystości, zechciejmy w niniejszym słowie wskazać na cuda Ducha Świętego w widoczne w życiu św. Jana Pawła II a także na cuda, które możemy dostrzec w życiu naszego dostojnego Jubilata, Księdza Kardynała, naszego, dzisiejszego, głównego Celebransa.

1. Cuda Ducha Świętego w życiu św. Jana Pawła II

Z pewnością cudów w życiu św. Jana Pawła II było wiele. Wskażmy jedynie na trzy, które najbardziej rzucają się w oczy.

a) Cud pierwszy – to sam wybór polskiego kardynała z Krakowa na biskupa Rzymu. W czasach nowożytnych Stolica Apostolska była obsadzana od kilku wieków przez włoskich kardynałów. To, że kardynałowie Kościoła odważyli się, po przeszło czterech wiekach, powierzyć urząd następcy św. Piotra nie Włochowi, ale kardynałowi z Polski było rzeczywiście cudownym dziełem Ducha Świętego. Był to akt odwagi spowodowany przez Ducha Świętego czuwającym nad Kościołem.

b) Cud drugi – to ocalenie życia w czasie zamachu na życie Jana Pawła II – 13 maja 1981 roku. Niedoszły zbrodniarz był bardzo dobrze przygotowany do wykonania zleconego mu zadania. Miał w ręku najlepszą broń. Był wytrenowany. Był to nie pierwszy zamach na życie drugiego człowieka. Wiele było udanych, chociaż nie ujawnionych, a ten stał się jawny i nieskuteczny. Zamachowiec, będąc w więzieniu, w czasie odwiedzin papieża, zapytał go: „Dlaczego nie zginąłeś. Miałem przecież najlepszą broń. wszystko było wyćwiczone". Jan Paweł II wtedy mu odpowiedział: „Bo to tak jest, że człowiek strzela a Pan Bóg kulę nosi". Św. Jan Paweł II miał do końca życia świadomość, że cudownie ostał się przy życiu. Ocalenie zawdzięczał Matce Najświętszej, której tak często powtarzał: „Totus Tuus" – Cały Twój. Dlatego też w rocznicę zamachu, 13 maja 1982 roku

pojechał do Fatimy, by bezpośrednio podziękować Maryi za ocalenie życia i by zostawić relikt zamachu, jedną z kul, która przeszyła jego ciało.

c) Cud trzeci – upadek komunizmu, bloku wschodniego i Muru Berlińskiego, to także cud związany z posługą ówczesnego Piotra naszych czasów. Nikt nie przypuszczał, że komunizm da się rozmontować bez wojny, bez przelewu krwi. Tego nawet sam Papież nie przypuszczał, że tak szybko i tak łagodnie to nastąpi. To Duch Święty natchnął go, by na Placu Zwycięstwa w warszawie wypowiedzieć te słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej Ziemi". Papież autentycznie cieszył się tym wydarzeniem. Pokazywał nam także przez wiele lat, jak mamy zagospodarowywać odzyskaną wolność.

2. Cucha Ducha Świętego w życiu ks. kard. Henryka Gulbinowicza

a) Cud pierwszy – objęcie metropolii wrocławskiej. Po śmierci kard. Bolesława Kominka nastąpiła potrzeba obsadzenia bardzo ważnej stoli arcybiskupiej we Wrocławiu. Niemal przez dwa lata trwało starania władz kościelnych o obsadzenie wolnej stolicy biskupiej Dolnego Śląska. Byli kandydaci rządowi, kandydaci Prymasa Tysiąclecia a nawet samego Papieża. Władze komunistyczne przez wiele miesięcy blokowały obsadzenie wakującego arcybiskupstwa. Duch Święty miał jednak swoje plany. Do Wrocławia – po prawie dwuletnim wakansie stolicy biskupiej przyszedł z Białego Stoku młody biskup Henryk Gulbinowicz.

b) Cud drugi – wybranie przesz papieża Jana Pawła II na miejsce 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego miasta Wrocławia Kongres ten odbył się od 25 maja do 1 czerwca 1997 roku. Ksiądz Kardynał miał zaszczyt przyjmować w Stolicy Dolnego Śląska po raz drugi Ojca Świętego Jana Pawła II oraz najwybitniejszych hierarchów Kościoła z całego świata. Wrocław wtedy pokazał się światu i Kościołowi jako żywotna cząstka Chrystusowego Kościoła.

c) Cud trzeci – jeden z najdłuższych pontyfikatów biskupich we Wrocławiu, wielkie jubileusze. Dokonania pasterskie Księdza Kardynała są ogromne, zwłaszcza w Kościele na Dolnym Śląsku. Jako dobry pasterz rozwinął Ksiądz Kardynał szeroką, wielokierunkową działalność duszpasterską i organizacyjną. Poszerzał sieć parafialną i dekanalną. Zainicjował budowę nowych kościołów i kaplic oraz punktów katechetycznych. Szczególną troską otoczył Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne i Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, dbając o odpowiednią kadrę naukową i wychowawczą, polepszając także bazę mieszkaniową i dydaktyczną dla księży profesorów, alumnów i świeckich studentów.

Dnia 21 czerwca 1983 roku gościł we Wrocławiu po raz pierwszy Ojca Świętego Jana Pawła II. Wcześniej, w stanie wojennym, zorganizował Arcybiskupi Komitet Charytatywny, który niósł pomoc osobom internowanym i doświadczanym przez rygory stanu wojennego. W latach 1985-1991 przeprowadził pierwszy powojenny Synod Archidiecezji Wrocławskiej, który przyczynił się do ożywienia życia religijnego w archidiecezji. Dwukrotnie przyjmował młodzież europejską w ramach Europejskiego Spotkania Młodych, organizowanego przez Międzynarodową Wspólnotę Ekumeniczną z Taize (28 XII 1989 – 2 I 1990 oraz 28 XII 1995 – 1 I 1996). We wrześniu 1990 roku wprowadził w ramach formacji seminaryjnej „Annus propedeuticus" (Rok wstępny), uprzedzając zalecenia Synodu Biskupów z jesieni tegoż roku. Przygotował bazę do zaistnienia w 1992 roku diecezji legnickiej. Zlikwidował ostatnie, wojenne rany katedry wrocławskiej, ozdabiając jej wieże gotyckimi hełmami.

Innym doniosłym wydarzeniem w długoletnim posługiwaniu Księdza Kardynała na Dolny Śląsku było świętowanie millennium diecezji wrocławskiej, które przypadło w czasie Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000. Wrocław gościł wówczas legata papieskiego, prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wielu hierarchów kościelnych, ludzi świata nauki, kultury i polityki.

W czasie posługi pasterskiej w Archidiecezji Wrocławskiej, zostało wyświęconych na biskupów aż sześciu kapłanów archidiecezji wrocławskiej: ks. Tadeusz Rybak (24 VI 1977), ks. Adam Dyczkowski (26 XI 1978), ks. Józef Pazdur (12 I 1985), ks. Jan Tyrawa (4 XI 1988), ks. Edward Janiak (30 XI 1996) i mówiący te słowa (25 III 2004). Ponadto z diecezji wrocławskiej zostali wybrani czterej biskupi diecezjalni.

Bardzo duże zasługi położył także ks. kard. Henryk Gulbinowicz w dziele integracji wrocławskiego środowiska naukowego. Poczynając od stycznia 1987 roku, Ksiądz Kardynał zapraszał pracowników naukowych i administracyjnych wszystkich uczelni Wrocławia na spotkania opłatkowe. Była to bardzo cenna inicjatywa, która zyskała sobie niezwykłą akceptację w środowisku akademickim Wrocławia. Nie dziwimy się, że otrzymał na czterech uczelniach Wrocławia tytuł doktora „honoris causa", a od prezydenta Rzeczypospolitej, jako pierwszy człowiek na Dolnym Śląsku, najwyższe odznaczenie państwowe Order Orła Białego.

Inną, cenną inicjatywą w dziedzinie krzewienia nauki chrześcijańskiej były coroczne jesienne Dni Kultury Chrześcijańskiej oraz powoływanie w większych ośrodkach wiejskich i mniejszych miast tzw. uniwersytetów ludowych. Zadaniem tych ostatnich było promowanie nauki społecznej Kościoła oraz katolickiej nauki o małżeństwie i rodzinie.

Dużą wagę przywiązywał także Ksiądz Kardynał do odrodzonej w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia Akcji Katolickiej – organizacji zrzeszającej świeckich katolików, promującej wartości chrześcijańskie w życiu gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym.

Wszystkie te działania duszpasterskie, kulturalne i społeczne zawsze opromienia Jego wspaniała osobowość. Wśród pięknych przymiotów osobowych Księdza Kardynała na pierwszym planie uwidaczniają się szacunek do człowieka i chrześcijański optymizm. To czyni z Niego wielkiego promotora wartości humanistycznych i chrześcijańskich w polskim Kościele i Narodzie. Swoją miłość, rozdawał ubogim i biednym. Nikt, kto

przychodził do Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu z prośbą o wsparcie, nie odchodził stamtąd z pustymi rękami.

Zakończenie

Eminencjo, jako Diecezja Świdnicka, cząstka Kościoła na Dolnym Śląsku, składamy dziś Eminencji homagium czci. Dziękujemy za doznaną życzliwość, otrzymane dobro i winszujemy obfitych darów Ducha Świętego na jesień życia. W duchu wdzięczności i miłości modlimy się do Pana Niebios, by zachował Cię wśród nas po najdłuższe lata. Amen.

Pokornie i odważnie oddani Bogu i ludziom

Świdnica, 19 maja 2015 r.

Msza św. z okazji 25 rocznicy święceń kapłańskich
ks. prał. Radosława Kisiela
Kościół pw. św. Krzyża

1. Dwa testamenty i potrójna misja kapłana

W dzisiejszej liturgii słowa spotykamy dwa testamenty – testament Jezusa wyrażony w Modlitwie Arcykapłańskiej w Wieczerniku, w czasie wieczerzy pożegnalnej z uczniami przed męką i śmiercią krzyżową i także testament św. Pawła Apostoła, wyrażony wobec starszych z Efezu, których wezwał Apostoł na pożegnanie jako że z tej miejscowości odchodził dalej.

Jezus w Modlitwie Arcykapłańskiej oznajmia, że przez wypełnienie misji jaką otrzymał od Ojca, oddał Ojcu chwałę, przez to, że pozyskał ludzi dla Ojca niebieskiego, przez to, że przekonał ich do siebie i że uczynił z nich dobry lud Boży. Przez wypełnienie tej misji Jezus ogłasza w modlitwie, że oddał Ojcu swemu chwałę i w tejże modlitwie zapowiada to,

co będzie jeszcze przed Nim i modli się za tych, którym służył całe życie, za których oddał swoje życie i których posłał, żeby przedłużali Jego zbawczą działalność. Jezus mówi, że ogłosił imię Ojca, chwałę Ojca na ziemi i że również uczniowie przez Niego wybrani będą czynić to samo.

Apostoł Paweł przy pożegnaniu ze starszymi w Efezie wspomina swoje życie i powiada, że w tym życiu nie było łatwo. „Wiecie, jakim byłem wśród was od pierwszej chwili, w której stanąłem w Azji. Jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które mnie spotkały z powodu zasadzek żydowskich". I dodaje: „Nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne, tak że przemawiałem i nauczałem was publicznie i po domach, nawołując zarówno Żydów, jak i Greków do nawrócenia się do Boga i do wiary w Pana naszego Jezusa". Apostoł miał poczucie wypełnienia swojej misji, którą otrzymał od Jezusa i miał świadomość, że ta misja jeszcze będzie trwać, będą nowe prześladowania, które będą wymagać wysiłku, może i cierpienia, żeby zaświadczyć, że Jezus dokonał zbawienia świata.

Drodzy bracia kapłani, ta misja Jezusa, którą przekazał swoim apostołom, dzisiaj jest naszą misją. Patrząc na Jezusa modlącego się w Wieczerniku, wsłuchując się w Jego słowa powiemy, że naszym zadaniem naczelnym jest głoszenie Bożej chwały przez nasze słowo, przez sprawowanie liturgii, przez troskę o biednych. Na wszystkich tych drogach, trzech drogach kapłańskiej posługi, posługi słowa, sakramentów i posługi miłości, winniśmy oddawać Bogu chwałę. Bóg ma być najważniejszy, nie wolno sobą zasłaniać Boga, nie wolno szukać swojej chwały, bo wtedy się pomniejszamy, ale jak zabiegamy o chwałę Boga, żeby On był znany, kochany i słuchany to stajemy się wielcy.

I tu przykładem jest dla nas św. Paweł, który swoją misję pełnił w takich trudnych warunkach. Ileż razy był szykanowany, nawet kamienowany, wiedział, że to wszystko jest dla Chrystusa. Nie tylko przypominał naukę Jezusa, ale także wskazywał na potrzebę świadectwa, na czym polega świadczenie o Jezusie

zmartwychwstałym. Dlatego też w naszej posłudze winniśmy być podobni do apostołów, w tym także do św. Pawła, który jest wzorem misjonarza, wzorem ewangelizatora, wielki misjonarz czasów apostolskich. Dzisiaj takim misjonarzem jest Ojciec Święty w skali całego kościoła i nam papież Franciszek przypomina, że jesteśmy misjonarzami i nie tylko trzeba umacniać w wierze tych, którzy są z nami, ale także odszukiwać tych z marginesów, którzy odeszli i Boga zepchnęli na margines, żeby powrócili na miejsce, tam gdzie mają być. A miejsce każdego człowieka jest przy Bogu. To drodzy bracia to przesłanie odczytujemy z tekstów liturgii słowa, które dzisiaj Bóg do nas skierował.

2. Przeszłość świadectwem działania Bożego

Gdy świętujemy dzisiaj rocznicę Waszych święceń kapłańskich, początek Waszej drogi kapłańskiej, to warto wrócić do przeszłości, bo jak wracamy do przeszłości, to odnajdujemy Boże działanie, Bożą dobroć, która się ujawniła na drodze naszej kapłańskiej posługi. Dlatego nie wolno wygaszać pamięci, jak to często dzisiaj czynią wielcy tego świata czy też przywódcy niektórych partii. Nam każą wygaszać pamięć, a żyć tylko tym, co jest dzisiaj. Papież Paweł VI powiedział, że ci idą dobrze do przodu i dobrze zagospodarowują przyszłość, którzy patrzą wstecz. Jak jedziemy samochodem, to nie tylko patrzymy przed siebie, na to co jest przed nami, ale także spoglądamy, raz po raz, w lusterko wsteczne, żeby zobaczyć, co jest za nami. W naszym życiu też mamy patrzeć przed siebie, snuć plany, podejmować różne inicjatywy duszpasterskie, ale także mamy żyć pamięcią tego, co było. I my dzisiaj wracamy pamięcią do lat seminaryjnych.

Wasza droga do kapłaństwa rozpoczęła się w 1984 roku. Był to, w diecezji wrocławskiej, najpierw czas żałoby po odejściu wielkiego historyka ks. biskupa Wincentego Urbana, który kierował diecezją przed przyjściem kardynała Gulbinowicza.

Ks. biskup Wincenty Urban był pożegnany 17 grudnia 1983 roku i potem było oczekiwanie na biskupa, który był potrzebny w wielkiej archidiecezji, która liczyła prawie 3 miliony wiernych. I oto w czasie adwentowym, jak byliście na I roku, 18 grudnia ogłoszono, że papież Jan Paweł II wybrał na biskupa pomocniczego ks. prałata Józefa Pazdura. Mieliśmy wtedy wspaniałą wieczerzę wigilijną, pełną radości, bo ks. Pazdur był bardzo lubiany przez kapłanów, kleryków, wiernych, cieszył się bardzo dobrą opinią i było pełne zadowolenie. Gdy nastał nowy rok 1985, dnia 12 stycznia miała miejsca sakra biskupia w katedrze wrocławskiej, której udzielił ks. arcybiskup Gulbinowicz. Potem były prymicje w seminarium, potem czekaliśmy na maj. W maju dowiedzieliśmy się, że ks. arcybiskup Gulbinowicz otrzymał godność kardynalską i potem były święcenia nieco opóźnione. To był początek, to się działo wszystko na I roku Waszych studiów. Później możemy jeszcze w roku 1985 odnotować I plenarną sesję synodu archidiecezji wrocławskiej, ten synod trwał 6 lat. W 1987 roku była III pielgrzymka Ojca Świętego do naszej Ojczyzny. Rok 1988 to rok zmiany na urzędzie rektorskim. Ksiądz Majka oficjalnie zakończył osiemnastoletnią służbę rektora seminarium i – jak pamiętamy – rektorem Wydziału został profesor Krucina, a ja zostałem rektorem Metropolitarnego Wyższego Seminarium Duchownego. Stałem się Waszym rektorem, krótko przed waszym finiszem seminaryjnym. Jesienią tegoż wspomnianego roku, 4 listopada były święcenia biskupie ks. Jana Tyrawy. Przyszedł rok 1989, tym razem bardzo ważny w życiu społeczno-politycznym, nie tylko naszego kraju, ale całej Europy, bo wtedy miała miejsce wiosna ludów, upadek Muru Berlińskiego, był w Polsce kanclerz Kohl i przerwał wizytę, bo trzeba było jechać do Berlina, bo mur berliński rozwalano. Potem działo się jeszcze wiele w życiu publicznym i przyszedł czas święceń kapłańskich. Rekolekcje wasze odbywały się w Głogówku, we wtorek 15 maja Was tam odwiedziłem z ks. Drozdem. W piątek było w seminarium pożegnanie diakonów, którzy nazajutrz mieli stać się kapłanami. I rzeczywiście stali się kapłanami w katedrze wrocławskiej,

jak już nadmieniłem święceń udzielał kardynał Gulbinowicz. Nazajutrz były wielkie prymicje w diecezji, ja byłem z kazaniem w Świdnicy, ale odwiedziłem też wielu kapłanów w regionie. W tych odwiedzinach towarzyszył mi ks. Marian Biskup, którego też bardzo lubicie. Wstąpiliśmy do ks. Piotra z waszego roku w parafii św. Rodziny, potem odwiedziłem ks. Reźnego, następnie ks. Radka Kisiela i także ks. Święcickiego. Po niedzieli prymicyjnej była uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego we czwartek i mieliśmy prymicje w seminarium, a nazajutrz pojechaliśmy na prymicje jasnogórskie. Na Jasną Górę przywiozłem ks. biskupa Józefa Pazdura i on przewodniczył mszy świętej na Jasnej Górze, wygłosił homilię do Was prymicjantów. To tak wyglądało dwadzieścia pięć lat temu gdyście zostali uczynieni kapłanami i posłani na żniwo Pańskie. A potem co było, to już sami wiecie. Wkrótce po waszym odejściu została diecezja podzielona, powstała diecezja legnicka w 1992 roku. Miały być trzy diecezje, ale diecezję świdnicką utworzono dopiero w 2004 roku.

Proszę księży, to takie wspomnienie, ale przychodzi też czas na kończenie tej homilii. Powtarzam tę myśl wstępną, że dzisiaj jest czas, by Bogu podziękować za dar powołania, za dar kapłaństwa i za dwudziestopięcioletnią posługę. Myślę, że tutaj bardzo pasują słowa księdza biskupa Pazdura, który był Waszym ojcem duchownym, te trzy słowa – „Dziękuję, przepraszam, proszę".

Trzeba dzisiaj powiedzieć Bogu dziękuję, więc dziękujemy wspólnie za to wszystko Boże, co od Ciebie otrzymaliśmy. Przepraszamy – a z pewnością każdy wie za co ma przepraszać – i to jest ważne, że wszyscy mamy za co przepraszać Boga, bo jesteśmy ludźmi i nie wszystko się z pewnością Bogu podobało. Dlatego słowo przepraszam jest też bardzo ważne i trzeba je wypowiedzieć w czasie jubileuszu. I trzecie słowo – proszę.

Droga życia kapłańskiego jeszcze nie jest zakończona. Srebrny jubileusz to nie jest jubileusz do odpoczynku, tylko jeszcze do pracy, do posługi i to intensywnej, dlatego trzeba prosić, żeby tę drugą cząstkę kapłaństwa wypełnić w stylu

św. Pawła apostoła, żeby nie szukać swojej chwały ale być całkowicie oddanym Bogu. Dziesięć razy dzisiaj w Ewangelii się powtórzyło słowo oddawanie, dawanie, w różnych przypadkach. Mamy dawać siebie Bogu i ludziom. A w kolekcie dzisiejszej były słowa: abyśmy odważnie i pokornie głosili Ewangelię. Proszę księży, odwaga – jak trzeba mówić, świadczyć – to nie wolno milczeć, ale także i pokora, bo mamy skarb w naczyniach glinianych. Tej kruchości naczynia naszego doświadczamy na co dzień, dlatego odwaga i pokora są ważne. Módlmy się więc i w postawie pokory i odwagi oddawajmy się Bogu i ludziom. Amen.

Bierzmowanie ubogaca i wzmacnia życia chrześcijanina

Radzików, 19 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowanie
Kościół pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Dar Ducha Świętego ożywia Kościół w każdym czasie

Przeżywamy już ostatni tydzień czasu wielkanocnego. Okres wielkanocny miał 7 tygodni, 50 dni i już dobiega końca. W najbliższą niedzielę będzie uroczystość zesłania Ducha Świętego. W takim to czasie młodzież, tu obecna dzisiaj podczas Eucharystii, otrzyma dary Ducha Świętego, tak jak kiedyś Apostołowie, gdy byli zebrani w Wieczerniku. To są te same dary i to jest ten sam Duch Święty, który działa, który uświęca ludzi, który pomaga ludziom poznawać prawdę o Bogu, o świecie, o człowieku i który dodaje sił, aby czynić dobrze, aby Boga słuchać. Kto nie ma Ducha Świętego, to nie potrafi Boga słuchać, to uważa Boga za nieważnego. Kto ma dary Ducha Świętego, to jest wobec Boga dobrym dzieckiem, pokornym i wypełnia Jego wolę.

Moi drodzy, gdy udzielamy sakramentu bierzmowania, to zawsze patrzymy na to pierwsze zesłanie Ducha Świętego, na to pierwsze bierzmowanie, które miało miejsce w dzień Pięćdziesiątnicy czyli dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. To wydarzenie będziemy wspominać w szczególny sposób w najbliższą niedzielę.

Duch Święty został zapowiedziany przez Jezusa i do chwili zesłania Ducha Świętego, apostołowie byli tacy niemrawi, byli jeszcze pełni strachu i niepewności, mimo że Jezusa zmartwychwstałego już zobaczyli, że z Nim jedli, z Nim rozmawiali. Jednak nie bardzo wiedzieli, co będzie dalej i oto, gdy Duch Święty zstąpił wszystko się wyjaśniło. Zrozumieli naukę Jezusa i sobie uświadomili, że Jezus ich posłał, żeby głosić Ewangelię wszelkiemu stworzeniu i żeby udzielać wierzącym sakramentu chrztu, żeby ich czynić dziećmi Bożymi. To sobie uświadomili i tę działalność misyjną podjęli zaraz w dzień zesłania Ducha Świętego. Apostoł Piotr, ten któremu dał Jezus klucze do królestwa, wygłosił wspaniałe kazanie. Temat był jeden. Mówił o Jezusie z Nazaretu, którego Żydzi stracili na drzewie krzyża, ale który sam dobrowolnie przyjął śmierć i poddał się złoczyńcom wtedy, kiedy sam chciał – nie wtedy, kiedy oni chcieli. Jezus nie poszedł na śmierć z musu, mógł się w każdej chwili wyswobodzić od złoczyńców, ale się upokorzył, uniżył z miłości do nas, by nam wysłużyć łaskę odpuszczenia grzechów i byśmy mogli wejść do nieba. W ostatnią niedzielę uświadomiliśmy sobie, że Wniebowstąpienie to jest ostateczny cel naszego życia, wejście do nieba.

Moi drodzy, są różne cele, bliższe i dalsze, uczniowie chcą skończyć szkołę podstawową, potem gimnazjum, liceum, wielu z nich zdaje maturę, potem część idzie na studia i to są cele, które sobie stawiamy i osiągamy, ale jest tak zwany cel ostateczny, końcowy czyli nasze przebywanie z Bogiem w wieczności. Kto mądry, to już tu na ziemi się przygotowuje do bycia z Bogiem w wieczności przez modlitwę, pilnowanie Mszy Świętej niedzielnej i przez słuchanie Boga na co dzień, przez wypełnianie Jego przykazań.

2. Gorliwość chrześcijańskiego życia skutkiem przyjęcia Ducha Świętego

Moi drodzy, żeby tak było, to trzeba się otworzyć na Ducha Świętego. Apostołowie się otworzyli i dlatego tak wiele zdziałali w takim trudnym czasie, potrafili pozakładać gminy chrześcijańskie, parafie pierwsze. Przez cały okres wielkanocny przyglądaliśmy się temu Kościołowi po zesłaniu Ducha Świętego na podstawie Dziejów Apostolskich. I dzisiaj też w I czytaniu, wyjętym z Dziejów Apostolskich, św. Pawła spotykamy w Efezie. To było niewielkie miasto nadmorskie, tam Paweł uczył i przyszedł czas aby iść dalej, by w innych miejscach głosić ewangelię. Przyszedł czas pożegnania. Nie mógł wszystkich wezwać, ale wezwał tych najważniejszych na spotkanie pożegnalne. Wyznał, że Jego ewangelizacja jest trudna, pełna przeciwności. Powtórzmy słowa: „Wiecie, jakim byłem wśród was od pierwszej chwili, w której stanąłem w Azji. Jak służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które mnie spotkały z powodu zasadzek żydowskich. Jak nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne, tak że przemawiałem i nauczałem was publicznie i po domach, nawołując zarówno Żydów, jak i Greków do nawrócenia się do Boga i do wiary w Pana naszego Jezusa" (Dz 20, 18-21). Takie słowa skierował Apostoł Paweł do swoich przyjaciół, którym przyniósł Ewangelię. I jakby się trochę skarżył, że tak trudno było tę ewangelię przekazać i przekonać słuchaczy do tego, co mówił. I wzywał wszystkich do nawrócenia, do wiary w Jezusa Chrystusa. Dlaczego taką postawę prezentował, dlaczego był taki gorliwy, dlaczego go żadna siła, żadna przeszkoda nie zatrzymała? – Dlatego, że był otwarty na Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego głosił ewangelię i w mocy Ducha Świętego pokonywał wszystkie przeszkody, żeby nie zaniechać świadczenia o Chrystusie.

Droga młodzieży, dzisiaj to jest nasze zadanie, ludzi ochrzczonych i wybierzmowanych. Wy dzisiaj dołączycie do nas starszych chrześcijan, którzy mamy już bierzmowanie za

sobą i zostaniecie obdarzeni przez Ojca i Syna mocą Ducha Świętego w tym znaku świętym, sakramentalnym, który za chwilę tu otrzymacie. Dary Ducha Świętego otrzymacie po to, byście byli bliżej prawdy, byście pokochali bardziej Ewangelię, byście ją uważali za ważną, byście jej tak nie traktowali, jak to widzicie w mediach.

Nawet katolicy, mówią, że są katolikami, a robią co innego. Ogłosili obecny rok rokiem Jana Pawła II w pierwszą rocznicę kanonizacji, w dziesiątą rocznicę jego odejścia do wieczności, a zobaczcie co robią. Wiele ustaw zostało uchwalonych przeciwko nauce papieża, a papież głosił nie swoją naukę – tylko głosił Ewangelię, która człowiekowi pomaga żyć godnie i która niesie wyzwolenie. Bo jak ktoś żyje w kłamstwie, to jest zniewolony i to zniewalanie dzisiaj trwa i w mediach i w internecie. Tam jest dużo dobrego, ale też dużo złego. A żebyś wiedział co jest dobre a co złe, żebyś wiedział kto kłamie, a kto mówi prawdę – trzeba otrzymać światło Ducha Świętego, bo nasz duch, który ma dwie władze – intelekt i rozum oraz wolę i serce – to jest niepewny. Nie bardzo wie za kim iść, kogo słuchać, komu się powierzyć. A jak masz dary Ducha Świętego, dar mądrości, dar rozumu, to wiesz za kim masz iść. Wtedy jesteś przekonany, że Chrystus jest dla Ciebie drogą, prawdą i życiem, że warto w Niego wierzyć, warto Go kochać i warto Go słuchać.

Ten Jezus Chrystus w dzisiejszej Ewangelii modli się do Ojca i w tej modlitwie wyznaje, że przez głoszenie Ewangelii, przez objawienie prawdy o Bogu Ojcu – oddał Bogu Ojcu chwałę, wypełnił misję, którą Ojciec Mu zlecił tutaj na ziemi. I powiada, że to było oddanie Ojcu chwały przez zapoznanie ludzi z prawdą o Ojcu niebieskim, o zbawieniu i przez złożenie życia na krzyżu za ludzi, żeby byli zbawieni.

3. Życie w postawie oddawania chwały Bogu

Moi drodzy, kto ma Ducha Świętego, to żyje w postawie oddawania Bogu chwały. Znacie tę pieśń poranną: „My się jeszcze obudzili, byśmy Cię Boże chwalili". Nie wszyscy się

budzą, czasem zasypiają już na sen wieczny tu na ziemi, zamykają oczy dla tego świata.

W tamtym tygodniu pożegnaliśmy ks. biskupa Józefa Pazdura, bywał tu u was. Zmarł w wieku 91 lat, wszyscy go lubili bo był dobry, był taki ludzki, życzliwy. I odszedł. Swoim życiem uczciwym, swoją modlitwą i pracą oddawał Bogu chwałę. „My się jeszcze obudzili byśmy Cię Boże chwalili".

Święty Paweł mówi: „Wszystko co czynicie, czyńcie na chwałę Bożą". Jak to sobie tylko zapamiętacie z tego bierzmowania, to będzie prawie wszystko, żebyście życie poświęcili Bogu. Czy będziesz żoną, mężem, czy nie wyjdziesz za mąż, czy się nie ożenisz, może księdzem ktoś zostanie, siostrą zakonną, kimkolwiek będziecie, jakąkolwiek pracę podejmiecie, jakiekolwiek powołanie odkryjecie w sobie – pamiętajcie, byście żyli dla Boga przez modlitwę, ciągłe poznawanie Boga, wypełnianie Jego przykazań. Jeśli będziecie w ten sposób oddawać Bogu chwałę, to macie życie wygrane. A życie każdego z nas ma tylko jedną odsłonę, jak mówił Jan Paweł II, nie żyje się na próbę, nie kocha się na próbę, w życiu naszym trzeba wszystko brać poważnie. I życie ciągle biegnie ku przyszłości, ostatecznie ku wieczności, bo stacja ostatnia naszego życia to jest życie wieczne, tam się wszyscy spotkamy. Za 150 lat nikogo z nas tu nie będzie, na pewno, spotkamy się gdzie indziej. Dokładnie nie wiemy, nie możemy sobie tego wszystkiego wyobrazić, bo świat wieczny jest inny od tego, w którym jesteśmy, ale Jezus powiedział, że jest piękniejszy, że jest szczęśliwszy, że tam już nie ma grzechu, nie ma kłamstwa, złości, kradzieży, tam jest pełnia prawdy, miłości i piękna.

Dlatego, kończąc to pouczenie, przed przyjęciem darów Ducha Świętego – droga młodzieży, wszyscy Was prosimy, byście przyjęli dary Ducha Świętego z wdzięcznością, pobożnością i byście mocni tymi darami przez życie modlitewne, przez codzienną pracę, przez zachowanie Bożych przykazań, oddawali Bogu chwałę, żeby Bóg był zawsze dla was najważniejszy, żebyście się nie dali okraść z wiary, z modlitwy, z Eucharystii, bo są złodzieje, którzy was chcą okraść z tego. Nie dać się, stać przy swoim czyli stać przy Panu Bogu. Amen.

Wiara ratująca przed śmiercią wieczną

Strzegom, 20 maja 2015

Msza św. pogrzebowa za śp. Zbigniewa Kucharskiego ojca ks. Grzegorza
Kościół pw. Chrystusa Zbawiciela Świata i Matki Bożej Różańcowej

1. Powszechność fenomenu śmierci

Zbliża się do końca okres wielkanocny. Przez siedem tygodni Kościół ukazywał światu Chrystusa zmartwychwstałego, który pokonał śmierć i otworzył nam bramę do wieczności. Ludzie słusznie mówią, że z cmentarza nikt, z tam pochowanych, jeszcze nie powrócił. Nikt z pochowanych na cmentarzu nie wraca do nas. To my udajemy się od czasu do czasu na cmentarz, by odwiedzić spoczywających w grobach. Był jednak jeden wyjątek w dziejach świata. To właśnie Jezus z Nazaretu – umarł na krzyżu i został na cmentarzu złożony w grobie – można powiedzieć powrócił z cmentarza, powrócił do życia. Ukazał się swoim uczniom i ogłosił zwycięstwo nad śmiercią. Swoim zmartwychwstaniem uwiarygodnił wszystko to, co powiedział i co uczynił. A powiedział kiedyś do Marty, przed wskrzeszeniem Łazarza, ważne słowa: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. Każdy kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11,25). Jezus te słowa uwierzytelnił cudem wskrzeszenia Łazarza, a jeszcze pełniej cudem swojego zmartwychwstania. Zatem trzeba nam tylko naprawdę wierzyć w Jezusa, wierzyć w to, że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, że jest Zbawcą świata, że przez krzyż i zmartwychwstanie nas odkupił. Jeśli w to wierzymy, to mamy obietnicę życia na wieki.

W takiej wierze złożymy dzisiaj ciało obecnego w tej trumnie Zbigniewa do cmentarnej ziemi. Tam będzie oczekiwać na końcowe zmartwychwstanie. Duszę zaś, która nie umarła, przekazujemy w naszej wierze Panu Bogu. Podzielamy wiarę apostoła Pawła, który w czytanym dziś tekście z Drugiego Listu do Koryntian, powiedział: „Jesteśmy przekonani, że Ten, który

wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą..." (2 Kor 4, 14). W takiej wierze przekazujemy dziś śp. Zbigniewa w ręce Ojca wszelkiego życia, przekazujemy go do zamieszkania w niebie.

Jest zwyczaj, że podczas pogrzebu spoglądamy na drogę życia ziemskiego, jaką przebył zmarły człowiek. Spójrzmy przeto na drogę życia dziś żegnanego śp. Zbigniewa, ojca naszego współbrata w kapłaństwie, ks. Grzegorza.

2. Droga życia śp. Zbigniewa Kucharskiego

Śp. Zbigniew Kucharski urodził się 24 kwietnia 1954 roku, jako jedyne dziecko Stanisława i Teresy Kucharskich. Od dziecięcych lat mieszkał w Strzegomiu, gdzie też uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do szkoły zawodowej. Po ukończeniu edukacji pracował w Fabryce Wagonów w Świdnicy, następnie w zakładach „Zremb" w Strzegomiu, w Zakładzie przetwórstwa „Rolpek" oraz na stacji dystrybucji gazu, skąd też przeszedł na rentę chorobową. W 1974 roku założył rodzinę wstępując w związek małżeński z Marianną. W małżeństwie Marianny i Zbigniewa urodziło się dwóch synów: Artur i Grzegorz (1981). W roku 2000 starszy syn Artur zginął w wypadku samochodowym. W roku 2010 została rozpoznana u ojca Zbigniewa choroba nowotworowa – chłoniak. Dzięki leczeniu i staraniom lekarzy po chemioterapii i autoprzeszczepie choroba została zaleczona na dwa kolejne lata. Po tym czasie nastąpił nawrót choroby w wyniku którego 17 maja br. Zbigniew odszedł do wieczności.

Śp. Zbigniew był człowiekiem, który przez długie lata angażował się w życie sportowe jako trener drużyn piłki nożnej. Nawet w późniejszych latach dobrze rozumiał młodych ludzi, wśród których się dobrze czuł i rozumiał ich fascynacje muzyką, światem, życiem. Był uczestnikiem wielu koncertów muzyki młodzieżowej. Nawet w czasie choroby uczestniczył w wielu spotkaniach, prowadził aktywny tryb życia (na tyle na ile pozwalała mu na to choroba).

Zmarł w niedzielę Wniebowstąpienia Pańskiego zaopatrzony sakramentami świętymi przez ks. Wojciecha Balińskiego, na kilka godzin przed śmiercią. Odchodził pogodzony z chorobą w pełni świadomy tego, że nadeszła chwila przekroczenia granicy życia i śmierci, przejścia z życia do życia.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Grzegorzu, droga pani Marianno, mamo naszego kapłana i żono zmarłego, jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszego męża i ojca. Ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszym ojcu i mężu z wdzięcznością. Wspominacie chwile z Nim spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Z pewnością tato cieszył się swoim synem, księdzem Grzegorzem.

Dziś żegnamy tego szlachetnego Ojca. Żegnamy Go w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez Niego dzieciom, szczególnie księdzu Grzegorzowi, za dobro przekazane młodym ludziom: sportowcom i muzykom. Modlimy się o przyjęcie go do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Drogi ojcze Zbigniewie, wybiła godzina pożegnania cię tu na ziemi. Za chwilę zaśpiewamy nad twoją trumną: „Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony. On wezwał ciebie do królestwa światła, niech na spotkanie w progach Ojca domu, po ciebie wyjdzie litościwa Matka. Anielski orszak niech twą duszę przyjmie, uniesie z ziemi ku wyżynom nieba, a pieśń zbawionych niech cię zaprowadzi aż prze oblicze Boga najwyższego".

Niech się tak stanie, spoczywaj w pokoju i w światłości wiekuistej. Amen.

Modlitwa, pokuta i nawrócenie ratunkiem dla świata

Braszowice, 20 maja 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Radosne okoliczności peregrynacji

Znajdujemy się w ostatnich dniach okresu wielkanocnego, który się rozpoczął uroczystością Pańskiego Zmartwychwstania i trwa pięćdziesiąt dni. Kościół nam ukazywał Jezusa zmartwychwstałego, który jako pierwszy i jedyny mieszkaniec tej ziemi powrócił do życia ze śmierci – zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie, przez swoją śmierć krzyżową nas odkupił, uwolnił nas od grzechu i dzięki temu, możemy dzisiaj przyjmować Boże przebaczenie i stawać się na nowo przyjaciółmi Boga. Jezus zmartwychwstał i my też zmartwychwstaniemy. I oto ten piękny okres wielkanocny – w którym tak często śpiewaliśmy „Alleluja", które oznacza uwielbienie Jezusa, „Niech żyje Jezus zmartwychwstały, nasz Zbawiciel" – spędzamy z Matką Najświętszą.

Matka Najświętsza była w Wieczerniku, gdy Apostołowie oczekiwali na zapowiedziany dar Ducha Świętego, wraz z uczniami się modliła, była wielka modlitwa w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego. To pierwsze, które miało miejsce dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. I oto wy też będziecie z Matką Bożą na modlitwie w oczekiwaniu na dary Ducha Świętego, bo w najbliższą niedzielę będzie uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Trzecia wielka uroczystość w ciągu roku, po Bożym Narodzeniu i Wielkiej Nocy. Mówimy święta Bożego Narodzenia, święta Wielkanocne i Zielone Święta.

Moi drodzy, w tych dniach będą ważne wydarzenia w naszej diecezji, będą bierzmowania i w sobotę będą święcenia kapłańskie w naszej katedrze. Jak tu będziecie się modlić przy Matce Bożej, to wspomnijcie na dziewięciu diakonów, którzy

w najbliższą sobotę staną się kapłanami i pójdą do ludzi na żniwo Pańskie. Bo kapłaństwa nie otrzymają dla siebie tylko dla Was, dla Ludu Bożego, pójdą na służbę, wypraszajcie im łaskę u Matki Bożej, żeby byli przez całe życie oddanymi, gorliwymi kapłanami. Potem, kolejna niedziela, to niedziela zesłania Ducha Świętego. Będą prymicje w naszych parafiach skąd pochodzą nasi neoprezbiterzy. Będzie wielka radość w diecezji i to wszystko będziecie przeżywać duchową, będąc przy Matce Bożej Fatimskiej. Mogę powiedzieć, że Wasza parafia została przez to wyróżniona, że w takim dobrym czasie Matka Boża do Was przychodzi, kiedy są takie ważne wydarzenia.

Zauważmy jeszcze, że to jest w maju – miesiącu Matki Bożej, miesiącu, który Matka Boża wybrała w Fatimie, żeby rozmawiać z dziećmi, by przekazać ludzkości swoje orędzie przez tę trójkę pastuszków fatimskich Hiacyntę, Franciszka i Łucję. To było w maju, 13 maja 1917 roku pierwsze objawienie Matki Bożej. Za dwa lata będzie stulecie tego wydarzenia, do którego wracamy podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej.

2. Maryja w oczach św. Jana i dzieci fatimskich

Moi drodzy, w dzisiejszej liturgii słowa były bardzo ważne wątki. Słyszeliśmy I czytanie wyjęte z Apokalipsy czyli z Księgi Objawienia św. Jana Ewangelisty. Wiecie o tym, że to był ten umiłowany uczeń Pana Jezusa, jeden z dwunastu, tylko jeden, który odważył się przyjść pod krzyż, który się nie przestraszył. Nawet Piotr, który takie deklaracje składał, załamał się, nie przyznał się, jak go służąca pytała czy należy do grona uczniów Jezusa. Wyparł się, uciekł, a Jan został. I wiemy co się wydarzyło pod krzyżem, gdy Jezus umierał, gdy zobaczył swoją Matkę pod krzyżem i ucznia, którego miłował, powiedział: „Niewiasto oto syn Twój, synu oto Matka twoja". A ewangelista dodał: „I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie". On był tym uczniem, który wziął Ją do siebie, bo on to napisał, on to przeżył i zostawił Kościołowi opis tego zdarzenia, które miało miejsce na Golgocie. Zostawił też jeszcze Kościołowi to widzenie Maryi

uwielbionej, wniebowziętej. Gdy Maryja już zasnęła, gdy się zakończyło Jej życie ziemskie, gdy została wzięta do nieba jak tenże uczeń umiłowany miał wizję i zobaczył Maryję w chwale wniebowzięcia. Słyszeliśmy: „Wielki znak ukazał się na niebie, Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Wizja Maryi wniebowziętej, uwielbionej, już w chwale zmartwychwstania.

W Fatimie była podobna do tej Maryi, którą widział Jan w Apokalipsie, bo była też obleczona w słońce. Jak Ją dzieci widziały to mówiły, że ta Niewiasta, piękna Pani była cała w słońcu, biała jak śnieg, z różańcem w ręku. I tu też ładnie nam wygląda Matka Boża w kopii figury tej pierwszej, która znajduje się w Fatimie w kaplicy objawień. Wiemy, że w tej figurze, w koronie jest kula, która przeszyła ciało św. Jana Pawła II. To było też 13 maja tyle że 1981 roku. Papież miał świadomość, że dzięki wstawiennictwu Maryi Fatimskiej nie zginął, dlatego pojechał – w rocznicę zamachu i zarazem kolejną rocznicę objawień w Fatimie – jako pielgrzym do Fatimy, zostawić tę kulę i tę kulę umieszczono w koronie. My to widzieliśmy, jak byliśmy w październiku z pielgrzymką w Fatimie. To było wielkie przeżycie, próbujemy tego ducha Fatimy wprowadzić przez nabożeństwa, procesje światła podczas apelów fatimskich o godzinie 21.00. Tam jest taki pas przez cały plac fatimski, który ma około 2 km i ludzie na kolanach idą do kaplicy objawień i kaplicę obchodzą. Wielu ma nogi pokrwawione, bo to jest długa droga, robi to niesamowite wrażenie.

3. Przesłanie Maryi w Fatimie

Moi drodzy, Matka Boża daje nam znaki, że jest z nami. Nie tylko była z Apostołami w Wieczerniku, wcześniej na Kalwarii, ale jest z Kościołem. Była nie tylko w Kanie Galilejskiej na weselu, gdzie prosiła Jezusa o pomoc, Jezus udzielił tej pomocy, uczynił pierwszy cud na weselu w rodzinie, ale Matka Boża jest także w całych dziejach Kościoła i dawała znaki swojej obecności. Te wielkie zjawienia Matki Bożej najpierw w Lourdes,

potem w Fatimie, a La Salette, a dzisiaj, ostatnio w Medjugorie na Bałkanach. Jeszcze one nie są przez Kościół oficjalnie uznane, ale wszystko idzie ku temu, że kiedyś zostaną uznane. Kościół się nie spieszy. Fatima też nie od razu została uznana, ale upłynęło kilkanaście lat, żeby oficjalnie można się było wypowiedzieć, że to były autentyczne zjawienia Matki Bożej.

Moi drodzy, zauważmy, że Maryja najczęściej wybierała sobie do objawień ludzi pokornych, zwłaszcza dzieci. W Lourdes Bernadetta Soubirou miała 14 lat, a w Fatimie dzieci 7, 9 i 11 lat. Wcześniej Matka Boża przygotowała te dzieci poprzez Anioła, który został wysłany z nieba. W 1916 roku trzykrotnie ta trójka dzieci widziała Anioła. To było przygotowanie, na wiosnę, w lecie i jesienią 1916 roku. Potem w 1917 roku sama się ukazała, najpierw 13 maja i powiedziała, żeby dzieci przychodziły tutaj każdego trzynastego dnia miesiąca przez 6 miesięcy. I przyszły potem za miesiąc, 13 czerwca i Matka Boża je zapytała: „Czy jesteście gotowi na cierpienie, bo będą was prześladować, będą uznawać was za pomylonych jak będziecie o Mnie mówić?". Powiedziały, że tak. Potem było zjawienie miesiąc później, 13 lipca 1917. Charakterystyczne było to, że w lipcu dzieci zobaczyły piekło, gdzie są potępieni. A słyszeliśmy w tej wizji Jana, że wokół Matki Bożej uczeń ujrzał także smoka, diabła, który został strącony na ziemię. Diabeł jest w piekle, ale jest też na ziemi, bo jest wiele tych aniołów, których nazywamy diabłami. I dzieci widziały piekło, nawet się przeraziły, ale Matka Boża je pocieszała: „Módlcie się codziennie na różańcu, to się wojna skończy, bo wojna trwała, już się narody wykrwawiły europejskie". A w Rosji była rewolucja bolszewicka, z programem bezbożnym, z programem, który zmierzał do zniszczenia Boga w ludzkich sercach, zniszczenia religii. Dlatego w orędziu fatimskim było wezwanie do modlitwy o nawrócenie Rosji, która stała się Rosją bolszewicką, antyreligijną. Ileż tam zniszczono ikon, świątyń.

Moi drodzy, we Włoszech, w Portugalii, w Hiszpanii też była wielka wojna. Portugalia została ocalona dzięki Matce Bożej, gdy tam się zjawiła w Fatimie. I moi drodzy, dzieci wyraziły

gotowość, powiedziały Matce Bożej, że są gotowe cierpieć. I to cierpienie przyszło w sierpniu, gdy one się wybierały 13 sierpnia na spotkanie z Matką Bożą, wtedy tamtejszy burmistrz zabrał dzieci i one dzieci myślały, że chce je podwieźć na miejsce objawień, a on je zabrał na przesłuchanie. Postraszył ich, że będą się w smole gotować, jak się nie wyrzekną i nie przestaną opowiadać o tych spotkaniach przedziwnych z Maryją. Taka była sankcja, ale dzieci umocnione tym widzeniem, nie przestraszyły się i nie przestały mówić. Odwieziono ich do domów, ale potem Matka Boża im się objawiła, nie 13 sierpnia, bo to były niemożliwe, ale 19 sierpnia w nieco innym miejscu. Potem było spotkanie 13 września, już było wtedy około 20 tysięcy ludzi, a Maryja na tych spotkaniach wcześniejszych zapowiedziała, że cud się pojawi w październiku przy ostatnim spotkaniu i pojawił się. Tym cudem było wirujące słońce, zgromadziło się tam 70 tysięcy ludzi, padał straszny deszcz, była ulewa, Matka Boża się zjawiła i nagle stało się słońce, w jednej sekundzie niebo się wypogodziło i słońce zaczęło krążyć, był taniec słońca i ludzie to widzieli. Dzieci też ujrzały Świętą Rodzinę, Jezusa, Maryję i św. Józefa.

To takie streszczenie krótkie na powitanie Matki Bożej, żebyście wiedzieli, co Was czeka na rekolekcjach i co będzie się działo w czasie obchodów setnej rocznicy objawień Matki Bożej.

4. Modlitwa różańcowa wobec aktualnych wyzwań

Moi drodzy, Matka Boża prosiła za każdym razem o codzienny różaniec, dlatego Wasz proboszcz Wam czytał list 3 maja, który napisałem o wznowienie Krucjaty Różańcowej w intencji Ojczyzny, żeby odmawiać wspólnie różaniec przez przynajmniej jedną niedzielę. Bo jesteśmy w potrzebie, bo grozi nam katastrofa w Europie, w Polsce demograficzna, naród wymiera od przeszło 25 lat. Zobaczcie, ogłoszono rok, który biegnie rokiem Jana Pawła II, może dlatego, że jest X rocznica jego śmierci i pierwsza rocznica kanonizacji, ale zobaczcie co

się robi w kraju, uchwala się ustawy. Już jedna uchwalona, konwencja podpisana, która oprócz pięknego tytułu ma twierdzenia fałszywe. I ją podpisano, gdzie jest ideologia „gender", rozbicie rodziny, nie każe się już mówić: mamo, tato, tylko rodzic 1, rodzic 2 i związki partnerskie. A teraz w sejmie jest debata nad zapłodnieniem „in vitro". I to mówią kłamliwie, że to jest leczenie niepłodności. To nie jest leczenie niepłodności, kobieta przez zapłodnienie „in vitro" później nie staje się płodna, a nazwa jest fałszywa, że zapłodnienie „in vitro", to jest leczenie niepłodności niewiast. Prezydent mówił, że on jest za zapłodnieniem „in vitro", bo jest za życiem, to z tego by wynikało, że biskupi jak są przeciwko zapłodnieniu „in vitro", to są przeciwko życiu. A to jest wyraźny fałsz, nieprawda. Dlaczego jesteśmy przeciwko „in vitro"? – Bo, moi drodzy, żeby jedno życie się udało rozwinąć i żeby kobieta mogła urodzić po zapłodnieniu, to musi zginąć dziewięćdziesiąt parę procent embrionów czyli ludzi i dlatego nie może być zgody. Nie można kosztem mordowania ludzi doprowadzać do tego, żeby się człowiek narodził. Nie będę tego dalej tłumaczył, ale chcę powiedzieć jedno, że jeżeli to uchwalą, to będzie też przeciwko Bogu i nauce Kościoła. A potem związki partnerskie czyli dwóch mężczyzn i małżeństwo, a przecież mężczyzna nie może urodzić dziecka, a adopcja dziecka przez dwóch mężczyzn czy dwie kobiety – to jest też wielkie niebezpieczeństwo, każdy musi mieć mamę i tatę.

Zobaczcie jakie jest zagrożenie, dlatego jest potrzebna wielka modlitwa. Bo upomnienia, protesty, owszem one są potrzebne ale nie zawsze są skuteczne, dlatego trzeba wesprzeć to modlitwą i pokutą. A pokuta to jest przyjęcie różnych doświadczeń, chorób z pokorą. Jak coś nam nie wyjdzie w życiu, jak to przyjmiesz bez lamentowania, bez narzekania, z poddaniem się woli Bożej, zaakceptujesz swój krzyż, to jesteś człowiekiem pokutującym. Pokuta i nawrócenie, nawrócenie na dobre życie rodzinne, to Wam ojciec tu więcej powie, co to znaczy dobra rodzina, rodzina Bogiem silna, co to znaczy się miłować, miłować się i być wiernym do końca.

W Wałbrzychu jest podobno najwięcej rozwodów w Polsce, była taka audycja w telewizji. I to w naszej diecezji. Ale w ogóle w Polsce coraz więcej małżeństw się rozchodzi. To jest naprawdę wielki ból. Nie może matka mówić, że ja mam prawo do szczęścia – a dziecko nie? Jak zostawia męża dla drugiego, albo jak mąż zostawia żonę i dzieci i idzie do innej kobiety, to co dzieci są winne, że tracą ojca czy matkę.

Moi drodzy, jest się o co modlić, dlatego kochani jesteśmy przy Matce Bożej, która nas miłuje i która się objawiła dzieciom w Fatimie, żeby pomóc światu, by świat uratować przed katastrofą i świat uczynić lepszym właśnie przez modlitwę różańcową, przez pokutę też i przez nawrócenie. Nawrócenie ze zła na dobro, z kłamstwa na prawdę, z tego co dobre, na to co lepsze. Wszyscy się możemy nawrócić, na to co lepsze, na to co milsze Bogu i to jest dla was właśnie czas, żebyście odnowili się indywidualnie ale także w rodzinach waszych, żeby w rodzinach wprowadzić modlitwę wspólną, różańcową czy inną i więcej miłości i jedności. O to się będziemy modlić. I módlmy się też, by w te dni waszych rekolekcji, które są przed wami były błogosławione.

Pamiętajcie, że ten czas się nie powtórzy, te dni się już nie powtórzą, stajemy przed wielką szansą – wykorzystajcie ją. Ale też zadbajcie o Waszych domowników, o sąsiadów, których znacie, którym zarosła droga do kościoła, którzy się nie spowiadają, którzy krytykują kościół, bo się chcą usprawiedliwić, bo ich sumienie męczy więc zwalają winę na innych. Zadbajcie o nich. Jak wiesz, że Twoja koleżanka, sąsiad jest na bakier z Bogiem, z Kościołem, spróbuj pomóc przez rozmowę, przez dobry przykład, przez modlitwę i przez pokutę za nią, za niego, żeby oni też do Maryi przyszli. Nie przegrają. Prośmy o to wszystko dzisiaj. Amen.

Rocznice i jubileusze szansą na duchowe odrodzenie

Bąkowice, 21 maja 2015 r.

Msza św. z okazji 21 rocznicy kapłaństwa
Kościół pw. św. Anny

1. Spojrzenie na przebytą już drogę powołania

Zacznijmy od takiego radosnego powiedzenia, które brzmi: „Jeśli jubileusze i rocznice świętujemy, to długo żyjemy". A więc radosna zapowiedź i pochwała, że obchodzimy jubileusze i rocznice dlatego, że to jest okazja do tego, żeby Bogu podziękować za to, co za nami, żeby Boga przeprosić za nasze błędy, za to, co się Bogu nie podobało i by obsypać Boga prośbami, bo cała nasza moc płynie od Niego, cała nasza moc w posłudze kapłańskiej płynie od Ducha Świętego dlatego te prośby są bardzo potrzebne.

Moi drodzy, dzisiejsza rocznica nas odsyła do przeszłości, do seminarium we Wrocławiu. Wracamy do przeszłości, byśmy wiedzieli za co Bogu dziękować i za co przepraszać. Jako rocznik spotkaliście się w szczególnym roku w seminarium w 1988 roku, był to rok, kiedy został jesienią wyświęcony na biskupa ks. Jan Tyrawa a ja zostałem rektorem Metropolitarnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Można powiedzieć, że z tego tytułu zaczynaliśmy jakby razem – ja rektorowanie a Wy, waszą drogę do kapłaństwa. Po tym roku był rok 1989, kiedy nastąpiły zmiany społeczno-polityczne w naszym kraju, 12 listopada była słynna Msza Święta w Krzyżowej, którą odprawiał biskup Nosol i brał udział nasz premier Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Niemiec Helmut Kohl. Wy byliście na II roku. Wiemy, że się mur berliński rozwalił. Związek Radziecki, blok sowiecki też upadł i upadł komunizm. To był czas waszego początku i potem następne lata. W 1990 roku był w Rzymie ważny synod, poświęcony kapłanom i w tymże roku ksiądz kardynał powołań do istnienia „Annus Propedeuticus"

w Henrykowie. A potem przyszedł rok 1991, bardzo ważny, bo to był rok IV pielgrzymki Ojca Świętego. Ta pielgrzymka była ważna z tego tytułu, że papież wtedy przyjechał już do wolnej Polski i wszyscy się spodziewali, że papież będzie zachwycony wolnością i będzie mówił o sprawach wolności, a papież podjął w kazaniach tematy X przykazań i przypomniał narodowi, że to jest droga do zagospodarowania wolności, którą odzyskaliśmy. I niektórzy się zżymali, na przykład dziennikarze „Gazety Wyborczej", że papież się nie cieszy, że wojska sowieckie wyszły, że się blok komunistyczny rozwalił. Papież się cieszył po swojemu, ale wiedział, że zło na świecie jest i że diabeł nigdy na urlop nie wyjeżdża, my śpimy a diabeł czuwa i działa. I miał rację, kiedy wskazywał jak zagospodarować wolność, jak urządzić demokrację i już wtedy mówił, że: „Demokracja bez wartości przeradza się w jawny czy mniej jawny totalitaryzm". I z perspektywy lat wiemy, że to przesłanie papieża z 1991 roku było bardzo ważne dla narodu i dla Europy, bo to co papież mówił, to zawsze mówił do całego Kościoła, a w szczególności do narodu polskiego.

Przyszedł rok 1992, kiedy byliście już za półmetkiem i wtedy była wizytacja nakazana przez Stolicę Apostolską, żeby udoskonalić metody wychowawcze dla kandydatów do kapłaństwa i żeby nowymi oczyma spojrzeć na posługę kapłańską. I wtedy u nas też we Wrocławiu była wizytacja, była potrzeba, żebyśmy wszyscy stanęli na wysokości zadania. Ksiądz arcybiskup Stanisław był szefem wizytacji, wypadliśmy nie najgorzej. Zajęliśmy w Polsce wśród seminariów drugie czy trzecie miejsce, jak się potem gdzieś pokątnie dowiedziałem. Co wtedy się stało? – Ogłoszono adhortację „Pastores Dabo Vobis" – 25 marca 1992 roku i zarazem podzielono diecezję wrocławską na razie na jedną nową. Jedna nowa się wyłoniła – diecezja legnicka. Miały być trzy od razu, ale ksiądz kardynał z księdzem biskupem Rybakiem na razie załatwili u Nuncjusza Apostolskiego – księdza biskupa Kowalczyka, żeby najpierw utworzyć jedną diecezję, to potem się drugą utworzy. Kardynał Gulbinowicz, który był u nas w Świdnicy niedawno, kilka dni temu i opowiadał nam

później w refektarzu, jak wyglądało spotkanie z papieżem, po tym pierwszym podziale administracyjnym Kościoła w Polsce. Papież zapytał: „Gdzie jest trzecia diecezja?", a nasz kardynał, któremu nigdy nie brakowało i nie brakuje poczucia humoru, mówi: „Proszę Waszej Świątobliwości, kto tu rządzi kościołem? Jedno Wasze słowo i będzie". I tak się wytyczyła droga do tej trzeciej diecezji, którą utworzono w roku 2004. Potem przyszedł rok waszego dojrzewania do kapłaństwa – rok 1993 i 1994. Wasz rok w diakonacie, rekolekcje w Henrykowie i 21 maja były święcenia kapłańskie, których udzielał ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz. Było Was dwudziestu dwóch, otrzymaliście dar święceń i i wyruszyliście na żniwo Pańskie, które trwa dwadzieścia jeden lat.

2. Kapłańska misja nauczania

Mamy świadomość, co na tym żniwie się działo, były różne parafie, różni proboszczowie, bo to był pierwszy etap. Dzisiaj jesteście już wszyscy proboszczami, ale można powiedzieć, że ta Wasza praca jest podobna do tej misji, którą Pan Jezus pełnił na ziemi. To jest misja potrójna – misja nauczycielska, misja uświęcająca i misja miłości.

Moi drodzy, możemy sobie przypomnieć, że przez tyle lat głosimy Ewangelię jako pasterze, jako kapłani. W dzisiejszej modlitwie była prośba, abyśmy byli mężnymi i pokornymi głosicielami Ewangelii. Można się skontrolować, czy jesteśmy mężnymi czyli odważnymi i pokornymi głosicielami Ewangelii. Głoszenie Ewangelii to jest nasze pierwsze, wielkie zadanie. Wprawdzie niektórzy pomagają, katecheci, diakoni i tu nas mogą zastępować, ale ten główny ciężar nauczania spoczywa na nas, na biskupach i prezbiterach. Moi drodzy, wiemy jakie to jest ważne, żeby Ewangelia była głoszona. Teraz w okresie paschalnym Kościół nam przypomniał w liturgii codziennej przez lekturę Dziejów Apostolskich jak ci pierwsi uczniowie Pańscy, gdy otrzymali dar Ducha Świętego, jacy byli odważni, pokorni i nikt ich nie potrafił zatrzymać w tym głoszeniu

prawdy. Słyszeliśmy jak Paweł został przed sąd postawiony, a potem mu się ukazał Jezus i powiedział: „Pawle świadczyłeś o Mnie w Jerozolimie, także w Rzymie będziesz świadczył o Mnie". Dla Apostoła to było wyróżnienie, on się cieszył, że może w takich trudnościach, przeciwnościach głosić Ewangelię, głosić Chrystusa. I nam też przeciwności nie brakuje, bo nas krytykują, bo nas oczerniają czasem, niekiedy piszą anonimy, bo zwłaszcza katolicy letni, jak im coś przypomnimy, to są tacy agresywni. Moi drodzy, my kapłani i wy świeccy pamiętajmy, że to co głoszą kapłani, to nie jest ich mądrość, to nie jest ich wiedza, ale to co głoszą pochodzi od Boga, to jest przejęta prawda od Pana Boga, a w największej części od Boga wcielonego, od Jezusa Chrystusa czyli jest to głoszenie Jego ewangelii. Z tego będziemy kiedyś rozliczeni, ale jest tu potrzebne ciągłe otwieranie się na Ducha Świętego, przed każdą katechezą, przed każdym kazaniem, przed każdym spotkaniem z ludźmi, żeby Duch Święty natchnął, żebyśmy dobrze doradzili, żebyśmy działali odważnie, mężnie i pokornie. Żeby się nie wywyższać, bo nie jesteśmy po to, żeby ludziom dokuczać, ale żeby ludziom służyć, żeby ich pocieszać. Czasem nas trochę drażni jak przychodzą wierni mało wyrobieni duchowo i mają pretensje nieuzasadnione i nie wiedzą, że Kościół stawia wymagania tym, którzy chcą się nazywać chrześcijanami.

3. Kapłańska funkcja uświęcania

Moi drodzy, druga funkcja, bardzo ważna też to jest funkcja uświęcająca, sprawowanie liturgii. Eucharystia to jest źródło mocy dla wszystkich i dla duchownych, i dla świeckich. Całą moc i siłę czerpiemy z eucharystii, bo chrzest był już dawno, bierzmowanie było dawno, a eucharystia jest na co dzień. Dla kapłana to jest codzienna modlitwa, codzienne sprawowanie świętej eucharystii, która daje moc i pomnaża dary Ducha Świętego, które otrzymaliśmy w bierzmowaniu – je odnawia. Tak jak korzystamy dziś z komórek, to musimy je co pewien czas włączać do gniazda, bo się bateria wyczerpie i nie można z komórki korzystać. Podobnie jest z życiem duchowym – nasz

potencjał duchowy się wyczerpuje i trzeba go podłączać do prądu. Gdzie jest gniazdko? – Tu na ołtarzu, to jest gniazdko dopływu Bożej mocy, Bożego światła do naszego działania, do naszego świadectwa apostolskiego. I to co mówię jest ważne dla wszystkich i dla wiernych świeckich i w pierwszym rzędzie dla nas kapłanów, byśmy się podłączali duchowo do tego źródła energii duchowej, które jest w Bogu, a które od Boga przepływa przez Eucharystię. Bo Eucharystia jest zapisem dzieła zbawczego Chrystusa, jest uobecnieniem, to dzieło zbawcze Chrystusa staje się dla nas żywe. Dlatego tak bardzo jest ważna Eucharystia i jej sprawowanie, bo jak to określił Sobór Watykański II to jest „Źródło i szczyt działalności Kościoła".

Posługujemy też naszym wiernym w sakramencie pokuty. Moi drodzy, dlaczego na Zachodzie są tak liczne głosy dotyczące rodziny, dlaczego się domagają Komunii Świętej dla rozwiedzionych, żyjących bez sakramentu małżeństwa? – Bo tam upadł sakrament pokuty, tam się mało mówi o grzechu, o winie. U nas też się młodzieży wmawia, że wina, grzech to jest wykoślawienie, skrzywienie psychiczne, choroba, z której się trzeba leczyć. A my mówimy, że nie, że to jest prawidłowe przeżycie jeśli postąpimy wbrew sumieniu, jeśli przekroczymy Boże prawo. I potrzebujemy oczyszczenia, potrzebujemy uzdrowienia i sakrament pokuty jest pierwszym sakramentem naszego uzdrowienia po chrzcie świętym. Moi drodzy, widzicie, że ksiądz sam siebie nie rozgrzeszy, ja też sobie grzechu nie odpuszczę, idę do drugiego kapłana, klękam i w żalu wypowiadam grzechy, proszę o przebaczenie. Kapłan nie jest kapłanem dla siebie, jest kapłanem dla drugich. Jesteśmy na służbie dla was w sprawowaniu liturgii eucharystycznej dla, sakramentalnej, pokutnej – to wszystko jest sprawowane dla ludu Bożego, dla was.

4. Kapłańska służba miłości w jedności

Moi drodzy, trzecia posługa, którą pełnimy na żniwie Pańskim nazywa się funkcją królewską, ale królowanie polega na

służbie, opiece nad tymi przegranymi, tymi, którzy się znaleźli na marginesie. Zobaczcie, jak księża dbają o chorych, odwiedzają ich, dbają o biednych, są paczki na święta, są koła Caritas. Wy w tym pomagacie i to jest bardzo dobre.

I kończąc, musimy nawiązać do Ewangelii. Jezus nam dzisiaj zostawił bardzo ważne przesłanie – „Abyśmy byli jedno". On się modlił o jedność wśród uczniów, wśród tych, którzy uwierzyli w Niego. „Ojcze spraw, aby byli jedno". I trzeba o tę jedność się ciągle modlić, byśmy byli Apostołami jednoczenia wokół wartości Bożych. Nie wokół zła, nie wokół kłamstwa, bo też są tacy, którzy się jednoczą, mówią, że zgoda buduje, ale nie taka na zło, bo taka nie buduje, dlatego musimy czuwać i dbać o byśmy byli jedno. Jest bardzo ważna jedność w episkopacie, jedność między biskupami i papieżem, jedność między biskupami i księżmi, jedność między wiernymi świeckimi i kapłanami. Jest bardzo potrzebna i jak będziemy w jedności to nas nikt nie pokona. O tym mówił kardynał Stefan Wyszyński, dlatego trzeba trwać w jedności.

Moi drodzy, dzisiaj mamy okazję Wam wiernym podziękować, że nas wspomagacie, że jesteście z nami, że nas bronicie, że nas też żywicie, że jesteście jak owce z pasterzami, tak blisko i dlatego ilekroć jest kapłańska uroczystość, a dzisiaj taka jest rocznicowa, to chcemy do wiernych zaadresować słowa wdzięczności za Waszą modlitwę. My jesteśmy większymi dzięki Waszej modlitwie, jak się za nas modlicie nasza posługa jest łatwiejsza, możemy więcej zrobić, bo jesteśmy z tej samej gliny ulepieni co wy i też potrzebujemy miłosierdzia Bożego. Bo czasem do tych zadań nie dorastamy, które nam Pan Bóg złożył w nasze kruche ciało, kruchego ducha. Jak św. Paweł mówił, że „Nosimy ten skarb w naczyniach glinianych". Dobrze jest jak naczynie jest piękne, takie mocne, eleganckie, święte, jak kapłan jest święty, mądry. Wiemy, że jako ludzie mamy niedoskonałości. Pamiętajmy, że skarb nie zależy od oprawy, od naczynia, w którym jest, ale jego wartość płynie z niego samego. Dlatego trzeba mieć zrozumienie, jak tam kapłan gdzieś pobłądzi, coś się stanie, nie od razu go skazywać, ale wziąć

różaniec i pomodlić się. To jest najlepsza reforma Kościoła przez modlitwę, przez pokutę ofiarowaną za coś co może nie jest zgodne z Panem Bogiem.

Dlatego moi drodzy, trwajmy w jedności, w tej parafialnej, diecezjalnej, narodowej. Zobaczcie, jakie jest poróżnienie w ostatnich dniach, zresztą trwa już od miesięcy w narodzie, jakie jest skłócenie, jaki jest jazgot, jaka jest agresja wielka, jakie jest podejście do władzy. A z drugiej strony jest tylu ludzi, którzy widzą, że jest naród chory i ojczyzna chora, i trzeba ją uzdrowić. O tym mówił arcybiskup Michalik w Krakowie, 10 maja powiedział taką patriotyczną homilię i zauważył, że naród nasz potrzebuje nawrócenia, nie możemy żyć w zakłamaniu, które jest takie widoczne, namacalne dzisiaj. Z tego trzeba wyjść na drogi prawdy, na drogi miłości, na drogi jedności. Dlatego się mamy o co modlić.

Mamy za co Panu Bogu dziękować, mamy za co przepraszać, ale też mamy się o co modlić. Niech nasza jedność w wierze, w działaniu, w miłości, niech trwa, niech nam Pan Bóg jej użyczy w pełniejszym jej wymiarze, teraz gdy będzie uroczystość zesłania Ducha Świętego, byśmy właśnie odrodzili się, odradzali się duchowo w każdym czasie. A jubileusz jest takim czasem naszego duchowego odrodzenia. Niech to będzie przedmiotem naszej modlitwy w czasie tej celebracji. Amen.

Duch Święty prowadzi do życia w prawdzie

Dzierżoniów, 21 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Maryi Matki Kościoła

Chciałbym w homilii dzisiejszej poruszyć trzy punkty. Punkt pierwszy – symbole Ducha Świętego, punkt drugi – owoce Ducha Świętego i punkt trzeci – wskazówki praktyczne.

1. Symbole Ducha Świętego

Mamy takie cztery symbole Ducha Świętego. Trzy symbole są martwe, są nieożywione, a czwarty symbol to ptak, któremu na imię gołąb. Jakie to są symbole wzięte z żywiołów tej ziemi. Symbolem Ducha Świętego jest ogień, powietrze i woda. Duch Święty zstąpił na Apostołów w postaci ognistych języków. Ogień, który jest światłem, umożliwia nam poznanie, jak jest jasno, to widzimy świat, osoby, domy, drzewa. Ogień też daje ciepło, przy ogniu się ogrzewamy, słońce nas ogrzewa, daje światło, daje ciepło. Duch Święty nas uzdalnia do poznania prawdy i daje nam ciepło miłości, daje nam moc do miłowania.

Drugi symbol to powietrze. Powietrza potrzebujemy do życia, rośliny bez powietrza nie będą się rozwijać, zwierzęta powietrzem oddychają i my też oddychamy. Nie możemy zaprzestać oddychania, bo wtedy tracimy życie. I symbolem Ducha Świętego jest powietrze, bo Duch Święty daje nam życie do łaski nadprzyrodzonej, życie wiary, nadziei i miłości, która jest w nas. Jest takim powietrzem, dzięki któremu możemy to życie podtrzymywać.

Trzeci symbol Ducha Świętego to woda. Jezus w Ewangelii mówi o tym, że kto jest spragniony, niech przyjdzie do Mnie i pije. Jest wyjaśnienie, że mówiąc to, mówił o Duchu Świętym. Woda też podtrzymuje życie, bez wody nie ma życia. My codziennie wodę musimy przyjmować, bez wody nie można

byłoby żyć. I zwierzęta potrzebują wody i rośliny. I zobaczcie, deszcz jest jeden a pada na różne miejsca, różne rośliny. Pada na przykład na rzepak, na łąkę, na pszenicę zasianą, pada na lasy, na dęby, na sady, na różne rośliny pada ten sam deszcz. A zobaczcie, że w każdej tej roślinie ten deszcz czemu innemu służy. Inny przecież jest dąb, inna wiśnia, rzepak, pszenica, a ten sam deszcz spada by podtrzymać życie w przyrodzie. I Duch Święty jest jeden, a my różni, tak jak te rośliny i zwierzęta są różne. Duch Święty jest ten sam, który w różnych jestestwach sprawia różne skutki, inne są liście dębu, inaczej wyglądają owoce w wiśniach czy czereśniach, jabłoniach, a wszystko się rozwija dzięki wodzie, która pochodzi z chmur, z deszczu. Dlatego woda jest symbolem Ducha Świętego, Duch Święty jest jeden, a powoduje takie różne owoce, skutki w naszych sercach. Każdy z nas jest inny, nie tylko pod względem fizycznym, mamy inny wyraz twarzy, ale jest też różnorodność duchowa. Każdy ma inny temperament, inne uzdolnienia, talenty, różnimy się i Duch Święty w tej różnorodności naszej nam pomaga, daje nam moc i światło i sprawia odmienne skutki w każdym z nas.

I czwarty symbol to jest gołąb. Do tej pory nie bardzo wiemy, dlaczego gołąb jest symbolem Ducha Świętego. Jak Jezus był chrzczony w Jordanie to się niebo otwarło i Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy. Gołąb jest też symbolem pokoju. Duch Święty jest sprawcą pokoju, jak ktoś ma Ducha Świętego, to jest taki spokojny, głęboki, opanowany, doświadczamy takich owoców Jego działania.

2. Owoce Ducha Świętego

Moi drodzy, Duch Święty nas uzdalnia do poznania prawdy, dlatego Jezus wzywał Ducha Prawdy, Duch Prawdy, którego wam ześlę, doprowadzi was do poznania wszelkiej prawdy. I dlatego, żeby znać prawdę, prawdę pokochać, prawdy bronić, prawdy się domagać, trzeba mieć Ducha Świętego. I kto ma Ducha Świętego to wie, kto kłamie, kto mówi prawdę, kogo słuchać. Dzisiaj trudno się rozeznać, jak mamy Internet i tyle

kanałów telewizyjnych, a wszędzie różnie mówią. Jak oglądamy wiadomości w Telewizji Trwam i wiadomości w TVP1 czy TVP Info, i są różne interpretacje tych samych faktów, czasem dziwnie zestawionych, pod jakąś ideę. I żeby rozeznać co jest prawdziwe, a co jest fałszywe, trzeba mieć Ducha Świętego i do Ducha Świętego trzeba się modlić. A diabeł tak działa, że pokazuje nam zespół informacji, jedna jest bardzo prawdziwa, oczywista, a dwie, trzy, cztery są fałszywe. I tak ludzie jednym haustem połykają wszystkie pięć. Więc żebyśmy potrafili rozeznać kto mówi prawdę, kogo słuchać, komu zaufać, komu zawierzyć to trzeba mieć światło Ducha Świętego, aby Duch Święty nas prowadził do prawdy.

Po drugie Duch Święty nas uzdalnia do miłości: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Moi drodzy, jeśli chcemy bezinteresownie miłować, bo miłość jest, jak nas uczył św. Jan Paweł II, bezinteresownym darem osoby dla osoby. Kto kocha ten przyjmuje postawę daru. Mąż jest darem dla żony, żona dla męża, dla dzieci, dzieci dla rodziców, nie zawsze tak jest, ale tak powinno być. I żeby tak było jak powinno być, to potrzebujemy otwarcia się na Ducha Świętego, na Jego miłość. On nam daje moc do miłowania, do cierpienia, do wytrwania. Jednym z Jego darów jest męstwo. Wielu ludzi się zniechęca trudnościami życia, a jak masz Ducha Świętego to wytrwasz, będziesz na „nie" wobec narkotyków, alkoholu, powiesz „nie, to nie dla mnie". Jak masz Ducha Świętego tak powiesz, a jak nie masz Ducha Świętego, to co innego się stanie. Więc „nie" dla zła, dla kłamstwa, a „tak" dla prawdy, dla piękna, dla miłości.

I trzeci dar, to jest dar jedności. Dzisiaj Jezus w Ewangelii o tym mówił, gdy się modlił w wieczerniku to prosił Ojca: „Spraw aby ci, którzy we Mnie wierzą, żeby byli jedno tak jak My jedno jesteśmy". Zobaczcie, jaki świat jest chory na brak jedności, jak wyglądają nasze rodziny, w narodzie jakie są kłótnie, zwłaszcza teraz przed wyborami jakie oskarżenia, poróżnienia. Moi drodzy, ileż to rozwodów mamy, podobno po pięciu, ośmiu latach, ponad połowa dzisiejszych małżeństw się rozwodzi. Zresztą, ludzie teraz się boją zawierać małżeństwa,

jest teraz mniej ślubów niż kiedyś. Boją się, że nie wytrwają, wychodzą z założenia, że jak nie będzie dobrze między nimi, to się rozejdą. To nie jest tak, jak Bóg chce, nie kocha się na próbę, nie żyje się na próbę, jak mówił św. Jan Paweł II do młodzieży, tylko na poważnie. Duch Święty jest sprawcą jedności.

3. Jedność zbudowana na prawdzie

W dzisiejszym I czytaniu słyszeliśmy jakie było poróżnienie, jak św. Paweł mówił o zmartwychwstaniu. Były dwa ugrupowania religijne saduceusze i faryzeusze, jedni wierzyli w zmartwychwstanie, drudzy nie i powstał wielki spór, a Paweł gdziekolwiek się znalazł jednoczył Bożym słowem, Ewangelią, jednoczył ludzi prawdą od Jezusa. I dzisiaj taką funkcję pełni Kościół, jednoczy ludzi przez głoszenie Bożego słowa, przez sprawowanie liturgii – mówimy, że Eucharystia jest dla nas źródłem jedności. Wokół wartości ewangelicznych można zbudować najlepszą jedność – jedność na prawdzie, na miłości, na dobru, na pięknie, na sprawiedliwości. Jak tego fundamentu nie ma, to nie ma jedności. A Duch Święty nam pozwala tę jedność budować, najpierw w naszych sercach, w naszych rodzinach, a potem w narodzie i świecie. Bo ta jedność ludzkości, kościoła także, zaczyna się od twojego serca, od ciebie, ode mnie. Trzeba budować jedność z samym sobą, by nie być rozdwojonym, żeby nie było tak, że co innego myślę, co innego mówię, a co innego czynię, żeby nie było też rozdwojenia między rozumem a wolą, żeby wola miała moc i siłę, by wybrać to dobro, które rozum pozna. Tu jest potrzebna jedność z Bogiem, trwanie w Chrystusie, jedność z drugim człowiekiem. Mamy czasem się skarżą, że jak dzieci wrócą ze szkoły, zjedzą obiad i idą do gier komputerowych. Mama każe przynieść zakupy, posprzątać pokój – „Nie bo ja gram, nie mogę teraz przerwać". Nie ma rozmów w rodzinie, nie ma dialogu, tylko każdy żyje sobie osobno. Byłem w niedzielę w Niemczech u Polonii, miałem dwie Msze Święte, pełen kościół. Polacy potrzebują tam wsparcia Bożego, dlatego przychodzą do świątyń. Jak byłem na lotnisku we

Frankfurcie to widziałem, że nie było człowieka bez komórki, ci, którzy czekali na samolot, każdy komórką obracał w tę i tamtą stronę, rozmawiał, słuchał muzyki, patrzył w tablet i nie było rozmów. A tu jest potrzebna jedność wyrażona przez kontakt personalny, przez rozmowę, przez wymianę doświadczeń, przez dialog, przez rozmowę z Bogiem, modlitwę, dialog z drugim człowiekiem, a czasem omijamy ludzi. Jak porozmawiasz z babcią, nawet jak cię to nie będzie interesować jak babcia będzie opowiadać o swojej młodości, ale jak wysłuchasz cierpliwie to spełnisz czyn miłości.

Po tym przypomnieniu, módlmy się do Ducha Świętego, którego dzisiaj otrzymacie, prośmy, żeby te piękne dary, które otrzymacie, wydały piękne owoce w waszym życiu, byście czerpali pełnymi garściami od Ducha Świętego światło i moc i byście świadczyli jak najlepiej o Jezusie Chrystusie, Panu naszym. Amen.

Duch Święty wzmacnia ludzką słabość

Stronie Śląskie, 22 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. NMP Matki Bożej Królowej Polski i św. Maternusa

1. Duch Święty pod znakami ognia i wichru

Zazwyczaj, gdy jest udzielany sakrament bierzmowania, to przypominamy sobie pierwsze bierzmowanie udzielone w kościele, jakie miało miejsce dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. W I czytaniu to wydarzenie zostało przypomniane, było to w Jerozolimie w Wieczerniku. Apostołowie byli zgromadzeni z Matką Najświętszą, trwali na modlitwie. Jezus przed odejściem do nieba nie kazał im się rozchodzić z miasta, ale czekać na dar Ducha Świętego. I uczniowie posłusznie czekali i się doczekali. Obietnica Jezusa, Jego zapowiedź się spełniła

i Duch Święty zstąpił. Mieliśmy przypomniane w jaki sposób to zstąpienie Ducha Świętego nastąpiło. Zawiał wicher i ukazały się ogniste języki, każdy język ognisty spoczął na uczniu Jezusa, a więc Duch Święty przyszedł pod postacią ognia i powietrza. To jest bardzo wymowne, bo wiemy, że ogień, który daje ciepło i światło, jest potrzebny do życia, dzięki światłu widzimy świat. Jak jest ciemność, to niczego nie można zobaczyć, a jak jest światło, to widzimy drzewa, domy i przede wszystkim ludzi. Ogień także daje ciepło, przy ogniu się grzejemy, zwłaszcza w zimie. Słońce nam daje ciepło i światło. I Duch Święty zstąpił w postaci ognia, światła, żeby nam uświadomić, że dzięki Niemu będziemy lepiej poznawać rzeczywistość, dzięki Jego światłu będziemy mądrzejsi, będziemy bliżej prawdy i także dzięki Jego mocy, którą można nazwać ciepłem, możemy być lepsi, bardziej kochać, przebaczać, nie obrażać się na drugich, być cierpliwymi, bo to wszystko zawiera się w miłości.

To był ten pierwszy żywioł ognia, a drugi to był wicher, szum się zrobił w Wieczerniku i Duch Święty przybywał. Wiemy, że wiatr, który niesie powietrze jest bardzo ważny bo bez powietrza nie ma życia. Wszyscy oddychają, my ludzie, zwierzęta i rośliny. Gdybyśmy odcięli powietrze od tego co żyje to następuje uduszenie, kończy się życie i to jest też symboliczne, przypomina nam, że Duch Święty jest takim powietrzem duchowym, które daje nam życie, urzeczywistnia życie Boże, życie wiary, życie modlitwy, miłości. Ci, którzy mają to powietrze Ducha Świętego, to żyją inaczej, żyją jak dzieci Boże, które wierzą, kochają Boga, Go słuchają.

2. Duch Święty wewnętrzną siłą człowieka wierzącego

Moi drodzy, tak wyglądało to pierwsze zesłanie Ducha Świętego. Dzisiaj jest podobnie. Co prawda, nie będzie języków ognistych i wichru, ale otrzymacie namaszczenie olejem krzyżma i biskup wypowie słowa sakramentalne i przez ten znak widzialny otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego. W II czytaniu było powiedziane przez św. Pawła, że Duch Świę-

ty wspiera naszego ducha, abyśmy byli dziećmi Bożymi. My mamy ducha, ale on jest słaby, ograniczony, nie wszystko wie, nie człowieka, który by wszystko wiedział. Czasem ten duch jest wypełniony kłamstwem, niekiedy ludzie kłamią świadomie, niekiedy nieświadomie, to znaczy że ten duch jest słaby, ale ten duch jest także niedoskonały w miłości. Ludzie się kłócą, do sądów jedni drugich podają, czasem nie rozmawiają ze sobą, nawet w małżeństwach są tak zwane ciche dni, kiedy się pokłócą małżonkowie, to zanim dojdą do zgody, to musi upłynąć kilka dni. To jest niedobrze, bo powinno się szybko pojednać i normalnie żyć. Więc jesteśmy w naszym duchu ograniczeni i słabi, nasz duch jest słaby, tak jak i ciało. Jak biegniemy szybko, to się męczymy, przychodzą choroby, także te poważne, ludzie umierają w młodym wieku. Pod względem cielesnym też jesteśmy ułomni i nasze wspomożenie, nasza pomoc jest w Bogu, dlatego potrzebujemy tej więzi z Nim, potrzebujemy Bożego wsparcia. Takim wsparciem dla naszego ducha są dary Ducha Świętego. Jest Duch Święty, który wspiera naszego ducha, On wszystko wie, ma pełnię poznania. Ci, którzy mają Ducha Świętego żyją w prawdzie, wierzą, modlą się, kochają. Duch Święty ich uzdalnia do takich działań i do dawania świadectwa o Jezusie, że jest najważniejszy, jest najważniejszym Nauczycielem, Mistrzem, jest Kimś w kogo wierzymy, kogo słuchamy i kogo kochamy. Tak się dzieje jeżeli mamy w sobie Ducha Świętego. Dlatego także ważne jest to nasze otwieranie się na działanie Ducha Świętego.

3. Przychodzenie Ducha Świętego w Eucharystii

Pamiętajmy, to przychodzenie Ducha Świętego nie jest jednorazowe tylko podczas bierzmowania. Na pewno Duch Święty przychodzi podczas bierzmowania do naszego ducha i go wzmacnia, ale są inne sytuacje, że Duch Święty przychodzi i dodaje nam swojej mocy. Kiedy? Przychodzi na Eucharystii, dlatego tak jest ważne, byśmy przychodzili na spotkania eucharystyczne w niedzielę. Niedziela jest małą Wielkanocą i we

Mszy Świętej, którą kapłani sprawują mocą Ducha Świętego, wyciągają ręce nad chlebem i winem i mówią: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha aby się stały Ciałem i Krwią Twojego Syna". I to się dokonuje, w mocy Ducha Świętego kapłani przemieniają chleb w ciało Pańskie i wino w krew Pańską.

Dlatego droga młodzieży, żebyście mogli łaskę sakramentu bierzmowania nieść przez całe życie, to trzeba regularnie uczestniczyć w Eucharystii niedzielnej. Czasem mówią, że po bierzmowaniu nie ma młodzieży w kościele i nawet na katechezach. Jeden ksiądz opowiadał jak w liceum jednego chłopca zapytał dlaczego nie uczęszcza na katechezę, dlaczego wychodzi jak są lekcje religii. Odpowiedział: „Bo ja już byłem bierzmowany". Fatalna odpowiedź, niegodna człowieka bierzmowanego, fatalnie przyjął bierzmowanie, że go odfajkował, że dla niego to nic nie znaczyło. Dlatego droga młodzieży, jest potrzebna nasza dojrzałość, byśmy patrzyli dojrzale na to co robimy i patrzyli na nasze zobowiązania. One nie są ciężkie, Jezus powiedział, że moje brzemię jest lekkie, a moje jarzmo jest słodkie. Kto żyje Bogiem, to się nie męczy, to nie narzeka, to sobie z wszystkim poradzi. Jak Bóg będzie na I miejscu, to się wszystko znajduje na właściwym miejscu i się wszystko właściwie układa.

Dlatego, droga młodzieży, potraktujcie to dzisiejsze bierzmowanie jako wzmocnienie Waszego ducha, byście mieli właściwe poglądy na świat, na człowieka, na życie, na zbawienie i byście potrafili kochać więcej niż inni. Jezus pytał Piotra trzy razy: „Czy Mnie miłujesz więcej niż inni i Piotr odpowiedział: tak Panie, Ty wiesz, że Cię kocham". Dzisiaj to pytanie Jezus kieruje do wszystkich nas, ale szczególnie do Was dziewczęta i chłopcy: „Czy Mnie miłujesz, czy jestem dla Ciebie ważny? Czy mogę na Ciebie liczyć? Czy Mnie nie zdradzisz w życiu? Czy ode Mnie nie odejdziesz, czy Mnie nie zapomnisz". Tak dziś Jezus pyta Ciebie, jesteś dzieckiem Bożym, Jego uczniem. Pomyślmy, co odpowiemy i jak będziemy odpowiadać w przyszłości. To są pytania, które powinny być stawiane i na które powinniśmy dawać odpowiedzi. Dlatego wraz z rodzicami,

z Waszymi bliskimi, modlimy się byście dary Ducha Świętego przyjęli godnie i żeby te dary was uzdolniły do właściwych poglądów, do życia w prawdzie, do życia w miłości. Amen.

Chwała Bogu za dar nowych kapłanów

Świdnica, 23 maja 2015 r.

Święcenia kapłańskie – przemówienie końcowe
Katedra pw. Stanisława i Wacława

1. Podziękowanie dla osób, które towarzyszyły neoprezbiterom

Wyrazimy wspólnie dzisiaj wdzięczność Bogu w hymnie „Ciebie Boga wysławiamy" za to, co się tutaj dokonało, bo Bóg jest źródłem wszelkiego dobra, wszelkiej prawdy, dobra i piękna i Jemu tylko przynależy się chwała. Tę chwałę Bogu winniśmy śpiewać, głosić całym naszym życiem od urodzenia, aż do końcowych naszych dni. Ale moi drodzy, jest także sposobność i jest to potrzeba serca, by podziękować ludziom. Neoprezbiterzy już podziękowali ale ja od siebie też jako pasterz diecezjalny, jako Biskup Świdnicki chcę wyrazić słowa wdzięczności i życzeń w tym końcowym słowie. Były to w tej katedrze już jedenaste uroczyste święcenia prezbiteratu, wyświęciliśmy w ciągu jedenastu lat stu trzynastu nowych kapłanów, średnio wypada dziesięciu na jeden rok.

Moi drodzy, ci nasi neoprezbiterzy, którzy tu są przeszli przez kilka środowisk – rodzinne, parafialne, szkolne i środowisko Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy. Najpierw było środowisko rodzinne, dlatego do Was kochani rodzice, kierujemy słowa wdzięczności za to, że urodziliście i wychowaliście swoich synów w wierze kościoła katolickiego, że uczyliście ich od początku dobrych zasad. Może Was w tym dziele wychowania wspomagali wasi rodzice czyli ich

dziadkowie, babcie. Dziękujemy dzisiaj wam, którzy stanowicie dom rodzinny, dla naszych braci neoprezbiterów, za to co oni wynieśli z rodzinnych środowisk. Dziękujemy za wiano, które zabrali z rodzinnego domu i które będzie ważne dla nich przez całe życie. Prosimy, abyście pamiętali o nich w modlitwach. Każdy kapłan powinien mieć takie zaplecze modlitewne domu rodzinnego, rodzinnej parafii i także tej parafii, gdzie posługuje. Cieszcie się tym wyróżnieniem, że staliście się rodzicami kapłanów. To jest wielkie wyróżnienie ale także wielkie zobowiązanie.

Bardzo dziękujemy też rodzeństwu za wspólne dorastanie w domu rodzinnym. Dziękujemy nauczycielom. Dziękujemy księżom proboszczom parafii pochodzenia, którzy byli ich wychowawcami od początku. I moi drodzy, bardzo ważny czas spędzili nasi neoprezbiterzy w seminarium, gdy usłyszeli głos Chrystusa „Pójdź za Mną", zostawili dom rodzinny, zostawili swoich kolegów i przybyli do seminarium na sześć lat formacji teologicznej, duchowej, ascetycznej i duszpasterskiej. Byli formowani przez naszych księży, starszych braci w kapłaństwie, dlatego dzisiaj jest szczególna okazja i potrzeba serca, byśmy podziękowali tym wszystkim kapłanom, którzy stanęli na drodze życia neoprezbiterów. Dziękujemy nie tylko proboszczom ich parafii pochodzenia, nie tylko katechetom, ale przede wszystkim księżom przełożonym w seminarium i księżom profesorom. Te podziękowania składam na ręce księdza rektora Tadeusza Chlipały, który od wielu już lat jest rektorem naszego seminarium w Świdnicy. Księże rektorze bardzo dziękujemy za opiekę duchową i wszelką inną opiekę nad tymi braćmi, którzy dzisiaj seminarium opuszczą. Bardzo dziękujemy zarządowi seminarium, wychowawcom, ojcom duchownym, wszystkim księżom wykładowcom każdego stopnia naukowego, którzy też mają wielki udział w kształtowaniu umysłów i serc naszych neoprezbiterów. Dziękujemy księżom proboszczom miejsc, gdzie odbywali praktyki, bo to też ważne miejsce uczenia się służenia drugim ludziom w kościele. Dziękujemy wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób się przyczynili do wzrostu

duchowego naszych dzisiejszych neoprezbiterów. Tu było podziękowanie dla sióstr zakonnych. Wiemy, jak one też wiele wnoszą do naszego życia duchowego, rodzinnego, parafialnego i diecezjalnego. Bardzo dziękujemy siostrom zakonnym za dar modlitwy, za dar przykładu. I dziękujemy za wszelką pomoc wszystkim tu obecnym, także członkom towarzystwa przyjaciół wyższego seminarium duchownego, którzy się modlą i też wspierają materialnie nasze seminarium. Dziękujemy wszystkim dobrodziejom, wszystkim proboszczom i całej diecezji, bo seminarium nie jest własnością biskupa ale całej diecezji, całego ludu Bożego. Wszystkim tym, którzy się modlą i wspomagają też finansowo naszą seminaryjną wspólnotę przy okazji tego wielkiego święta kapłańskiego, dziękujemy za tę waszą pomoc.

2. Słowo do neoprezbiterów

Moi drodzy, druga część to życzenia, niech będą serdeczne. Proszę księży neoprezbiterów, gratulujemy, że staliście się kapłanami, Wasz czas oczekiwania na kapłaństwo dobiegł kresu, czekaliście sześć lat. Uczyliście się, zdawaliście egzaminy, pracowaliście nad sobą, ozdabialiście wasze serca cnotami i z pewnością wszyscy chcieliście i chcecie być podobni do Jezusa, naszego Najwyższego Kapłana, który nas wszystkich powołał.

Drodzy bracia, w czasie Waszej formacji seminaryjnej była beatyfikacja, kanonizacja Jana Pawła II. To wszystko przeżywaliście w czasie seminarium w latach 2009-2015. One się już za wami zamykają i oto się otwiera dla was żniwo Pańskie na dolnośląskiej ziemi. Cóż Wam życzyć? – Życzymy Wam, byście wytrwali w tej miłości, jak Jezus mówił do apostołów, gdy się z nimi żegnał: „Wytrwajcie w miłości mojej". Nie w miłości swojej, wytrwajcie w miłości mojej. Życzymy Wam tego wytrwania w miłości Chrystusa Pana. Niech On będzie Waszą mocą i siłą. Czerpcie siłę z codziennej Eucharystii, bo to jest najpierw dla Was źródło energii kapłańskiej, codzienna Eucharystia sprawowana z namaszczeniem. Życzymy Wam byście każdą Mszę

Świętą odprawiali, jak Mszę Świętą prymicyjną albo też jakby jedyną w życiu, zawsze z wielkim namaszczeniem.

Służba ludziom w sakramencie pojednania – jakie to ważne, byście kochali konfesjonał, nie tylko ołtarz, nie tylko ambonę, ale także konfesjonał. Jesteśmy po peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Zabierzcie obraz Jezusa Miłosiernego na kapłańską drogę. Odchodzicie na żniwo Pańskie, gdy się rozpoczęła w diecezji peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej, bo za dwa lata będziemy obchodzić setną rocznicę objawień Matki Bożej Fatimskiej pastuszkom. Też życzymy, byście pokochali Maryję. Maryja jest Matką wszystkich kapłanów, matki wasze ziemskie kiedyś odejdą, my starsi nie mamy już na tym świecie naszych mam i ojców, ale z nimi się łączymy i nam pomagają z tamtej strony. Rodzice dużo pomagają jak są jeszcze tu na ziemi, ale gdy mama odejdzie, zawsze jest z nami Maryja, którą nam Jezus podarował gdy umierał na krzyżu: „Oto Matka twoja". Pamiętajcie, że jesteście święceni w roku, kiedy rozpoczęła się peregrynacja figury Matki Bożej i niech Maryja będzie dla Was najbliższą Matką, która wam nigdy nie umrze i która zawsze będzie młoda. Niech będzie młoda w Waszych sercach.

Drodzy bracia, na żniwie Pańskim będzie różnie, będą chwile zachwytu, dni słoneczne, będą was ludzie chwalić, zachwycać się wami, ale także będą ciemne doliny, będą wołać niektórzy: „Ukrzyżuj!". Nie może być nasza posługa inna od posługi Najwyższego Kapłana, który nas obdarzył swoim kapłaństwem. Dlatego bądźmy na wszystko przygotowani. Ale Apostoł mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia" i jak będziecie pilnować modlitwy, będziecie się karmić Bożym słowem, jak będziecie pokorni i odważni to Bóg rozda przez waszą posługę wiele słów prawdy, wiele czynów miłości, wiele dobra. Dlatego niech w Waszych sercach będzie jak najmniej siebie samego, żeby było miejsce dla Boga, dla drugich ludzi. Sprawy Boże, sprawy Kościoła na pierwszym miejscu, a te osobiste sprawy, te własne niech będą pomniejszone, wtedy Wasza posługa będzie piękna i będzie Wam przynosić ewangeliczną radość, jak zrobicie miejsca w Waszych sercach dla Boga i dla ludzi, którym

będziecie służyć, a miłość do siebie wygaszać. A więc idźcie na żniwo Pańskie ozdobieni Bożym błogosławieństwem i jutro cieszcie się w swoich parafiach rodzinnych na prymicjach. Będzie to szczególny czas, bo zesłanie Ducha Świętego, piękny, wymarzony dzień kiedy staniecie przy ołtarzu jako księża prymicjanci. Bądźcie otwarci przez całe życie kapłańskie na Ducha Świętego, w mocy Jego działał Chrystus, w mocy Jego działa kościół, naucza, sprawuje liturgię, służy biednym i wy też dołączcie do tych sług, którzy są otwarci na ducha świętego i w Jego mocy będą przedłużać misję Jezusa Chrystusa. Bracia, idziecie na służbę dla drugich, kapłaństwa nie otrzymaliście dla siebie tylko dla innych, dla kościoła, niech Bóg Wam błogosławi i Matka Boża zachowuje Was w swojej matczynej opiece po wszystkie dni Waszego życia.

Zielone Święta – dzień Ducha Świętego

Kłodzko, 23 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Chrystus namaszczony Duchem Świętym

Sakrament bierzmowania to sakrament Ducha Świętego. Jutrzejsza uroczystość, która się już dziś zaczyna, jest uroczystością Ducha Świętego. Narodzenie Pańskie jest uroczystością, którą poświęcamy Bogu Ojcu, ponieważ On tak umiłował świat, „że Syna swego Jednorodzonego dał". Narodzenie Pana Jezusa, przyjście Jego na ziemię jest wyrazem miłości Jego Ojca do nas. Święta wielkanocne skupiają nas wokół Jezusa, który na drzewie krzyża oddaje życie za nas i zmartwychwstaje, jest naszym Odkupicielem, jednym i powszechnym Zbawcą świata. I Zielone Święta czyli uroczystość zesłania Ducha Świętego jest poświęcona Duchowi Świętemu, który mówił przez proroków,

bo już działał w Starym Testamencie. Prorok Izajasz taki tekst wypowiedział: „Duch Pański spoczywa nade mną ponieważ mnie namaścił i posłał mnie abym ubogim głosił dobrą nowinę o zbawieniu". Te słowa proroka po zstąpieniu Ducha Świętego, Jezus do siebie zastosował, gdy w Nazarecie czytał tekst proroka Izajasza i gdy te słowa przed chwilą cytowane odczytał, powiedział, że się spełniły. Czyli Jezus sam się uważał za namaszczonego i posłanego przez Ducha Świętego. Wiemy, że samo poczęcie Jezusa w łonie Maryi dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Maryja, jak zapytała w czasie zwiastowania: „Jak to się stanie skoro męża nie znam?", usłyszała odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni".

Moi drodzy, w życiu Jezusa, Duch Święty w szczególny sposób był widoczny podczas chrztu w Jordanie. Wtedy Bóg Ojciec powiedział: „To jest mój Syn umiłowany" a Duch Święty w postaci gołębicy spoczął na Jezusie. Jezus został napełniony Duchem Świętym i dopiero wtedy rozpoczął działalność publiczną, w mocy Ducha Świętego powoływał uczniów, w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił cuda, w mocy Ducha Świętego wycierpiał dla nas rany, umarł za nasze grzechy i w mocy Ducha Świętego zmartwychwstał. I tę moc Ducha Świętego przekazał i ciągle przekazuje Kościołowi.

2. Dar Ducha Świętego w Kościele

Słyszeliśmy w Ewangelii, już w dzień zmartwychwstania, gdy się ukazał niewiastom, uczniom idącym do Emaus, wieczorem jeszcze przyszedł do Apostołów wystraszonych, zamkniętych z obawy przed Żydami. Bali się, żeby nie podzielić losu swojego Mistrza, żeby ich nie ukrzyżowano, a Jezus przyszedł mimo zamkniętych drzwi i po pozdrowieniu „Pokój wam", mówi: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane". A więc Apostołów obdarzył władzą odpuszczania grzechów w mocy Ducha Świętego. Już wtedy Apostołowie w części otrzymali Ducha Świętego, ale to pełne zesłanie Ducha Świę-

tego miało miejsce dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. Jezus je zapowiedział, nie kazał uczniom odchodzić z miasta, ale czekać na dary Ducha Świętego i apostołowie czekali. Dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu, miało miejsce to wydarzenie, które nam zostało przypomniane w I czytaniu. Było to w Wieczerniku.

Moi drodzy, ten czas pięćdziesięciu dni nawiązywał do Starego Testamentu, jak Żydzi wychodzili z niewoli egipskiej, to po pięćdziesięciu dniach Mojżesz otrzymał tablice na górze Synaj. Dekalog – dziesięć przykazań – prawo, które jest wykładnią życia dla człowieka moralnego, dla wszystkich narodów świata. A tutaj przez zesłanie Ducha Świętego zostało proklamowane prawo Ewangelii, które Jezus ogłosił. I wiemy jaki był znak, w jaki sposób Duch Święty zstąpił, w postaci ognistych języków, w postaci wichru. Przez ten widzialny znak Apostołowie otrzymali dary Ducha Świętego i te dary Ducha Świętego ich przeobraziły w nowych ludzi. Ci, którzy nie umieli wszyscy czytać i pisać, ci zdobyli świat dla Chrystusa. To było wielkie dzieło Ducha Świętego, bez Ducha Świętego to wszystko nie mogłoby zaistnieć. Dlatego moi drodzy, dzień zesłania Ducha Świętego jest uważany za dzień narodzin Kościoła, dokładnie mówiąc, za dzień kiedy Kościół objawił się światu rozpoczął działalność. Po otrzymaniu Ducha Świętego św. Piotr wygłosił kazanie, w którym mówił o Jezusie zabitym, powieszonym na krzyżu i zmartwychwstałym, który umarł na odpuszczanie grzechów, przelał krew by ludzie mieli grzechy odpuszczone, by miłosierdzie Boże słynęło na świat, na ludzi.

3. Duch Święty życiodajna moc dla wierzących

W II czytaniu dzisiaj słyszeliśmy słowa, że: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego, Panem jest Jezus". Właśnie, żeby wierzyć, żeby kochać, żeby być uczciwym, trzeba mieć moc Ducha Świętego. Na końcu jest powiedziane, wszyscyśmy zostali napojeni jednym Duchem. Napojeni – to słowo jest ważne, tu jest Duch Święty porównany do wody,

bo wodę pijemy czyli przyjęli Ducha Świętego w postaci Jego darów.

Moi drodzy, ostatnie dni na naszym terenie były deszczowe. Deszcz padał, tak potrzebny dla roślin, dla zwierząt, dla wegetacji. Zobaczcie, jest jeden deszcz, jest jedna woda, a ona sprawia różne skutki w różnych roślinach, w drzewach, w zbożu, w trawie, na łąkach. Ten sam deszcz, ta sama woda a sprawia tak różne skutki, w różnych roślinach, które później kwitną i wydają różne owoce. Wszystko rośnie, rozwija się dzięki wodzie, deszczowi, który spada, jeden deszcz, jedna woda a takie przeróżne skutki w przyrodzie. I podobnie Duch Święty jest jeden, ale w każdym i każdej z nas działa inaczej, inne skutki powoduje, podobne, ale nie dokładnie te same.

Moi drodzy, dla Was dzisiaj jest wielki dzień, piękny dzień przyjęcia darów Ducha Świętego abyście byli mocniejsi duchowo. Gdy na ciele chorujemy, to idziemy do lekarza, potrzebujemy czasem recepty, lekarstw i reperujemy zdrowie fizyczne, zdrowie cielesne. A nasz duch jest też czasem chory, jest ograniczony, czasem źle funkcjonuje, bo jak nie wiemy co robić, jak nie znamy sensu życia, jak nie wiemy po co żyjemy, jak nie wiemy po co na religię chodzić, dlaczego Eucharystia jest taka ważna, dlaczego trzeba się spowiadać? – Jak tego nie wiesz, to nie masz Ducha Świętego, twój duch jest duchem błądzącym i słabym, brakuje ci mocy, żebyś przetrwał trudy życiowe, kryzysy religijne czy moralne. A jak Duch Święty Cię napełnia swoim światłem i mocą – to będziesz wiedział, gdzie jest prawda, kogo słuchać, kto kłamie, a kto mówi prawdę, kto w Internecie dobrze pisze, które teksty trzeba zaakceptować jako prawdziwe, wartościowe, a które są kłamstwem.

Moi drodzy, trzeba mocy Ducha Świętego, Jego światła, żeby to rozpoznać, żebyś wiedział za kim iść, kogo słuchać, na kogo postawić. I Duch Święty Ci wskaże, a to wskazanie jest ukierunkowane w stronę Jezusa Chrystusa. Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego, że Panem jest Jezus. Jak mówisz, że Panem jest Jezus pod wpływem darów Ducha Świętego. To mówisz, że Jezus jest najważniejszy, że warto

w Niego wierzyć, warto Go słuchać, warto Go kochać. Jak mamy Ducha Świętego to potrafimy wytrwać w drodze do dobra, gdy są jakieś przeszkody to potrafimy przetrzymać, usunąć je i dojść do celu. A gdy zło nas atakuje ze strony zrujnowanego kolegi, koleżanki, czy innej osoby, która ma związek z diabłem to – jak masz Ducha Świętego – to się oprzesz, nie dasz się złapać duchowi złemu i pozostaniesz przy Chrystusie. Pamiętajmy, że nasz duch ludzki, duch każdego człowieka jest słaby i możemy go wzmacniać otwierając się na Ducha Świętego, którego nam Jezus przyobiecał i nam daje.

Dlatego droga młodzieży, bądźcie otwarci całe życie na te dary Ducha Świętego, które poznaliście na katechezie, dar mądrości, rozumu, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni Bożej. To są te dary Ducha Świętego, które za chwilę otrzymacie, a my wszyscy tutaj zgromadzeni się modlimy, byście godnie przyjęli te dary Ducha Świętego i byście ich nie włożyli do zamrażarki, ale by były one aktywne, byście dzięki tym darom Ducha Świętego lepiej się modlili, chętniej przychodzili na Eucharystię niedzielną i byście byli lepszymi dziećmi dla Waszych rodziców, wnukami dla dziadków, lepszymi uczniami w szkole, młodzieżą lepszą. O to się modlimy. Amen.

Jezus Eucharystyczny Przyjacielem na całe życie

Gilów, 24 maja 2015 r.

Msza św. z racji I Komunia Świętej
Kościół pw. św. Jadwigi

1. Apostołowie otrzymują władzę odpuszczania grzechów

Wysłuchaliśmy Bożego słowa z trzech czytań biblijnych, najważniejsze z tych trzech czytań to jest zawsze Ewangelia.

Przypomnijmy sobie, dzisiejsza Ewangelia nam mówi o tym, jak Jezus w dzień zmartwychwstania pokazał się uczniom, przyszedł do uczniów, którzy byli zamknięci w Wieczerniku i pozdrowił ich słowami: „Pokój Wam". Bo oni byli wystraszeni, bali się żeby Żydzi także ich nie ukrzyżowali, tak jak Jezusa, ich Mistrza. I oto Jezus zmartwychwstały, który był już uwielbiony, mógł przejść przez zamknięte drzwi, nie trzeba było pukać, tylko przyszedł, stanął pośrodku nich i powiedział: „Pokój Wam, nie bójcie się, zostałem ukrzyżowany, umarłem, byłem w grobie i zmartwychwstałem, żyję i będę z Wami". Jezus po chwili tchnął Ducha Świętego, taką moc Bożą i powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane". A więc Jezus dał władzę, taką moc Apostołom, żeby ludziom odpuszczali grzechy, ustanowił Jezus sakrament pokuty.

Przypomnijcie sobie, wczoraj była pierwsza spowiedź święta, wszystkie dzieci przystąpiły przed dzisiejszą uroczystością do pierwszej spowiedzi świętej i kapłan mocą Ducha Świętego Wam odpuścił grzechy. Na pewno to nie były wielkie grzechy, bo dzieci są zazwyczaj dobre, łagodne, nie mają grzechów ciężkich, ale może jakieś drobne grzeszki były, zapomniana modlitwa, opuszczenie Mszy Świętej czy nieposłuchanie mamy, babci, czy jakiś gniew, jakieś grzeszki się przydarzyły i to wszystko wczoraj Pan Jezus wykreślił. Macie grzechy odpuszczone i dlatego dzisiaj idziecie do I Komunii Świętej.

2. Dar Eucharystii dla wszystkich pokoleń

W tym samym miejscu, na które Jezus przyszedł po zmartwychwstaniu, był trzy dni wcześniej, jeszcze jako żyjący, widzialny w ciele fizycznym. Była tam Ostatnia Wieczerza w Wielki Czwartek przed Wielką Niedzielą, zanim nastąpiła śmierć i pobyt w grobie, Jezus pożegnał się z uczniami podczas ostatniej wieczerzy. Przypomnijmy sobie, co tam się dokonało. Jezus wziął chleb i powiedział: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało Moje", więc dokonał cudu przemiany chleba w swoje Ciało.

A potem wziął wino i powiedział: „To jest krew Moja, która za Was i za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" i dał ją do picia apostołom, a ciało dał wcześniej do spożywania. I to była I Komunia Święta, którą Apostołowie przyjęli w Wieczerniku i tam się narodziła Msza Święta, tam się narodził Najświętszy Sakrament, w tym samym miejscu, gdzie trzy dni później Jezus ustanowił sakrament pokuty i kazał odpuszczać grzechy. Dzisiaj wspominamy tę Ostatnią Wieczerzę przed śmiercią Jezusa, bo tam po raz pierwszy uczniowie przystąpili do I Komunii Świętej, przyjęli Ciało Pańskie w Wieczerniku. I Jezus powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę" i od tamtej Wieczerzy Apostołowie, później następcy, a dzisiaj my sprawujemy to, co było w czasie Ostatniej Wieczerzy – więc przemieniamy mocą Ducha Świętego chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Dzisiaj jak przyjdzie przeistoczenie, to my kapłani wypowiemy słowa: „Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy, to jest Ciało moje, które za Was będzie wydane". Takie słowa powiemy, jak Jezus powiedział na Ostatniej Wieczerzy i staną się te hostie białe – Ciałem Pana Jezusa, Komunią Świętą. I wy będziecie mogli po raz pierwszy przyjąć Komunię Świętą, Eucharystię.

Zobaczcie, jak Jezus pięknie pomyślał, że ustanowił eucharystię, przez to pomnożył swoją obecność w całym świecie. Zobaczcie, my tu jesteśmy w Gilowie, a w Świdnicy, we Wrocławiu, w Warszawie, w Berlinie, w Paryżu o tej porze ludzie też są w kościołach i są odprawiane Msze Święte i tam też Jezus jest, tam daleko w Hiszpanii czy we Włoszech, bo tam się Msza Święta odprawia i Jezus przychodzi we Mszy Świętej i staje się dla nas pokarmem. A sam powiedział: „Kto spożywa ten chleb, żyć będzie na wieki". Jezus nie powiedział: „Bierzcie i patrzcie", ale rzekł: „Bierzcie i jedzcie, to jest pokarm".

3. Komunia Święta – najgłębsza więź z Chrystusem

Teraz zastanówmy się, dlaczego my ten pokarm przyjmujemy? Jaką damy odpowiedź? – Żebyśmy wierzyli w Boga, kochali Go, byśmy zachowali Boże przykazania, kochali ma-

musię, tatusia, byśmy byli posłuszni, jest ten pokarm potrzebny, byśmy czynili dobrze. Zobaczcie, żebyśmy żyli biologicznie, to potrzebujemy jedzenia, jemy śniadanie, potem obiad, wieczorem kolację i musimy się odżywiać, żebyśmy żyli, byśmy nie umarli. Tak jak musimy oddychać, musimy mieć powietrze, tak też musi być pokarm, różne potrawy, żebyśmy mogli żyć biologicznie. Ale człowiek ma także duszę i mówi: „Ja wiem, ja rozumiem, kocham, wierzę". Żebyśmy mogli żyć jako dzieci Boże, jako wierzący, jako modlący się, jako mający więź z Bogiem, potrzebujemy innego pokarmu – już nie chleba zwykłego ale potrzebujemy Ciała Jezusa czyli Komunii Świętej. Dzięki Komunii Świętej jesteśmy bardziej dziećmi Bożymi. Dzięki Komunii Świętej nie kłamiemy, jesteśmy posłuszni rodzicom, chętniej się modlimy codziennie, do kościoła przychodzimy na Mszę Świętą.

Dzisiaj jest początek waszego pełnego uczestniczenia we Mszy Świętej, bo pełne uczestniczenie jest wtedy, gdy nie mamy grzechu ciężkiego i przystępujemy do Komunii Świętej. Jezus w każdej Mszy Świętej mówi: „Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje, abyście mieli życie w sobie. Kto spożywa Ciało moje trwa we mnie, a Ja w nim". Najgłębszą więź z Jezusem tworzymy przez przyjmowanie Komunii Świętej.

I oto dzisiaj, w drugiej części Mszy świętej, po przeistoczeniu, będzie ta chwila, kiedy po raz pierwszy przyjmiecie Komunię Świętą. Potem przez całe życie trzeba przyjmować Ciało Chrystusa, bo w tym Chlebie jest moc, dzięki Komunii Świętej możemy żyć godnie jako ludzie, jako dzieci Boże, kochać Boga i nieść krzyże, choroby, zmartwienia. Wszystko można wykonać, jak otrzymujemy od Jezusa moc, która jest w Komunii Świętej. Dlatego św. Paweł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia", a umocnieniem naszym jest Komunia święta. Dlatego kochane dzieci, Jezus będzie czekał na Was w każdą niedzielę, teraz gdy jesteście dziećmi, gdy będziecie młodzieżą i gdy będziecie tacy dorośli jak rodzice – dla wszystkich Jezus jest pokarmem i na wszystkich czeka w każdą niedzielę.

4. Rodzice zaproszeni od odkrycia wartości Eucharystii

Drodzy rodzice, patrzyliście dzisiaj z wielką miłością na wasze pociechy. Pamiętacie może dzień narodzin waszego dziecka, pamiętacie chrzest święty, wychowaliście, uczyliście pacierza i do kościoła braliście. Oto dzisiaj macie swoje pociechy w pięknych strojach, odświętnie ubrane, bo to dla nich jest chwila szczególna, I Komunia Święta. Edukacja ich i wychowanie nie jest zakończone. Dlatego czcigodni rodzice, otoczcie swoją miłością i swoją troską wasze córki i waszych synów, by to co się dzisiaj zaczęło się, nie skończyło, ale żeby trwało całe życie. A i Wy może się gdzieś zagubiliście na drogach swojego życia, może zapracowani czy szukający pracy, może czasem zmartwieni, doświadczeni przez różne choroby czy krzyże, zapomnieliście gdzie jest moc, zapomnieliście, że też byliście u I Komunii Świętej, że się droga otwarła do skarbu największego jakim jest Komunia Święta. I oto dzisiaj macie okazję drodzy rodzice, dziadkowie, goście, by odkryć na nowo ten skarb jakim jest Eucharystia, Msza Święta i jakim skarbem w tej Eucharystii jest Komunia Święta, nasze umocnienie byśmy byli dobrzy, byśmy potrafili zło zwyciężać dobrem, byśmy potrafili żyć w prawdzie, nie kłamać, nie oszukiwać, być dobrymi, być wiernymi w małżeństwie, byśmy byli dobrymi pracownikami, dobrymi żonami, matkami, babciami, dziadkami. Do tego potrzebujemy siły, Jezus powiada: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Zapamiętajmy.

Dlatego moi drodzy, kończąc tę homilię szczególną, bo homilię na Mszy Świętej pierwszokomunijnej, chciałbym wszystkich prosić, byśmy otoczyli te dzieci naszą modlitwą, żeby one całe życie kochali Pana Jezusa. Dziewczynki i chłopcy, pamiętacie – jest jeden Przyjaciel, który Was nigdy nie zdradzi i który będzie Was zawsze kochał i zawsze na Was czekał, byście do Niego przychodzili. Kto to jest? – Jezus Chrystus. Gdzie Go szukamy? – W Eucharystii, we Mszy świętej. Nie zapomnijcie. I wy też dorośli nie zapominajcie, gdzie jest Wasz skarb, gdzie

jest Wasze źródło, by być człowiekiem, który żyje w prawdzie, w miłości, który zachowuje Boże prawo. Eucharystia to nasz największy skarb. Amen.

Dar Ducha Świętego – niezbędne wyposażenie uczniów Chrystusa

Boguszów-Gorce, 24 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Zesłania Ducha Świętego

1. Chrystus udziela Ducha Świętego Kościołowi

W uroczystość zesłania Ducha Świętego, Kościół powraca do wydarzenia jakie się rozegrało w Jerozolimie, dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu Jezusa. To wydarzenie zostało zapowiedziane przez samego Jezusa, który nie kazał uczniom rozchodzić się z miasta, ale oczekiwać na „Dar z wysoka". Miał na myśli dar Ducha Świętego. Sam Jezus otrzymał Ducha Świętego – w momencie chrztu w Jordanie Duch Święty w postaci gołębicy na Niego zstąpił, a Ojciec Niebieski zaświadczył o Nim w słowach: „To jest Syn umiłowany, w którym mam upodobanie". Jezus to potwierdził osobiście, że Ducha Świętego przyjął – w Nazarecie, w synagodze, kiedy wszedł nauczać, podano Mu księgę proroka Izajasza i akurat czytał ten tekst, który dotyczył Jego: „Duch Pański nade Mną, dlatego mnie namaścił i posłał abym ubogim niósł dobrą nowinę, ślepym przejrzenie, a więźniom wolność". I Jezus po przeczytaniu tych słów, wygłosił krótką homilię: „Dzisiaj te słowa się spełniły, któreście słyszeli" – czyli uznał, że przez Ducha Świętego został namaszczony i posłany.

I moi drodzy, to co się stało z Jezusem, chciał On to samo uczynić i uczynił ze swoimi uczniami, których wybrał. Dlatego zapowiedział to zesłanie Ducha Świętego, namaszczenie

Duchem Świętym i wylanie Jego darów. I to się stało w Wieczerniku w dzień Pięćdziesiątnicy, pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu. Trzeba sobie przypomnieć, że gdy naród żydowski wyszedł z niewoli egipskiej, to pięćdziesiątego dnia od chwili wyjścia Bóg przekazał im przez Mojżesza prawo Dekalogu – dziesięć przykazań. I w Nowym Przymierzu, Nowym Testamencie było nawiązanie do tego wydarzenia, było proklamacją Ewangelii Jezusa Chrystusa, nowego prawa, które Jezus przyniósł na ziemię, które dopełniało, uzupełniało prawo Starego Testamentu.

2. Zmartwychwstały Chrystus udziela daru pokoju i odpuszczania grzechów

Zanim nastąpiło to wielkie zesłanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, Jezus już w dzień zmartwychwstania obdarował w części Apostołów Duchem Świętym, o tym przypomniała nam dzisiejsza Ewangelia. W dzień zmartwychwstania Jezus ukazał się kilka razy. Najpierw Marii Magdalenie, w ciągu dnia Szymonowi Piotrowi, po południu uczniom, którzy uciekali do Emaus, a wieczorem przyszedł do tych, którzy byli zamknięci w Wieczerniku. I tutaj Jezus nie przyszedł z pustymi rękami, ale najpierw przyszedł z darem pokoju. Słyszeliśmy, wielokrotnie powiedział „Pokój wam". Apostołowie otrzymali dar pokoju bo byli niepewni, wystraszeni, tak się bali, żeby ich też nie ukrzyżowali jak Mistrza, dlatego byli schowani, ukryci. I Jezus uwielbiony, zmartwychwstały przeszedł mimo drzwi zamkniętych, bo ciało uwielbione nie podlega już prawom materii i obdarzył ich darem pokoju. „Pokój wam, nie bójcie się, żyję, nie zakończyłem misji na krzyżu, nie zakończyłem misji w grobie, dalej będę z wami i moje dzieło będzie trwać". A wcześniej powiedział, że bramy piekielne go nie przemogą. Widzimy z perspektywy, że nikt sobie nie poradził z kościołem, żeby go pogrzebać, żeby go skasować. Tyle razy dzwony ateuszy dzwoniły na pogrzeb kościoła, a kościoła nie można zniszczyć, bo to jest dzieło Boże i kościół przetrwa do końca.

Wróćmy do Wieczernika, do dnia zmartwychwstania, gdy Jezus przyszedł do uczniów, obdarzył ich pokojem, ale potem dodał: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie będą odpuszczone, a którym zatrzymacie będą zatrzymane". W tak ważnym momencie, w dzień zmartwychwstania Jezus przynosi dar odpuszczenia grzechów dla ludzi, ogłasza miłosierdzie. To jest ta centralna prawda, którą od razu pojęli Apostołowie, gdy otrzymali dary Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy i mówili: „Jezus umarł za nas, przelał swoją krew na odpuszczenie naszych grzechów". To Duch Święty sprawił, że tak ludzie odczytali dzieło zbawcze Jezusa, zresztą Jezus też to tak wyjaśniał, ale gdy Duch Święty przyszedł, to się stało bardziej jasne, bardziej klarowne, że Jezus Chrystus przelał krew na odpuszczenie grzechów, że przyjął dobrowolnie wyrok śmierci od ludzi, On sprawiedliwy umarł dobrowolnie za niesprawiedliwych.

3. Duch Święty pomaga w wyznaniu Chrystusa Odkupiciela

Moi drodzy, ta prawda „Kim jest Jezus", że jest Zbawcą świata, nie może wygasnąć, ona musi być przekazywana do końca świata. I św. Paweł w jednym swoim liście wspomniał, że Duch Święty przekona świat o grzechu, kto nie ma Ducha Świętego to uznaje się za sprawiedliwego, uważa, że jest wszystko w porządku, a kto ma Ducha Świętego, Jego światło przyjmuje to wie, że jest grzesznikiem – wie, że Jezus za niego umarł, że sam się nie zbawił, sam się nie uwolnił od grzechu, ale jest potrzebny Zbawiciel, który ma na imię Jezus Chrystus.

Słyszeliśmy w II czytaniu słowa: „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego Panem jest Jezus", czyli nikt nie może powiedzieć – jeśli nie ma Ducha Świętego, że Jezus jest Zbawicielem, jest naszym Odkupicielem, jest naszym Panem. Moi drodzy, jeśli dzisiaj na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, zanikł w jakimś stopniu sakrament pokuty, to jest efekt zapomnienia o tym, że jesteśmy grzeszni. Wmawia się człowiekowi,

że nie ma grzechu, a kto ma poczucie winy, to się mówi, że ma coś w psychice nie w porządku. A my mówimy, że poczucie winy, poczucie grzechu jest czymś naturalnym, właściwym. Ono wtedy się rodzi w nas, gdy postąpimy wbrew naszemu sumieniu, bo sumienie jest pomocą dla nas, stoi w nas na straży Bożego prawa. Jak prawo Boże przekraczamy, to mamy wyrzuty sumienia. Wiemy, że czasem zanikają wyrzuty sumienia. Mordercy wojenni byli osłabieni w tym kształtowaniu sumienia. Czasem pytamy: „Czy nic się nie działo w panu jak pan mordował, wydawał wyroki, podpisywał wyroki śmierci?". Moi drodzy, można do pewnego stopnia sumienie zdeprawować i ci, którzy deprawują sumienia, to są pierwsi zbrodniarze, którzy głoszą kłamstwo, także kłamstwo, że człowiek nie ma grzechu, że człowiek nie potrzebuje zbawienia. To jest pierwsze w świecie kłamstwo, żeby to odkłamać, trzeba się otworzyć na Ducha Świętego, który jest nazwany Duchem Prawdy. To pierwsze obdarowanie apostołów Duchem Świętym było złączone z darem odpuszczenia grzechów. „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane". To było już w dzień zmartwychwstania, a za pięćdziesiąt dni było dopełnienie tego obdarowania Duchem Świętym.

4. Duch Święty objawił Kościół i czyni jego misję skuteczną

Słyszeliśmy, było to wydarzenie przypomniane w I czytaniu jak Duch Święty zstąpił w postaci ognistych języków, w postaci wichru na apostołów i Maryję, którzy trwali na modlitwie, w tym samym miejscu gdzie Jezus się ukazał zmartwychwstały i w tym samym miejscu, gdzie spożył wieczerzę pożegnalną trzy dni przed zmartwychwstaniem, gdzie narodziła się Eucharystia i kapłaństwo. Szczególne miejsce – Wieczernik, miejsce ustanowienia trzech sakramentów, sakramentu Eucharystii, sakramentu kapłaństwa i potem sakramentu pokuty i też sakramentu bierzmowania, bo zesłanie Ducha Świętego to pierwsze

wielkie bierzmowanie w Kościele, bardzo ważne wydarzenie. Kościół ten młody, zamknięty w Wieczerniku był wystraszony, a potem, jak Duch Święty zstąpił, wyruszył w świat, objawił swoje istnienie. Podjął swoje działanie, dlatego teologowie mówią, że dzień zesłania Ducha Świętego był dniem narodzin Kościoła czy też objawieniem się Kościoła. Piotr w dzień pięćdziesiątnicy wygłosił kazanie, gdyby nie otrzymał Ducha Świętego to nie byłoby go stać, żeby tak mówić, że: „Wyście Go przybili do krzyża, a On umarł za nasze zbawienie". Jak zapytano go potem: „Co mamy robić?", odpowiedział: „Nawróćcie się". I moi drodzy, tak to było przed wiekami, gdy się Kościół rodził, gdy zaczynał działalność, dzisiaj ten sam Duch Święty jest i w mocy Ducha Świętego dzisiaj naucza Kościół, a wszyscy jesteśmy Kościołem. W mocy Ducha Świętego nauczamy prawdy, zwłaszcza o zbawieniu, o Bogu, o naszej kondycji jako ludzi grzesznych, o wieczności. W mocy Ducha Świętego dzisiaj Kościół wierzy, sprawuje Eucharystię, kapłani w mocy Ducha Świętego przemieniają, za wzorem Jezusa, chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Pańską. Przypomnijmy sobie, jak przychodzi moment przeistoczenia, kapłani wyciągają ręce nad darami i mówią: „Uświęć te dary mocą Twojego Ducha, aby stały się dla nas Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa". To jest właśnie modlitwa do Ducha Świętego o przemianę darów. W mocy Ducha Świętego są odpuszczane grzechy w sakramencie pokuty i dzisiaj ta moc Ducha Świętego spłynie na młodzież, która wyrusza w życie dojrzałe.

5. Duch Święty siłą w odrzucaniu zła i wyborze dobra

Jest tyle zagrożeń, tylu czyha liderów na dzisiejszą młodzież, z różnych stron słychać słowa: „Pójdźcie za mną, pójdźcie za nami, a my was uszczęśliwimy". A kto ma Ducha Świętego to będzie wiedział za kim trzeba iść. Dlatego droga młodzieży, jest wam potrzebny Duch Święty, Jego światło, Jego moc byście wiedzieli, gdzie jest prawda, gdzie kłamstwo, kto mówi prawdę, a kto kłamie, bez światła Ducha Świętego tego nie

rozpoznasz. Jak będziesz się modlił i prosił o światło Ducha Świętego, to będziesz wiedziała po co żyjesz, dlaczego ludzie cierpią, dlaczego umierają, dlaczego trzeba być dobrym, co po śmierci – będziesz to wiedział, jak się otworzysz na Ducha Świętego. Ale także będziesz mocniejszy, jak sobie jakiś cel obierzesz, który zechcesz zdobyć. Jak napotkasz przeszkody, to jak nie masz Ducha Świętego, to zawrócisz z drogi. A jak poprosisz o moc Ducha Świętego, to pójdziesz dalej i to dobro zdobędziesz, będziesz wytrwały w drodze do celu. I także, jak natrafisz na zło, to jak masz Ducha Świętego to powiesz „nie to nie dla mnie" – alkohol, narkotyk, seks wolny czy kłamstwo, nieczystość. Jak nie będziesz otwarty na Ducha Świętego, to za tym pójdziesz, bo diabeł to zło przedstawia w postaci dobra i to w takim pięknym opakowaniu, że za tym pójdziesz, a potem przegrasz, potem będziesz wołał o ratunek. A jak masz Ducha Świętego, to powiesz „nie, to nie dla mnie".

Dlatego, jeśli pytamy czy warto przyjąć sakrament bierzmowania, to odpowiadamy, że warto. I nie słuchajcie takich osób, które mówią: „A po co ja będę się bierzmował, jeśli moja siostra była u bierzmowania i dalej jest taka jaka była". To może oznaczać, że przyjęła bierzmowanie pobieżnie, bez przyjęcia zobowiązań. Albo pytany chłopak przez kapłana: „Dlaczego nie chodzisz na religię, dlaczego opuszczasz katechezę?", odpowiada: „Bo ja już byłem u bierzmowania". Taki chłopiec nie wiedział, co się stało w czasie bierzmowania, przyjął to bierzmowanie niegodnie i właściwie to nie powinien pójść do bierzmowania. Nie o to chodzi.

Dlatego droga młodzieży, winniśmy się otwierać w naszym życiu na działanie Ducha Świętego, byśmy byli mądrzejsi i lepsi. Dar mądrości, dar rozumu – to dary dla naszego słabego ducha, dla intelektu, który jest ograniczony i nie wszystko wie, a Duch Święty nas uzdalnia do wiedzy prawdziwej. Dar męstwa, dar pobożności, dar bojaźni Bożej – to dary dla serca, dla woli naszej, byśmy byli silniejsi duchowo i dobrze wybierali moralnie, byśmy potrafili dokonywać dobrych wyborów moralnych czyli wyborów dobra.

Należy kończyć homilię, żeby nie było za długo. Kazanie mówię najpierw do siebie, a potem do Was, bo jestem z tej samej gliny ulepiony co wy – też się spowiadam, też proszę Ducha Świętego o światło, może nawet częściej niż wy, bo przychodzi mi do ludzi mówić w różnych miejscach i proszę, żeby Duch Święty to chciał powiedzieć, co jest ważne dla wielu ludzi. Wszyscy potrzebujemy tego otwarcia, dlatego droga młodzieży, cieszcie się, że doczekaliście bierzmowania, otrzymacie namaszczenie, macie zmieniać świat na lepszy, na prawdziwszy. Jezus na Was liczy, że będziecie Jego świadkami, że będziecie czuć to zobowiązanie i znajdować wielką radość, że w Jego sprawie działacie, że świat czynicie prawdziwszym i lepszym. Amen.

Pełnić kapłańską służbę na wzór Maryi

Świdnica, 25 maja 2015 r.

Msza św. z okazji jubileuszu 34 rocznicy święceń
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Rocznicowy ogląd przeszłości

Pozwólcie, że zanim powrócimy do Bożego słowa, do osoby Maryi, bo dzisiaj patrzymy na Nią jak na Matkę Kościoła, że na chwilę powrócimy do historii tych naszych braci kapłanów, których mamy w katedrze. Oni się spotkali w seminarium we Wrocławiu w roku 1975, to był czas oczekiwania na nowego metropolitę wrocławskiego po śmierci ks. kardynała Bolesława Kominka. To oczekiwanie się wydłużało i w trakcie tego wakatu przybyli ci kapłani, wtedy jako maturzyści, do seminarium we Wrocławiu, żeby rozpoznać swoje powołanie kapłańskie i żeby się przygotować do święceń kapłańskich. Gdy byli na I roku, przyszedł nowy metropolita do Wrocławia, biskup Henryk

Gulbinowicz z Białegostoku. Został mianowany 15 grudnia 1975 roku arcybiskupem metropolitą wrocławskim. I oni, jako alumni I roku, 2 lutego w uroczystość Ofiarowania Pańskiego, byli uczestnikami ingresu nowego arcybiskupa metropolity do katedry wrocławskiej. To był rok 1976. Po wakacjach, gdy zaczynali II rok, dla mnie było zaszczytem podjęcie wykładów z antropologii filozoficznej i na nich się uczyłem być wykładowcą, bo to był rok też mojego doktoratu, jak wróciłem z KUL-u to arcybiskup mnie zaangażował częściowo do pracy w seminarium, a pierwszy mój etat, to był etat wikariuszowski w parafii św. Rodziny we Wrocławiu. W czerwcu 1977 roku był pierwszy mój egzamin, właśnie z nimi. Ten rocznik jest pierwszym rocznikiem, z którym zaczynałem pracę dydaktyczną w ośrodku teologicznym we Wrocławiu. W roku 1977 warto jeszcze wymienić datę 24 czerwca – wtedy były święcenia biskupie ks. rektora Tadeusza Rybaka, który był przez wiele lat biskupem pomocniczym we Wrocławiu, a od 1992 roku był pierwszym biskupem diecezji legnickiej. Tak się kończył dla nich II rok studiów 1976-1977. Potem przyszedł rok 1978, rok wielkich wydarzeń w Kościele, bo oto 6 sierpnia zmarł papież Paweł VI, został po nim wybrany papież Jan Paweł I, który tylko kierował Kościołem 33 dni i potem przyszedł czas na wielki cud bo po przeszło 400 latach wybrano na papieża kardynała spoza Włoch i to z komunistycznej Polski. Oni zaczynali wtedy rok III w październiku. Pamiętamy 16 października w uroczystość św. Jadwigi został kardynał Wojtyła wybrany na następcę św. Piotra. I warto jeszcze z tej jesieni wspomnieć datę listopadową, kiedy ks. profesor Adam Dyczkowski został konsekrowany na biskupa pomocniczego.

Moi drodzy, potem przyszedł rok 1979, rok przyjazdu papieża do Ojczyzny, I pielgrzymki Ojca Świętego do ojczystego kraju. Była to druga jego pielgrzymka apostolska, pierwszą odbył do Meksyku, była to też bardzo trudna pielgrzymka. Jak powiedział, że najpierw trzeba pojechać do Meksyku, żeby komunistom pokazać, że jest papieżem, który będzie podróżował po świecie, a do swojego ojczystego kraju miał specjalne prawo,

by go nawiedzić. Wiemy, że komuniści robili wszystko, żeby papież się w Polsce nie pojawił. Ale przyjechał i pamiętamy te słowa, które sobie przypominaliśmy w minionych dniach w uroczystość zesłania Ducha Świętego, słowa, które papież wypowiedział na placu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". I ta prośba Ojca Świętego została wysłuchana. Przyszedł rok 1980, zaczęły się strajki, powstała Solidarność i gdy oni byli na roku VI, to ten rok kończyli takimi tragicznymi wydarzeniami, bo 13 maja 1981 roku był zamach na papieża. 23 maja zostali wyświęceni, gdy papież leżał ciężko chory, ale wracał do zdrowia i gdy w Warszawie na łożu śmierci leżał wielki Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. To był taki trudny czas, kiedy oni otrzymywali dar kapłaństwa w liczbie pięćdziesięciu dwóch, czterdziestu pięciu diecezjalnych i pozostali to klerycy zakonni. Potem, jak poszli na żniwo Pańskie, na początku tej misji był następy cios, został ogłoszony stan wojenny, trzeba było się zmierzyć z tymi wszystkimi kłopotami, ograniczeniami, które stan wojenny przyniósł dla mieszkańców naszej Ojczyzny. Tak wyglądała ich formacja do kapłaństwa. I poszli na żniwo Pańskie, byli wikariuszami przez pewien czas, a dzisiaj są wszyscy proboszczami.

2. Dwie Matki w kapłańskim życiu

Moi drodzy, a teraz czas, byśmy na Matkę Bożą spojrzeli, bo o Niej myślimy w całym miesiącu maju. Moi drodzy, chyba już większość z obecnych tu kapłanów nie ma już swoich mam, ale wszyscy mamy wspomnienia naszych mam, które nas urodziły i wychowały. Mama nadaje słowu kocham tu na ziemi najpełniejszą treść. Można mieć w życiu wielu przyjaciół gorliwych, oddanych, ale zawsze największym przyjacielem pozostaje mama. Dlatego o mamie jest tyle wspaniałych utworów literackich, tyle pięknych pieśni, wzruszających, chwytających za serce. „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze wrócę na pewno, by przynieść Ci róże by powróciło dziecinnych lat szczęście w Twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu" – śpiewała

Anna German. „Jedynie serce Matki o wszystkim dobrze wie dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie a gdy przestaje dla nas bić, tak ciężko, ciężko żyć. Kwiatki mej matki pozostały świeże, bo tylko matka kochała mnie szczerze". To są teksty, które wychwalają wielkość matki w naszym życiu, która nas otacza wielką miłością, ale wiemy, że przychodzi czas, kiedy nasze mamy odchodzą do wieczności i co potem? – Mamy wtedy dwie matki: matka ziemska i Matka w niebie, wspólna, którą nam podarował Jezus. Gdy wisiał na krzyżu, powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój, synu, oto Matka twoja". Maryja nie tylko była Matką Chrystusa, ale z woli Jego, stała się także Matką Kościoła, Matką naszą. Tak zawsze Kościół na Nią patrzy, jako na Matkę, która nigdy nie umiera, która jest zawsze dla Kościoła młoda i która jest najwspanialszą Cząstką Kościoła, jest Córą kościoła, ale jest też Matką Kościoła. Tak jak wychowywała Chrystusa, Jemu służyła, tak dzisiaj nas wychowuje i nam służy jako nasza wspólna Matka. Ten tytuł został ogłoszony stosunkowo niedawno, bo na zakończenie trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II – 21 listopada 1964 roku. Papież Paweł VI, właśnie na prośbę biskupów polskich nadał Matce Bożej ten tytuł Matki Kościoła.

3. Maryja wzorem do naśladowania

Moi drodzy, dla nas kapłanów i dla was świeckich Maryja jest Matką i jest wzorem do naśladowania. Owszem, my się do Niej modlimy i mamy tyle świadectw, jak Ona nam pomaga, jak nas kocha, jak z nami jest, jak nam towarzyszy na drogach naszego życia, nie tylko w dniach słonecznych, ale także jak przechodzimy przez ciemne doliny, ale moi drodzy ważne jest to, byśmy Ją naśladowali w Jej relacji do Boga. Ona była Matką modlącą się, u św. Elżbiety wyśpiewała hymn dziękczynienia: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu zbawcy moim". Jakże wielkie słowa stwierdzające, że Maryja się uradowała. Dla nas też jest to bardzo potrzebne, byśmy się w Bogu radowali, byśmy Boga wielbili, byśmy byli pokorni

na Jej wzór. „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy. Strącił pysznych z tronu, a wywyższył pokornych".

Moi drodzy, a więc naśladujemy Maryję w modlitwie, także słyszeliśmy w I czytaniu, że modliła się z Kościołem apostolskim, oczekując na dary Ducha Świętego w wieczerniku. Na weselu w Kanie też się modliła: „Synu nie mają wina". Maryja wiedziała, co może Jezus, dlatego stanęła przed Nim, by pomóc nowożeńcom i to była zapowiedź, że będzie nam pomagać, bo Jezus mógł sam zauważyć ten brak wina, sam dokonać cudu, ale chciał włączyć Maryję, żeby między Nim a nami była Ona. I Ona ten brak zauważyła, i Ona poprosiła, i tak jest w całych dziejach kościoła, że Ona nam pomaga.

Maryja jest dla nas wzorem rozważania Bożego słowa. Kilka razy jest powiedziane o Niej, że rozważała w swoim sercu to, co słyszała od Boga. I Maryja jest wzorem służenia, nazwała się Służebnicą Pańską. Drodzy bracia kapłani, my na wzór Maryi służyliśmy dotąd i chcemy służyć światu naszą modlitwą, rozważaniem Bożego słowa i też służyć ludziom jako słudzy. Prośmy dzisiaj, by Matka Boża zaniosła Bogu to nasze dziękczynienie za dar święceń, za to wszystko, co otrzymaliśmy od Bożej Opatrzności i żeby nam wyprosiła to, co jest potrzebne byśmy wypełnili jak najlepiej nasze życiowe powołanie. Amen.

Strzec skarbu darów Ducha Świętego

Boguszów-Gorce, 25 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Trójcy

1. Maryja Oblubienicą Ducha Świętego i Matką Kościoła

W homilii obecnej połączymy wątek maryjny z wątkiem Ducha Świętego. Matkę Bożą niekiedy nazywamy Oblubienicą Ducha Świętego, bo właśnie Ona spośród ludzi była najpełniej

z Duchem Świętym zjednoczona, była dla Niego mieszkaniem. Duch Święty w Niej mieszkał od poczęcia, które było niepokalane, a więc Maryja przyszła na świat bez grzechu jako niepokalanie poczęta i potem nie popełniła w życiu żadnego grzechu osobistego, dlatego możemy powiedzieć, że faktycznie była Oblubienicą Ducha Świętego, była mieszkaniem dla Ducha Świętego.

Św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Bożą i Duch Święty mieszka w Was". Te słowa najpełniej odnoszą się do Maryi, bo w Niej zawsze Duch Święty przebywał, nie był wypędzony żadnym grzechem. Maryja nie zawiniła swojego serca dla nikogo, tam był obecny Duch Święty, który Ją napełniał mocą i światłem, by mogła przejść przez życie jako święta, co więcej, najświętsza osoba na ziemi. Nie wliczamy Chrystusa, bo był On nie tylko prawdziwym Człowiekiem, ale także prawdziwym Bogiem, a Maryja była tylko człowiekiem i spośród ludzi była najpełniej wypełniona Duchem Świętym. Dlatego dla Was młodzi przyjaciele, którzy dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego, Matka Boża może być szczególnym wzorem, jak otwierać się na Ducha Świętego, jak w mocy Ducha Świętego żyć, żeby podobać się Bogu. A Maryja się najbardziej Bogu podobała, była Naczyniem Wybranym, mieszkaniem, w którym Duch Święty przebywał.

Moi drodzy, Matkę Bożą widzimy wraz z Apostołami w takich dwóch scenach ewangelicznych. Pierwsza scena to wesele w Kanie Galilejskiej, tam byli uczniowie i Maryja, przyszedł Jezus z uczniami na wesele. I tu się zdarzył pierwszy cud. Jezus swoje cuda rozpoczął od przemiany wody w wino i to na weselu, w rodzinie. To jest bardzo wymowne. Ten cud spełnił, włączając swoją Matkę Maryję. On sam zauważył, że nie ma wina, na pewno wiedział, ale chciał, żeby Maryja zauważyła i by Ona Mu o tym powiedziała: „Synu nie mają wina" i Jezus potem dokonał cudu. Maryja ostrzegła uczniów: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". Oni zrobili, jak Jezus powiedział napełnijcie stągwie wodą, napełnili i to nie byle jak, ale aż po brzegi, a więc wykonali jak najlepiej czynność, którą

Jezus zlecił i potem Jezus kazał kosztować tej wody, która stała się winem. To jest pierwsza scena, w której Maryja była z Jezusem i z Jego uczniami.

A druga scena, jest opisana w I i II czytaniu. Jak Jezus odszedł do nieba, Apostołowie wrócili do Jeruzalem, by już w ciągu czterdziestu dni pójść do Galilei – tam łowili ryby, tam Jezus zmartwychwstały się ukazał w czasie połowu. Nic nie złowili, Jezus kazał sieć zapuścić na drugą stronę i wtedy ryby znalazły się w sieci. I tam nad jeziorem Tyberiadzkim Piotrowi postawił po trzykroć pytanie: „Czy Mnie miłujesz?". I właśnie z okolic Galilei oni przyszli, na górze wniebowstąpienia widzieli po raz ostatni Jezusa jako zmartwychwstałego, On odszedł do nieba, ale wcześniej mówił, żeby w Jerozolimie oczekiwali na dar z nieba. I oni się wszyscy zeszli do Wieczernika i tam była z nimi Maryja. I trwali tam Apostołowie na modlitwie. Ona już była ich Matką, bo przekazanie Maryi za Matkę wszystkich ludzi dokonało się na Kalwarii.

Ksiądz Andrzej odczytał tę Ewangelię o Golgocie na której stał krzyż, wisiał na nim Jezus, jeszcze nie umarł, gdy zobaczył Matkę i ucznia, którego miłował, powiedział: „Niewiasto, oto syn Twój", a potem do ucznia: „Oto Matka twoja". To było przekazanie Matki Chrystusa całej ludzkości i dlatego nazywamy Maryję Matką naszą, Matką Kościoła. Tak było w dziejach, ale oficjalnie tytuł Matki kościoła nadał papież Paweł VI, było to na zakończenie trzeciej sesji Soboru Watykańskiego II, 21 listopada 1964 roku. Ja byłem wtedy w wojsku, nosiłem mundur, wtedy się mówiło Ludowego Wojska Polskiego. Papież Paweł VI na wyraźną prośbę naszych biskupów, zwłaszcza Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego, ogłosił uroczyście na zakończenie trzeciej sesji soborowej, że Maryja jest Matką Kościoła.

Droga młodzieży, wróćmy jeszcze do tego tytułu, który na początku wymieniłem, że Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego. Jak został zesłany Duch Święty na Apostołów, tam była Maryja i też otrzymała po raz kolejny Ducha Świętego, żeby mogła być Matką całego Kościoła i to na wsze czasy,

na cały okres istnienia Kościoła na ziemi, aż do skończenia świata. Zobaczcie, już dwadzieścia wieków, dwa tysiące lat, Maryja pielgrzymuje z Kościołem, jest jego najlepszą Cząstką i zarazem jest Matką, która go wspiera wstawiennictwem u Trójcy Świętej. Wiemy jak wiele jest znaków wdzięczności wobec Matki Bożej za różne łaski otrzymane. Jeśli będziecie kiedyś w Lourdes, Fatimie czy La Salette czy nawet naszych sanktuariach maryjnych, na Jasnej Górze, to zobaczcie ile jest różnych wotów na ścianach, kule, które zostawiły osoby, które nie mogły chodzić, różańce, inne wota, to w dowód wdzięczności za otrzymane łaski. Gdy jeździłem kiedyś, jak byłem młodszy po sanktuariach to widziałem wiele podziękowań: „Tu się modliłam i tu zostałam wysłuchana, Maryjo dziękuję, Maryjo bądź pozdrowiona za to co mi uczyniłaś". To są znaki świadczące o tym, że Maryja pomaga, tak jak pomogła w Kanie Galilejskiej i pomaga tym, którzy się do Niej zwracają, modlą się, proszą o Jej wstawiennictwo.

2. Maryja wzorem modlitwy, rozważania Słowa Bożego i służby

Droga młodzieży, ale Matka Boża nie tylko jest w Kościele po to, by nam pomagać, ale jest kimś kogo winniśmy naśladować, właśnie nawet w tej współpracy z Duchem Świętym, w tym naszym otwieraniu się na Ducha Świętego. Maryja była osobą modlącą się. Duch Święty Ją uzdalniał do modlitwy. Przypomnijmy sobie jak była u św. Elżbiety to wyśpiewała modlitwę, którą nazywamy Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Maryja była pełna radości i radowała się w Bogu, Bóg był dla Niej źródłem radości. W tej modlitwie tak Pana Boga wychwaliła, że „Wejrzał na uniżenie swojej Służebnicy, że strącił mocarzy z tronu a wywyższył pokornych". To jest piękna modlitwa, którą kapłani i wszyscy odmawiający brewiarz odmawiają. A także w Kanie Galilejskiej: „Synu nie mają już wina" – to była też modlitwa, błaganie, żeby Jezus pomógł. A potem po

wniebowstąpieniu z Apostołami, gdy oczekiwali na Ducha Świętego też się modlili.

Droga młodzieży, jeżeli nie będziecie się modlić na podobieństwo Matki Bożej, to macie życie przegrane. Ludzie, którzy się przestają modlić, odchodzą od Boga, to bardzo często przechodzą do niszczenia człowieka. Kto zapomina o Bogu, to zapomina o człowieku. Ta prawda potwierdziła się już w historii. Ja często powtarzam w moich kazaniach, że niszczyciele Boga często przechodzą do niszczenia człowieka. Wiek XX to pokazał, w którym zginęło prawie 200 milionów ludzi w wojnach światowych, w obozach koncentracyjnych, na dalekiej Syberii, na Golgocie wschodu i zachodu. Do dzisiaj chrześcijan niszczą na Bliskim Wschodzie i bolejemy nad tym, że niektórzy ci niszczyciele są wyznawcami religii Mahometa. A nasz papież przypomniał, że nie wolno zabijać drugich w imię Boga, w żadnym wypadku. W imię swojej religii nie wolno zabijać drugiego człowieka, a są takie religie, które mówią, że trzeba zabijać. Jak to zrozumieć, że wyznawcy Mahometa zabijają chrześcijan, przychodzą i mówią, przechodzicie na islam, a jak nie to nie ma was tutaj. Jeśli nie chcą to strzelają, zabijają.

Moi drodzy, jeśli mówię o takich sprawach drażliwych, to po to, by przestrzec was przed odchodzeniem od Boga, przed zamienianiem swojego serca z mieszkania Ducha Świętego na mieszkanie dla diabła. A są ludzie opętani, którzy z zimną krwią zabijają, tam nie było Ducha Świętego, tam był diabeł w środku. Trzeba się pilnować, żeby być zawsze mieszkaniem dla Ducha Świętego, a kto jest mieszkaniem Ducha Świętego to się modli tak jak Maryja.

Dalej, Maryja może być dla nas wzorem w słuchaniu i rozważaniu słowa Bożego. Na Boże Narodzenie słyszymy taki tekst ewangeliczny, że Maryja „wszystkie te słowa zachowywała w swoim sercu i rozważała je". I znowu, jak nie słuchamy Boga, to słuchamy ludzi i to niekoniecznie tych mądrych, a ci ludzie właśnie, którzy niekiedy z diabłem współpracują, dzisiaj obsiedli stacje telewizyjne, programy radiowe, internetowe. Nie wszystko tam jest złe, bo są też rzeczy wartościowe, ale

ile jest tego, co się sprzeciwia Boga. Czasem rozmawiamy z ludźmi i patrzymy na ludzi, jak się oni dali urobić przez TVN, przez kanały, które są bezbożne. Byłem 17 maja w Karlsruhe w Niemczech, spotkałem się z Polonią. Mieliśmy spotkania z nauczycielami. Zapytałem czy słuchacie Radia Maryja, czy macie Telewizję Trwam, spośród grona ponad dwudziestu osób nikt się nie odezwał. A co mają? – TVN, Polsat, stacje komercyjne i także rządowe. A tam jest wielka manipulacja. Jak masz Ducha Świętego to oglądaj, ale będziesz wiedział, co jest prawdziwe, a co jest fałszem, co jest dobre, a co jest złe i się nie dasz przekabacić, tylko będziesz miał swój rozum, swój pogląd, nikt ci go nie narzuci. Będziesz mądry mądrością Ducha Świętego.

I jeszcze jeden rys Matki Bożej, godny naśladowania – rys służby. Maryja powiedziała aniołowi: „Oto ja służebnica Pańska niech mi się stanie według słowa Twego". Kto ma Ducha Świętego ten służy, ten nie odpowiada rodzicom, dziadkom brzydko, ten przemawia językiem, prawdziwym, życzliwym, językiem miłości. Kto ma Ducha Świętego to jest posłuszny wobec rodziców, wobec kapłanów, wobec kościoła. A jak nie masz Ducha Świętego to będziesz dołączał do tych, którzy tylko krytykują, którzy siebie nie reformują tylko Kościół chcą zreformować po swojemu, nie tak jak chce Duch Święty, tylko tak jak im pasuje. Kościół chcą nagiąć do świata, a ma być odwrotnie, świat trzeba naginać do Kościoła, świat ma się dostosowywać do nauki Pana Jezusa, do nauki Bożej, a nie naukę Bożą dopasowywać do widzimisię pseudoreformatorów kościoła. Jak masz Ducha Świętego to będziesz wiedzieć jak się zachować.

Zakończenie

Warto przyjąć bierzmowanie i warto się upodabniać do Matki Bożej, warto być po prostu świadkiem Pana Jezusa. Nic nie tracimy, Jezus nie chce nas okraść z radości, ze szczęścia. Właśnie jak za Nim pójdziemy, to nas obdarzy radością, szczęściem. Czasem trzeba też wysiłku i trochę cierpienia, bo szczęście to

nie jest to samo, co życie bez problemów. Dlatego, kończąc to słowo pouczenia przed przyjęciem sakramentu bierzmowania, droga młodzieży, kieruję do Was takie wezwanie, byście byli całe życie świątynią dla Ducha Świętego i nigdy Go nie wypędzali ze swoich serc i nie pozwalali diabłu tam zamieszkać. A takim papierkiem lakmusowym jest, że diabeł się dobiera, jak zaczynasz kłamać, nienawidzić, nie potrafisz przebaczyć. Pamiętaj, tam gdzieś diabeł usiadł, może jeszcze nie w środku serca, ale gdzieś już na boku siedzi i czeka, żeby cię całego wewnętrznie opanować. Nie można się dać. Po bierzmowaniu macie moc, macie światło. Pilnujcie tego, żeby nie dać się okraść z darów Ducha Świętego. Amen.

Przyjąć Ducha Świętego z wiarą

Wałbrzych, 26 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

1. Bierzmowanie pierwsze i współczesne

Przed dwoma dniami zakończył się okres Wielkanocny, który trwał pięćdziesiąt dni. Zakończył się uroczystością zesłania Ducha Świętego. Wspominaliśmy to wydarzenie, które także dzisiaj zostało przypomniane w I czytaniu, wydarzenie pierwszego zesłania Ducha Świętego na Apostołów i Matkę Najświętszą. To było dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu. Po dwudziestu prawie wiekach jest kolejne zesłanie Ducha Świętego, dzisiaj w tej świątyni. Ta świątynia jest dzisiaj Wieczernikiem i to co się stało kiedyś tam w Wieczerniku, gdy Matka Boża była z Apostołami, to się dzisiaj stanie w tym Kościele, gdy Duch Święty zstąpi na młodzież, która tu pojedzie po święty znak sakramentalny. Tam w Wieczerniku, to zesłanie Ducha Świętego było oznaczone przez ogniste języki i przez szum

wichru. Poprzez taki znak widzialny, słyszalny Duch Święty zstąpił na apostołów i na Maryję. Dzisiaj będzie też coś podobnego. Nie będzie ognistych języków, nie będzie wichru, ale będzie taki znak widzialny – namaszczenie krzyżmem świętym i wypowiedzenie formuły sakramentu bierzmowania. Przez te słowa, przez to namaszczenie Duch Święty niewidzialny napełni naszego ducha swoją mocą. Kto się otworzy na Ducha Świętego i te dary przyjmie z wiarą, to nawet poczuje wewnętrznie, duchowo, że jest mocniejszy, że będzie lepiej rozumiał życie, sens życia, będzie bardziej cenił naukę Jezusa, będzie mu się łatwiej modlić, bez przeszkód. Bez oporów będzie przychodził na Mszę Świętą, by spotkać się z Jezusem Eucharystycznym, by te dary Ducha Świętego ożywić, by one nie skostniały, by one owocowały w dobrym mówieniu i dobrych uczynkach. To jest nam potrzebne, żebyśmy byli mądrzy i dobrzy, te dary Ducha Świętego są nam potrzebne by wzmocnić naszego ducha, by był mądrzejszy i lepszy.

2. Miłość, radość, pokój – dary Ducha Świętego

Św. Paweł wymienił kilka owoców darów Ducha Świętego, przypomnijmy trzy pierwsze. Owocem Ducha Świętego jest miłość, radość, pokój. Kto ma Ducha Świętego i w mocy Ducha Świętego działa to pełni uczynki miłości, kto ma Ducha Świętego i w Jego mocy działa to jest człowiekiem radości, kto ma Ducha Świętego to ma pokój w sercu i ten pokój przekazuje drugim ludziom i tam, gdzie się znajduje, tam ludzie się nie boją. Duch Święty daje nam pokój wewnętrzny, który jest nam potrzebny, byśmy się nie lękali.

Dzisiaj kościół wspomina św. Filipa Nereusza, który żył w wieku XVI, w latach 1515-1595, to był wiek wystąpienia Lutra, kiedy Kościół Zachodni się podzielił na Kościół katolicki i kościoły protestanckie. Wtedy żył we Włoszech taki święty kapłan, który założył zgromadzenie od jego imienia nazwane filipinami. Ten święty szczególnie się wyróżniał radością. Miał z pewnością Ducha Świętego w sobie i w mocy Ducha Świętego

przeżywał swoje kapłaństwo, dlatego był bardzo radosny, żył w prawdzie, żył w miłości i był blisko Boga. Bo moi drodzy, to są podstawowe źródła radości, nie takiej przelotnej, która dzisiaj jest, a jutro jej nie ma. To nie jest radość z cudzego nieszczęścia, to nie jest radość ze zdobycia wartości materialnych, na przykład ze zgromadzenia wielkiej kasy. Taka radość jest przelotna, ona się zamienia w strach, żeby nam ktoś tego nie ukradł. Radość prawdziwa jako cnota chrześcijańska, jako postawa, radość Boża się bierze z Ducha Świętego, z trwania przed Bogiem na modlitwie, medytacji Bożego słowa. Przypomnijmy słowa Matki Bożej, które wypowiedziała u krewnej Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Maryja się radowała w Bogu, dlatego ta radość była prawdziwa, nie była radością przelotną, ale to była trwała postawa, w której przeżyła życie. A potem, gdy stała pod krzyżem to, mimo że była Matką Bolesną, jednak Jej serce było z Bogiem złączone. Dlatego nie było dramatu, nie było załamania, bo kto jest przy Bogu, to sobie ze wszystkim radzi. Ale moi drodzy, radość nasza bierze się także z życia w prawdzie i miłości. Ojciec Święty w jednym ze swoich dokumentów użył takiego wyrażenia „gaudium veritatis" – to jest radość z prawdy. Ludzie zakłamani nigdy nie są radośni, oni radosnych udają, do kamery się uśmiechają, a jak człowiek popatrzy do wnętrza, to tam radości nie ma. A ci, którzy w prawdzie żyją to mają powód do radowania się i ci, którzy żyją w miłości też się cieszą. Radość z czynionego dobra, jak kiedyś coś dobrego uczynisz rodzicom, dziadkom to masz poczucie radości, że coś dobrego uczyniłeś, że może cię to kosztowało wysiłku, ale jest satysfakcja i radość że się uczyniło coś dobrego.

Moi drodzy, mamy dzisiaj wśród nas księdza, który obchodzi siedemdziesięciolecie kapłaństwa. Mogę przy okazji powiedzieć, że znam jeszcze księdza, który jest jeszcze starszy. We Wrocławiu jest ksiądz Franciszek Rozwód, który ma 103 lata. Kiedyś byłem z grupą pielgrzymów i spotkaliśmy go w Bardzie. Przedstawiłem go pielgrzymom i postawiłem pytanie, niech nam ksiądz powie jaka jest recepta na długowieczność.

Powiedział, trzeba wypełniać w życiu trzy warunki. Pierwszy warunek to żeby nie narzekać. Drugi warunek, by tak żyć, żeby innym z nami było dobrze, nie żeby mnie tylko było dobrze i tym, którzy żyją ze mną było dobrze, a więc postawa miłości, altruizmu – robienie miejsca w sercu dla innych nie dla siebie. Egoiści tak nie żyją, a altruiści tak żyją, żeby innym z nimi było dobrze. I trzeci jeszcze warunek – jeżeli nas jakaś bieda spotyka, to do Jezusa przed Jego krzyż, przed tabernakulum, żeby się wyżalić, ale przed Jezusem, jak coś jest ciężkie, jak coś jest trudne. I według tego księdza, to jest droga do długiego życia.

Powtórzmy, nie narzekamy, żyjemy tak, żeby innym z nami było dobrze, nie nam ale innym. Jak mąż mówi do żony, żyję tak, żeby tobie było dobrze ze mną – to znaczy że ją kocha, a jak stara się, żeby jemu było dobrze z nią – to jest to postawa egoistyczna i tu się kończy szczęście, kończy się radość.

3. Mama – szczególna osoba w życiu

Myślę, że to jest ten piękny owoc Ducha Świętego miłość, radość, prawda i dlatego droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie dary Ducha Świętego, żeby żyć w prawdzie, żyć w miłości, żeby żyć dla drugich w postawie daru. Dzisiaj, w Dzień Matki, powiedzmy, że nasze mamy, żeby nas urodzić, żeby nas wychować to wiele ofiary z siebie złożyły. Dziewczynki i chłopcy, gdy mama Was rodziła, to miała ból rodzenia, a potem wstawała w nocy jak płakaliście. Nikt jej za to nie płacił, wstawała, przewijała, a jak coś zabolało to próbowała zaradzić, żeby ból uśmierzyć – nasza kochana mama. Czasem, jak się jest młodym, to się tego nie docenia. Ja też pamiętam, jak byłem młody, to zawsze człowiek z każdą troską do mamy przychodził, ale potem jeszcze bardziej się mamę kocha, mamę ceni jak się jest dorosłym, wtedy też gdy mama odejdzie do wieczności, jak brakuje. Kardynał Meisner nam kiedyś powiedział, że jak mama zmarła to przez rok, prawie codziennie płakał za nią. Miał wtedy już około pięćdziesięciu lat i taki dorosły człowiek codziennie płakał za mamą. Bo mama słowu „kocham" tu na

ziemi nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu dużo przyjaciół, sprawdzonych, oddanych, ale pamiętajcie, najwierniejszym przyjacielem pozostaje zawsze mama, dobra mama.

W tamtym tygodniu pochowaliśmy ks. biskupa Józefa Pazdura, który tutaj też bywał. Był 20 lat Ojcem Duchownym w seminarium i ja byłem też jego wychowankiem. I często nam mówił o swojej mamie, takie piękne świadectwo składał, a gdy do niego się wchodziło to na miejscu najważniejszym, takim najbardziej widocznym stał portret jego mamy, która już nie żyje. I tę dobroć widać było w nim, wszyscy go nazywali ojcem, nie mówili: „Ksiądz Biskup" tylko „Ojciec Biskup". Był bardzo ludzki, każdego zrozumiał, przychodzili różni grzesznicy do niego i otrzymywali pocieszenie. Więc kto dobrze mówi o swojej mamie to jest szlachetny, a kto na rodziców narzeka i czasem brzydko mówi i się z nimi kłóci to nie wiem czy wyjdzie na dobrego człowieka.

Dlatego droga młodzieży, zastanówcie się dzisiaj, gdy jest Dzień Matki czy jesteście dobrymi córkami i synami dla swoich rodziców, szczególnie dla mam. Ja wczoraj przed zaśnięciem słuchałem przepięknych piosenek o matkach, śpiewanych przez Mieczysława Fogga, Annę German. „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze wrócę do ciebie, by przynieść ci różę, by powróciło dziecinnych lat szczęście w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu. Jedynie serce Matki o wszystkim dobrze wie, dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie, a gdy przestaje dla nas bić, tak ciężko, ciężko żyć. Kwiatki mej matki pozostały świeże, bo tylko matka kochała mnie szczerze".

Droga młodzieży, miłość do rodziców, szacunek dla mamy to jest też owoc Ducha Świętego, którego mamy w sobie. Ludzie, którzy nie mają Ducha Świętego, którzy wypędzają Ducha Bożego z siebie, a diabła wprowadzają, to potem dokuczają rodzicom, wypędzają ich z domu, nie odwiedzają. Jak masz Ducha Świętego to będziesz to będziesz się więcej modlił, do kościoła przychodził, przyjdziesz, żeby powiedzieć Jezusowi, że jest najważniejszy, że w Niego wierzysz, Jego kochasz i Jego słuchasz. Tak mówi człowiek bierzmowany.

4. Boża nagroda dla tych, którzy radykalnie wybierają Chrystusa

I jeszcze ostatnia myśl będzie z Ewangelii, Piotr zapytał kiedyś Jezusa: „My zostawiliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, co otrzymamy?". Jezus powiedział: „Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci i pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym". Zapytajcie księdza Józefa, czy to nie jest prawda, on może powiedzieć, bo już tyle przeżył, że warto było. Zapytajcie, czy ksiądz gdyby miał lat osiemnaście, czy ponownie chciałby być księdzem? – Jestem pewny, że odpowie „tak". Mnie, gdybyście zapytali czy gdybym był po maturze i miałbym to samo wybrać – to samo bym odpowiedział. Jak za Jezusem idziemy to On nas wynagradza. Lecz wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi. Te słowa możemy zilustrować dwoma postaciami biblijnymi. Judasz był pierwszy przy Jezusie w gronie dwunastu, a stał się ostatnim. „Wielu pierwszych będzie ostatnimi" – nie wszyscy, ale niektórzy. Judasz był pierwszy przy Jezusie, a stał się ostatni i marnie skończył, powiesił się. „A ostatnich będzie pierwszymi". Przykład – łotr, Był ostatni, bandyta, a Jezus powiedział do niego dziś ze mną będziesz w raju, stał się pierwszym. W tych słowach jest przestroga, żeby ci, którzy się uważają za dobrych się nie chełpili, bo mogą być ostatnimi. Ale też jest obietnica dla grzeszników, że z tego ostatniego miejsca można być pierwszym jeśli tylko się nawrócą. Pamiętajmy o tym.

Módlmy się dzisiaj o to, byśmy byli otwarci zawsze na Ducha Świętego i dzięki temu byli radośni, wierzący i żyjący tak, żeby innym z nami było dobrze. Jak to zapamiętamy po bierzmowaniu i będziemy to praktykować to mamy wygrane życie i ziemskie i wieczne. Amen.

Fatimskie przypomnienie Ewangelii

Budzów, 27 maja 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Wawrzyńca

1. Wizja Niewiasty obleczonej w słońce

Przed dwoma dniami, w drugi dzień świąt uroczystości zesłania Ducha Świętego obchodziliśmy święto Matki Bożej Kościoła, Maryi Matki Kościoła. Przypomnieliśmy sobie, że Maryja jest nie tylko Matką Chrystusa, ale z Jego woli stała się także Matką naszą – Matką Kościoła. Jezus tę swoją Matkę nam przekazał w szczególnym momencie swego życia, gdy odchodził z tego świata, gdy miał umrzeć na krzyżu. Gdy zobaczył swoją Matkę Maryję pod krzyżem i ucznia umiłowanego, powiedział: „Niewiasto oto syn Twój", a do Jana powiedział: „Oto Matka twoja". Tymi słowami Jezus nam przekazał swoją Matkę, aby była także naszą Matką, byśmy oprócz matki ziemskiej, która z czasem umiera, odchodzi z tego świata, by była pośród nas Jego Matka, Maryja, by z nami wędrowała przez życie, by nas wspomagała, a my byśmy się w Nią wpatrywali i uczyli się od Niej wypełniać wolę Bożą. Moi drodzy, ten uczeń wziął Ją swoją opiekę, opiekował się Nią do końca Jej ziemskich dni.

Gdy została wzięta do nieba, za jakiś czas ten uczeń miał wizję, którą nam zostawił w ostatniej księdze Pisma Świętego – w księdze Apokalipsy. I ta wizja została nam dzisiaj przypomniana. Wizja Niewiasty obleczonej w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. To była wizja Maryi uwielbionej, wniebowziętej, tej Maryi, którą się opiekował i później znikła z tego świata bo została wzięta z duszą i ciałem do nieba. Jan otrzymał łaskę zobaczenia Maryi w chwale wniebowzięcia. „Wielki znak ukazał się na niebie, Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Ta wizja apokaliptyczna Jana o Maryi jest bardzo podobna do tej wizji, którą dzieci

fatimskie widziały w 1917 roku w okolicy Fatimy. Maryja, która się im ukazała sześć razy od 13 maja do 13 października, zawsze była pełna słońca, była Niewiastą w białych, lśniących szatach i miała w ręku zawsze różaniec.

2. Przesłanie orędzia fatimskiego

Moi drodzy, to był taki podarunek dla nas, dla naszych czasów, to przyjście Maryi na ziemię by przekazać orędzie. Ono nic nowego nie wnosi do tego, co Jezus już ogłosił, co Bóg ogłosił przez proroków, a potem najpełniej przez Pana Jezusa, ale to orędzie Matki Bożej nam tylko przypomina to orędzie, które Jezus zostawił. Wiemy, że Jezus zaczął publiczną działalność od słów: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Te słowa są hasłem obecnego roku duszpasterskiego. Zobaczmy, jak bardzo jest podobne do tego przesłania Jezusa przesłanie Maryi w Fatimie. Świat można uratować przed katastrofą przez modlitwę i pokutę, przez nawrócenie. Świat można uczynić lepszym, takim, żeby się Bogu bardziej podobał właśnie przez modlitwę, nawrócenie i pokutę. „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". Bardzo podobne jest orędzie Matki Bożej do orędzia Jej Syna, które Jezus przedłożył już na początku działalności publicznej.

Moi drodzy, chcemy temu orędziu Matki Bożej Fatimskiej się przyjrzeć, na nowo rozpoznać jego treść, ono jest ważne. Skąd to wiemy? – Ostatni papieże nam to potwierdzili, a to nawet, że św. Jan Paweł II w roku 2000 wyniósł do chwały ołtarzy pastuszków fatimskich Hiacyntę i Franciszka, to też jest potwierdzeniem prawdziwości, autentyczności objawień Matki Bożej w Fatimie.

Moi drodzy, Ojciec Święty się zainteresował tym pięknym orędziem, chociaż je znał, to jednak pochylił się nad nim głębiej po zamachu. Kazał sobie już do kliniki Gemelli dostarczyć dokumentację objawień. Biskup słowacki mu te dokumenty przywiózł, papież się z nimi zapoznał i nabrał przekonania, że Maryja mu życie uratowała, że ten zamach na jego życie był przez Maryję przepowiedziany, bo w orędziu była mowa

o biskupie, który będzie cierpiał, który będzie zaatakowany. Chodziło oczywiście o papieża i wiemy, że papież, gdy się podniósł z łoża, pojechał w rok po zamachu do Fatimy, żeby Matce Bożej podziękować i żeby cały świat się dowiedział, że zawdzięcza ocalenie życie Matce Bożej Fatimskiej, bo zamach był 13 maja 1981 roku, a więc w dzień fatimski, dzień kiedy Matka Boża rozmawiała po raz pierwszy z dziećmi, Hiacyntą, Franciszkiem i Łucją.

Moi drodzy, w grudniu 1984 roku papież odwiedził niedoszłego swojego mordercę Ali Agcę w więzieniu w Rzymie. Pierwsze pytanie jakie Agca postawił papieżowi brzmiało: „Ojcze Święty, dlaczego nie zginąłeś? Miałem najlepszą broń, byłem najlepiej przygotowany, dlaczego nie zginąłeś, co się stało?". A papież mu spokojnie odpowiedział: „Bo to tak jest, że człowiek strzela a Pan Bóg nosi kule".

Dnia 13 maja 2001 roku, w dwudziestą rocznicę zamachu, Katolicki Uniwersytet Lubelski nadał kardynałowi Dziwiszowi godność doktora „honoris causa", doktora uniwersytetu, najwyższą godność akademicką. Byłem na tej uroczystości i po nadaniu tej godności, na końcu przemawiał kardynał i nam dokładnie opowiedział, jak ten zamach przebiegał, minuta po minucie, jak ratował papieża. Bo on go chwycił, wziął go w ramiona, jak papież upadał i dopóki papież był przytomny, to się modlił i mówił: „Maryjo Matko moja". Powtarzał to wielokrotnie do momentu, gdy stracił przytomność. Potem nam kardynał Dziwisz opowiadał, jak to dalej było w klinice. Papież miał świadomość, że uratowanie mu życia to dzieło Maryi. Dlatego był w Fatimie rok po zamachu, potem pojechał w dziesiątą rocznicę 13 maja 1991 roku i potem przyjechał po raz trzeci, by wynieść do chwały ołtarzy Hiacyntę i Franciszka.

Moi drodzy, dzisiaj Matka Boża ma to samo orędzie, które przekazała 98 lat temu. 13 maja minęła rocznica objawień fatimskich, tego pierwszego spotkania z dziećmi. Maryja ich zapytała już wtedy, czy są gotowe cierpieć, znieść wiele przeciwności i dzieci odpowiedziały: „Tak, jesteśmy gotowi". I tak się stało. Jak się objawienia skończyły w październiku, w ciągu

dwóch lat Hiacynta i Franciszek, po różnych prześladowaniach od ludzi, po chorobach, które się przyplątały, odeszły do nieba. Została tylko Łucja, wstąpiła do zakonu by być świadkiem, żyła ponad dziewięćdziesiąt lat.

Moi drodzy, dzieci fatimskie wyraziły zgodę na przyjęcie krzyża i przyjęcie cierpienia, poszły do nieba i tam są w niebie. Mamy tu relikwie, będzie możliwość ucałowania w trakcie tych rekolekcji. Myśmy byli w październiku w tamtym roku i tę figurę przywieźliśmy z Fatimy. 12 października ją poświecił rektor sanktuarium fatimskiego, było kilkadziesiąt osób z naszej diecezji i modliliśmy się także na grobach Franciszka i Hiacynty, już teraz też tam umieszczono grób Łucji, która z pewnością będzie też kiedyś beatyfikowana.

3. Droga do chwały wiedzie przez cierpienie

Drodzy bracia i siostry, odczytaliśmy dzisiaj Ewangelię jaką Kościół przewidział na dzień dzisiejszy, na środę 8 tygodnia zwykłego, bo powróciliśmy do czasu zwykłego po zakończeniu okresu wielkanocnego. Tę Ewangelię można streścić następująco – droga do nieba, do zbawienia prowadzi przez krzyż i przez służbę.

Jezus zapowiadał uczniom: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skażą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będą z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie" (Mt 10, 33-34). Do zmartwychwstania, do chwały swojej Jezus szedł przez cierpienie, przez biczowanie, przez oplucie, przez wyszydzanie, przez śmierć. I moi drodzy, to jest nasza droga. Mamy tyle różnych cierpień w naszym życiu, tyle krzyży, one nas łapią wcześniej czy później. Chodzi o to, byśmy potrafili cierpieć z Jezusem, żeby Jezus cierpiał w nas, a my w Nim, wtedy nasze cierpienie prowadzi nas do nieba. Jak nie narzekamy, jak nie bluźnimy, ale przyjmiemy w pokorze nasze krzyże i przychodzimy z nimi pod krzyż Jezusa, by połączyć nasze cierpienie z Jego cierpieniem, jak tak

czynimy, to jesteśmy na drodze do nieba. Do nieba się idzie przez krzyż.

Wyczytałem niedawno wspomnienie o matce, która miała syna, mąż zmarł wcześnie, została tylko z synem i ten syn się zaplątał w złe towarzystwo, zaczął pić, przestał chodzić do kościoła. Ta matka go prosiła: „Synu, opamiętaj się, zmień swoje życie, przestań pić i bądź normalnym człowiekiem". Nie pomogło. Matka wtedy zamieniła te słowa upomnień, słowa prośby na pokutę, na modlitwę, na to co chciała Matka Boża. I oto pewnego dnia ten syn o północy wraca z kolejnej libacji, wszedł do domu, nie palił światła, chciał dojść do łóżka i potknął się o matkę, która leżała na środku pokoju z krzyżem w ręku. I zapytał: „Mamo co tu robisz?". Ona odpowiedziała: „Czekam na ciebie i modlę się". I to wydarzenie, ten epizod stał się dniem jego nawrócenia, opamiętał się, przestał pić. Zobaczcie, nie pomogła prośba, nie pomogły apele. Pomogła modlitwa, pokuta. Zobaczcie, dzisiaj gdy Kościół apeluje do władz, do tych, którzy dzierżą władzę w poszczególnych państwach, o opamiętanie, żeby nie stanowili prawa, które się sprzeciwia Bożemu prawu, nawet prawu naturalnemu, gdy nie pomagają apele, protesty, to trzeba przejść na modlitwę, na pokutę. I w Twoim życiu jak zwracasz komuś uwagę, o coś prosisz bezskutecznie to pamiętaj, trzeba to słowo Twoje, prośbę Twoją, uwagi Twoje zamienić na pokutę i na modlitwę. Wtedy wyjdzie, wtedy się zmieni, tylko trzeba wytrwać w tej modlitwie i pokucie. To jest pewny środek do zwycięstwa, a ostatecznie do nieba. Tak jak Hiacynta i Franciszek, jak Matka Boża spytała: „Czy jesteście gotowi przyjąć cierpienie? Tak, jesteśmy gotowi" – przyjęli i są w niebie.

4. Służba stylem życia ucznia Chrystusa

Moi drodzy, jeszcze jedna myśl musi być dodana, do nieba idziemy nie tylko przez krzyż, ale też przez służbę. Jak ci chcieli dwaj zasiąść przy Chrystusie, przy Jego tronie, bo marzyli o tym, żeby byli ważni, to Jezus powiedział: „Nie wiecie

o co prosicie". Potem dodał: „Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie na okup za wielu" (Mk 10, 42-45). Jak służysz jesteś wielki, jesteś pierwszy. Jak rozkazujesz to jesteś mniejszym. Wielkość i pierwszeństwo zdobywa się przez służbę na wzór Jezusa. Jezus został pokochany przez świat, religia chrześcijaństwa jest największą religią dzisiaj. Jezus zdobył dla swojego serca najwięcej ludzkich serc za to, że służył, że oddał za nas swoje życie, że nas umiłował do końca i dlatego stał się tak wielki dla ludzi, dla nas. Nam kazał budować i poszukiwać wielkości przez służbę.

Dzisiaj w porannym kazaniu w Radiu Maryja, z mszy świętej z kościoła św. Józefa z Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy, które jest w Toruniu, kapłan opowiedział o klasztorze, w którym przebywali znakomici kaznodzieje. Mówili piękne kazania, spowiadali pięknie, mieli różne inicjatywy duszpasterskie, gromadzili ludzi w różnych kręgach, grupach duszpasterskich. Mieli wielkie uznanie, ale był też w tym klasztorze taki braciszek, posługiwał na furcie i do niego przychodzili biedacy. Każdemu coś pomógł i przez wiele lat był takim dobrym samarytaninem. Potem, jak ci księża powyjeżdżali do innych klasztorów, ludzie zapamiętali nie tych uczonych, którzy ładnie mówili kazania, ale tego, który służył, który się pochylał nad najbiedniejszymi. Nam tę drogę dzisiaj pokazuje obecny papież Franciszek, pomaga drugim, najbiedniejszym, służy wszystkim.

Moi drodzy, patrząc na Matkę Bożą Fatimską i wsłuchując się w Jej orędzie powiemy, że nasza droga do nieba prowadzi przez codzienną modlitwę różańcową, przez krzyż czyli pokutę i przez służbę drugim. Zapamiętajmy, a resztę wam dopowie ojciec rekolekcjonista. Amen.

Namaszczeni i posłani

Świdnica, 28 maja 2015 r.

Msza św. z racji jubileuszy kapłańskich
Kaplica w Wyższym Seminarium Duchownym

1. Nowo testamentalna teologia kapłaństwa

Autor Listu do Hebrajczyków, we fragmencie dzisiaj czytanym, nam króciutko wyłożył teologię kapłaństwa i dowiedzieliśmy się z tego fragmentu, że jest zasadnicza różnica między kapłaństwem Starego Testamentu i kapłaństwem Nowego Testamentu. Kapłani Starego Testamentu składali ofiary całopalne, ze zwierząt i ptaków. Szczególne znaczenie miała ta ofiara składana w ramach obchodu Święta Paschy na pamiątkę wyjścia Żydów, Narodu Wybranego, z niewoli egipskiej. W Wielki Czwartek czytaliśmy jak ta pierwsza Pascha wyglądała, gdy Bóg przy pomocy Mojżesza wyprowadzał naród z niewoli ku wolności. Ale tu jest powiedziane, że te ofiary starego zakonu nie miały mocy odpuszczenia grzechów. Przeczytamy ten tekst: „Każdy kapłan Starego Testamentu staje codziennie do wykonywania swojej służby i wiele razy składa te same ofiary, które żadną miarą nie mogą zgładzić grzechów". Dopiero ofiara zbawcza, której dokonał Jezus Chrystus, najwyższy kapłan, otrzymała taką moc gładzenia grzechów. I w tej ofierze Chrystus Pan był tym, kto składa ofiarę, a zarazem tym, który składa siebie, swoje życie w ofierze. A więc mówimy, że był Kapłanem i Żertwą. Był tym kto składa, ale też tym, który składa samego siebie, swoje życie oddaje Ojcu na krzyżu, za nas, za ludzi. Wylał krew swoją na odpuszczenie grzechów. To co stało się w Wieczerniku w Wielki Czwartek, w sposób bezkrwawy, to zostało powtórzone w sposób krwawy na Golgocie w Wielki Piątek. I zamysł tego dzieła zbawczego – Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku i Wielkiej Niedzieli jest obecny w Eucharystii, którą sprawujemy. Nam polecił Jezus w czasie święceń, gdyśmy otrzymali dar kapłaństwa, tę ofiarę składać. „To czyńcie na Moją pamiątkę" – te słowa tyczą tych wszystkich, których

w ciągu wieków Jezus powoływał do grona swoich kapłanów, poczynając od Apostołów, a kończąc na nas, na neoprezbiterach, którzy w ostatnią sobotę zostali wyświęceni. „To czyńcie na Moją pamiątkę".

2. Eucharystia – ofiara Chrystusa i Kościoła

Ta ofiara ma moc zgładzania grzechów ludzi, dlatego ją składamy za nas samych i za cały lud Boży. Właściwie tę ofiarę Chrystus składa, a my się do niej dołączamy, do zbawczej ofiary Chrystusa, i patrząc na Niego chcemy w Jego postawie tę ofiarę przeżywać czyli nie tylko być tymi, którzy składają tę ofiarę, odprawiają Mszę Świętą, ale tymi kogo składają. I dlatego najważniejsze jest to, żeby do Jezusowej ofiary dołączać nas samych, a w szczególności naszą gotowość na pełnienie woli Bożej. „Oto idę Panie, abym pełnił Twoją wolę". Pełnienie Bożej woli się najbardziej Bogu podoba i jest to z naszej strony jest najlepszą ofiarą, którą możemy dołączyć do ofiary Jezusa Chrystusa. W IV Modlitwie Eucharystycznej jest powiedziane, że Eucharystia jest ofiarą i Chrystusa i Kościoła, a więc Chrystus składa siebie w ofierze i nas dołącza, my też jesteśmy tym podmiotem jako Kościół, kapłan wraz ze wspólnotą, która jest w Kościele też składają ofiarę na odpuszczenie grzechów. Dlatego Eucharystia jest tak bardzo ważna, jest źródłem i szczytem działalności całego Kościoła, jest źródłem z którego wyrasta cała moc Kościoła i zarazem jest szczytem, jest czymś najdoskonalszym, mówimy – najświętsza czynność jaką spełniamy tu na ziemi jako kapłani. To jest Najświętszy Sakrament. Wśród siedmiu sakramentów najważniejszy jest chrzest, bo jest bramą, bo nas czyni dziećmi Bożymi, wprowadza do Kościoła, ale najświętszym z tych siedmiu znaków jest Eucharystia, dlatego mówimy Najświętszy Sakrament.

3. Wdzięczni za udział w kapłaństwie Chrystusa i przykład wielkich pasterzy Kościoła

I moi drodzy, dzisiaj jest ten dzień, gdy patrzymy na Jezusa, który stał się Kapłanem, zwłaszcza wtedy, gdy głosił Ewangelię i potem gdy stanął na Golgocie i został rękami ludzi przybity do krzyża i oddawał życie za nas, przelewał krew na odpuszczenie naszych grzechów, naszych też kapłańskich, bo też je mamy i także grzechów innych ludzi. I dzisiaj chcemy podziękować za tę łaskę powołania do sprawowania Najświętszej Ofiary, za to przedłużenie misji samego Chrystusa, podziękować Chrystusowi – wiecznemu i największemu Kapłanowi. To jest piękny dzień, gdy patrzymy na Jezusa Najwyższego Kapłana jako na Tego, który nas obdarzył łaską powołania, łaską święceń i w święceniach kapłańskich nas namaścił i posłał.

Namaszczenie i posłanie to dwa ważne słowa. Namaszczenie było jedno w czasie święceń, a posłanie się ciągnie od lat, mocą tego namaszczenia ze święceń sprawujemy naszą potrójną funkcję – funkcję kapłańską, funkcję przepowiadania czyli funkcję prorocką i funkcję uświęcania czyli funkcję liturgiczną, sakramentalną oraz funkcję pasterską czyli służbę miłości.

Moi drodzy, mamy za sobą różne odcinki drogi, które przebyliśmy od święceń. Jedni przeszli sześćdziesiąt lat na tej drodze, inni pięćdziesiąt, czterdzieści, trzydzieści i dwadzieścia pięć. Moi drodzy, wiemy, że każdy jubileusz nas odsyła do przeszłości, wspominamy to, co było. Czy warto wspominać? – Warto. Nie warto tylko siedzieć w przeszłości, ale warto wracać do przeszłości. Dzisiaj trwa tak zwane wygaszanie pamięci, w naszym życiu publicznym, politycznym, społecznym ten proces jest urzeczywistniany, czemu my się sprzeciwiamy. Patrząc na Jana Pawła II to mamy świadomość, że trzeba wracać do przeszłości, by wiedzieć kim jesteśmy, jakie mamy korzenie, a dopiero potem patrzeć w przyszłość. „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty Boże trwasz na wieki". Życie nasze płynie w jednym kierunku, bezpowrotnie, lat nam przybywa i wiemy, że nie idziemy w pustkę, ale idziemy do domu, idziemy do nieba,

do wieczności, o której tak wiele Jezus mówił. I my też wiele mówimy, ale czasem do siebie tego za bardzo nie stosujemy, a warto pamiętać, że my jesteśmy pierwszymi, którzy powinni słuchać Słowa, które głosimy i pierwszymi odbiorcami tej mocy sakramentalnej, która jest właściwa naszym czynnościom sakramentalnym, które w imieniu Jezusa spełniamy. „Nasze lata przemijają jak trawa, a Ty Boże trwasz na wieki".

Moi drodzy, moglibyśmy sięgać do naszej przeszłości i sięgniemy, ale najpierw chcemy podziękować za tych kapłanów szczególnych, których dała nam Opatrzność z naszego podwórka i także z podwórka światowego. Z podwórka światowego to są papieże, wielcy papieże naszego życia. Najstarsi kapłani pamiętają Piusa XII, później Jana XXIII, później Pawła VI, potem Jana Pawła I, Jana Pawła II, Benedykta XVI i papieża Franciszka. Za nich chcemy podziękować, za pasterzy, za następców św. Piotra, którzy prowadzą świat do Chrystusa. Każdy z nich miał swój styl, ale są wszyscy wielcy w swoim stylu, dlatego dziękujemy. A my Polacy dziękujemy za naszego papieża Jana Pawła II, który nas kochał tak bardzo i tak bardzo kochał nie tylko Boga, kościół, ale też naszą ojczyznę. Dzisiaj w kazaniu na placu św. Piotra przy jego grobie zacytowano słowa, które papież nasz wypowiedział we Wrocławiu podczas II pielgrzymki 21 czerwca 1983 roku, gdy mówił o zaufaniu, że jest potrzebne w Polsce zaufanie, odrodzenie się zaufania i to zaufania opartego na prawdzie. A w tej chwili prawda jest w kryzysie, dlatego nie ma zaufania. Nie mamy zaufania do mediów, nie mamy zaufania do polityków, do dziennikarzy. I to słowo papieża jakże jest aktualne dzisiaj, byśmy znowu zdołali odbudować zaufanie w narodzie, zaufanie oparte na prawdzie.

Drodzy bracia, chcemy też podziękować za Prymasa Tysiąclecia, który tak powiedział pewnego dnia na polskiej ziemi: „Tak często słyszy się zdanie: Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę, jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko, większym nieraz bohaterstwem

jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata". Wytrwać dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej, mieć gotowość oddania jej wszystkiego z siebie. Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której nam wypadło dzisiaj żyć. Jesteśmy z tym narodem tak bardzo związani. Drodzy bracia, niech to będą nasze słowa, utożsamiajmy się z tymi słowami naszego wielkiego pasterza Prymasa, który w jakimś stopniu przygotował Jana Pawła II. Zresztą, Papież sam to powiedział już na początku pontyfikatu, że nie byłoby Papieża Polaka, gdyby nie było wiary Prymasa, gdyby nie było jego odwagi nie cofnięcia się z pozycji ewangelicznych. Więc dzisiaj, gdy patrzymy na Jezusa najwyższego Kapłana, podziękujmy też za naszych wielkich pasterzy, szczególnie św. Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia, ale też było wielu innych wielkich, niech będą obecni w naszych dziękczynieniach.

4. Przeszłość w której wyrasta teraźniejszość

I teraz jeszcze krótki powrót do naszej rodzimej historii. Każdy z nas ma inną historię, inne dzieciństwo, inny dom rodzinny. Na pewno jest wiele wspólnego, bo wyszliśmy z domów katolickich, gdzie nas uczono wiary, miłości i gdzie nas nauczono zasad dobrego postępowania. Wszyscy wynieśliśmy z naszych gniazd rodzinnych wiano, które niesiemy, które wspominamy, a im więcej nam przybywa lat tym chętniej wracamy do tego wiana od mamy, od taty, od rodzeństwa. Więc to jest sprawa indywidualna, bo nikt z nas nie zna domów rodzinnych wszystkich naszych braci, ale mamy wspólny też czas, wspólną drogę życia. Ta wspólna droga życia pojawiła się w seminarium gdyśmy razem modlili się w kaplicy, gdyśmy razem przeżywali różne jubileusze religijne, to wszystko mamy za sobą. I potem nastąpiło rozstanie w dniu święceń. Dla wielu po tym rozstaniu następowały nowe spotkania, spotkania roczne, na rekolekcjach, zjazdy różne i chociażby dzisiejsze nasze spotkanie też jest takie ważne w dniu jubileuszu.

Drodzy bracia, nasi najstarsi kapłani, święceni 19 czerwca 1955 roku. Diecezja jeszcze nie miała swojego biskupa, trzeba było „pożyczać" na święcenia. Wrocław jeszcze nie miał swojego biskupa, jak byli święceni nasi najstarsi tutaj bracia kapłani. A potem popatrzmy na tych, którzy dzisiaj na zegarze życiowych lat mają pięćdziesiąt pięć lat w kapłaństwie. W latach 1955-60 możemy odnotować przybycie biskupa Wrocławia – był to ksiądz doktor Bolesław Kominek, już był wyświęcony wcześniej dwa lata w kaplicy w Przemyślu, święcenia w tajemnicy, dwa lata pozostało to w ukryciu i dopiero, gdy nastał październik, gdy Prymas wyszedł z więzienia końcem września 1956 roku, wtedy trzeba było ogłosić biskupów już konsekrowanych i przybył na święta Bożego Narodzenia do Wrocławia biskup, który jeszcze nie był biskupem diecezjalnym, ale na razie pełnił rolę administratora. To były lata 1955-1960 kiedy byli nasi bracia w seminarium.

Idźmy dalej, czterdziestolatki to są rubinowi jubilaci, data święceń 31 maja 1975, w latach 1969-1975 byli w seminarium. Wtedy się dokonało wiele zmian w seminarium, w 1970 roku przyszedł nowy rektor Józef Majka. W tym czasie nastąpiło też uznanie Stolicy Apostolskiej po traktacie pokojowym podpisanym w sektorze politycznym, już wtedy biskup wrocławski stał się arcybiskupem diecezjalnym, był to 1972 rok i potem były święcenia, święcił biskup Urban.

I idziemy do trzydziestolatków, lata 1979-1985. I tu się działo wiele, bo I pielgrzymka Papieża, powstanie Solidarności, stan wojenny, śmierć Prymasa, dzisiaj dokładnie mija 34 lata i potem pierwsza pielgrzymka Papieża do Wrocławia, a druga do Ojczyzny w czerwcu 1983 roku, a 12 stycznia 1985 roku święcenia księdza biskupa Pazdura. I lądujemy na dwudziestopięciolatkach, to jest 1986-1990, a więc jesień ludów, potem kolejna pielgrzymka Papieża w 1991 roku, pierwsza w wolnym kraju, potem podział diecezji w 1992 roku.

To tyle wspominek, za długich może, ale jeżeli wracamy do historii to po to, byśmy wiedzieli za co Bogu dziękować. Więc proszę księży, jubileusz nas odsyła do przeszłości, niech

ta nasza świadomość tego, co przeżyliśmy w seminarium i tego, co potem się wydarzyło na drogach naszego kapłańskiego posługiwania, a każdy miał inną drogę – za to Bogu dziękujemy. I jest też motyw błagalny, bo nasza droga kapłańska nie jest zakończona, nie wiemy ile nam Bóg pozwoli jeszcze posługiwać. Zobaczcie, ksiądz biskup Stefan Regmunt, wyświęcony w 1995 roku przez samego Papieża w Rzymie, dzisiaj jest na łożu cierpienia. Nigdy nie wiemy, co nas może spotkać, dlatego w ręce Bożej opatrzności, w tej Eucharystii jubileuszowej, powierzmy nas samych, by nas Jezus Chrystus prowadził w mocy Ducha Świętego, byśmy pięknie dokończyli naszego biegu, a On sam wyznaczy godzinę naszego przejścia z życia do życia. Amen.

Parafialne Zielone Święta

Stare Bogaczowice, 29 maja 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowanie
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

1. Misja Kościoła w mocy Ducha Świętego

Z pewnością zdążyliście zauważyć, że dzisiejsze I czytanie było takie samo jak w ostatnią niedzielę, a w ostatnią niedzielę była uroczystość zesłania Ducha Świętego, która nam przypomniała to pierwsze wielkie zesłanie Ducha Świętego jakie miało miejsce w Jerozolimie dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu Jezus odszedł do nieba na oczach uczniów i przed odejściem do nieba kazał uczniom czekać na specjalny dar, na dar Ducha Świętego. I uczniowie czekali wraz z Maryją w Wieczerniku, byli jeszcze niepewni. Już wiedzieli, że Jezus żyje, że zmartwychwstał, ale jeszcze nie mieli świadomości swoich zadań, co mają robić, co ma być dalej. I to wszystko się odsłoniło, gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty po zmartwychwstaniu, obietnica Jezusa się spełniła. Słyszeliśmy, do Jerozolimy przybyli ludzie

z różnych regionów ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego, bo się z pewnością zwiedzieli, że coś ważnego będzie się dziać i dlatego przyszli. I Duch Święty zstąpił. Zaczęli ci obecni tam mówić różnymi językami. Każdy rozumiał to co mówił św. Piotr, a wygłosił wtedy wspaniałe kazanie, już napełniony Duchem Świętym, już wiedział co ma mówić i co ma robić, i mówił, że Jezusa, którego Żydzi zabili Bóg wskrzesił z martwych. „Myśmy z Nim jedli i pili, my jesteśmy świadkami Jego zmartwychwstania. Przyłączcie się do Niego, uznajcie Go za Zbawiciela, On za was oddał życie na krzyżu, nawróćcie się na Jego Ewangelię".

I tak się zaczęło, tak zaczął Kościół działać. Dzień zesłania Ducha Świętego był dniem rozpoczęcia oficjalnej działalności Kościoła. Kościół się objawił światu, nabrał odwagi od Ducha Świętego, takiej determinacji, by o Jezusie mówić, by Jego Ewangelię przypominać i by ogłaszać, że świat dostąpił zbawienia, że jest odpuszczenie grzechów, że Jezus wylał krew na odpuszczenie grzechów. I dzisiaj podobnie Kościół głosi, jak głosił przez dwadzieścia wieków i tę Ewangelię niósł narodom, poprzednim pokoleniom. I dzisiaj, jak świat długi i szeroki – Kościół jest w różnych narodach, przemawia w różnych językach i po angielsku, i po francusku, i po rosyjsku, i po hiszpańsku, i po polsku, i po włosku – we wszystkich językach jest dzisiaj głoszona Ewangelia. Jak jesteśmy w Ziemi Świętej widzimy w kościele „Pater Noster" tablice wypisane w tylu językach świata. A jak jesteśmy w „Ain Karim", tam gdzie było nawiedzenie Matki Bożej, to te słowa Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana" – jest tam tyle tablic w różnych językach. A więc możemy powiedzieć, że faktycznie dzisiaj Kościół przemawia językami wszystkich narodów.

2. Powołanie do bezinteresownego daru z siebie realizowanego w radości

Oto dzisiaj, tutaj w Starych Bogaczowicach nowe Zielone Święta, takie skromniejsze, ale to jest tego samego rodzaju

wydarzenie – zesłanie Ducha Świętego na młodzież tutejszą, która za chwilę przyjmie znak sakramentalny w postaci namaszczenia krzyżmem. Usłyszą oni formułę sakramentalną i będą napełnieni Duchem Świętym, by mogli świadczyć o Jezusie, by mogli w Jezusa głębiej i lepiej wierzyć, żeby się mogli łatwiej modlić, żeby ich ciągnęło na Mszę Świętą w niedzielę do kościoła, na spotkanie z Jezusem zmartwychwstałym i żeby byli Jego świadkami, żeby czynili co Jezus polecił, bo to jest jedyna droga, by już tu na ziemi zakosztować szczęścia. Bo szczęście polega na praktykowaniu Ewangelii, praktykowaniu miłości, radości, pokoju, uprzejmości – to co w Ewangelii znajdujemy – a Jezus na szczycie wszystkich cnót umieścił miłość, zostawiając nam I przykazanie: „To jest moje przykazanie abyście się wzajemnie miłowali".

Droga młodzieży, dzisiaj o miłości różnie mówią, ale nie wszyscy mówią prawdziwie. Miłość czasem sprowadzają do przeżyć erotycznych, do seksu, a miłość jest piękniejsza. To jest też piękne, ale miłość jest jeszcze pełniejsza i piękniejsza, bo jest darowaniem siebie drugiemu człowiekowi. Św. Jan Paweł II definiował miłość jako bezinteresowny dar „ja dla ty". Jak ktoś kogoś kocha to jest zatroskany o dobro osoby kochanej, nie o dobro moje. Moje dobro się mniej liczy, twoje dobro się liczy, żebyś ty był szczęśliwy, żeby tobie było ze mną dobrze. Nie, żeby mnie było z tobą dobrze, ale tobie, żeby było ze mną dobrze. To jest postawa miłości. A szczytem miłości jest oddanie życia za drugiego człowieka, dlatego Jezus powiedział: „Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich". I On oddał, za wszystkich nas przelał krew. I byli ludzie podobni do Jezusa, przynajmniej w części się upodobnili – św. Maksymilian. Jak po ucieczce z więzienia na apelu wieczornym wybierali co dziesiątego na śmierć i gdy wskazano na Franciszka Gajowniczka, ten wypowiedział słowa: „Ja nie bo ja mam rodzinę, dzieci, chcę wrócić". Jak to Maksymilian usłyszał, wystąpił z szeregu i powiedział: „Ja pójdę za niego". Zapytano: „Kim jesteś? Jestem kapłanem katolickim". Chwilę pomyśleli i zgodzili się. I oddał życie, a Franciszek Gajowniczek wrócił do swoich i jeszcze długo żył.

To jest właśnie miłość, jak jesteśmy bezinteresowni, jak jesteśmy nie dla siebie, ale dla drugich. I dlatego, droga młodzieży, całe życie trzeba nad tym pracować, żeby w naszym sercu było jak najmniej mnie, a najwięcej Ciebie Boże, ciebie mamo, ciebie tato, a potem to skierujemy do kogoś, kto zostanie naszą żoną, mężem. Podejmujecie, droga młodzieży, zobowiązanie bycia świadkiem Jezusa, świadkiem Jego miłości – „Wytrwajcie w miłości mojej".

Także podejmujecie zobowiązanie, by być człowiekiem pogodnym. Jezus mówił, że radości waszej Wam nikt nie odbierze. „To Wam powiedziałem, aby radość w Was była i aby radość Wasza była pełna". Dzisiaj trzeba to wspomnieć, bo gdyby nie było bierzmowania, to byśmy odprawiali Mszę Świętą o św. Urszuli Ledóchowskiej. Polka, nasza piękna zakonnica, apostołka radości, lata życia 1865-1939, misjonarka w Rosji pracowała. I oto papież ją pokazał światu, w Poznaniu była beatyfikacja w 1983 roku podczas II pielgrzymki, a 20 lat później w 2003 roku była jej kanonizacja. Św. Urszula Ledóchowska, apostołka uśmiechu i w takim przesłaniu, które zostawiła, czytamy, że uśmiech nas nic nie kosztuje. Nie kosztuje cierpienia, nie kosztuje wysiłku wielkiego, nie kosztuje wielkich starań tylko trzeba chcieć się uśmiechać do człowieka. Ten uśmiech ma źródło w Bogu, bo ci ludzie się uśmiechają autentycznie, którzy są dobrzy, którzy są uczciwi, prawi. Biskup Józef Pazdur, którego niedawno pochowaliśmy we Wrocławiu był takim człowiekiem uśmiechu, dobroci. Zawsze mówiliśmy na niego Ojciec, Ojciec Biskup. Każdego wysłuchał, nawet jak jakiś ksiądz przyszedł z życiem pokręconym, to mówił tak: „To takie ludzkie, odejdź od tego, bądź inny i wielu się nawracało, poprawiało". Łagodnością, uśmiechem, spokojem możemy tak wiele ludzi zjednywać dla Jezusa.

3. Szacunek dla przodków i starszego pokolenia

Droga młodzieży, uśmiechajcie się, a jak babcia chce rozmawiać, to porozmawiaj z nią, może cię to nudzi co ona tam

mówi o wojnie, czy narzeka na choroby. Jak się zatrzymasz, wysłuchasz, uśmiechniesz się to jesteś dobrym wnukiem. Musimy szanować ludzi starszych. Dzisiaj wspominamy 70 rocznicę powrotu na Ziemie Zachodnie, przybyliśmy w większości z Kresów Wschodnich, tam się rodzili i działali wielcy ludzie. Przypomnijmy, że w okresie międzywojennym uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie był silniejszy niż uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Tam było jedno z wielkich centrów kultury polskiej. Piłsudski też pochodził z Kresów północno-wschodnich, Wilno, dlatego dobrze, że taką uroczystość się wspomina. A ci, którzy to wspominają, to pamiętają, to mają dzisiaj około 80 lat i więcej, bo 70 lat temu się zakończyła II wojna światowa.

Dlatego droga młodzieży, szanujcie starszych, bo oni przeżyli wojnę, przeżyli zawieruchę, musieli gniazda rodzinne opuścić, tam gdzie się urodzili i wychowali. Przyszedł rozkaz i ich wysiedlano i tu trzeba było od nowa sobie życie urządzać. I musimy pilnować, żeby te Ziemie Zachodnie były eleganckie, nie byle jakie. A popatrzcie jak to się dzieje, na wschodzie 60-70% ludzi chodzi do kościoła, a u nas 20-30%. Trzy razy tyle tam jest, są pełniejsze kościoły w diecezji rzeszowskiej, lubelskiej, tarnowskiej, krakowskiej. A potem widzimy jaki wynik głosowania jest, nie będę tego komentował. Moi drodzy, więc chcemy tutaj na Ziemiach Zachodnich być Chrystusowi, kościelni, chcemy być dobrymi synami i córkami kościoła katolickiego i narodu polskiego, nie dać sobie wygaszać pamięci. Nie wolno się dać okradać z wiary, z wartości religijnych, narodowych, bo to jest nasz skarb. W tych dniach są ważne rocznice.

Wczoraj była 34 rocznica śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Jak był pogrzeb, Msza Święta była sprawowana na placu Zwycięstwa, tam gdzie 2 lata wcześniej, w 1979 roku, był papież i wypowiedział słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi" – tam ustawiono trumnę ze zwłokami Prymasa Tysiąclecia. Papież leżał chory po zamachu, nie mógł przyjechać, kardynał Macharski miał homilię. Prymas Tysiąclecia odchodził i na

jednym sztandarze widniały słowa: „Niekoronowanemu królowi kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu" – tak napisali Polacy. Kardynałowi, którego komuna niszczyła, którego wsadziła na 3 lata do więzienia, a Prymas stał przy swoim, to znaczy przy Kościele i przy narodzie. Jeśli to przypominamy, to chcemy sobie uświadomić, że mamy piękną tradycję narodową, katolicką i od tego nie wolno odejść.

Droga młodzieży, wam w głowach kręcą w Internecie i w mediach dzisiejszych, bo dzisiaj dyrygentura Europy jest nieprzychylna Bogu, ale pamiętajcie, że jak od Boga się odwrócimy to wchodzimy na drogi błądzenia, na drogi złe. Nasze miejsce jest przy Bogu. Przypomnijmy co Jezus powiedział w Ewangelii dzisiejszej, co się wydarzyło. Chciał zerwać owoc z drzewa bo był głodny, ale nie było i to drzewo uschło, bo nie owocowało. Jak człowiek nie owocuje to może później uschnąć, to karłowacieje – jeżeli nie jest dobry, jeżeli nie jest człowiekiem Bożym, nie wypełnia woli Bożej jak św. Józef.

Dlatego kończąc, bracia i siostry, to pouczenie przed bierzmowaniem, zachęcam do modlitwy rodziców, samorządowców, wszystkich, którzy tu dzisiaj jesteście, by za przykładem św. Józefa, który tak pięknie wolę Boga wypełniał, dalej, za przyczyną św. Urszuli Ledóchowskiej, apostołki uśmiechu i za przykładem też św. Jana Pawła II, naszego wielkiego papieża, abyśmy byli wierni tradycji Kościoła, tradycji eklezjalnej i tradycji narodowej. Amen.

Strażacka wdzięczność Bogu

Dobromierz, 30 maja 2015 r.

Msza św. dla strażaków Gminy Dobromierz
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Na służbie Bogu i ludziom

Najpierw chcę wyrazić wielkie słowa uznania dla Waszej formacji strażackiej, że chcecie swoją rocznicę siedemdziesięciolecia waszej służby strażackiej obchodzić w Kościele, przed Bogiem, że jesteście na Mszy Świętej. To jest znak Waszej szlachetności, Waszej świadomości religijnej, że nie wszystko od nas zależy, że najwięcej zależy od Boga, dlatego trzeba Bogu dziękować, Boga przepraszać i Boga prosić.

Niedawno zmarł we Wrocławiu ksiądz biskup Józef Pazdur, który tak często nam te trzy słowa przypominał: „Dziękuję, przepraszam i proszę". Te słowa pasują na każdy jubileusz i także na dzisiejszy – Wasz jubileusz siedemdziesięciolecia, Waszej służby strażackiej, tutaj w Dobromierzu. Dlatego cieszymy się każdym z Was. Chcę też zauważyć, że potraficie swoje rzemiosło, swoją służbę przekazywać młodemu pokoleniu, zapalić do tej służby młodzież, bo oto w waszych szeregach widać wiele osób młodych. Tutaj przy ołtarzu usługują młodzi strażacy, nie tylko mężczyźni, ale także i kobiety. I to jest piękne, że potraficie Waszą tradycję strażacką przekazywać młodemu pokoleniu, by strażaków nie zabrakło. Moi drodzy, mówimy o Was, że jesteście na służbie Bogu i ludziom, na służbie ojczyzny. Te słowa zwykle piszemy na tablicach pamiątkowych, upamiętniających jubileusze i także na sztandarach. Jesteście na służbie Bogu i ludziom.

2. Wiara wyrażona modlitwą i czynem

Służba Bogu jest bardzo ważna, bo Bóg jest najważniejszy i dlatego Bogu się przede wszystkim należy uwielbienie, chwała. W dzisiejszym I czytaniu mieliśmy taką zachętę skierowaną

przez autora Księgi Syracha i czytaliśmy takie słowa: „Będąc jeszcze młodym, zanim zacząłem podróżować, znalazłem upodobanie w modlitwie, znalazłem mądrość w modlitwie. Będę cię wielbił Panie i wychwalał i błogosławił Twoje imię". Tak mówił do Boga człowiek wierzący i my też dzisiaj, jako ludzie wierzący, podobne słowa do Boga mówimy. Mówimy, że On jest najważniejszy, że na Jego chwałę wykonujemy naszą pracę, pełnimy naszą służbę, by z tej służby była większa chwała Boża, by Bóg odbierał od nas cześć i uwielbienie. Jako wierzący wiemy o tym, że nasza wiara się wyraża w takich dwóch czynnościach, w dwóch działaniach – w modlitwie i w naszym postępowaniu. A więc kto wierzy, to się modli codziennie, przychodzi na Mszę Świętą niedzielną, jest w łączności z Bogiem. Kto wierzy to także zachowuje Boże przykazania, jest konsekwentny, żyje według Bożych przykazań, zwłaszcza zachowuje przykazanie najważniejsze – przykazanie miłości Boga i bliźniego. To są takie znaki naszej wiary, modlitwa, więź z Bogiem, a więc służba Bogu na pierwszym miejscu i służba drugiemu człowiekowi. Niektórzy dzisiaj się trochę zżymają, zwłaszcza różnego rodzaju liberałowie, że ta pierwsza forma służby jest niepotrzebna, służba Bogu, że trzeba odejść od tradycji średniowiecznej, wyzwolić się z różnych przesądów religijnych i być człowiekiem nowoczesnym, któremu Bóg nie jest potrzebny, dlatego głoszą hasło: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było". To jest bardzo podstępne, nieprawdziwe widzenie rzeczywistości. Papież Benedykt XVI tak często powtarzał: „Tam jest przyszłość, gdzie jest Bóg". Tu w tej świątyni były kiedyś rekolekcje dla rolników i miały to hasło: „Gdzie jest Bóg tam jest przyszłość". Dlatego dobrze czynicie, że swoją służbę strażacką pełnicie w przyjaźni z Bogiem. Za to wam chwała i też z tego tytułu zachęta, byście w tej formie, w tym stylu waszą służbę pełnili.

3. Święty obowiązek ratowania ludzi

Ale także jest ważne, byśmy w naszym życiu służyli ludziom, a wy się deklarujecie służyć ludziom w potrzebie, często

narażając swoje życie. Gdy mówimy o strażakach, to możemy sobie przypomnieć tragedię, która się rozegrała na początku naszego XXI stulecia i III tysiąclecia w Stanach Zjednoczonych. Te dwie wieże World Trade Center, gdy zostały zaatakowane, pospieszyli na pomoc strażacy. Wiedzieli, że mogą zginąć i rzeczywiście wielu zginęło, ale się nie cofnęli. Uważali to za święty obowiązek, żeby ratować ludzi, żeby tragedię zmniejszyć, żeby ocalić zagrożonych ludzi. I wiemy, że wielu zginęło, nie tylko pracownicy zginęli, którzy byli tam na wysokich piętrach, ale także strażacy, którzy tam poszli, żeby ratować i przeszli z tego miejsca do wieczności.

Moi drodzy, wiemy, że służba strażacka jest niebezpieczna. To nie tylko pożary, powodzie, ale też inne zadania wypełniacie, jesteście także wzywani do wypadków drogowych, kiedy trzeba ludzi wyciągać zmasakrowanych z pojazdów. W tak wielu miejscach służycie, pomagacie i myślę, że czynicie to jako ludzie wierzący, którzy mają sumienie urobione przez Boże słowo, przez Boże przykazania. Dlatego też będziemy się modlić za Was, żebyście mogli w takim stylu właściwym Waszą służbę pełnić.

4. Religijność a prawdziwa wiara

W dzisiejszej Ewangelii widzieliśmy Jezusa, który jest w Jerozolimie, było to na trzeci dzień po Jego wjeździe uroczystym na święta paschalne, kiedy został powitany palmami. I następnego dnia, po niedzieli palmowej Jezus wypędził przekupniów ze świątyni, powiedział: „Dom mój jest domem modlitwy, a wyście go uczynili jaskinią zbójców". I za to się naraził i pytano Go: „Jakim prawem to czynisz? Dlaczego tu zaprowadzasz porządki w świątyni, co Tobie do tego?". Jezus na te pytania odpowiedział własnym pytaniem. Chodziło o to, żeby jak najszybciej znaleźć oskarżenie, powód do uwięzienia i do wydania wyroku śmierci. Ta scena dzisiejsza, która została nam przez Ewangelię przybliżona, rozegrała się kilka dni przed śmiercią krzyżową Jezusa. Moi drodzy, jest to zadziwiające, że faryzeusze niby

uważali się za religijnych, a tak zasadniczo, tak zdecydowanie walczyli z Jezusem, który się przedstawia jako wysłannik Ojca, jako Mesjasz i przyszedł na świat, żeby zreformować ludzkie serca i by umrzeć za ludzi z miłości. A faryzeusze, skostniali w religii swojej, tego przesłania nie przyjęli. Coś podobnego może się zdarzyć dzisiaj i widzimy na własne oczy, są katolicy, którzy mówią, że są wierzący, a nie chodzą do kościoła. Gdy proboszcz stawia wymagania przy chrzcie świętym, że ochrzci, ale trzeba dziecko wychować religijnie, to się oni obrażają. Do kościoła nie chodzą, nie modlą się, a mówią, że są wierzący. Czasem odrzucają niektóre prawdy, na przykład o życiu pozagrobowym, o piekle, o niebie. Są tacy ludzie, którzy nazywają siebie katolikami a to odrzucają. To jest właśnie wykoślawiona religijność i jest potrzeba, byśmy się kontrolowali, byśmy byli wyznawcami Chrystusa autentycznymi, którzy wierzą, modlą się i którzy służą Bogu i ludziom. Modlimy się dzisiaj o to, żebyście wy, jako strażacy, którzy macie tyle zasług i tyle uznania wśród ludzi, byście mogli dalej, w takim stylu autentycznym, służyć Bogu i ludziom, jak to jest napisane na sztandarze czy na innych tablicach. Amen.

Przekaz wiary w rodzinie

Wambierzyce, 30 maja 2015 r.

Msza św. podczas XI diecezjalnej pielgrzymki rodzin
Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin

1. Święty pośpiech

Wysłuchaliśmy Ewangelii, która nam opowiada o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Maryję. Jest na początku powiedziane, że Maryja poszła z pośpiechem do swojej krewnej Elżbiety. To słowo „pośpiech" jest bardzo ważne. W Nowym Testamencie mamy takie trzy sytuacje, w których jest mowa o pośpiechu.

Sytuacja pierwsza, gdy Maryja po zwiastowaniu z „pośpiechem" powędrowała odwiedzić swoją krewną Elżbietę, by się z nią podzielić radosną wieścią, że zostaje Matką Zbawiciela. Potem mamy to słowo użyte przy pokłonie pasterzy. Pasterze z „pośpiechem" poszli w stronę Betlejem za głosem Anioła, by spotkać narodzonego Jezusa. I jest trzecie miejsce, związane z Zacheuszem, gdzie jest mowa o pośpiechu. Gdy się dowiedział Zacheusz, że Jezus chce być gościem w jego domu, zszedł z drzewa z „pośpiechem" i udał się do swojej zagrody, by Jezusa godnie przyjąć.

Moi drodzy, znamy powiedzenie ks. Jana Twardowskiego, poety, człowieka wielkiej kultury duchowej, które brzmi: „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą". A więc mamy przypomniane, że trzeba się spieszyć czynić dobrze, trzeba się spieszyć przede wszystkim miłować, żeby nam na ziemi nie zabrakło czasu. Na ziemi jest potrzeba, byśmy się nauczyli miłować, byśmy potem miłością żyli całą wieczność. Spieszmy się kochać ludzi, dobro trzeba czynić zaraz, nie potem. Potem czasem przechodzi w nigdy. Dlatego warto to sobie zapamiętać, żebyśmy zawsze dobro czynili z pośpiechem, żeby nie odkładać na potem.

2. Rodzice pierwszymi nauczycielami wiary i prawdziwego obrazu Boga

Moi drodzy, gdy Maryja przybyła do Elżbiety, to zanim wypowiedziała modlitwę Magnificat, to usłyszała od swojej krewnej słowa pochwały: „Błogosławiona jesteś któraś uwierzyła, że staną się słowa powiedziane Ci od Pana". Została powitana Maryja jako osoba wierząca. Może w tej homilii dzisiejszej na tegorocznej XI pielgrzymce małżeństw i rodzin naszej diecezji do Maryi Królowej Rodzin, pochylmy się nad sprawą przekazu wiary w rodzinie czyli nad sprawą religijnego wychowania. To jest bardzo ważna kwestia. Wiemy, że rodzina jest pierwszą instytucją wychowawczą. Jan Paweł II w adhortacji „Familiaris Consortio", w której jest wyłożona

najpełniej nauka o małżeństwie i rodzinie, wskazuje na kilka ważnych funkcji jaką pełni i powinna pełnić rodzina. Wśród tych najważniejszych są dwie – funkcja prokreacyjna, a więc rodzina jest miejscem, gdzie się istoty ludzkie nowe pojawiają, jest miejscem odradzania się świata, przychodzenia na świat nowych ludzi i druga funkcja – funkcja wychowawcza, bo człowiek potrzebuje wychowania czyli przekazu wartości, nie tylko kształcenia, ale także kształtowania wartości moralnych, religijnych. I w tej chwili chcemy się pochylić nad tą funkcją drugą, bardzo ważną funkcją wychowawczą.

Powtórzmy, że rodzina jest pierwszą i najważniejszą szkołą wychowania. Zanim potem się włączy w wychowanie kościół, szkoła, parafia, to najpierw dziecko przebywa w rodzinie. Najwcześniej pod sercem matki, dlatego już życie psychiczne, religijne, moralne matki udziela się dziecku, które nosi pod sercem. I potem, gdy dziecko ujrzy świat powinno być wychowane w klimacie miłości, prawdy, rodzinności. I w życiu dziecka jest bardzo ważny przekaz wiary, nasz przekaz wiary od samego początku. Oczywiście dostosowujemy ten przekaz wiary do możliwości poznawczych, psychicznych dziecka, ale jest to ważne, byśmy ten proces urzeczywistniali, proces przekazywania wiary. Najpierw w wierze chodzi o to, by przekazać dziecku prawdziwy obraz Boga, bo czasem rodzice popełniają błąd i niekiedy nie potrafią się uchronić od dwóch skrajności. Skrajność pierwsza polega na tym, że pokazujemy Boga jako policjanta, rygorystę, który stoi na każdym kroku z pałką, żeby kogoś przyłapać na grzechu. To jest oczywiście zafałszowany obraz Boga. Ale jest też druga skrajność, niektórzy rodzice pokazują dziecku Boga jako kumpla, takiego łagodnego tatusia, który na wszystko pozwala, jest miłosierny w każdej sytuacji i nie dziwi się nawet jak popełniamy grzech, odchodzimy od Niego, bo nam wszystko przebacza. To jest też wizja Boga niewłaściwa, bo Bóg nie jest naszym kumplem, jest miłosierny, ale nie jest taki całkowicie pobłażliwy. Mówimy, że Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze. Dlatego jest ważne, byśmy od samego początku

przekazywali właściwy obraz Boga jako Ojca miłosiernego ale i sprawiedliwego, żeby unikać tych dwóch skrajności. I co jest ważne? – Żeby przekonywać dzieci od samego początku, że Bóg miłuje wszystkich i że szczególnie miłuje dzieci. Najpierw musimy my sami być przekonani o tym, bo czasem spotkamy ludzi, którzy w to nie wierzą lub wierzą bardzo słabo. Jak coś się w życiu nie układa, przychodzą ciemne doliny do przejścia, to gaśnie wiara w Boga, który miłuje, mówią, że Bóg o nich zapomniał. A właśnie Bóg miłuje zawsze, niezależnie od tego kim jesteśmy, co robimy, czy grzeszymy, czy spełniamy uczynki wielkiej miłości. W każdym czasie nas Bóg miłuje i wtedy gdy byliśmy dziećmi i w wieku młodzieńczym i w wieku dorosłym i starczym, zawsze nas Bóg miłuje.

3. Papież Franciszek o rodzinie

Ojciec Święty Franciszek głosi teraz takie katechezy o życiu w małżeństwie i rodzinie, to jest takie przygotowanie do synodu zwyczajnego, który ma się odbyć w październiku tego roku. 11 lutego tego roku, a więc niedawno, mówił tak: „Dzieci są umiłowane wcześniej tak jak miłuje nas Bóg, którego miłość nas uprzedza, są umiłowane zanim uczynią cokolwiek aby na to zasłużyć, zanim potrafią mówić i myśleć". Warto o tym pamiętać i gdy wychowujemy dzieci warto im to mówić i ich do tego przekonać, że Bóg ich od samego początku miłuje, są umiłowane zanim uczynią cokolwiek, aby na to zasłużyć, zanim potrafią mówić i myśleć. Każde dziecko jest darem, dalej mówił papież i nie jest ściśle rzecz biorąc własnością rodziców, ale własnością Boga. Na audiencji generalnej w maju, przed tygodniem, papież mówił też o tych rodzinach, które mają problemy i mówił tak: „Trudno wychowywać rodzicom, którzy widzą swoje dzieci tylko w godzinach wieczornych, gdy zmęczeni pracą wracają do domu – ci szczęśliwi, którzy mają pracę. Jeszcze trudniejsze jest to dla rodziców żyjących w separacji, obciążonych tym stanem. Bardzo im trudno wychowywać, bo już sama separacja stanowi trudność. Często też dziecko trak-

towane jest jak zakładnik. Ojciec mówi źle o mamie, a mama źle o ojcu, co wyrządza jemu wiele zła. I dalej papież mówi: Wam, małżeństwom rozbitym chciałbym powiedzieć: nigdy nie traktujcie dzieci jako zakładników, nigdy, przenigdy! Niech dzieci wzrastają, słysząc, że mama mówi dobrze o ojcu, a ojciec mówi dobrze o mamie pomimo, że nie są razem".

Zapamiętajmy, to mądra uwaga Ojca Świętego dla rodziców, dla tych pierwszych wychowawców. A więc, powtórzmy, właściwy obraz Boga trzeba malować przed dzieckiem i w tym obrazie uwydatniać tę podstawową prawdę, że jesteśmy umiłowani przez Boga i to w każdym czasie, każdej sytuacji. Najtrudniej nam jest wytłumaczyć sobie i dzieciom fakt niewinnego cierpienia. Jak pójdziemy do zakładów, gdzie są dzieci kalekie czy do domów dziecka, to jak patrzymy na te dzieci, które czasem są podobne do potworów, to nam się rodzi pytanie dlaczego się poczęły. A nie mogły się począć bez woli Bożej, bo Bóg daje duszę, rodzice tylko współpracują w dawaniu istnienia, w powoływaniu człowieka do istnienia. Dlaczego tak się stało? – Są to trudne pytania, ale z takimi pytaniami też trzeba się umieć zmierzyć i próbować wyjaśnić. Nie wszystko się da wyjaśnić, ale jak dziecko widzi mamę, tatę, babcię, dziadka, którzy go kochają to nawet, gdy się nie da wszystkiego od razu wytłumaczyć, to trwają przy tym co rodzice, dziadkowie mówią. Jan Paweł II, gdy kiedyś mówił o niezawinionym cierpieniu, to tak to skomentował, może dlatego, żeby w nas obudzić miłość do człowieka w potrzebie, byśmy nie byli tacy niewrażliwi, byśmy tym osobom cierpiącym niewinnie służyli, pomagali i by się w nas i z nas wylewała miłość do tych bardziej biednych i cierpiących niż my. Może dlatego.

4. Przykłady wiary rodziców najlepszą szkołą wiary dzieci

W każdym razie, starajmy się by, w rodzinnym domu, dzieciom przekazać właściwy obraz Boga, żeby one potem poszły do szkoły i potem w życie dorosłe z właściwym obrazem

Boga. I tutaj, drodzy małżonkowie, drodzy rodzice, jest ważne to nasze nastawienie, nasz przykład bo dzieci są doskonałymi obserwatorami, one nie wszystko mówią, ale rozumieją, nie wszystko powiedzą, ale w ich psychikę zapada co czynią rodzice. I nie można mówić, on i tak nie rozumie, jest jeszcze za mały, a właśnie taki malec rozumie tylko tego nie powie, ale to się gdzieś tam wpisuje w jego psychikę i potem z taką raną, z taką skazą idzie w świat, wychodzi z rodzinnego domu. Dlatego dawajcie dobry przykład, przykład wielbienia Boga, przykład dobrej modlitwy.

Wspomnijmy co napisał Jan Paweł II, gdy wspominał lata dzieciństwa, lata studenckie, pod koniec życia lubił wspominać, bo to jest taka właściwość ludzkiej psychiki, że pod koniec życia wracamy do lat dzieciństwa, w których byliśmy zawsze szczęśliwi. I papież też uległ tej tendencji i wiele mówił i napisał. Gdy go ktoś zapytał kiedy się nauczył modlić, co się przyczyniło do tego, że pokochał modlitwę, tak pilnuje tej modlitwy każdego dnia, to powiedział: „Dom rodzinny mi pokazał, co to znaczy się modlić. Jak widziałem ojca, który się modlił w nocy na kolanach z różańcem w ręku, to mnie nie trzeba było potem do modlitwy zapędzać, ja wiedziałem co trzeba robić bo widziałem co ojciec czynił, ojciec, który był moim najbliższym człowiekiem bo mama zmarła gdy miałem dziewięć lat". Przykłady, wzorce mają niesamowitą moc przekonywania i one się wpisują w psychikę naszych wychowanków.

Drodzy rodzice, więc przekaz wiary, która się wyraża w modlitwie, w tym wielbieniu Boga, ale też się wyraża w miłości, bo wiara każdego człowieka dorosłego i tego małego wyraża się najczęściej w tych dwóch działaniach, w dwóch postawach, w postawie modlitewnej i postawie dobrych czynów. Ileż to jest wezwań byśmy byli wrażliwi. Dzisiaj w Liście do Rzymian była mowa: „Miłość niech będzie bez obłudy. Miejcie wstręt do złego, podążajcie za dobrem. W miłości braterskiej nawzajem bądźcie życzliwi. W okazywaniu czci jedni drugich wyprzedzajcie. Nie opuszczajcie się w gorliwości, w ucisku bądźcie cierpliwi, a w modlitwie wytrwali. Przestrzegajcie gościnności".

Drodzy bracia, na każde to słowo można by wygłosić długą konferencję. Więc klimat miłości w rodzinie, miłość między małżonkami, jak dzieci to czują to same też będą później miłować, wyrosną na altruistów, nie na egoistów, dlatego tak ważna jest wzajemna miłość w małżeństwie, w rodzinie.

Przed kilkoma laty odwiedziłem jedną rodzinę w okolicach Poznania, rodzinę, która ma pięciu synów, same chłopaki. I były problemy z niektórymi, bo jeden syn wszedł w nieciekawe towarzystwo, trzeba go było ratować. Ale ci rodzice nam pokazali taki ołtarzyk, przy którym rodzina się zbiera każdego wieczoru i przy tym ołtarzyku była wspólna modlitwa, rachunek sumienia, podziękowanie Bogu za dzień. Nie wszyscy synowie się garnęli, ale przychodzili, czasem może z miną skwaszoną, ale przychodzili. Rodzice mieli takie przeświadczenie, że trzeba wszystko co możliwe w domu rodzinnym zrobić, jak się to zapisze w psychice dziecka, to nawet jak ono się później gdzieś zagubi, to ma do czego wrócić. Jeden z księży mi opowiadał o swoim bracie, który miał rodzinę, czwórka dzieci i jeden bratanek wrócił po zakończonym roku akademickim i ogłosił rodzicom, że jest ateistą. Rodzice zachodzili w głowę co się stało, a starali się wychować wszystkie dzieci jak najlepiej. Coś takiego się może zdarzyć, to jest też ta ciemna dolina dla rodziców, którą trzeba przejść, która nie może nas załamać, tylko trzeba na nowo Bogu zaufać i swoje robić i modlitwę dopełniać pokutą tak jak Matka Boża w Fatimie kazała. Owszem modlitwa różańcowa, ale także pokuta i nawrócenie.

Moi drodzy, dzisiaj jest taki anonimowy wychowawca, który ma na imię Internet, dzieci grają, dorośli grają. Słyszałem o takim ojcu, który przychodzi z pracy, tylko coś zje i gra do północy. Żona się kładzie spać, a on jeszcze gra. Ginie dialog. Dawniej telewizja była wrogiem dialogu, a dzisiaj też Internet. Z tym, że Internet jest bardziej niezależny, bo w telewizji nakręcają programy według mocodawców, chociaż w Internecie jest wielu ludzi złych, którzy gorszą i też jest cenzura. Żaliła się kiedyś pani do mnie, że są same komentarze negatywne. Ja mówię niech pani napisze pozytywny, a ona – napisałam,

ale nie puścili i nie jeden raz pisałam coś pozytywnego. Co to znaczy? – Że też jest jakaś cenzura i ktoś tego pilnuje, żeby było mniej dobra, a jak najwięcej zła, komuś na tym zależy.

Dzisiaj jesteśmy przy Matce Bożej, to co nas boli, to co jest dla nas zagrożeniem i dla innych zagrożeniem, dla rodzin, które znacie, powierzmy Matce Bożej, by nam pomogła rozeznać sytuację i by nam wyprosiła dary Ducha Świętego, byśmy postawili opór złemu przez naszą modlitwę, pokutę i świadectwo chrześcijańskiego życia. Amen.

Chwała Trójcy Świętej za dar Matki

Jelenia Góra – Cieplice, 31 maja 2015 r.

Msza św. z racji Święta Matki

1. Objawiona prawda o Trójcy Świętej

Człowiek własnym rozumem nie może nigdy dojść do odkrycia, że Bóg jest jeden w trzech Osobach i do końca nie może przeniknąć tej tajemnicy troistości Boga. Wiemy, że byli filozofowie, byli ludzie nauki, którzy dochodzili do prawdy o istnieniu Boga, nawet potrafili wskazać na Jego przymioty, ale nikomu się nie śniło, żeby Bóg był jeden w trzech osobach. Jest to prawda objawiona, Bóg nam się przedstawia jako Jeden w trzech Osobach. To przedstawienie Pana Boga miało miejsce przede wszystkim w posłannictwie Jezusa Chrystusa.

Przy okazji przypomnijmy, że mamy religie monoteistyczne i politeistyczne. Religie monoteistyczne uznają, że jest tylko jeden Bóg, natomiast w religiach politeistycznych uznaje się, że jest wielu bogów. Wśród religii monoteistycznych mamy trzy wielkie religie świata: judaizm chrześcijaństwo i islam, ale tylko chrześcijaństwo spogląda na Boga jako na Boga w Trójcy jedynego. A więc powtórzmy: „Pan Bóg w swoim objawieniu przedstawił się nam jako troisty – jako Bóg Ojciec, jako Syn Boży i jako Duch Święty".

a) Bóg Ojciec

Moi drodzy, poszczególnym osobom przypisujemy specjalne dzieło. Bogu Ojcu przypisujemy dzieło stworzenia, Synowi Bożemu, Bogu Wcielonemu, przypisujemy dzieło odkupienia, a Duchowi Świętemu przypisujemy dzieło uświęcania świata. Pamiętamy jednak, że wszelkie działanie Boga na zewnątrz jest działaniem całej Trójcy Świętej. Ale moi drodzy, możemy sobie uświadomić te dzieła, jakie przypisujemy poszczególnym Osobom Boskim. Bóg Ojciec jest Stwórcą, co oznacza, że stworzył niebo i ziemię. A więc świat, w którym jesteśmy to nie jest nasze dzieło, nie myśmy go skonstruowali, tylko Bóg go stworzył. My czasem możemy go udoskonalać, czasem psuć, kształtować, ale to jest dzieło Boże. Jak sam Duch Święty kazał napisać psalmiście: „Pańska jest ziemia i wszystko co ją napełnia. Pańska jest ziemia" – to jest Boży świat, to jest Boży dom, w którym jesteśmy. Co to jeszcze oznacza, że Ojciec jest Stwórcą? – To oznacza, że każdy człowiek zawdzięcza Bogu swoje istnienie. Mogło nas nie być a jesteśmy. Dlaczego jesteśmy? – Bóg nas chciał mieć. Nie wystarczy powiedzieć, że naszą przyczyną zaistnienia są tylko rodzice. Przecież nasze mamy, nasi ojcowie, jak byli dziećmi, nie wiedzieli, że nas urodzą. To Bóg nam wybrał czas życia na ziemi, czas poczęcia i narodzenia i także nam wybierze godzinę odejścia z tego świata. Chrześcijanie wierzą, że Pan Bóg wybiera najlepszą godzinę odejścia z tego świata. Czasem jest to trudne do przyjęcia, ale tak trzeba uznawać. Więc moi drodzy, nasze istnienie zawdzięczamy ostatecznie Bogu i ten Ojciec niebieski, którego Ojcem kazał nazywać Jezus – a gdy się modlicie tak mówcie: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie" – tak nam kazał Jezus zwracać się do Boga jako do Ojca. I moi drodzy, ten Bóg nas miłuje cokolwiek na ziemi się tu dzieje. Samo nasze zaistnienie jest pierwszym wyrazem Bożej miłości, dlatego słowo jestem, żyję, trzeba tłumaczyć jestem kochany przez Boga. Gdyby mnie Bóg nie kochał, to bym nie istniał, nie byłoby mnie tu.

b) Syn Boży

Druga Osoba Boża – Syn Boży, to Osoba, która jest nam najbardziej znana, ponieważ stała się Człowiekiem. Odwieczny Syn Boży, nie przestając być Bogiem, stał się człowiekiem, żył z nami na ziemi i pozostał na ziemi w kościele – „Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata". To jest ten Bóg wcielony, któremu zawdzięczamy odkupienie, On nie tylko po to przyszedł, żeby nam przedstawić kim jest Bóg, że jest troisty, nie tylko nam przyniósł prawdę o niebie, o wieczności, o człowieku, o świecie, ale także przyszedł po to, żeby nas odkupić, żeby umrzeć za nas z własnej woli. Myśmy na Niego wydali wyrok śmierci. On o tym wiedział od początku, ale w każdej chwili nas kocha i nas umiłował do końca, mimo że wiedział, że otrzyma od nas wyrok śmierci. Otrzymał i wtedy się śmierci poddał kiedy sam chciał, dał się osądzić, do krzyża przybić i oddał życie dla nas. Jego uczniowie po zmartwychwstaniu, gdy otrzymali dary Ducha Świętego, to tylko o tym mówili. To była główna prawda, która się jawiła w ich przepowiadaniu, że Jezusa, którego Żydzi przybili do krzyża, Bóg wskrzesił z martwych, Jego śmierć miała charakter zbawczy, a Jego krew została wylana na odpuszczenie grzechów ludzi. I ten Bóg wcielony, Bóg który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym Człowiekiem – Jezus Chrystus – jest z nami w Kościele po zmartwychwstaniu. Jeszcze raz powtórzmy Jego słowa: „Jestem z Wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". I to co teraz, tutaj sprawujemy to jest Jego dzieło, nie nasze, On nam polecił ofiarę na Jego pamiątkę: „To czyńcie na moją pamiątkę".

c) Duch Święty

I moi drodzy, spoglądamy na trzecią osobę Boską, na Ducha Świętego. Duch Święty prowadzi dzieło uświęcania, już w Starym Testamencie mówił przez proroków. Jezus był napełniony Jego mocą, w mocy Ducha Świętego nauczał, czynił

cuda, cierpiał rany, umarł i zmartwychwstał. I tę moc Ducha Świętego przekazał wybranym uczniom. Słyszeliśmy jak ich posyłał: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody, czyńcie uczniami Moimi wszystkie narody, udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". I w mocy Ducha Świętego kościół dziś działa, w mocy Ducha Świętego kościół pilnuje swoich tradycji, ogląda się wstecz na dzieje zbawienie, ale także dzięki mocy Ducha Świętego się ciągle odnawia, reformuje. Moi drodzy, przypomnijmy słowa św. Pawła: „Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Bożą i że Duch Święty w was mieszka". Jakie to ważne, byśmy to pamiętali, że jesteśmy dla Boga świątynią. Duch Święty chce w nas przebywać i nami kierować, chce nam pomagać poznawać prawdę, byśmy wiedzieli kto kłamie, kto mówi prawdę, byśmy mieli rozeznanie, gdzie jest dobro, gdzie jest zło. Trzeba mieć dary Ducha Świętego, żeby o tym wiedzieć. I Duch Święty daje nam moc do zwyciężania zła dobrem, do niesienia wszelkich krzyży, moc do naśladowania Chrystusa. Moi drodzy, taki można było dać komentarz do dzisiejszej uroczystości Trójcy Świętej.

2. Matka słowu kocham nadaje najpełniejszą treść

I teraz druga część naszej homilii związana ze świętem Matki. Pierwsze informacje o Bogu otrzymaliśmy właśnie od naszych mam – że Bóg jest jeden, że nas kocha, zanim nam to ksiądz powiedział, to mama nam przekazała. Mama dziewięć miesięcy nosiła nas pod swoim sercem, dlatego jest taka ważna, jest dawczynią życia, dzięki matce świat jest zawsze młody, uśmiechnięty, pogodny.

Moi drodzy, mówić o matce to wielka sztuka. Może nie będziemy się tu wysilać, bo każda opowieść mogłaby nie oddać tej prawdy – kim jest dobra matka. Może tylko powiedzmy, że matka słowu „kocham" nadaje najpełniejszą treść. Można mieć w życiu dużo przyjaciół oddanych, serdecznych, ale zawsze najbliższym i najwierniejszym przyjacielem jest nasza mama. Moi drodzy, pozwólmy poetom coś powiedzieć o naszych

mamach. „Gdziekolwiek zagnają mnie życia burze wrócę do ciebie by przynieść ci różę by powróciło dziecinnych lat szczęście w twoim spojrzeniu i rąk dotknięciu" – słowa poety, które śpiewała w swojej piosence Anna German. „Jedynie serce matki uczuciem ciągle tchnie, jedynie serce matki o wszystkim dobrze wie, dać trochę ciepła umie i każdy ból zrozumie, a gdy przestaje dla nas bić, tak ciężko, ciężko żyć" – śpiewał o matce Mieczysław Fogg. Znamy jeszcze inne słowa: „Gdy serce twe przeszyje bólu grot do Matki dąż. I choćby cię opuścił cały świat u Matki wciąż tam znajdziesz bólu ukojenie, tam znajdziesz smutku zapomnienie, tam znajdziesz Jej znękane serce, pokój w rozterce. Na drogę życia dostałem dwa kwiatki od przyjaciela i od mojej matki. Więc myślę sobie: mam dwa kwiatki świeże, teraz się dowiem, kto mnie kocha szczerze. Najpierw mi zwiędły kwiaty przyjaciela, potem uwiędły dwie gałązki ziela. Kwiaty mej matki pozostały świeże, bo tylko matka kochała mnie szczerze. Bo miłość matki – to głębina morza, czysta, jak kryształ, piękna, jako zorza. Nie skruszy nigdy żadna jej potęga, ona swą falą aż poza grób sięga".

Siostry i bracia, matka ziemska jest naszą rodzicielką i jest pierwszą wychowawczynią. Matka daje życie i czuwa nad nim. Matka swoją gorącą, ustawiczną modlitwą wiązała nas zawsze z Bogiem, wiele mówiła z Bogiem o nas. Swoimi gorącymi pacierzami zadomowiła nas w Bogu. Moi drodzy, w roku 1981 ukazała się książka pt. „Sylwetki matek kapłanów". Książka ma 700 stron i zawiera 128 świadectw kapłanów o ich matkach. Chciałbym na koniec przytoczyć jedno z tych 128 świadectw, świadectwo ks. Tadeusza Owsiaka. Tak pisze: „Z dwóch powodów ociągałem się z napisaniem wspomnień o swojej matce. Jeden powód to świadomość, że nie oddam całego bogactwa jej duszy, a drugi to lęk aby nie popaść w pychę, że miałem matkę, którą kanonizowałem we własnym sercu i uważam ją za świętą. Była piękna o niebieskich oczach i wrodzonym uśmiechu. Pod koniec życia wmawiała w siebie, że jest brzydka i prosiła, żeby jej nie całować, ale te słowa nie miały pokrycia. Urodziła nas jedenaścioro, mnie jako ostatniego. Całe swoje życie poświę-

ciła dla nas, była bardzo pracowita, oszczędna, zapobiegliwa, a równocześnie niezwykle gościnna. Posiadała szeroką życiową wiedzę. Byłem nie raz dumny, że ludzie przychodzili po nią, bo dziecko miało się urodzić, bo ktoś zasłabł, bo ktoś zwichnął nogę, bo się coś stało. Szła wszędzie z uśmiechem i z zimną krwią wprowadzała spokój i zastępowała pogotowie, którego wówczas nie było. Z każdym nawiązała kontakt, unikała wszelkich zatargów, umiała cudze spory gasić, nas wychowywała z ogromną dobrocią, bez kar fizycznych i bez nerwowego uniesienia. Nie padło z jej ust ani jedno przekleństwo, ja nie słyszałem. Jej rozkazy miały taką formę serdeczności, że były więcej prośbą i porcją dobroci niż wymogiem posłuszeństwa. Gdy zaszła konieczność pokazała nam łzy. Umiała wspaniale pocieszyć oddalając smutek czy rozpacz. Posłużę się przykładem. Odprawiałem rekolekcje przed święceniami kapłańskimi gdy zmarł mi ojciec. Przełożeni ukryli przede mną tę wiadomość i na pogrzebie jego nie byłem. W dzień święceń podszedłem do rodziny, którą w seminarium przyjmowałem w ogrodzie i po przywitaniu zapytałem jak tam tatuś. A matka natychmiast powiedziała: „lepiej" i uśmiechnęła się. Dopiero brat zdradził, że przed trzema dniami odbył się pogrzeb ojca. Wiem, że nie chciała zmącić mojej radości, odznaczała się wielką odwagą i męstwem, nie popadła w rozpacz ani wtedy gdy Niemcy spalili nam doszczętnie zabudowania, ani wtedy gdy otrzymaliśmy fałszywą wiadomość, że brat zginął na froncie, ani wtedy gdyśmy przechodzili ciężkie choroby. Jej łzy były ogromnie gorące i jakby spływały nie spod oka ale spod serca. Łazami nas witała i żegnała, jej łzy padały na karty książki do modlitwy. Bóg był dla niej mocą i radością. W sprawach Bożych nie uznawała kompromisów stąd na naszym stole nigdy nie było mięsa i wędlin w piątki, codziennie odmawiała modlitwy na klęcząco wieczorem i rano, zawsze w niedzielę szła na mszę świętą, nie dała się zatrzymać nawet wtedy, gdy źle się czuła, mówiąc: dzieci, a kto się będzie za was modlił? Nosiła szkaplerz, obchodziła pierwsze piątki miesiąca i od nas wymagała podobnego stylu życia. Gdy ktoś modlił się w domu musiała

być cisza, musieliśmy głośno czytać pismo święte i lekturę religijną, często się śpiewało pieśni religijne. Ojciec często nucił „Te Deum laudamus", matka często śpiewała pieśni maryjne. W wielkim szacunku musiały być wszelkie przedmioty kultu. Nawet wtedy kiedy nas Niemcy wysiedlali i mieliśmy niecałą godzinę na zabranie dobytku, ona zdjęła najpierw obrazy ze ściany i wzięła figurę Matki Bożej wyjętą z kapliczki, ułożyła na wozie by po tułaczce wróciły z nami. I przechowały się do dnia dzisiejszego. Swoją postawą i zachętą utrwalała w nas Boże zasady. Do samej śmierci czuła się uprawniona dawać nam upomnienia w imieniu Boga, stąd stale brzmią mi w uszach jej słowa mówione ze łzami: pamiętaj, abyś był dobrym księdzem, bądź dobry dla ludzi. Wszelkie tradycje religijne były obchodzone bardzo uroczyście. A więc wieczór wigilijny był wspaniałym nabożeństwem przygotowanym przez ojca i przez nią prowadzony. Miała trafne przeczucia, oddalona o 100 kilometrów, mówiła mi w którym dniu byłem chory, a kiedy miałem niepowodzenia czy przykrości. Pod koniec życia prosiła by się modlić o jej śmierć, a ona będzie pamiętać o nas gdy się dostanie do Boga. Nie miałem odwagi modlić się o jej śmierć, modliłem się aby przedłużył godziny jej życia. Gdy jednak odwiedziłem ją ostatni raz, gdy zobaczyłem jej blade policzki i usłyszałem: „dziecko, módl się abym już umarła, zacząłem odmawiać modlitwy za konających". W tym czasie zgasło jej doczesne życie. Jej twarz uśmiechnięta, utrwalona na portrecie, spogląda na mnie i prosi – pamiętaj, abyś był dobrym księdzem".

Zakończenie

Moi drodzy, to jedno ze 128 świadectw kapłanów o ich matkach. I na zakończenie powiem o biskupie Józefie Pazdurze, którego pochowaliśmy 11 maja we Wrocławiu. Gdy się do niego wchodziło, na komodzie, na najbardziej widocznym miejscu stał obraz mamy i o mamie mówił najpiękniej jak potrafił. Powiedział, że on z kolan mamy wyniósł najpiękniejsze wiano, najważniejsze wiano, którym było dla niego szczęście dziecięce.

Moi drodzy, podziękujmy Trójcy Świętej za nasze mamy, podziękujmy za Maryję, która jest naszą wspólną mamą, która nam nigdy nie umiera i jest dla nas kochająca. Podziękujmy za nasze mamy, które nas urodziły i wychowały, niech tu się cieszą na ziemi błogosławieństwem, a w wieczności szczęściem i pokojem wiecznym. Amen.

Homilie czerwcowe

„Grati estote" – „Bądźcie wdzięczni"

Świdnica, 1 czerwca 2015 r.

Msza św. z racji podczas 30-lecia święceń kapłańskich, księży wyświęconych 1 czerwca 1985 r. w archikatedrze wrocławskiej Kościół pw. Matki Bożej Królowej Polski

Wstęp

Eminencjo, najdostojniejszy Księże Kardynale,
Czcigodni księża jubilaci, na czele z ks. prałatem Rafałem, tutejszym proboszczem,
Wszyscy, pozostali bracia w kapłaństwie,
Drodzy bracia i siostry!

Gdy dzisiaj dziękujemy Panu Bogu za dar kapłaństwa tych naszych braci perłowych jubilatów i za Boże błogosławieństwo jakie im towarzyszyło przez 30 lat w ich posłudze kapłańskiej, spojrzyjmy na ich przeszłość i teraźniejszość w świetle usłyszanego słowa Bożego.

1. Dwie kategorie ludzi w dzisiejszych czytaniach biblijnych

W dzisiejszych czytaniach biblijnych odnajdujemy dwie kategorie ludzi. Pierwszą reprezentuje bogobojny Tobiasz, a drugą niemiłosierni dzierżawcy winnicy. Tobiasz jest człowiekiem prawym. Został uprowadzony do niewoli przez króla asyryjskiego Salmanassara. Wykorzeniony ze swego środowiska, pozbawiony świątyni, otoczony wrogo nastawionymi poganami, przemienia własny dom na świątynię modlitwy i ognisko bogobojnego i uczynnego życia. Jest człowiekiem, który znalazłszy się w niewoli, nie opuścił drogi prawdy. Bał się bardziej Boga aniżeli króla, dlatego wbrew zakazowi królewskiemu, pod osłoną nocy, grzebał zabitych. Sąsiedzi ostrzegali go, że naraża się przez to na śmierć, ale on słuchał głosu sumienia i chciał być posłuszny prawu Bożemu, a nie królewskiemu.

Drugą kategorię ludzi reprezentują dzierżawcy winnicy. Zachowali się fatalnie wobec właściciela winnicy. Gdy ten wysyłał swoje sługi, by odebrać od nich część należną z plonów winnicy, oni jednego z wysłańców obili i odesłali z niczym... drugiego zranili i znieważyli, następnego zabili, a innych jeszcze posłanych obili lub pozabijali. Trzeba podziwiać dobroć i cierpliwość właściciela, który aż dotąd nie wyciągnął z tych łajdactw żadnych karnych konsekwencji, lecz posłał na koniec własnego syna, mając nadzieję, że wreszcie dogada się z dzierżawcami. Niestety, oni chciwi na majątek, pazerni na korzyści materialne dzierżawcy, zabili nawet syna właściciela winnicy. Dopiero wtedy właściciel zdenerwował się i wytracił rolników, a winnicę oddał innym. Drodzy bracia i siostry, popatrzmy jak te dwie kategorie ludzi można odnaleźć na drodze życia naszych księży jubilatów. Spójrzmy najpierw na ich lata seminaryjne, a następnie na lata posługi kapłańskiej.

2. Prawi Tobiaszowie i niemiłosierni dzierżawcy w latach studiów seminaryjnych (1979-1985)

Prawego Tobiasza i znieważane sługi przez różnych oprawców waszych lat seminaryjnych odnajdujemy – patrząc chronologicznie – odnajdujemy w Kardynale Stefanie Wyszyńskim, Ojcu św. Janie Pawle II, ks. Jerzym Popiełuszko, w naszym księdzu Kardynale, w wielu naszych wychowawcach i profesorach. Prymas Tysiąclecia był stróżem prawa Bożego w naszym uciskanym przez komunistów narodzie. Bronił naród przez laicyzacją i zepsuciem moralnym. W pewnym momencie powiedział: „Non possumus". Przez narzuconych narodowi dzierżawców, był szykanowany, opluwany, a wcześniej więziony. Gdy kończyliście drugi rok studiów, byliście świadkami jego odejścia do wieczności. Ostatecznie naród stanął po jego stronie. W czasie jego pogrzebu w dniu 31 maja 1981 roku napisano mu na transparencie słowa: „Niekoronowanemu Królowi Polski – Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu".

Papież Jan Paweł II, posłany przez właściciela winnicy, Jezusa Chrystusa – do ówczesnych dzierżawców, wołał donośnym głosem z Watykanu i z Warszawy: „Nie lękajcie się!: Otwórzcie drzwi Chrystusowi; Człowiek, rodzina jest drogą Kościoła". Niemiłosierni dzierżawcy uknuli na niego zamach, chcieli go zabić. Przeżywaliście ten czas pod koniec drugiego roku waszych studiów. A ks. Jerzy Popiełuszko, wysłannik właściciela winnicy padł pod ciosem niemiłosiernych dzierżawców. Od 19 października 1984 r., na ostatnim roku waszych studiów, przeżywaliśmy ten dramat porwania i zabicia dobrego, odważnego pasterza. Informowano nas także o śmierci ks. Niedzielaka, Suchowolca i o represjonowaniu wielu innych prawych kapłanów w stanie wojennym. Nie chcemy też zapominać o spaleniu samochodu naszego Arcypasterza podczas posługi pasterskiej w Złotoryi.

Jednakże pojawiły się i zwycięstwa. Drodzy bracia, kończyliście studia seminaryjne i swoją formację seminaryjną radosnymi święceniami biskupimi ojca Józefa Pazdura i ozdobieniem naszego arcypasterza purpurą kardynalską. Przed tygodniem minęła 30 rocznica tego radosnego wydarzenia, które miało miejsce na finiszu waszej drogi do kapłaństwa.

Wspominamy wasze święcenia kapłańskie, który miały miejsce w sobotę przed uroczystością Trójcy Świętej, w archikatedrze wrocławskiej, 1 czerwca 1985 r. o godz. 10.00. Zostało was wyświęconych 46, a o godz. 17.00 wielu z was było obecnych na ingresie kardynalskim naszego ówczesnego metropolity do archikatedry wrocławskiej.

3. Prawi Tobiaszowie i niemiłosierni dzierżawcy w latach posługi kapłańskiej (1985-2015)

Drodzy bracia i siostry, nie jesteśmy w stanie dokładnie i szczegółowo wskazać na aktualność dzisiejszego słowa Bożego w trzydziestoletniej posłudze kapłańskiej naszych jubilatów. Wskażmy jedynie ogólnie na aktualność przypowieści o dzierżawcach winnicy. Zadziwiające jest, jak dokładnie ta

przypowieść przypomina obecną sytuację w naszej europejskiej cywilizacji, w naszej posłudze kapłańskiej. Kościół jest tym dobrym Tobiaszem, który modli się i pełni uczynki miłosierdzia wobec świata. Powszechnie wiadomo, że Kościół, przez pokolenia głosząc Ewangelię, istotnie utrwalił w naszej kulturze świadomość godności człowieka. Kościół istotnie przyczynił się, do tego, że nasza cywilizacja przoduje we wrażliwości na człowieka biednego, chorego, dyskryminowanego. To Kościół wyniósł sumienie na należne mu miejsce i głośno przypomina o prawie do życia zarówno dzieci poczętych, jak i niedołężnych starców.

I o tym właśnie Kościele mówi się w wielu środowiskach takim tonem, jakby był on rakiem naszej cywilizacji, główną przeszkodą do osiągnięcia harmonii społecznej, zaś o jego historii kształtowane są aż tak niesprawiedliwe stereotypy, że można by sądzić, iż Kościół jest jakąś organizacją przestępczą. Na naszych oczach kultura europejska nie tylko wypiera się Chrystusa, ale chciałaby Go wyrzucić na śmietnik historii, po prostu Go zamordować. Ale Pan historii, miłosierny i sprawiedliwy Bóg nie pozwoli na to. Jezus był w historii i jest dzisiaj prześladowany i zabijany w swoich uczniach, wyznawcach, ale ciągle zmartwychwstaje i zsyła na swoich Ducha Świętego. Dlatego jesteśmy w Jego służbie.

Zakończenie

Drodzy bracia jubilaci, na zakończenie uświadommy sobie, że jako kapłani znajdujemy się w podwójnej sytuacji. Z jednej strony jesteśmy dzierżawcami w Pańskiej Winnicy. Ten. który nas powołał do swojej Winnicy, ma prawo oczekiwać od nas części plonów – naszej wdzięczności i miłości. Z drugiej zaś strony jesteśmy także wysłannikami Pana, byśmy domagali się od ludzi będących w Winnicy Pańskiej, aby część plonów oddawali Bogu, by pamiętali, kto jest panem Winnicy i że Jemu należy się wdzięczność i posłuszeństwo. Jako więc dzierżawcy i wysłannicy Pana, strzeżmy Bożego prawa. Nie schodźmy – za

wzorem Tobiasza – z drogi prawdy, Miejmy także respekt dla prawa państwowego, ale gdy ono sprzeciwia się prawu Bożemu, słuchajmy bardziej Boga niż ludzi. Niech Pan, odnowi w nas łaskę święceń, napełni nas światłem i mocą Ducha Świętego, abyśmy Ewangelią Jezusa kształtowali serca ludzi i świat, do którego zostaliśmy posłani. Amen.

Bierzmowanie – decyzja na świadectwo wiary

Wałbrzych, 1 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Józefa Oblubieńca

1. Duch Święty – miłość osobowa w Trójcy Świętej

Wczoraj była niedziela Trójcy Świętej. Zawsze po uroczystości zesłania Ducha Świętego mamy niedzielę, w której spoglądamy na Boga Trójjedynego. Bóg jest jeden, ale w trzech Osobach. Jest to piękna tajemnica naszej wiary, która nigdy nie może być zgłębiona i właśnie wczoraj przypomnieliśmy sobie, że Bóg Ojciec jest stwórcą nieba i ziemi, także On podjął decyzję o naszym zaistnieniu. Nikt z nas sobie mamy nie wybrał, ani taty, to Bóg nam wybrał mamę, z której się narodziliśmy i to Bóg nam wybrał czas przybycia tu na ziemię. Mogliśmy się urodzić w wieku XIX albo V, a akurat taki czas nam wybrał Bóg byśmy żyli na ziemi. Nikt z nas sobie tego czasu nie wybrał, bo nas nie było więc jeżeli wierzymy w Boga, naszego Ojca, pamiętajmy, Jemu zawdzięczamy nie tylko istnienie świata, nieba i ziemi, ale także nasze istnienie, nasze życie. On nam też wybierze godzinę odejścia z tego świata i przejścia do wieczności.

Syn Boży to Bóg wcielony, Jezus Chrystus, to jest nasz Odkupiciel, który przelał krew na krzyży byśmy mieli grzechy zmazane, by została brama do nieba otwarta. I Duch Święty jest trzecią Osobą Boską, jako miłość osobowa. Ojciec tak miłuje swego Syna, że ta miłość Ojca do Syna i Syna do Ojca jest staje się miłością osobową i to jest trzecia Osoba Boska. O ile dzieci komunijne w czasie swojej uroczystości patrzyły na Jezusa Zbawiciela, który jako eucharystyczny staje się pokarmem dla nas, dla nich stał się po raz pierwszy bo były u pierwszej Komunii Świętej, to w sakramencie bierzmowania dzisiaj zatrzymujemy się przed Duchem Świętym, trzecią Osobą Boską.

2. Duch Święty mocą misji ewangelizacyjnej Kościoła

Słyszeliśmy z I czytania jak Duch Święty zstąpił na Apostołów, którzy byli zebrani w Wieczerniku na prośbę Jezusa i oni tam otrzymali moc Ducha Świętego, żeby mogli podjął posługę słowa, posługę sakramentalną, żeby mogli grzechy odpuszczać, Eucharystię sprawować, chrzcić, nauczać, żeby mogli też okazywać miłość chorym, cierpiącym, zagubionym. Żeby to można było robić z zapałem trzeba było otrzymać Ducha Świętego. I to zesłanie Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy, a więc dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu, bardzo uczniów poruszyło, oni się przemienili w nowych ludzi. Nawet gdy Jezusa zmartwychwstałego widzieli, z Nim rozmawiali po zmartwychwstaniu, to byli niepewni, nie bardzo wiedzieli co będą robić, jaka będzie ich misja życiowa, ale jak otrzymali światło Ducha Świętego to się wszystko wyjaśniło. Poszli z Ewangelią na ustach głosić prawdę o Jezusie, który na świat został przez Ojca przysłany, ogłosił Ewangelię i przyjął wyrok śmierci od ludzi i ta śmierć miała charakter zbawczy. Krew Jezusa została przelana na odpuszczenie grzechów. Tak mówili. I od tamtego czasu, w każdym pokoleniu ludzkim byli i są kapłani, którzy, napełnieni mocą Ducha Świętego, to samo o Jezusie mówią jako o Zbawcy świata. I oni też otrzymują moc Ducha Świętego.

3. Duch Święty w życiu ochrzczonych i posłudze kapłańskiej

Po raz pierwszy otrzymujemy Ducha Świętego w czasie chrztu świętego, ale wtedy jeszcze jesteśmy niemowlętami, nie mówimy, nie możemy myśleć tak jak potem w dorosłym życiu. Dlatego jest później dopełnienie Ducha Świętego właśnie w bierzmowaniu, jak już jesteśmy na progu dojrzałości, jak mamy się wybierać w samodzielne życie, poczujemy wzmocnienie naszego słabego ducha mocą Ducha Świętego, który nas oświeca i nas uzdalnia do życia ewangelicznego. I właśnie dzisiaj młodzież tego Ducha Świętego otrzymuje. Myśmy starsi też otrzymali i to otrzymanie Ducha Świętego się wiąże z namaszczeniem i posłaniem. Otrzymacie za chwilę namaszczenie krzyżmem, usłyszycie formułę sakramentalną i przez te widzialne znaki otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego. Tu przed ołtarzem palą się lampki, które symbolizują siedem darów Ducha Świętego. To otrzymacie i będziecie posłani do świata, do waszych rodzin, do szkoły, do kolegów, koleżanek i macie świadczyć o Jezusie. Jezus chce być znany i miłowany przez ludzi i ktoś musi ludziom o tym powiedzieć bo nie wszyscy do Kościoła chodzą, nie wszyscy czytają Pismo Święte. Będziecie posłani, żeby tę misję pełnić, żeby Jezusa czynić obecnym, czynić znanym w dzisiejszym świecie.

Także my kapłani, też kiedyś wybierzmowani, potrzebujemy dodatkowej mocy Ducha Świętego, żebyśmy mogli jeszcze pełniej o Jezusie mówić i Jego misję pełnić. W sakramencie święceń kapłańskich jest też namaszczenie i posłanie, podobnie jak w bierzmowaniu. Jak święciłem dziewięciu kapłanów 23 maja w katedrze świdnickiej, to każdy diakon, który stawał się kapłanem, otrzymywał namaszczenie tym samym krzyżmem świętym, którym dzisiaj wy będziecie namaszczeni. Ci wyświęceni, namaszczeni kapłani zostali posłani na żniwo Pańskie, żeby służyli Ludowi Bożemu. Za jakiś czas otrzymają wyznaczone placówki i rozpocznie się ich kapłańska przygoda.

Patrzymy dzisiaj z wielką czcią i miłością na ks. Tadeusza złotego jubilata. Pięćdziesiąt lat temu – jak to było dawno, was młodzi nie było jeszcze na świecie, ja wtedy byłem w wojsku wzięty z seminarium, dlatego nie byłem na tych święceniach kapłańskich – 27 maja 1965 roku. Ks. Tadeusza, jako kleryk, spotkałem jak byłem na I roku w roku akademickim 1962-1963. Wtedy był klerykiem na IV roku i wtedy po raz pierwszy wzięli kleryków z Wrocławia do służby wojskowej na dwa lata, żeby im obrzydzić kapłaństwo, żeby ich od kapłaństwa odciągnąć, żeby zawrócili z drogi, którą obrali. Były propozycje, żeby skończyć studia bez egzaminów, bez kłopotu, kto tylko chciał mógł iść, ale prawie wszyscy wracali. Wtedy ponad pięćdziesięciu kleryków zabrano do wojska, chyba wszyscy wrócili, a mnie zabrano za rok i z waszym jubilatem się rozstaliśmy wtedy. Jak wróciłem z wojska po dwóch latach to ks. Tadeusz był już księdzem, już go nie było w seminarium. A jak byliśmy w seminarium, to się zaczął Sobór Watykański II – 11 października 1962 roku i zakończył się jak ks. Tadeusz był już księdzem w I roku kapłaństwa – 8 grudnia 1965 roku. Zakończył się Sobór Watykański II, na którym już pokazał się światu ks. biskup Karol Wojtyła. We wszystkich czterech sesjach soboru uczestniczył, przemawiał po łacinie i tak stawał się znany w kościele powszechnym. Potem, po latach, wybrano do na biskupa Rzymu czyli na papieża.

Droga młodzieży, więc powtórzmy, że Bóg nas namaszcza Duchem Świętym i nas posyła – was bierzmowanych i nas kapłanów, żebyśmy byli świadkami Jezusa, byśmy się Jezusa nie wstydzili, żeby nam zależało by o Jezusie wiedzieli ludzie i to cały świat, żeby o tym wiedział i by Jezusa przyjął. By przekonać ludzi to nie tylko trzeba głosić, mówić o Jezusie, Kim był, czego nauczał, czego dokonał, ale też trzeba pokazać przykładem życia, że Jezusa warto słuchać, że warto w Niego wierzyć, że warto Go kochać. On sam powiedział: „Po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeśli się będziecie wzajemnie miłowali. Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Ojca, który jest w niebie".

4. Świadectwo w czasach próby wiary

Droga młodzieży, słowo prawdy i czyn miłości – to są dwa elementy naszego świadczenia o Chrystusie. To świadczenie nie jest łatwe, bo ciągle w świecie są wrogowie Boga, wrogowie Kościoła. Są tacy, którzy Jezusa chcieliby wrzucić na śmietnik historii, żeby się o Nim nie mówiło, przynajmniej głośno, publicznie. Jeśli już ktoś chce to prywatnie się modli i sobie rozmawia, ale nigdy publicznie. Ta przypowieść Jezusa, dzisiaj ogłoszona, jest bardzo wymowna. Słyszeliśmy, winnica została oddana dzierżawcom, właściciel im zaufał i potem posyłał swoje sługi, żeby część plonów mu przynieśli. A ci oprawcy, tych którzy przybywali, żeby zabrać jakiś plon dla właściciela, obili ich, znieważali, niektórych nawet zabili. Ten właściciel cierpliwie czekał, potem syna swojego posłał w nadziei, że on się dogada, że jego posłuchają i wydadzą mu część plonów z tej winnicy. Ale syna też zabili i dopiero wtedy właściciel winnicy wypędził dzierżawców i oddał winnicę innym ludziom. Jezus chciał powiedzieć, że do Narodu Wybranego Bóg posyłał proroków, których ludzie ośmieszali, kamienowani, nawet niektórych zabili. I na końcu Bóg posłał Syna swojego Jezusa Chrystusa i tego też zabili, na krzyżu Go powiesili.

Dzisiaj jest coś podobnego. Zobaczcie, był posłany przez Boga kardynał Wyszyński, który 34 lata temu odszedł do wieczności. Był szykanowany, 3 lata był uwięziony za to, że bronił obecności Boga, za to, że świadczył, że Jezus jest zbawicielem świata. Zabraniali mu tego, chciano mu usta zamknąć, a Polacy, jak był pogrzeb na szarfie napisali: „Niekoronowanemu królowi Polski. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu".

Jan Paweł II też był posłany do całego świata jako biskup Rzymu, jako zwierzchnik kościoła katolickiego. I też chciano go usunąć, był zamach, na szczęście nieudany. Wszyscy, na czele z Agcą dziwili się co się stało, wielu się dziwiło, bo Ali Agca nie działał sam tylko miał swoich mocodawców. Również ks. Jerzy Popiełuszko, głosił Jezusa, upominał się za robotnikami, których prześladowano i zabito go w okrutny

sposób. Zbito, spałowano i przywiązano worek z kamieniami do nóg i wrzucono z tamy koło Włocławka. Kamienie miał przywiązane, żeby nie wypłynął, żeby go było trudno znaleźć. Wielu zginęło w taki sposób, żeby tego nie wykryto, a tu akurat Bóg chciał, żeby świat się dowiedział, że ks. Jerzy Popiełuszko zginął, że go bandyci zamordowali.

Widzicie, świadkowie Jezusa giną. Może my nie zginiemy w taki sposób, ale to nas nie zwalnia od świadczenia, mamy być świadkami Jezusa Chrystusa. Droga młodzieży, kto by tego nie rozumiał i nie chciał przyjąć takiej misji, to nie powinien do bierzmowania przychodzić, bo to by było świętokradztwo. Kto to rozumie, to niech przychodzi, otrzyma namaszczenie i posłanie. I potem powinien się czuć świadkiem Jezusa odpowiedzialnym za to, żeby Jezus był znany, żeby w Niego wierzyli i Go kochali. To trzeba pokazywać przez nasze mówienie i przez nasze dobre działanie. Dlatego zastanówcie się, droga młodzieży, na co się decydujecie, na bycie świadkami Jezusa Chrystusa. Jeśli kogoś zabraknie na niedzielnej Mszy Świętej to chcę Wam powiedzieć, żeście na darmo bierzmowanie przyjęli. Kto by nie chodził do Kościoła, przestał się modlić, spowiadać – to na darmo przyjął bierzmowanie, to odfajkował, a nie stało się to, co się stało w Jerozolimie, gdy było pierwsze bierzmowanie. Dlatego modlimy się, żebyście bierzmowanie dzisiaj ładnie przyjęli i stali się skutecznymi, dobrymi świadkami Jezusa. Amen.

Bez szemrania pełnić służbę Bogu i ludziom

Świdnica, 2 czerwca 2015 r.

Msza św. podczas diecezjalnego Dnia Niepełnosprawnych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Obecni w dwóch społecznościach: kościelnej i państwowej

Usłyszeliśmy Boże słowo, w homilii mamy obowiązek pochylić się nad Bożym słowem. W oparciu o to, co słyszeliśmy układamy homilię w dwa punkty. Punkt pierwszy – jesteśmy w dwóch społecznościach: kościelnej i państwowej oraz nasze obowiązki wobec Boga, kościoła i państwa oraz punkt drugi – wskazówki dla osób niepełnosprawnych i dla ich opiekunów.

Moi drodzy, przypowieść Jezusa dzisiejsza, to wydarzenie opisane w Ewangelii, ono nam uświadamia, że żyjemy w dwóch społecznościach – kościelnej i także w państwowej, a więc w kościelnej i świeckiej, bo Jezus mówi: „Oddajcie Cezarowi to co należy do Cezara, a Bogu to co należy do Boga". Przez co nam uświadamia, że mamy obowiązki wobec kościoła i wobec państwa. Czasem w związku z tym mamy kłopoty, bo niekiedy następują konflikty między tym co się należy Panu Bogu, a tym co chce od nas państwo. Jako członkowie Kościoła, należący do Ludu Bożego, powinniśmy oddawać Panu Bogu chwałę naszym życiem, mówieniem, postępowaniem – wszystko powinno być czynione na chwałę Bogu i pożytek ludzi. To jest nasze główne zobowiązanie wobec Pana Boga i z tym się wiąże codzienna modlitwa, jeśli ją odmawiamy, jeśli z Bogiem rozmawiamy, to oddajemy Panu Bogu chwałę, to spełniamy powinność wobec Boga. Gdy przychodzimy na Mszę Świętą, uczestniczymy regularnie w Eucharystii, staramy się żyć w łasce uświęcającej, to jest spełnianie powinności wobec Pana Boga. Bóg tego od nas oczekuje. I gdy zachowujemy Boże przykazania, liczymy się

z Panem Bogiem na każdym kroku, to również wtedy spełniamy powinność wobec Boga i kościoła.

Ale nie tylko jesteśmy synami i córkami Kościoła, wspólnoty Bożo-ludzkiej, ale także jesteśmy obywatelami państwa, które ma parlament, ma rząd, ma władze państwowe i samorządowe i też winniśmy spełniać te wymogi, które ze strony władzy świeckiej są do nas kierowane, one w większości są wymogami słusznymi. Bo trzeba na przykład płacić podatki, żeby zasilać budżet państwa, żeby można było potem utrzymać szkoły, wojsko, szpitale, szkolnictwo, żeby były pieniądze dla nauczycieli, dlatego społeczeństwo jest zobowiązane do płacenia podatków. Inna sprawa, jakie one są – czy wysokie czy niskie, w każdym razie jest to zobowiązanie wobec władzy cywilnej i słuszne, mamy tu zobowiązanie, żeby się z tego wywiązywać. Dalej, mamy inne przepisy, które ustanawia władza świecka, jest kodeks pracy, jest kodeks rodzinny, jest kodeks drogowy, winniśmy przestrzegać przepisów ruchu drogowego, bo jak jedziemy za szybko niebezpiecznie to nas policja zatrzyma, a teraz może nawet odebrać prawo jazdy na jakiś czas. Więc wiemy, że to są zobowiązania, które ciążą na nas wobec wspólnoty państwowej. I dlatego też trzeba czuć się winnym jeżeli tych zobowiązań nie wypełniamy. A więc przypomnieliśmy sobie, że żyjemy w dwóch społecznościach, w społeczności kościelnej i państwowej, i wobec każdej z nich mamy zobowiązania – wobec Boga i kościoła oraz wobec państwa, którego jesteśmy członkami i obywatelami.

2. Przesłanie dla osób niepełnosprawnych i ich opiekunów

W drugiej części uwagi dotyczące osób niepełnosprawnych i ich opiekunów, te uwagi zaczerpniemy z I czytania. Przypomnijmy sobie, że ono dotyczyło Tobiasza. To był taki mąż Boży, bardzo prawy, liczący się z Bogiem, ale który był wyśmiewany za pobożność przez znajomych, nawet przez własną żonę był napiętnowany. A on jest wzorem postępowania także dla nie-

pełnosprawnych. Otóż napisane jest tak: „Pan dopuścił, aby mu się przytrafiło to doświadczenie, aby potomnym był dany przykład jego cierpliwości jak Joba świętego. Ponieważ od dzieciństwa bał się Boga i zachowywał Jego przykazania, nie szemrał przeciw Bogu". W tym zdaniu mamy dwie wskazówki. Wskazówka pierwsza, żeby zawsze być cierpliwym, bo w życiu nie wszystko się udaje. Musimy mieć wiele cierpliwości i wobec siebie, bo nie jesteśmy w pełni sprawni, czasem nie możemy wstać, nie możemy ręką poruszać, coś nas boli, nie możemy chodzić czy czynić czegoś co byśmy chcieli. Więc wobec siebie, naszej niesprawności fizycznej, ale także wobec naszej niesprawności duchowej, gdy nie możemy na przykład z nałogu, ze złego przyzwyczajenia wyjść, to trzeba być bardzo cierpliwym wobec samego siebie, wobec swojej niesprawności fizycznej, cielesnej a także niesprawności duchowej. Ale również powinniśmy być cierpliwymi wobec drugich. Wiemy, że drudzy są inni od nas i czasem nas denerwują, że tak mówią, że tak się zachowują i to nas może drażnić, że nie spełniają naszych poleceń, że lekceważą czasem to co mówimy. W tym przypadku także jest potrzebna cierpliwość, by nie od razu reagować, dochodzić swego, ale czasem przeczekać, być cierpliwym, wytrzymałym. „Czego nie można zmienić to trzeba przetrzymać" – mówią mądrzy ludzie.

Dalej, jest powiedziane, że Tobiasz nie szemrał przeciw Bogu. To jest też wskazówka bardzo ważna i dla niepełnosprawnych, i dla ich opiekunów – abyśmy nigdy nie szemrali przeciw Bogu. A kiedy ludzie szemrają? – Jak widzą, że inni mają lepiej, mają lepsze zdrowie, mają więcej pieniędzy, mają lepsze domy, lepsze odzienie, to czasem jest pokusa do szemrania, dlaczego ja tego nie mam, dlaczego mnie nie omijają przykrości. Szemranie jest czymś negatywnym i dlatego kto chce być eleganckim przyjacielem Boga i ludzi to nie powinien szemrać, nie powinien narzekać. A dzisiaj jak się rozmawia z ludźmi, to słyszy się narzekanie na dwie rzeczy – na różne choroby, które przychodzą i na rachunki, które trzeba płacić. Jak się rozmawia, to czasem są tylko takie dwa tematy, szemranie

na jedno i na drugie. Więc przyjmijmy to zalecenie, byśmy nie byli ludźmi ciągle narzekającymi, bo narzekający krócej żyją.

Nam to powiedział ks. Franciszek Rozwód, który ma 104 lata. Pytaliśmy co trzeba robić, żeby długo żyć, powiedział – nie narzekać. Dalej, moi drodzy, trzecia piękna cecha człowieka prawego to jest wdzięczność. O Tobiaszu tak jest napisane, że składał Bogu dzięki przez wszystkie dni swego życia. Mimo że go spotkało nieszczęście, stał się niewidomy, niepełnosprawny, to Bogu dziękował za wszystko, nawet za cierpienie, za niepełnosprawność. Składał Bogu dzięki przez wszystkie dni swego życia. Naśladujmy, obojętnie czy jesteśmy niepełnosprawni czy pełnosprawni, zawsze Bogu okazujmy wdzięczność za to, co przychodzi. I za to, co łatwe, co nas cieszy, ale i za to, co trudne, co nas napawa bólem, cierpieniem.

I ostatni rys, który widzimy u Tobiasza, człowieka prawego, który jest dla nas też potrzebny, mianowicie – abyśmy mieli zaufanie do Boga i oddawali się Jego Opatrzności. Bóg o nas ciągle myśli i nas ciągle miłuje, jesteśmy wszyscy dla Niego ważni, wszyscy, obojętnie kim jesteśmy czy mężczyznami, czy kobietami, czy młodymi, czy starszymi, czy zdrowymi, czy niepełnosprawnymi. Pan Bóg wszystkich nas miłuje i o nikim nie zapomina. Gdyby nas nie miłował, to by nas nie stworzył. Wszystkich miłuje i dobrych i złych, i starszych i młodszych, i zdrowych i niepełnosprawnych, dlatego miejmy zaufanie do Pana Boga. Śpiewaliśmy tutaj przed chwilą słowa: zaufał Panu człowiek sprawiedliwy. Jeżeli chcemy być sprawiedliwymi, ufajmy Panu.

Streśćmy całą homilię w jednym zdaniu. Moi drodzy, jako członkowie dwóch społeczności, kościelnej i państwowej, winniśmy wobec Pana Boga być zawsze pełni zaufania, pełni wdzięczności, a wobec ludzi, żebyśmy nie szemrali i abyśmy byli cierpliwymi. Amen.

Eucharystia zadatkiem przyszłej chwały

Strzegom, 2 czerwca 2015 r.

Msza św. pogrzebowa śp. Kazimierę Repelowską, mamę ks. Piotra
Bazylika pw. św. Apostołów Piotra i Pawła

1. Spożywanie Ciała Pańskiego zadatkiem na życie wieczne

Czcigodny księże prałacie Marku, tutejszy proboszczu i kustoszu tej bazyliki; drogi, pogrążony w bólu, księże Piotrze wraz z tatą, braćmi, bratowymi i ich dziećmi. Wszyscy drodzy bracia kapłani, zwłaszcza koledzy rokowi, którzy niedawno obchodziliście srebrny jubileusz kapłaństwa; drogie siostry zakonne, umiłowani w Chrystusie Panu: bracia i siostry! Zakończył się niedawno okres wielkanocny, czas w którym wpatrywaliśmy się w Chrystusa zmartwychwstałego i umacnialiśmy wiarę w nasze zmartwychwstanie. Przybliżamy się teraz do uroczystości Bożego Ciała. Eucharystia, którą sprawujemy, w której uczestniczymy i którą przyjmujemy, ma ścisły związek z życiem wiecznym. Chrystus Pan dziś nam przypomniał w Ewangelii: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym... Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,54.58b). Jesteśmy istotą cielesno-duchową. Żeby żyć biologicznie, potrzebujemy materialnego pokarmu, spożywamy przede wszystkim chleb. Żeby żyć duchowo, żeby dobrze myśleć, dobrze mówić i dobrze działać, żeby żyć w prawdzie i w miłości – potrzebny jest nam także pokarm. Ten pokarm nie pochodzi od nas, od ludzi, ale ten pokarm daje nam Bóg. Jezus właśnie wybrał chleb, aby go przemienić w swoje ciało, i aby tym chlebem podtrzymywać życie duchowe w nas. „Kto spożywa moje ciało i krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim" (J 6,56). Przez przyjmowanie Komunii Świętej trwamy w Chrystusie, a On w nas, jesteśmy z Nim w jedności. Przyjmowanie Ciała Pańskiego jednoczy nas wewnętrznie z Chrystusem i stanowi także gwarancję na otrzymanie życia wiecznego.

Ojciec św. Benedykt XVI mówił w kiedyś jednej homilii podczas Wigilii Paschalnej, iż częstokroć myślano, że musi gdzieś rosnąć takie zioło, które zapobiegałoby śmierci. Wcześniej czy później musi być możliwe znalezienie lekarstwa nie tylko na jakąś konkretną chorobę, ale na prawdziwe nieszczęście – na umieranie. Jezus dał nam takie zioło, taki lek, który sprawi, że żyć będziemy wiecznie: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki" (J 6,58b). Nikt nie zapewni na życia wiecznego poza Chrystusem.

W takiej wierze w Jezusa Chrystusa i w życie wieczne, które on nam zapewnił, przekazujemy dziś w bazylice strzegomskiej ś. p. Kazimierę Repelowską, mamę księdza Piotra, w ręce miłosiernego Boga. Popatrzmy jaką drogą przeprowadził ją Bóg przez życie.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. Kazimiery Repelowskiej (1933-2015)

Śp. Kazimiera Repelowska urodziła się 29 czerwca 1933 r. w Wiśniczu Małym, powiat bocheński, jako córka Wojciecha i Anieli Szychta z domu Mleczko, w rodzinie wielodzietnej (pięć sióstr i dwóch braci). W 1952 r. ukończyła Liceum w Wiśniczu Nowym i ze świadectwem dojrzałości oraz tytułem Technik Sztuk Plastycznych przyjechała za chlebem do Strzegomia, `dokąd wcześniej już przybyły jej trzy starsze siostry. W Strzegomiu rozpoczęła pracę w POM-ie, gdyż tylko praca w rolnictwie lub przemyśle ciężkim zwalniała od trzymiesięcznej bezpłatnej pracy w tzw. „Służbie Polsce". Po 5 latach pracy w POM-ie podjęła pracę w Stadninie Koni w Strzegomiu, gdzie jako młodsza księgowa, a później jako zastępca Głównego Księgowego pracowała do 1978 r. Dnia 18 grudnia 1959 r. zawarła ślub cywilny w USC w Strzegomiu z Januszem Repelowskim, a 25 grudnia 1959 r. ślub kościelny w Legnicy, gdzie mieszkali rodzice męża. Po roku, w Wigilię Bożego Narodzenia 1960 r., urodził się pierwszy syn Adam. Do 1970 r. urodziła jeszcze trzech synów: kolejno Piotra w 1964 r.; Tomasza w 1966 r. i Ma-

cieja w 1970 r. We wrześniu 1978 r. przeszła do organizującej się Ekspozytury Spółdzielni „Gromada" jako kierownik sklepu z upominkami, tzw. „Cepelia". Była to namiastka jej spełnienia się zgodnie z wykształceniem i zamiłowaniem do sztuki. Jako emerytka pracowała jeszcze na trzy czwarte etatu w tymże sklepie do 1990 r. W listopadzie 1990 r. przeszła całkowicie na zasłużoną emeryturę. Od tego momentu była nareszcie w domu, zajmując się rodziną, ukochaną działką, którą uprawiała wraz z mężem Januszem.

Najstarszy syn Adam oraz najmłodszy Maciej ukończyli studia na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Piotr ukończył Wyższe Metropolitarne Seminarium Duchowne we Wrocławiu i obecnie jest proboszczem Parafii w Ujeździe Górnym. Tomasz ukończył AWF we Wrocławiu i pracuje w szkolnictwie jako nauczyciel. I tak wspólnie w rodzinnym gronie pokonywała trudy tamtych czasów, dokładając wszelkich starań o odpowiednie, chrześcijańskie wychowanie, a następnie wykształcenie czterech synów. Z czasem – ku wielkiej radości – rodzina powiększała się o kolejne synowe, a następnie ukochane wnuczęta, których obecnie jest sześcioro i czworo prawnucząt. Przeżyła wspólnie z mężem Januszem ponad 55 lat małżeństwa. Jubileusz przepięknie odprawił ks. Prałat Marek Babuśka – Proboszcz tej Parafii – 25 grudnia 2014 roku.

Śp. Kazimiera przez wiele lat – 40 – śpiewała w parafialnym chórze prowadzonym przez Pana Profesora Edwarda Forskiego, należała do Ruchu Odnowy w Duchu Świętym oraz Koła Żywego Różańca, gdzie była Zelatorką. Należała do Towarzystwa Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Świdnicy oraz do Koła Radia Maryja. Przez wiele lat brała udział w pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę. Kiedy już siły i wiek nie pozwalał przyjeżdżała na ostatni etap i szła pieszo. Jej całe życie przebiegało w miłości do Chrystusa, Maryi, Kościoła i Rodziny. Dożyła srebrnego jubileuszu kapłaństwa syna Piotra. Odeszła do Pana 30 maja 2015 r. Maryja, Której tyle zawdzięczała i zawierzyła, chciała Ją mieć już u Siebie, jeszcze w maju.

3. Słowo pożegnania

Drogi księże Piotrze, droga rodzino – jesteśmy z wami w tej trudnej dla was chwili pożegnania waszej mamy, żony, babci, prababci. Tyle dobroci i miłości doświadczyliście od Niej. Ludzie mówią, że gdy umiera ktoś z rodziców, tracimy cząstkę rodzinnego domu. Mówimy, że rodzice nigdy nie żyją za długo. Zawsze umierają za wcześnie. Dzisiaj myślicie o waszej mamie z wdzięcznością. Wspominacie chwile z Nią spędzone, szczególnie te wyjątkowe i nigdy niezapomniane. Z pewnością mama bardzo się cieszyła, kiedy w roku 1984 syn Piotr wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Potem z wielką radością przeżywała święcenia kapłańskie w 1990 roku i Mszę św. prymicyjną swego syna. Udzielała mu na drogę kapłańskiego życia matczynego błogosławieństwa. Przez tyle lat była zwornikiem całej rodziny, była magnesem przyciągającym dzieci do rodzinnego gniazda. W ostatnich dniach przed niespodziewaną śmiercią mogła się jeszcze cieszyć srebrnym jubileuszem kapłaństwa twego syna Piotra. Dziś żegnamy tę szlachetną mamę. Żegnamy Ją w postawie serdecznej modlitwy. Dziękujmy Bogu za tyle dobra, które przekazał przez nią dzieciom, szczególnie księdzu Piotrowi. Modlimy się o przyjęcie jej do grona świętych ojców w niebieskim Domu.

Droga mamo Kazimiero, dobiegła kresu twoja ziemska droga i zamknęła się karta twojego życia na ziemi. Doświadczyłaś na ziemi wiele dobra, ale spotkałaś się też z cierpieniem. Bóg cię jednak przeprowadził szczęśliwie przez słoneczne pola i łąki, a także przez ciemne doliny. Siłę do życia czerpałaś z Eucharystii. W wierze i miłości przekazujemy cię w ręce dobrego Boga. Spoczywaj w pokoju i radości wiecznej Amen.

Kapłan z ludu wzięty i ludu posłany

Wałbrzych, 2 czerwca 2015 r.

Msza św. z racji jubileuszu 30-lecia kapłaństwa ks. Krzysztofa Moszumańskiego
Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP

1. Ochrzczeni członkami Kościoła i narodu

Wysłuchaliśmy Ewangelii, w której Jezus jest zaatakowany przez swoich przeciwników. Tym razem pytanie dotyczyło płacenia podatków. Było to pytanie podchwytliwe. Jezus jednak w mistrzowski sposób się wydostał z tego impasu i kazał pokazać monetę. Gdy oni zobaczyli na tej monecie wizerunek cezara, wtedy Jezus powiedział: „Oddajcie to co jest cezara cezarowi, a to co należy do Boga Bogu". W tych słowach nam Jezus uświadomił, że jesteśmy w dwóch społecznościach, które się przenikają. Żyjemy w społeczności eklezjalnej, kościelnej i w tej społeczności oddajemy Bogu chwałę, a także w społeczności cywilnej, państwowej. Należymy do narodu polskiego, mamy państwo Polskie, które ma swój parlament, ma rząd, prezydenta. Chcemy sobie uświadomić w oparciu o to rozstrzygnięcie Jezusa, że ciążą na nas zobowiązania zarówno wobec społeczności eklezjalnej Kościoła Świętego, w którym jesteśmy jako jego synowi i córki, a także ciążą na nas zobowiązania wobec państwa, którego jesteśmy obywatelami.

Jakie zobowiązania mamy wobec Boga i kościoła? – Możemy łatwo wyliczyć. W kościele winniśmy oddawać chwałę Bogu i oddajemy. Szczytem oddawania tej chwały jest nasze uczestnictwo w Eucharystii. Celebracja Eucharystii jest najdoskonalszą formą oddawania Bogu chwały, oczywiście pod warunkiem, że w niej dobrze uczestniczymy. Wobec Boga winniśmy zawsze żyć w postawie czci, uwielbienia i dziękczynienia, to jest nasze zobowiązanie. Mamy obowiązek codziennej modlitwy, obowiązek uczestniczenia w niedzielnej Mszy Świętej, obowiązek zachowywania Bożych przykazań, na czele z przykazaniem miłości. To są nasze zobowiązania wobec Boga

i wobec Kościoła. Ponieważ Kościół jest instytucją Bożo-ludzką, ma stronę widzialną i niewidzialną, dlatego także jesteśmy zobowiązani, byśmy wspomagali tę stronę widzialną, a więc utrzymywali nasze kościoły, świątynie, cmentarze, uczelnie katolickie, seminarium, instytucje katolickie. To jest też zobowiązanie, które na nas ciąży jako na synach i córkach kościoła.

Teraz zobowiązania wobec państwa, one też są. Pierwsze to jest płacenie podatków. Churchill powiedział, że są dwie rzeczy pewne, których nie można uniknąć – płacenia podatków i śmierci. Dobrzy obywatela rozumieją tę potrzebą, bo przecież trzeba utrzymać wojsko, oświatę, nauczycieli, służbę zdrowia i jeszcze inne resorty, grupy społeczne, które nazywamy budżetówką. Są one wynagradzane z budżetu państwa, który my wszyscy zasilamy, płacąc różne podatki. Tylko rzecz w tym, żeby podatki były proporcjonalne do naszych dochodów, pensji, żeby nie były za wysokie. Dobra władza jak jest, to potrafi te podatki obniżać, żeby się ludzie mieli jak najlepiej. To jest nasze zobowiązanie wobec państwa. Są też inne przepisy państwowe, uchwalane przez parlament, czy na niższym szczeblu przez rady sejmików samorządowych, rady miejskie, rady powiatowe, gminne. To są te podmioty, które prawa ustanawiają i winniśmy w miarę możliwości okazywać zrozumienie i wypełniać nasze powinności. Mamy różne kodeksy, kodeks pracy, kodeks rodzinny, drogowy, trzeba zachowywać przepisy drogowe, żeby nie było wypadków. A dzisiaj dla tych, którzy są piratami drogowymi to nawet jest kara utraty prawa jazdy. Moi drodzy, krótko mówiąc jesteśmy w sytuacji pewnych zobowiązań, powinności wobec społeczności cywilnej, państwowej.

2. Życie i kapłańskie posługiwanie jubilata

My kapłani, podobnie jak i wy, tkwimy w tych dwóch wspólnotach. Jesteśmy z wami i w kościele i także jesteśmy z wami w narodzie, dlatego podobnie jak wy, głosowaliśmy na prezydenta. Dzisiaj mamy sposobność i zobowiązanie popatrzeć na kapłaństwo, które Jezus ustanowił i które trwa w Kościele

i będzie trwało dopóty dopóki będzie istniał Kościół, a Kościół ma istnieć aż do skończenia świata. Zatrzymujemy się dzisiaj przed Waszym pasterzem, ks. prałatem Krzysztofem.

Dzisiaj wracamy do trzech dat z jego życia, najpierw do roku 1960, to jest do roku urodzenia, czyli w tym roku ma 55 lat. Druga data to data święceń kapłańskich, to jest rok 1985. Jest też trzecia data z historii naszego pasterza, ks. prałata, to jest rok 2005, kiedy został Waszym pasterzem w randze proboszcza. Mamy takie trzy odniesienia. To najdalsze odniesienie jest do domu rodzinnego, trzeba wspomnieć o domu rodzinnym w Świebodzicach. Tam 2 kwietnia 1960 roku przyszedł na świat chłopczyk, któremu nadano imię Krzysztof. Rodzicami jego byli Wincenty i Genowefa, z domu Nawrocka. Tato zmarł 2 miesiące przed urodzeniem Krzysztofa, także ks. Krzysztof Taty swego nawet nie widział, nie znał, bo tak to Bóg postanowił. Mama wychowywała dzieci, było jeszcze dwóch synów. 1 maja został ochrzczony w roku urodzenia w kościele pw. św. Mikołaja w Świebodzicach i tam też, 13 lat później, przyjął bierzmowanie. W latach 1967-75 uczęszczał do ośmioletniej szkoły podstawowej w Świebodzicach i potem następne 4 lata uczęszczał do liceum ogólnokształcącego w Świebodzicach. W 1979 roku złożył egzamin dojrzałości. Odczytując swoje powołanie kapłańskie zgłosił się do Metropolitarnego Wyższego Seminarium Duchownego, by się przygotować do kapłaństwa. 6 lat to przygotowanie trwało, był to czas szczególny w naszej najnowszej narodowej historii, a także w historii europejskiej i w historii kościoła. W 1979 r. przybył do nas nasz papież z I pielgrzymką, jeszcze przybył do Polski komunistycznej. Dzisiaj jest dokładna rocznica, gdy Ojciec Święty wypowiedział na pl. Zwycięstwa te słowa pod koniec homilii: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Od tego czasu upłynęło 36 lat i wiemy, że prośba Ojca Świętego została wysłuchana, bo się odmieniło oblicze naszej polskiej ziemi, także oblicze naszego kontynentu europejskiego, a poniekąd i oblicze świata. Po odjeździe papieża szybko narodziła się Solidarność w sierpniu 1980 r. Ks. Krzysztof był na wakacjach po I roku

studiów seminaryjnych, gdy to się działo. Potem przyszedł rok 1981, tragiczny poniekąd, ale też ważny dla naszego narodu. Zamach na papieża 13 maja 1981 r. i w tym samym miesiącu, odejście do wieczności kardynała Prymasa Wyszyńskiego, 28 maja, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Dwa ciosy otrzymaliśmy wtedy – gdy ks. Krzysztof kończył II rok studiów to się działo. Papież nie mógł przyjechać na pogrzeb, wysłał sekretarza stanu. Przygotował homilię, którą kardynał Franciszek Macharski odczytał. Na jednej z szarf w czasie pogrzebu, bo msza pogrzebowa była na pl. Zwycięstwa, tam gdzie 2 lata wcześniej był papież, na szarfie żałobnej był napis: „Niekoronowanemu królowi. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu". Tak był doceniony przez naród kardynał Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, mimo że przez komunistów był szykanowany i uwięziony. Moi drodzy, w grudniu ogłoszono stan wojenny, Krzysztof był na III roku. Potem przyszedł rok 1983, ojciec święty nie mógł przyjechać w 1982 r. do Polski, gdyż był stan wojenny. Wizytę przesunięto na rok 1983. Wiemy, że okazją do tego było sześćsetlecie obecności Matki Bożej Jasnogórskiej na Jasnej Górze. Wtedy mieliśmy szczęście witać papieża na Dolnym Śląsku we Wrocławiu. Była koronacja figurki Matki Bożej z góry Iglicznej. Papież miał łzy w oczach, bo tam był siedem razy, lubił góry. Kardynał to powiedział teraz 18 maja, jak był w katedrze świdnickiej, że widział łzy w oczach papieża i usłyszał słowa: „Jak się bardzo cieszę, że mogłem tę figurę ukoronować". Takie były doświadczenia, idźmy dalej, w tym samym 1983 roku, 13 grudnia odszedł do wieczności biskup Wincenty Urban, bardzo pracowity pasterz w historii kościoła, zasłużony także dla kultury eklezjalnej Dolnego Śląska. Zorganizował po wojnie całe archiwum, muzeum archidiecezjalne i bibliotekę kapitulną. Odszedł do wieczności w 72 roku życia. Moi drodzy, wspomnijmy jeszcze rok 1984, październik, uprowadzenie ks. Jerzego Popiełuszki, kapelana Solidarności – 19 października 1984 r. Byłem wtedy rektorem w seminarium, a ks. prałat Krzysztof wtedy był diakonem. Przeżywaliśmy ten czas poszukiwania kapłana, czekaliśmy czy się odnajdzie.

Podano wiadomość, że został okrutnie zamordowany. Przywiązano worek z kamieniami do nóg, żeby nie wypłynął, żeby pozostał na dnie. W tym roku w marcu przejeżdżałem przez ten most, tam się zatrzymaliśmy na modlitwę, gdzie został wyrzucony kapłan, który pilnował prawdy, pilnował sprawiedliwości, gdy ta prawda i sprawiedliwość były deptane. To był taki czas kiedy ks. prałat Krzysztof był w seminarium. Sama końcówka lat seminaryjnych była radosna, rok 1985 – 12 stycznia – święcenia biskupie ks. Józefa Pazdura. Był bardzo lubiany przez księży, przez ludzi, uśmiechał się, był niezwykle dobry, garnęli się księża do spowiedzi do niego. Rozumiał wszelkie słabości, ale też potrafił doradzić, wyprowadzić ludzi z kryzysu. Mawiał te słowa, które przylgnęły do niego: „Dziękuję, przepraszam, proszę". 11 maja go pochowaliśmy we Wrocławiu na cmentarzu św. Wawrzyńca w grobie biskupów wrocławskich.

Moi drodzy, ale radość wtedy w 1985 r. była wielka w diecezji. Była jedna diecezja wrocławska na Dolnym Śląsku. Potem druga radość 25 maja 1985 r., arcybiskup Gulbinowicz otrzymał purpurę kardynalską, został włączony przez papieża Jana II do kolegium kardynalskiego. Oni mieli mieć święcenia właśnie wtedy, kiedy kardynał musiał pojechać do Rzymu po odbiór godności kardynalskiej. Powiedział tak: „Jeżeli chcecie, żebym was wyświęcił, to święcenia przekładamy, a jeżeli nie, to kto inny wyświęci". I oni zaczekali dwa tygodnie. Kardynał wrócił i 1 czerwca 1985 r. w katedrze wrocławskiej były święcenia 46 diakonów, a ja byłem tym, który ich przedstawiał kardynałowi do święceń, a ks. rektor Majka poprosił o święcenia. Tak to było w seminarium, a co było dalej to wiecie, może lepiej niż ja, zwłaszcza w tym okresie od kiedy ks. prałat tutaj jest z wami.

Tylko przypomnę, że po święceniach, ks. Krzysztof był wikariuszem w czterech parafiach: u św. Bonifacego w Zgorzelcu – 5 lat, św. Józef Robotnik w Zgorzelcu – 4 lata, św. Jerzy w Wałbrzychu – 8 lat i potem 2002-2005 tutaj był wikariuszem pod laską proboszczowską ks. prałata Roga, który tu z nami dzisiaj jest.

3. Sylwetka osobowa perłowego jubilata

I jeszcze parę zdań na temat osobowości ks. jubilata perłowego. Chciałbym ten styl posługi i osobowość ks. jubilata, waszego pasterza, scharakteryzować, posługując się tekstem dzisiejszego I czytania. Powiem krótko, że jest podobny do biblijnego Tobiasza, który był mężem bardzo prawym, nie zszedł z drogi prawdy i z drogi uczciwości, sprawiedliwości. Potrafił wszystko przyjąć z ręki Bożej. Gdy stał się ociemniały to nie narzekał – potomnym dał przykład cierpliwości. Ks. Krzysztof jest bardzo cierpliwy, nie widziałem go nigdy zdenerwowanego. Jest bardzo cierpliwy, a cierpliwość to wielki przymiot, bardzo potrzebny i chwalebny. Dzisiaj, gdy tempo życia jest takie szybkie, nas wiele rzeczy drażni, gdy nie możemy sobie czasem z czymś poradzić, to cierpliwość jest bardzo wskazana. I tak jak Tobiasz, tak i nasz ks. Krzysztof jest kapłanem bardzo cierpliwym, ale też jest kapłanem, który nie narzeka, nie szemrze, jest napisane: „I zachowywał Tobiasz Boże przykazania, nie szemrał przeciw Bogu, że go dotknęło nieszczęście ślepoty". Pozostawał nieporuszony w bojaźni Bożej. Nie szemrał. To też jest ważne, żeby nie być człowiekiem narzekającym.

Jadąc kiedyś do Wrocławia widziałem taki napis w innym samochodzie: „Nie palić, nie narzekać i nie rozmawiać o pieniądzach". A ks. Franciszek Rozwód, który ma 104 lata, zapytany przez nas o receptę na długowieczność, powiedział: „Nie narzekać, żyć tak, żeby innym było dobrze ze mną, a nie mnie z innymi. I trzecie, jak jest jakiś problem, zmartwienie to do Jezusa, pod krzyż, uklęknąć i wszystko się wyjaśni". A więc narzekanie – dzisiaj jak rozmawiamy w kręgach rodzinnych, to są dwa tematy – o chorobach i o rachunkach, które trzeba płacić. Nie mylić narzekania z opiniami, wolno nam opinie mieć i niekoniecznie taką jaką mają nasi przyjaciele, bo to jest sprawa sumienia, ale narzekanie to jest coś negatywnego. Jest jeszcze napisane: „Składał Bogu dzięki przez wszystkie dni swego życia, postawa wdzięczności". Taki jest wasz pasterz, jest wdzięczny i jak ma świadomość, że coś komuś zawdzięcza

to nie udaje, że to coś sam zdobył, umie podziękować. Są tacy, którzy jak coś uzyskają nawet dzięki innym, to o tym zapominają, kto im pomógł. Kto umie dziękować jest człowiekiem szlachetnym. Tobiasz dziękował i również umie dziękować, przeżywać życie w postawie wdzięczności ks. prałat Krzysztof.

Ostatnia cecha to jest zaufanie do Boga. Zaufał Panu człowiek sprawiedliwy – tak śpiewaliśmy. Moi drodzy, dziękujemy Bogu, że mamy takich kapłanów, kapłana Krzysztofa i wszystkich tu obecnych. Na zegarach poszczególnych księży są różne godziny, różne lata. Jesteśmy dla was i dzisiaj wam mówimy – dziękujemy wam, że się za nas modlicie, że w razie czego nas bronicie, że nas karmicie i że jesteście z nami. Jak będziemy razem to nas nie pokonają, jak będziemy jedno z pasterzami, biskupami i kapłanami i te nasze owczarnie będą się Bogu podobać.

Dlatego podziękujmy Bogu za kapłanów, dzisiaj za ks. Krzysztofa i módlmy się o Boże błogosławieństwo, bo jeszcze posługa kapłańska nie zakończona. Módlmy się też o nowe powołania, bo w seminarium w Świdnicy pozostało 9 miejsc pustych, odeszli prymicjanci na żniwo Pańskie. Dlatego taka jak dzisiaj uroczystość nakłada na nas obowiązek modlitwy o powołania, o następnych dobrych pasterzy. Amen.

Eucharystia najdoskonalszą formą dziękczynienia

Udanin, 3 czerwca 2015 r.

Msza św. racji jubileusz 20-lecia Szkoły Podstawowej
Kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

1. Znaczenie dziękczynienia

Wybraliśmy na dzisiejszą uroczystość, która ma charakter dziękczynienia i prośby, a teksty biblijne nam mówią o dziękczynieniu. Najpierw Ewangelia Święta nam przypomniała

zdarzenie z życia Jezusa, kiedy przechodząc pograniczem Samarii i Galilei, natrafił na dziesięciu trędowatych. Oni podeszli i prosili o oczyszczenie, o uzdrowienie z trądu. Jezus zareagował pozytywnie, wszystkich uzdrowił. Ale co ważne, tylko jeden z tej dziesiątki wrócił, by Jezusowi podziękować. Z tego tytułu, to wydarzenie zostało zapisane w Ewangeliach, ze względu na tego jednego, który okazał się człowiekiem wdzięcznym, wrócił do Jezusa i Mu dziękował za to, co się stało. W tych dziewięciu pozostałych osobach, poza uzdrowieniem nic takiego się nie stało, a w tym dziesiątym, oprócz łaski, którą otrzymał, także otrzymał łaskę wdzięczności, bo zrozumiał, że za dar trzeba podziękować.

Również św. Paweł we fragmencie Listu do Kolosan, dzisiaj czytanym, nam mówi o potrzebie dziękczynienia: „Bądźcie wdzięczni". Były wskazówki, gdy idzie o cierpliwość, o przebaczenie, ale także były słowa: „Bądźcie wdzięczni". I ostatnie zdanie: „I wszystko cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego". A więc wszystko co czynimy, mamy czynić w imię Jezusa i dziękować Bogu Ojcu przez Niego. Przez Jezusa dziękujemy Bogu w Duchu Świętym. Eucharystia przede wszystkim jest dziękczynieniem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym.

Moi drodzy, wdzięczność to piękna i potrzebna cecha. Dzisiaj, gdy szkoła ma swój jubileusz, przybyliśmy najpierw do świątyni, tutaj – gdzie oddajemy Bogu chwałę – przybyliśmy na Eucharystię, by Panu podziękować za te lata edukacji, za to dobro, które Bóg nam przekazał przez dyrekcję, nauczycieli, rodziców, za dar wychowania, za dar wykształcenia – za to wszystko chcemy Bogu podziękować. Bo wszelkie dobro pochodzi od Boga. My jesteśmy dobrzy, bo Bóg jest dobry i jak współpracujemy z Bogiem, to chcemy być do Niego podobni. Chcemy być dobrzy, tak jak On jest dobry, chcemy być miłosierni, jak On jest miłosierny, chcemy być świętymi, tak jak On jest święty. Dlatego Jemu chcemy dziękować za XX-lecie waszej szkoły i także za 70 lat naszego życia na Ziemiach Zachodnich. Zaczynaliśmy na gruzach, na zgliszczach II wojny światowej,

gdyśmy tu przybyli z Kresów Wschodnich. Ciężko było, trzeba było budować świątynie, szkoły, domy, ale Polacy się poderwali i urządzili życie, także dzisiaj po 70. latach możemy powiedzieć, że tutaj życie tętni. Świątynie są otwarte, szkoły mamy otwarte, uczą się dzieci, młodzież, ziemię uprawiamy, to jest znak, że życie tutaj jest normalne i za to chcemy Bogu podziękować, za ten czas, który jest za nami bo Pan Bóg nam błogosławił.

Moi drodzy, pomyślmy co to znaczy, gdy mówimy słowo „dziękuję", co ono oznacza? – Oznacza ono, że mamy świadomość, że komuś coś zawdzięczamy. Tylko diabeł nie potrafi dziękować, bo on nie chce nikomu niczego zawdzięczać. Czasem mamy takich ludzi, którzy z diabłem się przyjaźnią, nie chcą dziękować, nie chcą mieć świadomości, że komuś coś zawdzięczają. I bywają tacy, że ktoś ich wywinduje na drabinę społeczną, wybiorą kogoś na posła, na wójta, na dyrektora, na burmistrza i niektórzy się zachowują, jakby to wszystko sobie zawdzięczali. A przecież ludzie wybrali, ludzie pomogli, jakieś dobro przekazali, trzeba komuś podziękować, a są tacy ludzie, którzy od razu zapominają i tych, którzy im pomogli, usuwają ich z oczu – są niewdzięczni. Takich postaw trzeba unikać. My chcemy być wdzięczni i naszą wdzięczność najpierw adresujemy do Boga, bo Bóg jest dawcą wszelkiego dobra. Daje nam zdrowie, a jakby nie było zdrowia, to nie można pracować, jakby nie było zdrowia, to by nie można było do szkoły chodzić, a to pochodzi od Boga. Bóg nam daje ładną pogodę. To nie my sobie pogodę wybieramy, Bóg daje. Od Boga najwięcej zależy to, co się w naszym życiu dzieje, dlatego to nasze „dziękuję", adresowane do Boga jest potrzebne. Nie tyle Bogu jest potrzebne ile nam, byśmy byli uczciwi, byśmy pamiętali, że to co mamy, to mamy od drugich, a ostatecznie od Boga, bo Bóg nam rozdaje dobra przez dobrych ludzi.

2. Motywy dziękczynienia

Oto dzisiaj dziękujemy za to dobro, które otrzymała szkoła w czasie swojego XX-lecia. Teraz jeszcze pomyślimy, za co

chcemy Bogu dziękować. Nie tylko za szkołę, chociaż to jest dzisiaj główny motyw dziękczynienia, ale sobie uświadamiamy, że mamy tyle powodów, żeby Bogu dzisiaj powiedzieć „dziękuję". Najpierw chcemy Bogu podziękować za to, że jesteśmy, że żyjemy. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Nikt z nas sobie rodziców nie wybrał, bo nas nie było. To Bóg chciał byśmy zaistnieli i przez rodziców się posłużył, żeby nas wydali na świat. Ostatecznie życie zawdzięczamy Bogu. To On nam wybrał czas zaistnienia, czas życia i też On nam wybierze czas odejścia z tego świata.

Wczoraj pochowaliśmy panią Kazimierę, mamę proboszcza z Ujazdu Górnego. Była na jubileuszu swego syna niedawno, cieszyła się z synem, który 25 lat już posługuje jako kapłan. Potem, za kilka dni zdrowie się nagle pogorszyło i nagle przeszła do wieczności. To Bóg tak postanowił, wybrał dla niej taką godzinę odejścia i nam też wszystkim wybierze. Dzieci jeszcze o tym nie myślą, bo mają daleko do końca, a my starsi, jak już jest popołudnie, to myślimy jaki będzie ten zachód słońca i się przygotowujemy powoli do przejścia z życia do życia – z życia ziemskiego do życia wiecznego. Moi drodzy, to jest pierwszy motyw dziękczynienia, że jesteśmy, że żyjemy, że Bóg nas obdarował życiem.

Dalej, chcemy często dziękować za nasz dom rodzinny, za mamę, za tatę, że nas urodzili i wychowali, wykarmili, że się troszczyli o nas. Gdyby nie było rodziców przy nas niemowlętach to byśmy nie przeżyli. Zobaczcie, kaczuszka, kurczątko wyjdzie z jajka i może się bez mamy, bez kwoki się wychować. Gdzieś tam znajdzie pożywienie i może się wychować. Cielątko czy źrebak też może się bez mamy wychować, oczywiście mama je karmi, ale jak coś by się jej stało to można je mlekiem od kogokolwiek wykarmić i się utrzyma. A dziecko jak się urodzi jakie jest niedołężne, musi mieć opiekę przez pierwsze dni, miesiące, aby kroczek postawiło samodzielnie to trzeba czekać prawie rok, a źrebak wyjdzie z łona matki i na nogi staje. Więc widzicie jak nam są potrzebni drudzy ludzie, mama, tata, którzy nas urodzili i wychowali. To jest też powód, żeby

być wdzięcznym dla rodziców. A niektórzy nie słuchają rodziców, więc trzeba się poprawić. Ja też czasem byłem chłopcem trochę niedobrym, ale potem się zreflektowałem, rodziców przeprosiłem, żeby im nie było przykro. Przepraszanie jest bardzo ważne, bo jak św. Paweł dzisiaj powiedział: „Znoście jedni drugich i przebaczajcie sobie nawzajem. Jeśli by miał kto zarzut przeciwko drugiemu, jak Pan wybaczył tak i wy". A więc przebaczenie jest ważne.

Pomyślmy dalej za co mamy Bogu dziękować. Właśnie za szkołę, bo z domu rodzinnego przechodzimy do szkoły i spotykamy nauczycieli, koleżanki, kolegów, wspólnie się uczymy, są uroczystości w szkole. I trzeba dziękować Bogu za panią dyrektor, za wychowawczynie wasze, które was uczą i chcą waszego dobra. Dzisiaj chcemy podziękować za to, że mamy dobrych nauczycieli, czuwają nad nami i uczą nas tego co dobre, zwracają nam uwagę. Trzeba uwagę umieć przyjmować, bo nie wszystko wiemy, nie wszystko potrafimy, czasem źle czynimy.

Kochane dzieci dzisiaj jest ten czas, żeby podziękować pani dyrektor Teresie, która jest taką wspólną mamą, bo ma pod sobą całą szkołę, paniom wychowawczyniom waszym, wszystkim nauczycielom oraz koleżankom i kolegom. Macie takie fajne koleżanki i kolegów w szkole i za to też trzeba Bogu podziękować, że możemy się uczyć w szkole, że nie ma wojny, że słońce świeci, że ptaszki śpiewają rano, że jesteśmy zdrowi. Tyle mamy powodów do wdzięczności.

Moi drodzy, chcemy też podziękować za to, że jesteśmy w Kościele, że jesteśmy ochrzczeni, że należymy do wspólnoty Kościoła. A Kościół jest naszym domem, jesteśmy wszyscy przyjaciółmi Jezusa, przychodzimy na Mszę Świętą, słuchamy rozważań, słowa Bożego i za to też trzeba dziękować. Znacie ludzi, którzy do kościoła przestali chodzić, jakby się na Boga pogniewali, a Bóg się nigdy nie gniewa i czeka, jest cierpliwy i wszystkich kocha. I nas, którzy do niego przychodzimy ale też tych, którzy do Niego nie przychodzą, nie modlą się. Bóg ich kocha także i bardzo pragnie, by się opamiętali, żeby przychodzili oddawać Mu cześć w świątyniach i praktykowali codzienną

modlitwę. A my jesteśmy przekonani do Boga, przychodzimy na Mszę Świętą, modlimy się i tak trzeba. To jest łaska Boża, że mamy takie światło Ducha Świętego i wiemy, że tak trzeba robić. Za ochotę do modlitwy też trzeba Bogu podziękować, bo nie wszyscy taką ochotę mają. A nam jest najlepiej w życiu jak się przyjaźnimy z Bogiem. To takie główne motywy dziękczynienia zostały przypomniane byśmy w tej Mszy Świętej za wszystko podziękowali, za nauczycieli, za rodziców, za życie, za to, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że mamy wiarę w sobie, za wszystko co jest dobre, prawdziwe, piękne Bogu chcemy dziękować.

Jeszcze raz na koniec odczytam to zdanie św. Pawła: „I wszystko cokolwiek działacie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego". „Eucharystia" jest to słowo greckie, oznacza po polsku „dziękczynienie", jest najdoskonalszą formą dziękczynienia, wśród naszych modlitw jest zawsze Eucharystia czyli Msza święta. To jest dziękczynienie z Jezusem, Jezus ofiarę swoją uobecnia, oddaje Ojcu swemu cześć i nas dołącza do tego uwielbienia i dziękowania Bogu za to, że jesteśmy, za to, że tyle dobra z niebios otrzymujemy. I w takiej postawie chciejmy przeżyć dzisiaj, na waszym święcie szkolnym, tę jubileuszową Eucharystię. Amen.

Duch Święty w tajemnicy Trójcy Świętej i w tajemnicy Eucharystii

Polanica-Zdrój, 3 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Wniebowzięcia NMP

1. Duch Święty w tajemnicy Trójcy Świętej

Ze względu na czas w jakim udzielamy dzisiaj sakramentu bierzmowania zatytułowałem homilię dzisiejszą „Duch Święty w tajemnicy Trójcy Świętej i w tajemnicy Eucharystii", bo mamy za sobą uroczystość Trójcy Świętej, a przed sobą uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa.

Moi drodzy, w ostatnią niedzielę przypomnieliśmy sobie, że Bóg jest jeden w trzech Osobach. To jest ścisła prawda wiary, żaden człowiek na to nie mógł wpaść. Tylu było filozofów, którzy mówili, że Bóg musi być, wskazywali na Jego przymioty, ale nikt nie powiedział, że jest jeden w trzech Osobach. Chrześcijaństwo się tym wyróżnia ze wszystkich religii świata, że wierzy w Boga Trójosobowego. Są trzy religie monoteistyczne: judaizm, chrześcijaństwo i islam, ale tylko chrześcijaństwo patrzy na Boga jako Boga Trójjedynego. Skąd to wiemy? – Rozumem to jest nieodkrywalne, to nam Jezus powiedział. Bóg się przedstawił, że jest Bogiem Ojcem, Bogiem Synem i Bogiem Duchem Świętym.

Bóg Ojciec jest Stworzycielem świata, także nas stworzył, nam wybrał czas życia na ziemi. To nie ty wybrałaś sobie mamę, nie ty wybrałeś ojca swego i nikt z nas sobie nie wybrał czasu życia. To Bóg podjął decyzję, żebyś w takim czasie i takim narodzie tu na ziemi był i też nam wybierze godzinę odejścia z tego świata. Również to co mamy w przyrodzie, to piękno, to też jest Boże stworzenie, to też się samo nie stało.

Syn Boży to najbardziej znana Osoba Boża z tego tytułu, że stał się człowiekiem, który miał na imię Jezus Chrystus, jedyny i powszechny Zbawiciel świata. To nie jest tak, że jednych może

zbawiać Budda, drugich Mahomet, a trzecich Chrystus. Jest jeden prawdziwy i powszechny Zbawiciel człowieka – to jest Jezus Chrystus, a zbawienie polega na oczyszczeniu grzechów, zgładzeniu grzechów. Człowiek sam sobie grzechów nie zgładzi. Tak by niektórzy chcieli i denerwują się, że nie mają takiej władzy, żeby wyjść z grzechu. Nie ma człowiek takiej mocy, żeby sam mógł z grzechu wyjść, to Bóg sobie zarezerwował prawo uwalniania człowieka od grzechów, dzięki śmierci Jezusa to stało się możliwe. Gdy Jezus się zjawił po zmartwychwstaniu w Wieczerniku, powiedział do apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane. Moi drodzy, to Jezus Chrystus nasz Zbawiciel, który żyje w kościele, który działa.

Trzecia Osoba Boska to Duch Święty, który jest najbardziej związany z Osób Boskich z sakramentem bierzmowania. Musimy też przyjąć, że cała Trójca Święta na zewnątrz działa jako jedność, ale poszczególny Osobom przypisujemy te właśnie wskazania przed chwilą wymienione. Jeszcze powiedzmy, że Duch Święty, trzecia Osoba Boska, jest tym kto uświęca świat. Jest Bóg Ojciec Stwórca, Syn Boży Odkupiciel i Duch Święty Uświęciciel, On nas uświęca, udoskonala, że jesteśmy lepszymi, mądrzejszymi, że żyjemy w prawdzie i miłości. Bez pomocy Ducha Świętego jest to niemożliwe. On jest duszą Kościoła, uświęca ludzkie pokolenia i sprawia, że mamy dobrze w głowie poukładane i serce pełne miłości.

Słyszeliśmy w II czytaniu, że jest jeden Duch, a jest tyle owoców Ducha Świętego. W każdym człowieku są inne owoce działającego Ducha Świętego. To jest podobnie jak w przyrodzie. Zauważcie, mamy jeden deszcz. Z nieba spada jeden deszcz, ale spada na różne miejsca, na różne rośliny, spada na zboże, na łąki, drzewa. Zobaczcie, pięć miesięcy temu drzewa były puste, bez liści, a teraz ubrane są w taką zieleń – inaczej na dębie, inaczej na kasztanie, na brzozie. Na każdym drzewie wyrosły inne liście, a ten sam deszcz spadł, spowodował różne skutki w roślinach. A gdy przyjdzie jesień zobaczymy owoce. Inne będą owoce w roślinach okopowych, inna będzie pszeni-

ca, żyto, jęczmień, owies, rzepak. Ten sam deszcz powoduje, że wszystko rośnie. Nie ma życia bez wody. Zobaczcie, jeden deszcz, jedna woda, a jaka rozmaitość w przyrodzie. Podobnie jest w sferze nadprzyrodzonej. Jest jeden Duch – Duch Święty, a ten owoc Ducha Świętego w każdym z nas jest trochę inny.

2. Duch Święty w tajemnicy Eucharystii

Teraz jeszcze połączmy Ducha Świętego z Eucharystią, bo jutro Boże Ciało. Eucharystia wielka tajemnica naszej wiary. Tak jak nie możemy zrozumieć, rozumem przeniknąć tajemnicy Trójcy Świętej, bo wtedy Bóg przestałby być Bogiem, jakbyśmy Go w pełni zrozumieli, jest to wielka tajemnica wiary. Podobnie jest z eucharystią. Nie można niczym udowodnić, że podczas Mszy Świętej chleb przemienia się w Ciało Jezusa, a wino w Jego Krew. Kapłani to czynią przy pomocy Ducha Świętego, mocą Ducha Świętego otrzymaną w czasie święceń kapłańskich. Przed przeistoczeniem kapłani wyciągają ręce na darami i mówią: „Uświęć zatem te dary mocą Twojego Ducha". W mocy Ducha Świętego przemieniają ten biały chleb, który nazywamy hostią, w Ciało Jezusa i krople wina w Krew Jezusa. Jak to udowodnić? – Nie da się, w to można tylko uwierzyć. Wzrok nas zawodzi, hostia z zakrystii wzięta i potem konsekrowana tak samo wygląda, taki sam ma smak. Gdybyśmy poddali analizie chemicznej hostie, które bierzemy ze sklepu i tę hostię, którą przyjmujemy jako Komunię Świętą, to nie wykazałaby ta analiza, że to jest coś innego. Trzeba uwierzyć Jezusowi. On powiedział, trzymając chleb w rękach: „To jest Ciało moje", trzymając kielich z winem mówił: „To jest Krew moja". Uczniowie w to uwierzyli. Jak kiedyś Jezus powiedział do paralityka: „Odpuszczają ci się grzechy twoje" i uczniowie nie chcieli uwierzyć, bo tego nie dało się sprawdzić, że ma grzechy odpuszczone, ale jak potem dodał słowa: „Wstań, weź łoże swoje i chodź", wtedy wszyscy zobaczyli, że te słowa były skuteczne. Jezus chciał przez to powiedzieć, że jak były

te drugie słowa skuteczne, tak i te pierwsze były skuteczne, że naprawdę ten człowiek dostąpił odpuszczenia grzechów.

Moi drodzy, jeżeli wierzymy Jezusowi, że ma zawsze rację, że nigdy nas nie okłamał, że zawsze głosił prawdę – to i te słowa, które powiedział nad chlebem są prawdziwe. Można nie wierzyć, tego naukowo się nie udowodni i są tacy, którzy nie wierzą, dlatego do kościoła nie przychodzą, komunia jest dla nich zupełnie czymś obcym. Są też tacy, którzy przyjmują Komunię Świętą, którzy się z Jezusem jednoczą i przez przyjmowanie Komunii Świętej trwają w nim, a Jezus w nich trwa. „Kto spożywa moje Ciało to trwa we Mnie, a Ja w nim i ma życie wieczne". Nikt z mieszkańców ziemi nigdy nie obiecywał życia wiecznego, tylko Jezus z Nazaretu, Syn Boży i złączył to życie wieczne z Eucharystią. „Kto spożywa Ciało moje i pije moja Krew będzie żył na wieki, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym". Tak Jezus powiedział i jutro to będzie przypomniane, gdy będziemy na mszy świętej w Boże Ciało, a potem Pana Jezusa poniesiemy, w hostii obecnego, żeby zobaczył nasze domy, ulice, pola, drzewa. On zresztą to widzi zawsze, ale nam jest to potrzebne, żebyśmy pamiętali, przypomnieli sobie, że to Jezus idzie z nami, że ten świat jest Jego. Świat jest Bożym domem, a my tu jesteśmy tylko dzierżawcami jakiś czas.

3. Eucharystia czasem przyjmowania Ducha Świętego

Duch Święty działa w Eucharystii, nie tylko w sakramencie bierzmowania, bo za chwilę otrzymacie dary Ducha Świętego, ale także Duch Święty działa w Eucharystii i jak przyjmujemy Komunię Świętą to otrzymujemy zarazem moc Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie co św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Boga i Duch Święty mieszka w was". Kto przyjmuje często Komunię Świętą to ma taki, powiedzmy obrazowo, dopływ darów Ducha Świętego – dopływ Bożego światła i Bożej mocy. Ten potem wie kto kłamie, kto mówi prawdę, kogo słuchać, komu powiedzieć „nie", komu powiedzieć „tak". Jak nie masz światła Ducha Świętego, to nie będziesz zdolny do tego,

żeby wiedzieć gdzie jest prawda, nie będziesz zdolny, żeby być cierpliwym, łagodnym, pracowitym, prawdomównym – bez pomocy Ducha Świętego, tego się nie da. Tak jak zboże nie wyrośnie jak nie ma wody, nie ma tej pożywki, tak samo jak nie masz mocy Ducha Świętego, która daje wzrost w wierze, modlitwie, miłości, to też będziesz duchowo uschnięty i będziesz człowiekiem niepełnym, karłowatym.

Dlatego droga młodzieży, dzisiaj jest bardzo ważne wydarzenie, bo otrzymacie dary Ducha Świętego i uzyskujecie prawo jakby na całe życie, żeby nadal otrzymywać moc Ducha Świętego i budować swoje człowieczeństwo, by stawać się człowiekiem mądrzejszym i lepszym, bo taki jest sens naszego życia, byśmy rozwinęli swoje talenty duchowe i żyli w prawdzie i miłości. Do tego potrzebujemy Ducha Świętego, bo nasz duch ludzki jest taki słaby i potrzebuje wzmocnienia, żebyśmy w sferze intelektualnej i wolitywnej, w sferze rozumu i serca byli sprawniejsi. Jak na Ducha Świętego się zamkniemy, to jesteśmy jako ludzie karłowaci. To takie pouczenie Wam przedkładam przed tym ważnym momentem kiedy przyjmiecie dary Ducha Świętego.

Tajemnica Eucharystii

Świdnica, 4 czerwca 2015 r.

Msza św. w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, nawet najlepsze potrawy mogą się nam znudzić. Nawet do najbardziej kochanych, bliskich ludzi możemy się przyzwyczaić. Podobnie może być z Panem Bogiem i z Mszą świętą. Dlatego też na początku postawmy

pytanie: Po co jest święto Bożego Ciała? – Odpowiedź damy następującą: aby ożywić naszą wiarę w cud prawdziwej obecności Jezusa pod postaciami chleba i wina, abyśmy byli wdzięczni za niezwykły dar, jakim jest Komunia Święta. Jezus przychodzi do nas w białej hostii, bo chce w nas zamieszkać, zjednoczyć się z nami. On jest w nas, a my w Nim. Chcemy to sobie dzisiaj przypomnieć, na nowo uświadomić, by nie zatracić wielkości tej rzeczywistości, z którą spotykamy się w każdą niedzielę, a nawet wielu z nas – codziennie.

Spróbujmy odnowić nasze spojrzenie na Eucharystię w oparciu o usłyszane słowo Boże.

1. Dwa przymierza przez krew

Spróbujmy odnowić nasze spojrzenie na Eucharystię w oparciu o usłyszane słowo Boże. W pierwszy i trzecim czytaniu mamy dziś zestawione dwa przymierza: pierwsze zostało zawarte u podnóża góry Synaj, po ogłoszeniu Dekalogu – Dziesięciu Przykazań, a drugie w Wieczerniku, podczas Ostatniej Wieczerzy. Przymierze zawsze zawierają dwie strony. Zobowiązują się one do wierności. Z jednej strony Bóg – z drugiej człowiek. Gdy Mojżesz zszedł z góry i obwieścił ludowi wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego zlecenia, wtedy lud odpowiedział: „Wszystkie słowa jakie powiedział Pan, wypełnimy... Wszystko, co powiedział Pan, uczynimy i będziemy posłuszni" (Wj 24,3b.7b). Mojżesz wtedy wziął krew z ofiary cielców i pokropił nią ołtarz a następnie lud i powiedział: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami" (Wj 24,8). Coś podobnego wydarzyło się w Wieczerniku. Nie było tu ciała cielców do spożywania i nie było krwi do pokropienia uczestników uczty. Zamiast mięsa z cielców, Jezus dał do spożywania chleb, który przemienił w swoje Ciało. Powiedział do uczniów : „Bierzcie, to jest Ciało moje" (Mk 14,22b). Potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie dał im i pili z niego wszyscy. I rzekł do nich: „To jest moja Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana" (Mk 24,24).

Pierwsze przymierze było niejednokrotnie zrywane przez naród wybrany. Izraelici nie wypełniali tego, co przyrzekli, nie zawsze byli Bogu posłuszni, jak obiecywali. Bóg pozostawał zawsze wierny złożonym przyrzeczeniom – ludzie niekiedy nie dotrzymywali złożonych zobowiązań. Podobnie jest i dzisiaj, nie zawsze jesteśmy wierni nauce, którą Jezus ogłosił i którą potwierdził swoją krwią przelaną na krzyżu za nasze grzechy. Ta Krew Chrystusa oczyszcza nas z naszych grzechów.

2. Owoce przyjmowania Ciała Pańskiego

W drugiej części naszego rozważania, przypomnijmy sobie, co nam daje dobre spożywanie Ciała Pańskiego, przyjmowanie Komunii Świętej?

a) Najpierw uświadommy sobie, że z przyjmowaniem Eucharystii nie jest tak jak z dzieleniem się opłatkiem podczas wieczerzy wigilijnej. Kiedy dzielimy się opłatkiem, to nawet jeżeli jest to tylko jeden opłatek, ja spożywam inną jego cząstkę niż ty. Kiedy zaś przyjmuję Komunię Świętą, ja i ty, i każdy z nas, przyjmuje to samo Ciało, które dzisiaj przyjęło lub przyjmie miliony innych, to samo, które spożywali apostołowie oraz wszyscy doprowadzeni przez nich do Chrystusa, to samo, które było spożywane w kolejnych pokoleniach, i to samo, które będzie spożywane w pokoleniach, które nastąpią.

b) Po drugie, przyjmując Komunię Świętą, nabieramy coraz większego podobieństwa do Chrystusa, dokonuje się w nas coraz większe nasze uchrystusowienie.

c) Po trzecie, Eucharystia, którą przyjmujemy staje się dla nas potężnym źródłem Bożej pomocy w trudnych sytuacjach naszego życia, staje się mocą wśród nasilających się pokus niewiary, zniechęcenia, nienawiści czy rozpusty.

d) Po czwarte, przyjmowanie Eucharystii zobowiązuje nas do dawania siebie potrzebującym. Przypomnijmy, że Chrystus ustanowienie Eucharystii w Wieczerniku złączył z umywaniem nóg apostołom. Prze to zobowiązał nas, by konsekwencją Eucharystii była służba drugim.

Zakończenie

Dziękujmy dziś za dar Eucharystii, za obecność Pana Jezusa wśród nas, za dostęp do Jego Najświętszej Ofiary, za Pokarm, który daje nam życie, życie wiary i miłości tu na ziemi i życie wieczne w niebie. Amen.

Eucharystia jest źródłem i fundamentem jedności

Świdnica, 4 czerwca 2015 r.

Słowo przy czwartym ołtarzu podczas procesji Bożego Ciała

Bracia i siostry, mieszkańcy Świdnicy. Jest z nami nasza młoda świdnicka orkiestra dęta i wszyscy tu obecni na dorocznej procesji Bożego Ciała. Mamy taki zwyczaj, że przy czwartej stacji następuje słowo podsumowania, ma ono dwie części. Pierwszą częścią jest przypomnienie sobie przesłania, jakie Pan Jezus skierował do nas przy czterech ołtarzach, czyli przesłania czterech Ewangelii i drugą część stanowi słowo wdzięczności za udział w tej procesji eucharystycznej.

1. Wybawienie przychodzi przez zbawczą śmierć Syna Bożego

Przy pierwszym ołtarzu wysłuchaliśmy Ewangelii o ostatniej wieczerzy. Pan Jezus przypomniał nam, że Jego Ciało będzie wydane za wszystkich, natomiast Krew Jego będzie przelana na odpuszczenie grzechów. Wskazał nam przy tym, że swoje życie odda za nas na drzewie krzyża, byśmy mieli odpuszczone grzechy. Jest to, niezatarta prawda, która przez wieki głoszona wskazuje, iż zostaliśmy wybawieni przez zbawczą śmierć Syna Bożego. Jezus Chrystus jest jedynym i powszechnym Zbawi-

cielem świata, dlatego przy pierwszym ołtarzu otrzymujemy przesłanie, byśmy zawsze Jezusowi dziękowali za to, że zgodził się za nas umrzeć i byśmy przez to, czcili jego krzyż. Krzyż Chrystusa przypomina nam, że to On zbawił każdego człowieka, i że zbawienie przyszło przez krzyż. Przy pierwszym ołtarzu otrzymujemy także przypomnienie, byśmy się dołączali do ofiary Chrystusa i nasze życie kształtowali w postawie ofiary dla drugich. Abyśmy potrafili siebie poświęcać dla Boga i dla drugich, a więc składać siebie w ofierze Bogu i drugiemu człowiekowi przez całe życie.

2. Bóg początkiem i końcem ludzkiego życia

Przesłanie ołtarza drugiego z Ewangelii św. Marka ukazuje nam cud rozmnażania chleba. Ołtarz ten, nosi nazwę: „Eucharystia jest naszą ucztą".

Eucharystia jest naszą ucztą, gdyż Jezus daje nam chleb, byśmy nie ustali w drodze. W Starym Testamencie Bóg dawał mannę Żydom na pustyni, aby tak fizycznie ich posilić, wzmocnić. Natomiast dzisiaj, Bóg daje nam samego siebie w Eucharystii, chlebie przenajświętszy, aby wzmocnić naszą więź z Nim, a tym samym wzmocnić naszą wiarę. Nie trzeba po ten chleb ustawiać się w kolejce, ale trzeba mieć odpowiednie przysposobienie, łaskę, która nam ten święty pokarm przybliży. Nie chodzi tutaj tylko o to, by przyjmować ten chleb jak najczęściej, ale chodzi o to, aby przyjmować go jak najgodniej, z pobożnością, uległością.

Pamiętajmy, nigdy tak naprawdę nie jesteśmy godni przyjąć Komunie świętą, gdyż Jezus jest tak wielką świętością, że jesteśmy ciągle niegodni Jego Ciała i Krwi. Chrystus jednak, tak umiłował człowieka, że pozostawiając swoje Ciało i Krew nakazał nam je spożywać, przyjmować te pokarmy z miłością. Starajmy się, więc jak najczęściej z godnością przyjmować święte postacie. Zachęcajmy także braci i siostry, aby karmili się tym chlebem, który jest nam wszystkim potrzebny by być dobrym, dobrze myśleć, mówić, czynić. By każdy mógł dać

sobie radę z wszystkimi trudnościami, krzyżami życiowymi. Żyjąc w takiej bliskości z Bogiem, będziemy mogli przeżywać naszą codzienność w postawie ewangelicznej.

Ołtarz trzeci, przy którym słyszeliśmy Ewangelie zapisu św. Łukasza nosi nazwę: „Eucharystia zadatkiem życia wiecznego". „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wielki" (J 6, 52-56). To przypomnienie, że kiedyś nastąpi kres życia. Pan Bóg nam wybrał godzinę zaistnienia na tym świecie, godzinę poczęcia, chwilę narodzin. Tak samo nam wybierze godzinę odejścia z tego świata. Kto w czasie życia ziemskiego przyjmuje Komunię św. – Ciało Pańskie, ten nosi w sobie zadatek życia wiecznego, i ten nie musi się lękać, bo jak wierzy i kocha, to będzie miał wszystko przebaczone, i będzie przyjęty do szczęśliwej wieczności.

Moi drodzy, przeżyliśmy w maju śmierć i pogrzeb człowieka, który przez długi czas życia mocował się z Panem Bogiem, był też dla Kościoła nieprzyjazny, bronił socjalizmu i swoich wartości. W trakcie pełnienia najwyższej funkcji w państwie, generał odbywał spotkania z papieżem, ale i tak trwał przy swoim. W momencie, gdy mu zajrzała śmierć w oczy, a był człowiekiem inteligentnym i wiedział, że trzeba odejść, wtedy poprosił o kapłana. Wszystko stało się nie ważne, i chciał się właśnie ukorzyć przed Bogiem za to, co w życiu było nie godne chrześcijanina i Polaka, co się Bogu nie podobało. Podobno nikt go nie namawiał, ani rodzina ani żaden ksiądz, sam poprosił kilkanaście dni przed śmiercią o księdza. Ksiądz go wyspowiadał, namaścił i podał Komunię św. i odszedł z pewnością pojednany do Pana Boga.

Nie jest naszym zadaniem osądzać ludzi, bo osąd człowieka należy do Pana Boga, gdyż On wszystkich najlepiej zna. Ale moi drodzy taki przypadek, jest faktem, który daje do myślenia wierzącym i niewierzącym. Przychodzi czas, kiedy będzie trzeba odejść z taj ziemi, i wtedy bliskie będą nam słowa: „Kto spożywa moje Ciało, żyć będzie na wieki". Eucharystia jest zadatkiem życia wiecznego, i to jest przesłanie ołtarza trzeciego, przy którym stoimy.

3. Jedność fundamentem życia ludzkiego

Wysłuchaliśmy zapisu czwartego ewangelisty św. Jana Apostoła. Był to fragment modlitwy Pana Jezusa wypowiedziany podczas Ostatniej Wieczerzy. Ta modlitwa nazywa się modlitwą arcykapłańską. Jezus modlił się o jedność. Jedność jest drugim imieniem miłości. Moi drodzy eucharystia jest źródłem jedności, fundamentem jedności. Jeżeli ludzie nie będą czcić Eucharystii, nie będą się spotykać przy Pańskim ołtarzu i przyjmować Bożego chleba, nie będą wstanie budować jedności w swoich rodzinach w swoich miastach, wioskach. Pamiętajmy Eucharystia jest fundamentem i źródłem naszej jedności. Dlatego trzeba Eucharystię przeżywać i na nią przychodzić. To jest wielkie przesłanie dla nas.

A oto widzimy, że ciągle chorujemy na brak jedności w naszych rodzinach w społeczeństwie. Coraz więcej jest rodzin rozbitych, przez wyjazdy zagraniczne. Część rodzin zostaje zniszczonych, z racji na trudny czas, kiedy trzeba szukać chleba poza ojczystym krajem. Chorujemy także na brak jedności w społeczeństwie, stosunkach międzynarodowych, polityce. Popatrzmy na sytuację międzynarodową: Ukraina, nasi sąsiedzi na wschodzie, czy kraje bliskiego wschodu: Syria i w wielu innych miejscach. Jest ta choroba bardzo widoczna braku jedności, ale także w naszym ojczystym kraju. Ostatnie wydarzenia związane z deklaracją wiary, którą podpisali lekarze w liczbie prawie 3 tys. też podzieliła świat polityków i jesteśmy bardzo zdumieni, że są tacy, którzy chcą karać lekarzy za to, że bronią życia. Lekarz nie jest mordercą, nie jest powołany żeby zabijać, ale by ratować życie, by służyć życiu. Dlatego gdy prof. Chazan odmówił wykonania aborcji, to miał racje, bo był to głos jego sumienia, który powtarzał: tego nie wolno czynić, a oto chcą go zwolnić. Chcą ośmieszyć, ukarać. Za dobro karać nie wolno.

Moi drodzy, prawo Boże, które ujawnia się w posiadanym sumieniu jest ważniejsze od tego ustanowionego. Myśmy się przekonali w ostatnich etapach historii świata i Europy, co to znaczy być posłusznym prawu stanowionemu. W imię prawa,

w majestacie prawa mordowano ludzi podczas II wojny światowej, ale oto zauważmy ileż było takich bohaterów, którzy słuchali bardziej Boga niż ludzi. Wielu Polaków pomagało Żydom, ilu ocaliło przed śmiercią. Prawo zakazywało brania w obronę Żydów i groziła za to śmierć. Wielu ludzi nie słuchało prawa tylko swego sumienia, słuchało Boga, który w głosie sumienia mówił pomóż, broń życia.

Moi drodzy zapamiętajmy, że wszelkie kłamstwo, fałsz, zawsze dzieli, jeżeli w Polsce są dzisiaj podziały w wymiarze ogólnopolskim, w parlamencie, w rangach wojewódzkich, miejskich, gminnych czy innych powiatowych, to zawsze jest to wynik kłamstwa i nienawiści. Tam gdzie jest prawda, gdzie jest miłość, sprawiedliwość tam się rodzi jedność, bliskość. Dlatego moi drodzy to przesłanie od czwartego ołtarza – „Ojcze spraw, aby byli jedno", jest takie ważne. Ważne, byśmy budowali jedność na Eucharystii, gdyż Eucharystia jest źródłem, fundamentem jedności. Eucharystia wie, co to prawda, miłość sprawiedliwość. Dlatego bądźmy apostołami jedności w naszych rodzinach, w naszych zakładach pracy, sąsiedztwach w naszym mieście i naszym narodzie i budujmy tę jedność na Chrystusie, na Eucharystii. Amen.

Od religijności dewocyjnej do religijności ewangelicznego świadectwa

Świdnica, 6 czerwca 2015 r.

Msza św. z udziałem prezesów Rad Parafialnych Diecezji Świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

1. Dwie formy religijności: formalistyczna-dewocyjna i autentycznie ewangeliczna

W Ewangelii dzisiejszej znajdujemy dwie kategorie ludzi o dwóch różnych formach religijności. Jedni odznaczają się

religijnością dewocyjną, formalistyczną – drugich znamionuje religijność ewangelicznej miłości. Przedstawicielami tej pierwszej byli uczeni w Piśmie, którzy objaśniali księgi natchnione. Przy tym objaśnianiu często dodawali do nich dziesiątki formalistycznych przepisów, które były nie do spełnienia dla prostego ludu, a których oni sami także nie wypełniali. Pan Jezus mówi o nich: „Z upodobaniem chodzą oni w powłóczystych szatach, lubią pozdrowienia na rynku, pierwsze krzesła w synagogach i zaszczytne miejsca na ucztach. Objadają domy wdów i dla pozoru odprawiają długie modlitwy" (Mk 12, 38-40). Byli to po prostu hipokryci. Udawali pobożnych, długo modlących się, a w rzeczywistości pchali się na pierwsze miejsca i ograbiali biednych

Jako przykład wzór autentycznej, prawdziwej religijności przedstawia Pan Jezus ubogą wdowę, która do skarbony wrzuciła dwa pieniążki, czyli jeden grosz. Obiektywnie było to mniej aniżeli wrzucali inni. Jednakże Chrystus zwraca uwagę, że ona wrzuciła najwięcej ze wszystkich, którzy wrzucali. Oni bowiem „wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie (Mk 12, 44).

Przykładem tej formy pobożności jest także starotestamentalny Tobiasz. Anioł Rafał go wychwalał nie tylko za modlitwę, której poświęcał wiele czasu, ale chwalił go za to, że grzebał zmarłych, wbrew zakazowi królewskiego, narażając się przez to na srogą karę, nawet na śmierć. Także z pokorą i cierpliwością potrafił przyjąć bolesne doświadczenie swej ślepoty, z której na końcu został uzdrowiony.

2. Religijność dzisiejszych chrześcijan

Te dwie kategorie ludzi z łatwością odnajdziemy wśród dzisiejszych chrześcijan. Są czasem bardzo religijni ludzie, potrafią przychodzić na nabożeństwa, brać udział w pielgrzymkach, zwyczaje religijne zachowywać, ale z tej pobożności niekiedy prawie nic nie wynika, gdyż potrafią być dla swoich najbliższych przykrymi. Czasem nie potrafią przebaczyć. Kie-

dyś przyjechała do mnie, do kurii, starsza kobieta. Przyszła ze skargą na kierownika zakładu pogrzebowego, ponieważ na miejscu przez nią zarezerwowanym, przez pomyłkę, jakieś niedopatrzenie, pochowano jakiegoś człowieka. Było to już kilka dni po pogrzebie. Miejscowy ksiądz proboszcz i kierownik zakładu pogrzebowego, prosili, żeby się pogodziła z tym faktem. Zaproponowano jej wybrać sobie jakieś inne, dogodne miejsce. Za nic się nie zgodziła i powiedziała, że temu szefowi ekipy cmentarnej nigdy nie przebaczy i że jeśli biskup jej tego nie załatwi, to odda sprawę do sądu. Próbowałem spokojnie ją zachęcić, żeby ustąpiła i zgodziła się na propozycję zarządcy cmentarza. Nie dała się nakłonić i ciągle powtarzała, że mu nie przebaczy. Zapytałem o jej pobożność, o modlitwę, o uczęszczanie na Mszę św. Powiedziała, że wszystkie obowiązki religijne pilnie spełnia. Zapytałem, to jak pani mówi w modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Tłumaczę jej, że pani Pana Boga okłamuję, gdyż składa deklarację, że odpuszcza swoim winowajcom, a w rzeczywistości nie przebacza. To pytanie jakoś do niej nie mogło się przebić.

3. Na czym ma polegać nasza nowa ewangelizacja

Naszym zadaniem jest pomaganie ludziom przeżywać swoją religijność autentycznie. Czasem świeccy tu mogą więcej zrobić niż księża. Niech nas też boli nieobecność naszych domowników i sąsiadów na celebracji niedzielnej Mszy św. Wielu z naszych znajomych odeszło, odzwyczaiło się od Kościoła. Należą do niego formalnie przez chrzest, ale żyją jak niewierzący, żyją na co dzień, jakby Boga nie było. Nie wolno nam się z tym faktem pogodzić. Jeśli nic w tej sprawie nie czynimy, może to oznaczać, że z tym faktem się godzimy. Nie mówmy, że tu nie da się nic zrobić, nie mówmy, że perswazje nie pomagają. Nie rozgrzeszajmy się i nie łudźmy się, że oni kiedyś może wrócą. Może ktoś im wyprosi łaskę u Pana Boga, a może być tak, że bez naszej pomocy nie wrócą.

Tak wielu ludzi dało się zideologizować propagandzie medialnej, w ostatnich latach tak bardzo agresywnej wobec Kościoła. Nam zarzucają, że my dzielimy i że posługujemy się mową nienawiści. A przecież jest właśnie odwrotnie. To wielu polityków i dziennikarzy mówi z nienawiścią, obelgą, czasem kpiną o pasterzach Kościoła. Wyolbrzymiają potknięcia osób duchownych. Twierdzą, że wielu duchownych nie rozumie współczesności, że pozostają w ciemnym średniowieczu, że nie rozumieją wymogów naszych czasów, potrzeb współczesności. W kampanii przedwyborczej próbowano obrzydzić ludzi Kościoła, żeby oni utracili autorytet w społeczeństwie. Odwoływano się do ciemnego średniowiecza. Kto średniowiecze nazywa ciemnym, to jest nie douczony. Przedłuża mowę dawnych komunistów, bezbożników, którzy np. św. Tomasza nazywali największym obskurantem średniowiecza i zwolennikiem ustroju burżuazyjnego..

W ostatnich dniach maja br. w sanktuarium maryjnym w Skrzatuszu, na terenie diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, odbył się III Ogólnopolski Kongres Nowej Ewangelizacji, poświęcony ewangelizacji środowisk wiejskich, który przebiegał pod hasłem „Skarb w roli". W kongresie uczestniczyło blisko pół tysiąca osób z całej Polski, w tym ponad 70 kapłanów i tyleż też sióstr zakonnych. Na miejsce kongresu wybrano najbardziej reprezentatywną dla środowisk wiejskich diecezję w Polsce. Nie brakuje w niej popegeerowskch wsi zaniedbanych od strony duchowej, w których niewielki procent mieszkańców uczestniczy w niedzielnej Mszy św. Biskup koszalińsko-kołobrzeski Edward Dajczak podkreślił, że wieś posiada wielki potencjał. Na Kongresie stwierdzono, żeby nie rezygnować z pobożności ludowej, ale żeby ją pogłębić. Duchowość ludową należy uznać za mocne narzędzie ewangelizacji, którego nie należy się bać. Wagę pobożności ludowej doceniał kard. Stefan Wyszyński i św. Jan Paweł II. Także obecny Ojciec św. Franciszek widzi w pobożności ludowej wielki potencjał, na którym można budować pogłębioną religijność środowisk wiejskich. W tym procesie potrzebni są świeccy ewangelizatorzy. Samym księ-

żom trudno jest prowadzić owocną ewangelizację. W czasie Kongresu w Skrzatuszu uczestnicy udali się na spotkania z mieszkańcami różnych miejscowości. Ludzie byli bardzo zadowoleni. Niektórzy mówili: „Czemu tak rzadko do nas przychodzicie? Świadkowie Jehowy przychodzą prawie co tydzień. Czemu nie uczycie nas, jak z nimi rozmawiać? Nie znamy Pisma Świętego".

Zakończenie

W zakończeniu naszych refleksji sformułujmy kilka wniosków. Wniosek pierwszy, wypełniajmy nasze codzienne życie autentyczną modlitwą. Bez modlitwy nie ma żadnej ewangelizacji. Po drugie, na samej modlitwie nie można poprzestać. Ludzie obojętni nie przyjdą sami do naszych świątyń. Powinniśmy do nich wyjść, wyjść ze spokojem, wyjść z dobrym, nieagresywnym słowem. Po trzecie, naszą modlitwę i słowo wzmacniajmy uczynkami pokutnymi. Samym chodzeniem do kościoła i codzienną modlitwą ludzi nie przyciągniemy obojętnych do Pana Boga i do naszych świątyń. Pociągniemy ich pokutą i świadectwem ewangelicznego życia. Pamiętajmy o słowach Pana, „Tak niechaj świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli dobre czyny wasze i chwali Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5,16). Amen.

Bierzmowanie widzialnym znakiem przekazania Ducha Świętego

Świdnica, 6 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Miłosierdzia Bożego

1. Biblijne, widzialne znaki działania Ducha Świętego

Bierzmowanie jest sakramentem. Przypomnijmy sobie, że sakrament to jest znak widzialny, znak doświadczalny zmysłowo, przez który Bóg nam daje dobro niebieskie, dobro duchowe. Sakrament bierzmowania też jest takim znakiem, który widzimy, słyszymy słowa, doznajemy namaszczenia i przez ten święty znak otrzymujemy dary Ducha Świętego. Jaki był ten znak widzialny na pierwszym bierzmowaniu w dzień Pięćdziesiątnicy? – Duch Święty zstąpił na zgromadzonych w postaci ognistych języków i w postaci wichru. A więc ogień i powietrze były tym znakiem widzialnym, przez który moc Boża zstąpiła do dusz Apostołów i ich przemieniła w nowych ludzi. Nabrali oni energii do dawania świadectwa o Jezusie i lepiej zrozumieli sens wydarzeń, sens tego co Jezus mówił, co czynił.

Wtedy w Wieczerniku Kościół objawił swoją działalność, bo św. Piotr wygłosił wielkie kazanie, które zrobiło wrażenie na obecnych. To już był pierwszy efekt zesłania Ducha Świętego, to Piotrowe kazanie. Temat był jeden, mówił o Jezusie, którego Żydzi powiesili na krzyżu, Jezus przyjął śmierć od ludzi w sposób dobrowolny na odpuszczenie grzechów ludzi. Tak to Piotr tłumaczył. Po śmierci krzyżowej Jezus zmartwychwstał, zwyciężył śmierć i zapowiedział zesłanie Ducha Świętego. Gdy ten Duch Święty zstąpił, wtedy Piotr mógł odważnie głosić Jezusa Chrystusa. Powtórzmy, znakiem widzialnym było powietrze i ogień.

Wiemy, że ogień niesie ciepło i światło, pozwala rozpoznawać i kochać. Ogień Ducha Świętego pozwala nam lepiej rozumieć sens życia, dochodzić do prawdy i trwać w miłości,

zapierać się samego siebie, brać krzyż, zwyciężać zło dobrem. Jak Duch Święty nas wspomaga to staje się to łatwiejsze. A powietrze jest symbolem życia, bez powietrza nie ma życia. Bez Ducha Świętego nie ma życia duchowego. Słyszeliśmy, że bez Ducha Świętego nie można się modlić, Duch Święty nas uzdalnia do modlitwy i do wiary. Dzięki Duchowi Świętemu mówimy, że „Jezus jest Panem naszym". Apostoł Paweł mówił, że bez pomocy Ducha Świętego nie można powiedzieć „Panem jest Jezus". To życie wiary, życie Boże dokonuje się w nas dzięki Duchowi Świętemu. Duch Święty jest dla nas powietrzem. Jak nie ma powietrza to życie zamiera.

Jest jeszcze jeden symbol Ducha Świętego, który tam nie był widoczny w Wieczerniku, ale o którym mówił Jezus – woda. Woda jest też symbolem Ducha Świętego. Zauważcie, jest jeden deszcz, który pada a jakie skutki powoduje. Pada na łąki, na zboża, na drzewa i ten sam deszcz, ta sama woda, która ma takie same składniki, w każdym przypadku powoduje różne skutki. Inaczej wyglądają liście dębu, akacji, kasztana, inne są kwiaty gdy kwitną jabłonie czy wiśnie, czereśnie i potem inne są owoce. A wszystko się dzieje dzięki wodzie, jak wody nie ma to wszystko usycha, nie ma życia. I zobaczcie, jedna woda, a sprawia tyle przeróżnych skutków, owoców w przyrodzie. Tak samo jest jeden Duch Święty, który sprawia takie różne uzdolnienia u ludzi. Jedni wierzą więcej, drudzy mniej. Jedni są bardziej ułożeni w myśleniu, działaniu, inni może mniej. To chyba jest tak, że Duch Święty działa, ale zależy to też od naszego otwarcia się na Jego moc. Niektórzy traktują sakramenty instrumentalnie, żeby odfajkować bo może się przydać przed sakramentem małżeństwa. Ale to nie o to chodzi, żeby odrobić jakiś zwyczaj, który w Kościele jest tylko, żeby ten sakrament potraktować tak jak on zasługuje na potraktowanie.

2. Skutki bierzmowania u człowieka wiary

Bierzmowanie, podczas którego otrzymujemy Ducha Świętego, nas powinno uzdolnić do myślenia w prawdzie,

do mówienia prawdy i czynienia prawdy w miłości. Dzięki Duchowi Świętemu możemy wiele czynić w naszym życiu, przede wszystkim być podobnymi do Jezusa, wytrwać na drodze prawdy i miłości. Jakże jest Duch Święty potrzebny dzisiaj, gdy mamy środki społecznego przekazu, media, które nie tylko służą szerzeniu prawdy, ale też szerzeniu kłamstwa, mataczeniu, rozszerzaniu różnych ideologii. Ileż jest ideologii dzisiaj głoszonych w mediach, które nie mają nic wspólnego z nauką, z prawdą tylko jest to zniewalanie. Jak się kłamie to kłamstwo zawsze zniewala, a wyzwala prawda. Jezus powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli, prawda was uczyni wolnymi".

Droga młodzieży, idziecie dzisiaj w świat zakłamany. W życiu publicznym, w polityce, ile jest tych przekłamań, np. jeżeli idzie o ochronę życia, o aborcję, o zapłodnienie „in vitro", o związki partnerskie. Czasem jak jestem z młodzieżą podczas wizytacji, odwiedzam klasy i pozwalam na pytania, na dialog, to można się zdziwić, że młodzież daje się złapać na takie haczyki medialne. Bo czasem jest tak, że w mediach nam coś podają w pięknym opakowaniu, kilka spraw, jedna jest prawdziwa, a reszta to są kłamstwa i my to w całości połykamy jako prawdę.

Tak było np. z konwencją o przemocy i tak jest teraz też w dyskusji, która trwa w sejmie, gdy się mówi, że „in vitro" to jest leczenie niepłodności kobiet. To jest błąd już na początku, bo to nie jest leczenie bezpłodności tylko próba ukształtowania życia przez zapłodnienie pozaustrojowe. Pamiętajmy, że w tym procesie ginie ponad 90% embrionów i dlatego nie ma na to zgody. I to nie może być głosowane, zasad moralnych nie wolno głosować, nie można też opierać się na sondażach. Ktoś nam powie, że gdy 80% ludzi jest za tym, to musi być prawda. Wcale tak nie jest, nie zawsze większość ma rację, czasem mniejszość ma rację. Zobaczcie, wodza Hitlera wybrano w Niemczech większością głosów na kanclerza Niemiec. I jaka była konsekwencja? – Wywołał największą awanturę w XX w. Jak czasem można ludzi otumanić. Po to jest Duch Święty, żebyśmy pilnowali prawdy, żebyśmy żyli nadzieją i żebyśmy

potrafili kochać tak jak nam Chrystus polecił, a nie tak jak ludzie chcą, co jest często parodią miłości.

Dlatego droga młodzieży, jest bierzmowanie, potraktujcie ten dzisiejszy dzień jako ważny w waszym życiu, a my się będziemy modlić, aby się coś w waszym życiu stało, to co się stało w Wieczerniku, że uczniowie, na których spoczęły dary Ducha Świętego, zostali oświeceni i byli zdolni do dawania świadectwa o Jezusie. Wiemy, że oprócz jednego wszyscy oddali życie za prawdę, za Jezusa. Za fałsz nigdy się nie oddaje życia, tylko za jakąś wartość szczególną. Ojciec Maksymilian oddał życie za człowieka, a człowiek jest wartością szczególną. Jezus oddał życie za nas wszystkich dlatego Go kochamy, dlatego Mu wierzymy.

3. Posłani do świata by prawdę poznawać i ją ogłaszać

Droga młodzieży, na koniec jeszcze chcę powiedzieć, że idziemy w świat, w którym zamazuje się prawdę o człowieku, głosi się fałszywą antropologię, a jedną z podstawowych prawd o człowieku jest to, że jesteśmy grzeszni. Dzisiaj wielu ludzi nie chce tego przyjąć i z tym walczy. Na kościół naciskają, żeby nie było mowy o grzechu, o winie, o piekle, o karze bo to jest średniowiecze i chcą dostosować naukę kościoła do świata, do tego czego świat chce. A jak ktoś ma Ducha Świętego to wie, że tak nie wolno, nauka Jezusa ma kształtować świat, ma kształtować poszczególnych ludzi i społeczeństwa. Taki jest kierunek, że nauka Jezusa ma kształtować świat, a żeby tak czynić, to trzeba mieć Ducha Świętego. Słyszeliśmy, że Duch Święty nas uzdalnia do modlitwy. Jeśli nie wiemy o co mamy się modlić Duch Święty przychodzi nam z pomocą, uzdalnia nas do modlitwy, do liturgii świętej, jak mamy Ducha Świętego to nam się słowo Boże podoba.

Dlatego droga młodzieży, będziemy się wszyscy modlić abyście przez to bierzmowanie, przez przyjęcie darów Ducha Świętego się przeobrazili w ludzi mądrzejszych, którzy będą stać przy prawdzie, prawdę odkrywać, prawdę głosić, prawdy

bronić i prawdy się domagać. I którzy będą też ludźmi miłości, którzy będą żyć dla drugich, nie dla siebie, którzy będą nosić w swoim sercu miłość do Boga i człowieka. Jak najmniej miłości do samego siebie, a w to miejsce miłość do Boga i do człowieka, a więc życie, żeby innym z nami było dobrze, to jest właśnie miłość. Niech tak się stanie. Amen.

Posłani by wskazywać światu Boga

Międzylesie, 11 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Bożego Ciała

1. Człowiek istotą cielesno-duchową

Jesteśmy u kresu czasu wiosennego. Przed nami ostatnie dziesięć dni kalendarzowej wiosny, potem zakończenie roku szkolnego i wakacje. Kolejne wakacje w naszym życiu. W okresie wiosny podziwiamy piękno przyrody. Przyroda jest pełna życia, rośliny, drzewa ładnie wyglądają, także ptaki się mnożą, młode się wykluwają. Wiosna jest czasem wielkiego, prężnego życia w przyrodzie. My też jesteśmy cząstką przyrody, ale cząstką szczególną, bo nie tylko żyjemy biologicznie, ale także duchowo. Człowiek jest połączeniem duszy i ciała, jest monolitem składającym się z dwóch pierwiastków – cielesnego i duchowego. Zauważmy, że do życia biologicznego potrzebujemy pokarmu biologicznego, codziennie spożywamy chleb, jemy posiłki, pijemy wodę, żeby podtrzymać nasze życie biologiczne. Pokarmu potrzebują wszystkie istoty żyjące, zwierzęta i rośliny, które czerpią pokarm z ziemi i z deszczu. Człowiek, który nie jest tylko organizmem biologicznym, ale także ma w sobie życie duchowe, potrzebuje także pokarmu duchowego, który pochodzi od Boga. Pokarmem dla ducha ludzkiego jest słowo Boże, które głosimy, którego słuchamy, np. Ewangelia, która jest w słowie Bożym najważniejsza, nauka

Jezusa, także Eucharystia, Komunia święta. A dzisiaj chcemy powiedzieć, że przyjmujemy dary Ducha Świętego po to, żebyśmy mogli żyć jako ludzie wierzący, modlący się, jako ludzie zdolni do dobrych wyborów moralnych, zdolni do miłowania, przebaczania, bycia dobrym, usłużnym, pilnym, pracowitym, prawdomównym. Właśnie, żeby takim człowiekiem być jest nam potrzebna pomoc, bo nasz duch jest słaby, nie wszystko wie, nie wszystko potrafi, nie zawsze jest wierny w miłości, w dobrych postanowieniach.

Jest nam potrzebna pomoc. Jest napisane, że bez Pańskiej pomocy na nic nam przyjdzie wstawać o północy. My w różnych modlitwach o tę pomoc prosimy, np. kapłani zaczynają jutrznię słowami: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu, Panie pospiesz ku ratunkowi memu". Mówimy: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". Nasz duch potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego i bierzmowanie to jest taki sakrament, przez który Pan Bóg nam udziela Ducha Świętego. Święty znak sakramentalny, który tu zobaczycie i doznacie, bo podejdziecie do biskupa, który wyciągnie rękę nad wami, namaści wasze czoło olejem krzyżma świętego i wypowie sakramentalne słowa.

2. Dary Ducha Świętego

Wtedy, podczas tego gestu, podczas tego znaku widzialnego i słyszalnego, otrzymacie siedmiorakie dary Ducha Świętego. Dary, które wspomagają nasz rozum: dar mądrości, rozumu i prawdy – to są dary dla naszego rozumu byśmy byli mądrzy, wiedzieli co czynić, wiedzieli po co żyjemy, dlaczego trzeba być dobrym, dlaczego trzeba rodziców słuchać, dlaczego trzeba do kościoła chodzić, spowiadać się. To wiedzą ludzie mądrzy, a żeby być mądrym to trzeba otrzymać dar mądrości, dar Bożego światła, oświecenie Ducha Świętego, byśmy to wiedzieli i byli przekonani, że to jest prawda.

Dar rozumu, byśmy byli zdolni do poznania prawdy, wiedzieli kogo słuchać, za kim iść, kto mówi prawdę, a kto kłamie, na kogo postawić. Żebyśmy to potrafili, to jest nam potrzebna

Boża pomoc, dar rozumu, żebyśmy żyli jak istoty rozumne, które wiedzą kim są, że jest Bóg, że na ziemi będziemy jakiś czas, a potem stąd odejdziemy, pójdziemy nie donikąd, nie w pustkę, ale do wieczności, gdzie jest Bóg, gdzie będziemy na zawsze z Bogiem. Ludzie mądrzy, rozumni, to wiedzą i w to wierzą. Po to jest dar rady, żebyśmy przyjmowali rady od bliźnich, ale też byśmy my potrafili dobrze radzić innym jak nas o coś pytają. W życiu nie jesteśmy samowystarczalni, jesteśmy zdano jedni na drugich i trzeba sobie pomagać, radzić. Jak nie mamy Ducha Świętego, tej pomocy Bożej, to nam to kiepsko wychodzi, to niekiedy nie jesteśmy zdolni, żeby żyć dla drugich, żeby im pomagać, żeby im dobrze radzić.

3. Umocnieni by stać po stronie dobra i prawdy

Duch Święty nam doradza. Czasem nie wiemy co zrobić, jak się pomodlisz do Ducha Świętego to będziesz wiedzieć co wybrać, do powiedzieć, jak się zachować. Możemy jeszcze dodać dar umiejętności. Umiejętność, która jest też sztuką czynienie dobrych i pięknych rzeczy.

Wczoraj powołano rzecznika Episkopatu Polski, nazywa się Paweł Rytel – Andrianik, ma 38 lat i potrafi mówić sześcioma językami. Jest biblistą, zna język grecki, hebrajski, łacinę, ale zna też języki współczesne: angielski, niemiecki, włoski, francuski. To jest umiejętność, która się rozwija dzięki Bożej pomocy. Jest bardzo kontaktowy, bardzo miły, w Naszym Dzienniku jest wywiad z nim. Dziennikarz postawił mu wiele pytań i bardzo ładnie opowiadał tam na te pytania. To co najważniejsze to powiedział, że trzeba zawsze w życiu mówić prawdę, trzymać się prawdy. A zobaczcie jak kłamią. W mediach jest tyle kłamstwa, tyle ideologii. W ostatnim czasie wiele ustaw uchwalono niezgodnych z Bożym prawem, z tym co Bóg chce, co Bóg proponuje. A posłowie bojąc się utraty stanowisk, czy nie znalezienia się na listach wyborczych w kolejnym głosowaniu, głosowali jak im kazano, nie tak jak im sumienie mówiło. To się nazywa poprawność polityczna.

Ostatnio wyczytaliśmy, że w Irlandii odbyło się referendum na temat związków partnerskich czyli związków lesbijek i gejów. 62% uczestników referendum opowiedziało się za wprowadzeniem takich związków. To może być katastrofa dla kraju, dla ludzi, bo się przez to rozbija rodzinę. Rodzina to nie jest dwóch panów, bo dwaj panowie nie urodzą dziecka, rodzina to nie są dwie panie, bo one też nie urodzą dziecka bez mężczyzny. Więc są tacy poprawiacze Boga, którzy marnie kończą. W Polsce jest nowy prezydent elekt i jest nadzieja, że może będzie lepiej niż było. I właśnie te zmiany na dobre to jest dzieło Ducha Świętego w wymiarze społecznym, w wymiarze kościoła, w wymiarze Ojczyzny. Ludzie się modlą na różańcu, w naszej diecezji także w każdą niedzielę. W wielu kościołach przyjęto ten apel ze Świdnicy, żeby się modlić w intencji Ojczyzny. Ojczyzna jest naszym wspólnym domem, wspólnym dobrem i powinno być tu miejsce dla wszystkich, żeby nie wyjeżdżać za granicę, nie uciekać po skończeniu szkół, żeby tu była praca, żeby tu nam było dobrze. Dlatego trzeba mądrych ludzi, którzy zadbają o dobro Ojczyzny, a nie o dobro partii i swoje.

Gdy byłem w Warszawie miałem rozmowę prywatną z jednym ambasadorem. W latach 90-tych pracował jako dyplomata w Holandii i mi opowiadał, że przyjechała wtedy Matka Teresa, która założyła zgromadzenie zakonne posługujące najbiedniejszym z biednych. Zbierają biednych z ulic Kalkuty i innych miast hinduskich, żeby im stworzyć warunki godne do umierania. Gdy się pojawiła w Holandii, bogatym kraju, ambasador Indii ją zapytał: „Po co tu siostra przyjechała? Tu nie ma ludzi biednych, tu nie trzeba chodzić po ulicach i zabierać z nich umierających. Po co zatem siostra przyjechała do bogatej Europy, do bogatej Holandii?". Odpowiedziała: „Przyjechałam, bo jest wam potrzebny Bóg. Jest wam bardziej potrzebny Bóg tu w Europie aniżeli chleb tym, którzy leżą na ulicach Kalkuty". Taka była odpowiedź.

Droga młodzieży, tak ważny jest Bóg, bo jak się Go oddali, przekreśli, to się wszystko wali, to się ludzie będą niszczyć i zarzynać. Bo jak nie ma Boga to wszystko wolno, a jak w Boga

wierzymy i zachowujemy Jego prawo to jest ład, jest miłość, porządek, uczciwość, prawda. I dlatego droga młodzieży, tak ważne jest byście poszli w życie jako ludzie wiary, jako ludzie mający w sercu Boga, przekonani, że trzeba się z Bogiem przyjaźnić i Go zawsze słuchać. Bo kto słucha Boga nigdy nie przegrywa. Papież Benedykt często mawiał: „Gdzie jest Bóg tam jest przyszłość".

Kończymy wskazaniem jeszcze na dary pobożności, bojaźni Bożej i męstwa. To są dary dla naszej woli, byśmy byli mężni, byśmy potrafili powiedzieć „nie" dla zła. Jak masz dar męstwa to odmówisz alkoholu, narkotyków, złych zachowań, a jak sobie coś postanowisz, ale natrafisz na przeszkodę, to nie zawrócisz tylko wytrwasz, pójdziesz dalej, przetrzymasz każdy kryzys, żeby dobro zdobyć, żeby prawdę mówić, żeby być dobrym dla mamy, taty, uczciwym, pilnym, prawdomównym.

Droga młodzieży, będziemy się modlić. Zobaczcie, jesteście otoczeni rodzicami, kapłanami, przyjechali do Was proboszczowie, żeby Was wesprzeć, żeby było więcej serc przed Panem Bogiem, więcej modlitwy za was, byście ten dzień nie tylko zapamiętali, ale wiedzieli, że jesteście odtąd przyjaciółmi Ducha Świętego. Macie prawo do Jego pomocy byście mogli świadczyć o Chrystusie, tak jak mówiła dzisiejsza Ewangelia, by się dzielić wiarą, miłością, pokojem bo to co nam Bóg daje nie jest tylko dla nas, tym trzeba się dzielić z drugimi. O to się będziemy modlić byście się dzielili wiarą, miłością, dobrocią, prawdą na co dzień. Amen.

Duch Święty uzdalnia do kierowania się w życiu przyjętą Bożą Miłością

Pieńsk (diec. legnicka), 12 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Franciszka z Asyżu

1. Serce Pana Jezusa okazuje miłość każdemu

Musimy dzisiaj w homilii zatrzymać się najpierw nad Sercem Pana Jezusa, bo dzisiaj wielka uroczystość Serca Jezusa. Widzimy obrazy, które wiszą w naszych domach, Serca Pana Jezusa. Obchodzimy pierwsze piątki miesiąca i Jezus otrzymuje od nas uwielbienie, cześć gdy czcimy Jego Najświętsze Serce. Mówimy, że zostaliśmy przez Boga umiłowani w Sercu Jezusa Chrystusa. Jezus swoim sercem, które nosił w sobie, kochał wszystkich, nie wyłączył nikogo, nawet wrogów, kochał ich, przebaczał im i tak nam też polecił miłować nieprzyjaciół. Moi drodzy, w dzisiejsze święto staramy się patrzeć w serce Jezusa po to, żeby nasze serca, które mamy w sobie, upodobnić do Serca Jezusa.

Słowo serce można z jednej strony traktować jako organ cielesny, bardzo ważny, który jest odpowiedzialny za rozprowadzanie krwi w organizmie, ale też mówimy o sercu jako części naszej naszej duszy. Mówimy, że kochamy sercem kogoś, jesteś w moim sercu, zostając na zawsze. Jak zmarł św. Jan Paweł II to był taki transparent: „Nie mogliśmy Cię zatrzymać wśród nas, ale nie wypuścimy Cię z naszych serc". A więc ludzie złożyli deklarację, że zatrzymają w swoim sercu, w swoim duchu, w swoich myślach wielkiego Papieża, któremu tyle zawdzięczają. Moi drodzy, kto jest lekarzem to wie, że serce pracuje przez skurczanie i rozkurczanie. Jak się skurcza to przyjmuje krew z organizmu, a jak się rozkurcza to krew jest wprowadzana do organizmu. Może dlatego serce stało się symbolem miłości, bo w miłości jest tak, że miłość przyjmujemy od Boga i innych ludzi, otrzymujemy miłość i powinniśmy odpowiadać na nią

miłością, a więc powinien to być taki rytm, jak pracuje nasze serce, żeby miłość była przyjmowana i oddawana.

2. Życiodajna prawda o Bogu, który jest miłością

Drodzy moi, najpierw musimy wyjść od tej prawdy, że Pan Bóg jest kimś kto nas miłuje. Dzisiaj w I czytaniu były takie obrazowe słowa, które nas mogą za serce chwycić: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie. A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę – schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go". Taki piękny obrazowy tekst, w którym Bóg deklaruje miłość swoją do człowieka. Z miłości się wszystko narodziło, z miłości Boga powstał świat, całe stworzenie i z miłości Bóg każdego z nas stworzył. Nasza mama nie wiedziała, że nas urodzi, nikt z nas nie wybrał sobie rodziców, to Bóg nam wybrał i z Jego miłości zaistnieliśmy. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Jesteśmy, bo nas Bóg miłuje. Słowa jestem, żyję – trzeba tłumaczyć jestem kochany przez Boga. Jak w to uwierzymy, to się Bogu podobamy. Pan Bóg jest z tego zadowolony jak my w tę miłość uwierzymy. Czy łatwo jest uwierzyć? – Nie łatwo jest uwierzyć, że Bóg jest pełnią miłości i wszystko co czyni, to wyrasta z Jego miłości. Ktoś powie, gdzie był Bóg, gdy były obozy koncentracyjne, czy był w Oświęcimiu. Żydzi do dzisiaj pytają, gdzie był Bóg jak naród żydowski był palony w krematoriach. Papież Benedykt jak był w Oświęcimiu, to pytanie to wypowiedział i dał odpowiedź. Powiedział, że był na krzyżu, został ukrzyżowany. To ci, którzy obozy utworzyli to właśnie byli oprawcy, oni ukrzyżowali na nowo Chrystusa.

Moi drodzy, możemy mieć też inne pytania, które nam utrudniają uwierzenie, że Bóg jest miłością, że nas umiłował aż do końca. Jawią się gdy przychodzi niezawinione cierpienie,

gdy np. pójdziemy do domu dziecka, widzimy dzieci kalekie, powykręcane, jest to widok potworny. Pytamy wtedy dlaczego Bóg ich stworzył, powołał do istnienia skoro jest miłością... A gdy ktoś zginie w wypadku drogowym, czy przeżywamy śmierć matki, która zostawia dwójkę dzieci.

Pamiętam taki pogrzeb we Wrocławiu, w kaplicy cmentarnej były dwie trumny, które kryły rodziców, małżonków i stała trójka dzieci. Jak potem poszliśmy już do grobu i miały być trumny do ziemi włożone. Mam przed oczyma do dzisiaj tę córeczkę czteroletnią, która się uczepiła trumny i nie chciała mamy oddać do ziemi. Właśnie wtedy pytanie przychodzi: „Boże dlaczego? Dlaczego tak się stało? Dlaczego dzieci zostały sierotami?". W takich sytuacjach nie jest łatwo uwierzyć, że Bóg jest miłością, a mimo to powinniśmy uwierzyć.

Gdy św. Jan Paweł II kiedyś ten wątek rozważał, gdy mówił o tych dzieciach kalekich, to mówił, a może one dlatego się rodzą za Bożym przyzwoleniem, z Bożej miłości dodajmy, żeby w nas miłość obudzić, żebyśmy my w sobie wyzwolili miłość. I rzeczywiście te osoby, które pielęgnują dzieci niepełnosprawne, kalekie, miłość wyzwalają. Gdyby ich nie było, to by może nie było okazji, żeby okazać się dobrym, żeby wyzwolić z siebie miłość. Kilkakrotnie odwiedzałem we Wrocławiu klinikę hematologii i przeszczepu szpiku kostnego. Dzieci w różnym wieku, od pierwszych dni po urodzeniu do dziesiątego roku życia, tam przebywają, jest wielka walka z rakiem. Dwadzieścia lat temu 80% chorych dzieci umierało, 20% dało się uratować, dzisiaj jest odwrotnie, 80% dzieci ratują, a 20% umiera. Tam widać poświęcenie, jak te mamy z dziećmi są, nocują, bo dziecko chce mieć mamę przy sobie. I to są dramaty.

3. Duch Święty wsparciem dla wierzącego by trwać w prawdzie i miłości

Moi drodzy, jeżeli wtedy nam wiary nie braknie i wierzymy w Bożą miłość to znaczy, że mamy Ducha Świętego i Duch Święty nas umacnia w wierze. Dlatego jest tak bardzo potrzebna

nam moc Ducha Świętego, Jego światło, byśmy rozumieli bieg wydarzeń, byśmy znaleźli odpowiedź na trudne pytania i sens cierpienia, sens życia, sens umierania. Kto ma Ducha Świętego to wie, to się nie dopytuje, to innym pomaga zrozumieć. Nasz duch ludzki jest ograniczony i w wymiarze poznawczym i w wymiarze wolitywnym. Nikt z nas nie wie wszystkiego, najmądrzejszy profesor nie posiada wiedzy o wszystkim, nie jest w stanie przeczytać wszystkich książek, które zostały napisane nawet tylko na temat dziedziny, którą uprawia. Jak się nawet nauczymy czegoś to potem zapominamy, więc duch ludzki jest ułomny i w poznawaniu i w wyborach moralnych, działaniu wolitywnym. Nie zawsze wybieramy to, co jest dobre. Już św. Paweł wskazał ten dramat, który w nas się rozgrywa: „Dobro, którego chcę nie czynię, a zło, którego nie chcę czynię". Tak czasem jest, że to czego nie chcemy to uczynimy, a dobro, które trzeba wypracować, zdobyć, nie potrafimy tego dobra osiągnąć. Więc, żeby było poprawnie i właściwie to jest nam potrzebny Duch Święty.

Droga młodzieży, dodajmy jeszcze, że otrzymujecie dzisiaj Ducha Świętego po to, żebyście mogli zdobywać prawdę, tęsknić za prawdą, żebyście się nie dali okradać z prawdy. Jest do tego potrzebna moc Ducha Świętego. Dzisiaj trwa powszechne okradanie z prawdy i to dokonuje się przez media, gdzie jest tyle zakłamania i poprawności politycznej. Nie idzie się za głosem sumienia tylko za głosem wodza, który mówi jak głosować. To jest łamanie sumień dzisiaj. Została przegłosowana konwencja o przemocy wobec kobiet, która ma piękny tytuł, bo nikt nie chce przemocy wobec kobiet, jesteśmy równi w godności ludzkiej, mamy tylko inne funkcje. W konwencji tej jednak są wskazane fałszywe przyczyny, które powodują przemoc i lekarstwo jest podane fałszywe, trujące czyli środki zaradcze, żeby przemoc usunąć. A zapłodnienie „in vitro", jak to się ma do przebywania w kościele czy do spotkania z Papieżem, trzeba uczciwość mieć. Nie wolno mieć dwóch twarzy. Patrzmy na Jana Pawła II, który zawsze był przejrzysty, to co myślał to mówił, to co mówił tak działał. Jest nam potrzebna moc Ducha

Świętego. Kto się na Ducha Świętego otwiera, to nie daje się okraść z prawdy, prawdę odkrywa, głosi, prawdy broni i prawdy się domaga. To jest jedno ukierunkowanie.

A drugie ukierunkowanie jest w stronę miłości. Kto nie ma Ducha Świętego nie potrafi kochać. Bez Ducha Świętego nie można wierzyć, nie można się modlić, nie chce nam się na Eucharystię iść. Zobaczcie, ile ludzi traci niedzielną Eucharystię, bo wolą na wycieczkę iść, na grzyby. Tracą Boże błogosławieństwo, dary Ducha Świętego, które są dawane, które odżywają w nas na każdej Eucharystii. Ci, którzy są zamknięci na Ducha Świętego nie potrafią miłować. Pomyśl, czy wystarczająco kochasz rodziców, czy nie uważasz, że są staroświeccy, nie to co ty, młody, masz Internet, wszystko tu jest, to jest inny świat. Ale ten świat, jeśli tam nie ma Boga to się załamie. Papież Benedykt mówił: „Gdzie jest Bóg tam jest przyszłość".

Będąc w Warszawie na kongresie spotkałem się z ambasadorem, który pracował kiedyś w Holandii. Opowiadał mi, jak była w latach 90-tych Matka Teresa w Amsterdamie. Zapytał ją ambasador Indii, który był przy rządzie w Holandii, po co przyjechała tu, gdzie nie ma chorych i bezdomnych na ulicach, gdzie jest bogaty świat. Ona odpowiedziała, że przyjechała, żeby im przypomnieć, że jest Pan Bóg, bo Holandia potrzebuje bardziej Boga niż ci umierający na ulicach Kalkuty. I słusznie. Bez Boga życie staje się fatalne. Dlatego jeśli chcemy miłować, nie tylko być kochanym, ale kochać, bo być kochanym – to nic nie kosztuje, a kochać to wymaga czasem wysiłku. Popatrzcie na krzyż Jezusa, On sam powiedział, że nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś oddaje życie swoje za przyjaciół swoich. Popatrzmy na św. Maksymiliana, który pokazał co to jest miłość, gdy oddał życie za ojca rodziny.

Droga młodzieży, jest nam Duch Święty potrzebny do godnego życia, dlatego dzisiaj przyjmijcie Go i idźcie z Nim przez życie. Bądźcie otwarci na Jego światło, które Was będzie do prawdy prowadzić i na Jego moc, która wam pozwoli miłować, wytrwać w ciężkich momentach, przejść przez ciemne doliny, wytrzymać wszystko. To dzięki Duchowi Świętemu to jest możliwe. Amen.

Filip Adwent – wierny syn Kościoła i Ojczyzny

Niepokalanów, 13 czerwca 2015 r.

Msza św. z okazji 10 rocznicy śmierci europosła śp. dra Filipa Adwenta
Bazylika pw. Najświętszej Maryi Panny

Wstęp

Drodzy bracia kapłani, droga pani Alicjo wraz z córką i synem oraz pozostałymi członkami rodziny i przyjaciółmi; szanowni: panie i ponowie parlamentarzyści, drodzy przyjaciele i znajomi śp. Filipa Adwenta; wszyscy tu zebrani siostry i bracia w Chrystusie!

Jesteśmy w Niepokalanowie, w dziele stworzonym przez wielkiego świętego naszego czasu, św. Ojca Maksymiliana Marii Kolbe. Oddychamy tu atmosferą miłości św. Maksymiliana do Pana Boga, do Maryi Dziewicy Niepokalanej, do Kościoła i do Ojczyzny. Cieszymy się, że nasze spotkanie modlitewne z okazji 10 rocznicy śmierci europosła śp. Filipa Adwenta, ma miejsce w dniu, w którym Kościół czci Niepokalane Serce Najświętszej Maryi Panny.

W naszym rozważaniu podejmiemy dwa główne wątki – wątek liturgiczny związany z dzisiejszym wspomnieniem Niepokalanego Serca Maryi oraz wątek patriotyczno-ojczyźniany związany z dziesiątą rocznicą śmierci europosła Filipa Adwenta. Na końcu wskażemy na aktualność jego życiowego przesłania i sformułujemy praktyczne wnioski.

1. Przesłanie liturgicznego słowa Bożego

Ogłoszone wśród nas słowo Boże zawiera kilka wątków. Pierwszym z nich jest wskazanie na potrzebę radości: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodział w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości" (Iz 61,10). Słowa te odnosimy dziś do Maryi. Ona je właśnie – prawie w dokładnym brzmieniu – wypowie-

działa u krewnej Elżbiety, w swoim Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy, bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej" (Łk 1,46-48a). Maryja radowała się w Bogu. Dobrze wiedziała, że została tak bardzo obdarowana przez Boga. W modlitwie uwielbienia wyznała: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię" (Łk 1,49). Maryja Matka Chrystusa i matka nasza cieszy się, gdy Ją naśladujemy w radowaniu się przed Bogiem, gdy mamy świadomość obdarowania nas przez Boga, gdy potrafimy się z Nią radować przed Bogiem.

Drodzy bracia i siostry, w tym niespokojnym, skłóconym świecie umiejmy znajdować powody do radości. Najpierw, cieszmy się, że jest Bóg, gdyż dzięki Niemu i my jesteśmy. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Bóg chciał nas mieć, dlatego jesteśmy. Bóg umiłował nas w sercu swojego Syna. A Syn z miłości ku nam przyjął od nas wyrok śmierci na odpuszczenie naszych grzechów. Przez Jego zbawczą śmierć i zmartwychwstanie, przez Zesłanie Ducha Świętego rozlało się na świat miłosierdzie Boże. Jakże często Bóg w swoim miłosierdziu „przyodziewa nas w szaty zbawienia", w szaty świętości. Pierwszy raz przyodział nas na Chrzcie św. A potem, gdy te szaty pobrudziliśmy naszymi grzechami, przyoblekał nas w nowe, czyste szaty, udzielając nam swego przebaczenia. Tyle już razy dostąpiliśmy odpuszczenie grzechów, tyle już razy Bóg na nowo ubierał nas w szaty zbawienia, w szaty łaski uświęcającej. Czyż to nie jest powód do radości przed Bogiem.

Drodzy bracia i siostry, drugi ważny wątek i zarazem drugie ważne przesłanie dla nas znajdujemy w dzisiejszej Ewangelii. Jest w niej dziś powiedziane: „Rodzice Jego chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy" (Łk 2,41). Pewnego razu Jezus się zagubił. Po trzech dniach został znaleziony. Przy tej okazji wyjaśnił, jaka jest i jaka będzie Jego misja: „Powinienem być w tym, co należy do mego Ojca" (Łk 2,49). To ewangeliczne wydarzenie przypomina nam o obowiązku roztropnego wychowywania młodego pokolenia. Powinniśmy z naszymi dziećmi wypełniać praktyki religijne. Pamiętamy mądre powiedzenie:

„Słowa pouczają, przykłady pociągają". Znamy – być może – rodziców, którzy zachęcają swe dzieci do chodzenia do kościoła, a sami tego nie czynią. Wówczas dzieci nabierają przekonania, że praktyki religijne są przeznaczone tylko dla dzieci i stąd też chcą jak najszybciej stać się dorosłymi. Maryja co roku wędrowała z Jezusem do świątyni jerozolimskiej. Była roztropną wychowawczynią. Przestrzegała religijnych przepisów i tradycji swojego narodu. Zostawiła nam także w tej dziedzinie piękny wzór do naśladowania.

Ewangelia dzisiejsza zakończyła się słowami: „A Matka Jego chowała wiernie wszystkie te wspomnienia w swym sercu" (Łk 2,51). Maryja jest dla nas także szczególnym wzorem słuchania, rozważania i wypełniania słowa Bożego. Ojciec św. Jan Paweł II w czasie trzeciej pielgrzymki do Ojczyzny, w 1987 roku, mówił w Szczecinie: „Trzeba, żeby nam się podobało słowo Boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie Bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie Bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego Słowa. I oto bardzo nam chodzi, o to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym z księdzem Prymasem na czele".

Słowo Boże ma szczególną wartość. Jest ono ciągle aktualne, zawsze prawdziwe. Zapewnia nas o miłości Boga do nas. Uczy na żyć w przyjaźni z Bogiem i bliźnimi. Stawia nam także wymagania, kieruje upomnienia i zachęty. Wszystko to jest dla naszego dobra.

Patrzmy na Maryję, pierwszą chrześcijankę, pierwszą uczennicę Chrystusa, jak Ona słuchała słowa Bożego, jak je rozważała w swoim sercu i jak je wypełniała. Jakie to ważne, abyśmy w słowie Bożym szukali mądrości i wskazań do naszego myślenia, mówienia i działania, do budowania lepszego świat.

Po tej refleksji nad przesłaniem dzisiejszego słowa Bożego, możemy powiedzieć, że słowo to tak przykładnie wypełniał w swoim życiu były poseł parlamentu europejskiego, dziś śp. dr Filip Adwent. W dziesiątą rocznicę jego tragicznej śmierci przypomnijmy jakie przesłanie zostawił nam na dziś i jutro naszego życia.

2. Bóg człowiek, rodzina, Kościół i Ojczyzna w życiu śp. Filipa Adwenta

W dzisiejszym pierwszym czytaniu słyszeliśmy słowa: „Plemię ich będzie znane wśród narodów i między ludami ich potomstwo. Wszyscy, co ich zobaczą, uznają, że oni są szczepem błogosławionym Pana" (Iz 61,9). Słowa te dziś odnosimy do śp. Filipa Adwenta. Nie ginie w nas pamięć o tym wielkim synu Kościoła i Ojczyzny, który nam pokazał jak należy służyć Bogu, człowiekowi, rodzinie, Kościołowi i Ojczyźnie.

a) Głęboka wiara i miłość do Pana Boga

W pamiętniku dra Filipa Adwenta, pisanym w latach 1986-1995, w formie listów do trójki jego dzieci, pod datą 31 stycznia 1991 r. czytamy słowa: „Życie się składa z pewności i z wątpliwości. Pewności dotyczą sfery Boskiej: wiem, że Bóg jest. Wiem, że jest Miłością. Wiem, że dla nas cierpiał i umarł. Wiem, że jest moim osobistym Zbawicielem. Wiem, że nasze zadanie przez Niego dane to dążenie do świętości. A wątpliwości natomiast dotyczą sfery ludzkiej: czy dosyć kocham? Czy dosyć pomagam? Czy mam serce czułe, ciepłe a nie zimne, kamienne? Czy potrafię wybaczać? Czy potrafię prosić o wybaczenie? Jak te dwa pytania są ważne, to kiedyś zrozumiecie!... Ale wszystkie są ważne. I pokora ma Wami prowadzić, bo tylko ona Wam da siłę zmienić się na lepsze" (F. Adwent, Moje listy do dzieci 1986-1995, s. 78).

Drodzy bracia i siostry, jakaż to wielka życiowa mądrość. Jakie to ważne wskazówki dawane przez ojca dzieciom. Takich właśnie ojców nam dzisiaj brakuje.

W przemówieniu pana posła Filipa Adwenta, wygłoszonym w La Baule we Francji, w niedzielę 12 września 2004 roku, z okazji rozpoczęcia kampanii przeciwko konstytucji europejskiej padły m. in. słowa: „Dla nas ta konstytucja nie posiada żadnej wartości. Odrzuca pojęcie Boga i odzwierciedla przez to pychę jej autorów. Fakt, że nie chcą oni Europy chrześcijańskiej

w przyszłości, tego raczej się spodziewałem – dają tylko wyraz swojej konsekwencji. Ale fakt, że posuwają butę tak daleko, że eliminują wszelkie wzmianki o chrześcijańskich korzeniach Europy – co jest faktem historycznym – to świadczy o ich bardzo osobliwej koncepcji tolerancji i chęci przeinaczania historii".... Ta konstytucja niby broni praw człowieka, lecz organizuje wszelkimi możliwymi sposobami ludobójstwo dzieci w łonie matek... Duchowość ginie na rzecz materializmu". Podobne słowa znajdowaliśmy w ustach wielkich pasterzy Kościoła: św. Jana Pawła II, papieża Benedykta XVI czy Ojca św. Franciszka.

b) Szacunek i miłość do człowieka w rodzinie, w pracy i w życiu publicznym

Szacunku do człowieka nauczył się dr Filip w domu rodzinnym, a potem praktykował go w posłudze lekarskiej. Szacunek do człowieka i miłość do najbliższych przebija z jego tekstów, które po nim pozostały. O jego miłości ojcowskiej do dzieci i szacunku do człowieka, zwłaszcza do ludzi chorych, dowiadujemy się z niedawno opublikowanej jego książki pt. „Moje listy do dzieci 198601995" (Rzeszów 2014, ss. 109). Jestem urzeczony po lekturze tej książki. Pomyślałem sobie, gdybyśmy dzisiaj mieli więcej takich mężów, ojców, lekarzy i posłów inna byłaby dzisiejsza Polska.

c) Służba Kościołowi i Ojczyźnie

Dr Filip Adwent kochał Kościół. Był głęboko religijny. Miał bardzo dobre kontakty z wieloma biskupami i kapłanami. Nosił przy sobie różaniec. Chętnie bywał w Kalwarii Pacławskiej. Tam też chciał być pochowany. Po ślubie wraz z małżonką pojechał do Rokitna, by złożyć pokłon Matce Boże Słuchającej. Miał jedną twarz dla wszystkich. Brzydził się hipokryzją. Odmawiał asystowania przy aborcjach, za co ginekolodzy zakazali mu wstępu na swoje oddziały.

Jak rzadko kto, mówił tak wiele o potrzebie służenia Ojczyźnie. Gdy w październiku 1988 roku zlecono mu troskę lekarską o Jana Pawła II w czasie jego wizyty w Strasburgu. Dr Adwent jako anestezjolog, wiedząc co się może stać, w związku z nagłaśnianiem informacji o planowany zamachu na papieża, napisał do swoich najbliższych w liście: „Gdybym miał zginąć, moim życzeniem jest, abyście wrócili do Polski. Zresztą... Musicie tam wrócić, bo tam jest wasze, nasze miejsce. Prawie cała rodzina. I niech nikt się temu nie ośmieli sprzeciwić; byłoby to pogwałcenie mojej woli, jak na pewno i waszej".

W sierpniu 1996 roku, wbrew woli rodziców, ku zdumieniu, złości czy niedowierzania reszty rodziny i przyjaciół przeniósł się z żoną Alicją i trójką dzieci – Marysią, Helenką i Aleksym – z Francji do Polski. Zamieszkał w Grodzisku Mazowieckim pod Warszawą. Polska była dla Filipa Adwenta najważniejsza. To nie partyjne interesy czy własne korzyści kierowały jego postępowaniem. Każda decyzja, którą podejmował, czy miała związek z jego działalnością polityczną czy z życiem prywatnym, miała służyć krajowi, który został przez niego tak bardzo umiłowany. Dewizą jego życia były słowa: „Dobro Polski ponad wszystko". To hasło towarzyszyło mu od młodzieńczych lat, gdy odkrywał piękno Polski u swoich dziadków i wśród Polonii, gdy w latach stanu wojennego jako lekarz anestezjolog, organizował pomoc medyczną: sprzęt medyczny i lekarstwa, głównie dla szpitali i mieszkańców Podkarpacia.

Troska o dom ojczysty kazała mu stanąć w obronie polskiej ziemi, którą zaczęto sprzedawać w obce ręce. Dr Filip Adwent napisał w tej sprawie w lutym 1991 r. specjalny list do prezydenta Lecha Wałęsy. W wielu sytuacjach stawał w obronie polskiej ziemi. Oto jego słowa: „Pamiętajmy, że naród składa się nie tylko z tych, którzy są, ale również w tych, którzy byli i z tych, którzy będą. Wobec tych, którzy byli, musimy okazać szacunek. Wobec tych, którzy będą, musimy okazać odpowiedzialność. Naród, który traci pamięć, traci przyszłość... Wchodzimy w erę, gdzie narody będą walczyć o swoją tożsamość, kulturę, odrębność, co w niczym nie wyklucza przyjaźni

wobec innych narodów! Trzeba będzie wybrać między szarym ubóstwem uniwersalizmu a bogactwem różnorodności i kultur. Pamiętajmy o tym, że inni o nas nie pamiętają, że o nas nie myślą, i że wtedy jesteśmy godni ich uwagi, jak mogą nas do czegoś wykorzystać".

Kiedy indziej pisał: „Ziemi nie można produkować jak samochody. Ziemia pod żadnym względem nie jest towarem i nie może podlegać tzw. prawom rynkowym. Ziemi nie wolno się pozbywać. Prędzej czy później posiadanie lub brak ziemi okaże się sprawą życia lub śmierci. (...) Co zostało siłą wzięte – zawsze da się odebrać. Co zostało „legalnie", „ekonomicznie" wzięte – już nigdy nie powróci" (F. Adwent, Moje listy... dz. cyt., s. 103).

3. Wnioski i wskazania praktyczne dla nas na dziś i na jutro

W oparciu o to, co dotąd powiedzieliśmy, sformułujmy kilka wniosków dla naszego codziennego życia.

a) Jako ludzie mamy w naszym organizmie dwa najważniejsze organy, związane z naszym życiem biologicznym: mózg i serce. Mózg jest materialną bazą dla naszego intelektu, rozumu, który jest władzą poznawczą naszego ducha. Dzięki tej władzy poznajemy, uprawiamy naukę, tworzymy kulturę. Drugi, istotny organ naszego organizmu to nasze serce, które nieustannie pracuje: skurcza się i rozkurcza, rozprowadza krew po całym organizmie. Serce biologiczne jest jakby bazą materialną dla drugiej aktywności naszego ducha, jaką jest miłowanie. Naszym sercem kochamy Pana Boga, kochamy naszych bliźnich. W serce Jezusa ukochał nas Bóg. W sercu Maryi jest miejsce, jest miłość dla każdego z nas.

Dbajmy o to, by w naszym intelekcie i w naszym myśleniu był obecny Bóg przez wiarę, aby był obecny także w naszym sercu przez miłość. Pamiętajmy o słowach św. Pawła Apostoła: „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka was? Jeżeli ktoś zniszczy świątynię Boga, tego zniszczy

Bóg. Świątynia Boga jest święta, a wy nią jesteście" (1 Kor 3, 16-17). Jak to miło o kimś słyszeć, że ma Boga w sercu. Tak mówimy o Maryi, ze miała Boga w swoich myślach i w swoim sercu. Także o śp. Filipie Adwencie możemy powiedzieć, że miał Boga w swoich myślach i w swoim sercu.

b) Trwajmy w naszym myśleniu, mówieniu i działaniu przy wartościach, które promował i które urzeczywistniał w swoim życiu dr Filip Adwent. Tymi wartościami są: prawda, dobro, miłość, ofiarność, odpowiedzialność, pokora, pracowitość, odwaga, łagodność.

Drodzy bracia i siostry, żyjemy dziś w zakłamanym świecie, w którym prawda sprzedawana jest za pieniądze. Tak wielu polityków traktuje dziś religię i Kościół w sposób instrumentalny. Niektórzy czołowi politycy lansują i dążą do szybkiego uchwalenia ustaw, które są wbrew prawu naturalnemu, wbrew prawu Bożemu objawionemu. Wielu parlamentarzystów nie liczy się głosem pasterzy Kościoła. Nie przeszkadza to brać im udział w uroczystościach kościelnych, a nawet spotykać się z papieżem. W Polsce jest chory organizm władzy państwowej, który trzeba uzdrowić dla dobra narodu. Nadzieją na takie uzdrowienie jest wybór nowego prezydenta.

c) Zmieniajmy Polskę, drodzy bracia i siostry, przede wszystkim modlitwą, pokorą i odwagą, łagodnością i miłością. Wczoraj w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, mieliśmy taką wymowną antyfonę do pierwszego psalmu w II Nieszporach. Są tam takie słowa modlitwy: „Przez swoją łagodność władaj, Panie, w sercach Twoich nieprzyjaciół". Kiedyś te słowa zacytował kardynał Stefan Wyszyński, gdy go namawiano do odwetu za wyrządzoną mu przykrość. Słowa te współgrają z zaleceniem św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21).

Zakończenie

Umiłowani w Panu, módlmy się w tej Eucharystii nie tylko o światłość wiekuistą dla św. dr Filipa Adwenta, dla jego rodzi-

ców i najstarszej córki, ale także prośmy Boga za wstawiennictwem Maryi Niepokalanej, za naszą Ojczyznę, aby się odradzała religijnie i moralnie dla dobra przyszłych pokoleń. Amen.

Wzrost Królestwa Bożego

Świdnica, 14 czerwca 2015 r.

Msza św. z okazji IV Krajowego Kongresu Misyjnego (12-14 VI 2015)
oraz z okazji XX rocznicy ustanowienia w parafii
nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej
Kościół pw. NMP Królowej Polski

Wstęp

Drodzy bracia i siostry, z pewnością nikt z nas nie widział maleńkiego ziarnka gorczycy, z którego wyrasta wielkie drzewo, o którym nam dzisiaj mówi Chrystus i do którego porównuje wzrost Królestwa Bożego. Widzieliśmy jednak wiele innych nasion, z których potem wyrosły jakieś rośliny, czy potężne drzewa. Takie doświadczenie mają w szczególności rolnicy, sadownicy i leśnicy, którzy sieją zboże, wsadzają w ziemię sadzonki warzyw, krzewów i drzew. W ziarnie, w sadzonce jest wielka moc. Gdy zaistnieją odpowiednie warunki z nasienia wyrasta roślina, krzew, czy potężne, konarzyste drzewo.

Jak to zjawisko odnieść do naszego ludzkiego życia? – Chrystus Pan dzisiaj obrazuje tym zjawiskiem rozwój Królestwa Bożego – czyli Kościoła.

1. Przypowieść o ziarnku gorczycy w odniesieniu do Kościoła

Kościół Chrystusowy zaistniał w momencie kulminacyjnym Cesarstwa Rzymskiego. Na obrzeżach cesarstwa, w Palestynie narodził się jako człowiek Syn Boży. W czasie swojej

publicznej działalności zgromadził przy sobie uczniów. Spośród nich wybrał dwunastu i uczynił ich apostołami, najbliższymi współpracownikami. Oni byli świadkami Jego nauczania, Jego cudów, a na końcu Jego męki, śmierci krzyżowej i Jego zmartwychwstania. Tych uczniów, obdarzonych światłem i mocą Ducha Świętego Jezus posłał w świat, mówiąc do nich: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu" (Mk 16,15). Oni poszli z wiarą i miłością w sercu do Jezusa. Kościół wtedy był maleńkim ziarnkiem gorczycy. Wobec potężnego Cesarstwa Rzymskiego ta grupka uczniów wydawała się marginesem, grupką nic nie znaczącą. Spece od procesów dziejowych uważali ją za mierzwę historii. Celsus, filozof pogański II wieku, autor pierwszego dzieła przeciw chrześcijaństwu, napisał, że chrześcijanie są godni politowania, bowiem wierzą w jakiegoś ukrzyżowanego Żyda. Pomylił się on i inni, którzy nie wróżyli chrześcijanom przyszłości. Za sprawą Apostołów i ich następców chrześcijaństwo znalazło się szybko w basenie Morza Śródziemnego. W pierwszym tysiącleciu zakorzeniło się w całej Europie, w tym także w Polsce pod koniec wieku dziesiątego. W drugim tysiącleciu rozprzestrzeniło się za sprawą kolonizatorów na kontynencie amerykańskim, afrykańskim i w krajach dalekiego Wschodu i Oceanii. Papież Franciszek jest przekonany, że w trzecim tysiącleciu, które się dopiero zaczęło, zadomowi się w Azji, gdzie mieszka większość ludności świata.

2. Sytuacja chrześcijaństwa i posługi misjonarzy dzisiaj

Chrześcijanie dzisiaj są z jednej strony potęgą, stanowią największą procentową grupę wyznaniową na świecie, ale ciągle jest tak wiele ludzi, którzy nie znają jeszcze Chrystusa. Sobór Watykański II przypomniał, że cały Kościół musi mieć charakter misyjny.

W dniach 12-14 czerwca odbywa się w Polsce IV Krajowi Kongres Misyjny. Centralne obrady toczą się w Warszawie z udziałem misjonarzy i gości zagranicznych. Kongres zorganizowano, by uczcić 50 rocznicę ukazania się soborowego dekretu

„Ad gentes" – „Do narodów" oraz w dwudziestopięciolecie ukazania się encykliki o misjach, św. Jana Pawła II „Redemptoris missio", oraz ku uczczeniu 1050 rocznicy Chrztu Polski. Kongres odbywa się pod hasłem: „Radość Ewangelii źródłem misyjnego zapału". Hasło to nawiązuje do adhortacji Ojca św. Franciszka, która nosi tytuł: „Evangelii gaudium" – „Radość Ewangelii". Na Kongresie przypomniano, że misjonarze to ludzie zakochani na śmierć w Chrystusa. Setki misjonarzy wyruszają, by głosić Ewangelię, pomni na słowa św. Pawła, „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii" (1 Kor 9,16). Wśród misjonarzy w krajach misyjnych posługuje ponad 2 tysiące misjonarzy z Polski: Są to księża diecezjalni i zakonni, siostry zakonne oraz wierni świeccy. Ludność miejscowa ma duże zaufanie do misjonarzy z naszej Ojczyzny. Wie bowiem, że nigdy nie byliśmy krajem kolonialnym. Głosząc Ewangelię, budując kościoły, szkoły i szpitale, nasi misjonarze są ambasadorami naszej Ojczyzny. Pracują niekiedy w bardzo trudnych warunkach. Bywa tak, że gdy toczą się wojny, wielu ucieka z terenów zagrożonych, a misjonarze najczęściej zostają i to sobie miejscowi ludzie bardzo cenią.

3. Wszyscy jesteśmy misjonarzami – także nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej

Wszyscy winniśmy wspierać dzieło misji. Możemy je wspierać naszą modlitwą i ofiarami materialnymi, zwłaszcza pieniężnymi. Jeśli się modlimy w intencji misji, jeśli wspomagamy misje finansowo, to już w jakiś sposób stajemy się misjonarzami. Bp Andrzej Jeż, biskup tarnowski, z którego diecezji najwięcej misjonarzy jest w krajach misyjnych, wyznał, iż w tarnowskiej diecezji w okresie Bożego Narodzenia wyruszyło do ludzi 20 tysięcy kolędników. Dzięki zebranym ofiarom, w krajach misyjnych są budowane szkoły, szpitale i kościoły.

Dzieło misji możemy też wspierać w środowisku naszego codziennego życia. Ojciec św. Franciszek przypomina nam, że wszyscy powinniśmy się czuć misjonarzami. Spotykamy

przecież ludzi obojętnych, oddalonych od Pana Boga, obojętnych wobec Kościoła. Im też możemy przybliżać Pana Boga naszym słowem i przykładnym życiem. Jeśli nic wobec nich nie czynimy, może to oznaczać, że godzimy się, aby takimi byli.

Dzisiaj, gdy patrzymy na naszych nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej, możemy sobie uświadomić i im powiedzieć, że oni mogą być i z pewnością są takimi misjonarzami wobec ludzi, którym przynoszą Komunię Świętą a także wobec całej wspólnoty parafialnej. Z pewnością towarzyszy im świadomość, że otrzymanie takiej godności, domaga się od nich ewangelicznego świadectwa życia.

Drodzy bracia, nadzwyczajni szafarze, dziękujemy wam za waszą posługę, dziękujemy za wasze świadectwo chrześcijańskiego życia i życzymy, abyście w wielkiej radości i pobożności nadal pełnili tę jakże ważną misję, jaką, z waszej woli, obdarzył was Kościół.

Zakończenie

My zaś wspieramy was dzisiaj naszą serdeczną modlitwą, by wasza posługa była owocna, by przynosiła wam i tym, którym służycie obfite Boże błogosławieństwo. Niech wasza dobroć i poświęcenie rozrastają się w rozłożyste drzewo, w którego konarach znajdzie schronienie każdy człowiek. Amen.

Kościół stróżem ładu i rozwoju służącego człowiekowi

Wałbrzych, 14 czerwca 2015 r.

Msza św. z wprowadzeniem relikwii św. Jana Pawła II
dla wspólnoty „Civitas Christina"
Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej

1. Podwójne rozumienie Królestwa Bożego

Podziwiamy Jezusa, że tak potrafił pięknie tłumaczyć prawdy o Królestwie Bożym, posługując się obrazami, które dobrze znamy, obrazami z życia przyrody, z życia codziennego ludzi. Dzisiaj w słowach Ewangelii Jezus porównuje wzrost królestwa Bożego do wzrostu ziarenka gorczycy, w którym to nasieniu jest wielka moc. Gdy przychodzą odpowiednie warunki, ciepło, wilgoć to ziarno umiera, ale z tego umierania ziarna rodzi się roślina, źdźbło, później kłos i przychodzą owoce. Jezus miał na myśli wzrost Królestwa Bożego i to z pewnością ten wymiar społeczny Królestwa Bożego, który się utożsamia z Kościołem.

Przypomnijmy, królestwo Boże może być rozważane w dwojakim sensie. Sens indywidualny królestwa Bożego to jest nasze życie wiary, życie łaski uświęcającej w naszym wnętrzu. Powiedział Jezus pewnego razu: „Królestwo Boże jest w was". To jest wymiar indywidualny Królestwa Bożego – obecność Boga, Ducha Świętego w ludzkich wnętrzach. Ale Królestwo Boże ma też wymiar społeczny – oznacza wspólnotę uczniów Chrystusowych, a więc Kościół. Jezus powiada, że początek tej wspólnoty jest takim ziarnem, a potem gdy czas upływa, to ta wspólnota kościoła się rozrasta w wielkie drzewo z konarami gdzie każdy człowiek może znaleźć schronienie.

2. Kościół w dziejach

Moi drodzy, popatrzmy, Kościół zaistniał wtedy, gdy Jezus podjął nauczanie publiczne, gdy wybrał dwunastu uczniów,

gdy na ich oczach czynił cuda, gdy w ich obecności nauczał i także gdy na ich oczach poddał się męce, śmierci krzyżowej i zmartwychwstał. Ci uczniowie, obdarzeni światłem i mocą Ducha Świętego, poszli głosić to, co słyszeli i to, co widzieli, czego stali się świadkami. To był początek tej wielkiej wspólnoty, która dzisiaj, po XX wiekach, liczy już ponad miliard mieszkańców ziemi.

Przypomnijmy, że narodziny Kościoła miały miejsce wtedy, gdy w ówczesnej Europie mieliśmy wielkie Cesarstwo Rzymskie, imperatora wielkiego. A Syn Boży przyszedł na świat, stał się człowiekiem na prowincji tego cesarstwa. Była wielka filozofia grecka, prawo rzymskie, religia judaistyczna bardzo prężna chociaż sformalizowana i Jezus właśnie powołał do istnienia nową wspólnotę, swoich uczniów, których wyposażył w naukę i prawdę Ewangelii, potem w moc Ducha Świętego, żeby mogli świadczyć o Nim. Ci ludzie prości, bez wykształcenia, w wielu przypadkach nie potrafiący pisać i czytać – zdobyli świat, już tamten starożytny, dla Chrystusa. To było w I tysiącleciu, została już cała Europa schrystianizowana.

Gdy przyszło średniowiecze to powstała „civitas christiana", cywilizacja chrześcijańska stała się powszechna, ugruntowana we wszystkich krajach europejskich. Myśmy też dołączyli pod koniec X wieku, gdy Mieszko I przyjął chrzest. Tak się to ziarenko, które Jezus wrzucił, tak się oto przeobraziło w wielkie drzewo kościoła. A w II tysiącleciu chrześcijaństwa doszły narody Ameryki Północnej i Południowej – została tam ewangelia zaniesiona przez misjonarzy i także w krajach dalekiego wschodu, Filipiny, Malezja, Australia i częściowa Azja.

Papież Franciszek mówi, że teraz jest czas na Azję, gdzie mieszka przeszło połowa ludności całego świata. A więc moi drodzy, my jesteśmy w tym wielkim drzewie Kościoła, które wygląda pięknie, ale wiemy, że jeszcze może być większe, bo przecież tyle ludzi na ziemi nie słyszało jeszcze o Chrystusie.

Mamy wielkie religie buddyzmu, islam, jest jeszcze wielka przyszłość przed Kościołem.

3. Wyjątkowi Pasterze Kościoła w Polsce

Popatrzmy na nasze czasy. Zauważmy dwie postacie, które się bardzo wydatnie przyczyniły do wzrostu Kościoła w naszej Ojczyźnie, a także w Europie i świecie. Kardynał Stefan Wyszyński, przypadło mu być pasterzem Kościoła, kiedy miała miejsce bardzo aktywna ateizacja naszej ojczyzny, walka z Bogiem, ale on nie zamknął swoich ust, nie wystraszył się. W pewnym momencie powiedział „non possumus" – nie możemy iść na to i zgodzić się z tym, co mówią przywódcy komunistyczni. Znalazł się w więzieniu na 3 lata. Tam przygotował Śluby Jasnogórskie, które zostały ogłoszone 26 sierpnia 1956 r., gdy prymas jeszcze był w Komańczy. Potem przyszedł powiew wolności, koniec roku 1956, gdy Prymas wrócił do Warszawy i prowadził ten Kościół przez taki trudny czas. Nie straciliśmy w tym naszym polskim Kościele za wiele, wręcz przeciwnie, on się rozwijał, był dynamiczny, gdy stał na czele owczarni pasterz, niezłomny pasterz – Prymas Tysiąclecia. To on wychował następnych pasterzy, a wśród nich największego, św. Jana Pawła II. Miał tę świadomość nasz Papież, gdy 23 października, w dniu inauguracji pontyfikatu, 1978 r. miał przemówienie i spotkanie z Polakami. Obecny był Prymas Wyszyński. Papież powiedział: „Nie byłoby na tronie piotrowym Polaka, gdyby nie było księże Prymasie twojej wiary nie cofającej się przed więzieniem, gdyby nie było nadziei niezłomnej, gdyby nie było Twojej miłości". Wiedział, że droga do papiestwa prowadziła przez Księdza kardynała Wyszyńskiego.

Moi drodzy, Bóg dał, że Prymas się cieszył obecnością papieża Polaka, ale przyszedł maj roku 1981, zamach na Papieża. Ten zamach zorganizowano wtedy gdy wiedziano, że Prymas dochodzi do mety swego życia i chcieli na łopatki położyć przywódców Kościoła polskiego. Ale Bóg dał nam moc, Jan Paweł II wyzdrowiał, Prymasa wprawdzie pochowaliśmy, ale naród oddał hołd i do dzisiaj oddaje mu hołd. Przypomnijmy, że jak był pogrzeb 31 maja 1981 r., gdy trumna z ciałem Prymasa spoczywała pod tym krzyżem, gdzie 2 lata wcześniej był Jan

Paweł II, gdzie wypowiadał słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi". Tam też żegnano Prymasa, żegnała Ojczyzna swego wielkiego pasterza i na jednej szarfie pogrzebowej był napis: „Niekoronowanemu królowi Polski. Kardynałowi Stefanowi Wyszyńskiemu". To były słowa wyrażające kim był Prymas dla narodu. Dlatego dobrze, że macie go za patrona, dlatego dobrze, że się modlimy, żeby został wywyższony do chwały ołtarzy, żeby go świat bardziej zobaczył, bo przez beatyfikację, kanonizację oddajemy kogoś całemu kościołowi, całemu światu.

Na początku dzisiaj śpiewaliśmy pieśń „Barkę". Pamiętamy, że Papież w czasie pożegnania podczas ostatniej pielgrzymki w sierpniu 2002 roku o tej pieśni mówił, że ona go prowadziła z Polski ze wzgórza wawelskiego na wzgórze watykańskie. Moi drodzy, ponieważ jesteśmy na Dolnym Śląsku przy relikwiach św. Jana Pawła II, wspomnijmy co mówił Papież we Wrocławiu 21 czerwca 1983 roku, gdy przybył do Ojczyzny spętanej jeszcze rygorem stanu wojennego. Pamiętamy najpierw te słowa wypowiedziane na powitanie na Okęciu warszawskim: „Pokój Tobie Polsko Ojczyzno moja, pokój Tobie". A gdy przybył do Wrocławia, gdy oddawał cześć św. Jadwidze Śląskiej, w której patronalne święto był wybrany na biskupa Rzymu, to wskazywał narodowi drogę wyjścia z tej niezgody jaką przyniósł stan wojenny, z tego podziału, który został dokonany i z tego ciosu, który otrzymał naród. Papieżowi zakazano mówić o Solidarności, ale do końca Papież nie posłuchał i to, co chciał powiedzieć, to powiedział. Mówił, że jest potrzebna zgoda, pojednanie w narodzie. Powiedział wtedy, że jedność w narodzie powinniśmy zbudować na zaufaniu, a zaufanie zawsze wymaga prawdy. Nie ma zaufania bez prawdy. Tam się rodzi zaufanie do kogoś gdzie się doświadcza prawdy. To takie ważne było wtedy, ale może jeszcze ważniejsze jest dzisiaj, bo prawda została podeptana i jest ciągle niszczona. Mówimy dzisiaj o zakłamywaniu rzeczywistości, o wygaszaniu pamięci. Wybór prezydenta jest jakąś nadzieją na nowy kształt ojczyzny, ale pamiętajmy, że diabeł nigdy nie wyjeżdża na urlop. My śpimy, a diabeł działa

dlatego musimy być czujni i naszą modlitwą i działalnością wspierać dobre inicjatywy i zaprowadzać jedność w narodzie.

4. Strażnicy cywilizacji chrześcijańskiej w Polsce i Europie

Drodzy bracia i siostry, macie taką piękną nazwę waszego stowarzyszenia – „Civitas Christiana". Już nadmieniłem, że ona nawiązuje do tej średniowiecznej „christiana civitas", a mówiąc szerzej powiemy, że nawiązuje do cywilizacji europejskiej, która jest chrześcijańska, a która dzisiaj jest mocno zagrożona. Cywilizacja chrześcijańska, łacińska inaczej, czy euroatlantycka jest tak ciągle atakowana. Jest atakowana filozofia klasyczna, która jest filarem tej cywilizacji, na czele z metafizyką, jest atakowane chrześcijaństwo. Zobaczcie, nie dało się wprowadzić imienia Bożego do konstytucji europejskiej, nie dało się przeforsować takiego zapisu, że Europa ma korzenie chrześcijańskie, a to jest prawda historyczna. Jak ktoś tego nie chce przyznać to jest kłamcą, zakłamuje historię. Europa wyrosła z kultury chrześcijańskiej, a jest to negowane. Także prawo rzymskie, które jest filarem tej naszej cywilizacji jest opacznie rozumiane, nie chce się prawa naturalnego uznawać. A ileż ustaw w parlamentach europejskich uchwalono sprzecznych z prawem naturalnym, z prawem Bożym. I to jest niebezpieczeństwo. Papież Benedykt mówił: „Gdzie jest Bóg tam jest przyszłość. Jak się damy okraść z prawdy, z miłości, z historii to będzie źle. Dlatego modlimy się do naszych pasterzy, którzy są po drugiej stronie, prosimy Boga za ich pośrednictwem o mądrość dla narodu, o odnowę naszego Ojczystego Domu, tak jak Papież mówił – na bazie zaufania, na bazie prawdy i pojednania. Niech ta postawa modlitewna nie tylko wypełnia naszą dzisiejszą celebrację, ale także niech nam towarzyszy na tej drodze życia, którą mamy przed sobą. Amen.

Dobrze jest dziękować Panu (Ps 92,2)

Dobromierz, 14 czerwca 2015 r.

Msza św. z okazji diamentowego jubileuszu kapłaństwa
ks. Wenancjusza Roga i perłowego jubileuszu ks. Andrzeja Walerowskiego
Kościół pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła

Wstęp

Człowiek jest istotą żyjącą tu na ziemi w trzech sektorach czasowych. Żyje przeszłością, teraźniejszością i przyszłością. Z przeszłości zachowujemy wspomnienia, doświadczamy aktualnie teraźniejszości, ku przyszłości kierujemy plany, marzenia, nasze nadzieje. Okazją do wspominania przeszłości są obchodzone jubileusze ważniejszych wydarzeń naszego życia. W dzisiejszą niedzielę, w tutejszej wspólnocie parafialnej, pochylamy się dwoma kapłanami, jubilatami: nad ks. prałatem Wenancjuszem Rogiem i ks. proboszczem Andrzejem Walerowskim. Ks. prałat Wenancjusz Róg obchodzi w tym roku 85 rocznicę urodzin oraz 60 rocznicę święceń kapłańskich, czyli diamentowy jubileusz kapłaństwa, zaś ks. proboszcz Andrzej Walerowski świętuje 30 rocznicę przyjęcia święceń kapłańskich, czyli perłowy jubileusz kapłaństwa. Wraz z nimi wracamy dziś przed Bogiem do przeszłości, by dostrzec jakimi drogami prowadził ich Bóg przez kapłańskie życie. Wspomnienia będą sposobności do wyrażenia Panu Bogu wdzięczności i przedłożenia Mu naszych próśb. Powróćmy zatem na chwilę na drogi życia naszych księży jubilatów.

1. Spojrzenie w przeszłość księży jubilatów

Nasz dostojny diamentowy Jubilat, ks. prałat Wenacjusz Róg urodził się 27 kwietnia 1930 roku w Łączkach Kucharskich w powiecie Dębica, w diecezji tarnowskiej. Czwartego dnia po urodzeniu, 1 maja 1930 roku, został ochrzczony w Łączkach Kucharskich przez ks. Józefa Wałka, wikariusza parafii. Rodzice jego nosili imiona: Feliks i Julia z domu Białorudzka.

Ks. Jubilat miał liczne rodzeństwo: ośmiu braci i cztery siostry. W siódmym roku życia został zapisany do I klasy miejscowej Szkoły Podstawowej. W roku 1942 ukończył siódmą klasę, a 3 lata później zdał egzamin do III klasy gimnazjalnej. W roku 1946 przyjął Sakrament Bierzmowania w kościele parafialnym w Ropczycach z rąk biskupa Jana Stepy. Otrzymał imię Feliks. W roku 1947 ukończył czwartą klasę gimnazjalną. Idąc za głosem powołania, wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a potem do Seminarium Wyższego. Studia seminaryjne trwały 5 lat (1950-1955) W pierwszych latach studiów jego rektorem był ks. dr Józef Marcinowski a potem świątobliwy ks. Aleksander Zienkiewicz. Jako kleryk otrzymywał bardzo dobre opinie od swoich księży proboszczów, najpierw od ks. Franciszka Okońskiego a potem od ks. Stanisława Pękali. Święcenia kapłańskie otrzymał w katedrze wrocławskiej w dniu 19 czerwca 1955 roku. Jakiś czas był prokuratorem-ekonomem w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. W roku 1957 został skierowany na studia specjalistyczne na Katolicki Uniwersytet Lubelski, na kierunek: teologia moralna. Studia uwieńczył licencjatem z teologii w roku 1961. W międzyczasie posługiwał duszpastersko w następujących parafiach: Pieszyce, Niwnik, Raciborowice, Piława Górna. W latach 1962-1965 pełnił funkcję ojca duchownego w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Miałem szczęście wtedy spotkać się z ojcem i być jego wychowankiem. Prowadził nas, najmłodszych kleryków, jako ojciec duchowny w roku akademickim 1962-1963.

Ojcu Jubilatowi zawdzięczam formację duchową z pierwszego etapu mojej drogi do kapłaństwa. Moja przygoda z ojcem Wenancjuszem w Seminarium trwała jedynie rok, gdyż jesienią 1963 roku zostałem powołany do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Gdy szczęśliwie wróciłem z wojska, jesienią 1965 roku, ojciec Wenancjusz był już duszpasterzem w parafii p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP na Piaskowej Górze w Wałbrzychu, gdzie posługiwał aż do przejścia na emeryturę, tj. do roku 2009.

Drugi nasz jubilat, jubilat perłowy – ks. Andrzej Walerowski, urodził się 14 listopada 1959 r. w Nowej Rudzie-Słupcu, jako syn Antoniego i Krystyny z domu Furman. Przez sakrament Chrztu stał się dzieckiem Bożym 25 grudnia 1959 r. w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie-Słupcu. Tam tez został wybierzmowany 19 maja 1974 r. Do Szkoły Podstawowej uczęszczał w Nowej Rudzie, a w 1978 r. zdał egzamin dojrzałości w Kłodzku. Po rocznej przerwie, idąc za głosem powołania, wstąpił do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Studia teologiczne i przygotowanie do kapłaństwa trwały sześć lat (1979-1985). Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze wrocławskiej 1 czerwca 1985 roku, z rąk ks. kardynała Henryka Gulbinowicza. Po święceniach kapłańskich ks. Andrzej był wikariuszem w następujących parafiach: św. Walentego w Lubiążu (1985-1987); św. Józefa Rzemieślnika w Zawidowie (1987-1990); Świętej Trójcy w Legnicy (1990-1994); Matki Bożej Królowej Polski w Polkowicach (1994-1997). W latach 1997-2000 miał urlop zdrowotny. Następnie był wikariuszem w parafii p.w. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wałbrzychu (2000-2004). W latach 2004-2007 posługiwał jako proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Jaszkowej Dolnej koło Kłodzka. Następnie był kapelanem szpitala i hospicjum w Wałbrzychu. Od roku 2009 jest proboszczem tutaj, w Dobromierzu. Jest odznaczony godnością kanonika EC (2006).

2. Styl posługi kapłańskiej księży jubilatów

Przypomnijmy, że każdy biskup i kapłan jest posłany, aby pełnić potrójną posługę – posługę głoszenia słowa Bożego, czyli posługę przepowiadania, posługę sakramentalną, czyli misję uświęcania i posługę miłości, czyli misję opieki nad chorymi i biednymi. Przez tę potrójną posługę, kapłani budują Kościół żywy, budują królestwo Boże w ludzkich sercach.

a) Budowanie Kościoła żywego

Obydwaj jubilaci są dobrymi nauczycielami wiary. Ks. prałat Wenacjusz pełnił funkcję ojca duchownego. Wygaszał konferencje, rekolekcje do księży i sióstr zakonnych, głosił homilie do wiernych podczas niedzielnych i świątecznych Mszy św. Zawsze był do homilii dobrze przygotowany. Jego kazania i konferencje były bardzo dobrze opracowane na piśmie. Mam do dzisiaj notatki z konferencji, jakie nam głosił w seminarium na pierwszym roku. Ks. prałat przez 60 lat obdarza ludzi Bożą mądrością. Świat, dawniej i dziś, potrzebuje tego duchowego pokarmu, którym jest prawda pochodząca od Boga, prawda Ewangelii. Świat ciągle jest zatruwany kłamstwem, półprawdami, krętactwami. Ustawicznie toczy się w świecie walka między prawdą i kłamstwem. Prawda Ewangelii bywa często deptana, ośmieszana, niszczona, ale jest ona niezwyciężona, bo za nią stoi Ten, który jest jej źródłem i który powiedział: „Jam zwyciężył świat" (J 16,33b). Zauważmy, że w czasie lat posługi kapłańskiej Ojca Roga prawda Ewangelii była zwalczana przez dwa systemy: totalitaryzm i liberalizm. Obydwa systemy chciały zrzucić z tronu Boga i posadzić na nim człowieka. Jednakże nie udało się tego dokonać. Totalitaryzm faszystowski runął w czasie drugiej wojny światowej. Totalitaryzm marksistowski przewrócił się na naszych oczach. Drugi kierunek – liberalizm jest obecnie w ofensywie. Szczyci się, że wygrał walkę z marksizmem. Kierunek ten w sposób bardziej zakamuflowany niż to czynił komunizm, atakuje Kościół i zamazuje prawdę. Liberałowie odrzucają wszelkie wartości. Głoszą wolność od wszystkiego – od zobowiązań, norm moralnych, od powinności.

Podobnie czynił drugi jubilat ks. Andrzej. Jest także zapraszany z rekolekcjami z kazaniami odpustowymi.

Drugi sektor posługi duszpasterskiej księży jubilatów, to sprawowanie liturgii, szczególnie codzienne sprawowanie Eucharystii. Z tajemnicy Eucharystii czerpią siłę do całej aktywności duszpasterskiej. Posługują w konfesjonale. Ojciec Róg nie tylko wam służył jako szafarz Sakramentu Pokuty, ale

był i do dzisiaj jest spowiednikiem sióstr zakonnych, kapłanów i kleryków. Jego działalność apostolska rozciągała się także na ludzi chorych i biednych. Dla wszystkich był ks. Jubilat wyrozumiałym ojcem i dobrym pasterzem. Zawsze jednoczył ludzi wokół Chrystusa, wokół wartości ewangelicznych.

b) Budowanie kościoła materialnego

Ksiądz prałat Wenacjusz Róg dał się także poznać jako dobry i troskliwy gospodarz mieniem materialnym parafii. W jakże trudnych czasach dokonał rozbudowy tej świątyni. Nie obyło się przy tym bez przesłuchań, pogróżek, szykan ze strony władz komunistycznych.

Za te wszystkie dokonania i w wymiarze duchowym i te widzialne, podziękujemy Panu Bogu w tej Eucharystii, podziękujemy za tyle dobra, które Niebieski Dawca przekazał ludziom przez pięćdziesięcioletnią posługę kapłańską ks. Jubilata. Będziemy też wypraszać dla niego Bożą pomoc na dalsze lata posługi wśród was.

Do naszej modlitwy dziękczynnej i błagalnej dołączamy także najlepsze życzenia. Drogi Ojcze Jubilacie, niech Bóg Ojciec, który obdarzył Cię życiem, powołaniem chrześcijańskim, kapłańskim i profesorskim, niech Cię obdarzy swoją ojcowską miłością i dobrocią.

Niech Syn Boży, Zbawiciel Świata, który włączył cię w swoje odwieczne kapłaństwo, niech przez Ciebie ubogaca świat prawdą i miłością.

Niech Duch Święty, którego otrzymałeś w sakramencie święceń, niech będzie dla ciebie mocą w dalszych latach służby kapłańskiej.

Niech Maryja, Królowa Apostołów, otacza cię swoją opieką, wyprasza łaskę dobrego zdrowia, pogody ducha i tego wszystkiego, co będzie potrzebne do dalszej służby Bogu i Kościołowi. Amen.

Ks. Andrzej był bardzo dobrym kapelanem szpitala. Poświęcał chorym tak wiele czasu. Budzi w nich nadzieję, niesie

pocieszenie. Jest bardzo ludzki i wrażliwy na ludzką biedę i krzywdę.

3. Owoce świętowania jubileuszy kapłańskich

Dzisiejsze świętowanie jubileuszu kapłańskiego winno nas uwrażliwić na wdzięczność wobec kapłanów i przyczynić się do pogłębienia z nimi więzi i współpracy. Jesteśmy świadkami ciągle ponawiających się ataków na Ojca św., na biskupów, księży. Nie jest to nowość. Sam Pan Jezus zapowiedział prześladowania, a św. Paweł dziś także nam powiedział: „I wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania" (2 Tm 3,12). Kościół w czasie ostatniej wojny stracił prawie 3 tysiące kapłanów. A św. Jan Vianney powiedział: „Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Któż ją przygotuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znów kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... Wszelkie dary Boże na nic by się nam nie zdały, gdybyśmy nie mieli wśród nas kapłanów. Na co komu dom pełen złota, jeśli nie byłoby nikogo władnego otworzyć nam drzwi? Kapłan ma klucze do niebieskiego skarbca: to on otwiera nam drzwi nieba, jest administratorem dóbr Pańskich i ekonomem domu Ojca Kapłan nie jest jednak Kaplanem sam dla siebie. Sam sobie nie może udzielić rozgrzeszenia… Zostawcie parafię bez kapłana przez dwadzieścia lat, a zaczną w niej adorować cielca".

Zakończenie

Drodzy księża jubilaci, drodzy bracia i siostry. Życzymy naszym księżom jubilatom pokoju, entuzjazmu, sił duchowych

i fizycznych. Będziemy się wspólnie modlić, by służyli nadal Bogu i Kościołowi z radością, by przez ten jubileusz wstąpił w nich nowy poryw Ducha Świętego. Niech Maryja, Niepokalanie Poczęta, zachowuje ich i nas w swojej łaskawej opiece. Amen.

Powołani do szerzenia dobra

Świdnica, 15 czerwca 2015 r.

Msza św. dla spowiedników katedralnych
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Zło dobrem zwyciężać

Słowa Jezusa, przed chwilą ogłoszone w dzisiejszej Ewangelii, mogą być dla niektórych trudne do przyjęcia, zwłaszcza dla tych, którzy dochodzą sprawiedliwości, którzy mają ducha Starego Testamentu. „Oko za oko, ząb za ząb" – takie było prawo, które obowiązywało w dziejach Izraela. I Jezus to prawo zmienił na lepsze, żeby nie było płacenia złem za zło, ale żeby było zło zwyciężane dobrem. Dlatego Jezus powiada: „Słyszeliście jak powiedziano: oko za oko, ząb za ząb, a ja wam powiadam nie stawiajcie oporu złemu". Tu nie chodzi o to, żeby zło akceptować, żeby akceptować niesprawiedliwość, ale Jezus nam podaje metodę w jaki sposób niesprawiedliwość pokonywać, w jaki sposób pokonywać zło. A więc nie zło złem, niesprawiedliwość niesprawiedliwością, ale niesprawiedliwość miłością, zło dobrem trzeba pokonywać. Jezus wskazał nową metodę zwalczania zła, zwalczania niesprawiedliwości, bo wiemy, że każda agresja rodzi nową agresję.

Ludzie, którzy chcą sami sobie wymierzać sprawiedliwość, to zwykle powodują nową niesprawiedliwość. Gdy szukają sprawiedliwości w sądach, w kolegiach, to nie zawsze ją tam znajdują, bo niekiedy po wyrokach sądowych, po wyrokach

kolegium jeszcze bardziej narasta agresja. Dlatego warto przyjąć tę metodę, którą nam Jezus zaleca, byśmy każde zło zwyciężali dobrem. Ta wskazówka jest również ważna w różnego rodzaju dyskusjach. Możemy mieć rację obstając przy swoim zdaniu, może ono być prawdziwe, ale może być tak, że przy postawieniu na swoim, przy obronie swojego zdania tracimy jedność, tracimy dobry klimat koleżeński. Dlatego w takich drobiazgach jest wskazane, żeby być ustępliwym, być łagodnym. Oczywiście, że w sprawach ważnych, istotnych, trzeba zdania swojego bronić, ale niekiedy zatargi powstają przy drobiazgach, kiedy się upieramy przy swoim zdaniu, swojego bronimy, przez to też tracimy dobry klimat, atmosferę wśród tych ludzi, z którymi żyjemy. Dlatego moi drodzy, te słowa Jezusa: „Temu, który chce wziąć od nas szatę odstąpić i płaszcz, a z tym, z którym trzeba iść tysiąc kroków, żeby iść dwa tysiące". To jest właściwa metoda postępowania dla dobra, dla prawdy. „Daj temu, kto cię prosi, nie odwracaj się od tego kto chce pożyczyć od ciebie", a więc taka metoda ewangeliczna zwyciężania wszelkiego zła dobrem. To samo mówił św. Paweł w innych słowach: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj".

2. Misja naśladowania Boga w Jego sprawiedliwości i miłosierdziu

I jeszcze jedna myśl, którą łączymy z tą Eucharystią, na której są obecni spowiednicy nasi katedralni. Moi drodzy, w konfesjonale, jako posługujący, powinniśmy naśladować Pana Boga w takich przymiotach, które czasem są trudne do pogodzenia, miłosierdzie i sprawiedliwość. Pan Bóg jest Bogiem miłosierdzia, ale jest także Bogiem sprawiedliwości. I właśnie w konfesjonale też oczekujemy od spowiedników, żeby byli miłosierni, tak jak Bóg jest miłosierny, ale też aby byli sprawiedliwi, jak Bóg jest sprawiedliwy, żeby nie byli pobłażliwi. Dlatego trzeba wspomagać spowiedników naszą modlitwą. Dobrzy penitenci, którzy przychodzą do spowiedzi to się najpierw modlą, żałując za grzechy, proszą o przeba-

czenie i modlą się także za spowiednika, żeby spowiednik to powiedział, co pragnie Duch Święty powiedzieć i żeby to pouczenie spowiednika było takie właściwe i trafne na aktualną sytuację życia. Dlatego, jeszcze raz powtórzę, że dobrzy penitenci, którzy traktują sakrament pokuty bardzo poważnie i pobożnie, to się modlą za spowiedników, aby przez nich Duch Święty powiedział to co jest dla nas na aktualną chwilę życia najbardziej potrzebne.

Módlmy się zatem w tej Mszy Świętej, żebyśmy potrafili być łagodni, zwyciężać każde zło dobrem, byśmy nie byli mściwi, nie mieli postawy zemsty za doznaną krzywdę, ale byśmy byli cierpliwi, łagodni, byśmy zło zwyciężali dobrem, byśmy Boga naśladowali w miłosierdziu i sprawiedliwości. Módlmy się również o takie dary dla naszych spowiedników. Amen.

Życie w przyjaźni z Duchem Świętym

Świdnica, 15 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Katedra pw. św. Stanisława i Wacława

1. Wieczernik – miejsce narodzin czterech sakramentów

Gdy udzielany jest sakrament bierzmowania, to zawsze wracamy do pierwszego bierzmowania, które miało miejsce w Wieczerniku w dzień Pięćdziesiątnicy czyli pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu. Jezus zapowiedział to wydarzenie, zesłanie Ducha Świętego na Apostołów, by byli mądrzejsi, odważniejsi, by otrzymali zapał do składania świadectwa Jezusowi, by mówili to, co słyszeli od Niego, by opowiadali o Jego cudach, a w szczególny sposób, by mówili o Jego śmierci, którą podjął, żeby ludzie mieli odpuszczone grzechy, o Jego zmartwychwstaniu i życiu we wspólnocie Kościoła. W Wieczerniku miało miejsce to pierwsze wielkie bierzmowanie, zesłanie

Ducha Świętego. Przy okazji zauważmy, że w Wieczerniku narodziły się cztery sakramenty, cztery z siedmiu, które mamy w Kościele. Jest to sakrament Eucharystii w Wielki Czwartek, gdy Jezus sprawował Ostatnią Wieczerzę przed swoją męką i śmiercią, nazajutrz miał umrzeć na krzyżu. Dzień wcześniej w Wieczerniku spotkał się na wieczerzy, która miała przypominać ucztę paschalną odprawianą przez Żydów na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej. Wtedy zabijano i spożywano baranka paschalnego, a na ostatniej wieczerzy nie było baranka, Jezus dał swoje ciało na pokarm, przemienił bowiem chleb w swoje ciało i wino w swoją krew. Ustanowił Eucharystię, Mszę świętą, którą sprawujemy codziennie w kościołach świata. To sakrament Eucharystii.

Ale także w wieczerniku narodziło się kapłaństwo, bo Jezus powiedział do apostołów: „To czyńcie na moją pamiątkę" – to co uczyniłem teraz, to co było tutaj, będziecie to powtarzać, czynić na pamiątkę mojej śmierci i mojego zmartwychwstania. A więc drugi sakrament, to sakrament kapłaństwa, który się narodził też w Wieczerniku.

Trzeci sakrament, to sakrament pokuty. Przypomnijmy sobie, że w dzień zmartwychwstania, gdy Jezus przyszedł do Wieczernika wieczorem przez zamknięte drzwi, bo żył w nowej egzystencji po zmartwychwstaniu, w ciele uwielbionym, dlatego pokonywał przeszkody materialne. Gdy się ukazał wieczorem, to pozdrowił uczniów słowami: „Pokój wam", a więc chciał wygasić w nich strach przed złapaniem, przed śmiercią. Pokój wam, żyję, zmartwychwstałem, jestem z wami i będę z wami, ale za chwilę dodał inne słowa: „Weźmijcie Ducha Świętego, którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane". W tych słowach Jezus ustanowił sakrament pokuty, sakrament przebaczenia grzechów, sakrament miłosierdzia.

I sakrament bierzmowania, pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu, gdy Apostołowie, którzy oczekiwali na Ducha Świętego wraz z Maryją na modlitwie, otrzymali Ducha Świętego, a znakiem tego otrzymania były ogniste języki, które się poka-

zały nad głowami apostołów i także szum wichru. To był ten widzialny znak wiatru i ognia, przez który to znak zstąpił Duch Święty i wzmocnił ducha Apostołów. Ogień, ciepło daje światło, dlatego Jezus ten znak wybrał, a powietrze też jest potrzebne do życia, bo jak nie ma powietrza to się dusimy, wszystko co żyje musi oddychać, musi mieć powietrze. Jak chcemy żyć po Bożemu, to musimy mieć Ducha Świętego, oddychać Duchem Świętym, żeby żyć w wierze, nadziei, miłości do Boga i ludzi, tak jak powietrze jest potrzebne, byśmy się nie zadusili, byśmy żyli biologicznie i jak jest potrzebne światło by poznawać, by widzieć, potrzebujemy też ciepła do życia. Jezus wybrał te dwa znaki, znak ognia i znak powietrza, żeby przekazać Ducha Świętego. A dzisiaj tym znakiem będzie namaszczenie waszych głów olejem krzyżma świętego, który poświęcamy w Wielki Czwartek i usłyszycie słowa: „Przyjmij znamię daru Ducha Świętego". Przez ten znak widzialny i słyszalny otrzymacie dar Ducha Świętego.

2. Przez bierzmowanie umocnieni do świadectwa

Droga młodzieży, jak powiedziałem we wstępie, otrzymujecie dary Ducha Świętego aby stać się świadkami Jezusa, na wzór Apostołów, którzy po przyjęciu Ducha Świętego stali się świadkami. Niczego się już nie bali i dlatego odważnie wyruszyli w świat, wypełniając słowa Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu, uczcie je zachowywać wszystko cokolwiek wam przekazałem. Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". Moi drodzy, wiemy, że żadna siła ich nie zatrzymała, żadne przeszkody, żadne więzienia, żadne szykany, a od razu władze izraelskie, Sanhedryn, chciały przyhamować tę działalność apostołów. Dlatego Piotr z Janem byli kilkakrotnie więzieni w Jerozolimie, przesłuchiwani. Jak padło pytanie, dlaczego nauczacie o Jezusie, co zostało zakazane, to Piotr odpowiedział: „Trzeba bardziej słuchać Boga aniżeli ludzi" i dalej nauczali. Gdy potem przyszło oddać życie za Chrystusa, to dla Apostołów była ważniejsza więź, miłość

do Jezusa aniżeli nawet to życie, dlatego się nie zaparli wiary, dlatego oddali życie za to co głosili, a głosili Chrystusa.

Coś podobnego się powinno w nas dzisiaj dziać, a to dzianie ma się zaczynać właśnie od sakramentu bierzmowania, bo to jest umocnienie. To nie jest tyle sakrament dojrzałości chrześcijańskiej jak mówimy, bo nie jesteśmy nigdy dojrzali jako chrześcijanie, jesteśmy ciągle w drodze, jeszcze nam brak do doskonałości bycia chrześcijaninem, ale raczej nazywamy bierzmowanie sakramentem umocnienia. Umocnienia przez Ducha Świętego byśmy się nie bali, nie wstydzili przyznawać, że w Jezusa wierzymy, że Go kochamy, że według Jego Ewangelii żyjemy. I po to jest bierzmowanie, przyjęcie skarbu, daru Ducha Świętego, żeby ten nasz duch był mocniejszy, mądrzejszy, byśmy umieli zwyciężać zło dobrem.

3. Życie według prawa Ewangelii możliwe dzięki Duchowi Świętemu

Słyszeliśmy dzisiaj Ewangelię, w której Jezus mówi, żeby nie było tak, jak w Starym Testamencie: „Oko za oko, ząb za ząb", a więc żeby nie było zemsty, mściwości za zło, które czasem do nas przypłynie od kogoś, żeby nie było odwetu, ale, żeby to zło, które nam ktoś wyrządził, przezwyciężać dobrem. Apostoł Paweł później powiedział: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj". Jak mamy Ducha Świętego to zwyciężymy, potrafimy zwyciężać zło dobrem, odpłacać za zło dobrem i dlatego jest takie ważne, byśmy byli otwarci na Ducha Świętego i modlili się od bierzmowania więcej do Ducha Świętego, żebyśmy byli mądrzejsi, wiedzieli kogo słuchać, za kim iść, byśmy wiedzieli kto kłamie, a kto prawdę mówi. Trzeba się modlić do Ducha Świętego, byśmy to wiedzieli, trzeba prosić Ducha Świętego, byśmy mieli więcej odwagi, więcej energii duchowej, byśmy się nie załamywali i nie zrażali jak coś nam nie wyjdzie, jak są przeszkody. Jak ktoś nie ma Ducha Świętego to od razu się wycofuje, zawraca z drogi do dobra, a powinien iść. Właśnie wtedy trzeba powiedzieć: przyjdź Duchu Święty,

wspomóż mnie. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię" – śpiewaliśmy. A gdy są pokusy, mamy miłość grzeszną, czy nas ciągnie do alkoholu, do narkotyków, bo koledzy, koleżanki nas namawiają, jak masz Ducha Świętego to powiesz, że to nie dla ciebie. I pomożesz koleżance, koledze, żeby się nie zniewalali, żeby byli wolni, bo wtedy będą szczęśliwsi, będą czuć smak życia, jak będą unikać grzechów, jak będą żyć według głosu sumienia, według Bożego prawa.

Kochana młodzieży, to tego wszystkiego jest nam potrzebny Ducha Świętego, bo nasz duch jest taki słaby. Na dzisiejszą homilię przyniosłem książkę, która ma tytuł „Rozpalić serca". Napisali ją kandydaci do bierzmowania, młodzież z Kotliny Kłodzkiej. Oni w pierwszych dniach lipca 2013 r. pojechali ze swoimi duszpasterzami na Suwalszczyznę, do krainy pięknych jezior. Tam spędzili kilka dni, były rekolekcje. Było ich 110 osób i księża, którzy im towarzyszyli, prosili, żeby napisali list do mamy i taty. I napisali listy, które są w tej książce „Rozpalić serca". Szesnastoletni chłopak napisał do mamy: „Kochana mamo, w tym liście chciałbym ci powiedzieć o wszystkich moich troskach, problemach i przemyśleniach. Mianowicie jest mi ciężko, kiedy mówisz do mnie, że jestem taki i taki. Tracę poczucie własnej wartości kiedy słyszę od ciebie te słowa. Chociaż pomimo tych wszystkich słów, które kierujesz w moją stronę, ja zawsze będę cię kochał i co by się nie działo, będziesz dla mnie najważniejsza, zaraz po moim pracowitym ojcu. Kocham cię i dziękuję za dar, który otrzymałem od ciebie. Mówię oczywiście o życiu, którym mnie obdarowałaś. Za wszystko co złego zrobiłem i co zraniłem ciebie z całego serca przepraszam. Wybaczam zaś tobie wszystkie złe słowa, które skierowałaś w moją stronę. Kocham cię i żadna siła tego nie rozdzieli". A do taty tak napisał: „Kochany tato, po napisaniu listu do mamy zastanawiałem się co tobie napisać i po dłuższych przemyśleniach dochodzę do wniosku, że zawsze miałeś rację. Pomimo mojego głupiego uporu w głębi duszy zawsze wiedziałem, że masz rację. Tym razem proszę byś ty mi przebaczył wszystkie złe słowa, które raniły twoje serce. Chcę ci również podziękować,

że zawsze mogłem na ciebie liczyć i bardzo rzadko się na tobie zawiodłem. Ty mi tak rzadko odmawiałeś, ponieważ mnie tak bardzo kochałeś, że nie potrafiłeś mi odmówić. Strasznie cię kocham i dziękuję za to, że po prostu jesteś". Tak napisał szesnastoletni chłopak. Jeszcze list córki. „Droga mamo, chciałam ci podziękować za cierpliwość do mnie, za twoją miłość. Bardzo cię kocham. Bardzo dobrze mnie wychowałaś i zawsze jesteś uśmiechnięta, z czego bardzo się cieszę. Miej do mnie większą ufność, potrzebuję cię w trudnych chwilach. Nigdy się na tobie nie zawiodłam. Jesteś wspaniała. Dziękuję, że jesteś. Bardzo cię kocham i nigdy nie przestanę choćby nie wiem co. Uważam, że jesteś najlepszą mamą na świecie. Twoja córka". I list do taty. „Drogi tato, chciałam ci podziękować za dobre słowa, za to, że mnie szanujesz i proszę abyś bardziej mnie wspierał. Proszę także, żebyś więcej czasu spędzał ze mną. Kocham cię i wiem, że nie zawsze było łatwo ze mną wytrzymać. Uważam, że jesteś fajnym ojcem. Twoja córka, lat 13".

Zakończenie

Droga młodzieży, myślę, że gdybyśmy wam takie zadanie zadali, by napisać list do rodziców, może te listy wasze też byłyby w podobnym tonie napisane. Tak piszą ludzie, którzy mają Boga w sercu, którzy chodzą na katechezę, którzy się przygotowują do życia dorosłego, słuchając swoich mistrzów, kapłanów, katechetów, rodziców. Będziemy się modlić, żeby Duch Święty was uczynił młodzieżą lepszą i mądrzejszą, żebyście stali się świadkami Pana Jezusa i żebyście byli bardziej otwarci na Ducha Świętego i modlili się przez całe życie, poczynając od dzisiejszego dnia, waszego bierzmowania. Jak będziecie się uczyć w szkole średniej, na studia pójdziecie, jak będziecie podejmować trudne, skomplikowane decyzje, byście zawsze modlili się do Ducha Świętego o Jego światło i ono podpowie. Jak przyjdzie kryzys wiary, jak wam się nie zechce modlić, jak nie będziecie odczuwać potrzeby pójścia do kościoła, do spowiedzi, do Ducha Świętego trzeba się modlić, żeby odkryć

prawdę o sobie, o świecie, żeby stać się dobrym, cierpliwym, takim eleganckim. Więc zapamiętajcie gdzie szukać pomocy, skąd czerpać siłę, pomoc, aby być mądrym i dobrym – od Ducha Świętego. Amen.

Trwajcie w wierze i miłości idąc drogą prawdy

Mościsko, 16 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Skuteczna apostolska posługa ewangelizacyjna dzięki działaniu Ducha Świętego

Ksiądz Proboszcz wybrał czytanie z Listu św. Pawła do Efezjan. Św. Paweł odbył trzy podróże misyjne i w czasie jednej z podróży przybył do Efezu, gdzie spotkał ludzi, których nauczał. Gdy widział, że oni uwierzyli w to co mówi, to udzielał chrztu. A zaraz potem wyciągał ręce nad ochrzczonymi i udzielał Ducha Świętego. Skąd to wszystko Paweł wiedział? – Wiedział od uczniów Chrystusowych, którzy przeżyli pierwsze bierzmowanie w Jerozolimie, gdy było zesłanie Ducha Świętego, bo miał kontakty z Barnabą i z tymi uczniami, którzy z Jezusem przebywali. Wiemy, że św. Paweł był powołany do grona Apostołów nieco później, już po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, gdy był zaangażowany w niszczenie uczniów Chrystusowych, w tłumienie, niszczenie chrześcijaństwa. Pamiętamy, jak jechał do Damaszku, by nowych uczniów Chrystusowych wyłapać i uwięzić, a może ukamienować, wtedy mu się Jezus ukazał i zapytał: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?". W tym momencie otrzymał nowe powołanie, aby stać się Apostołem Chrystusa. Potem bardzo gorliwie głosił Ewangelię wśród pogan. Właśnie jemu zawdzięczamy to, że w ówczesne

cesarstwo rzymskie, które było potęgą, wprowadził Ewangelię Jezusa. Był bardzo wykształcony, był bardzo odważny i wiele potem parafii – które nazywano dawniej gminami chrześcijańskimi – wiele wspólnot chrześcijańskich potrafił założyć. Przy okazji głoszenia Ewangelii udzielał także sakramentów, a więc chrzcił i także udzielał sakramentu bierzmowania, przekazywał dary Ducha Świętego.

Wiemy, że te dary Ducha Świętego przeobraziły tych pierwszych uczniów, którzy otrzymali te dary w dniu pięćdziesiątnicy. Wcześniej byli przestraszeni, nie wiedzieli co robić, co to będzie, a jak otrzymali Ducha Świętego, Jego światło, to się wszystko wyjaśniło i zgodnie z poleceniem Jezusa poszli nauczać wszystkie narody i czynić z ludzi uczniów Chrystusa. Moi drodzy, ci prości Apostołowie, którzy w wielu przypadkach nie umieli czytać ani pisać, oni zawojowali świat. Nie zrobili tego bronią, mieczami, ale prawdą ewangelii – tym skarbem, który Jezus przyniósł na ziemię. Pozyskali uczniów i tak się urodził Kościół, który rozrósł się w ciągu dwudziestu wieków w wielkie drzewo. Dzisiaj jest na wszystkich kontynentach świata i jest wspólnotą, która nie może być zniszczona, bo Jezus przepowiedział jej trwanie – ‚Bramy piekielne go nie przemogą".

Moi drodzy, trwa głoszenie Bożego słowa w Kościele, trwa udzielanie sakramentów, sprawowana jest Eucharystia w każdy dzień, jest praktykowany sakrament pokuty, ludzie przychodzą do świątyń, wyznają grzechy i się oczyszczają, zawierają sakrament małżeństwa przed Bogiem, żeby później po Bożemu żyć w wierności, miłości, do końca ziemskich dni, na dobre i na złe. I oto widzimy, że niektórzy ludzie mało poważnie do bierzmowania podchodzą i potem zawierają ślub.

Ostatnio, może słyszeliście, ogłoszono Wałbrzych, miasto w naszej diecezji, za miasto rozwodów. Jest tam najwięcej, w stosunku do liczby mieszkańców, rozwodów. Ale w innych miastach skala tego zjawiska też jest duża, ponad połowa małżeństw się rozpada. Świadczy to o tym, że nie modlą się do Ducha Świętego, nie są otwarci na moc Ducha Świętego.

Jakby byli otwarci, to by wszelkie kłopoty pokonali, by się pogodzili i przetrzymali wszelkie kryzysy. Miłość prawdziwa jest nieprzemijająca, jak powiedział św. Paweł: Miłość nigdy nie ustaje".

2. Przyjęcie z wiarą Ducha Świętego siłą na dorosłe życie

I droga młodzieży, dlatego jest dzisiaj dla Was ten dzień, w którym otrzymacie Ducha Świętego. Gdy pójdziecie w życie, które nie jest łatwe, jest dzisiaj wiele zagrożeń, najbardziej polują wrogowie Boga na młodych ludzi. Namawiają, żeby zrezygnować z religii, z przykazań, modlitwy, Mszy Świętej, pokuty – bo to jest czas średniowiecza. Nawet politycy z ostatniej półki, katolicy, ostatnio mówili o dyktaturze Ewangelii, nazywali ludzi, którzy bronią dzisiaj nauki Chrystusowej, tradycji Kościoła, ludźmi średniowiecza. A kto tak mówi, to nie ma pojęcia co to było średniowiecze, jaka była kultura. Narodziły się wtedy uniwersytety europejskie i to Kościół był mecenasem zakładania tych uczelni. Ci, którzy tak mówią, to sami nie wiedzą co mówią, powtarzają tylko hasła ideologiczne. A żeby tak nie było, to musimy mieć światło Ducha Świętego. Droga młodzieży, jak będziecie zawsze na Ducha Świętego otwarci, jak będziecie się modlić to sobie z wszystkim poradzicie. Wybierzecie sobie dobrego męża, żonę w przyszłości, bo to przyjdzie z czasem, wybierzecie właściwą szkołę, studia ewentualnie, pracę. Stworzycie dobrą rodzinę bo rodzina jest fundamentem każdego narodu, a dzisiaj tę rodzinę chce się zniszczyć.

Słyszycie jaka jest tendencja w Polsce, żeby koniecznie przeforsować związki partnerskie, żeby małżeństwo stanowili dwaj panowie albo dwie panie. Przecież to jest kontra naturze, mężczyzna nie urodzi dziecka, kobieta też nie urodzi dziecka bez udziału mężczyzny. I ci wszyscy poprawiacze prawa Bożego – natury, którą Bóg ustanowił – muszą żałośnie skończyć, bo z Bogiem nikt walki nie wygra. A dzisiaj ludzie, którzy mają wielkie pieniądze często są niewierzący, wojujący z Bogiem

i wydają wielkie pieniądze na walkę z Bogiem. Dlaczego tak chcą uchwalić ustawę „in vitro"? – Bo są naciski firm farmaceutycznych, które na tym zarabiają pieniądze. Ludziom wtłaczają ideologię antybożą, a im chodzi o pieniądze. Tak samo ze środkami antykoncepcyjnymi, które są promowane dla zarabiania pieniędzy. Niszczy się płodność kobiety środkami antykoncepcyjnymi, a potem przychodzi bezpłodność i podsuwa się jako rozwiązanie zapłodnienie „in vitro". Pamiętajmy, że jak się chce jedno dziecko otrzymać wskutek zapłodnienia, to musi przy tym zginąć wielka ilość ludzkich embrionów czyli ludzi, a to jest zakazane.

Moi drodzy, mówię o tym, żeby sobie uświadomić, jak ważne jest nasze trwanie przy Bogu, bo Bóg dał nam przykazania po to, byśmy godnie żyli po ludzku, żebyśmy już na ziemi zaznali trochę szczęścia i zasmakowali życia. Dlatego droga młodzieży, trzeba stać się mądrym, wiedzieć kto mówi prawdę, kto kłamie, za kim iść, kogo słuchać. Żeby tak było, to trzeba mieć Ducha Świętego.

Chciałbym Wam przeczytać fragment z książki „Rozpalić serca". W tej książce są zebrane listy waszych kolegów i koleżanek mieszkających w Kotlinie Kłodzkiej. Oni byli na początku lipca 2013 r. na Suwalszczyźnie na rekolekcjach. Księża opiekunowie dali młodzieży zadanie, żeby napisać list do mamy i do taty. Napisali. Tu jest tych listów kilkadziesiąt. Odczytam dwa listy. Pisze chłopak, który ma 18 lat, list do mamy: „Bardzo cię kocham mimo tak dużej ilości zranień. Dlaczego posądzałaś mnie zawsze za wszelkie kłótnie z ojcem. Czasem wydawało mi się nawet, że posądzasz mnie o to, że ojciec wpadł w alkoholizm. Mimo, że to ty nauczyłaś mnie wiary, to i tak powinnaś zrobić to lepiej. Nigdy się razem nie modliliśmy, może dlatego nasza rodzina się rozpadła. Zawsze wszystko to była moja wina, nie wierzyłaś mi i to ja obrywałem. Dziękuję ci za miłość i wiarę we mnie. Wiele to dla mnie znaczyło. Kocham cię mamo i nie wyobrażam sobie, że może ciebie kiedyś zabraknąć. Przebaczam". Teraz list do taty. „Mimo tak wielu zranień kocham cię. Ciężko mi przebaczyć tobie twój nałóg,

który zniszczył naszą rodzinę. Nigdy mi też nie powiedziałeś, że w twoich oczach jestem silnym, prawdziwym mężczyzną. Teraz mam słabe poczucie własnej wartości lecz mimo tego wszystkiego, tych kłótni i przemocy, dziękuję za twoją miłość, bo mimo wszystko próbowałeś mnie kochać. Teraz żyje mi się lepiej. Zacznij życie na nowo i wylecz się z nałogu. Wybaczam ci, kocham cię". Może jeszcze list dziewczyny czternastoletniej. Pisze do taty: „Przez pierwsze dwa lata od waszego rozwodu byłam przygnębiona i obwiniałam ciebie o to co się stało. Teraz już rozumiem, miłość nie wybiera, choć trochę mi żal tego, że twoja nowa „dziewczyna" lub może partnerka życiowa jest dla nas niemiła. Bardzo się zdenerwowałam gdy prawie zepsuła I komunię świętą mojego brata. Od tamtej pory z nią nie rozmawiam i się z nią nie widziałam. I nawet nie mam zamiaru, choć wiem, że to nie ładnie. Tato, nigdy nie było między nami takich bliskich relacji. Nie rozmawialiśmy na temat uczuć i bardo żałuję. Chciałabym mieć pełną rodzinę bo bardzo mi cię brakuje. Tęsknię za tobą tato, choć widzimy się co parę tygodni i rozmawiamy przez telefon. Nigdy nie mówiłeś mi, że jestem piękna i jestem twoją księżniczką bo rzadko rozmawialiśmy. Teraz jest mi nawet miło gdy oglądamy razem te same filmy, w tym samym momencie wstajemy do lodówki, bo jesteśmy głodni. Chciałabym mieć to na co dzień. Chciałabym ci pomóc, ale nie mam jak. Nie pracuję, nie zarabiam, to w sumie sam sobie na takie coś zapracowałeś. Tęsknię i bardzo cię kocham". I list do mamy: „Bardzo cię kocham i dobrze o tym wiesz. Razem z bratem lubimy spędzać z tobą czas, oglądając filmy, grając w gry, ale jest nam smutno, bo w ogóle nie masz czasu albo jesteś zmęczona. Bardzo wiele rzeczy obiecujesz, a później nie dotrzymujesz słowa. Przepraszam cię za nasze częste kłótnie o błahostki. Nie umiem wyznawać uczuć, mówić kocham cię lub po prostu się przytulić a bardzo bym tego chciała. Chciałabym ci powiedzieć o mojej pierwszej miłości, o tym kto teraz mi się podoba, ale nie umiem. Może czekam na odpowiedni moment. Chciałabym usłyszeć twoje zdanie na temat chłopaka i doświadczyć pomocy gdy mam zły dzień. Fajnie by było

gdybyśmy były przyjaciółkami, może w końcu nam się to uda. Kocham cię mocno mamo".

Moi drodzy, te listy pochodzą sprzed dwóch lat i widzimy, że jest tu mowa i o rodzicach, którzy czasem nie dopisują i też młodzież potrafi się do swoich błędów przyznawać. Jeśli to odczytałem to po to,byśmy wiedzieli jak ważne jest pilnowanie swojej wiary, swojej przyjaźni z Bogiem i to otwieranie się na Ducha Świętego.

Zakończenie

W Ewangelii dzisiejszej słyszeliśmy o tym, że trzeba miłować nieprzyjaciół, bo Bóg ich miłuje. Jezus za wszystkich umarł na krzyżu, za dobrych i za złych. Bóg, jak było mówione: „Zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych". Moi drodzy, wiemy, że nie można nieprzyjaciół kochać uczuciowo, ale miłość nie jest tylko uczuciem. Istotą miłości jest nasza wola, dobra wola – ja dla ciebie chcę dobra, ja nie chcę dla ciebie źle. Tak też można powiedzieć nieprzyjacielowi, który nas krzywdzi. Nie dlatego mam kochać nieprzyjaciela, że on mnie skrzywdził, ale dlatego, żeby się nawrócił. Dlatego potrzebna jest modlitwa, żeby też pokochał Boga, żeby nie był niedobry.

W sobotę byłem na grobie pana Franciszka Gajowniczka. To jest ten ojciec, za którego poszedł na śmierć św. Maksymilian Kolbe w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w czasie wojny. Pan Franciszek żył jeszcze po tym wydarzeniu prawie pięćdziesiąt lat, bo zmarł w 1995 r. i kazano go pochować w Niepokalanowie, tam gdzie św. Maksymilian żył i założył klasztor.

Moi drodzy, cieszmy się, że wierzymy w Boga, nie dajmy się okraść z wiary, z miłości, z Bożych przykazań. A żeby nas nikt nie okradł z tych wartości, to trzeba być otwartym na Ducha Świętego, trzeba się trzymać ręki Pana Jezusa, bo Jezus dzisiaj działa w kościele przez Ducha Świętego, którego nam daje byśmy byli mądrzejsi, byśmy mieli więcej siły do zwyciężania zła dobrem, do wytrwania w miłości. Amen.

Umocnieni przemożnym wstawiennictwem Maryi

Ząbkowice, 17 czerwca 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Pouczenie jakie płynie z nawiedzenia św. Elżbiety przez Maryję

Chciałbym w tej pierwszej homilii w czasie Mszy Świętej sprawowanej w obecności Matki Bożej Fatimskiej peregrynującej, pochylić się z Wami nad tekstami biblijnymi, które pochodzą od samego Boga, nad przesłaniem Bożego słowa, które zostało przed chwilą ogłoszone. Wysłuchaliśmy trzech tekstów. Pierwszy tekst mówił nam o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Maryję. Drugi tekst był z Apokalipsy, wizja św. Jana „Niewiasty obleczonej w słońce, pod jej stopami księżyc, a na ej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". I Ewangelia, słowa Jezusa nam mówiące o uczynkach, które stanowią o poziomie naszego życia moralnego i religijnego – jałmużna, post i modlitwa. Te uczynki się bardzo zgadzają z orędziem Matki Bożej Fatimskiej, bo Matka Boża w Fatimie prosiła nas o modlitwę, o pokutę i nawrócenie także jest tutaj zgodność orędzia Jezusa z orędziem Matki Najświętszej.

Zacznijmy od tekstu pierwszego. Maryja, gdy przyjęła zwiastowanie, gdy wyraziła zgodę na propozycję Bożą, przyniesioną Jej przez anioła, by się stać Matką Mesjasza, z wielką radością, z pośpiechem poszła do swojej krewnej Elżbiety, by się podzielić tą wielką radością. Elżbieta ją powitała pięknymi słowami, że „Matka mojego Pana przychodzi do mnie, dzieciątko się poruszyło w łonie". Elżbieta wypowiedziała pochwałę: „Błogosławiona jesteś któraś uwierzyła, że spełnią ci się słowa powiedziane od Pana". My się dzisiaj do tych słów Elżbiety przyłączamy i mówimy: „Maryjo jesteś błogosławiona, jesteś szczęśliwa, żeś uwierzyła Bogu, przyjęła Jego propozycję, żeś

Boga pokochała, przyjęła Jego wolę, przy której byłaś przez całe życie". Chcemy tę pochwałę św. Elżbiety przedłużyć i Maryi podziękować, tak jak w liście Ojca Świętego, czytanym do nas, była mowa, żeby podczas peregrynacji Maryi podziękować za to, że jest z nami, że o nas pamięta, że nas kocha, że Jej tak bardzo zależy na nas, byśmy pięknie przeszli przez ziemię w życiu naszym doczesnym, które ma tylko jedną odsłonę. Nie będziemy drugi raz żyć, idziemy w jednym kierunku, życie płynie w kierunku wieczności. Dlatego takie ważne jest, żeby były chwile refleksji, zatrzymań nad drogą naszego życia – jak idziemy, czy dobrze idziemy, czy Bóg jest z nas zadowolony, co trzeba zmienić, a co trzeba dodać, żebyśmy w oczach Bożych lepiej wyglądali. I właśnie te rekolekcje, które się zaczynają, będą temu służyć.

Zauważmy jeszcze, że Maryja po tym pozdrowieniu, które usłyszała od Elżbiety, wypowiedziała wspaniałą modlitwę uwielbienia i dziękczynienia: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Chcemy z Maryją wielbić Pana i radować się, że jest, bo my też jesteśmy. Jest Bóg, dlatego my też jesteśmy. Gdyby Go nie było, to by i nas nie było. Nasze źródło istnienia życia jest w Bogu. Nikt z nas sobie nie wybrał ani mamy, ani taty, ani czasu, miejsca życia na ziemi. To wszystko jest darem Bożym i za to z Maryją dziękujemy, Boga wielbimy, chcemy się na nowo nauczyć tego wielbienia. Maryja nas nauczy swoim przykładem, byśmy w podobnych słowach się do Boga zwracali: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Maryja podaje motyw tej wdzięczności: „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy. Pysznych strącił z tronu, a pokornych wywyższył". Na nas też Bóg wejrzał, obdarzył nas łaską wiary, miłością do Niego, dlatego tu jesteśmy. Wiemy, że nie wszyscy parafianie tu są, wiecie o tym, że tak wielu nie korzysta z błogosławieństwa Bożego, nie przychodzi na spotkanie z Jezusem zmartwychwstałym w Eucharystii, nie przyjmuje Chleba Życia, który wzmacnia nas i naszą przyjaźń z Jezusem i jest zadatkiem życia wiecznego. Nie wszyscy tu są, a my jesteśmy. To jest też dar Boży, że

mamy takie przekonanie do Boga, że się modlimy, że chodzimy na Mszę Świętą, że chcemy być dobrymi. To nie wszystko się dzieje z nas, to jest z natchnienia Bożego, to jest z Bożej łaski, to co w nas prawdziwe, dobre. I za to trzeba dziękować z Maryją: „Bo wejrzał na uniżenie swojej służebnicy". To refleksja z czytania o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Maryję.

2. Przesłanie Matki Bożej z Fatimy

Przechodzimy do II czytania: „Wielki znak ukazał się na niebie, niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Jest to wizja wniebowzięcia, którą nam przekazał umiłowany uczeń, który usłyszał pod krzyżem słowa: „Niewiasto oto syn Twój, synu oto Matka twoja". To usłyszał i wykonał testament. Maryją się opiekował do końca Jej ziemskich dni, a potem gdy Maryja została wniebowzięta otrzymał łaskę zobaczenia tej Matki, którą się opiekował w chwale wniebowzięcia, w chwale uwielbienia – niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Zobaczcie, Maryja Fatimska jest podobna do tej niewiasty z tej wizji Janowej. Maryja, która się ukazywała sześciokrotnie dzieciom zawsze była w słońcu, Niewiasta w słońcu, w białych szatach i z różańcem w ręku – tak ją dzieci widziały. Te dzieci, rodzeństwo Hiacynta i Franciszek, byli najmłodsi z tej trójki, Hiacynta miała 7 lat w 1917 r., Franciszek miał 9 lat, Łucja miała 10 lat. Gdy Matka Boża zapytała na spotkaniu 13 czerwca czy są gotowe dzieci cierpieć, czy są gotowe podjąć pokutę, powiedziały „tak". I to cierpienie przyszło. Trzy lata po objawieniach fatimskich już nie było ani Hiacynty ani Franciszka, odeszli do wieczności. Zabrali tajemnicę tych spotkań z Matką Bożą do grobu, do nieba, ale została Łucja i ona najdłużej świadczyła, bo żyła do tego roku, kiedy papież nasz zmarł, zmarła 13 lutego 2005 r. Była świadkiem, który opowiadał światu co Maryja mówiła, jak wyglądała, jakie było Jej przesłanie, tej Niewiasty obleczonej w słońce. Treść tego przesłania fatimskiego będzie przedmio-

tem rekolekcji, a ono jest tak piękne i tak wielkie, że wymaga ciągłego pogłębiania, ciągłego przypominania sobie. Te wezwania Matki Bożej do modlitwy różańcowej, do pokuty, do nawrócenia – to Maryi stwierdzenie, że świat można uratować od zagłady przez modlitwę różańcową, przez pokutę, przez nawrócenie i można go uczynić lepszym. I to jest zadanie dla nas wszystkich. Chcemy przez te nawiedziny Matki Bożej stać się lepszymi, żeby ta peregrynacja nas zmieniła, pogłębiła naszą wiarę, żebyśmy mieli więcej siły duchowej, by zło dobrem zwyciężać i żeby być dobrymi.

Moi drodzy, w tej wizji apokaliptycznej także był obecny smok, symbol diabła. To jest odwieczny wróg Pana Boga, także Maryi i całego Jej potomstwa, a pierwszym Jej potomkiem jest Jezus i my także jesteśmy potomkami Maryi, potomkami Jezusa. Jesteśmy dziećmi Bożymi z przybrania i dlatego diabeł też nas nie lubi, bo widzi w nas obraz Boży, zwłaszcza jak niektórzy stoją przy Bogu, tych się najbardziej boi, którzy są wierni Bogu. On Boga zna, ale nie chce Mu służyć i pełnić Jego woli. Diabeł nie może się nawrócić. A my się jako ludzie możemy nawracać, zawsze, z największego dołka możemy się odbić i do Boga wrócić, a diabeł się już nie nawróci. Na wieki pozostanie wrogiem Boga. On tu jest na ziemi i tam gdzie się czyni dobro, próbuje to zahamować, żeby ludzie dobra nie czynili, żeby nie mówili prawdy. On jest ojcem kłamstwa i to co się dzisiaj dzieje w życiu społecznym, w mediach naszych, to wielkie zakłamanie, te kradzieże, te korupcje, te afery, to jest dzieło diabła. Dlatego trzeba się pilnować, żeby nas diabeł nie chwycił w swoje sidła. Kto nam pomoże? Kto nas ochroni? Właśnie Maryja i różaniec.

W czasie naszych diecezjalnych rekolekcji w tamtym roku, w czerwcu, na stadionie w Świdnicy, spotkaliśmy kobietę opętaną przez ducha złego. Tak nią targało, wydawała niesamowite dźwięki, które się nasilały, gdy dotknęliśmy jej ciała różańcem. Więc diabeł się boi różańca, boi się krzyża, boi się tego co poświęcone, co należy do Boga. Jak coś poświęcamy, to ofiarujemy to Bogu i diabeł się tego boi. Dlatego kto chce wy-

grać walkę z diabłem, to powinien się trzymać Maryi, a Maryja swoje zrobi, powie Jezusowi, a Jezus da Ducha Świętego, da nam światło i moc, byśmy się nie dali okraść z wiary, z nadziei i miłości.

3. Moc modlitwy różańcowej

Moi drodzy, trzeci punkt to interpretacja Ewangelii. Jak już powiedziałem, orędzie fatimskie jest bardzo bliskie tym wymienionym pobożnym uczynkom – temu przesłaniu Jezusa o modlitwie, o pokucie, poście i jałmużnie. Moi drodzy, odmawiajcie różaniec. Matka Boża Fatimska nazywa się Matką Bożą Różańcową, bo zawsze była z różańcem. Wiemy, że w naszej diecezji, w tej chwili trwa Krucjata Różańcowa i jest zachęta, żebyśmy się wspólnie modlili na różańcu. Jest wielka potrzeba. Może jest już pierwszy owoc, bo został wybrany prezydent, z pewnością przejrzysty i autentyczny w tym co mówi. Czekamy, żeby się naród odrodził, żeby się odrodził człowiek pojedynczy, nasze rodziny tak dziś atakowane ideologią „gender", przez środki antykoncepcyjne, przez aborcję, przez zapłodnienie „in vitro", przez związki partnerskie. To wszystko zmierza do osłabienia rodziny, a nawet do jej rozbicia. I parlamenty uchwalają prawa przeciw naturze, a natura nigdy nie przebacza. Bóg zawsze nam przebacza, ludzie czasem przebaczają, a natura nigdy. A to co się dzieje dzisiaj w ustawodawstwie europejskim, to jest przeciw naturze.

Dlatego siostry i bracia jest potrzebna modlitwa różańcowa, nie na pokaz, w ukryciu, tego nam nikt nie zabroni, żadna władza nam nie może zabronić osobistej modlitwy, bo ja mogę stać przed sędzią ateuszem, stawać przed sądem za głoszenie wiary, ale nikt mi nie zabroni się modlić. Moi nie możemy wszyscy jechać do Warszawy protestować, ale wszyscy możemy się modlić i w ten sposób zmieniać świat. Pamiętajmy, świat nie tylko zmieniają prezydenci, politycy, dziennikarze, ale ludzie, którzy modlą się, cierpią. To są ludzie, którzy świat zmieniają na lepsze z różańcem w ręku i tego pilnujmy, to chcemy w sobie odnowić,

to chcemy bardziej pokochać przez te rekolekcje fatimskie. Modlitwa – odmawiajcie różaniec. Moi drodzy, także asceza, pokuta. Jezus mówi o poście, żeby nie afiszować się tym, co robimy, ale pozostawać w cichości. Post to jest także cierpienie, to jest także przyjmowanie dolegliwości codziennego życia. Nie wszystko nam wychodzi, choroby nas łapią, zmartwienia mamy przeróżne z dziećmi, z wnukami, z synową, z teściem. Ileż tych dramatów jest w rodzinach. Jak to potrafisz przyjąć z pokorą i cierpliwie jako wolę Bożą, jako zadośćuczynienie za grzechy swoje i innych ludzi, to już jesteś na wygranej, to już jesteś człowiekiem pokuty, postu i czynisz to, co Bóg chce. To nas pogłębia duchowo. Dobrze przeżywane cierpienie, dobrze wykonana asceza nas pogłębia i przybliża do Boga.

4. Być dla innych dobrym jak chleb

Moi drodzy i ostatni punkt to jałmużna. Kościół dzisiaj wspomina św. brata Alberta, tego miłośnika najbiedniejszych. Przypomnę żył w latach 1845-1916. Jako niespełna dwudziestoletni chłopiec brał udział w powstaniu styczniowym, stracił nogę, do końca życia był kaleką. Zszedł z powołania artysty, bo był doskonałym malarzem, zostawił malarstwo i poszedł do biednych, do bezdomnych, do tych z marginesu. Nie miał pieniędzy, nie miał funduszy, ale poszedł z sercem, klęknął przed człowiekiem najuboższym, zmarginalizowanym i w ten sposób służył na wzór Chrystusa, człowiekowi w potrzebie. Z pewnością się Matce Bożej bardzo spodobał przez taką postawę. Z jego życiorysu można zapamiętać to co sam mówił: „Trzeba być dobrym jak chleb". Starsi może pamiętają, jak to było w chatach polskich, jak się przychodziło zawsze na stole, na głównym miejscu leżał chleb, obok leżał nóż, kto przychodził głodny zawsze mógł sobie ukroić tego chleba i zaspokoić głód. Mamy być dobrymi jak chleb i każdy kto jest głodny wiary, miłości, dobroci, powinien u ciebie znaleźć pokarm. Powinniśmy być chlebem dla drugich, który zaspokaja głód miłości, głód prawdy, głód dobroci.

Takie oto jest przesłanie dzisiejszego słowa Bożego. Prośmy Jezusa, który uobecnia swoją Najświętszą Ofiarę, by nam dał Ducha, o którym Matka Boża mówiła w Fatimie – ducha modlitwy, ducha ascezy czyli pokuty i ducha miłości, byśmy byli chlebem dla wszystkich. Amen.

Wskazania dla chcących być dobrymi uczniami Chrystusa

Świdnica, 17 czerwca 2015 r.

Msza św. podczas Dnia Skupienia Księży Dziekanów diecezji świdnickiej
Kaplica Wyższego Seminarium Duchownego

Wstęp

W dzisiejszych czytaniach są wymienione cnoty, które powinny zdobić dobrego ucznia Chrystusa, a w szczególności każdego kapłana. Są to hojność, pokora, skromność pobożność – wyrażające się w uczynkach miłosierdzia. Przyjrzyjmy się nieco bliżej tym przymiotom – cnotom.

1. Cnota hojności pilnie poszukiwana wśród księży

Apostoł Paweł w Drugim Liście do Koryntian napisał słowa: „Bracia, Kto skąpo sieje, ten skąpo i zbiera, kto zaś hojnie sieje, ten hojnie też zbiera. Każdy niech postąpi tak, jak mu nakazuje jego własne serce, nie żałując i nie czując się przymuszonym, albowiem radosnego dawcę miłuje Bóg" (2 Kor 9, 6-7). Znamy księży i wiernych świeckich, którzy są hojni, którzy dobrodusznie rozdają to, co mają, pamiętając, że dar w pierwszej kolejności ubogaca dającego. Wytrawni duszpasterze dobrze wiedzą, że im więcej potrafią rozdawać, tym więcej otrzymują. Tak bywa przy budowie i remontach kościołów, czy plebanii. Ci księża, którzy mniej proszą o pieniądze, którzy nie mówią

zbyt często o potrzebach finansowych, ci zwykle otrzymują. Są tacy księża, którzy najpierw gromadzą fundusze, zbierają datki przez wiele lat. Gdy wierni nie widzą rozpoczętych prac, to słabnie ich ofiarność. Znamy księży, którzy – jak to się mówi – nie mają węża w kieszeni, ale mają gest – są hojni, potrafią się dzielić i to w postawie radości. Apostoł zaznaczył, że radosnego dawcę miłuje Bóg. Takiemu dawcy, niebieski Dawca „Chleba dostarczy ku pokrzepieniu i ziarno rozmnoży, i zwiększy plon sprawiedliwości" (2 Kor. 9,10).

2. Pokora – skromność przy pełnieniu dobrych czynów

W Ewangelii dzisiejszej Pan Jezus przestrzega nas przed szukaniem naszej osobistej chwały i przed czynieniem na pokaz: „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli, inaczej nie będziecie mieć nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 6,1). Z pewnością w każdym z nas drzemie taka pokusa, żeby się dobrem obnosić. Jeśli coś robimy, zwłaszcza dobrego, to chcemy być zauważeni przez naszych wiernych, również przez kolegów, a także przez naszych przełożonych. Jest nam miło, gdy nas wtedy pochwalą, wyrażą uznanie, złożą gratulacje, podziękują. Nam się wtedy może to podobać, ale trzeba pamiętać, że nie zawsze podoba się to Bogu, gdyż bywa tak, że to, co Bóg daje, to potrafimy sobie przypisać, że to my jesteśmy tacy dobrzy, tacy hojni.

Zawsze tracimy jak odbieramy Bogu chwałę, jak nie zabiegamy o chwałę Pana Boga, o Jego wielkość, ale o naszą osobistą chwałę, o naszą wątpliwą korzyść. Kryształowym przykładem wierności dobru nie ze względu na ludzkie pochwały, ale ze względu na Boga, jest Zuzanna z Księgi Daniela. Oskarżona o cudzołóstwo za to, że nie chciała popełnić cudzołóstwa, wybrała hańbę w oczach ludzkich i śmierć, byleby być czystą w oczach Pana Boga. Jak pamiętamy, ocalił ją Bóg przez sprawiedliwego proroka Daniela. Jeśli w Pana Boga wierzymy na serio i słuchamy Go na serio, to na pierwszym miejscu powinno

nam zależeć na tym, żeby to, co czynimy, podobało się przede wszystkim Bogu, a niekoniecznie ludziom.

3. Wskazania co do pełnienia uczynków pobożnych

W taki sposób dyskretny, nie pokazowy, każe nam Chrystus spełniać owe uczynki pobożne, które stanowią o kształcie i poziomie naszego życia religijnego, moralnego. Są to jałmużna, modlitwa i post. Wiemy, że winny one być spełniana łącznie, integralnie, gdyż się one nawzajem warunkują i uzupełniają. Właśnie wszystkie one, a więc jałmużna, modlitwa i post, winny być spełniane w ukryciu, nie na pokaz, nie dla szukania chwały i uznania u otoczenia, ale przed Panem Bogiem, który widzi w ukryciu i który wtedy hojnie nagradza: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie" (Mt 6,18).

Przykładem pełnienia pobożnych dobrych uczynków jest patron dnia dzisiejszego św. Brat Albert Chmielowski (1845-1916; beatyfikowany 22 czerwca 1983 r. w Krakowie; kanonizowany 12 listopada 1989 r. w Rzymie). Najpierw zauważmy to, że stawał przed biednymi ludźmi, przed bezdomnymi i wykluczonymi – też jako biedny, nie posiadający majętności, ale stawał przed nimi ze swoim sercem. I to było najważniejsze i tego głównie oczekiwali biedacy. Także i od nas nie oczekują biedni na pierwszym miejscu pomocy materialnej, ale przede wszystkim na okazaniu im serca. Kardynał Karol Wojtyła powiedział o nim w kazaniu, gdy mijała 50 rocznica jego śmierci (1966): „Brat Albert nie miał prawie żadnych środków, nie dysponował żadnymi funduszami, żadnymi gotowymi instytucjami, postanowił dawać siebie. Dlatego rzucił go Bóg na kolana przed człowiekiem najbardziej wydziedziczonym, ażeby dawał siebie. I dawał do końca swoich dni, dawał ze wszystkich sił". Św. Brat Albert często mawiał, że trzeba być dobrym jak chleb. Każdy człowiek, każdy chrześcijanin, każdy kapłan winien być dobrym jak chleb, jak chleb, który leży na stole dla wszystkich, którzy są głodni, którzy tym chlebem mogą zaspokoić głód cielesny i duchowy.

Zakończenie

Drodzy bracia, to o Chrystusie śpiewamy „Panie dobry jak chleb". On w tej Eucharystii staje się dla nas chlebem życia. Prośmy Go pokornie, abyśmy i my byli dobrzy jak chleb. Amen.

Duch Święty wobec wyzwań przed którymi staje współczesny człowiek

Wałbrzych, 18 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Aniołów Stróżów

1. Człowiek istotą dramatyczną

W roku dwutysięcznym w Krakowie zmarł słynny, znany profesor, nazywał się ksiądz Józef Tischner. Był filozofem, reprezentował kierunek filozoficzny nazywany fenomenologią, którym także był zainteresowany kardynał Karol Wojtyła, późniejszy św. Jan Paweł II, papież. Ksiądz profesor Tischner był twórcą nowego kierunku w filozofii, który się nazywa filozofią dramatu i określał człowieka w tej filozofii jako istotę dramatyczną. Co to znaczy, że człowiek jest istotą dramatyczną? – To znaczy, że w człowieku są napięcia. O tych napięciach nam mówił św. Paweł apostoł we fragmencie Listu do Galatów, który został odczytany, że między duchem a ciałem nie ma zgody – jest konflikt. Ciało chce czego innego, jest wypełnione pożądliwością, a duch chce czego innego, nasz duch z natury dąży do dobra, do prawdy. Bo prawda i dobro przynoszą szczęście, a chcemy być wszyscy szczęśliwi, chcemy życie pięknie przeżyć, żeby ono było udane, żeby było szczęśliwe. A żeby to się urzeczywistniło, to duch musi żyć prawdą i miłością, żyć dobrem. Natomiast druga siła w człowieku to pożądliwość

cielesna i jest też pożądliwość duchowa, np. niektórzy dążą do władzy, do sławy, chcą się bogacić, nastawieni są na pieniądze, zauważamy pożądliwość seksualną nieuporządkowaną, czasem nie możemy sobie z tą pożądliwością poradzić przed małżeństwem, gdy dorastamy. Także w małżeństwie nie wszyscy sobie mogą poradzić, popełniają grzechy nieczyste, czasem są zdrady małżeńskie i to jest coś, co trzeba opanować. Duch ludzki powinien kierować ciałem i czuwać nad tą pożądliwością i zawsze wygrywać ten konflikt, to napięcie między duchem a ciałem. Duch ma być tym, kto kieruje ciałem, a nie odwrotnie. A widzimy czasem, że jest odwrotnie u niektórych ludzi, są uzależnieni od materii, od alkoholu, nie mogą sobie odmówić i mimo że chcą z tego się wydostać, przyrzekają, a przychodzi chwila, że jednak upadają, poddają się pożądliwości. To samo może być z narkotykami, z innymi używkami, z dążeniem do bogacenia się, do władzy, do panowania, do rządzenia drugimi. Jest w nas taka pożądliwość, św. Paweł to nazywał ogólnie pożądliwością cielesną, ale w ramy tej pożądliwości włączamy pożądliwość materialną, pieniądza, władzy, panowania, sławy.

2. Duch Święty przychodzi z pomocą ludzkiej słabości

Droga młodzieży, jest nam potrzebna pomoc z zewnątrz, żebyśmy potrafili tę pożądliwość opanować. Ta pomoc pochodzi przede wszystkim od Boga, od Ducha Świętego. Trzecia Osoba Boska jest tą siłą duchową, mocą, Duch Święty umacnia naszego ducha, który jest zraniony grzechem pierworodnym i dzięki Duchowi Świętemu możemy poznawać prawdę, prawdą się cieszyć. Jak mamy Ducha Świętego, to potrafimy prawdę głosić, prawdy bronić i prawdy się domagać. To wsparcie jest, ale my się niekiedy zamykamy przed tym wsparciem Ducha Świętego. Na przykład ci ludzie, którzy w niedzielę zamiast do kościoła idą na zakupy, czy pracują na działce, a nie przyjdą na Eucharystię, podczas której spływa błogosławieństwo Boże, moc Ducha Świętego, żeby być lepszym, bardziej cierpliwym, żeby być zwiastunem pokoju.

Św. Paweł wyliczał te owoce ducha – miłość, radość, pokój, łagodność, cierpliwość – to są te dary Ducha Świętego. Żebyśmy mogli je mieć i nimi promieniować, to jest nam potrzebne wsparcie ze strony Ducha Świętego. W tym się także wyraża sens sakramentu bierzmowania, który przyjmujemy. Kościół wyznaczył te czas młodości, gdy dojrzewamy biologiczne i duchowo do zadań, które w życiu podejmiemy, gdy się kończy szkoła gimnazjalna, gdy mamy iść do szkoły średniej, później może na studia wyższe i do pracy i przede wszystkim wybrać sobie partnera do małżeństwa, żonę, męża. To takie jest czasem trudne i jak mamy Ducha Świętego to nam to łatwiej przychodzi. I potem też jak mamy moc Ducha Świętego to i konflikty małżeńskie jest łatwiej pokonać, opanowywać swój egoizm. Czasem mamy w małżeństwie taki układ – egoizm we dwoje, albo samotność we dwoje. Niby fizycznie jesteśmy blisko siebie, a duchowo oddaleni. To oznacza, że małżonkowie się nie otworzyli na moc Ducha Świętego, która została im obiecana w sakramencie małżeństwa, który zawierali. Droga młodzieży, Duch Święty nas także uzdalnia do wyznawania wiary, do modlitwy, do czynienia dobrze.

3. Znaczenie Modlitwy Pańskiej

W dzisiejszej Ewangelii Jezus nam przypomniał tę najważniejszą modlitwę, którą znali wszyscy chrześcijanie. To jest modlitwa najbardziej znana na całym świecie – „Ojcze nasz". Jest to modlitwa wszystkich chrześcijan, całego Kościoła i jest tak ważna, że jest obecna w każdej Mszy Świętej. Gdy już złożymy ofiarę Mszy Świętej z Jezusem, dołączymy naszą ofiarę do ofiary Jezusa, Jezus z nami się odda Ojcu Niebieskiemu, a my dołączymy naszą gotowość na pełnienie woli Bożej i gdy mamy przystąpić do przyjęcia owocu Eucharystii, którym jest Komunia Święta, wtedy modlimy się Modlitwą Pańską – wspólnie w Eucharystii. Gdy odmawiamy różaniec to też są takie dwie klamry w każdej dziesiątce. Pierwsza klamra to jest Modlitwa Pańska – „Ojcze nasz", a końcowa klamra to

jest uwielbienie Trójcy Świętej w modlitwie „Chwała Ojcu", środku są „zdrowaśki". Zwykły pacierz poranny, wieczorny, rozpoczynamy od Modlitwy Pańskiej.

Odnówmy refleksję nad zawartością modlitwy Pańskiej. W tej modlitwie Jezus każe nam nazywać Boga Ojcem – „Ojcze nasz". Bóg jest Ojcem dla nas wszystkich, dlatego mamy się czuć jak bracia i siostry, jak dzieci Boże, jest jeden Ojciec. Bóg jest ojcem wszystkich ludów i narodów, wszystkich mieszkańców ziemi. Jest jeden Ojciec. Ojciec to jest ktoś, kto ma dzieci, kto jest dawcą życia. Bóg jako Ojciec jest dawcą życia, jesteśmy, bo On jest, dał nam życie, istnienie, a my jesteśmy Jego dziećmi. Bóg jest Ojcem dla nas wszystkich.

Mówimy, że jest w niebie. Niebo jest w rzeczywistości niewidzialne. „Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje" – to jest pierwsza prośba, tych próśb jest siedem. „Święć się imię Twoje" – papież tak pięknie mówił pod Giewontem, żeby się święciło imię Boże w ludzkich sercach, żebyśmy nie obrażali imienia Bożego w naszych sercach, żeby się święciło imię Boże na ziemi, żeby wszyscy ludzie imię Boże wymawiali ze czcią i uwielbieniem, żeby się z Bogiem liczyli, bo Bóg jest świętością. „Święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje". Co to jest królestwo Boże? – To jest rzeczywistość niewidzialna, w której my uczestniczymy i królestwo Boże, to jest życie Boże w nas, w naszym duchu. Jak wierzymy, jak się modlimy, mamy nadzieję, jest w nas miłość, to jest w nas królestwo Boże. Jezus mówił, jak Go pytali uczniowie gdzie jest królestwo Boże – królestwo Boże jest w was, a św. Paweł powiedział: „Jesteście świątynią Bożą i Duch Święty mieszka w was. Świątynia Boża jest święta i wy nią jesteście". To jest królestwo Boże w nas, ale jest także królestwo Boże w wymiarze społecznym – to jest kościół, wspólnota ludzi wierzących w Chrystusa, ochrzczona w Jego imię. I prosimy, żeby to królestwo Boże przyszło, żeby było u nas, żebyśmy nie byli niedowiarkami, ale wierzyli w Boga, Go słuchali i wypełniali Jego wolę.

„Przyjdź królestwo Twoje" – modlimy się, żeby wspólnota kościoła się rozrastała, misjonarze pracują na misjach, oni

budują królestwo Boże przez zdobywanie ludzi dla Chrystusa. Przyjdź królestwo Twoje... Kolejna prośba: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi". Bardzo ważna prośba, by się na ziemi wypełniała nie wola nasza, ale wola Boża, bo ona jest święta i w niej zawsze chodzi o nasze dobro, o nasze szczęście. Jak czasem chcemy na swoje postawić i swoją wolę wypełnić, to czasem idziemy donikąd i wpadamy w jakąś historię nieciekawą, ale jak wypełniamy wolę Bożą, to jesteśmy na drodze do duchowej satysfakcji, do duchowego szczęścia. Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi... Dalej prosimy: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Wiemy co to jest chleb. Chleb jest ważny. W chlebie przyjmujemy Jezusa. Jezus chleb wybrał, żeby być z nami, nie ziemniaki, nie kapustę czy inne potrawy, ale wybrał chleb. Jest Chleb Boży czyli Komunia Święta, Eucharystia, ale jest też ten chleb powszedni, który spożywamy na co dzień. To jest Boży dar. My pracujemy na ten chleb, rolnicy pracują, ale wzrost zbożu daje Pan Bóg i jak kapłan robi przygotowanie darów to mówi – owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. I o chleb się modlimy, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". W pierwszej części tych słów prosimy o odpuszczenie naszych win, to znaczy, że wszyscy czujemy się winni, nikt z nas nie jest bez grzechu, a Bóg jest tym, który odpuszcza grzechy. Ale składamy deklarację: „Jako i my odpuszczamy naszym winowajcom". Panie Boże Ty nam przebacz, ale deklarujemy, że my też przebaczamy wszystko wszystkim. Dlatego ci, którzy mówią, że ja temu nie przebaczę, ja mu do końca życia nie zapomnę, jak tak ktoś mówi to odmawia Modlitwę Pańską w sposób niewłaściwy, bo tam się mówi, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. „I nie dozwól abyśmy ulegli pokusie", takie jest tłumaczenie słów: „I nie wódź nas na pokuszenie". Prosimy Boga, żeby nas pokusy nie pokonały, byśmy sobie poradzili z pokusami. „Ale nas zbaw ode złego" – żebyśmy dzięki Bożej mocy od zła byli uwolnieni. To Duch Święty nam daje taką moc, żeby zło pokonywać.

4. Dar Ducha Świętego umacnia modlących się świadków Chrystusa

Droga młodzieży, to takie przypomnienie, jaka jest treść Modlitwy Pańskiej, bo czasem bezmyślnie coś mówimy, a warto się zatrzymać i rozważyć, co my mówimy i akurat dzisiaj była taka Ewangelia, żeśmy to uczynili. Zapamiętajmy, że Duch Święty, jak się na Niego otwieramy, to nas uzdalnia do pobożnej modlitwy i szczerego kierowania tych próśb, zawartych w Modlitwie Pańskiej, do Boga.

Moi drodzy, kończymy homilię odniesieniem się do tego, co powiedział ks. proboszcz, wasz pasterz, że przez bierzmowanie chcemy naszą wiarę umocnić, żeby być świadkami Jezusa w naszym życiu. Wiara to wielka rzeczywistość. Macie koleżanki i kolegów, zauważacie, że niektórzy nie wierzą, nie modlą się, mają kłopoty ze spowiedzią, z Komunią Świętą, z uczestniczeniem we Mszy Świętej. Wiara to jest wielka sprawa naszego życia i widzicie, ona wygasa w Europie. Jest dzisiaj najwięcej ateistów. Naród polski ma obronić Europę przed ideologią ateistyczną. To św. Faustyna powiedziała, że iskra wyjdzie z Polski, to jej Jezus powiedział. Nie wolno się do tym pogańskim, bezbożnym postawom z Europy Zachodniej poddawać, tylko mamy stać przy Bogu i promieniować na inne narody europejskie naszą wiarą.

Opowiadał mi ambasador, który był w Holandii. Kiedyś tam przyjechała św. Matka Teresa z Kalkuty, która służyła najbiedniejszym z biednych. Ambasador Indii zapytał ją w Amsterdamie, po co tu siostra przyjechała, tu nie ma biednych, tu nie znajdujemy na ulicach umierających. W jakim celu tu siostra przyjechała? A siostra mówi: „Przyjechałam, żeby się tutaj za was pomodlić i was prosić, żebyście wierzyli w Boga i Go słuchali". Dodała, że: „Pan Bóg jest wam bardziej potrzebny aniżeli tym biedakom w Kalkucie chleb". Europa potrzebuje Boga, żeby ocalała, żeby nie znikła. Potrzebujemy Boga.

Droga młodzieży, was Jezus dołącza do tych świadków, do ludzi wierzących i liczy na was, że będziecie świadkami wiary,

świadkami Ewangelii, świadkami Jezusa w dzisiejszym świecie przez to bierzmowanie dzisiejsze. O to się modlimy, żeby tak się stało. Amen.

Kardynał Henryk Gulbinowicz – ludzki i Boży człowiek

Wrocław, 20 czerwca 2015 r.

Msza św. z racji jubileuszu 65-lecia kapłaństwa; 45-lecia sakry biskupiej i 30-lecia otrzymania godności kardynalskiej ks. kard. Henryka Gulbinowicza, metropolity wrocławskiego w latach 1976-2004 katedra pw. św. Jana Chrzciciela

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Arcybiskupie, metropolito wrocławski,
Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księże Arcybiskupie, Nuncjuszu Apostolski w Polsce, uobecniający nam dzisiaj Ojca Świętego Franciszka
Eminencjo, nasz najdostojniejszy, drogi i kochany Księże Kardynale Henryku,
Ekscelencje, wszyscy Czcigodni Księża Arcybiskupi i Biskupi
Prześwietne duchowieństwo diecezjalne i zakonne na czele z kapitułą katedralną i kolegiacką, księżmi rektorami, profesorami, klerykami i studentami Papieskiego Wydziału Teologicznego i Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu
Drogie osoby życia konsekrowanego
Umiłowani w Panu : bracia i siostry, przyjaciele Księdza Kardynała Henryka!

Mówienie homilii z okazji świętowania tak wysokich i rzadkich jubileuszy Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza

jest szczególnym wyróżnieniem, ale jest zarazem niezmiernie trudnym i ryzykownym zadaniem. W takiej chwili może przypomnieć się nam powiedzenie rodem z czasów starożytnych – powiedzenie głoszące, że nie przysparzają chwały mędrcowi, chwalący go głupcy.

Wsłuchując się w dzisiejszy fragment Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian, widzimy jak Apostoł oddawał Bogu na usługi całego siebie, przez co stawał się doskonałym narzędziem Bożym. Chrystus zaś przypomniał nam w dzisiejszym fragmencie Ewangelii zasadę, która winna kierować naszym życiem: „Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie... Nie troszczcie się zbytnio o jutro... Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6,25.33,34a). Jesteśmy przekonani, że nasz Ksiądz Kardynał, Jubilat oddał Bogu na usługi samego siebie, że starał się zawsze naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, dlatego to wszystko, co go w życiu spotkało i czym się dzisiaj cieszy, zostało mu przez Boga dodane.

Nie jest łatwo znaleźć odpowiedni klucz, by możliwie wyczerpująco ukazać to staranie się Księdza Kardynała o Królestwo Boże i o Jego sprawiedliwość a także pokazać to, co Pan Bóg dodał do tego starania. Mamy bowiem przed sobą przebogaty i długi życiorys Księdza Kardynała, poczwórnego Jubilata. By to przynajmniej w części ukazać, spróbujmy zastosować klucz chronologiczny i merytoryczny.

1. Kresy Wschodnie – początek życia, kapłaństwa i biskupstwa

Geograficznie dziewięćdziesięciodwuletnie życie Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza rozciąga się na dwa regiony naszej Ojczyzny: Kresy Północno-Wschodnie i Kresy Południowo-Zachodnie. Kresy Północno-Wschodnie to dom rodzinny w Szukiszkach z jego wspaniałymi wileńskimi tradycjami, to szkoła podstawowa i gimnazjum jezuickie w Wilnie, następnie Arcybiskupie Seminarium Duchowne, najpierw

w Wilnie a potem w Białymstoku, święcenia kapłańskie przyjęte 18 czerwca 1950 r. w prokatedrze białostockiej z rąk arcybiskupa metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, pierwsza placówka wikariuszowska w Szudziałowie, czteroletnie studia akademickie z zakresu teologii moralnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uwieńczone doktoratem z teologii, następnie praca duszpasterska przy kościele św. Rocha w Białymstoku, posługa wykładowcy i wychowawcy na stanowisku prefekta, wicerektora i rektora w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum" w Olsztynie, święcenia biskupie przyjęte w prokatedrze białostockiej w dniu 8 lutego 1970 r. z rąk Prymasa Polski – Kardynała Stefana Wyszyńskiego i prawie sześcioletnie administrowanie archidiecezją w Białymstoku.

Ten pierwszy, wschodni okres życia Jubilata był najpierw czasem wrastania. Niezwykły ślad w duszy naszego dzisiejszego Kardynała pozostawił dom rodzinny, z którego chłopiec Henryk wyniósł drogocenne wiano, wartości religijne i patriotyczne – miłość do Pana Boga, do Matki Najświętszej, miłość do człowieka i do Ojczyzny. Dlatego lepiej rozumiemy, dlaczego rodzina znalazła się w centrum troski duszpasterskiej naszego Kardynała, dlaczego wierni tak bardzo cenili sobie wskazania naszego wielkiego Pasterza dotyczące życia rodzinnego. Pamiętamy samolotową pielgrzymkę, którą odbyliśmy z księdzem Kardynałem do Wilna 21 września 2013 r., gdy zbliżała się 90 rocznica jego urodzin. Był to powrót do krainy dzieciństwa i młodości, o której mówił poeta: „Kraj z lat dziecinnych on zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie... ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny! Jak świat jest boży, tak on był nasz własny!". Pamiętamy Mszę św. w Ostrej Bramie i te wzruszające wspomnienia Eminencji o pierwszych związkach z Tą, co „Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie".

Kresy Wschodnie to także koszmar II wojny światowej, to ból związany z wygnaniem z rodzinnych stron, ale to także radość z otrzymanego powołania kapłańskiego i przyjęcia daru święceń prezbiteratu. Z chwilą przyjęcia święceń kapłańskich zaczął się jakby drugi etap życia na białostocczyznie i Warmii.

Są tu do odnotowania 4 podetapy, najpierw – po rocznym wikariacie – były czteroletnie studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Był to czas zdobywania wiedzy i mądrości teologicznej. Potem w środowisku akademickim Białegostoku, ks. dr Henryk uczył się pracy z młodzieżą studiującą i pracownikami nauki. Osiągnięcia w tym sektorze duszpasterskim sprawiły, że biskup warmiński Tomasz Wilczyński pozyskał ks. dra Henryka do posługi wykładowcy i wychowawcy w Wyższym Seminarium Duchownym „Hosianum" w Olsztynie. Nadszedł tu czas zdobywania doświadczenia z powołanymi do kapłaństwa. Z tego środowiska seminaryjnego z Olsztyna został powołany przez papieża Pawła VI na biskupa, administratora archidiecezji w Białymstoku. I tutaj ujawniły się nowe talenty nowo mianowanego biskupa. Jako rządca archidiecezji zreorganizował sieć parafialną, tworząc kilka nowych dekanatów i parafii. Założył pierwszy w Polsce Diecezjalny Ośrodek Kształcenia Soborowego Księży (DOKSK), a także Ośrodek Katechetyczno-Duszpasterski dla kształcenia przyszłych katechetów. Wielką troską otaczał alumnów i profesorów seminarium duchownego oraz szerzył na terenie archidiecezji kult Matki Bożej Ostrobramskiej.

W pięćdziesiątym drugim roku życia, dwudziestym piątym kapłaństwa i piątym biskupstwa, został nasz dzisiejszy Jubilat powołany przez papieża Pawła VI z Kresów Północno-Wschodnich na Kresy Południowo-Zachodnie naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, na urząd arcybiskupa metropolity wrocławskiego. Uroczysty ingres do archikatedry wrocławskiej odbył się 2 lutego 1976 roku.

2. Kresy Południowo-Zachodnie – posługa arcybiskupia i kardynalska na Dolnym Śląsku

Z perspektywy lat, można powiedzieć, że czas posługi na Kresach Północno-Wschodnich był okresem przygotowania do posługi pasterskiej na Dolnym Śląsku. Niewielki wówczas Białystok został zamieniony na ponad sześćsettysięczny Wrocław.

Archidiecezja mająca ponad pięćdziesiąt parafii zmieniła się w Archidiecezję z ponad pięćset parafiami. Tu przez ponad 28 lat pasterzowania zapisał się nowy metropolita jako jeden z najwybitniejszych spośród dotychczasowych 57 włodarzy diecezji wrocławskiej. Od samego początku rozwinął szeroką, wielokierunkową działalność duszpasterską i organizacyjną. Poszerzał sieć parafialną i dekanalną. Zainicjował budowę nowych kościołów i kaplic oraz punktów katechetycznych. W ciągu 28 lat posługi pasterskiej ks. Kardynała zostało wybudowanych w archidiecezji ponad 400 obiektów sakralnych. Szczególną troską otoczył Metropolitalne Wyższe Seminarium Duchowne i Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, dbając o odpowiednią kadrę naukową i wychowawczą, polepszając także bazę mieszkaniową i dydaktyczną dla księży profesorów, alumnów i świeckich studentów. Od początku wiedział, że dobra teologia i właściwa formacja ascetyczna sprzyjają pracy duszpasterskiej Kościoła.

Tu, we Wrocławiu dane mu było przeżyć wybór kardynała Karola Wojtyły na papieża, cieszyć się Jego pierwszą historyczną pielgrzymką do Polski. Tutaj przeżył zamach na papieża i odejście do wieczności kardynała Stefana Wyszyńskiego. Tutaj zastał go stan wojenny. I tu zasłynął jako wielki obrońca ludzi skrzywdzonych i represjonowanych przez rygory stanu wojennego. Tu, zorganizował Arcybiskupi Komitet Charytatywny, który niósł pomoc osobom internowanym i uciskanym przez obrońców socjalizmu. Tutaj także powołał do istnienia dla ludzi bezdomnych, biednych i chorych Schronisko im. Brata Alberta, które z Wrocławia rozpowszechniło się w całym kraju. Tutaj zorganizował Wrocławskie Towarzystwo Pomocy Więźniom oraz kuchnie dla ubogich, funkcjonujące przy niektórych parafiach i zakonach. Tutaj, 21 czerwca 1983 roku nasz były Metropolita gościł we Wrocławiu po raz pierwszy Ojca Świętego Jana Pawła II. Ojciec św. Jan Paweł II nie przeoczył aktywności ewangelicznej, patriotycznej i społecznej wrocławskiego metropolity. Dlatego 25 maja 1985 roku ozdobił go godnością kardynalską. Już jako Purpurat w latach 1985-1991 przepro-

wadził ksiądz Kardynał pierwszy powojenny Synod Archidiecezji Wrocławskiej, który przyczynił się do ożywienia życia religijnego w archidiecezji. Dwukrotnie przyjmował młodzież europejską w ramach Europejskiego Spotkania Młodych, organizowanego przez Międzynarodową Wspólnotę Ekumeniczną z Taize (28 XII 1989 – 2 I 1990 oraz 28 XII 1995 – 1 I 1996). We wrześniu 1990 r. wprowadził w ramach formacji seminaryjnej „Annus propedeuticus" (Rok wstępny), uprzedzając zalecenia Synodu Biskupów z jesieni tegoż roku. Zlikwidował ostatnie, wojenne rany katedry wrocławskiej, ozdabiając jej wieże w sierpniu 1991 roku gotyckimi hełmami. Przygotował bazę do zaistnienia w 1992 roku diecezji legnickiej, a w roku 2004 diecezji świdnickiej.

Dużą wagę przykładał ks. Kardynał do organizacji spotkań naukowych: kongresów, sympozjów, sesji i konferencji. Pod auspicjami Metropolity Wrocławskiego odbywały się każdego roku w końcowych dniach sierpnia – o zasięgu ogólnopolskim – „Wrocławskie Dni Duszpasterskie", a także od roku 1984 „Forum Młodych" adresowane dla alumnów seminariów duchownych w Polsce. Ks. Kardynał był także inicjatorem dwóch ogólnopolskich kongresów: Kongresu Pracy (1991) i Kongresu Wsi (1994). W ciągu przeszło dwudziestoośmioletniej posługi biskupiej ks. Kardynała Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu wydał ponad 3 tysiące dyplomów magistra teologii, przeprowadził 114 przewodów doktorskich. Nadał 10 doktoratów „honoris causa", w tym w roku 2000 kardynałowi Józefowi Ratzingerowi. Przeprowadził 28 przewodów habilitacyjnych.

Największym dziełem przeprowadzonym w czasie biskupiego pontyfikatu Księdza Kardynała na Dolnym Śląsku było przygotowanie i przeprowadzenie we Wrocławiu 46 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w dniach 25 maja – 1 czerwca 1997 roku. Ksiądz Kardynał miał zaszczyt przyjmować w Stolicy Dolnego Śląska po raz drugi Ojca Świętego Jana Pawła II oraz najwybitniejszych hierarchów Kościoła z całego świata. Wrocław wtedy pokazał się światu i Kościołowi jako

żywotna cząstka Chrystusowego Kościoła. Krótko po wizycie Ojca Świętego, Wrocław i cały Dolny Śląsk zostały doświadczone przez powódź stulecia. Ksiądz Kardynał zorganizował wówczas wielostronną pomoc wobec poszkodowanych.

Innym doniosłym wydarzeniem w długoletnim posługiwaniu Księdza Kardynała na Dolny Śląsku było świętowanie millennium diecezji wrocławskiej, które przypadło w czasie Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa Roku 2000. Wrocław gościł wówczas legata papieskiego, prezydenta Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wielu hierarchów kościelnych, ludzi świata nauki, kultury i polityki.

W czasie posługi pasterskiej w Archidiecezji Wrocławskiej, zostało wyświęconych na biskupów aż sześciu kapłanów archidiecezji wrocławskiej: ks. Tadeusz Rybak (24 VI 1977), ks. Adam Dyczkowski (26 XI 1978), ks. Józef Pazdur (12 I 1985), ks. Jan Tyrawa (4 XI 1988), ks. Edward Janiak (30 XI 1996) i mówiący te słowa (25 III 2004). Ponadto z diecezji wrocławskiej zostali wybrani czterej biskupi diecezjalni.

Bardzo duże zasługi położył także ks. kardynał Henryk Gulbinowicz w dziele integracji wrocławskiego środowiska naukowego. Poczynając od stycznia 1987 roku, Ksiądz Kardynał zapraszał pracowników naukowych i administracyjnych wszystkich uczelni Wrocławia na spotkania opłatkowe. Była to bardzo cenna inicjatywa, która zyskała sobie niezwykłą akceptację w środowisku akademickim Wrocławia. Nie dziwimy się, że otrzymał na czterech uczelniach Wrocławia tytuł doktora „honoris causa", a od prezydenta Lecha Kaczyńskiego, jako pierwszy człowiek na Dolnym Śląsku, otrzymał w roku 2008 najwyższe odznaczenie państwowe Order Orła Białego.

Inną, cenną inicjatywą w dziedzinie krzewienia nauki chrześcijańskiej były coroczne jesienne Dni Kultury Chrześcijańskiej oraz powoływanie w większych ośrodkach wiejskich i mniejszych miast tzw. uniwersytetów ludowych. Zadaniem tych ostatnich było promowanie nauki społecznej Kościoła oraz katolickiej nauki o małżeństwie i rodzinie.

Dużą wagę przywiązywał także Ksiądz Kardynał do odrodzonej w latach dziewięćdziesiątych poprzedniego stulecia Akcji Katolickiej, organizacji zrzeszającej świeckich katolików, promującej wartości chrześcijańskie w życiu gospodarczym, społecznym, kulturalnym i politycznym.

Ostatnim, wielkim widzialnym Jego dziełem dla archidiecezji i dla miasta Wrocławia, podjętym już na emeryturze, jest na razie w stanie surowym gmach Biblioteki Teologicznej, wybudowany na zniszczonym w czasie drugiej wojny Collegium Marianum, gdzie mieszkali studenci Wydziału Teologii Uniwersytetu Wrocławskiego.

3. Kardynał Henryk Gulbinowicz jako człowiek, kapłan, biskup i kardynał

Wszystkie te działania duszpasterskie, administracyjne, kulturalne i społeczne zawsze opromieniała i opromienia Jego wspaniała osobowość. Wśród pięknych przymiotów zdobiących Księdza Kardynała na pierwszym planie uwidaczniają się – szacunek do człowieka, chrześcijański optymizm, wielki zmysł estetyczny. To czyni z Niego wielkiego promotora wartości humanistycznych i chrześcijańskich w polskim Kościele i Narodzie. Ksiądz Kardynał nigdy nie walczył z człowiekiem ale zawsze o człowieka. Każdy człowiek miał i ma do niego łatwy dostęp i może liczyć na jakąś pomoc.

W tych dniach mija 10 rocznica tragicznej śmierci wybitnego posła Parlamentu Europejskiego Filipa Adwenta. Był znanym lekarzem, anestezjologiem, wspaniałym mężem i ojcem trójki dzieci. Był wielkim patriotą. Do roku 1996 mieszkał w Strasburgu, potem przeniósł się z najbliższą rodziną do Polski i zamieszkał w Grodzisku Mazowieckim pod Warszawą. Zginął w tajemniczych okolicznościach w wypadku samochodowym koło Grójca, 18 czerwca 2005 r. Jako europoseł bronił polskiej ziemi przed wykupem przez obcokrajowców. Był zdecydowanym obrońcą życia nienarodzonych. W latach 1986-1995 pisał listy do swoich dzieci, które ostatnio ukazały się drukiem

w formie książki. Pod datą 4 czerwca 1990 roku znajdujemy następujący tekst: „Od wczoraj mam dyżur. Przez kilka godzin zastąpiła mnie koleżanka, abym udał się na mszę celebrowaną przez kardynała Henryka Gulbinowicza – metropolitę wrocławskiego. Poznaliśmy go rok temu w Rzymie. (On mi wtedy powiedział, że mnie pamięta z Loreto, jak tańczyłem solo taniec węgierski! Niezły fizjonomista, bo widział mnie tylko w króciutkim tańcu, gdy miałem 20 lat, a po prawie piętnastu mnie poznał...). Polubiłem go, ma śliczny akcent wschodni i szalenie ciekawie, z humorem umie opowiadać! Jest bardzo prosty w stosunku do ludzi – ciepły, bezpośredni" (F. Adwent, „Moje listy do dzieci 1986-1995", Rzeszów 2014, s. 65). Myślę, że każdy z nas mógłby to samo lub podobnie powiedzieć o Księdzu Kardynale.

Inną cechą wyróżniającą ks. Kardynała jest poczucie humoru. Kardynał zapewne pamięta tekst z Księgi Mądrości Syracha: „Radość serca – to życie człowieka, a wesołość męża przedłuża dni jego" (Syr 30,22). Widzimy na ks. Kardynale, że radość rzeczywiście przedłuża życie.

Eminencja przez całe swe pracowite życie był i jest promotorem prawdy i miłości. Nie przebywał wprawdzie za to w więzieniu, ale za wierność Bogu i Kościołowi płacił wielką cenę, zwłaszcza w czasie reżimu komunistycznego, co wykazały książki wydane w ostatnich latach przez Instytut Pamięci Narodowej. Swoją miłość, rozdawał ubogim i biednym. Nikt, kto przychodził do Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu z prośbą o wsparcie, nie odchodził stamtąd z pustymi rękami. Hierarcha bardzo był i jest lubiany i ceniony przez wrocławskie środowisko nauki. Jest chętnie zapraszany na różnego rodzaju spotkania. Jego bezpośredniość, dostępność, pogoda ducha budzą respekt i fascynację. Ostatnim widzialnym jego dziełem dla Archidiecezji i dla miasta Wrocławia, podjętym już na emeryturze, jest na razie jeszcze w surowym stanie gmach Biblioteki Teologicznej, wybudowany na zniszczonym w czasie drugiej wojny światowej Kolegium Marianum, gdzie ongiś mieszkali studenci Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zakończenie

Eminencjo, Dolnośląski Kościół składa Ci dziś homagium czci, wdzięczności i życzeń. Dziękujemy za doznaną życzliwość, otrzymane dobro i winszujemy obfitych darów Ducha Świętego na dalszą jesień życia. W duchu wdzięczności i miłości całujemy Twe spracowane dłonie i rąbek Twej purpury kardynalskiej i modlimy się do Pana Niebios, by zachował Cię wśród nas po najdłuższe lata. Amen.

Bóg fundamentem i źródłem prawdziwej radości

Góra Igliczna, 21 czerwca 2015 r.

Msza św. w 32 rocznicę koronacji
Cudownej Figurki Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości

1. Cnota radości

Matka Boża, która jest czczona tutaj w tej figurce cudownej ma tytuł: „Matka Boża Przyczyna Naszej Radości". Radość jest wielką wartością, której nam ciągle brakuje, a która nas uszczęśliwia. Spróbujmy podjąć refleksję nad tą szczególną cnotą, bardzo nam potrzebną do godnego ziemskiego życia. Św. Paweł w Liście do Galatów wśród dziewięciu cnót na drugim miejscu wymienia radość jako owoc prawego ducha. Na pierwszym miejscu jest miłość, na drugim radość, na trzecim pokój. Ten tryptyk bardzo ważny – miłość, radość i pokój.

Moi drodzy, pytamy jakie mogą być odmiany radości, bo radość nie jest jednorodna, mogą być różne odmiany radości. Jest radość zła, radość z nieszczęścia. Czasem słyszymy jak ktoś mówi tak niełądnie: „A dobrze mu tak" – taka radość jest radością złą, radość z nieszczęścia, radość z grzechu, który jest

popełniony. To jest radość szatańska, taką radość powinniśmy oddalać z naszych serc.

Jest druga radość, którą moglibyśmy nazwać radością ludzką, zwyczajną. Czasem jest to radość taka lekko zakłamana, na przykład do kamery telewizyjnej, gdy się każą uśmiechać, a zazwyczaj jest to taka radość z wartości doczesnych. Jak kupimy nowy samochód, to się cieszymy, gdy się wprowadzamy do nowego domu, gdy znajdziemy pracę, gdy coś nowego sobie kupimy, to jest jakiś powód do radości i taka radość nie jest zła, ale wiemy, że taka radość jest krótka. Ona przekwita, ona przychodzi i odchodzi, trwa jakiś czas i potem tęsknimy za czymś innym.

I moi drodzy, jest trzeci rodzaj radości, który jest cnotą człowieka wierzącego. Można nazwać ten trzeci rodzaj radością Bożą. To jest radość z dobra, radość z prawdy, radość z piękna i do takiej radości nas wzywa Bóg. I Matka Boża, która jest przyczyną naszej radości, pierwszą była spośród ludzi, która taką radość przeżywała, radość Bożą. Słyszeliśmy przed chwilą Jej słowa, które wypowiedziała w czasie nawiedzenia św. Elżbiety: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". To była ta radość prawdziwa, Boża, radość w Bogu – „Raduje się duch mój w Bogu Zbawcy moim". Śpiewaliśmy po I czytaniu słowa: „Całym swym sercem raduję się w Panu". Radość prawdziwa, to radość przed Bogiem, radość z doświadczenia Boga, radość z przebywania z Bogiem. To jest radość najbardziej stabilna i najbardziej nam potrzebna. Radość, że jest Bóg, który mnie kocha, który mnie stworzył, który czuwa nade mną, radość że jest Bóg, bo i ja jestem. Gdyby nie było Boga, to by i mnie nie było, nie byłoby świata, bo wszystko ma swoje źródło w Bogu. On jest pierwszym pełnym istnieniem, a my mamy istnienie z przydziału, z Jego woli, z Jego miłości.

2. Biblijne i współczesne wzory radości

Moi drodzy, przychodzimy tu na Górę Igliczną do Matki Bożej Przyczyny Naszej Radości po to, żeby nam Matka Boża

wyprosiła u Źródła radości, tego pierwszego pełnego, Pana Boga – dar radości tak bardzo nam potrzebny do codziennego życia. Przecież nie lubimy ludzi narzekających ciągle, smutnych, skwaszonych, ale wolimy przebywać z ludźmi radosnymi, pogodnymi, z których tryska radość Boża połączona z wielką życzliwością. Moi drodzy, to jest ta radość, która winna nam też towarzyszyć w życiu jako uczniom Chrystusowym. Wskażmy na postacie biblijne jeszcze inne, które tą radością Bożą się cieszyły.

Otóż prorok Izajasz w dzisiejszym I czytaniu do nas takie wyznanie kieruje: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim". Prorok podaje motyw tej radości: „Bo mnie przyodział w szaty zbawienia i okrył mnie płaszczem sprawiedliwości". Co to są te szaty zbawienia? Co to jest ten płaszcz sprawiedliwości? – To jest właśnie miłość Boża, która nas okrywa, to jest zdjęcia z naszego serca, z naszej duszy grzechów, które nam się przytrafią. Jak przyjmujemy miłosierdzie Boże, Boże przebaczenie, to Bóg nas przyobleka w szaty zbawienia, nam przydaje płaszcz sprawiedliwości. I to jest właśnie powód do radowania się, że Bóg nam przebacza grzechy, bo nikt nie ma takiej mocy, żeby nam grzechy przebaczyć. Ludzie niektórzy się denerwują, zwłaszcza ci, którzy są egoistami, pyszałkami, którzy uważają się za wszystko mogących, to nie chcą słyszeć tej prawdy, że jest Bóg potrzebny, żeby nam grzechy zniweczył, wymazał. A to jest jedna z podstawowych prawd o naszym życiu, że człowiek sam nagrzeszy, ale nie ma siły, nie ma mocy, żeby sam potrafił grzech zniszczyć. To Bóg jest tym kto grzechy przebacza i rozwiązuje pęta, które sobie nakładamy przez popełnianie grzechów. A więc powtórzmy: „Radość z doświadczania, z przebywania z Bogiem". Po drugie radość z przyjmowania Bożego przebaczenia, z przyjmowania tych szat zbawienia, zwłaszcza sprawiedliwości, które pochodzą od Boga. Jeżeli w to wierzymy, jeżeli to praktykujemy, to jest w nas, powinna być w nas radość Boża.

I moi drodzy, wskażmy jeszcze na osoby nam bliższe. Z kart biblijnych wymieńmy pasterzy betlejemskich. Gdy Anioł po-

wiedział: „Zwiastuję wam radość wielką, dzisiaj w mieście Dawidowym narodził się wam Zbawiciel, Chrystus Pan to oni z pośpiechem, pełni radości poszli i z radością też odeszli od Jezusa, wrócili do swoich zajęć". Przypomnijmy uczniów Jezusa, którzy po śmierci swego Mistrza byli załamani, przeżywali wielką traumę. Gdy Jezus przyszedł zmartwychwstały, gdy powiedział: „Pokój wam", to ewangelista zapisał słowa: „Uradowali się uczniowie ujrzawszy Pana". A więc jeszcze raz wraca ta prawda, że radość prawdziwa bierze się z doświadczania Boga, z bycia z Panem Bogiem. Dlatego ci ludzie biedni, którzy nie mają szczęścia wierzyć, nie mają szczęścia się modlić, nie mają szczęścia doświadczać Boga, bo oni są pozbawieni tej Bożej radości, mogą mieć tylko radość tę ludzką, która, jak powiedzieliśmy, jest przemijająca.

I moi drodzy, przykłady współczesne, wskażmy na dwie postacie, bardzo ważne dla nas jako dla Polaków. Papież – św. Jan Paweł II – zawsze był pogodny, nigdy nie narzekał, ujmował nas swoją duchowością, swoją miłością, swoim szacunkiem jaki żywił do każdego człowieka. Zawsze potrafił coś pogodnego powiedzieć. Pamiętamy, jak potrafił żartować z młodzieżą, te słynne spotkania przy oknie na Franciszkańskiej w Krakowie w czasie pielgrzymek, to były piękne dialogi prowadzone w duchu radości z młodzieżą. Również w spotkaniach z nami, nawet na pielgrzymkach, przy oficjalnych spotkaniach, pod koniec gdy nam dziękował, gdy wypowiadał słowo kończące, to było tam jakieś słowo ciepłe, słowo radosne. Kardynał Dziwisz – który często jest pytany o szczegóły z życia św. Jana Pawła II – też to podkreśla, że był Papież zjednoczony z Bogiem, modlitwa była dla niego najważniejsza, dlatego był taki pełen pokoju i radości. Jan Paweł II – człowiek dysponujący Bożą radością.

I moi drodzy, drugim człowiekiem, na którego chcemy spojrzeć to nasz ks. kardynał Henryk Gulbinowicz, który tutaj był 7 lat temu, gdy świętowaliśmy 25-lecie koronacji tej figury, o którą on prosił i której był świadkiem. W tym roku obchodził wysokie jubileusze, wczoraj była celebra w katedrze wrocławskiej, 65 lat kapłaństwa, 45 lat biskupstwa, 40 lat od momentu

mianowania go arcybiskupem metropolitą wrocławskim i 30 lat od chwili mianowania go kardynałem. Człowiek o niezwykłym optymizmie i tym optymizmem, pogodą ducha też porywa ludzi i sobie ich zjednywa. Tak wiele ludzi go lubi, tak go chętnie zapraszają, bo ich fascynuje tą bezpośredniością i radością. Wczoraj mu mówiono, że kto jest radosny, ten długo żyje i jest to chyba takie prawidło życiowe, że ludzie radośni dłużej żyją.

Moi drodzy, kiedyś jadąc do Wrocławia widzieliśmy samochód z napisem na tabliczce, która znajdowała się przy kierowcy: „Nie palić, nie narzekać, nie rozmawiać o pieniądzach". Więc to też taka recepta na bycie radosnym. Jest taki ksiądz, który ma 103 lata, nazywa się Franciszek Rozwód, jeszcze aktywny, pomaga w parafii. Kiedyś zapytany był o sekret na długie życie. Powiedział podobnie: „Nie narzekać, żyć tak żeby innym z nami było dobrze i w każdej biedzie, w każdej sytuacji trudnej do Pana Jezusa po pomoc, bo po to przyszedł na świat, żeby nas wspomagać, żeby nam podawać rękę". Tak jak w Ewangelii Jezus stanął na morzu, uciszył burzę i powiedział: „Dlaczego jesteście tak małej wiary, przecież Ja jestem z wami, nie bójcie się". Moi drodzy, to są takie recepty nie tylko na długie życie, ale na radość. Jeżeli taką postawę prezentujemy to utwierdzamy się w radości.

3. Potrzeba odnowionego apostolatu radości

Moi drodzy, apostolat radości nie jest trudny, bo nie wymaga wyrzeczeń, wielkich trudów, ale wystarczy się uśmiechnąć, okazać życzliwość. Wtedy dajemy sygnał, że jest w nas czyste sumienie, jest w nas czysta intencja, że nie jesteśmy podstępni, jak się życzliwie uśmiechamy i ośmielamy ludzi, którzy są z nami do rozmowy, do pytań. Radość jest taką obietnicą na pomoc, na dobrą odpowiedź, dlatego warto o radość się modlić, żeby być człowiekiem radości. A nam chrześcijanom, przyznajmy się, brakuje tej postawy. Zobaczcie jak strzeli Barcelona gola, co się dzieje na stadionie, a tu Chrystus jest, jesteśmy na Eucharystii, a czasem jest tak smutno, czasem trzeba ludzi wy-

pędzać do Kościoła, dzieci, młodzież, nie chcą iść. A przecież do Boga idziemy po radość, idziemy po pomoc i kto wielbi Boga, kto Go czci to otrzymuje radość i pokój. Śpiewaliśmy dzisiaj: „Chwała na wysokości Bogu", a dalsze słowa mówią: „A na ziemi pokój ludziom dobrej woli". To ci, którzy chwalą Boga są beneficjentami pokoju. Najpierw wielbienie Boga – chwała na wysokości Bogu i jak to jest, to przychodzi pokój – a na ziemi pokój ludziom dobrej woli. To jest pierwsza kolęda, najpiękniejsza, wyśpiewana przez samych aniołów nad Betlejem.

Dlatego moi drodzy, kończąc tę refleksję, związaną z tytułem Matki Bożej – tutaj będącej jako Przyczyna naszej radości – będziemy się modlić, żebyśmy mieli w sobie tę Bożą radość, żeby mieli ją chrześcijanie, żeby mieli ją córki i synowie naszej Ojczyzny. Zapamiętajmy, że najpewniejszym fundamentem i źródłem radości jest sam Bóg, dlatego tak ważna jest nasza więź i przyjaźń z Bogiem, nasze życie w łasce uświęcającej, żeby ta radość w nas przebywała.

Moi drodzy, na koniec takie wspomnienie. Gdy kardynał Gulbinowicz był w naszej diecezji 18 maja tego roku w rocznicę urodzin Papieża, gdy razem z nim modliliśmy się za niego z okazji jego jubileuszy, to w swoim końcowym słowie nawiązał do tego wydarzenia koronacji Matki Bożej z Góry Iglicznej. Powiedział coś czego nigdy jeszcze nie mówił. Co to takiego było? – Gdy Papież ukoronował Matkę Bożą, wtedy dwie łzy mu wypłynęły z oczu, tak był przejęty i powiedział, że nic piękniejszego mi nie przekazałeś. Podziękował za możliwość ukoronowania Matki Bożej. Amen.

Razem z Jezusem i Maryją w łodzi Kościoła

Sieroszów – Stolec, 21 czerwca 2015 r.

Msza św. podczas peregrynacji figury Matki Bożej Fatimskiej
Kościół pw. św. Michała Archanioła

1. Kościół łodzią, której nie pokonają fale świata

Ewangelia dzisiejsza, którą dzisiaj wysłuchaliśmy tu, przy figurze Matki Bożej Fatimskiej, nam opowiada o burzy na jeziorze Galilejskim, która się wydarzyła i która przestraszyła uczniów, ale na ratunek pospieszył Chrystus, który był w tej łodzi obecny. Jednym słowem, jednym gestem uciszył burzę. Moi drodzy, ta łódź płynąca po jeziorze z Jezusem i uczniami, która natrafiła na burzę, jest obrazem Kościoła i dodajmy także życia każdego człowieka. Oto łódź ta kościoła płynie już dwa tysiące lat na oceanie świata, przez ocean historii. Wiemy, że raz po raz natrafiała ta łódź na burze i tych burz było najwięcej w czasach nowożytnych, tych zagrożeń dla łodzi kościoła. Jedne zagrożenia przychodziły z zewnątrz, a inne także od wewnątrz. Zagrożenia z zewnątrz pochodzą od ludzi, którzy chcą Kościół zniszczyć. Kto zna historię to wie, że te zakusy zniszczenia Kościoła nasiliły się w czasach nowożytnych, a początek temu dała rewolucja francuska w roku 1789, wtedy gdy Polska miała być definitywnie rozebrana. Moi drodzy, we Francji niszczono świątynie, księży tracono na gilotynie, wielu księży zginęło i zaczęto głosić nową ideologię, że Bóg jest niepotrzebny, my sobie damy radę bez Boga.

Przyszedł wiek XIX, kolejne ataki na łódź kościoła ze strony filozofów, zwłaszcza Marksa, Engelsa, Nietzschego, który był twórcą filozofii nihilistycznej i wiemy, że na bazie tych filozofii nihilistycznych, które były wrogie kościołowi, narodziły się w XX w. dwa totalitaryzmy – brunatny hitlerowski i czerwony sowiecki. W swoim programie obydwa te systemy totalitarne miały walkę z kościołem. Chcieli płynącą łódź kościoła prze-

wrócić, żeby zatonęła, żeby jej nie było. Wiemy jednak, że ta łódź nie zatonęła.

A gdy na patrzymy na dzisiejszy czas też widzimy, że te zagrożenia dla kościoła przychodzą z Unii Europejskiej. Jeżeli się uchwala ustawy przeciwko prawu Bożemu, przeciwko prawu naturalnemu, jeżeli są takie silne ataki na rodzinę, to wszystko zmierza do osłabienia, a nawet obalenia kościoła. Także moi drodzy, nie wygasa to niebezpieczeństwo zatopienia łodzi Kościoła, ale my wiemy, że ta łódź nie zatonie. Nie stanie się to dzięki nam i naszym staraniom, bo się sami nie obronimy. Obroni nas ten, który płynie w łodzi, On jest najważniejszy, to jest Jezus Chrystus, a przy Nim jest w łodzi Jego Matka, bo nam Jezus swoją Matkę zostawił. Gdy wisiał na krzyżu to powiedział, wskazując na Jana: „Niewiasto oto syn Twój", a jemu powiedział: „Oto Matka twoja". I ta Matka też płynie z nami w łodzi, jest przy Jezusie i patrzy na nas. Mówi nam: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie, słuchajcie mojego Syna, a będzie dobrze". I moi drodzy, jeszcze raz powtórzę, fakt, iż łódź nie zatonęła to nie jest nasza zasługa, to jest zasługa Sternika, tego, który stoi przy sterze łodzi Kościoła, a jest nim Jezus Chrystus. On powiedział już na początku: „Bramy piekielne go nie przemogą", mając na myśli Kościół. Powiedział też: „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata". To my o tym zapominamy, że On kieruje łodzią i właśnie to jest to niebezpieczeństwo od wewnątrz, że jest słaba wiara u tych, którzy są w łodzi, są przerażeni. Czasem jak zło zaryczy, to się boimy co to będzie, nawet kapłani się boją, a trzeba sobie przypomnieć, że to Jezus z nami płynie. W tej łodzi Kościoła jest i w każdej chwili swoim słowem, swoim gestem może każde niebezpieczeństwo zażegnać.

Moi drodzy, gdy w latach 1963-1965 jako kleryk byłem z kolegami w wojsku, to tam mówiono: „Nie wracajcie do seminarium, bo Kościół nie ma przyszłości, Kościoła wnet nie będzie, idźcie na inne studia, my wam ułatwimy". Niemal do wszystkich kleryków tak mówili, a brali alumnów do wojska właśnie dlatego, żeby ich odciągnąć z drogi do kapłaństwa.

Jednemu księdzu prałatowi powiedzieli na przesłuchaniu przez służby bezpieczeństwa: „Proszę księdza, to jest już księdza ostatnia sutanna, bo Kościoła niedługo nie będzie". Nie była ostatnią sutanną, jeszcze w niejednej chodził.

Moi drodzy, nie bójmy się tej podróży, bo w łodzi kościoła płynie z nami Chrystus i Jego nikt nie zwycięży. On się dał wprawdzie przybić do krzyża, przyjął śmierć od ludzi, ale powstał z grobu, zmartwychwstał i miłością zdobywa świat przez ludzi. Czasem ludzie przeszkadzają, ale Jezusowi nikt nie przeszkodzi bo to jest Król nasz, zwycięzca śmierci, piekła i szatana.

2. Maryja wsparciem podróżujących w łodzi Kościoła do portu wieczności

Dzisiaj sobie przypominamy, że jest przy nas Maryja, nasza Matka. Nasze mamy żyją do czasu, przychodzi chwila kiedy mamę trzeba pożegnać, nadchodzi czas na przejście z życia ziemskiego do życia wiecznego. Moi drodzy, tu nie mamy stałego pobytu zameldowania tylko dom tymczasowy, idziemy ku niebu w łodzi Kościoła z Chrystusem i Maryją. I ze strony Chrystusa i Maryi mamy zabezpieczenie, że tej łodzi nic katastrofalnego się nie może stać. Owszem, burze, nawałnice przychodzą, ale łódź kościoła zawsze będzie zachowana. Moi drodzy, to prawidło można odnieść do każdego życia, do życia każdej i każdego z nas. My też płyniemy przez życie taką łodzią i też przychodzą fale, burze, czasem nawet huragany jakieś, trąby powietrzne w postaci wypadków, chorób, nieszczęść przeróżnych i nie można wtedy zwątpić. Mamy wsparcie u Boga, Jezus jest z nami. Przyjęliśmy chrzest, jesteśmy w kościele i dlatego trzeba ciągle ożywiać swoją wiarę. Przychodzi czas rekolekcji przy Matce Bożej byśmy wiarę pogłębili. Jezus gdy uciszył burzę to powiedział do uczniów: „Dlaczego jesteście bojaźliwi i brak wam wiary?". To pytanie Jezus nam też stawia bo my też jesteśmy bojaźliwi. Co to będzie? Jak sobie poradzimy? I nam brakuje czasem wiary, wydaje nam się niekiedy jakby Boga nie

było bo Bóg milczy. Niekiedy się modlimy przez długi czas i Bóg jakby nie słyszał. Trzeba wytrwać w wierze i wiedzieć, że Bóg zna najlepiej naszą sytuację, życie nasze i wtedy da kiedy będzie potrzeba, a jak nie daje tego, o co prosimy to znaczy, że to do zbawienia może nam być niepotrzebne.

Siostry i bracia, piękny jest ten obraz z Apokalipsy, który był przed chwilą przypomniany. To Jan Apostoł, ten, który opiekował się Maryją po odejściu Jezusa do nieba, gdy Maryja zasnęła i została wzięta do nieba, uwielbiona w chwale wniebowzięcia, ten Apostoł z łaski Bożej zobaczył Maryję w takiej wizji apokaliptycznej. Słyszeliśmy piękne słowa: „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". Maryja, która się zjawiła w Fatimie sześciokrotnie w 1917 r., poczynając od 13 maja, a kończąc na 13 października, była widziana w słońcu – Niewiasta obleczona w słońce. Takie świadectwo złożyli pastuszkowie fatimscy – Franciszek, Hiacynta i Łucja, że Matka Boża była w słońcu, była z różańcem w ręku i przez sześć razy tak Ją dzieci widziały. Za każdym razem mówiła: „Nie bójcie się tylko się módlcie, odmawiajcie różaniec". Jest potrzebne zadośćuczynienie za obrażanie Boga i jest potrzebne nawrócenie, pokuta. Przez modlitwę, przez pokutę można uratować świat. To są święte słowa Matki Bożej, bardzo aktualne i dzisiaj. Nam się wydaje, że świat mogą uratować prezydenci przez dialog, przez rozmowę. Owszem tak to może być, ale najważniejszy środek to jest modlitwa i pokuta, żeby świat uratować przed zagładą i żeby świat czynić lepszym. Tak też można uratować naszą Ojczyznę gdzie nie ma pracy, młodzi uciekają za chlebem za granicę.

3. Maryjne polecenia dla swoich dzieci

Moi drodzy, pamiętajmy, że w łodzi kościoła jest Chrystus, jest Maryja. Nie trzeba być wystraszonym, ale trzeba być posłusznym Bogu, Maryi, która mówi: „Zróbcie wszystko cokolwiek wam powie". Maryjne życzenie wyrasta z życzenia Chrystusowego: „Nawracajcie się i wierzcie Ewangelię". Matka

Boża w Fatimie mówi, możemy zmienić świat przez modlitwę, przez pokutę i nawrócenie. Siostry i bracia, dlatego przez ten czas peregrynacji, który się dzisiaj dla was zaczyna, starajcie się odnowić, pogłębić swoją wiarę. Odnowić miłość, życzliwość w rodzinie, w sąsiedztwie, żeby było tak jak Bóg chce i żeby się niczego nie bać, żadnych upiorów, żadnych straszydeł. To będzie co Bóg dla nas przeznaczył, a On zawsze działa z miłością. Zaufajmy Bogu. „Szukajcie wpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwość, a wszystko inne będzie wam dodane".

Moi drodzy, przypomina mi się historia pewnej matki. Odprowadziła męża na cmentarz, miała kilkoro dzieci, które już wyfrunęły z gniazda rodzinnego, a został syn, który się nie ożenił, miał około trzydziestu lat. Rozpił się, przychodził nad ranem, w środku nocy pijany. A ta matka biedna modliła się, chodziła do kościoła, gdzie przypominano, że czego nie można zmienić to trzeba przetrzymać. I ta matka się modliła miesiącami. Pewnej nocy, gdy syna nie było, matka położyła się na środku pokoju, wzięła do ręki krzyż i różaniec. Tak leżąc przed Bogiem modliła się kolejny raz za swojego syna. Nagle syn wrócił i niemal że się przewrócił o matkę. Zaświecił światło, zobaczył krzyż, różaniec i spytał: „Co mama robi? Modlę się za ciebie, żebyś przestał pić, żebyś się zmienił, to dla ciebie". I się biedak opamiętał. To był ten decydujący moment, kiedy przystąpił do zmiany życia i udało się, bo jak Bóg pomaga, to z każdego dołka można się odbić, można się naprawdę nawrócić.

Zakończenie

Moi drodzy, niech te refleksje wystarczą na pierwsze spotkanie modlitewne przy figurze Matki Bożej Fatimskiej. Napatrzcie się na Maryję i niech się w Was odnowi wiara i miłość do Jej Syna, naszego Zbawiciela oraz do Niej. Bo Matka z Jezusem są jedną myślą, niemal jedną miłością nas ogarniają. A skoro na weselu w Kanie Jezus uczynił cud za pośrednictwem Matki, choć mógł to sam bez Matki zrobić, to znaczy, że chciał Matkę

włączyć w to działanie dobre dla ludzi. Dzisiaj też pozwala się Matce Bożej ukazywać w Fatimie, w Lourdes, w La Salette. Do Medjugorie jeżdżą, chociaż to jeszcze nie jest zatwierdzone. Fatima jest pewna. To, że Jan Paweł II ogłosił 13 maja 2000 r. pastuszków fatimskich błogosławionymi, to było postawienie wielkiej pieczęci na prawdziwości objawień fatimskich. Oni są błogosławieni. Przypomnijmy, że trzy lata po objawieniach fatimskich już ich nie było na ziemi. Franciszek i Hiacynta, rodzeństwo, zmarło w ciągu trzech lat od objawień. Tak Maryja zapowiedziała. Zapytała czy chcą być w niebie i zapowiedziała cierpienie. Chorowali, Franciszek i Hiacynta szybko odeszli, została tylko Łucja, najstarsza z dzieci, i świadczyła o tym co widziała, czego doświadczyła. Była w Fatimie, gdy Papież wynosił Hiacyntę i Franciszka do chwały błogosławionych, już jako staruszka. Wspominała te lata kiedy była dziewczynką, kiedy żyła jeszcze Hiacynta i Franciszek. Zmarła w roku odejścia naszego Papieża, 13 lutego 2005 r. Łucja jest także pochowana w Fatimie. Byliśmy tam na grobie całej trójki. Jeszcze raz powtórzę, że jeżeli Kościół wyniósł do chwały ołtarzy tych pastuszków to znaczy, że to, co z Fatimy wypłynęło, to jest ważne dla nas, dla naszego dobra. Dlatego otwórzmy się na to, co płynie od Matki Bożej Fatimskiej, bo Matce Bożej zależy na wszystkich nas. Dlatego módlmy się, żeby te dary niebieskie, które nam są wszystkim potrzebne, dodały nam odwagi, żebyśmy się nie bali dalej płynąć w bezpiecznej łodzi kościoła. Amen

Świątynia – miejscem modlitwy, sprawowania sakramentów i głoszenia słowa Bożego

Świdnica, 23 czerwca 2015 r.

Msza św. z konsekracją kościoła
Kościół pw. św. Andrzeja Boboli

1. Znaczenie świątyni

Najpierw odróżnimy kilka znaczeń świątyni. Świat cały jest świątynią, mówi psalmista: „Pańska jest ziemia i wszystko co ją napełnia". Świat jest świątynią Bożą, Bóg jest w tym świecie, w niebie i na ziemi i On jest najważniejszy.

Świątynią także jest człowiek. Jezus mówił o świątyni swego Ciała i mówił o zburzeniu tej świątyni, które miało nastąpić i nastąpiło, gdy został powieszony na krzyżu. Ta świątynia Ciała została zniszczona, ale potem odbudowana, bo przyszło zmartwychwstanie. Także św. Paweł powiedział: „Jesteśmy świątynią Bożą i mieszka w niej Duch Święty". To jest drugie znaczenie – człowiek jest świątynią.

Dalej, świątynią są budowle sakralne poświęcone Bogu, w których oddajemy Mu chwałę. To jest ta świątynia z kamieni, z materialnego budulca. Najczęściej świątynię rozumiemy jako świątynię materialną. A moi drodzy, jest niebieska świątynia, niebieskie Jeruzalem, do którego pielgrzymujemy – też nazwane jest świątynią.

2. Historia świątyni materialnej

Punkt drugi naszej refleksji, to historia świątyni tej z kamienia, materialnej. Na początku ludzie oddawali Bogu chwałę w różnych miejscach, szczególnie na górach. Wymieńmy górę Moria, na której Abraham miał złożyć ofiarę ze swego syna Izaaka; wymieńmy górę Syjon, na której Bóg przekazał nam przez Mojżesza prawo moralne, Dekalog, X Przykazań.

Pierwsza świątynia w Narodzie Wybranym została wybudowana przez Salomona w X wieku przed Chrystusem. Właściwie grunt do tego przygotował król Dawid, ojciec Salomona, ale Bóg chciał, żeby to Salomon w czasach pokoju wybudował świątynię w Jeruzalem. Została ona wybudowana, uchodziła za jeden z siedmiu cudów ówczesnego świata, była wspaniała. To był X wiek przed Chrystusem. W VI wieku, gdy miała miejsce niewola babilońska, gdy Babilończycy napadli na Izrael, na Jerozolimę – świątynia została zniszczona. W tym samym wieku została odbudowana. Potem jeszcze tę świątynię rozszerzył Herod Wielki i tak ona doczekała czasów Jezusa. Jezus został w świątyni ofiarowany czterdziestego dnia po narodzeniu. Wiemy jaki był scenariusz tego ofiarowania. Tam stary Symeon powiedział, że Jezus jest znakiem sprzeciwu, jest światłością na oświecenie pogan, a Maryja się dowiedziała, że Jej serce przeniknie miecz boleści. To się działo w świątyni. 2 lutego każdego roku wspominamy to wydarzenie.

Potem Jezus wędrował, tak jak nakazywała tradycja izraelska, z rodzicami każdego roku do tej świątyni. Gdy miał 12 lat zagubił się, był poszukiwany, już wtedy zaczął nauczać w świątyni. A potem, gdy podjął publiczną działalność, po chrzcie przyjętym od Jana, to często zachodził do świątyni jerozolimskiej. Pewnego razu nawet dokonał oczyszczenia tej świątyni bo byli w niej handlarze, dom Boży zamienili na dom handlowy. Pan Jezus się zdenerwował, nawet chwycił za powróz i tym przekupniów powypędzał. Wiemy, że Jezus jeszcze wielokrotnie potem jeszcze bywał w świątyni jerozolimskiej i tam nauczał. Moi drodzy, gdy Jezus oddał życie na krzyżu, gdy zmartwychwstał, to sam zapowiedział zniszczenie tej świątyni, tego cudu ówczesnego świata i gdy o tym mówił to się rozpłakał. Ewangelie wspominają o płaczu Jezusa w dwóch sytuacjach, gdy mówił o zburzeniu o pięknej świątyni jerozolimskiej i gdy stanął nad grobem przyjaciela Łazarza. I przepowiednia się spełniła, w 70 r. po Chrystusie Rzymianie najechali na Palestynę, wódz rzymski Tytus zburzył doszczętnie świątynię jerozolimską po dziesięciu wiekach jej istnienia. Jak teraz zwiedzamy

Jerozolimę to natrafiamy na ścianę płaczu. Jest to fragment tej dawnej wspaniałej świątyni jerozolimskiej. W ciągu wieków się mówiło o odbudowaniu tej świątyni, ale dotąd nie została odbudowana. Niektórzy mówią, że jak ją Żydzi odbudują, to będzie koniec świata.

Moi drodzy, choć świątynia starotestamentalna legła w gruzach, to na jej miejsce powstały świątynie chrześcijańskie, bo za sprawą Jezusa zaistniał nowy lud Boży, kościół i uczniowie Pańscy potrzebowali miejsc, w których chcieli oddawać Bogu chwałę. W pierwszych trzech wiekach było trudno, modlono się w katakumbach, różnych kryjówkach, bo były prześladowania, ale potem, gdy cesarz Konstantyn Wielki dał wolność religijną i religii chrześcijańskiej dał uprawnienie równe z innymi religiami, zaczęto budować świątynie chrześcijańskie. Jedna z najstarszych dzisiaj, jest do zobaczenia w Betlejem – to bazylika Narodzenia Pańskiego, która swoimi korzeniami sięga IV wieku po Chrystusie. I w ciągu wieków tyleż świątyń zostało wybudowanych na naszym ziemskim globie, w miarę jak się chrześcijaństwo rozszerzało. Dzisiaj spotykamy świątynie romańskie, gotyckie, barokowe, renesansowe i także świątynie współczesne. Tyle wystarczy na temat historii świątyni.

3. Najważniejsze miejsca świątyni

A teraz pomyślmy jakie są najważniejsze miejsca w każdej świątyni katolickiej. Możemy wyróżnić kilka takich miejsc. Najpierw wskażmy na ołtarz, bo dzisiaj będziemy go też konsekrować, to jest miejsce składania Najświętszej Ofiary, miejsce uobecniania w sposób bezkrwawy ofiary zbawczej Jezusa Chrystusa czyli miejsce sprawowania eucharystii. Ten ołtarz Pański jest stołem ofiarnym i zarazem jest stołem, z którego przyjmujemy pokarm, najświętsze Ciało Pańskie. Dawniej zawsze ołtarz główny, miejsce celebracji, był złączony z tabernakulum. Dzisiaj też mamy takie połączenie i wiemy, że w tabernakulum przebywa Jezus, ale On się tam bierze zawsze z Eucharystii, z celebracji Mszy Świętej. Monstrancje zostają,

tam je przechowujemy, zapalamy lampkę czerwoną, która wskazuje, że tu przebywa Jezus pod postacią chleba. Ołtarz Pański to jest miejsce szczególne w każdej świątyni – to stół chleba.

Ja w tej chwili stoję przy Stole Słowa, dawniej były wielkie ambony, spotykamy je w dawnych kościołach, dzisiaj są ambonki, jest to miejsce głoszenia Bożego słowa, to jest też miejsce bardzo ważne. Innym ważnym miejscem jest chrzcielnica. Tutaj dzieci ludzkie stają się dziećmi Bożymi, zostają włączone do ludu Bożego kościoła.

Następnym ważnym miejscem jest konfesjonał, gdzie się oczyszczamy, gdzie przyjmujemy Boże miłosierdzie. Jeszcze krótko scharakteryzuję te dwa pierwsze miejsca. Stół Bożego słowa – w każdej Eucharystii na początku jest głoszone Boże słowo, najpierw jest ono głoszone z Pisma Świętego. Bóg mówi do nas, po tym następuje homilia, która ma na celu zaadaptowanie tego Bożego słowa do warunków naszego życia. Moi drodzy, dlatego świątynię nazywamy domem, gdzie jest głoszone Boże słowo.

Słyszeliśmy to piękne sprawozdanie o tym jak za czasów Nehemiasza czytano księgę prawa czyli księgę Starego Testamentu. Tak jak napisano: „Czytali więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz, jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: Ten dzień jest poświęcony Panu, Bogu waszemu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie. Cały lud bowiem płakał, gdy usłyszał słowa Prawa. I rzekł im Nehemiasz: Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie słodkie napoje, poślijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostoją waszą". Takie piękne słowa wygłaszał Nehemiasz przy okazji czytania księgi Bożej.

I moi drodzy, to dzisiaj też czynimy, czytamy Stary i Nowy testament, zwłaszcza szczególną czcią otaczamy słowa Ewangelii pochodzące od samego Jezusa. Jak jest Ewangelia czytana

to mamy świadomość, że to sam Jezus do nas mówi i to Jego słowo jest ciągle aktualne, ciągle jest ważne i zawsze prawdziwe. Ono nas poucza przede wszystkim o miłości Boga do nas, ono nas też wzywa do różnych działań, do dobrego myślenia, dobrego mówienia i dobrych czynów. Ono nas także upomina, byśmy schodzili z dróg złych i stali przy Bogu. Dzisiaj, gdy w przestrzeni ziemskiej pojawiło się ludzkie słowo, które czasem niesie kłamstwo, które jest czasem mataczeniem, które czasem zawiera nienawiść, wrogość – jakże jest ważne nasze słuchanie Bożego słowa, które niesie nam prawdę i nas wyzwala. Jezus powiedział: „Poznajcie prawdę a prawda was wyzwoli". Jesteśmy wyzwalani przez prawdę, nie tylko przez miłość, przez krzyż, ale prawdziwe wyzwolenie przychodzi także przez prawdę Bożą. Bo kłamstwo zniewala, każde kłamstwo czyni nas niewolnikami, a każda prawda Boża niesie nam wyzwolenie. Dlatego tak ważna jest świątynia, bo w niej przyjmujemy prawdę Bożą i ją aplikujemy do naszego codziennego życia.

Popatrzmy na drugi ważny element każdej świątyni, na ołtarz Pański. Jakże to ważne miejsce. Jak nadmieniłem, jest to miejsce uobecniania ofiary zbawczej Jezusa. Ta zbawcza ofiara staje się aktualna, żywa, dostępna dla nas. Jezus ponawia ten akt ofiarniczy wielkiego czwartku, wielkiego piątku i nas do tego aktu ofiarniczego dołącza. Z naszej strony powinno być to dołączanie się do zbawczej ofiary Jezusa, to jest ofiara Chrystusa i nasza, ofiara także Kościoła. Mamy prawo, mamy przywilej dołączać nas samych do tej ofiary, którą złożył Jezus ze swego życia. Co mamy dołączać? Co się Bogu najbardziej podoba? – Z pewnością najbardziej się Bogu podoba nasza gotowość na pełnienie woli Bożej, żebyśmy każdą wolę Bożą przyjmowali i wypełniali. Jak Jezus powiedział każdy, kto pełni wolę Bożą jest mi bratem, siostrą i matką czyli jest bardzo mi bliski. Możemy także dołączać to, co się dzieje z nami – nasze radości, smutki, trudy, niepokoje, zmartwienia, choroby, to, co jest dla nas krzyżem – też możemy dołączać do ofiary Jezusa. Wtedy te nasze życiowe doświadczenia nabierają charakteru zbawczego, bo Jezus je dołącza do swojego aktu ofiarniczego.

Jeżeli my to dołączamy, to ma to szczególną wartość, bo to Jezus bierze w swoje dłonie i składa w darze Ojcu Niebieskiemu. Wszystkie modlitwy, wszystkie akty przez Chrystusa Pana naszego są składane Ojcu. Ołtarz, miejsce składania tej ofiary, dlatego jest miejscem świętym w każdej świątyni. Dodajmy, że gdy się oddamy Bogu w tej ofierze możemy przyjąć owoc tej ofiary jakim jest Komunia Święta i możemy powiedzieć, że żyjemy z Pańskiego ołtarza, że przyjmujemy Chleb Życia, dzięki któremu mamy życie w sobie, życie wiary, życie modlitwy, życie miłości. Otrzymujemy moc od Jezusa, to dokonuje się w Duchu Świętym. Jezus nam przekazuje Ducha Świętego, byśmy poprawnie myśleli, mówili i działali, byśmy byli zdolni każde zło zwyciężać dobrem i każdy krzyż unieść. „Beze Mnie nic uczynić nie możecie". Dlatego moi drodzy, ołtarz to jest świętość, gdzie się Bogu ofiarujemy i skąd czerpiemy pokarm życia, który jest także zadatkiem życia wiecznego. Jak uczestniczymy poprawnie w Eucharystii, to uczymy się poprawnie składać nas samych w ofierze Bogu, na wzór Jezusa.

Moi drodzy, wspomnijmy jeszcze o konfesjonale jako ważnym miejscu. Gdy przybrudzimy naszą duszę grzechami, to oczyszczenie otrzymujemy w konfesjonale, zwłaszcza gdy są grzechy ciężkie potrzebujemy tego oczyszczenia. Jezus powiedział: „Którym grzechy odpuścicie są im odpuszczone, a którym zatrzymacie są im zatrzymane". To jest zmartwychwstawanie do nowego życia, odradzanie się. Siostry i bracia, mamy takie spowiedzi w życiu, które wspominamy, pamiętamy do końca życia, kiedy następuje jakiś zwrot, nawrócenie. Ale każda spowiedź jest ważna, bo to jest sakrament, znak Bożego działania dlatego każdy taki święty znak, sakrament sobie cenimy.

Zakończenie

Przyjmijmy to pouczenie, żebyśmy pięknie przeżyli tę konsekrację, bo jest to wielka uroczystość kiedy świątynię oddajemy Bogu na Jego własność i w której będzie chwała Boża głoszona tak długo, jak Bóg zechce. A świątynie będą do

końca świata, do ostatnich dni, bo Jezus powiedział: Bramy piekielne go nie przemogą". Dlatego chciejmy uczestniczyć jak najlepiej w akcie poświęcenia i kochajmy nasze świątynie. Niech to będzie taki dom, za którym tęsknimy, w którym nabieramy mocy i odradzamy się duchowo, uczymy się kochać Boga. Dbajmy o świątynie, kochajmy je i dbajmy również o świątynię naszego ciała by była piękna, czysta, by mieszkał w niej Duch Święty. Amen.

Z radością na spotkanie Pana w wieczności

Kudowa Zdrój, 24 czerwca 2015 r.

Msza św. pogrzebowa za śp. Zofię Brudnowską, Mamę ks. Romualda
Kościół pw. św. Bartłomieja

1. Śmierć przejściem z życia do życia

Drodzy bracia i siostry, przeżywamy dziś uroczystość św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. W tekstach liturgicznych na jego uroczystość jest podkreślone, że jego poczęcie i cała późniejsza misja życiowa zostały określone przez Pana Boga. Bóg go powołał cudownie do życia, bowiem począł się w sędziwej Elżbiecie i obdarzył go misją związaną z osobą Mesjasza, miał przedstawić Mesjasza narodowi izraelskiemu. Ten sam Bóg także nam wybrał czas życia na ziemi i zlecił nam misję życiową, którą nazywamy naszym powołaniem. On też wybierze dla każdej i każdego z nas godzinę odejścia z tej ziemi. Wybrał już tę godzinę dla śp. Zofii, mamy naszego współbrata w kapłaństwie ks. prałata Romualda. Mama przeszła z życia do życia, z życia doczesnego do życia wiecznego. Prawdę tę ogłasza nam słowo Boże, przed chwilą odczytane.

Z Bożego natchnienia prorok Izajasz napisał, o tym, co jest poza naszym światem, co tam mówią ludzie oglądający Boga: „I powiedzą w owym dniu: Oto nasz Bóg, ten, któremu

zaufaliśmy, że nas wybawi; oto Pan, w którym złożyliśmy naszą ufność: cieszmy się i radujmy z Jego zbawienia" (Iz 25,9). Podobnie nas zapewnia Bóg przez św. Pawła: „Jesteśmy przekonani, że Ten, który wskrzesił Jezusa, z Jezusem przywróci życie także nam i stawi nas przed sobą.... Wiemy bowiem, że jeśli nawet zniszczeje nasz przybytek doczesnego zamieszkania, będziemy mieli mieszkanie od Boga, dom nie ręką ludzką uczyniony, lecz wiecznie trwały w niebie" (2 Kor 4, 14;5,1).

Słowa te wypełniły się już na zmarłej mamie Zofii. Bóg wskrzesił Jezusa i z Jezusem przywraca życie, życie nowe w trwałym mieszkaniu w niebie. Zmarła mama Zofia nosiła Jezusa całe życie w swoim sercu. W Niego wierzyła, Jemu ufała, Jego kochała. Garnęła się do Niego w każdym dniu swego życia. Pamiętała o Jego słowach, przypomnianych w odczytanej przed chwilą Ewangelii: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie jarzmo moje i uczcie się ode mnie, bo jestem łagodny i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie a moje brzemię lekkie" (Mt 11,28-30). Mama Zofia uczyła się całe życie łagodności i pokory od Jezusa. Jego nakazy i wezwania nie były nigdy dla niej ciężarem. Jezusowe jarzmo było dla niej słodkie a brzmię lekkie. Zobaczmy teraz jaką drogą przeprowadził ją Bóg przez życie.

2. Spojrzenie na drogę życia śp. Zofii Brudnowskiej, matki trojga dzieci, w tym syna kapłana (1927-2015)

Śp. Zofia Brudnowska, z d. Sadowska, urodziła się w dniu oznaczonym ulubioną przez Maryję cyfrą: 13! Był to 13 kwietnia 1927 r., 10 rocznica objawień fatimskich. Na miejsce ziemskiej ojczyzny wybrała Opatrzność Wołyń na Kresach Wschodnich. Rodziców miała dość zamożnych, jak na tamte czasy. Wołyniacy z Łucka, Lipna i okolic wydawali o nich bardzo piękne świadectwo. Zofia była trzecim dzieckiem z pięciorga rodzeństwa. Pozostała jeszcze najmłodsza – Janina. Dwóch wnuków Dziadków Sadowskich powołał Pan Bóg

do służby kapłańskiej. Starszy – to ks. Romuald Brudnowski, proboszcz w Kudowie-Zdroju-Czermnej, młodszy – to o. Mirosław Grakowicz, Kustosz Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzie.

Zofia była jeszcze nastolatką, kiedy w beztroskie i radosne życie wkroczyły bandy UPA. Wszystko się skończyło. Mama została zamordowana. Ojciec z trójką najmłodszych córek zagnany przez banderowców w ręce hitlerowskich oprawców został wywieziony z dziećmi w głąb Niemiec na tzw. roboty przymusowe. Zofia pracowała najpierw w fabryce amunicji. Po zbombardowaniu zakładu przez aliantów została przeniesiona do prac w gospodarstwie rolnym u „bauera". Na koniec losy rzuciły ją do Francji, skąd zaraz po wojnie wróciła z ojcem i siostrami do Polski. Docelową stacją okazała się Jelenia Góra.

W 1949 roku wyszła za mąż za Kazimierza Brudnowskiego, też kresowiaka, choć nie doświadczonego aż tak strasznie, jak ona. W roku 1950 urodził się pierwszy syn – Romuald. Później przyszli jeszcze na świat Irena i Anatol. Już po pierwszym dziecku Zofia zrezygnowała z wyuczonego zawodu w zakładzie fryzjerskim, by całkowicie poświęcić się dzieciom, domowi i rodzinie. Życie miała trudne. Dom trapiły niedostatki i choroby. Bywało czasem nawet tak, że klękała z dziećmi przed świętymi obrazami i wszyscy modlili się, „by przyszła klientka do uczesania", bo na chleb brakowało. Dyskretnie ukrywała to przed rodziną i sąsiadami…

Najstarszy syn, idąc za głosem powołania wstąpił po maturze w r. 1969 do Seminarium we Wrocławiu. W roku 1975 został kapłanem. Dla całej rodziny zaczął się nowy tom historii. 4 lata później, w roku 1979, tuż po pierwszej pielgrzymce św. Papieża Jana Pawła II do Polski, został odwołany do Wieczności mąż i ojciec – Kazimierz. Zofia do końca życia pozostała wdową. Podjęła pracę w jeleniogórskiej foto-optyce, później w aptece. Trapiona chorobami pracowała aż do renty. Ostatnie 3 lata spędziła na plebanii w Czermnej. I tu miały miejsce: szpitale, operacje, rekonwalescencje, raz gorzej, raz lepiej … i tak aż do progu wieczności.

Pogodnym usposobieniem i skłonnością do mówienia – a umiała ciekawie opowiadać – okraszaną poczuciem humoru, skrzętnie ukrywała cierpienie. Bywało, że ból przerastał już siły i wtedy było trochę trudno… Dużo się modliła, nawet bardzo dużo. Miała swoje ulubione miejsce w kościele. Kiedy już nie mogła przychodzić, codziennie przyjmowała Komunię św. w swoim plebanijnym pokoju. Śmierć miała przepiękną. W atmosferze modlitwy, w obecności córki i syna kapłana, bez cienia lęku i strachu weszła do „domu Ojca" w maryjną sobotę, 20 czerwca 2015 r. o godz. 5.55 rano. Tak tę śmierć opisał – na moją prośbę – ks. Romuald, śmierć swojej kochanej mamy.

„Nadeszła sobota 20 czerwca 2015 r. Było około 3.00 nad ranem. Obudził mnie nie wiadomo skąd silny ból brzucha. Wstałem. Wziąłem jakieś tabletki. Ból nie ustępował. Wiedziałem, że za ścianą w drugim pokoju zbliża się do Wieczności moja Mama. Posłałem Jej moim zwyczajem krzyżyk błogosławieństwa. Wiedziałem, że czuwa przy Niej moja siostra. Skoro nie mogę spać, to się pomodlę … i odmówiłem Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Następnie położyłem się, ale nic mi nie szło. Około 4.00 znowu wstałem. Nie mogłem sobie znaleźć miejsca. Nagle otworzyły się drzwi mego pokoju i usłyszałem głos siostry, że z „Mamusią" – tak nasza Mama nauczyła nas mówić do siebie – coś się dzieje. Szybko poszedłem do Jej pokoju. Oddech miała krótki i bardzo się pociła. Nie wydawała żadnego głosu. Była bardzo spokojna. Wokół Niej zdawało się, że widzę jakąś „świętą ciszę". Nie: słyszę, ale widzę… Poprosiłem, aby otworzyła oczy. Nie miała już sił. Od ponad tygodnia organizm nie przyjmował żadnych pokarmów. Ledwo uchyliła powieki. Wiedziałem, że mnie słyszy. Pomodliliśmy się głośno z siostrą piątą tajemnicą bolesną, której nadałem tytuł: zwycięstwo na krzyżu. Modlitwę przedłużyliśmy o Koronkę. Następnie przyniosłem brewiarz i zacząłem modlić się psalmami z tekstów wspólnych o Najświętszej Maryi Pannie. Wszak była już Maryjna sobota. … A moja Mama nigdy nie rozstawała się z różańcem. Zrobiło mi się nie do opisania dziwnie, gdy doszedłem do psalmu 122: „Ucieszyłem się, gdy mi powiedzia-

no: «pójdziemy do domu Pana. Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem»„. Przecież to było o mojej Mamie. Tak czułem. Nagle coś jakby mnie unosiło w górę, jakbym nic nie ważył… Niesamowite! Pomodliłem się jeszcze psalmem 127, jeszcze pieśnią z listu św. Pawła do Efezjan … i powiedziałem: „Mamuś, nadchodzi najważniejsza chwila. Pójdę się ładnie ubrać a Ty poczekaj. Z nieprawdopodobnym pokojem w sercu poszedłem do siebie, wziąłem prysznic, ubrałem się we wszystko świeże i czyste, włożyłem sutannę i wróciłem. Nachyliłem się nad Mamą i zameldowałem: jestem! Następnie ciągnąłem: „Mamusiu, wiesz, bywa, że dziewczyny w dniu ślubu proszą, aby do ołtarza odprowadził je ojciec i tam przekazał córkę oblubieńcowi. Nie jestem twoim ojcem, ale jestem twoim synem. Teraz odprowadzam Cię do bramy Raju i oddaję Cię samemu Bogu. Czy już widzisz Pana Jezusa? A Maryję? Czy już widzisz swoją Mamę? Pozdrów ją od wnuków, bo zginęła z rąk ukraińskich banderowców zanim się urodziliśmy.

Siostra chyba się rozpłakała i na kilka minut wyszła. Zostaliśmy tylko sami. Bardzo mi to odpowiadało. Moja Mama zawsze mi przykazywała, żebym był przy Jej śmierci i żebym trzymał Ją za rękę. Ja chwyciłem Ją za obie ręce i tak trwaliśmy do 5.55. Przez ledwie uchylone powieki patrzyła pięknie w dal. Ona już widziała, na co ja jeszcze muszę nie wiadomo ile czekać. Klatka piersiowa unosiła się rytmicznie i opadała coraz wolniej aż nie podniosła się już więcej. Uporczywie patrzyłem w jej ledwo co uchylone powieki. Nagle gałki oczne poszły w górę i zatrzymały się w pozycji, jakie znam z obrazów Matki Bożej Bolesnej… To była piękna śmierć. Aż zazdrościłem. Też bym tak chciał…

Dopiero za kilka godzin, gdy zobaczyłem Ją w trumnie, ubraną tak, jak była na moim jubileuszu kapłaństwa 3 tygodnie temu, puściły się z oczu łzy…”

3. Słowa pożegnania

Droga Mamo Zofio, Bóg przeprowadził cię przez ziemię, darząc cię swoim błogosławieństwem. Był dla ciebie mocą i ostoją

na przestrzeni całego życia. Twoją życiową siła była silna wiara i zaufanie do Pana Boga i szczególna miłość do Matki Najświętszej. Wielką nagrodą już tu na ziemi było obdarzenie twego syna Romualda darem kapłaństwa. Byłaś taka zawsze uśmiechnięta, pokorna i dobrotliwa, gdy nas witałaś u twego syna na plebanii, ilekroć tam pojawialiśmy się. My kapłani, traktowaliśmy cię jako naszą mamę, mamę nas wszystkich. Syn był przy tobie, gdy umierałaś. Pożegnał cię na tamten świat modlitwą. My dzisiaj w tej świątyni, w której się tyle razy modliłaś, my tutaj chcemy cię pożegnać do domu, do którego i my kiedyś dojdziemy. Droga mamo, dziękujemy w tej Eucharystii Panu Bogu za Ciebie, za wszelkie dobro, które Stwórca przekazał przez ciebie ludziom. Dziękujmy za wzorowe wychowanie swoich dzieci, w szczególności dziękujemy za urodzenie i wychowanie syna Romualda, który tak gorliwie służy Bogu i Kościołowi, jako kapłan diecezji świdnickiej, jako tutejszy proboszcz i dziekan, jako przewodnik Diecezjalnej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Z pewnością wiele pięknych przymiotów, które posiada odziedziczył od ciebie. Niosłaś drogą swego życia liczne krzyże, ale wszystko przetrzymałaś – prowadzona światłem wiary i mocą Bożej miłości orz opieką Matki Bożej. Niech Chrystus Pan wybieli w swojej zbawczej krwi wszystkie cienie twego życia i niech ci przydzieli mieszkanie w niebieskim domu. Niech aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem zmartwychwstałym miej radość wieczną. Amen.

Kapłan pogodnego ducha

Ołdrzychowice Kłodzkie, 24 czerwca 2015 r.

Jubileusz 60-lecia kapłaństwa ks. prał. Stanisława Franczaka
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

Jest takie powiedzenie, które mówi: „Jeśli jubileusze świętujemy, to długo żyjemy". Warto jubileusze obchodzić, bo to jest zawsze okazja do podziękowania Panu Bogu i ludziom za to dobro, które otrzymaliśmy, jest to też okazja do przeproszenia Boga za to, co nie wyszło, co się nie udało i także jest to sposobność, by prosić Boga o dalsze błogosławieństwo, bo w Jego rękach jest nasze życie, On nam wyznacza czas zaistnienia, czas poczęcia i też nam określi godzinę odejścia z tego świata dlatego dziękowanie Bogu za wszystkie Jego dary jest nam bardzo potrzebne.

Dzisiaj złożymy dziękczynienie tutaj w waszej świątyni, w dzień waszego odpustu, św. Jan Chrzciciel, wasz patron jest z pewnością obecny wśród nas i jest naszym wspomożycielem. Moi drodzy, ks. prałat Stanisław, jubilat diamentowy, ma taki prosty życiorys, urodzony w Skawicy, tam było dzieciństwo, młodość, co ważne, kardynał Sapieha udzielił mu bierzmowania, dlatego jest taki mądry, trzyma z Duchem Świętym. Potem przybył tutaj na Ziemie Zachodnie, w Świdnicy zdawał maturę i wstąpił do seminarium we Wrocławiu, gdzie studiował w latach 1950-1955. Bardzo to był trudny czas, uwięziono Prymasa, nie było biskupa we Wrocławiu, dlatego ich święcił biskup włocławski Antoni Pawłowski. Taki był trudny czas, klerycy też musieli pracować fizycznie, odbudowywali Wrocław, bo to było krótko po wojnie. Ale moi drodzy, to wszystko przeszło i te trudne spotkania z ubekami przetrzymali i klerycy, i księża profesorowie. Ksiądz prałat po święceniach był przez rok wikariuszem a potem wzięto go do notariatu. Był w sercu kurii przy biskupie Kominku, został ks. Stanisław obdarzony wielkim zaufaniem skoro go w takim miejscu umieszczono do posługi kapłańskiej. I od roku 1965 aż do 2005, czterdzieści

lat tutaj spędził z Wami, wszystkich dobrze zna, wiele ma wspomnień. Wy też wspomagaliście go duchowo i materialnie, dlatego w tak dobrej kondycji duchowej i fizycznej się dzisiaj znajduje. Potem odszedł do Polanicy, tam był 9 lat i w ubiegłym roku przeprowadzili się księża emeryci do Świdnicy, tam mają jesień życia. Myślę, że są zadowoleni.

Moi drodzy, chciałbym podziękować w imieniu całej diecezji świdnickiej, jako jej pasterz, ks. prałatowi Stanisławowi za piękną posługę duszpasterską, za przykład kapłańskiego życia. Ksiądz Stanisław bardzo mnie wspierał w pierwszych latach posługi biskupiej. Księże Stanisławie, bardzo dziękuję za to wszystko i też za taki miły styl życia, za życzliwość, serdeczność, pogodę ducha i za to, że gdziekolwiek ksiądz prałat się znajdzie tam tworzy miłą, rodzinną, braterską i siostrzaną atmosferę. Dziękuję za wszystko i życzę jeszcze pięknych lat wśród nas, niech Pan Bóg zachowuje w dobrych zdrowiu duchowym i fizycznym wśród nas. I to życzenie także rozciągam na tych młodszych jubilatów, księdza Zbigniewa prowadziłem do kapłaństwa, jako wicerektor przygotowywałem do święceń kapłańskich. Święcenia były 1 czerwca 1985 roku. Po raz pierwszy biskup Gulbinowicz jako kardynał, po przyjęciu godności kardynalskiej, święcił diakonów na księży w katedrze wrocławskiej. Były to wtedy takie szczególnie uroczyste święcenia.

Pokuta, pokora, odwaga – cechy dojrzałego ucznia Chrystusa

Jaszkowa Dolna, 24 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. św. Jana Chrzciciela

1. Przymioty św. Jana Chrzciciela

Zwrócimy uwagę na trzy ważne przymioty, które zdobiły Waszego patrona św. Jana Chrzciciela. Pierwszym przymiotem była postawa pokuty. Jan Chrzciciel był człowiekiem pokuty. Zostawił rodzinny dom, poszedł na pustynię, zrezygnował z ciepłych obiadów, z wygodnego łóżka i na pustyni pościł, był odosobniony, modlił się i głosił wezwanie do nawrócenia: „Prostujcie drogę Panu, przygotujcie ścieżki dla Niego". O tym słuchamy w okresie Adwentu. Druga i trzecia niedziela Adwentu jest poświęcona św. Janowi Chrzcicielowi, który nas przygotowuje na przeżycie świąt Bożego Narodzenia. Powtórzmy, Jan Chrzciciel głosił Ewangelię nawrócenia, wzywał do nawrócenia w postawie pokuty, w postawie postu i umartwienia. I my jeżeli chcemy coś dobrego zrobić to trzeba często przyjmować postawę pokutnika. Wtedy nam się łatwiej coś uda zrobić, jak potrafimy trudne doświadczenia życiowe, np. chorobę, zmartwienie, niepowodzenie, przyjąć w postawie pokuty i powiedzieć: „Boże przyjmuję to, bo Cię kocham". To jest naturalna droga do tego, żeby być dobrym. A więc drodzy bracia i siostry, postawa pokutna jest bardzo ważna. Matka Boża w Fatimie powiada, że świat można uchronić od katastrofy przez modlitwę i pokutę, można go uczynić lepszym przez modlitwę i przez pokutę. Nie szemrać, nie narzekać ciągle, nie czuć się ciągle skrzywdzonym, ale wszystko przyjmować co Bóg daje pogodnym duchem.

Drugi przymiot, który zdobi św. Jana to była pokora. Słyszeliśmy w dzisiejszych czytaniach, Jan powiedział: „Idzie po mnie Ten, któremu nie jestem godzien odwiązać rzemyka

u sandała". Kiedy indziej powiedział, wskazując na Jezusa: „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać". Był bardzo pokorny czyli znał prawdę o sobie, wiedział kim jest Chrystus, który po nim przychodzi i kim jest on sam, że jest tylko poprzednikiem Jezusa, jego zadaniem jest ukazać wielkość Mesjasza, który przychodzi, by dokonać zbawienia. Był bardzo pokorny, a zobaczcie ile mamy dzisiaj ludzi pyszałkowatych, którzy mówią, że wszystko najlepiej wiedzą, najlepiej potrafią. Jeśli tak jest np. w małżeństwie między żoną a mężem, kiedy każdy uznaje, że ma rację, że jest ważniejszy, to prowadzi to do kłótni małżeńskich, do rozłamów. Podobnie jest wśród młodych ludzi, przyjmowanie postawy: jestem mądrzejszy, jestem ładniejsza, jestem z bogatszej rodziny prowadzi do konfliktów. Jest to postawa niewłaściwa, ona się kłóci z tą postawą, którą przyjmował św. Jan Chrzciciel. Był pokorny, nic dla siebie, wszystko dla Jezusa. „On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać". Zobaczcie jak my czasem zabieramy Panu Bogu chwałę. Zamiast oddawać Jemu chwałę to my chcemy, żeby nas chwalono, żeby o nas zawsze dobrze mówiono, żeby nas oklaskiwano, podziwiano. A pamiętajmy, powinniśmy dbać o to, żeby Bóg był chwalony, żeby On był najważniejszy a nie my. To jest postawa życia w prawdzie, inaczej postawa pokory bo pokora to tyle co prawda o sobie i o Bogu.

I trzeci przymiot, który warto zauważyć u św. Jana Chrzciciela to przymiot odwagi. Jan nie bał się żadnej władzy, tylko się liczył z Bogiem, liczył się z Bożym prawem, z Dekalogiem. Słuchał Boga bardziej niż ludzi. Przypomnijmy sobie ten epizod z jego życia gdy zauważył, że Herod wziął do siebie żonę swojego brata Filipa. Jan nie udał, że tego nie widzi, nie przestraszył się majestatu Heroda, ale stanął przed nim jak człowiek Boży i powiedział: „Nie godzi ci się mieć u siebie żony twojego brata. Trzeba ją oddalić bo to nie jest twoja żona". A ta żona miała na imię Herodiada i sobie to zapamiętała. Wiemy, że to upomnienie Heroda stało się powodem śmierci Jana Chrzciciela. Herod wprawdzie nie chciał go zabić, liczył się z nim, ale pod wpływem Herodiady doszło do śmierci Jana Chrzciciela.

W czasie uczty tańczyła córka Herodiady i tak się spodobała królowi, że powiedział: „Co chcesz, dam ci – choćby połowę swojego majątku". Ta pobiegła do matki z pytaniem: „O co ma króla prosić?". A zazdrosna Herodiada powiada, poproś o głowę Jana Chrzciciela. I poprosiła, żeby przyniesiono na misie ściętą głowę Jana. Król się zasmucił, ale chciał być wierny przyrzeczeniu, wysłał kata i Jana Chrzciciela ściął. Męczeństwo św. Jana Chrzciciela obchodzimy 29 sierpnia każdego roku. Dzisiaj są urodziny tego ostatniego proroka, a końcem sierpnia śmierć Jana Chrzciciela. Zobaczcie, nie przestraszył się, mógł przypuszczać, że będzie sroga kara za upomnienie, ale był wierny Bogu, wiedział, że tu trzeba upomnieć króla, który grzeszy. I przypłacił to życiem. Dlatego go czcimy bo byle komu Kościół nie oddaje czci, tylko bohaterom wiary, męczennikom. Jan jest męczennikiem. Jaki wniosek dla nas? Czasem w rozmowach rodzinnych czy sąsiedzkich ktoś atakuje Chrystusa, Kościół, biskupów, a ty milczysz jakby cię to nie obchodziło. Oznacza to że nie masz odwagi, żeby sprostować jakiś pogląd, żeby nie przyklaskiwać jak ktoś mówi błędnie, głosi kłamstwo, źle czyni. Trzeba być odważnym, trzeba się cieszyć, i promować dobro oraz prawdę – to jest postawa św. Jana Chrzciciela.

2. Dzięki Duchowi Świętemu nabierać cech św. Chrzciciela

Droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj dary Ducha Świętego, żebyście byli podobni do swojego Patrona. Nawet jeśli kiedyś wyjedziecie w świat, pamiętajcie, że Patronem Waszej parafii był i jest św. Jan Chrzciciel. Jak chcecie życie wygrać, pięknie go przeżyć, to trzeba się upodobnić do św. Jana Chrzciciela w postawie pokuty. Papież powiedział: „Musicie od siebie wymagać nawet gdyby inni od was nie wymagali". To jest postawa pokuty, ascezy, żeby nie uważać się za pępek świata, za najmądrzejszego, ale trzeba być pokornym, przetrzymać różne obelgi, przykrości. Jak masz świadomość, że jesteś przy Bogu, że racja jest po twojej stronie, trzeba się uniżać, zwłaszcza ze

względu na Boga, żeby nie szukać swojej chwały, żeby sobą nie zasłaniać Boga, żeby On zawsze był na pierwszym miejscu. Kiedy Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na swoim. I postawa odwagi: wobec zła mówimy „nie", wobec kłamstwa mówimy „nie", a wobec prawdy, dobra, miłości mówimy „tak". Żeby to nam wyszło, to musimy korzystać z Bożych darów, bo nasz duch jest egoistyczny, szukający wygód, nie chcący się umartwiać. Nasz duch jest tchórzliwy i on potrzebuje wsparcia ze strony Ducha Świętego. Dlatego droga młodzieży, dzisiaj przez Kościół otrzymacie dary Ducha Świętego, żebyście się stali mądrzejsi, lepsi, bardziej podobni do św. Jana Chrzciciela. Będziemy się wszyscy o te dary modlić, które i Wam młodym, i wszystkim tu obecnym pomogą być podobnymi do Jana Chrzciciela i praktykować ascezę w postawie pokory i w postawie odwagi. Amen.

Owocna realizacja kapłańskiego posługiwania

Olszany, 25 czerwca 2015 r.

Msza św. z racji 40-lecie posługi kapłańskiej ks. Józefa Wróbla w parafii Kościół pw. Trójcy Świętej

1. Wypełnione i przemodlone słowo Boże fundamentem udanego życia

Charakter obecnej uroczystości nam wytycza temat naszego rozważania. Musimy złączyć dwa wątki – wątek liturgiczno-biblijny, związany z czytaniami mszalnymi, które zostały ogłoszone i także wątek jubileuszowo-kapłański, związany z 40-leciem posługi proboszczowskiej waszego pasterza. Najpierw wątek pierwszy. Może dwa słowa o I czytaniu.

Moi drodzy, wiemy, że w tej chwili na Bliskim Wschodzie są dwa narody skłócone – są to Żydzi i Palestyńczycy. Oni mają

prawo do tej samej ziemi i dlatego jest ta wojna, której nie widać końca. Dzisiaj w I czytaniu mieliśmy przypomniane, skąd te narody się wywodzą. Była mowa o Izmaelu, który narodził się z niewolnicy Hagar i on dał początek Palestyńczykom, narodowi palestyńskiemu, natomiast Sara urodziła w swojej starości syna za interwencją Bożą i ten syn otrzymał imię Izaak i stał się ojcem narodu żydowskiego. A więc naród żydowski i palestyński mają jednego ojca, którym jest Abraham, ale mają dwie matki. Tak to dzisiaj jest wyjaśnione w I czytaniu.

Moi drodzy, bardzo ważne przesłanie pochodzi od Jezusa zawarte w słowach dzisiejszej Ewangelii. Ewangelia stanowi najważniejszą część liturgii słowa, bo to są słowa mówiące o nauczaniu i czynach zbawczych Pana Jezusa. Dzisiaj Jezus nam mówi o dwóch ludziach, którzy w różny sposób budują domy. Są tacy, którzy zakładają mocne fundamenty, budują dom na skale i ten dom w czasie nawałnic, zawieruch się ostoi, bo jest osadzony na mocnym fundamencie. Ale są tacy, którzy nie przykładają zbytniej wagi do fundamentu i budują dom na piasku, na słabym, miękkim podłożu. Gdy przychodzą burze, nawałnice to ten dom się często rozwala, upadek jego jest wielki. Jest to tylko obraz, bo nie tylko budowle materialne potrzebują mocnego fundamentu, budowanie życia ludzkiego również potrzebuje mocnego fundamentu. My jako ludzie jesteśmy duchem wcielonym, mamy wymiar materialny, jest nasze ciało, ale mamy też ducha, który jest w ciele, przez ciało się wyraża i przez ciało się doskonali. Stąd też potrzebujemy fundamentu duchowego także i słyszeliśmy, że tym fundamentem duchowym jest słowo Boże. Dodajmy, że nie tylko słowo przyjęte ale i wypełnione. Tutaj Jezus nas ostrzega, żebyśmy nie zatrzymywali się tylko na słuchaniu Bożego słowa, co jest czynnością bardzo ważną, na przyjęciu Bożego słowa, nawet na rozważeniu Bożego słowa, ale poszli dalej, by to słowo Boże wypełniać, krótko mówiąc, by wypełniać wolę Bożą, która jest w tym Słowie zawarta. To jest ważne ostrzeżenie, bo my czasem mamy tendencję do rozdzielania tego, a musi to być złączone – modlitwa, która jest bardzo ważną cząstką

naszej religijności, ale niekompletną, bo po modlitwie powinno nastąpić nasze świadectwo życia. A więc musi być złączenie modlitwy i życia. Niektórzy by chcieli rozdzielać i sprowadzać wiarę tylko do kultu, do modlitwy – to za mało. Znowu inni by chcieli tylko działać, mówią, że modlitwa jest nieważna, trzeba być dobrym i zachowywać Boże przykazania, ale to się nie da bez modlitwy. Zapamiętajmy, to musi być piękne złączenie naszych działań kultycznych przede wszystkim naszej modlitwy i także naszego życia, by być dobrym człowiekiem, żeby te nożyce między aktami kultycznymi, między modlitwą a życiem były jak najmniej rozwarte, by była jedność modlitwy i czynu, jedność modlitwy i świadectwa. Jezus powiedział: „Nie każdy, który mi mówi Panie, Panie, nie powiedział – ten, który mi mówi Panie, Panie, ale nie każdy, nie wszyscy, mogą być tacy, którzy mówią Panie, Panie, ale nie wejdą do królestwa niebieskiego bo nie wypełniają woli Bożej, nie wprowadzają słowa Bożego w czyn, nie kształtują życia Bożym słowem". Zapamiętajmy to przesłanie, że budujemy dom na mocnym fundamencie, którym jest Chrystus, rozumiany integralnie jako ktoś, kto objawia Boga, daje nam słowo, ale też ten, kto nas zbawia, pokazuje czym jest miłość. Chrystus jest naszym fundamentem i nasze zadanie jest takie, byśmy nasze działania modlitewne, kultyczne, zawsze wiązali z życiem, żeby w życiu naszym było wypełnianie słowa Bożego bo tylko wtedy trafimy do królestwa Bożego.

2. Kapłańska odpowiedzialność za powierzony Lud Boży

Te fundamentalne prawdy, dzisiaj przez Jezusa przypomniane, nam wskazują kapłani, którzy są wśród nas. Oni z jednej strony mówią, jak ważna jest modlitwa. Wiemy jaką rolę spełniała modlitwa w życiu św. Jana Pawła II, człowieka, który zadziwiał świat swoim życiem modlitewnym. Zapytany kiedyś, kto go tak do modlitwy zachęcił, przysposobił, odpowiedział krótko: „Mój tato, bo jak kilkakrotnie w nocy się

budziłem i widziałem go klęczącego z różańcem w ręku, to nie trzeba mnie było do modlitwy zapędzać, wiedziałem, że tato z modlitwy wyprowadza całe życie, całe dobre życie jest oparte na tym fundamencie modlitwy". Papież nasz urzekał też rozmodleniem i modlitwa była dla niego filarem, na którym mógł później postawić działanie apostolskie.

Moi drodzy, a więc kapłani to słudzy Boży, to wybrańcy Chrystusowi, przed którymi się On zatrzymał i powiedział: „Pójdź za Mną'. I tak było z waszym pasterzem. Gdy kończył szkołę licealną w 1961 r. Jezus powiedział zostaw dom rodzinny, zostaw środowisko, pójdź za Mną, chcę cię mieć kapłanem. I poszedł, zgłosił się do seminarium. Rektorem już wtedy był ks. Paweł Latusek. W tym czasie był Sobór Watykański II w latach 1962-1965, była też śmierć papieża Jana XXIII w 1963 r. W 1967 r. otrzymali dar święceń. Miałem zaszczyt być z nimi tylko trzy lata, dlatego że mnie zabrano do wojska. Byliśmy razem rok, a gdy wróciłem z wojska to oni już byli na V roku. Ostatnie dwa lata byliśmy znowu razem w seminarium i dlatego pozostała przyjaźń z lat seminaryjnych, bo lata seminaryjne łączą kapłanów na całe życie. Kapłani się spotykają na dniach skupienia, na rekolekcjach, bo to nas trzyma jak jesteśmy razem we wspólnocie kapłańskiej.

Wróćmy do zadań, które pełnią kapłani. Jest to przede wszystkim nauczanie, pokazywanie jaka jest wola Boża, jakie Bóg nam stawia wymagania, żądania i jest takie wyjaśnienie, że Bóg niczego nie żąda od nas, co by było nam niepotrzebne. Wszystko jest dla naszego dobra. Jeżeli my się bronimy, jeżeli odrzucamy wolę Boga to znak, że jesteśmy w ciemności. Zobaczcie, dzisiaj była głosowana „in vitro", jeżdżą politycy do papieża, zdjęcia sobie robią a potem forsują w parlamencie ustawy przeciwko prawu naturalnemu, przeciwko prawu Bożemu. I tu się te nożyce rozciągają, bo z jednej strony do Kościoła, do pierwszych ławek, a swoje robią. Kościół jest traktowany instrumentalnie, do własnych potrzeb, żeby wybory wygrać, a potem może być różnie i tu jest ten rozdźwięk między naszymi aktami kultycznymi a naszym świadectwem

życiowym, naszymi czynami, które są niezgodne z Bożym prawem. I moi drodzy, kapłani na to uwagę zwracają, pokazują nam fundament naszego życia, którym jest Jezus Chrystus. Nie tylko mówią o miłości Boga do nas, o naszym zobowiązaniu wobec Boga, ale także z woli Chrystusa są pośrednikami mocy, która od Boga płynie. Ta moc spływa na nas przede wszystkim w sakramentach świętych, w sakramencie pokuty, Eucharystii. Jeżeli uczestniczymy w tych aktach kultycznych to stajemy się mocniejsi, mądrzejsi i lepsi. Bo czasem można wiedzieć jak coś zrobić, żeby było to dobre, a nie ma siły, a nas diabeł z tej drogi gdzieś ściągnie. Trzeba przychodzić przed Pański Ołtarz i prosić Jezusa, który powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie", prosić Ducha Świętego. Mamy to obiecane na bierzmowaniu, a my potem zapominamy o Jego działalności uświęcającej. Jest bardzo potrzebne, byśmy się otwierali na Ducha Świętego, bo Duch Święty wzmacnia naszą duszę, nasz intelekt, usposabia nas do dobrego myślenia, do właściwych poglądów i daje nam moc, męstwo, by się złu sprzeciwiać, by mieć odwagę i by, w kierunku dobra idąc, nie zatrzymywać się i nie zawracać z drogi, żeby wytrwać na drodze, która prowadzi do dobra. To jest nasze zadanie kapłańskie, żeby z jednej strony pokazywać drogę i pokazywać, gdzie siła, by tą drogą iść. Siła jest u Boga i jest nam udzielana w darach sakramentalnych. Kapłani również prowadzą działalność opiekuńczą, działają dzisiaj zespoły charytatywne, jest Caritas i pomagamy biednym. To jest też nasza rola kapłańska.

3. Wielki skarb w glinianych naczyniach

Moi drodzy, 40 lat te zadania kapłańskie wypełnia tak pięknie wasz pasterz ks. kanonik Józef. Na zakończenie chcemy wszyscy podziękować, dobrze że jesteśmy tak licznie zgromadzeni, to nasze dziękuje jest silniejsze. Podziękujemy więc wspólnie za wszystkich kapłanów, a szczególnie za waszego pasterza ks. Józefa, który tyle dobrego uczynił, ale pamiętajmy, uczynił dzięki Bożej pomocy, bo to co wielkie w życiu kapłana

zawsze jest od Boga. My czasem Bogu przeszkadzamy. Bijemy się w piersi, że jako narzędzia, jako naczynia, w których przypływa Boży skarb do nas, te naczynia czasem są kiepskie, kruche, łamliwe. Ale pamiętajmy, że nie naczynie decyduje o wartości skarbu, wartość skarbu jest zawarta w nim samym. Ludzie czasem mylą, łączą naczynie jakim może być słaby ksiądz ze skarbem, który on przekazuje. Tu trzeba rozróżniać. Najważniejszy jest skarb Boży, choć on czasem przypływa do nas przez naczynie słabe.

Moi drodzy, zatem dziękujmy Bogu za dar kapłanów i prośmy, żeby we wszystkich nas i w was odżywała energia, łaska powołania, byśmy w naszej gorliwości nie ustawali. Chcę powiedzieć, że jak wy się więcej za nas modlicie, to my jesteśmy silniejsi. Jak wy dobrze żyjecie, jak się spowiadacie, jak dajecie świadectwo o swojej wierze, to my się też budujemy. Dzięki Waszemu świadectwu my się stajemy też lepsi. Dlatego nie tylko od nas otrzymujecie, ale pamiętajcie, że wasza modlitwa, wasze świadectwo życia jest nam potrzebne kapłanom, byśmy byli waszymi lepszymi pasterzami. Dlatego jest zalecana mniejsza krytyka a większa modlitwa. Jak coś złego słyszysz to nie rozpowiadaj, ale idź do Tego, który wisi na krzyżu, klęknij i poproś o moc, łaskę dla kogoś kto błądzi, nawet dla kapłana jeśli błądzi, bo też jesteśmy ludźmi. Lepiej jak trudne sprawy załatwiamy na kolanach, przed Jezusem, przed naszym najwyższym Kapłanem, Zbawicielem. I wypraszajmy dla kapłanów tę gorliwość, byśmy mogli nasze powołanie jak najpiękniej wypełnić i by Jezus wszystkich nas do nieba przyjął. Byśmy wszyscy kiedyś się spotkali w niebie i sobie przypomnieli byliśmy 25 czerwca 2015 r. na takiej uroczystości w Olszanach, a dzisiaj jesteśmy Boże u Ciebie. Oby tak się stało. Amen.

Dotyk przynoszący zdrowie i rozwój

Świdnica, 26 czerwca 2015 r.

Msza św. na zakończenie roku szkolnego w Gimnazjum Katolickim
Kościół pw. św. Krzyża

1. Bóg dociera do człowieka przez ludzi

Pan Bóg stwórca świata i człowieka nas wyposażył we władzę poznawczą i pożądawczą, żebyśmy mogli się kontaktować ze światem zewnętrznym, zwłaszcza z drugimi osobami. W naszej strukturze bytowej wyróżniamy władze zmysłowe i władze umysłowe. Władza umysłowa to jest intelekt, rozum oraz wola, a władze zmysłowe to są zmysły zewnętrzne i wewnętrzne. My na ogół dobrze znamy zmysły zewnętrzne wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk. Przez te zmysły zewnętrzne my się kontaktujemy ze światem. Oto dzisiaj w Ewangelii słyszymy o dotyku.

Dotyk jest jednym z podstawowych zmysłów. Jezus dotyka człowieka trędowatego. Jest napisane: „Jezus wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł chcę bądź oczyszczony". To słowo dotknął jest bardzo ważne, bo przez to dotknięcie ten trędowaty stał się zdrowy. Moi drodzy, w naszym języku potocznym słowo „dotknąć" ma raczej wymiar negatywny. Mówimy – dotknęło go nieszczęście, dotknął go Bóg krzyżem, cierpieniem, kraj został dotknięty powodzią, suszą czy trzęsieniem ziemi. Ale są też dotknięcia pozytywne, które są błogosławieństwem i jak nas Bóg dotyka to jest zawsze dotknięcie błogosławione. Nawet wtedy gdy nas upomina jakimś cierpieniem, krzyżem to jest zawsze dotknięcie błogosławione bo Bóg nie może inaczej, zaprzeczałby samemu sobie gdyby Jego dotknięcie było złe, nacechowane jakąś złośliwością.

Gdy kończymy rok szkolny, to możemy sobie uświadomić, że byliśmy dotykani jako wychowankowie przez naszych wychowawców, przez panią dyrektor, nauczycieli, katechetów – to jest dotknięcie słowem, rozmową ładną, wspólnym

przebywaniem. To jest dotykanie niekoniecznie to fizyczne, ale są dotknięcia duchowe, na przykład gdy słuchamy kazania, czy jesteśmy na prelekcji i jesteśmy poruszeni, właśnie dotknięci przez czyjeś mądre słowo. Można powiedzieć, że jak jesteśmy w okresie szkolnym, to przyjmujemy te dotknięcia od Pana Boga, ale Bóg działa najczęściej przez ludzi. Owszem są takie dotknięcia bezpośrednie jak się modlimy, mamy olśnienie, jakaś nam myśl przyjdzie dobra, mówimy, że Duch Święty mnie dotknął, natchnął mnie jakąś ideą, jakąś myślą, postanowieniem, to jest dotknięcie bezpośrednie przez Boga – zwykle ma ono miejsce na modlitwie. Bóg nas dotyka w większym wymiarze duchowym przez drugich ludzi, przez ich słowo, przez ich nauczanie. To jest dotykanie nas, dotykanie intelektu, naszego rozumu, dotykanie naszej woli, bo są zachęty, upomnienia, wezwania do dobrego życia, do pilności, do szacunku dla starszych, to jest wszystko dotykanie duchowe, które pochodzi od Boga, a do nas przychodzi od ludzi.

2. Wdzięczność za przekazane dobro

Dzisiaj chcemy za te wszystkie dotknięcia Pana Boga, które otrzymaliśmy w ciągu roku, podziękować, tak jak trędowaty był wdzięczny za to, że stał się zdrowy. Możemy sobie przypomnieć też inne zdarzenie, podobne do tego opisanego w dzisiejszej Ewangelii, jak to było dziesięciu trędowatych i Jezus wszystkich uzdrowił, a tylko jeden z tej dziesiątki wrócił by Chrystusowi podziękować. Tylko w nim stało się coś ważnego, tamci owszem zostali uzdrowieni, ale tylko w wymiarze cielesnym, a ten jeden samarytanin został uzdrowiony nie tylko w wymiarze cielesnym – bo stał się wolny od trądu – ale także uzdrowiony duchowo. Potrafił przyjść i podziękować. I my też tu dzisiaj jesteśmy, by w Eucharystii, która jest z samej natury dziękczynieniem, podziękować za ten czas pierwszego roku szkolnego niepublicznego katolickiego gimnazjum. Bogu chcemy dziękować, ale także z tego tytułu, że Bóg nas dotyka przez ludzi, naszą wdzięczność też kierujemy do ludzi, którzy to gimnazjum stwo-

rzyli, zadbali, żeby ono zaistniało, powołali fundację. Chcemy podziękować Pani Dyrektor, Pani Wychowawczyni, wszystkim nauczycielom, którzy was uczyli, a także rodzicom. Bo rodzice was wychowywali, przygotowali do pójścia do szkoły i zależy im, żebyście się dobrze uczyli, ładnie kształtowali, rozwijali duchowo, żebyście wyrośli na eleganckich ludzi.

Moi drodzy, Panu Bogu podziękujemy za te wszystkie Boże dotknięcia uzdrawiające, nawet też te dotknięcia, które bolały, bo czasem niektóre dotknięcia bolą. Jak lekarz składa złamaną rękę, to jest wielki ból, ale jak się później ona zrośnie, to jest wielka radość, że ręka jest zdrowa, że możemy nią ruszać i nią pracować. Więc niektóre dotknięcia są bolesne, nie wszystkie są piękne, nie wszystkie niosą pochwałę, zachwyt, ale dziękujmy za wszystkie dotknięcia Pana Boga i te miłe i te trudniejsze, bo one też nas oczyszczają. Żadne cierpienie nie powinno iść na darmo, jak je dobrze przyjmiemy to ono pięknie owocuje. Więc za te wszystkie dotknięcia łatwiejsze i trudniejsze Bogu dziękujemy i prosimy, żeby Pan Bóg nas prowadził drogami wakacyjnych szlaków, żebyśmy sobie przypomnieli, że słońce świeci, ptaki śpiewają, lasy pachną, zboża dojrzewają. Niech nam Pan Bóg błogosławi byśmy ten czas przeżyli jako czas naszego duchowego wzrostu. Amen.

Każde działanie Boże jest błogosławione

Żarów, 26 czerwca 2015 r.

Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
Kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Moc Ducha Świętego siłą do realizacji nawrócenia i odnowy

Zawsze gdy jest udzielany sakrament bierzmowania mówimy o Duchu Świętym dlatego, że spośród siedmiu sakramentów ten sakrament jest w szczególny sposób złączony z Duchem

Świętym, bo w nim otrzymujemy Ducha Świętego. Czasem mówimy siedem darów Ducha Świętego, ale one wszystkie stanowią Osobę Ducha Świętego. Śpiewaliśmy po I czytaniu słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię". Tą ziemią my jesteśmy, bo potrzebujemy odnowy w naszych sercach. Jak papież Jan Paweł II tę modlitwę wypowiedział na początku I pielgrzymki do Ojczyzny miał na myśli przede wszystkim ludzi, żeby się oni odnowili. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi", i dodał – „tej ziemi". Chodziło mu, żeby naród polski się odnowił w wymiarze duchowym, żeby zawsze mógł poprawnie myśleć, ładnie mówić i czynić według zasad Bożych przykazań.

Także dzisiaj słyszeliśmy z księgi Ezechiela słowa, które dotyczyły Ducha Świętego. Te słowa prorok Ezechiel wypowiedział i zostały one zapisane w czasie niewoli babilońskiej, gdy w VI w. Babilończycy napadli na Ziemię Świętą, zniszczyli świątynię i zabrali prawie cały naród do niewoli do Babilonu. Tam prorocy budzili nadzieję, mówili, że to jest tylko jakiś okres przejściowy, znowu wrócicie do swojej ojczyzny, a to że tu jesteście to dlatego, że były sprzeniewierzenia się Bogu. Czasem trzeba człowieka dotknąć, nim potrząsnąć, żeby on się obudził, żeby wytrzeźwiał, żeby uświadomił sobie, że jest powołany, żeby żyć według Bożego prawa. I tak Bóg uczynił z Narodem Wybranym, który upomniał w ten sposób, że nieprzyjaciele go zabrali w niewolę. Była tam piękna zapowiedź: „Dam wam nowego ducha abyście żyli godnie, abyście byli zdolni do wypełniania Bożych przykazań, abyście byli wierni Bogu bo bez pomocy Bożej, bez pomocy Ducha Świętego to jest niemożliwe, żeby wierzyć, żeby się modlić, żeby pełnić dobre uczynki, żeby zachowywać i wypełniać każdą wolę Bożą". Jest do tego potrzebna moc Ducha Świętego, bo nasz duch jest za słaby. Za słaby jest w sferze poznawczej, nie wszystko wie, nie zawsze poprawnie myśli, nie zawsze ma właściwe poglądy na życie, na sens życia, na rzeczywistość. Nie zawsze potrafi zinterpretować biegu wydarzeń. Jest potrzebne światło Ducha Świętego, żeby w głowie mieć dobrze poukładane. Też jest

potrzebna moc Ducha Świętego, żebyśmy byli zdolni dobro czynić i aby to dobro zdobyć mimo przeszkód, mimo trudności, żeby nie było zwrotu na drodze do dobra, ale żeby wytrwać do celu, żeby dobry cel osiągnąć. I z kolei, jak nas zło atakuje, żeby była siła, moc powiedzenia nie, to nie dla mnie. Alkohol nie dla mnie, narkotyki nie dla mnie, dopalacze nie dla mnie. Jak masz Ducha Świętego, to wtedy wygrywasz, to się oprzesz złu i w ten sposób będziesz ochroniony przed niewolą bo każde zło nas bierze w niewolę. „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię" – dzisiaj tak wołamy, żeby odnowił serca wszystkich nas, a szczególnie młodzieży, która dzisiaj zakończyła rok szkolny.

2. Sakramenty umacniającym dotykiem Boga

Droga młodzieży, zwróćmy uwagę na dzisiejszą Ewangelię świętą, która była wzięta z dnia. Jezus schodzi z Góry Błogosławieństw, gdzie wygłosił wspaniałe kazanie, wypowiedział osiem Błogosławieństw, potem wypowiedział jeszcze uzupełnienia do Bożych przykazań i schodząc natrafił na człowieka trędowatego. Ten człowiek trędowaty był bardzo odważny bo zaczął do Jezusa wołać, zbliżył się do Jezusa i zaczął Go prosić: „Panie, jeśli chcesz możesz mnie oczyścić". Nie powiedział: „Jeśli możesz to mnie oczyść, ale jeśli chcesz to możesz mnie oczyścić". W tym powiedzeniu była wyrażona wielka ufność do Jezusa, ufność w Jego moc, w Jego dobroć. „Jeśli chcesz możesz mnie oczyścić". On odważnie tego dokonał, bo nie wolno było przychodzić do ludzi zdrowych, żeby ich nie zarazić, ale on się odważył bo stawka była wielka, chodziło o uzdrowienie. A Jezus też się nie bał, nie lękał się zakażenia i wyciągnął rękę, dotknął go i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony". I natychmiast został oczyszczony z trądu. Jezus go dotknął, to dotknięcie Jezusa było takie ważne i ono jest ciągle ważne jak nas Bóg dotyka. A Bóg nas dotyka w każdym sakramencie. Dotknął nas po raz pierwszy w chrzcie świętym. Zostaliśmy dotknięci w Komunii Świętej, w sakramencie pokuty, a dzisiaj będzie to dotknięcie Ducha Świętego. Jest ono takie ważne.

Boże dotknięcie jest zawsze błogosławione. Słowo dotknięcie dzisiaj ma takie znaczenie, wymiar trochę negatywny. Jak mówimy, że kogoś coś dotknęło, ono ma czasem wymiar pejoratywny nawet przy Bożym działaniu. Jak mówimy Pan Bóg dotknął jakiś kraj głodem, powodzią, suszą, trzęsieniem ziemi i to się kojarzy źle. Ale pamiętajmy, że nawet takie dotknięcie, które ludzie przyjmują trudno i niewłaściwe, że to dotknięcie jest dotknięciem miłości, bo Bóg czasem dotyka nas krzyżem, żeby nas otrzeźwić, by nas duchowo pogłębić, żebyśmy się obudzili z letargu, żebyśmy wiedzieli kim jesteśmy i co mamy czynić. Zapamiętajmy, każde Boże dotknięcie jest błogosławione, nawet gdy Bóg dopuszcza na nas chwile trudne. Jak ktoś rękę złamie i tę rękę mu składają, to jest cierpienie, jest ból, ale jak ta ręka się zagoi, możemy nią pracować, to jest dobrze. Najpierw jednak trzeba było ten ból znieść, to cierpienie, żeby tą drogą cierpienia dojść do stanu dobrego. To jest taka ekonomia Boża, którą nie zawsze rozumiemy. Czasem narzekamy, czasem mamy żal do Boga, ale jeśli zapamiętamy, że każde działanie Boże jest błogosławione to będzie znak, że mamy w sobie Ducha Świętego, że Duch Święty nam każe poprawnie odczytać to działanie Boże, nawet to trudne. Więc powtórzmy, że Bóg nas dotyka nie fizycznie, ale duchowo, w sakramentach świętych, ale nie tylko. Bóg nas dotyka gdy czytamy Pismo Święte, dotyka nas swoim słowem, Bóg nas dotyka, gdy jesteśmy zanurzeni na modlitwie. Bóg nas też dotyka przez ludzi, przez naszych rodziców, nauczycieli, katechetów, kapłanów. Jak jesteśmy na Eucharystii i jest homilia, która was porusza, wychodzicie z kościoła zbudowani, coś się w głowie rozjaśniło, w serce wstąpiła chęć, żeby stać się lepszym, żeby coś zmienić w życie, to jest dotknięcie waszej duszy, Waszego serca, Waszego umysłu przez Boże słowo, które przez jakiegoś kapłana do was dochodzi. I te Boże dotknięcia są piękne i błogosławione, nie trzeba przed nimi uciekać, ale za nie dziękować. Mówić: „Boże dotykaj mnie jak najczęściej swoją miłością, swoją mądrością, bo wtedy będę lepszym Twoim dzieckiem i lepszym świadkiem Twojego Syna".

3. Odwaga mówienia i obrony prawdy

Dzisiaj, droga młodzieży, otrzymujecie zobowiązanie, że będziecie świadkami Jezusa zmartwychwstałego, że będziecie świadczyć o Nim swoim mówieniem i działaniem. To takie ważne byśmy byli dobrymi świadkami, nie takimi lękliwymi, którzy przepraszają, że żyją, nie możemy mieć kompleksów jako chrześcijanie, mimo że czasem nas poniewierają, śmieją się i niektórzy, żeby tego uniknąć nie przyznają się kim są. Nie mają odwagi stanąć w obronie prawdy, gdy kogoś niesłusznie się atakuje, gdy kogoś się krzywdzi. Jak masz Ducha Świętego to powiesz odważnie, że tak nie wolno. Więc to świadectwo jest bardzo ważne. Wczoraj w Sejmie przegłosowano ustawę o leczeniu niepłodności. Nazwa jest błędna, bo to co zakłada ta ustawa nie jest drogą do pozbawienia się niepłodności, ale dają takie nazwy chwytliwe. To zapłodnienie pozaustrojowe, jak dzisiaj mówił ksiądz abp Hoser – który zanim został księdzem był lekarzem z dosyć znacznym stażem – wypowiedział się i był smutny, bo większość, która głosowała za ustawą to są katolicy. Jakie to świadectwo? I to w roku ogłoszonym rokiem Jana Pawła II? – To zakrawa na hipokryzję. Jest rok św. Jana Pawła II a się postępuje wbrew temu czego on uczył, co mówił. Papież Franciszek się wypowiedział ostatnio bardzo klarownie przeciwko aborcji, przeciwko zapłodnieniu „in vitro", przeciwko związkom homoseksualnym. Episkopat kilkakrotnie wyrażał opinię o tej ustawie, która została wczoraj uchwalona, że jest niedobra. A dzisiaj arcybiskup powiedział, że jest najgorsza ze wszystkich krajów, gdzie była uchwalana. Najgorszą ustawę uchwalono w Polsce, a mamy być jako naród iskrą, która będzie zapalała cały świat. Dlaczego nie możemy dać przykładu Unii Europejskiej w tym względzie, tylko ich słuchamy? – Jak mamy Ducha Świętego to winniśmy widzieć, że tu jest jakaś niekonsekwencja i modlić się. Jeżeli różne protesty nie pomagają to zawsze nam zostaje modlitwa, pokuta.

Była u was Matka Boża Fatimska, pamiętacie jakie było orędzie – świat można uczynić lepszym przez modlitwę, po-

kutę i nawrócenie. To jest droga do lepszego świata. I dlatego, jak są bezskuteczne protesty, to trzeba to dopełnić modlitwą i pokutą. To jest najlepszy lek na uzdrowienie ludzkich serc, na uzdrowienie moralne ludzi – modlitwa, pokuta i nawrócenie. Nawrócenie zawsze zaczynamy od siebie.

Zakończenie

Droga młodzieży, kończąc tę homilię, chcę powiedzieć, że otrzymujecie dary Ducha Świętego po to, żebyście byli mądrzejsi, mieli w głowie dobrze poukładane, wiedzieli po co żyjecie, by było wam łatwiej się modlić. Jak się poddamy Bogu to wygrywamy. Jezus powiedział: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście utrudzeni, a Ja was pokrzepię. Weźmijcie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie bo jestem cichy i pokorny sercem. Moje jarzmo jest słodkie, a brzemię lekkie". Jak ktoś ma Ducha Świętego, to nigdy nie będzie narzekał na Boże przykazania, na zasady ewangeliczne, na naukę kościoła. On to wszystko przyjmie i będzie mówił za Jezusem, rzeczywiście to brzemię jest lekkie i jarzmo jest słodkie. Dlatego otwierajmy się na Ducha Świętego by tak było. Amen.

W górach coś dla ciała i coś dla ducha

Wielka Sowa, 27 czerwca 2015 r.

Msza św. w szczycie z racji poświęcenia kaplicy

1. Góry miejsce spotkania człowieka z Bogiem

Jesteśmy na szczególnej górze – górze, która jest ozdobą krajobrazu na terenach podsudeckich – Wielka Sowa. Wspomnijmy, że na górach często ludzie oddawali Bogu chwałę, gromadzili się na górach, żeby z Bogiem rozmawiać. Na górze Moria Abraham chciał złożyć, na polecenie Boga, swego syna

w ofierze. Wiemy, że to tej ofiary nie doszło, bo Bóg chciał tylko wypróbować wiarę Abrahama. Na górze Synaj ludzkość otrzymała prawo moralne, dekalog, poprzez Mojżesza. Na górze Błogosławieństw Jezus wygłosił swoją naukę, swoje błogosławieństwa. Na górze Tabor Jezus się przemienił, odkrył przed uczniami rąbek swego bóstwa. Na wzgórzu Golgota oddał za nas swoje życie i z góry Wniebowstąpienia odszedł do nieba. Stąd też, moi drodzy, góry mają szczególne znaczenie, wielu ludzi góry bardzo lubi, wędruje po nich i też na górach oddaje Bogu chwałę.

Cieszymy się, że na znaczących górach są znaki sakralne, które wskazują na Boga. Wspomnijmy, że na Giewoncie stoi krzyż, który spogląda nie tylko na Zakopane, ale jak mówił papież Jan Paweł II – na całą Polskę. Na górze Chełmiec jest też wspaniały krzyż, który spogląda na Wałbrzych i całą naszą diecezję. Na górze Śnieżka jest kaplica, gdzie w ciągu roku się sprawuje kult Boży. I oto jaka wielka radość, że także na Wielkiej Sowie zaistniał obiekt sakralny, gdzie będzie Bóg odbierał uwielbienie, gdzie będzie zsyłał swoją moc dla tych, którzy tutaj z wiarą będą kierować do Niego swoje prośby. Jakże się cieszymy i Bogu dzięło nam się udało tutaj urzeczywistnić. Jeszcze raz wszystkim osobom, które stanęły w jedności, żeby to dzieło urzeczywistnić, dziękujemy.

2. Abraham Ojcem wiary

Siostry i bracia, w czasie dzisiejszej liturgii wysłuchaliśmy Bożego słowa. Jeśli byśmy chcieli to słowo Boże stematyzować to powiemy, że głównym tematem dzisiejszego przesłania Bożego słowa jest wiara. Najpierw wiara Abrahama, którego nazywamy Ojcem wiary, jest on Ojcem Narodu Wybranego. Jest to czas bardzo odległy, mniej więcej 17 wieków przed Chrystusem. To jest pierwszy wielki patriarcha i zarazem pierwsza historyczna osoba w Biblii. To jest ten człowiek, który może być nazwany człowiekiem zawierzenia. Bóg mu złożył obietnicę – otrzymasz potomstwo liczne jak gwiazdy na niebie. Ta obietnica

tak szybko się nie wypełniła, Abraham jednak wierzył, że Bóg dotrzyma słowa. Dopiero się wypełniła, gdy Abraham był już starcem, podobno miał już 100 lat, a jego żona 90 lat i w takiej sytuacji przyszedł syn, narodził się z żony Sary, która była w starszym wieku bo dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. A więc Bóg się tu pokazał jako ktoś, kto dochowuje obietnic, daje to co obiecał. Potem wiemy, że przyszła następna próba wiary, kazał Bóg złożyć właśnie tego syna w ofierze. Jakby Bóg sobie samemu zaprzeczył, dał tego syna, wypełnił obietnicę i zażądał, żeby go złożyć w ofierze. Abraham nie zawahał się, przygotował wszystko, żeby wypełnić Boże polecenie, ale Bóg w ostatniej chwili zmienił plany i nie zażądał syna Abrahama w ofierze. Było koźlę, które zostało ofiarą zastępczą. To była tylko wielka próba wiary, ale Abraham przeszedł przez wszystkie próby wiary zwycięsko.

Słyszeliśmy o nawiedzeniu trzech ludzi, to byli wysłannicy Boga, których bardzo gościnnie Abraham przyjął. Rozmawiał z nimi, ugościł ich i właśnie oni powiedzieli, że za rok jak tu wrócą to żona Sara będzie miała dziecię. I faktycznie się Izaak narodził. Przy okazji wspomnijmy, że Izaak dał początek narodowi izraelskiemu, bo wcześniej urodził się Izmael, ale nie z tej żony właściwej Sary, tylko z niewolnicy Hagar. Sara nie mogła rodzić dzieci więc Bóg polecił, żeby najpierw urodziła syna niewolnica Hagar. Ten syn narodzony Izmael dał początek narodowi palestyńskiemu. Dzisiaj te narody są skłócone, prowadzą wojnę, bo mają prawo do tej samej ziemi. Mają jednego ojca Abrahama tylko dwie matki. Modlimy się zawsze, żeby ziemia święta stała się terenem pokoju.

3. Posłuszeństwo wobec Bożych zamiarów

Moi drodzy, przechodzimy do Ewangelii Świętej, w której również sprawa wiary się wysuwa na pierwszy plan. Bohaterem jest setnik, który nie prosi o coś dla siebie, ale dla swojego sługi, który zachorował, żeby Jezus go uzdrowił. Dlatego to dzisiejsze znaczenie było przez kaznodziejów wykorzystywane, żeby po-

kazać jak przełożeni, przedsiębiorcy, powinni traktować swoich pracowników, a więc zawsze powinni być zatroskani o to, żeby im było dobrze, żeby nie byli poniżani, ale traktowani godnie na przykładzie setnika, który w pięknym stylu zatroszczył się nie o siebie, ale o swojego sługę, pracownika i dla niego prosił o zdrowie. Jezus podjął tę prośbę i uczynił sługę zdrowym. Warto zwrócić uwagę na słowa, które powiedział setnik do Jezusa. Jak Pan Jezus wyraził zgodę na pójście do sługi i uzdrowienie go, to setnik powiedział: „Panie nie jestem godzien abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo a będzie sługa uzdrowiony". Zauważmy, że te słowa są tak ważne, że Kościół je zatrzymał i umieścił w liturgii świętej, w Eucharystii. Przed Komunią Świętą mówimy podobne słowa: „Panie nie jestem godzien abyś przyszedł do mnie, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja". Te słowa są wzięte z tego zdarzenia ewangelicznego. Moi drodzy, ten setnik jest przykładem dla nas, byśmy byli wierzący i Bogu nie narzucali naszych sposobów przyjścia z pomocą nam. Bo czasem jak zanosimy modlitwy to mamy pokusę, żeby Bóg uczynił według naszego scenariusza, a Pan Bóg ma czasem inną drogę, Jego logika działania jest czasem inna od naszej. Mądrzy, wierzący ludzie mówią Bogu – Ty wiesz lepiej, dlatego niech się Twoja wola wypełni. My prosimy, ale dodajemy o ile jest to zgodne z Twoją wolą to nam to przydziel. Jak czasem Bóg nie przydziela od razu, czy przydziela w inny sposób powinniśmy pochylić głowę przed Jego majestatem i przyjąć Jego wolę.

Zakończenie

Moi drodzy, chcemy na tej górze odnowić naszą wiarę, gdy spoglądamy na Abrahama, na setnika, chcemy wrócić z tej góry nie tylko odświeżeni fizycznie przez piękno przyrody, spokój, który tu panuje, ale także silniejsi duchowo, z pełniejszą wiarą, z zawierzeniem Bogu, który jest Ojcem miłującym i dla którego nie ma rzeczy niemożliwych. Jakie to ważne byśmy Boga nosili w sercu, by Bóg w naszym życiu zajmował pierwsze miejsce.

Opowiadał mi niedawno były ambasador z Holandii, że gdy tam przebywał na urzędzie przyjechała do Amsterdamu Matka Teresa z Kalkuty. Wiemy, że służyła najuboższym z ubogich, zbierała ludzi z ulicy, żeby im stworzyć przynajmniej godne warunki umierania. Wielka miłośniczka drugiego człowieka, tak też ceniona przez naszego papieża św. Jana Pawła II. Gdy ona się pojawiła w Amsterdamie to ambasador Indii zapytał: „Po co tu Matka przyjechała? Tu nie mamy ludzi umierających na ulicy, tu nie potrzeba sióstr, żeby musiały zbierać najuboższych, konających na ulicach naszych miast". A wtedy siostra powiedziała spokojnie: „Przyjechałam tutaj, żeby Wam powiedzieć, że jest wam Bóg potrzebny. Całej Europie jest Bóg potrzebny i wam tutaj jest Bóg potrzebny. Jest bardziej wam potrzebny Bóg aniżeli chleb tym ludziom, którzy leżą na ulicach Kalkuty". Tak powiedziała.

Moi drodzy, sądzimy, że miała wiele racji. Bóg jest nam potrzebny. Nie zbudujemy lepszego świata bez Boga, dlatego respekt dla Bożego prawa jest tak bardzo ważny, ustanawianie prawa, które się zgadza z Bożym prawem, z prawem naturalnym. Bo jeżeli ustanawiamy inne prawa, czy to na szczeblu parlamentu, czy na szczeblach niższych, w sejmiku wojewódzkim czy nawet rad miejskich, powiatowych, to zawsze przegrywamy. Bóg ma zawsze rację. Wszelcy poprawiacze Pana Boga kończą mizernie, dlatego nasze miejsce jest przy Bogu i tego miejsca pilnujmy. Pilnujmy dla siebie i dbajmy też o to, żeby inni byli przy Bogu, nie tylko w Niego wierzyli, ale wypełniali Jego święte prawo. Amen.

Wdzięczni Bogu i Maryi za pomoc posłani na służbę bliźniemu

Wałbrzych, 27 czerwca 2015 r.

Msza św. w racji odpustu parafialnego
Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy

1. Maryja – Niewiasta w pełni zbawiona oręduje za Kościołem

W Litanii loretańskiej, którą wspólnie śpiewamy podczas majówek, Matkę Bożą obdarzamy przeróżnymi tytułami, ozdabiamy Ją przymiotami, które wskazują na Jej piękno duchowe. Wśród wielu tytułów jakie przypisujemy Matce Chrystusowej i Matce naszej jest tytuł: „Matka Boża Nieustającej Pomocy". W tym tytule uznajemy prawdę, że Matka Boża nieustannie nam pomaga, że została dana Kościołowi jako pomoc, jako wsparcie. Momentem tego dania Kościołowi Maryi była Golgota. Gdy Jezus umierał, widząc pod krzyżem stojącą Matkę i ucznia, którego miłował, przekazał testament do wykonania, mówiąc do Maryi: :Niewiasto oto syn Twój", a do Jana powiedział słowa: „Oto Matka twoja". Chrystus Pan podzielił się swoją Matką z nami, z Kościołem. Jan, jako nasz przedstawiciel, Maryję spod krzyża zabrał do siebie i opiekował się Nią do końcowych Jej dni życia na ziemi. Gdy potem została wniebowzięta, miał to szczęście zobaczyć Niewiastę obleczoną w słońce, pod Jej stopami księżyc, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. Tę wizję Niewiasty wywyższonej, uwielbionej, wniebowziętej, przekazał Kościołowi.

Dzisiaj w II czytaniu ta wizja została przypomniana – „Niewiasta obleczona w słońce, księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu". To Maryja wniebowzięta, uwielbiona, już w pełni zbawiona, Matka Chrystusa i Matka kościoła, Matka nas wszystkich i to Matka, która nam nieustannie pomaga, Matka Pomocy Nieustającej. Moi drodzy, mamy świadomość, że jesteśmy dotknięci różnymi ograniczeniami i to

niemal w każdej dziedzinie – i w sferze cielesnej, i duchowej. Nasze ciało jest słabe, co pewien czas są zaburzenia w jego funkcjonowaniu, łapią nas choroby. Ciało jest niedoskonałe, ograniczone, ale także nasz duch jest ograniczony w sferze poznawczej, intelektualnej jak i w sferze wolitywnej. Jest ograniczony w sferze poznawczej, bo nie wszystko wiemy, nie wszystko rozumiemy, jesteśmy w tym wymiarze poznawczym niedoskonali. Również w wymiarze wolitywnym jesteśmy ograniczeni, bo nie zawsze potrafimy wybrać dobro, które nam rozum wskaże, nie zawsze potrafimy wypełnić zalecenia Jezusa, wprowadzić je w nasze życie. Dlatego potem przychodzimy po Boże przebaczenie, by nam Bóg przebaczył, że nie byliśmy do końca wierni Jego wskazaniom, że czasem przez nasze zapomnienia, a niekiedy i złą wolę łamaliśmy Jego przykazania, prawo moralne, które nam zostawił. A więc doświadczamy na co dzień tych różnych ograniczeń – i duchowych, i cielesnych. Dlatego potrzebujemy wspomożenia.

Najważniejsze wspomożenie, pomoc przychodzi zawsze od Boga. Dzisiaj śpiewaliśmy po I czytaniu słowa: „Panie mój Boże pospiesz mi z pomocą". Jakie ważne słowa, jak bardzo potrzebne by one znajdowały się na naszych ustach jak najczęściej: „Panie mój Boże pospiesz mi z pomocą". A w modlitwach są takie wezwania: „Boże wejrzyj ku wspomożeniu memu". Jak biskup udziela błogosławieństwa to mówi: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana". A więc patrzymy w kierunku Pana Boga jako naszego Wspomożyciela, który przychodzi z pomocą naszym ograniczeniom i nas wspomaga w wymiarze życia biologicznego i duchowego. Takie to ważne byśmy pamiętali, że Bóg jest naszym Wspomożycielem. Wiemy, że wiele tej pomocy Bożej przychodzi przez Maryję, bo tak chciał Jezus. Przypominamy sobie wesele w Kanie Galilejskiej, Jezus sam mógł zauważyć brak wina i od razu zaradzić tej potrzebie, ale między nowożeńcami a sobą postawił Maryję. Ona przyszła i powiedziała: „Synu nie mają już wina". Jezus chciał, żeby Maryja pośredniczyła w tym dopływie Bożej mocy do ludzkich serc, dlatego jest Ona nazywana Matką Nieustającej Pomocy.

A to, że pomaga Kościołowi na przestrzeni wieków i dzisiaj kościołowi współczesnemu jest to widoczne. Wystarczy pojechać do sanktuariów maryjnych. Ileż tam jest wotów zostawionych, kartek z podziękowaniami – „Matko Boża dziękuję, tu się modliłam i tu zostałam wysłuchana". W przeróżnych językach, w różnych sanktuariach maryjnych tych tabliczek dziękczynnych jest wiele zostawionych. To są znaki, że Matka Boża pomaga. Gdy rozmawiamy z ludźmi wierzącymi to natrafiamy na tyle wspaniałych świadectw.

2. Świadectwa skutecznej pomocy Matki Bożej

Moi drodzy, ojciec Tadeusz Rydzyk kiedyś przez Radio Maryja wezwał słuchaczy, żeby złożyli świadectwa o tym, że Maryja im w życiu pomogła. W książce, którą trzymam w ręku jest ponad 100 świadectw o doznanej pomocy z niebios za pośrednictwem Matki Najświętszej. Pozwólcie, że Wam odczytam teksty autentyczne. Pisze Danuta ze Słupska: „Byliśmy rodziną zesłańców. Dnia 10 lutego 1940 r. zostaliśmy wywiezieni na Sybir. Po dwóch latach przewieziono nas do Kazachstanu. Miałam wtedy 10 lat gdy ja, mój starszy o 3 lata brat, nasza mama zachorowaliśmy na tyfus plamisty. Drabiniastym wozem zaprzężonym w parę wołów Kozak woźnica przewoził nas do punktu leczniczego oddalonego o 40 km przez góry Tien-szan. Zapadła noc. Nagle wiozący nas Kozak zatrzymał woły i sam zbiegł, a po chwili przybiegły do nas dzikie zgłodniałe wilki. Mama trzymała w ręku różaniec i klęcząc na stepie odmawialiśmy go głośno drżącymi z przerażenia głosami. Nasze modlitwy „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Mario" przeplatane były przeraźliwym wyciem i warczeniem tych bestii. Nadbiegało ich coraz więcej. Otoczyły nas półkolem i patrzyły przerażającymi ślepiami świecącymi w ciemności tak, że można je było policzyć. Odmawialiśmy dalej różaniec ze łzami w oczach nieustannie łkając. Mama uspokajała nas mówiąc – „nie bójcie się dzieci, Matka Najświętsza nas nie opuści" Trwało to może pół godziny. Wilki zaczęły nagle odchodzić jeden za drugim,

a my zostaliśmy ocaleni. Woźnica wrócił i tak dotarliśmy do miejsca przeznaczenia". To było świadectwo Danuty ze Słupska.

Jeszcze jedno świadectwo Justyny z Wielkopolski. Pisze tak: „Byłam w ciąży z czwartym dzieckiem, gdy do mojej świadomości dotarło, że mąż ma coraz większy problem z alkoholem. Jego picie przeszkadzało mi od dawna, ale sądziłam, że jestem zbyt wymagająca i przecież wszyscy piją. Bolały mnie jego nietrzeźwe powroty z pracy, czułam się samotna i niekochana. Popadłam w rozpacz, a moje myśli obsesyjnie krążyły wokół męża i jego picia. Wtedy usłyszałam, że Matka Boża wyprosi łaskę u Pana jeżeli w tej intencji odmawia się codziennie jedną część różańca. Poczułam, że chwytam koło ratunkowe. Karmiąc noworodka odmawiałam te dziesiątki pełna nadziei. Nie byłam w stanie pogodzić obowiązków wynikających z opieki nad czwórką małych dzieci z modlitwą na kolanach więc modliłam się na siedząco. Myślę, że Bogu i Maryi nie przeszkadzała ta nienajlepsza jakość mojej modlitwy bo na jej efekty nie czekałam długo. Co prawda mąż nie przestał pić lecz ja trafiłam do Anonimowych Alkoholików, tam znalazłam zrozumienie, ujrzałam swoje błędy, nauczyłam się jak postępować aby mądrą miłością i twardą konsekwencją pokazać mężowi skutki jego picia. Modlitwa różańcowa dawała mi nadzieję, a z czasem nawet pewność, że nadejdzie czas gdy mój mąż przestanie pić. Kochałam go i trudno mi było pogodzić się z tym, że rządzi nim alkohol. Niestety choroba alkoholowa na tym właśnie polega. Wymusiłam na mężu leczenie odwykowe. Oczywiście mógł odmówić, mógł zrezygnować z terapii lub wrócić do picia po powrocie z leczenia. Bóg jednak chciał inaczej. Wierzę, że przyczyniła się do tego także moja modlitwa różańcowa, wiara i ufność w Boże miłosierdzie i wstawiennictwo Matki Bożej. Otrzymaliśmy od Boga najwspanialszy dar – trzeźwość męża. Mój ukochany małżonek z Bożą łaską trwa już 4,5 roku w całkowitej abstynencji i z dnia na dzień jest coraz bliżej Boga. Oboje pracujemy nad sobą. Tak wiele mamy jeszcze do naprawienia. Ufam, że mimo trudności uda nam się wzrastać duchowo i jak najlepiej wychować dzieci, które Pan nam powierzył. Dziś całe

nasze życie opieram na zaufaniu Bogu i zawierzeniu Maryi. To sprawia iż w mojej duszy panuje pokój i mam poczucie bezpieczeństwa. Moje serce zaś przepełnia wdzięczność Bogu za to, że nas prowadzi i Maryi za Jej opiekę, którą odczuwam na każdym kroku. Justyna z Wielkopolski".

Moi drodzy, takich świadectw jest tu bardzo wiele. Wzięte ze środka życia, świadczące jak warto przyjaźnić się z Maryją, jak warto na Nią liczyć. Czasem nie zawsze się to wypełnia według naszego scenariusza, w tym czasie kiedy chcemy, czy w sposób w jaki chcemy, ale kto ma zaufanie i kto ma wytrwałość w modlitwie ten dochodzi do celu, jest wysłuchany. Każdy taki odpust jak dzisiejszy ma nas do Matki Bożej przybliżyć i odnowić w nas zaufanie do Maryi jako Matki Nieustającej Pomocy.

3. Wezwani do naśladowania Maryi w służbie innym

Moi drodzy, z faktu, że Maryja nam pomaga wynika dla nas zobowiązanie abyśmy Ją w tym pomaganiu naśladowali, bo jako ludzie możemy sobie wzajemnie pomagać. Owszem potrzebujemy pomocy od Boga za wstawiennictwem Maryi, ale także sami możemy pomagać. Może tak być, że Bóg przez nas chce pomagać innym, a my się tylko bronimy. Bóg chce byśmy myśleli o drugich i biednym podawali rękę. Tym biedniejszym, słabszym, opuszczonym, tym, którzy może życie przegrali, żeby ich nie zostawiać na marginesie, ale żeby im pomagać. W tym roku obchodzimy rocznice księdza kardynała – 65 lat kapłaństwa, 45 lat biskupstwa i 30 lat ozdobienia purpurą kardynalską. Kardynał, który na końcu przemawiał, powiedział, że starał się w życiu pomagać, miał świadomość powołania do tego by ludziom przychodzić z pomocą i to wszystkim, którzy znajdują się w kręgu jego oddziaływania i nas zachęcał byśmy innym pomagali.

Moi drodzy, mam tu jeszcze świadectwa ludzi, którzy pomagali w imię wiary w Boga. Przytoczę jedno króciutkie świadectwo: „Pochodzę z małego miasteczka Izbica nad Wieprzem. W czasie okupacji niemieckiej, w składzie desek

przylegającym do naszego ogródka ukrył się żydowski chłopak, Kiwka. Wywożono wówczas wszystkich Żydów do obozu. Kiwka przeżył całą okupację dzięki solidarnej opiece okolicznych sąsiadów. Największy wkład w wykarmieniu tego Żyda miała właścicielka ze stojącego nieopodal niewielkiego młyna. Pozostali to wszystko sama biedota, nie mająca często co do garnka włożyć. Działo się to w odległości niespełna 300 m od posterunku żandarmerii niemieckiej wizytowanej często przez Gestapo z Krasnego Stawu. Może jeszcze jedno świadectwo, na którym zakończymy. Maria z Dębicy pisze: mieszkaliśmy we wsi Niedźwiada w powiecie robczyckim. Byliśmy ubogą dziewięcioosobową rodziną, domek nasz był bardzo mały, drewniany, oddalony ok 30 m od biegnącej przez wieś drogi. Jedna izba służyła za kuchnię i pokój sypialny dla całej rodziny. Sień przegradzała komorę i pomieszczenie dla jedynej krowy, żywicielki całej rodziny. Z chwilą wybudowania stajenki, przyległej do stodoły, pomieszczenie po krowie przystosowano na sypialnię dla starszych dzieci. Jednego popołudnia przystanął na drodze starszy, ale elegancki nieznany pan w kapeluszu i upatrywał domu gdzie mógłby skierować swe kroki. Wybrał akurat nasz dom. Po rozmowie z rodzicami pozostał u nas przez parę tygodni. Dzieliliśmy się z nim wszystkim co bardzo uboga rodzina miała do pożywienia. Wieczorami starsza siostra prała odzież przybysza. W tym czasie starsze dzieci poszły spać na strych. Pamiętam, że pokój jego był zawsze zamknięty, pan ten nigdzie nie wychodził i nikomu się nie pokazywał. Żywność podawaliśmy mu do pokoju. Krytyczny był dzień kiedy dwóch Niemców wkroczyło z bronią do naszego domu w poszukiwaniu kogoś, szukali wszędzie w stodole, w stajni, w izbie, w komorze. Cała rodzina, a szczególnie mama, modliła się gorąco o cud bo czekała nas wszystkich śmierć. O dziwo, Niemcy sprawdzili wszystko, również drzwi komory, a obok były drugie drzwi, których nie widzieli, nie pchnęli więc ich i odeszli. Cała rodzina dziękowała Bogu za jawny cud, a człowiek, który był za tymi drzwiami, doczekał do wieczora, pożegnał się i odszedł. Więcej nie wrócił. Jak się potem dowiedziałam, z rozmów w rodzinie,

był to właśnie Żyd, człowiek wykształcony. Bogu niech będą dzięki za ten cud w naszej rodzinie bo całą rodzinę czekała śmierć. W naszej okolicy były przypadki rozstrzelania całych rodzin za przechowywanie Żydów. Podpisana Maria z Dębicy".

Drodzy bracia i siostry, widzimy, że z jednej strony się dzieją cuda za przyczyną ludzi, Bóg działa przez ludzi i widzimy, że ci, którzy pomagają innym są niesieni mocą Bożą. Dlatego dzisiaj modlimy się, dziękując Matce Bożej, że o nas pamięta, że nam pomaga, że nas kocha, modlimy się żebyśmy Ją naśladowali w niesieniu pomocy dla drugich. Byśmy oddali Bogu nasze serca, usta, całą osobę, by Bóg chciał przez nas nieść pomoc, pomagać ludziom biedniejszym, słabszym, dotkniętym przez różne choroby. Prośmy o to. Dziękując Matce Bożej za pomoc, sami błagajmy o to, byśmy byli gotowi wszystkim pomagać i w ten sposób wypełniali największe przykazanie Boże, przykazanie miłości. Amen.

Stare i Nowe Przymierze Pana Boga z ludźmi

Rawa Mazowiecka – Chrusty, 28 czerwca 2015 r.

Kaplica Domu Zakonnego Sióstr Misjonarek Krwi Chrystusa

Wstęp

Ekscelencjo, Najdostojniejszy Księże Biskupie Andrzeju, Biskupie Łowicki,
Czcigodni Bracia Kapłani obecni przy ołtarzu i w konfesjonałach,
Bardzo Droga i Czcigodna Matko Gabrielo, Przełożona Generalna Sióstr Misjonarek Krwi Chrystusa wraz ze swoimi Siostrami tu obecnymi,
Szanowny Panie Burmistrzu Miasta Rawa Mazowiecka wraz ze swoją Małżonką,

Wszyscy Pielgrzymi tu obecni,
Mieszkańcy Rawy Mazowieckiej,
Wszyscy Zebrani na tym placu naszej modlitwy u Sióstr Misjonarek Przenajdroższej Krwi Pana Jezusa,

W dzisiejszej liturgii, którą sprawujemy ku uczczeniu Najświętszej Krwi Pana Jezusa, na pierwszy plan wysuwa się temat przymierza. Zauważmy, że w dawniejszej liturgii mieliśmy osobną uroczystość Najświętszej Krwi Jezusowej, obchodzonej 1 lipca. Po Soborze Watykańskim II uroczystość Najświętszej Krwi Pana Jezusa została złączona w jedno święto, w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Wiemy, że tę uroczystość obchodzimy zawsze w czwartek po niedzieli Trójcy Świętej. Przypomnijmy, że Pan Jezus został wśród nas nie tylko pod postacią chleba, ale także pod postacią wina. Dlatego oddajemy cześć zarówno Ciału Pana Jezusa, Najświętszemu Ciału jak i Najświętszej Krwi Jego, którą przelał za nas.

Bracia i Siostry, ponieważ w liturgii świętej, w Liturgii Słowa pojawił się temat przymierza, we wszystkich czytaniach, dlatego pochylimy się nad tajemnicą przymierza. Chodzi oczywiście o przymierze Boga z ludźmi. Rozważmy najpierw, czym jest w ogóle przymierze, jakie są jego odmiany i jakie wynikają dla nas konsekwencje zawartego przymierza Pana Boga z nami we Krwi Chrystusa?

1. Przymierze i jego odmiany

Przymierze jest to układ pomiędzy osobami lub grupami osób. Zanim zostało zawarte przymierze między ludźmi a Bogiem, ludzie zawierali już różne przymierza między sobą. Jedno z najstarszych i najbardziej znanych przymierzy było i jest przymierze małżeńskie, układ osobowy między mężczyzną i kobietą, który to układ Chrystus podniósł do godności sakramentu. Między ludami, narodami były zawierane różnego rodzaju umowy i pakty np. przymierze pokoju, wzajemnej pomocy. Dosyć często przymierza zawierali słabsi z mocniejszymi.

Zwykle silniejsi dyktowali warunki układu słabszym. Silniejszy partner zobowiązywał się do opieki nad słabszym, w zamian za co słabszy brał na siebie obowiązek pewnych świadczeń, jakiejś służby. Tego rodzaju umowy wasalskie zawierano już na starożytnym Wschodzie. O takich układach i umowach wspomina nawet Pismo Święte, Biblia Starego Testamentu.

Szczególnym rodzajem przymierza stało się przymierze między Bogiem a ludźmi. Inicjatorem tego przymierza był zawsze Bóg. W trakcie historii zbawienia przymierze między Bogiem a ludźmi było kilkakrotnie zawierane i odnawiane, bowiem zdarzało się, że ludzki partner przymierza nie dotrzymywał złożonych zobowiązań. Popatrzmy na przymierza zawarte między Bogiem a narodem wybranym w czasach Starego Testamentu i na przymierze nowe zawarte między Bogiem a ludźmi poprzez osobę Jezusa Chrystusa.

2. Przymierze z Bogiem na Synaju

Oficjalne przymierze między Bogiem a wybranym narodem izraelskim zostało zawarte na Górze Synaj podczas wędrówki Izraelitów pod wodzą Mojżesza do Ziemi Obiecanej. Od tego czasu kult Jahwe stał się religią narodową tego ludu. Pan Bóg objawił swoje zamiary ukryte w Przymierzu. Mówił tak: „Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mojego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do Mnie należy cała ziemia. Wy będziecie Mi królestwem kapłanów i ludem świętym" (Wj 19, 5-6). Słowa te uwydatniają darmowość wybrania Bożego. Pan Bóg wybrał Izraela bez jakichkolwiek zasług z jego strony, lecz tylko dlatego, że ukochał ten naród, że chciał dotrzymać przyrzeczenia, które ongiś dał ojcom Izraela. Godząc się na zawarcie przymierza z Izraelem i czyniąc mu zarazem obietnice, Pan Bóg postawił równocześnie warunki, które Izrael powinien był zachowywać. Lud izraelski wtedy wyraził zgodę na te warunki postawione przez Boga. Było to nam dzisiaj przypomniane w pierwszym czytaniu: „Wrócił Mojżesz i obwieścił ludowi

wszystkie słowa Pana i wszystkie Jego polecenia. Wtedy cały lud odpowiedział jednogłośnie: «Wszystkie słowa, jakie powiedział Pan, wypełnimy»„ (Wj 24, 3). Mojżesz wziął wtedy krew ze złożonego w ofierze cielca i pokropił nią lud, mówiąc: „Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami" (Wj 24, 8).

Moi Drodzy, to przymierze zawarte na Synaju było potem wielokrotnie odnawiane w dziejach Izraela. Prorocy zaś wzywali do zachowywania tego świętego przymierza i zapowiadali nieszczęścia, jakie spadną na lud, jeśli naród nie dochowa przyrzeczeń. Historia pokazała, że Bóg jako pierwszy Partner przymierza, zawsze dochowywał swoich obietnic, zaś lud bywał często niewierny i stąd przychodziły nań różne kary. Jedną z nich było np. zburzenie Jerozolimy, niewola babilońska w VI wieku przed Chrystusem. W wyniku zrywania przymierza przez lud wybrany, prorocy zapowiadali nowe przymierze, które Bóg w przyszłości zawrze już nie tylko z jednym narodem, ale z całą ludzkością. To nowe przymierze zawrze tajemniczy Sługa Jahwe, obiecany Mesjasz. I tak się też stało, to nowe przymierze zostało zawarte w Jezusie Chrystusie.

3. Nowe przymierze w Jezusie Chrystusie

Drodzy Bracia i Siostry, we fragmencie dzisiejszej Ewangelii (por. Łk 22, 14-20), przedstawiającej nam opis Ostatniej Wieczerzy, słyszeliśmy słowa: „Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie, połamał go i podał im, mówiąc: «To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moja pamiątkę!» Tak samo i kielich wziął po wieczerzy, mówiąc: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana»" (Łk 22, 19-20). Ta Krew Przymierza przypomina, że przymierze na Synaju było zawarte we krwi (por. Wj 24,8). Tutaj ofiary składane ze zwierząt zostały zastąpione ofiarą nową, ofiarą Nowego Baranka – Jezusa Chrystusa i tak oto została wypełniona zapowiedź Nowego Przymierza, obwieszczana ongiś przez proroków: Jeremiasza, Ezechiela, że dzięki Krwi Jezusa Chrystusa będą odmienione ludzkie serca i będzie też zesłany

Duch Boży. Śmierć Chrystusa, będąc jednocześnie ofiarą paschalną, ofiarą przymierza i ofiarą przebłagalną, doprowadzi do wypełnienia się wszystkich zapowiedzi starotestamentalnych. Ponieważ zaś ten akt Chrystusa będzie na nowo uobecniany w obrzędzie, które Jezus kazał powtarzać na swoją pamiątkę (por 1 Kor 11,25), tak więc przez uczestnictwo w Eucharystii, chrześcijanie będą się jednoczyć w sposób najbardziej ścisły z tajemnicą Nowego Przymierza, korzystając przy tym z jego dobrodziejstw. I my w tej Eucharystii dzisiejszej to czynimy.

Moi Drodzy, temat Nowego Przymierza we Krwi Chrystusa był potem jeszcze zgłębiany, rozważany przez św. Pawła, Apostoła Narodów, o czym słyszeliśmy w drugim czytaniu (por. Ef 2, 13-20). Tam były takie słowa: „Ale teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzy niegdyś byliście daleko, staliście się bliscy przez Krew Chrystusa" (Ef 2, 13). „Przez Niego... w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca" (Ef 2, 19). „A więc nie jesteście już obcymi i przybyszami, ale jesteście współobywatelami świętych i domownikami Boga – zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie głowicą węgła jest sam Jezus Chrystus" (Ef 2, 19-20).

4. Przymierze z Bogiem w naszym życiu

Drodzy Bracia i Siostry, po przypomnieniu prawdy o przymierzu Boga z nami we Krwi Chrystusa w oparciu o teksty biblijne, musimy postawić sobie pytanie: Jak dzisiejsi chrześcijanie, w tym także i my, jak traktujemy to Nowe Przymierze z Bogiem w Chrystusie, w Jego Krwi – w życiu osobistym, rodzinnym i publicznym? – Łatwo zauważyć, że w życiu publicznym to przymierze z Bogiem, przez ludzi dzisiaj jest nagminnie łamane, zwłaszcza dzisiaj to widzimy w krajach naszego kontynentu, gdzie Bóg bywa spychany na margines życia, gdzie słychać powiedzenie, takie hasła: „Bóg jest nam niepotrzebny! My sobie poradzimy bez Boga! Żyjmy więc tak, jakby Boga nie było!". Parlamenty europejskie uchwalają prawa niezgodne z Bożym prawem naturalnym i z Bożym prawem

objawionym. W krajach Europy, w Stanach Zjednoczonych jest dozwolona nagminnie aborcja, zalegalizowane są związki partnerskie, także w Polsce są uchwalane ustawy, które są w niezgodzie z prawem Bożym. I to nas boli, bo to jest łamanie przymierza, które Pan Bóg zawarł z nami. Pan Bóg nam będzie błogosławił wtedy, gdy będziemy zachowywać Jego wskazania, gdy będziemy wierni Jego przymierzu, gdy będziemy wypełniać to, co On nam proponuje, bo wszystko, co On proponuje, jest dla naszego dobra. Każde przykazanie Boże, każde wskazanie Pana Jezusa, ma na celu nasze dobro. Dlatego mądrzy są ci, którzy te przykazania zachowują, żyją według prawa Bożego.

Moi Drodzy, dzisiaj też ma Pan Bóg swoich proroków. Ci prorocy są w Kościele. Jest biskup Rzymu, papież, który kieruje łodzią Kościoła. Są pasterze na całym globie ziemskim. Oni bronią tego przymierza i wzywają ludzi w poszczególnych krajach do wierności przymierzu Bożemu. Zachowanie tego przymierza przyczynia się do naszej pomyślności. Zaznajemy wtedy smaku życia już tu na ziemi, zanim będziemy smakować życia wiecznego.

W naszym parlamencie 6 lutego br. przegłosowano tzw. konwencję antyprzemocową, podpisaną potem przez prezydenta, a przed trzema dniami, 25 czerwca br., przegłosowano dopuszczalność zapłodnienia „in vitro". To jest właśnie dzisiejsze zrywanie przymierza z Bogiem. Prorocy naszego czasu – nasi pasterze na czele z papieżem – upominają błądzących, ale tak jak to było w dziejach Izraela, nie znajdują oni posłuchu. Ich głos jest lekceważony. W takiej sytuacji pozostaje nam zawsze modlitwa, o nawrócenie ludzi do Pana Boga, o respekt dla Jego przykazań.

W roku 1917 Matka Boża w Fatimie przekazała przez pastuszków swoje orędzie do narodów świata, w którym wezwała ludzi do modlitwy różańcowej, do pokuty i nawrócenia. Tylko w ten sposób jest możliwe ocalenie świata i czynienie go lepszym. Kościół przypomina to orędzie i prosi w imieniu Maryi, by ludzie się nawracali dla dobra swojego i dla dobra poszczególnych narodów. Nasze miejsce jest przy Bogu. Jeżeli

to miejsce opuszczamy, to sami siebie niszczymy, to wpadamy w jakiś chaos, w jakiś bezsens. Dlatego tak jest to ważne, byśmy stali przy Panu Bogu i wypełniali Jego świętą wolę. Mamy na szczęście takich ludzi, którzy pokazali, że potrafią wolę Bożą wypełniać i to każdą. Oto dwa obrazki z ostatnich miesięcy, z mojej posługi biskupiej, z wizytacji kanonicznej.

W jednej parafii naszej diecezji świdnickiej, w ramach wizytacji kanonicznej zaprowadził mnie miejscowy ksiądz proboszcz do chorej osoby. Tą chorą osobą była starsza pani, licząca prawie 90 lat życia. Nie miała prawej ręki. Zapytałem, co się stało? A ona odpowiedziała: „To już tak jest od 10 roku mego życia. Straciłam rękę na Wołyniu, gdy pewnej nocy napadli na nas Ukraińcy, bandy UPA. Wszystkich nas wypędzili z domy na podwórko i wszystkich nas zaczęli mordować. Mnie też zmasakrowano. Straciłam przytomność. Leżałam w takim stanie na mojej zabitej mamie do rana. Gdy zrobiło się widno przyszli ludzie nas pogrzebać, ale zauważyli, że ja żyję. Natychmiast zabrano mnie do jakiegoś lekarza i uratowano mi życie uratowano. Niestety odjęto mi rękę. Przeżyłam ten tragiczny czas wojny. Po wojnie opuściłam z krewnymi rodzinne i znalazłam się na ziemiach Zachodnich. Znalazł się mężczyzna, który chciał mnie mieć za żonę. Podjął taką decyzję. Zgodziłam się. Pobraliśmy się. Urodziło się kilkoro dzieci. Ja to wszystko przyjęłam jako wolę Bożą i jestem, mimo tego kalectwa, mimo wszystko, szczęśliwa i spełniona. Mam dobre dzieci. Siłę do życia, do pełnienia woli Bożej znajdowałam zawsze w modlitwie". Przy tej chorej pani stały dwie córki. Widziałem z jaką czcią patrzyły na swoją matkę, bohaterkę, która ich urodziła w takim stanie, gdy była kaleką i je dobrze wychowała.

I drugi obrazek, też pochodzący z odwiedzin chorej osoby, podczas wizytacji pasterskiej. W domu zastaliśmy z księdzem proboszczem niewiastę, żonę i matkę, chorą na chorobę nowotworową. Przy chorej żonie stał uśmiechnięty mąż. Wdaliśmy się z nim w rozmowę, podczas której wyznał: „Proszę Księdza Biskupa, jaki ja jestem szczęśliwy, mimo że mi małżonka choruje. Nauczyłem się gotować. Nauczyłem się prać. Nauczyłem się

sprzątać. Jestem szczęśliwy, że mogę koło żony mojej chodzić, ją obsługiwać. Proszę sobie wyobrazić, że kilkanaście lat temu tak nam się wszystko dobrze wiodło. Mieliśmy duże pieniądze, wybudowaliśmy nowy dom. W wszystko tak jakoś dobrze nam się układało. Potem przyszła choroba małżonki, ale proszę mi wierzyć, że ja dzisiaj jestem bardziej szczęśliwy, gdy tu służę przy małżonce, aniżeli wtedy, gdy miałem więcej pieniędzy, gdy nie było problemów".

Moi Drodzy, to są przykłady wypełniania woli Bożej. Sądzę, że coś podobnego może dzieje się także w waszych rodzinach, że niekiedy przychodzi wam przechodzić przez ciemne doliny. Pamiętajmy, co wyznał psalmista Pański: „Chociażbym przechodził przez ciemne doliny, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną" (por. Ps 23, 4). Pan Bóg o nas pamięta. Cokolwiek się z nami dzieje, nigdy nie oddala się od nas, ale ogarnia nas zawsze, w każdej sytuacji, swoją miłością. I nawet wtedy, gdy dopuszcza jakiś krzyż, cierpienie, jest to także gest Jego miłości. Cierpienie niekiedy jest potrzebne, by nas obudzić z letargu, by w nas wyzwolić miłość. Kiedyś nasz święty papież Jan Paweł II, gdy był w Wiedniu, gdy miał spotkanie z chorymi, cierpiącymi, powiedział, że może ci cierpiący, obarczeni krzyżem są nam zdrowym potrzebni, by w nas się wyzwalała miłość, serdeczność. Gdyby ich nie było, to może bylibyśmy większymi egoistami. A to, że oni są, to budzą w nas dobroć, budzą w nas miłość.

Drodzy Bracia i Siostry, pamiętajmy, że zachowanie przymierza polega na wypełnianiu woli Bożej, która jest zawarta w Jego przykazaniach i jest dopełniona we wskazaniach Pana Jezusa, w Jego nauce. To jest zawsze lekarstwo na właściwe życie tu na ziemi. Papież Benedykt tak często powtarzał: „Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość". Dlatego modlimy się za tych braci, którzy Bogiem gardzą, którzy mówią, że to jest relikt średniowiecza, że my sobie bez Boga poradzimy. To są ludzie biedni, którzy nie wiedzą, co mówią i trzeba się modlić, żeby do nich też dotarła radosna nowina o zbawieniu, żeby się nawrócili. Wszyscy mamy się nawracać, bo nikt z nas nie jest

bez winy, gdy jednak widzimy ludzi walczących z Bogiem, tym bardziej winniśmy się za nich modlić, by w ich serca wstąpiła moc Ducha Świętego i ich przemieniła w nowych ludzi.

Zakończenie

Moi Drodzy, na zakończenie tego rozważania sformułujmy dwa wnioski.

Wniosek pierwszy – bądźmy wdzięczni Panu Jezusowi, że przyjął od nas ludzi wyrok śmierci, że zgodził się za nas umrzeć i przelać swoją Krew. Dziękujmy za to podczas każdej Eucharystii, dziękujmy za to, że umarł za nas, byśmy mogli żyć na wieki, byśmy mogli przyjmować Boże miłosierdzie. Niech ta wdzięczność odrodzi się w nas także dzisiaj na tej celebracji. Wyraźmy wdzięczność wobec Chrystusa, który za nas przelał Krew i wydał Ciało swoje, tak jak to mówił na Ostatniej Wieczerzy.

Drugi wniosek – abyśmy byli wierni przymierzu przez wypełnianie każdej woli Bożej. Bóg będzie nam pomagał. Powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (J 15, 5). Dlatego stoimy przy Nim. Dlatego Mu dziękujemy, ale także prosimy, by przez swojego Ducha Świętego nas wzmacniał, byśmy żyli w prawdzie i miłości. Niech tak się stanie. Amen.

Pasterze Kościoła przedłużają apostolską misję

Wałbrzych, 29 czerwca 2015 r.

Msza św. na rozpoczęcie posługi proboszcza ks. Władysław Terpiłowskiego
Kościół pw. św. Barbary

1. Święty Piotr – Książę Apostołów

Mamy dzisiaj obowiązek najpierw przypomnieć sobie sylwetki Apostołów, których uroczystość obchodzimy.

Święty Piotr – Książę wszystkich Apostołów, któremu Jezus przekazał władzę, stał się pierwszym papieżem, pochodził z Betsaidy. Betsaida leżała od północno-wschodniej strony Jeziora Galilejskiego, dzisiaj nie ma po niej śladu. Tam się urodził, w rodzinie brat, miał na imię Andrzej, obydwaj stali się apostołami. Jezus chciał mieć ich jako braci Apostołów, tak jak było dwóch następnych braci Jakub starszy i Jan apostoł, to też byli bracia. Były takie dwie pary braci w gronie dwunastu Apostołów. Ciekawe jest, że Andrzej, jako młodszy brat Piotra, przyprowadził go do Jezusa, taką informację znajdujemy w Ewangelii. I Jezus zmienił zaraz bratu starszemu imię – miał na imię Szymon, a powiedział, że odtąd będzie się nazywał Piotr, to znaczy „skała". Piotr był bardzo dynamiczny i kierował wspólnotą apostołów.

Scena, dzisiaj przypomniana, pod Cezareą Filipową, wskazuje na pierwszeństwo Piotra. Gdy Jezus zapytał: „A wy za kogo Mnie uważacie?". Było krótkie milczenie, które przerwał Piotr: „Tyś jest Chrystus Syn Boga Żywego". Jezus chciał, żeby wiarę wyznał i jak wyznał wiarę, to złożył Piotrowi obietnicę prymatu, że go uczyni pierwszym w Kościele, który będzie kiedyś Kościołem kierował. Jezus powiedział: „Tyś jest skałą i na tej opoce zbuduję mój Kościół i tobie dam klucze Królestwa Bożego. Co rozwiążesz na ziemi będzie w niebie rozwiązane, co zwiążesz na ziemi będzie w niebie związane. Bramy piekielne go nie przemogą". To była obietnica, a od razu powiedzmy, że

została ona wypełniona przez Jezusa po zmartwychwstaniu, gdy Jezus się ukazał na brzegu Jeziora Galilejskiego. Był połów ryb, potem było śniadanie, wtedy Jezus zapytał Piotra czy Go miłuje. Piotr odpowiedział trzy razy, że tak: „Panie Ty wiesz, że Cię kocham". Dlaczego trzy razy? – Bibliści mówią, że dlatego gdyż trzy razy się zaparł Piotr w czasie procesu Jezusa i uciekł. Wszyscy Apostołowie się pochowali, gdy Jezus był sądzony, gdy niósł krzyż, tylko jeden był na Golgocie z Maryją, ten najmłodszy, który miał starszego brata Jakuba. Piotr mieszkał w Kafarnaum, które leży na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Dzisiaj to jest też miejscowość wymarła. Na miejscu domu Piotra dzisiaj stoi nowy kościół, został wybudowany w okresie międzywojennym. Jezus z Piotrem zamieszkał na jakiś czas i ten dom Piotrowy, to była baza wypadowa do działalności misyjnej, do nauczania.

Po zmartwychwstaniu, gdy uczniowie ujrzeli Pana, wtedy wstąpiła w nich nadzieja, jak nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, to się wszyscy Apostołowie przeobrazili w nowych, odważnych ludzi. To było jakby drugie powołanie, które otrzymali właśnie w dzień zesłania Ducha Świętego. Piękne kazanie Piotr wygłosił w tym dniu, trzy tysiące ludzi od razu przyjęło chrzest. O czym mówił Piotr? – Temat był jeden: Jezus Chrystus, którego Żydzi zamordowali. Jezus nie musiał poddać się tej śmierci, nie musiał z ich rąk śmierci przyjmować, ale przyjął dla nas na odpuszczenie grzechów, przelał krew. Gdy Jezus odszedł do nieba, zaczęło się od razu prześladowanie. Słyszeliśmy w I czytaniu była mowa jak Piotr został złapany i do więzienia wsadzony. Wtedy jego przyjaciele, którzy już w Jezusa uwierzyli, modlili się, jest powiedziane: „A Kościół modlił się za Piotra". Ludzie wiedzieli co robić, że trzeba się modlić. I Piotr cudownie wyszedł z tego więzienia. Potem jeszcze kilkakrotnie był więziony z Janem, który się trzymał Piotra i razem prowadzili działalność apostolską w Jerozolimie. Jeszcze wspomnijmy, że na jednym przesłuchaniu przed Sanhedrynem, najwyższą władzą żydowską, gdy padło pytanie: „Dlaczego mówicie o Jezusie, nauczacie w to imię, a to zostało zakazane". Piotr odpowiedział: „Trzeba

bardziej słuchać Boga niż ludzi". Powiedział tak, bo miał moc Ducha Świętego, potem już się nie zapierał. Piotr wielu ludzi do Jezusa przyprowadził i na końcu znalazł się w Rzymie. Tam też wspólnotę chrześcijańską założył. Znamy scenę z „Quo vadis", ludzie namówili Piotra, gdy było prześladowanie, mówili mu: „Słuchaj, ty Jezusa widziałeś zmartwychwstałego, ty byłeś od początku z Jezusem, chowaj się, uciekaj, co cię zabiją, my zostaniemy". I Piotr się dał namówić. Sienkiewicz taką ładną scenę literacką stworzył, gdy Piotr szedł, Jezus mu się pokazał. Piotr zapytał: „Quo vadis Domine?" – Dokąd idziesz Panie? Jezus powiedział: „Idę do Rzymu, żeby być po raz drugi ukrzyżowany". Piotr zrozumiał, że trzeba wrócić, nie można uciekać i wrócił. W 67 roku oddał życie za Chrystusa w świętym mieście Rzymie, które stało się stolicą chrześcijaństwa. To Apostoł Piotr.

2. Święty Paweł – nawrócony Apostoł Narodów

Paweł nie należał do grona dwunastu, urodził się w 6 roku po Chrystusie. Bardzo go dobrze wykształcono w filozofii, teologii, biblii, był najbardziej wykształcony z grona wszystkich apostołów. Dołączył do oprawców, którzy łapali chrześcijan. Pamiętamy, był przy kamienowaniu Szczepana, pierwszego diakona i godził się na to, przyklaskiwał, że ginie Szczepan. Ale potem go dosięgła ręka Boża. W 36 roku, czyli 3 lata po śmierci Chrystusa, gdy jechał do Damaszku, by tam łapać kolejnych chrześcijan i ich zniszczyć, uwięzić czy nawet zabić, Jezus się mu ukazał. I było pytanie: „Szawle, Szawle dlaczego Mnie prześladujesz?". Paweł zapytał, co ma uczynić, otrzymał polecenie, żeby dał się ochrzcić, poszedł pod wskazany adres i tak otrzymał powołanie być stać się apostołem narodów. Z Damaszku ruszył na pierwszą podróż misyjną do Azji Mniejszej, przybył potem do Jerozolimy, spotkał się z Apostołami, z Piotrem i potem jeszcze dwie podróże misyjne odbył po 50 roku z Barnabą, Sylasem, Markiem Ewangelistą i pisał Listy. Na liturgii słyszymy: czytanie z Listu do Koryntian, do Rzymian, do Galatów, do Efezjan, do Kolosan, do Filipian, a dzisiaj był list

do Tymoteusza. To był jeden z ostatnich Listów, który napisał, gdy mu śmierć zaglądała w oczy. Nie bał się śmierci, wiedział, że idzie do Jezusa: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan" – tak napisał do swojego przyjaciela. Został ścięty w Rzymie. Jest Bazylika św. Pawła za Murami, która upamiętnia jego osobę.

Moi drodzy, dzięki apostołowi Pawłowi, chrześcijaństwo weszło w obręb ówczesnego Cesarstwa Rzymskiego. Paweł potrafił ze wszystkimi rozmawiać. Jak był w Atenach, to się spotkał z filozofami, a Grecja miała w przeszłości wielkich filozofów, tam była tradycja filozoficzna, ale Paweł sobie poradził bo był wykształcony. Jest piękny dialog, ta rozmowa, która była na Areopagu prowadzona. To Paweł stał się Apostołem narodów i wprowadził chrześcijaństwo w ówczesny cywilizowany świat. Tak to się zaczęło, to są początki.

3. Kościół zorganizowaną wspólnotą bosko-ludzką

Dzisiaj, gdy patrzymy na Apostołów Piotra i Pawła, wracamy do początków Kościoła, do samego Jezusa. Od tamtego czasu minęło już ponad dwa tysiące lat. Kościół jest. Już mu dzwoniono na pogrzeb wiele razy. Gdy byłem klerykiem w wojsku, to mi mówiono: „Co wy robicie Dec, uciekajcie z tej drogi, nie wracajcie do seminarium, Kościół nie ma przyszłości, dajemy szansę wybrać sobie dowolny kierunek studiów". Wiedzieliśmy, że to jest pokusa, którą trzeba było pokonać. I Kościół jest. Od tamtego czasu minęło ponad 50 lat, gdy byłem żołnierzem, Kościół się ostał i będzie do końca świata. Bramy piekielne go nie przemogą. Nie rozwaliły Kościoła sekty średniowieczne, protestantyzm, rewolucja francuska, marksizm, dwa totalitaryzmy, dzisiaj liberalizm. Z Bogiem walki nikt nie wygra, bramy piekielne go nie przemogą, Ja jestem z wami aż do skończenia świata.

Dzisiaj ten Kościół na pewną strukturę, jest następca św. Piotra. Na imię ma Franciszek, cieszyliśmy się, że 27 lat

ten następca Piotra miał na imię Jan Paweł II. Kościół jest podzielony na diecezje. Mamy około pięć tysięcy diecezji i pięć tysięcy biskupów diecezjalnych. Na czele kościoła stoi papież, na czele diecezji stoi biskup ordynariusz, biskup diecezjalny, a na czele parafii stoi proboszcz. To są trzy poziomy władzy w kościele, papież w całym kościele, biskup tylko w swojej diecezji, proboszcz tylko w swojej parafii. W Polsce mamy 41 diecezji rzymskokatolickich, w sumie są 44 diecezje, bo są jeszcze dwie greckokatolickie i jest ordynat polowy. A więc mamy 44 biskupów diecezjalnych, w randze kardynałów, arcybiskupów i biskupów. Nasza diecezja jest na 29 miejscu, gdy idzie o liczbę wiernych, a w diecezji jest 190 parafii, mamy 190 proboszczów.

Moi drodzy, już wspomniałem o Kodeksie Prawa Kanonicznego, przyniosłem go ze sobą, żeby wam odczytać, jest tu sporo kanonów, które mówią o parafii i o proboszczu. Może dla przykładu odczytam niektóre kanony. Kanon 519 mówi tak: „Proboszcz jest własnym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzoną mu wspólnotę pod władzą biskupa diecezjalnego. Powołany jest do uczestnictwa w posłudze Chrystusa, ażeby dla tejże wspólnoty wykonywał zadania nauczania, uświęcania i kierowania, przy współpracy także innych prezbiterów i diakonów oraz niosących pomoc wiernych świeckich, zgodnie z przepisami prawa". Potem kanon 522: „Proboszcz winien cieszyć się stałością i dlatego ma być mianowany na czas nieokreślony". Nie mianuje się proboszcza na dwa, trzy lata tylko na czas nieokreślony, dlatego widzicie, że się proboszczów zmienia rzadziej niż wikariuszy. „Powierzenie urzędu proboszczowskiego przysługuje biskupowi diecezjalnemu i to przez swobodne nadanie, chyba że ktoś posiada prawo prezentacji lub wyboru". I jeszcze kanon 528: „Proboszcz jest zobowiązany troszczyć się o to, by w parafii głoszone było nieskażone słowo Boże. Ma zabiegać o to, by wierni byli właściwie o prawdach wiary pouczeni, zwłaszcza przez głoszenie homilii w niedzielę i święta nakazane oraz przez nauczanie katechetyczne. Popiera też dzieła, poprzez które jest propagowany duch

ewangeliczny, również w zakresie sprawiedliwości społecznej. W sposób szczególny troszczy się o katolickie wychowanie dzieci i młodzieży. Wszelkimi siłami zabiega, korzystając także z pomocy wiernych, ażeby ewangeliczne orędzie dotarło również do tych, którzy przestali praktykować albo nie wyznają prawdziwej wiary". Wiecie ilu jest parafian, którzy nie chodzą do kościoła. I punkt następny: „Proboszcz troszczy się o to, ażeby sprawowanie Eucharystii stało się centrum parafialnego zgromadzenia wiernych. Pracuje nad tym, by wierni wzmacniali się przez pobożne uczestniczenie w sakramentach, a zwłaszcza często przystępowali do sakramentów Najświętszej Eucharystii i pokuty. Stara się również o to, by wierni modlili się, także w rodzinach, oraz świadomie i czynnie uczestniczyli w liturgii. Proboszcz, pod władzą biskupa diecezjalnego, winien kierować liturgią w swojej parafii i czuwać nad tym, by nie wkradły się do niej nadużycia". I jeszcze jeden kanon 529, paragraf 1: „Pragnąc dobrze wypełnić funkcję pasterza, proboszcz powinien starać się poznać wiernych powierzonych jego pieczy. Winien zatem nawiedzać rodziny, uczestnicząc w troskach wiernych, zwłaszcza niepokojach i smutku, oraz umacniając ich w Panu, jak również – jeśli w czymś niedomagają – roztropnie ich korygując. Gorącą miłością wspiera chorych, zwłaszcza bliskich śmierci, wzmacniając ich troskliwie sakramentami i polecając ich dusze Bogu. Szczególną troską otacza biednych, cierpiących, samotnych, wygnańców oraz przeżywających szczególne trudności. Stara się wreszcie o to, by małżonkowie i rodzice otrzymali pomoc do wypełniania własnych obowiązków oraz popiera wzrost życia chrześcijańskiego w rodzinach".

Na tym kończymy, jeszcze jest wiele innych przepisów, można to sobie w prawie wyczytać. Jeśli chodzi o odwiedziny to wiemy, że księża odwiedzają parafian w okresie Bożego Narodzenia, co nazywamy kolędą. To nie jest zbieranie pieniędzy tylko to jest błogosławienie ludzi i ich mieszkań na nowy rok i jest to wizyta urzędowa, nie prywatna. Proboszcz nie przychodzi na kawę tylko przychodzi jako pasterz do swoich owiec, by się zapoznać czym żyją, jakie mają problemy,

by z nimi porozmawiać na temat Boga, na temat parafii, co trzeba zmienić, co trzeba zrobić, żeby było lepiej. Jak zadbać, żeby ludzie, którzy się pogniewali na kościół, żeby powrócili tam gdzie mają być. Po to jest właśnie kolęda. Dlatego widzicie, że jest potrzeba, byśmy się dzisiaj modlili nie tylko za cały Kościół, ale za pasterzy, za Ojca Świętego bo on jest następcą św. Piotra Apostoła, za biskupów, ale dzisiaj szczególnie za Waszych kapłanów, za Waszego nowego proboszcza, którego tutaj posyłamy. Amen.

Spis treści

Słowo wstępne 7

Homilie majowe

Kościół zgromadzony wokół ołtarza
Ławica, 1 maja 2015 r. 19
Ziemskie życie czasem poznawania i głoszenia Chrystusa
Dzierżoniów, 1 maja 2015 r. 24
Maryjo, Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!
Jasna Góra, 2 maja 2015 r. 26
Zwycięstwo przyjdzie przez Maryję
Wałbrzych, 3 maja 2015 r. 30
Zachowanie Bożych przykazań sprawdzianem naszej miłości
Świdnica, 4 maja 2015 r. 35
Przyjaciele Ducha Świętego świadkami Chrystusa
Lądek-Zdrój, 4 maja 2015 r. 38
Niech cię przygarnie Chrystus uwielbiony
Ząbkowice, 6 maja 2015 r. 44
Posłuszni Maryi – Niewieście obleczonej w słońce
Mokrzeszów, 6 maja 2015 r. 48
Dar miłości i radości w życiu chrześcijanina
Świdnica, 7 maja 2015 r. 54
Odpust św. Stanisława – uroczyste wprowadzenie relikwii św. Wacława, męczennika, do katedry świdnickiej, drugiego jej patrona
Świdnica, 8 maja 2015 r. 58
Duch Święty czyni zdolnym do miłości i radosnego świadectwa wiary
Dzierżoniów, 9 maja 2015 r. 61
W życiu i śmierci należymy do Boga
Wrocław, 11 maja 2015 roku 66
Bierzmowanie posłaniem na świadectwo
Wałbrzych, 11 maja 2015 r. 73
Prawda nadająca kierunek życiu
Wałbrzych, 13 marca 2015 r. 79
Słuchać słowa Bożego i wypełniać je razem z Maryją
Brzeźnica, 13 maja 2015 r. 83
Fatimskie przesłanie wczoraj i dziś
Srebrna Góra, 13 maja 2015 r. 87
Dojrzała miłość możliwa dzięki darom Ducha Świętego
Świebodzice, 14 maja 2015 r. 94
Dobrze ukierunkowane życie dzięki Duchowi Świętemu
Nowa Ruda, 15 maja 2015 r. 99

Jedność i umiłowanie prawdy darem Ducha Świętego
Rastatt, 16 maja 2015 r. 105
Duch Święty strzeże prawdy, sprawia jedność i umożliwia miłość
Karlsruhe, 17 maja 2015 r. 109
Cuda Ducha Świętego związane ze św. Janem Pawłem II i ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem
Świdnica, 18 maja 2015 r. 115
Pokornie i odważnie oddani Bogu i ludziom
Świdnica, 19 maja 2015 r. 121
Bierzmowanie ubogaca i wzmacnia życia chrześcijanina
Radzików, 19 maja 2015 r. 126
Wiara ratująca przed śmiercią wieczną
Strzegom, 20 maja 2015. 131
Modlitwa, pokuta i nawrócenie ratunkiem dla świata
Braszowice, 20 maja 2015 r. 134
Rocznice i jubileusze szansą na duchowe odrodzenie
Bąkowice, 21 maja 2015 r. 141
Duch Święty prowadzi do życia w prawdzie
Dzierżoniów, 21 maja 2015 r. 148
Duch Święty wzmacnia ludzką słabość
Stronie Śląskie, 22 maja 2015 r. 152
Chwała Bogu za dar nowych kapłanów
Świdnica, 23 maja 2015 r. 156
Zielone Święta – dzień Ducha Świętego
Kłodzko, 23 maja 2015 r. 160
Jezus Eucharystyczny Przyjacielem na całe życie
Gilów, 24 maja 2015 r. 164
Dar Ducha Świętego – niezbędne wyposażenie uczniów Chrystusa
Boguszów-Gorce, 24 maja 2015 r. 169
Pełnić kapłańską służbę na wzór Maryi
Świdnica, 25 maja 2015 r. 175
Strzec skarbu darów Ducha Świętego
Boguszów-Gorce, 25 maja 2015 r. 179
Przyjąć Ducha Świętego z wiarą
Wałbrzych, 26 maja 2015 r. 185
Fatimskie przypomnienie Ewangelii
Budzów, 27 maja 2015 r. 191
Namaszczeni i posłani
Świdnica, 28 maja 2015 r. 197
Parafialne Zielone Święta
Stare Bogaczowice, 29 maja 2015 r. 203

Strażacka wdzięczność Bogu
Dobromierz, 30 maja 2015 r. 209
Przekaz wiary w rodzinie
Wambierzyce, 30 maja 2015 r. 212
Chwała Trójcy Świętej za dar Matki
Jelenia Góra – Cieplice, 31 maja 2015 r. 219

Homilie czerwcowe

„Grati estote" – „Bądźcie wdzięczni"
Świdnica, 1 czerwca 2015 r. 229
Bierzmowanie – decyzja na świadectwo wiary
Wałbrzych, 1 czerwca 2015 r. 233
Bez szemrania pełnić służbę Bogu i ludziom
Świdnica, 2 czerwca 2015 r. 239
Eucharystia zadatkiem przyszłej chwały
Strzegom, 2 czerwca 2015 r. 243
Kapłan z ludu wzięty i ludu posłany
Wałbrzych, 2 czerwca 2015 r. 247
Eucharystia najdoskonalszą formą dziękczynienia
Udanin, 3 czerwca 2015 r. 253
Duch Święty w tajemnicy Trójcy Świętej i w tajemnicy Eucharystii
Polanica-Zdrój, 3 czerwca 2015 r. 259
Tajemnica Eucharystii
Świdnica, 4 czerwca 2015 r. 263
Eucharystia jest źródłem i fundamentem jedności
Świdnica, 4 czerwca 2015 r. 266
Od religijności dewocyjnej do religijności ewangelicznego świadectwa
Świdnica, 6 czerwca 2015 r. 270
Bierzmowanie widzialnym znakiem przekazania Ducha Świętego
Świdnica, 6 czerwca 2015 r. 275
Posłani by wskazywać światu Boga
Międzylesie, 11 czerwca 2015 r. 279
Duch Święty uzdalnia do kierowania się w życiu przyjętą Bożą Miłością
Pieńsk (diec. legnicka), 12 czerwca 2015 r. 284
Filip Adwent – wierny syn Kościoła i Ojczyzny
Niepokalanów, 13 czerwca 2015 r. 289
Wzrost Królestwa Bożego
Świdnica, 14 czerwca 2015 r. 297
Kościół stróżem ładu i rozwoju służącego człowiekowi
Wałbrzych, 14 czerwca 2015 r. 301
Dobrze jest dziękować Panu (Ps 92,2)
Dobromierz, 14 czerwca 2015 r. 306

Powołani do szerzenia dobra
Świdnica, 15 czerwca 2015 r. 312
Życie w przyjaźni z Duchem Świętym
Świdnica, 15 czerwca 2015 r. 314
Trwajcie w wierze i miłości idąc drogą prawdy
Mościsko, 16 czerwca 2015 r. 320
Umocnieni przemożnym wstawiennictwem Maryi
Ząbkowice, 17 czerwca 2015 r. 326
Wskazania dla chcących być dobrymi uczniami Chrystusa
Świdnica, 17 czerwca 2015 r. 332
Duch Święty wobec wyzwań przed którymi staje współczesny człowiek
Wałbrzych, 18 czerwca 2015 r. 335
Kardynał Henryk Gulbinowicz – ludzki i Boży człowiek
Wrocław, 20 czerwca 2015 r. 341
Bóg fundamentem i źródłem prawdziwej radości
Góra Igliczna, 21 czerwca 2015 r. 350
Razem z Jezusem i Maryją w łodzi Kościoła
Sieroszów – Stolec, 21 czerwca 2015 r. 356
Świątynia – miejscem modlitwy, sprawowania sakramentów i głoszenia słowa Bożego
Świdnica, 23 czerwca 2015 r. 362
Z radością na spotkanie Pana w wieczności
Kudowa Zdrój, 24 czerwca 2015 r. 368
Kapłan pogodnego ducha
Ołdrzychowice Kłodzkie, 24 czerwca 2015 r. 374
Pokuta, pokora, odwaga – cechy dojrzałego ucznia Chrystusa
Jaszkowa Dolna, 24 czerwca 2015 r. 376
Owocna realizacja kapłańskiego posługiwania
Olszany, 25 czerwca 2015 r. 379
Dotyk przynoszący zdrowie i rozwój
Świdnica, 26 czerwca 2015 r. 385
Każde działanie Boże jest błogosławione
Żarów, 26 czerwca 2015 r. 387
W górach coś dla ciała i coś dla ducha
Wielka Sowa, 27 czerwca 2015 r. 392
Wdzięczni Bogu i Maryi za pomoc posłani na służbę bliźniemu
Wałbrzych, 27 czerwca 2015 r. 397
Stare i Nowe Przymierze Pana Boga z ludźmi
Rawa Mazowiecka – Chrusty, 28 czerwca 2015 r. 403
Pasterze Kościoła przedłużają apostolską misję
Wałbrzych, 29 czerwca 2015 r. 412

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i sióstr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. I: *Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.
15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.

17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.
25. *Siejba słowa*, t. XXV: *W komunii z Bogiem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 312.
26. *Siejba słowa*, t. XXVI: *W komunii z Bogiem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 384.
27. *Siejba słowa*, t. XXVII: *W komunii z Bogiem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 344.
28. *Siejba słowa*, t. XXVIII: *W komunii z Bogiem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2011*, Świdnica 2013, ss. 338.
29. *Siejba słowa*, t. XXIX: *Kościół naszym domem*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 374.
30. *Siejba słowa*, t. XXX: *Kościół naszym domem*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 388.
31. *Siejba słowa*, t. XXXI: *Kościół naszym domem*, cz. III: *Homilie i rozważania z lipca, sierpnia i września roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 360.

32. *Siejba słowa*, t. XXXII: *Kościół naszym domem*, cz. IV: *Homilie i rozważania z października, listopada i grudnia roku 2012*, Świdnica 2014, ss. 312.
33. *Siejba słowa*, t. XXXIII: *Być solą ziemi*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 304.
34. *Siejba słowa*, t. XXXIV: *Być solą ziemi*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 440.
35. *Siejba słowa*, t. XXXV: *Być solą ziemi*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 344.
36. *Siejba słowa*, t. XXXVI: *Być solą ziemi*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2013*, Świdnica 2015, ss. 366.
37. *Siejba słowa*, t. XXXVII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 354.
38. *Siejba słowa*, t. XXXVIII: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 368.
39. *Siejba słowa*, t. XXXIX: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. III: *Homilie i rozważania z trzeciego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 394.
40. *Siejba słowa*, t. XL: *Wierzę w Syna Bożego*, cz. IV: *Homilie i rozważania z czwartego kwartału roku 2014*, Świdnica 2016, ss. 370.
41. *Siejba słowa*, t. XLI: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszych czterech miesięcy roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 504.
42. *Siejba słowa*, t. XLII: *Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię*, cz. II: *Homilie i rozważania z maja i czerwca roku 2015*, Świdnica 2017, ss. 426.